

# MŁOT I KRZYŻ

*Nowa historia  
wikingów*

*Robert Ferguson*



WYDAWNICTWO  
DOLNOŚLĄSKIE

*Robert Ferguson*

# MŁOT I KRZYŻ

*Nowa historia wikingów*

Przełożył z angielskiego

**Tomasz Szlagor**



WROCŁAW 2016

Tytuł oryginału

*The Hammer and the Cross. A New History of the Vikings*

Projekt okładki

ILONA GOSTYŃSKA-RYMKIEWICZ

Fotografie na okładce

© Iakov Kalinin/Fotolia

© Rimglow/Fotolia

Konsultacja naukowa przekładu

PRZEMYSŁAW KULESZA

Redakcja

JACEK SKAWIŃSKI

Korekta

IWONA HUCHLA

Redakcja techniczna

LOREM IPSUM

Copyright @ Robert Ferguson 2009

The moral right of the author has been asserted.

Original English language edition first published in Great Britain by Penguin Books Ltd, London

All rights reserved

Polish edition © Publicat S.A. MMXVI (wydanie elektroniczne)

Wykorzystywanie e-booka niezgodne z regulaminem dystrybutora,  
w tym nielegalne jego kopiowanie i rozpowszechnianie, jest zabronione.

All rights reserved

Wydanie elektroniczne 2016

ISBN 978-83-271-5612-9



jest znakiem towarowym Publicat S.A.

**Publicat S.A.**

61-003 Poznań, ul. Chlebowa 24  
tel. 61 652 92 52, fax 61 652 92 00  
e-mail: office@publicat.pl, www.publicat.pl

Oddział we Wrocławiu  
50-010 Wrocław, ul. Podwale 62  
tel. 71 785 90 40, fax 71 785 90 66  
e-mail: wydawnictwodolnoslaskie@publicat.pl

Konwersja publikacji do wersji elektronicznej



# Spis treści

Motto

Wstęp

1. Łódź z Oseberg
2. Kultura północnego pogaństwa
3. Przyczyny ekspansji wikingów
4. „Dewastacja wszystkich wysp Brytanii przez pogan”
5. Wikingowie w imperium Karolingów
6. Na drugą stronę Bałtyku
7. Danelag (I) – okupacja
8. Zasiedlenie Islandii
9. Rollo i normandzka kolonia
10. Wielki budowniczy Harald Sinozęby i kamień z Jelling
11. Danelag (II) – asymilacja
12. Kiedy Allah spotkał Odyna
13. Kęs końskiej wątroby. Pragmatyczne chrześcijaństwo Haakona Dobrego
14. Grenlandia i Ameryka Północna
15. Ragnarök na Islandii
16. Święty Brykcjusz, święty Alphege i Wilk. Upadek anglosaskiej Anglii
17. Święty wiking
18. Ostatni bastion pogaństwa

Spis ilustracji

Spis map

Fotografie

Przypisy

*Precz z tej ziemi  
Dlaczego?  
Jest moja  
Skąd ją masz?  
Od ojca  
Skąd on ją miał?  
Od swojego ojca  
A skąd on ją miał?  
Wywalczył ją sobie.  
Więc teraz ja będę o nią walczył z tobą.*

Carl Sandburg, *The People, Yes*

Praca historyka nie polega na współtworzeniu pojedynczego, wyidealizowanego i koherentnego obrazu wydarzeń, którego „prawdziwość” wyklucza wszystkie pozostałe interpretacje. To działalność, w której autor odnajduje koherentność w grupie ewentualności o podobnym stopniu prawdopodobieństwa. A jeśli w tym jakże nowym i delikatnym przedsięwzięciu czyni ustępstwa na rzecz języka legend, być może jest to mniej szkodliwe od innych dywergencji.

Michael Oakeshott, *The Activity of Being a Historian*

## Wstęp

W rekomendacji z 1806 roku dotyczącej założeń i potrzeb planowanego Duńskiego Muzeum Narodowego duński historyk Rasmus Nyerup napisał o specyfice badań historycznych okresu przedchrześcijańskiego:

Wszystko pochodzące z zamierzchłych czasów przed wprowadzeniem na te ziemie chrześcijaństwa można określić mianem nieskończonego starożytności. Wraz z nadejściem chrześcijaństwa pozyskaliśmy lepsze materiały do pisania niż skały i drzewa, a także szybszych skrybów niż pradawni mistrzowie pisma runicznego. (...) Wszystko, co wydarzyło się wcześniej, w mrocznych czasach pogaństwa, jawi się nam jako kalejdoskop wydarzeń wirujący z dużą prędkością w gęstej mgle. Wiemy, że są to rzeczy starsze od chrześcijaństwa, ale możemy tylko snuć domysły, ile lat liczą: kilka, kilkaset czy może nawet kilka tysięcy <sup>[1]</sup>.

Kiedy w 1816 roku duński rząd podjął się realizacji planów stworzenia Muzeum Narodowego, zadanie uporządkowania wielkiej kolekcji znalezisk, zmagazynowanych na poddaszu kopenhaskiego kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy, powierzono Christianowi Jürgensenowi Thomsenowi, synowi majątnego kupca, który w młodości zainteresował się archeologią. Jak sam stwierdził, kiedy pierwszy raz wszedł na mieszczącą kolekcję strych, odniósł wrażenie, że ma przed sobą zbiór przemieszanych ze sobą artefaktów leżących „w kurzu i nieładzie, pochowanych w skrzyniach i koszach między kawałkami płótna i papieru. To był całkowity chaos” <sup>[2]</sup>. Thomsen podjął się próby zaprowadzenia porządku w tej składnicy różnorodności. Rozpoczął od grupowania przedmiotów według ich przeznaczenia oraz materiału, z którego zostały wykonane. Były wśród nich narzędzia i broń z kamienia, broń i inne związane z walką przedmioty wykonane z brązu, artefakty z żelaza, sprzęty gospodarstwa domowego, ozdoby, urny zawierające ludzkie prochy oraz inne znaleziska niepasujące do żadnej z powyższych kategorii. Ekspozycje, podzielone na trzy podstawowe grupy – kamień, brąz i żelazo – zaprezentowano publicznie w 1819 roku na wystawie zorganizowanej na poddaszu kościoła Świętej Trójcy. Wtedy to pierwszy raz użyto podziału na epokę kamienia, brązu i żelaza.

Pierwotnie Thomsen zastosował ów podział jedynie po to, by zaprezentować znaleziska w logiczny sposób. Kiedy jednak zaczął badać

implikacje przyjętego przez siebie systemu, zdał sobie sprawę, jak trafnie ujmuje on postęp w czasie, od starszego okresu do młodszego. Zaczął więc go doprecyzowywać, wprowadzając podokresy w każdej z trzech grup.

Thomsen przedstawił pełną prezentację swojego systemu w książce z 1836 roku. Wkrótce po tym, jak przetłumaczono ją na angielski i w 1848 roku wydano pod tytułem *A Guide to Northern Antiquities*, założenia systemu Thomsena przyjęto powszechnie w całej Europie. Każdy z krajów skandynawskich wprowadził kolejne, własne podokresy. W Szwecji późną epokę żelaza podzielono na epokę Vendel i epokę wikińską. Pierwszy podokres obejmuje lata od około 500 do 800 roku i wywodzi swoją nazwę od szeregu miejsc pochówków łodziowych odkrytych niedaleko Vendel w północnym Upplandzie, natomiast ten drugi rozpoczyna się o najazdów pogańskich Skandynawów na chrześcijańskie cele na Wyspach Brytyjskich w 793 roku. Duńczycy dla wcześniejszego podokresu preferują nazwę „germańska epoka żelaza”, który w Norwegii jest znany jako okres merowiński – od frankijskiej dynastii Merowingów, która w latach od około 460 do 751 roku była dominującą siłą w Europie. Uzasadnieniem dla stworzenia, w obrębie epoki żelaza, osobnej epoki wikińskiej był szereg znalezisk datowanych właśnie na ten okres i związanych ze zbrojnymi wyprawami morskimi. Trójdzielny system podziału przeszłości na epokę kamienia, brązu i żelaza stał się tak oczywisty, że łatwo zapominamy, jak stosunkowo niedawno został on wprowadzony, i uznajemy go za naturalny, chociaż wcale taki nie jest. Skoro astronomowie mogą pozbawić Plutona statusu planety, to możliwe jest, że przyszli historycy, sfrustrowani ograniczeniami odziedziczonej periodyzacji, zweryfikują przyjęty podział na epoki, redefiniując, awansując i degradując wedle własnego uznania. W takim przypadku epoka wikińska zapewne przysporzy wielu dylematów, gdyż ten okres wymyka się prawie każdej próbie zasufladkowania. Brytyjczycy jasno datują początek insularnej epoki wikingów na rok 793, kiedy nastąpił atak na Lindisfarne, a kończą ją równo z bitwą pod Hastings w 1066 roku. Irlandczycy „swoją” epokę wikińską kończą na bitwie pod Clontarf w 1014 roku. Nieudana próba Haralda Sigurdssona najechniania Anglii w 1066 roku jest znaczącym wydarzeniem w historii Norwegii, ale dla Duńczyków czy Szwedów ta data niewiele znaczy. A czy wielka flota pod dowództwem Haakona IV, którą Szkoci pokonali w bitwie pod Largs w 1263 roku, była flotą wikińską czy norweską? Historycy bałtyckiej wyspy Gotlandia zakończyliby swoją epokę wikingów około 1020 roku. Walia, jak się zdaje, w zasadzie nie miała epoki wikińskiej, chociaż możliwe, że taki stan rzeczy wynika jedynie z nikłości zachowanych przekazów



pisemnych<sup>[3]</sup>. Niektórzy historycy rozciągają ten okres aż do upadku normańskiej kolonii na Grenlandii około 1500 roku, ale czy kolonizację Islandii i Grenlandii można w ogóle uznać za przedsięwzięcia wikingów?<sup>[4]</sup> W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku rezydujący w Uppsali brytyjski historyk Peter Sawyer podzielił insularną epokę wikińską na dwa okresy. Pierwszy trwał od 793 roku do upadku wikińskiego królestwa Yorku w 954 roku, drugi zaś od wznowienia wikińskich najazdów około 980 roku do podboju Anglii w 1013 roku przez duńskiego króla Swena Widłobrodego i jego syna Kanuta. Niniejsza książka, będąc ogólnym przeglądem dziejów wikingów, nie traktuje tematu z tej wyspiarskiej perspektywy. Różne początki i różnorodność zakończeń sprawiają, że ramy czasowe są płynne. Niemniej jednak opiera się na uniwersalnym założeniu, że – ogólnie rzecz biorąc – na początku omawianego okresu wszystkie ludy skandynawskie były pogańskie, natomiast gdy dobiegł końca – wszystkie uważały się za chrześcijańskie. Ten długi, mozolny proces przemian religijnych i kulturowych, czasem dramatycznie ewidentny, innym razem ledwo widoczny, przeplata się przez całą epokę wikińską.

Można by przypuszczać, że etymologia słowa „wiking” przynajmniej powie nam, jak wikingowie postrzegali siebie samych. Tymczasem pochodzenie tego słowa jest niejasne i sporne. Nie ma nawet pewności co do tego, czy jest to słowo pochodzenia skandynawskiego. Kilkakrotnie pojawia się ono w staroangielskim poemacie *Wędrowiec*, datowanym najczęściej na koniec VII wieku. Wymienione jest także w staroangielskim poemacie *Exodus* z VIII wieku – członków plemienia Ruben, którzy właśnie przemierzali Morze Czerwone w drodze z Egiptu, nazwano *sæwicingas*, co oznacza „morscy wojownicy”. Z kolei *Kronika anglosaska*, wielkie kompendium historycznych zapisów zapoczątkowane w czasach Alfreda Wielkiego, używa tego terminu jedynie cztery razy przed 1066 rokiem, w rodzimych angielskich formach *wícenga* lub *wícinga* – w 879, 885, 921 i 982 roku<sup>[5]</sup>.

Poezję dworską epoki wikingów tworzyli skaldowie (stąd nosi ona nazwę skaldycznej). Przykłady ich twórczości, zazwyczaj wplecione w sagi powstałe w czasach chrześcijańskich, są uważane przez lingwistów za autentyczne dokumenty z wczesnego okresu epoki wikińskiej zarówno pod względem treści, jak i języka. Zachowane przykłady poezji skaldycznej zawierają około trzydziestu odniesień do „wikingów” w sensie „wojowników dalekich mórz”. Kontekst tych wzmianek jest pozytywny i pochlebny. W anonimowym zbiorze poematów z epoki wikińskiej znanym

jako *Edda*, który włączono w skład trzynastowiecznego manuskryptu *Codex Regius* (obecnie w zbiorach Instytutu Árniego Magnussona w Reykjavíku), taki sens mają cztery odniesienia. Także wzmianki na kamieniach runicznych ze Szwecji i z Danii zdają się potwierdzać, że słowa „wiking” używano w odniesieniu do kogoś męznego i znanego z heroiczych czynów. Często pojawia się ono w formie czasownika złożonego, *fara í viking*, który oznaczał „wyruszyć na wikińską wyprawę”<sup>[6]</sup>. Kamień w kościele Hablingbo w południowej Gotlandii został wzniesiony przez dwóch synów ku pamięci ich ojca o imieniu Hailka, który „wyruszył na zachód z wikingami”. Jako imię własne pojawia się na pewnej liczbie kamieni runicznych w Szwecji i było dość popularne w tych częściach Anglii, które zasiedlili Skandynawowie. To może tłumaczyć, dlaczego w języku angielskim, który przyswoił sobie słowa „wandal”, „barbarzyńca”, „bandyta” czy „chuligan” na określenie agresywnych i niebezpiecznych ludzi, nigdy nie używano w ten sam sposób słowa „wiking”. Kiedy jednak pod koniec epoki wikińskiej chrześcijaństwo zaczęło odciskać piętno na kulturze skandynawskiej, pojawiły się skojarzenia negatywne. W Bro, miejscowości położonej około 40 kilometrów na północny zachód od Sztokholmu, znajduje się kamień wzniesiony przez wdowę po niejakiem Assurze, który – jak głosi inskrypcja runiczna – sumiennie „strzegł przed wikingami”<sup>[7]</sup>.

Niektórzy językoznawcy są przekonani, że słowo „wiking” wywodzi się z łacińskiego *vīcus*, które oznacza „miasto”, „obóz” albo „miejsce zamieszkania”. Inni sugerują, że ten rzeczownik pochodzi od staronordyckiego czasownika *víkja*, oznaczającego „podróżować z miejsca na miejsce”. Prosta i przekonująca teoria głosi, że pierwotnie to słowo oznaczało ludzi z Viken. Tą nazwą określano rejon zatoki Oslofjorden w południowo-wschodniej Norwegii, który przypuszczalnie obejmował również wybrzeże Bohuslän w dzisiejszej Szwecji. Argumentem przemawiającym za tą tezą jest fakt, że wody Viken często pojawiają się w sagach, co wskazuje, że w tamtym czasie był to obszar o wyjątkowo dużym natężeniu żeglugi morskiej<sup>[8]</sup>.

Do pewnego stopnia norwescy, duńscy i szwedzcy historycy, którzy ugruntowali pojęcie epoki wikingów w Skandynawii, zrobili to z pobudek ideologicznych. Każdy z tych narodów chciał, z różnych powodów, przypomnieć sobie utracony złoty wiek swej przeszłości. Dania pragnęła otrząsnąć się po tym, jak w 1864 roku została zdominowana przez Prusy i zmuszona do oddania kontroli na księstwami Szlezewiku i Holsztynu.

Na mocy kończącego wojnę traktatu pokojowego Dania straciła między innymi prawa do prowadzenia dalszych prac wykopaliskowych w Nydam, stanowisku archeologicznym bogatym w dobrze zachowane przedmioty wotywno z III i V wieku. To właśnie w odpowiedzi na te niepowodzenia dziewiętnastowieczny duński historyk Johannes Steenstrup lansował ewidentnie duńskie wątki w „europejskiej” kolonizacji Anglii i Normandii przez wikingów. Steenstrup twierdził, że Rolf (zwany też Ganger Rolf), pierwszy władca Normandii, był Duńczykiem i wcale nie pochodził, jak twierdzili Norwegowie, z Møre og Romsdal na zachodnim wybrzeżu Norwegii. Z kolei Norweg Gustav Storm, w celu podkreślenia odrębności kulturowej swego kraju, w ramach kampanii na rzecz uniezależnienia Norwegii od Szwecji (co nastąpiło w 1905 roku), energicznie propagował fakt, że to w zasadzie jego rodacy skolonizowali Islandię i Grenlandię, a w 1000 roku na krótko osiedlili się w Ameryce Północnej. Także Szwedzi potrzebowali zastrzyku dumy narodowej po bolesnej utracie Finlandii na rzecz Rosji na początku XIX wieku.

Historycy z wszystkich trzech społeczności zaadaptowali do własnych badań ewolucyjną teorię angielskiego biologa i filozofa Herberta Spencera (twórcy maksymy „Przetrwają najlepiej przystosowani”), aby dowieść historycznej „ewolucji” narodów i kultur, która doprowadziła do postępu technologicznego i moralnego. To pozwoliło im umieścić swych wikingów przodków gdzieś w łańcuchu rozwoju cywilizacyjnego w roli „szlachetnych barbarzyńców”, nieuchronnie dążących do wyższego stadium, jakim było chrześcijaństwo (które ostatecznie wszyscy przyjęli). Tak więc, o ile brutalność poczynań Olafa I Tryggvasona i Olafa II Haraldssona podejmowanych w celu krzewienia chrześcijaństwa spotkała się ze zrozumiałą krytyką, o tyle wiktoriańskie nigdy nie wątpili, że tym działaniom przyświecał szczytny cel.

Kulturowy relatywizm naszych czasów sprawia, że takie założenie staje się problematyczne. W sytuacji gdy nie sposób dłużej traktować typowej dla wikingów skłonności do przemocy jako czegoś w rodzaju młodzieńczych wybryków przed osiągnięciem dojrzałości, wolimy opisywać i analizować ich osiągnięcia jako kupców, podróżników, eksploratorów i założycieli miast, a także sławić piękno ich poezji i biżuterii. Chociaż to wszystko prawda, to chyba jednak posunęliśmy się w tym za daleko. Jak to ujął pewien współczesny historyk, pogląd rewizjonistyczny oferuje nam wizerunek wikingów jako „długowłosych turystów, którym zdarzało się czasem poturbować miejscowych”<sup>[9]</sup>. Jednym z celów niniejszej książki jest

przywrócenie obrazu epoki wikińskiej jako czasów przemocy oraz pokazanie, dlaczego bez niej obraz ten jest niekompletny.

Niepewność co do ram czasowych epoki wikingów znajduje swoje odbicie w warunkowym jedynie uznaniu źródeł literackich, które swego czasu stanowiły podstawę tego, co historycy uważali za niepodważalną wiedzę na temat tego okresu. Głównym zarzutem w stosunku do tych źródeł jest fakt, że w większości wypadków napisano je około 300 lat od wydarzeń, które opisują. Podstawowym źródłem literackim na temat osadnictwa na Islandii pod koniec IX wieku jest *Islendingabok* (*Księga Islandczyków*) autorstwa Ariego Thorgilssona (Þorgilssona, znanego też jako Ari Mądry), ukończona około 1130 roku. Dokładniejsza analiza tekstu wykazuje niezbicie, że autor nie jest obiektywny i przejawia skłonność do przeceniania udziału i roli członków własnego rodu w ważnych wydarzeniach historycznych. Wiele z tego, co obecnie wydaje się nam, że wiemy na temat wierzeń i poczynań Skandynawów epoki wikińskiej, pochodzi ze zbioru sag *Heimskringla albo żywoty królów nordyjskich* spisane przez trzynastowiecznego islandzkiego poetę, historyka, pisarza i polityka Snorriego Sturlusona. Nie ma wątpliwości co do tego, że odegrał on zaszczytną rolę kogoś w rodzaju kulturowego Noego, który zachował dla potomności wiedzę na temat wierzeń, przekonań i wydarzeń w prehistorycznej i wczesnohistorycznej Skandynawii. Niemniej jednak nie jest on źródłem idealnym, gdyż w epoce, w której władza polityczna była ściśle powiązana z rodowodem i pochodzeniem genealogicznym, Snorri, podobnie jak Ari, wyolbrzymiał rolę własnych przodków w kształtowaniu historii Norwegii i Islandii. Jeszcze wcześniejszy od dzieł Þorgilssona i Sturlusona jest traktat *Gesta Hammaburgensis* (*Historia archidiecezji hamburskiej*) autorstwa Adama z Bremy, ukończony około 1070 roku. Stanowi on nasze główne źródło wiedzy na temat wydarzeń w północnej Europie i Skandynawii od końca VIII do XIII wieku. Pisząc w czasach kryzysu w relacjach między papieżstwem a arcybiskupstwem hambursko-bremeńskim, Adam wykazuje tendencję do upraszczania procesu chrystianizacji ludów Północy, przypisując zasługi w tym względzie niemal wyłącznie własnemu Kościołowi i pomijając rolę angielskich misjonarzy. Pochodząca z Wessexu *Kronika anglosaska* zapewne przecenia rolę tego królestwa w organizowaniu oporu wobec wikińskiej armii. Francuski mnich Dudon z Saint-Quentin napisał książkę *De moribus et actis primorum normanniae ducum* (*O zwyczajach i dokonaniach pierwszych książąt normanńskich*). Ukończona około 1015 roku, jest bardziej literaturą

rozrywkową niż historyczną, co wynika z faktu, że Dudon, chcąc się przypodobać swoim protektorom – książętom, którzy zlecili mu napisanie tego dzieła – idealizuje ich przodków.

Istnieje jednak pewna granica, poza którą taka warunkowość przynosi skutek odwrotny do zamierzonego. Pisząc w 1912 roku – w czasach kiedy analiza krytyczna źródeł historycznych pierwszy raz objęła swym zakresem badania nad wikingami – duński historyk Ebbe Hertzberg poczynił pewne trafne spostrzeżenia na temat zbyt krytycznego podejścia do tekstów źródłowych. Ostrzegł, że w ten sposób klarowna i koherentna wersja historii zawarta w sagach ustąpi miejsca hipotezom, które w najlepszym wypadku będą mało przekonujące, a w najgorszym pozbawione kontekstu i spójności<sup>[10]</sup>. Archeologia i zaawansowane techniki badawcze, analiza numizmatyczna, dendrochronologia (która pozwala na wysoce precyzyjne datowanie drewnianych obiektów poprzez analizę słoju), archeozoologia, paleobotanika, analiza DNA, krystalografia lodu i analiza klimatu w znacznym stopniu zrekompensowały straty poniesione z powodu współczesnej krytyki źródeł, ale nawet na tym polu zdarzały się wypadki, które warto przytoczyć ku przestrodze. W 1222 roku Saxo Gramatyk, duński duchowny, historyk i autor *Gesta Danorum* (*Czyny Duńczyków*), odnotował, że w jego przekonaniu długi rząd enigmatycznych znaków na kamieniu Runamo w Blekinge zawiera runiczny zapis dokonań prehistorycznego króla Haralda Hildetanda. Znaki usiłował odczytać późniejszy król, Waldemar I Wielki. W XVII wieku ksiądz i runolog Jon Skonvig ogłosił, że wśród inskrypcji zdołał odczytać nazwę szwedzkiego miasta Lund, w tamtym czasie leżącego na terytorium Danii. Kiedy kamień oczyszczono, ukazało się kilka „run” więcej i w latach trzydziestych XIX wieku Islandczyk Finn Magnussen podjął się próby pełnej transliteracji. Dopiero jednak badania z 1844 roku ujawniły ponad wszelką wątpliwość, że cała „inskrpcja” na kamieniu nie jest dziełem ludzkich rąk, a fenomenem natury – z pewnością zjawiskowym, ale niemającym żadnego znaczenia dla badań historycznych<sup>[11]</sup>. W podobny sposób „przetłumaczono” niegdyś rzekome runy na kamieniu w Byfield w stanie Massachusetts. Zawarta w nich informacja sugerowała istnienie trasy lądowej z Europy do Ameryki Północnej i gdyby autentyczność napisu została potwierdzona, otworzyłyby się zupełnie nowy rozdział w historii wikingów na tym kontynencie. Niestety, wnikliwsza analiza wykazała, że znaki na kamieniu to naturalne żłobienia polodowcowe.

Nie należy jednak traktować powyższych uwag na temat specyfiki źródeł do epoki wikińskiej jako „problemów”. To po prostu uwarunkowania, które

sprawiają, że jej historię tak trudno jest prześledzić krok po kroku. Jestem aż nadto świadom, że podejmując się tego wyzwania, mogłem stworzyć książkę, która nie jest wolna od moich własnych fantazji, i że być może nieraz popełniłem coś, co Michael Oakeshott swojego czasu nazwał „ustępstwami na rzecz języka legend”. Niemniej jednak moim celem było dostarczenie czytelnikom przystępnego studium na temat epoki wikingów, które zaspokoi ich ciekawość, jednocześnie nie obarczając ich relacjami na temat niezliczonych kontrowersji, od których aż roi się w badaniach tego okresu. Z tego względu starałem się ograniczyć wszystkie „być może” i „przypuszczalnie”, które w przeciwnym razie przytłoczyłyby niemal każdy akapit. Mam nadzieję, że czytelnik, któremu będzie ich brakować, podświadomie sam je sobie dopowie. Mam oczywiście wielki dług wdzięczności wobec niezliczonej rzeszy archeologów, tłumaczy, lingwistów, genetyków, runologów, topografów i geologów, których dokonań, mam nadzieję, zbyt nie wypaczyłem, próbując, w większości wypadków, jedynie streścić efekty ich pracy.

## Łódź z Oseberg

Kiedy około 180 lat temu w krajach skandynawskich zidentyfikowano „epokę wikińską”, fakt ten rozpalił wyobraźnię pisarzy i malarzy. *Fridtjofs Saga* szwedzkiego autora Esaiasa Tegnéra, którą wydano w 1820 roku, stała się bestsellerem w całej Europie, dając początek fali zainteresowania, początkowo na gruncie antykwarycznym, a potem także literackim i historycznym, staronordyckimi sagami. Artyści tacy jak Johannes Flintoe, P.N. Arbo czy Anker Lund zrobili kariery na tworzeniu ilustracji scen i postaci z sag. Ich twórczość walenie przyczyniła się do spopularyzowania idei „epoki wikingów”. Niemniej jednak osobom obdarzonym mniejszą dozą romantyzmu potrzeba było czegoś więcej, by potwierdzić istnienie epoki wikińskiej jako kultury i cywilizacji na tyle odrębnej, by nadanie jej własnej, osobnej nazwy było zasadne.

Gdy owo potwierdzenie w końcu się pojawiło, przerosło najśmielsze oczekiwania. Pod koniec XIX i na początku XX wieku w Norwegii dokonano serii sensacyjnych odkryć archeologicznych. Pierwszym z trzech okrętów (langskipów) epoki wikińskiej, które przez ponad 1000 lat spoczywały we wnętrzach kurhanów w południowo-wschodniej rolniczej części Norwegii, była łódź z Tune. Odkopana w 1867 roku na Rolvsøy w rejonie Østfold, została zbudowana około 900 roku. Prostokątna komora grobowa za masztem zawierała szczątki mężczyzny i konia, miecz, włócznie i resztki siodła. To odkrycie wywołało spore poruszenie i dostarczyło nowych, istotnych informacji na temat konstrukcji wikińskich długich łodzi znanych dotychczas z opisów w sagach i przedstawień na ozdobnych tkaninach. Wkrótce langskipy stały się charakterystycznym symbolem epoki wikingów. Trzydzieści lat później odkryto kolejną łódź, tym razem wewnątrz kurhanu w Sandar w okręgu Vestfold. Znana jako łódź z Gokstad, przyćmiła znalezisko z Tune. Ekspertyza medyczna ludzkich szczątków z komory grobowej, wykonana w 2007 roku przez profesora Pera Holcka z Wydziału Anatomii Uniwersytetu w Oslo, ujawniła obraz bardzo różny od wyników badań przeprowadzonych wkrótce po odkryciu łodzi. Te pierwsze badania wskazywały, że pochowany w łodzi mężczyzna miał od 50 do 70 lat

i cierpiał na reumatyzm w tak zaawansowanym stadium, że prawdopodobnie był przykuty do łóżka i nie mógł samodzielnie jeść. Tymczasem profesor Holck ustalił, że był to niezwykle rosły i muskularny mężczyzna w wieku około 40 lat. Przy wzroście 181 cm, był mniej więcej o 15 cm wyższy od przeciętnego mężczyzny tamtych czasów. Jego kości udowe ważyły o 30 procent więcej niż u współczesnych mężczyzn podobnego wzrostu, co sugerowało, że większość życia spędził w siodle, a mięśnie jego ud stale pracowały, utrzymując w ryzach wierzchowca. Ponadto neurologi ze Szpitala Narodowego w Oslo odkryli, że miał gruczolaka albo guza przysadki mózgowej, który powodował nadmierną produkcję hormonu wzrostu i przypuszczalnie nadał mu cechy fizyczne kojarzone z gigantyzmem. Mężczyzna, jak przystało na pierwszego „autentycznego” wikinga, zmarł śmiercią gwałtowną. Proponowany przez profesora Holcka rozwój wypadków sugeruje, że wódz z Gokstad wpadł w zasadzkę zastawioną przez dwóch, może trzech napastników. Cios mieczem w lewą nogę, tuż poniżej rzepki kolanowej, spowodował, że nie mógł się utrzymać na nogach. Wtedy jego lewe kolano zaatakowano po raz drugi, jakąś bronią obuchową. W ferworze walki stracił, odrąbaną kolejnym ciosem, zewnętrzną część prawej kostki. Dźgnięcie w prawe udo trafiło niebezpiecznie blisko aorty. Te cztery rany, zadane przez trzy różne narzędzia, wystarczyły, by go zabić<sup>[1]</sup>. Razem z nim pochowano tuzin koni, sześć psów, pawia, pięć łóżek, trzy małe łodzie, kocioł z brązu z łańcuchem do podwieszania, beczkę, wiadra oraz 64 tarcze ze śladami żółtej i czarnej farby, które pierwotnie mocowano po zewnętrznej stronie burt łodzi. Komora grobowa w kształcie namiotu, w której spoczywał szkielet, w dolnej części miała konstrukcję zrębową (*lafteteknikken*) i stanowi jedyny fizyczny dowód, że ta technika ciesielska była znana wikingom.

Łódź z Gokstad usunęło w cień odkrycie jeszcze bogatszego i bardziej kunsztownego znaleziska – łodzi z Oseberg, odkopanej w Slagen w okręgu Vestfold w 1904 roku. W przeciwieństwie do innych kurhanów na zachodnim brzegu Oslofjordu, jak te w Borre i Farmannshaugen niedaleko Tønsberg, z kopcem na farmie Oskara Roma nie wiązały się żadne podania sugerujące, że może to być pradawne miejsce pochówku. Miejscowi nazywali je „Revehaugen”, co oznaczało miejsce, gdzie można spotkać lisy. Fala krajowego i międzynarodowego zainteresowania wywołana znaleziskiem z Gokstad spowodowała jednak, że w Norwegii zaczęto aktywnie poszukiwać kurhanów, które mogły być miejscem pochówków łodziowych, więc Rom wykonał w Revehaugen kilka wykopów na chybił trafił. Znalazł przedmiot, który uznał za interesujący, i 8 sierpnia



1903 roku udał się do Oslo (wówczas noszącego nazwę Kristiania), by go pokazać profesorowi Gabrielowi Gustafsonowi, kuratorowi Uniwersyteckiego Muzeum Starożytności. Gustafson był początkowo sceptyczny, ale widok niewielkiego kawałka drewna pokrytego ornamentem, który Rom wydobyl z pagórka, natychmiast rozwiał jego wątpliwości. Dwa dni później osobiście przybył na miejsce. Po przeprowadzeniu badań sondażowych nabrał pewności co do znaczenia i rozmiarów znaleziska. Pora roku była już zbyt późna, by rozpocząć regularne prace archeologiczne, dlatego zamknął szyb, by zabezpieczyć znalezisko przed mrozem, i spędził zimę na logistycznych i finansowych przygotowaniach do prac terenowych. Niecały rok później, 13 czerwca 1904 roku, zapewniwszy sobie niezbędne wsparcie finansowe, rozpoczął wykopaliska.

Kurhan miał około 40 metrów średnicy i wznosił się na wysokość około 2,5 metra ponad otaczające je pole – pierwotnie, zanim zaczął się zapadać, miał szacunkowo 6,5 metra wysokości [2]. Lato okazało się suche, co dla zespołu badawczego było sprzyjającą okolicznością. Fakt ten ułatwiał pracę i uzasadniał decyzję, by przegrodzić pobliski strumień i poprowadzić od niego gumowe węże doprowadzające wodę i utrzymujące łódź w stanie odpowiedniej wilgotności. Pierwsze znaczące znalezisko – misternie rzeźbioną stewę rufową – wydobyto po kilku dniach prac. Był to pierwszy sygnał, jak przełomowe będzie odkrycie tego grobu i jego zawartości dla zdefiniowania epoki wikingów. Odkryto bowiem przedmiot uzupełniający i poszerzający istniejące koncepcje na temat sztuki wikińskiej, które do tej pory opierano na drobnych ozdobach, kamieniach runicznych ze Szwecji, gotlandzkich kamieniach obrazkowych oraz wzorach i obrazach wyrytych przez snycerzy na drzwiach norweskich kościołów słupowych już po wprowadzeniu chrześcijaństwa.

Wkrótce stało się jasne, że łódź pod naciskiem przykrywającej ją ziemi połamała się i znacznie zdeformowała. Dolna część została wciśnięta w znajdującą się pod spodem miękką glinę. Stępka pękła w połowie długości, a komora grobowa (umiejscowiona, podobnie jak na łodzi z Gokstad, za masztem) została wypchnięta w górę, aż znalazła się powyżej krawędzi burt. Wewnątrz komory znajdowały się dwa łóża, w których pierwotnie spoczywały ciała dwóch kobiet. Grób, nie wiadomo kiedy, został splądrowany, a szczątki wyjęte z łóżek przez intruzów – rozrzućili oni kości w szybie, przez który wtargnęli do kurhanu. Mniejsze znaleziska były kruche, często w kawałkach i przesiąknięte wilgocią. Każdy wydobyty przedmiot był pakowany w mokry mech i wysyłany do Oslo w cotygodniowych transportach. Drewniana skrzynia z wiekiem

na zawiasach, która leżała nietknięta przez 1000 lat, otworzyła się gładko przy pierwszej próbie. Wszędzie na pokładzie znajdowały się także porozrzucane liny.

Po zebraniu mniejszych przedmiotów nadszedł czas na wydobywanie samej łodzi. Archeolog Nikolay Nikolaysen, który kierował wykopaliskami w Gokstad, miał szczęście – jego langskip nie rozpadł się, jedynie pękł na pół, co ułatwiło mozolny transport statku w dwóch kawałkach do Oslo. Tymczasem łódź z Oseberg, chociaż zachowała pierwotny kształt, była pokruszona i przypominała gigantyczną układankę. Zatrudniono inżyniera morskiego, który sukcesywnie identyfikował i oznaczał każdy z prawie 2000 fragmentów. Prace wykopaliskowe ukończono 5 listopada, po czym łódź ruszyła śladem mniejszych znalezisk w górę fiordu do Oslo, gdzie rozpoczęła się jej rekonstrukcja.

Najpilniejszym zadaniem było zapobieżenie rozpadowi poszczególnych elementów. Znaczna część drewna dębowego, którego użyto do budowy łodzi, zachowała się w stosunkowo dobrym stanie i podczas żmudnego procesu suszenia mogło ono zostać zakonserwowane olejem lnianym oraz kwasem karbolowym. Inne rodzaje drewna zabezpieczono w wodzie. Przedmioty wykonane z żelaza wysuszono i zanurzone w podgrzanej nafcie, by zapobiec rdzewieniu. Obiekty z brązu wysuszono i polakierowano. Liny potraktowano gliceryną, a skórę olejem. Szczególnym wyzwaniem były znaleziska tekstylne. Wełna i jedwab zachowały się w glinie dość dobrze, ale płótno uległo procesowi koagulacji, tworząc coś na kształt przekładańca, którego poszczególnych warstw praktycznie nie sposób było rozdzielić.

Tymczasem Gustafson wyruszył w podróż po europejskich muzeach, odwiedzając kolegów po fachu i konsultując z nimi najnowsze techniki konserwacji. Wrócił do Oslo z pomysłem nasączenia drewna roztworem ałunu i wody. Po takim zabiegu drewno należało opłukać z zewnątrz i pozwolić, by wyschło. Ałun, który wniknął do wnętrza, ulegał krystalizacji, zapobiegając kurczeniu się drewna. Następnie wyschnięte drewno zanurzano w oleju lnianym i pokrywano warstwą matowego lakieru. To była najlepsza technika konserwacji dostępna Gustafsonowi, niestety, z czasem okazało się, że ałun powoduje, iż drewno staje się kruche i bardzo podatne na zmiany temperatury oraz wilgotności. Jeśli taka zmiana nastąpi zbyt raptownie, proces krystalizacji ałunu odwraca się, rozsadzając drewno.

Po zabiegu konserwacji okazało się, że do zrekonstruowania stępki można wykorzystać ponad 90 procent oryginalnej dębiny oraz ponad połowę żelaznych gwoździ. Dziobnica i tylnica, podobnie jak rumpel (drażek sterowy), zostały zdeformowane. Konserwatorzy nie bez obaw poddali je

działaniu pary i pod naciskiem przywrócili im pierwotny kształt. Stewa rufowa, której górną część odkryto w szybie wykopanym przez rabusiów, nie przetrwała kontaktu ze świeżym powietrzem. Jako jedyna całkowicie nowa część odrestaurowanej łodzi została zaprojektowana w kształcie smoczego ogona, by pasowała do głowy smoka wieńczącej dziób. Projektując nową tylnicę, wzorowano się na normandzkich okrętach inwazyjnych przedstawionych na tkaninie z Bayeux.

Rekonstrukcja łodzi, od odkrycia w 1904 roku do ukończenia projektu w 1926 roku, zajęła 22 lata. W tym czasie zbudowano specjalne muzeum dla wszystkich trzech łodzi, zlokalizowane na półwyspie Bygdøy około półtora kilometra od centrum Oslo. W dniu 27 września 1926 roku łódź z Oseberg, umieszczona w ramie z drewna i ze stali, została przeniesiona na specjalnie przystosowany wagon kolejowy i rozpoczęła długą podróż z uniwersyteckiego warsztatu przy Fridriksgate 3 do doków przy Pipervika. Wagon przemieszczano ulicami Oslo po torach układanych przez oddział żołnierzy. Po każdych 100 metrach ten swoisty kondukt pogrzebowy zatrzymywał się, po czym szyny przekładano z tyłu wagonu na przód. Postępy obserwował tłum gapiów. Wprowadzono zaostrzone środki bezpieczeństwa z obawy przez aktami wandalizmu ze strony osób niezrównoważonych psychicznie lub nietrzeźwych. Na nabrzeżu Pipervika łódź przełożono na barkę, która odbyła krótką podróż na półwysep. Tam powtórzono proces przekładania torów, wciągając łódź w górę Huk Aveny do muzeum, gdzie dołączyła do okrętów z Tune i Gokstad. W 1948 roku, oddając szacunek szczątkom obu kobiet, których śmierć rozpoczęła ponad 1000 lat wcześniej ten ciąg wydarzeń, ceremonialnie pochowano je w obecności króla Norwegii w granitowych sarkofagach wewnątrz zrekonstruowanego kurhanu w Slagen.

Nawet gdyby grób łodziowy z Oseberg i jego zawartość były jedynymi pozostałościami po epoce wikingów i ich kulturze, i tak mielibyśmy wielkie szczęście, ponieważ rodzaj oraz jakość wydobytych z niego przedmiotów znacznie przewyższają wszystko, co znaleziono w innych miejscach pochówków – po pierwsze, z racji samej wartości artystycznej, a po drugie, ze względu na ilość praktycznych informacji na temat życia i wierzeń wikingów. Gustafson i jego zespół archeologów, robotników, inżynierów i konserwatorów zostawili po sobie zwięzły zapis każdego etapu prac wykopaliskowych. W połączeniu z nowoczesnymi technikami analizy naukowej mamy dzięki temu dość informacji, by pokusić się o rekonstrukcję wydarzeń związanych z tym pochówkiem [3].

Analiza dendrochronologiczna wykazała, że łódź z Oseberg zbudowano z drzew ściętych w 820 roku. Kadłub ma niecałe 22 metry długości i 5 metrów szerokości. Wykonano go z dwunastu zachodzących na siebie desek dębowych, mocowanych jedna do drugiej za pomocą żelaznych gwoździ. Takie poszycie zwane jest zakładkowym lub klinkierowym. Dziewięć desek tworzyło kadłub; dziesiąta, szersza od pozostałych, znajdowała się na wysokości linii wodnej, a dwie górne na krawędzi burty. Rumpel, wiosła i maszt wykonano z drewna sosnowego. Z powodu smukłego, eleganckiego kształtu dziobu początkowo przypuszczano, że łódź była czymś w rodzaju królewskiego jachtu przeznaczonego do lokalnych rejsów po osłoniętych wodach Oslofjordu. Wykonane niedawno elektroniczne skanowanie ujawniło jednak, że poprzeczne żebra po obu stronach zrekonstruowanej stępki powinny być łukowate, a nie proste. Szerszy dziób, nawet jeśli mniej elegancki, umożliwiłby wypływanie na otwarte morze<sup>[4]</sup>. Na podstawie analizy dendrochronologicznej ustalono, że swój morski żywot łódź zakończyła wiosną 834 roku, kiedy zmarł jej domniemany właściciel.

Niektórzy historycy są przekonani, że wikiński zwyczaj chowania ich zmarłych przywódców w wielkich kopcach w pobliżu rodowej posiadłości odzwierciedla znaczenie tych kurhanów jako widocznej oznaki władzy i potęgi danego rodu. W takim wypadku kopiec z Oseberg stanowi wyjątek, gdyż jego lokalizację określono jako ewidentnie „niemonumentalną”<sup>[5]</sup>. Być może celowo, by wykorzystać konserwujące właściwości gliny, wybrano nisko położony obszar na wschód od strumienia w Slagen, zamiast dominującego nad okolicą terenu zaledwie kilkaset metrów dalej na północ. Ponadto, w przeciwieństwie do (na przykład) kompleksu kurhanów w pobliskim Borre, które służyły za cmentarzysko od 600–650 roku do początku epoki wikingów i dłużej, kopiec w Oseberg był odizolowaną konstrukcją. W tamtym czasie brzeg zatoki znajdował się około kilometra dalej na południe niż obecnie. To oznacza, że łódź musiano holować w górę strumienia, aż stał się on na to zbyt wąski, następnie wciągnięto ją na ląd i resztę drogi toczono po drewnianych balach (jak niewiele zmieniło się w tym względzie do czasu transportu łodzi do Pipervika), aż do miejsca, gdzie czekał sporządzony w tym celu długi wykop. Gliniasta ziemia z wykopu została usypana obok na trawie, przypadkowo konserwując kwiaty ze znajdującej się pod spodem łąki, co pozwoliło ustalić, że wykop powstał na wiosnę. Po umieszczeniu w nim łodzi, dziobem na południe i w stronę zatoki, w części za masztem zbudowano dębowe zadaszenie w kształcie namiotu dla ciał dwóch kobiet. Na tym etapie prac musiała być w nie zaangażowana cała lokalna społeczność. Rzemieślnicy pracowali nad

ornamentami i przedmiotami gospodarstwa domowego, które miały zostać umieszczone w grobie (choć wiele z nich nosiło ślady wcześniejszego użytkowania). Inni wykopywali torf, którym miał być obłożony kurhan, a jeszcze inni kruszyli i transportowali głązy ze skalistego wypiętrzenia na północny wschód od kopca. Rufową część łodzi, między komorą grobową a tylnicą, załadowano tym, co mogło być potrzebne pasażerom podczas ich podróży w zaświaty. Były to noże i siekiery (w tym żeńskim grobie nie znaleziono żadnej broni), utensylia do gotowania oraz cały wół; tę część łodzi nazwano „kuchnią”. Następnie całość przykryto warstwą kamieni. Do komory grobowej za masztem wniesiono łoża, białe wełniane koce w czerwone wzory, puchowe kołdry, ubrania, naczynia i wiadra różnej wielkości, tabliczki tkackie z na wpół utkaną krajką oraz inne tkaniny, które pierwotnie, jak można przypuszczać, zdobiły ściany komory – a także wiele innych przedmiotów. Potem łódź częściowo zakopano, poczynając od rufy i obramowując trójkątne wejście do komory grobowej. Na tym etapie, jak wykazała analiza gleby, prace przerwano. Jeśli jedna z kobiet była niewolnicą, która miała kontynuować służbę u swej pani w następnym życiu, to zapewne właśnie wtedy ją uśmiercono <sup>[6]</sup>. Oba ciała ceremonialnie wniesiono na pokład i umieszczono na łożach wewnątrz komory, po czym wejście zabito deskami z zaskakującym niedbalstwem i brakiem dbałości o szczegóły, co może świadczyć o tym, że częścią rytuału pogrzebowego była konsumpcja znacznych ilości alkoholu. Na pokład załadowano kolejne drogocenne i bogato zdobione dary, układając je, jak się zdaje, gdzie popadnie. Wśród tych przedmiotów znalazły się: pięknie rzeźbiony ceremonialny wóz, trzy pary sań z dyszlami wskazującymi, że były przeznaczone do dwukonnych zaprzęgów, trap, wiosła, takielunek (ale bez żagli), liny, czerpak do wody, pięć metalowych grzechotek (z których jedna była przytroczona do jednego ze słupów zwieńczonych rzeźbioną głową zwierzęcia wewnątrz komory grobowej), siodło z bukowego drewna (jedyne kompletnie zachowane siodło z epoki wikingów), grzebienie i drewniane wiadra. Uchwyt wiadra (znanego jako „wiadro z Buddą”) ozdobiono dwoma pięknymi figurkami z brązu siedzącymi w pozycji kwiatu lotosu z zamkniętymi oczami i czterema emaliowanymi swastykami na piersi. Górna część ich czaszek została starannie odcięta. Pierwotnie myślano, że jest to ślad po wymianie handlowej z Azją. Obecnie jednak przeważa pogląd, że przypuszczalnie są to postacie Celtów z VII wieku, których złożono w ofierze, zmumifikowano i pochowano, by służyli za plemiennych posłańców do bogów <sup>[7]</sup>. Ogólnie rzecz biorąc, bogactwo zakopanych razem

z łodzią przedmiotów – nie wspominając o niej samej – było tak duże, że dla sponsorującej ten pochówek społeczności musiał to być dotkliwy ubytek.

Po zamknięciu komory grobowej nastąpił, jak można sądzić, punkt kulminacyjny obrządku. Zaszlachtowano pięć psów i kolejne dwa woły, a także piętnaście koni, które uprzednio zagoniono aż do wyczerpania. Ich krwią skropiono sprzęty domowe, narzędzia i środki transportu rozrzucone po pokładzie dziobowym. Następnie łódź przysypano kamieniami, uszkadzając przy tym wiele złożonych przedmiotów i czyniąc je bezużytecznymi. Widoki i dźwięki towarzyszące tej krwawej ofierze zapewne możemy sobie wyobrazić, ale atmosfery już raczej nie. Kończąc budowę kopca, żałobnicy musieli mieć przed sobą upiorny, zapierający dech w piersiach widok – zbryzgany krwią statek z dwoma martwymi kobietami na pokładzie, wystający z głębokiej bruzdy, jakby parł naprzód, do końca próbując zrzucić z siebie piętzącą się za nim i ogarniającą go falę czarnej ziemi. Polne kwiaty, które zachowały się z tego etapu, są gatunkami występującymi jesienią, co dowodzi, że cały proces od wykopania dołu do ukończenia kurhanu musiał zająć około czterech miesięcy. Ewidentnie co najmniej jedna z kobiet musiała umrzeć na długo, zanim nastąpił pochówek.

Trudno wyobrazić sobie społeczeństwo, którego nie nurtowałyby kwestia życia po śmierci. *Saga o Jomswikingach*, po raz pierwszy spisana około 1200 roku, zawiera scenę, w której wojownicy pojmani po przegranej bitwie morskiej, stoczonej około 986 roku w zatoce Hjörungavágr na wybrzeżu Norwegii, siedzą na kłodzie i czekają na egzekucję. Jeden z nich wspomina z sąsiadem ich dysputy na temat życia po śmierci. Mówi, że zamierza wykorzystać swą egzekucję do sprawdzenia, czy istnieje życie pozagrobowe. Kiedy przychodzi jego kolej, chwyta w dłoń nóż i oświadcza katowi, że jeśli będzie w stanie, po ścięciu uniesie ostrze w górę na znak, że wciąż ma świadomość. „Thorkel zadał cios”, relacjonował beznamiętnie autor sagi, „głowa odleciała, a nóż upadł na ziemię” [8].

Na drugim krańcu świata wikingów i około 100 lat później Ibn Fadlan, arabski dyplomata i nauczyciel islamu, sporządził szczegółowy opis obrządków związanych z kremacją wikińskiego wodza nad brzegiem Wołgi, których był świadkiem w 921 roku. Młodą niewolnicę wybrano, by towarzyszyła swemu panu po jego śmierci:

Przyprowadzili niewolnicę do czegoś, co przypominało futrynę drzwi. Umieściła stopy na dłoniach mężczyzn, a oni unieśli ją ponad tę ramę. Dziewczyna wypowiedziała parę słów, a oni opuścili ją z powrotem. Unieśli ją drugi raz, ona znowu wyrzekła jakies

słowa i została opuszczona na ziemię. Trzeci raz ją unieśli, a ona zrobiła to samo co dwa razy wcześniej. Następnie przynieśli jej kurę; odcięła jej głowę, którą odrzuciła. Wtedy oni zabrali kurę i umieścili ją na łodzi. Zapytałem tłumacza, co zrobiła. Odparkł, „Pierwszy raz, kiedy ją podnieśli, rzekła: »Widzę ojca mego i matkę«. Za drugim razem powiedziała: »Widzę wszystkich moich zmarłych krewnych siedzących pospołu«. Za trzecim razem powiedziała: »Widzę mojego pana siedzącego w raju, a raj ten jest piękny i zielony. Są z nim jego służący, mężczyźni i chłopcy. Mój pan mnie żywa. Zabierzcie mnie do niego«”<sup>[9]</sup>.

Saxo Gramatyk w *Gesta Danorum* opisał podobne użycie koguta jako medium albo duchowego posłańca podczas podróży przez królestwo śmierci podjętej przez herosa o imieniu Hading i towarzyszącą mu kobietę:

Zmierzając dalej, natknęli się na mur, który przegrodził im drogę. Trudno go było pokonać. Kobieta próbowała nad nim przeskoczyć, ale bez powodzenia, gdyż nawet jej ciało było nie dość gibkie. Wówczas ukręciła głowę kogutowi, którego niosła ze sobą, i rzuciła za mur; natychmiast zmartwychwstały ptak obwieścił głośnym paniem, że powrócił do świata żywych<sup>[10]</sup>.

Czy to zaobserwowana tendencja kur do biegania w kółko po dekapitacji, w groteskowej parodii życia po śmierci, kryła się za ich rolą w takich sytuacjach? Czy coś podobnego wydarzyło się podczas pochówku w Oseberg? Możemy jedynie snuć domysły. Kultura piśmienna Skandynawów epoki wikingów była prymitywna, choć inskrypcje runiczne w kamieniu i drewnie składały się nawet z kilkuset znaków. Ponadto wiedza na temat pogańskich rytuałów i wierzeń w okresie po triumfie chrześcijaństwa była aktywnie tępiąca przez Kościół. To dlatego tak niewiele wiemy o tym, w co wierzyli ci ludzie i jak te wierzenia manifestowali w praktyce. I oto pojawia się, pod postacią znaleziska z Oseberg, kapsuła czasu z epoki wikingów, nieskażona „twórczą wyobraźnią” pisarzy, dramaturgów, malarzy i kompozytorów, którzy dotychczas próbowali ją opisywać. Ale jak interpretować to bogactwo materiału badawczego? Jakie znaczenie miało to wszystko? Łódź przysypano kamieniami – czy dlatego, by martwi nie powstali z grobu, czy może po to, by zatopić ją do poziomu, z którego mogła rozpocząć rejs do następnego świata? Jeśli łódź miała wyruszyć w taką podróż, to dlaczego przywiązano ją na dziobie podwójną liną do wielkiego głazu? Kto miał rzucić cumę? Kto miał nią sterować i dokąd? Dlaczego tak wiele wiosł byłoby związanych razem i nieukończonych? Jaki praktyczny lub magiczny cel miała dekapitacja wszystkich piętnastu koni, które pochowano w tym grobie? Dlaczego wkrótce po tym, jak zakończono budowę kurhanu, wykopano szyb

prowadzący do jego wnętrza? Czy za pozornie przypadkowym rozrzuceniem kości kobiet w tym szybie kryje się jakiś rytualny cel? Pierwszym rozczarowaniem dla osób badających znalezisko z Oseberg był fakt, że pośród artefaktów znaleziono tylko dwa przykłady pisma runicznego. Jednym była ledwo czytelna inskrypcja na zewnętrznej stronie wiadra z drewna sosnowego, którą odczytano jako „Sigrid jest moim właścicielem”. Drugim był cylindryczny kawałek drewna, wstępnie zidentyfikowany jako fragment wiosła, na którym widniał napis *litiluis*. Niektórzy runolodzy zinterpretowali go jako *litilvíss (er) maðr*, czyli „człowiek wie niewiele”<sup>[11]</sup>. Jeśli ta interpretacja jest trafna, to napis okazał się adekwatny do sytuacji. O ile bowiem znalezisko dostarczyło multum nowych informacji na temat wikingów, o tyle samo jego bogactwo podało w wątpliwość to, co dotychczas uważano za pewne, oraz przyniosło więcej pytań niż odpowiedzi na temat pogańskich wierzeń i szerzej rozumianej kultury, której część te wierzenia stanowiły. Naszym zadaniem w następnym rozdziale będzie więc próba nakreślenia ogólnego obrazu kultury północnego pogaństwa, różniącej się w tak wielu ważnych kwestiach od chrześcijaństwa, które pod koniec VIII wieku stało się dominującą kulturą na obszarze Europy kontynentalnej.



## Kultura północnego pogaństwa

Naszym głównym źródłem informacji na temat pogaństwa epoki wikingów są cztery pieśni o treści kosmologicznej i mistycznej, znane jako *Przepowiednia wieszczki*, *Pieśni Najwyższego*, *Pieśń Wafthrudnira* i *Pieśń Grimnira*, pochodzące ze zbioru *Edda poetycka*<sup>[\*1]</sup>, a także ich użycie w formie cytatów i odwołań przez Snorriego Sturlusona w jego *Eddzie prozaicznej* – poradniku do zrozumienia poezji, który napisał na Islandii około 1220 roku. Jako miłośnik literatury i osoba o silnym poczuciu ważności zachowania tradycji kulturowej, Snorri niepokoił się, że po 200 latach zwalczania przez Kościół kultury pogańskiej przetrwanie większości poezji staronordyckiej jest zagrożone. Zrozumienie tej poezji w dużym stopniu zależało od znajomości mitów i legend o dawnych bogach i herosach, dlatego Snorri uznał, że jeśli nic się z tym nie zrobi, wkrótce ta twórczość stanie się całkowicie niezrozumiała dla przyszłych pokoleń Islandczyków. Głównym problemem było używanie przez skaldów skomplikowanych figur stylistycznych zwanych kenningami – peryfraz złożonych z pojęć zaczerpniętych z mitologicznych opowieści o przygodach nordyckich bogów i herosów, użytych w poezji na określenie powszechnie znanych miejsc, przedmiotów i osób. Im większa metaforyczność opisu, tym wyżej ceniono poetę. Zadaniem słuchacza było rozwikłanie tych słownych łamigłówek, by dotrzeć do sensu danego poematu. Przymiotnik „barokowy”, chociaż nader anachroniczny, dobrze oddaje stopień ich skomplikowania.

Od początku było wiadome, że Snorri musiał pracować nad konkretnym zbiorem poematów. Napisany na welinowym pergaminie manuskrypt zawierający właśnie ten zbiór trafił w 1643 roku w ręce islandzkiego biskupa i uczonego Brynjolfúra Sveinssona. Rękopis pochodził z około 1270 roku i był kopią oryginału, który powstał w pierwszych latach tego samego wieku. Kilka lat później biskup sprezentował ów zbiór królowi Danii, rzekomo w celu odzyskania dobrego imienia – swojego i niezamężnej córki, która przysporzyła obojgu wiele wstydu, zachodząc w ciążę z młodym księdzem<sup>[1]</sup>. Od tego czasu manuskrypt jest znany jako *Codex Regius*. Wiele odwołań Snorriego w *Eddzie prozaicznej* dotyczyło

szczegółów staronordyckiej kosmologii i mitów, które dla późniejszych badaczy były niezrozumiałe, dlatego odkrycie egzemplarza *Eddy poetyckiej* okazało się kluczem do odszyfrowania wielu z nich. Poematy kosmologiczne do dzisiaj przysparzają trudności i w przeciwieństwie do poezji skaldycznej ich twórcy są nieznani. Swobodny ton *Pieśni Wafthrudnira* może sugerować, że została skomponowana na długo przed tym, jak chrześcijaństwo zagroziło pogańskim wierzeniom, przypuszczalnie na początku X wieku. Z kolei żarliwa intensywność *Przepowiedni wieszczki* może oznaczać, że tę pieśń skomponowano jako akt liturgicznego oporu w późniejszych latach tego samego wieku, gdy zagrożenie to stało się realne.

*Edda prozaiczna* rozpoczyna się od pieśni zatytułowanej *Gylfaginning* (*Omamienie Gylfięgo*), która opisuje, jak legendarny szwedzki król Gylfi złożył wizytę trzem pogańskim bogom, by ich wypytać o pochodzenie świata. Sturluson używa odpowiedzi, które otrzymuje król Gylfi, by przedstawić mit o stworzeniu świata i kosmologiczną strukturę północnego pogaństwa. Gylfi dowiaduje się, że wszystko zaczęło się w pustym chaosie, który zawierał w sobie świat ognia i światła zwany Muspelheim oraz jego przeciwieństwo – mglisty, mroczny i lodowaty Nifelheim. Oba światy rozdzielała przepaść Ginnungagap. W tych ekstremalnych warunkach narodził się Ymir, wykarmiony mlekiem z wymienia przedwiecznej krowy o imieniu Audhumla. Oblizując słone kamienie wokół siebie, Audhumla ukształtowała z nich Buriego – kolejnego olbrzyma. Buri w nieokreślony sposób stał się ojcem Bura, który poślubił olbrzymkę Bestłę. Para miała trzech synów, z których jednym był Odyn. On i jego bracia stworzyli fizyczny świat, zabijając Ymira i w akcie zdumiewającej przemocy rozrywając jego ciało na kawałki, które rozrzućili na wszystkie strony. Z krwi olbrzyma powstało morze, z ciała łąd, z kości góry i klify, a jego czaszka posłużyła za nieboskłon. Później, kiedy Odyn i jego bracia szli brzegiem morza, fale wyrzuciły na brzeg dwie kłody, w które ci bogowie tchnęli życie i świadomość, tworząc pierwsze istoty ludzkie. Pierwszego mężczyznę nazwali Ask, a pierwszą kobietę Embla. Ask oznacza „jesion”; znaczenie imienia Embla pozostaje nieznane.

Dalszą część historii rzeczy najwcześniejszych Snorri relacjonuje w szczegółowy i poetycki sposób. Dla współczesnego czytelnika, nieobeznanego ze światem i sposobem jego myślenia, narracja szybko się gmatwa. Naszą dezorientację potęguje fakt, że *Saga o Ynglingach*, od której rozpoczyna się *Heimskringla*, zawiera zupełnie inną, euhemerystyczną wersję pochodzenia Odyńa i Asów – rodu bogów, z którego wywodził się

Odyn – według której Odyn był wodzem-kapłanem plemienia żyjącego nad brzegami Morza Czarnego w czasach Imperium Rzymskiego. Owo plemię migrowało na północ przez tereny Rosji, aż w końcu osiadło niedaleko Uppsali, na wybrzeżu południowo-środkowej Szwecji, gdzie Odyn nagroził swoich podwładnych w tradycyjny sposób, czyli nadając im ziemię [2]. Zamiast próbować pogodzić te paradoksy, podejmiemy teraz próbę wydobycia z *Omamienia Gylfięgo* i kosmologicznych poematów ogólnego zarysu światopoglądu, który stanowił podstawy pogaństwa epoki wikingów.

Ten kosmologiczny świat miał kształt płaskiego dysku podzielonego na trzy obszary ze wspólnym środkiem [3]. W centrum leżał Asgard, gdzie żyli Asowie, każdy we własnej siedzibie. Odyn mieszkał w Walhalli, Thor w Trudheim, a Freja w Folkvang. Jako bóg wojny, wojowników, poezji i wisielców, Odyn miał inspirować poetów, prowadzić wojny i dodawać odwagi walczącym. Thor był odpowiedzialny za zjawiska naturalne, takie jak wiatr, deszcz, grom i błyskawica. Ci dwaj byli najważniejszymi bogami męskimi. Ogólnie rzecz biorąc, Odyn był bogiem arystokratycznym, czczonym przez zdeklarowanych wojowników i poetów, podczas gdy Thor stał się patronem rolników i prostych ludzi, szczególnie popularnym na Islandii, w Norwegii i Danii. *Pieśń Harbarda* zawarta w *Eddzie poetyckiej* tak reasumuje różnicę między nimi:

Odyn ma jarłów, którzy polegli w boju,  
Thor tylko niewolników [4].

Freja, biegła w magii, była ponadto ucieleśnieniem żeńskiej mocy seksualnej. Jej brat Frejr był bogiem potencji, dobrej pogody, urodzaju i płodności. Jego posąg, który stał w pogańskiej świątyni w Uppsali, wyposażono w wielki fallus w wzwodzie. Także figurka z brązu wysokości siedmiu centymetrów znaleziona w Rällinge w Södermanland, przedstawiająca mężczyznę z erekcją, nagiego (oprócz szpiczastej czapki) i siedzącego po turecku, który trzyma się jedną ręką za splecioną brodę w geście samokontroli, niemal na pewno przedstawia Frejra.

Innym bogiem, którego obecność dominuje w mitach i eddaicznych poematach, jest Loki – syn olbrzymów zaadoptowany przez ród Asów. Loki był także kłopotliwym przyrodnim bratem Odyna. Jego amoralna i chaotyczna niestałość oraz brak dyscypliny wniosły niebezpieczną nieprzewidywalność do wielu przedsięwzięć Asów.

Poza granicami wewnętrznego regionu rozciągał się Midgard – świat zamieszkały przez istoty ludzkie. Słowo to oznacza „dom lub osada

pośrodku” i ewidentnie wyrażało poczucie ludzi, że znajdują się między siedzibą bogów w Asgardzie a znajdującym się na obrzeżach Utgardem („miejscem zewnętrznym”), zamieszkanym przez olbrzymów i inne prymitywne stworzenia kojarzone z nieujarzmionym chaosem. Midgard i Utgard rozdzielało morze, siedlisko olbrzymiego węża, który gryząc własny ogon, opasywał cały świat i utrzymywał go w całości. Pionową osią tego płaskiego, okrągłego świata był jesion Yggdrasil. Jego korona sięgała niebios, a korzenie penetrowały podziemne królestwo, w którym znajdowało się źródło zwane Urd. To tam bogowie zbierali się na obrady, a trzy kobiety, znane jako norny, przędły nici losów zarówno ludzi, jak i bogów. Rolą drzewa w tej kosmologii było zapewnienie mieszkańcom Midgardu poczucia, że istnieje centrum świata i że wszystko jest ze sobą połączone, mimo nieustannej walki między wolą porządku, który reprezentowali bogowie Asgardu, a zwodniczym urokiem chaosu, reprezentowanym przez olbrzymów i stwory z Utgardu. Jesion Yggdrasil symbolizował cykl życia, ciągnąc wodę ze źródła u swych korzeni i oddając ją światu w formie życiodajnej rosy.

Utgard był niebezpiecznym i przerażającym miejscem, nawet dla bogów. Rozumiano jednak, że w chaosie, który mieścił, znajdowała się pierwotna substancja konieczna do kształtowania nowych umiejętności i tworzenia cennych skarbów, którymi Asowie mogli obdarowywać ludzi z Midgardu.

Historia o tym, jak Odyn posiadał sztukę pisania run, stanowi dramatyczną ilustrację poglądu, że nauka, wiedza i postęp to rzeczy, o które należy walczyć i za które trzeba cierpieć. W *Pieśni Najwyższego* Odyn opisuje, jak zwiisał z gałęzi Yggdrasila:

Wiem, że wisiałem na drzewie wiatrem smagany,  
Dziewięć długich nocy,  
Dźgnięty włócznią, ofiarowany Odynowi,  
Sam sobie samemu,  
Na tym drzewie, o którym nikt nie wie,  
Skąd wyrastają jego korzenie.

Możliwe, że mimo swego statusu boga wisielców Odyn akurat w tej sytuacji był przedstawiony jako wiszący głową w dół, przywiązany za stopę, podobnie jak wisielec w średniowiecznym tarocie <sup>[5]</sup>. Ten fakt ułatwił mu kradzież, której dokonał:

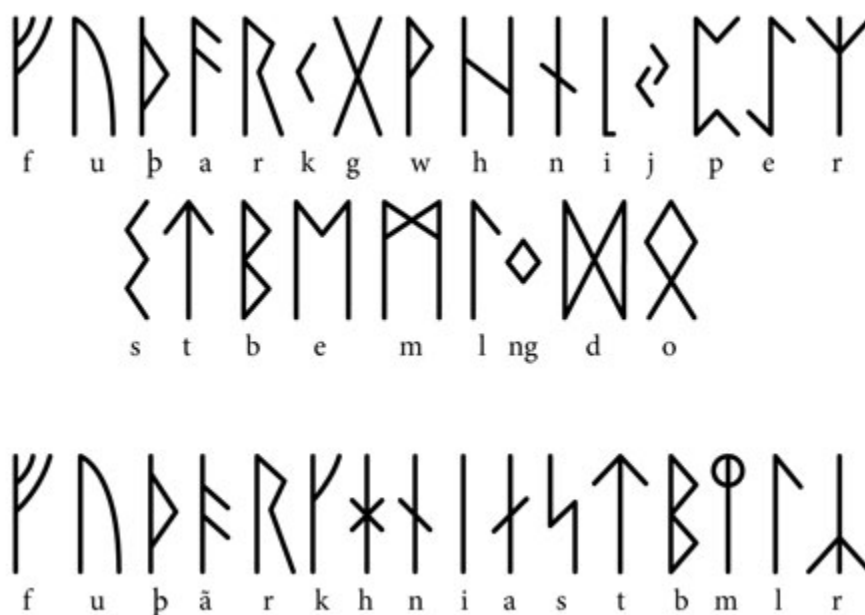
Nie karmili mnie chlebem ani z rogu nie poili,  
Wypatrywałem ku dołowi,  
Aż runy pochwyciłem, krzycząc to zrobiłem,

I na ziemię spadłem.

Odyn z dumą relacjonuje, jaką wiedzę posiadał dzięki swojemu cierpieniu:

Wtedy zacząłem dojrzewać i mądrzeć,  
Rosnąć i rozkwitać;  
Jedno słowo przywoływało kolejne,  
Jeden czyn wiódł ku następnemu <sup>[6]</sup>.

Nabyte umiejętności Odyn sumiennie przekazał mieszkańcom Midgardu. Ta historia eksponuje głód wiedzy, będący jedną z najbardziej uderzających cech Odyna, który był gotów na nie lada wyrzeczenia, by tę wiedzę osiąść.



*Powyżej:* Fubark starszy, złożony z 24 run, był w użyciu prawie przez 700 lat po narodzeniu Chrystusa.

*Poniżej:* Uproszczona forma, złożona jedynie z 16 run, była w użyciu od końca VIII wieku.

W innej historii Odyn poprosił o łyk wody ze studni mądrości, której strzegł tajemniczy olbrzym o imieniu Mimir. Gdy ów strażnik oświadczył, że w zamian chce oka Odyna, ten nie zawahał się go oddać. Jego ciekawość świata i gotowość do podejmowania olbrzymiego ryzyka, by ów świat zadowolić, to jedne z cech, które bardzo wyraźnie odróżniają go od wszechwiedzącego i wszechwładnego Boga w koncepcji chrześcijańskiej.

Inną taką cechą była świadomość Asów, że są śmiertelni. Pogoń Odyna za wiedzą częstokroć wynikała z jego ciekawości, w jaki sposób nastąpi ich śmierć. W niektórych przypadkach te historie o bogach, którzy zapuszczają się do Utgardu, by przechytryć olbrzymów i odebrać im sekrety i skarby, dają nam pewien wgląd w zaginioną astronomię epoki wikingów. Poświęcenie oka przez Odyna jest zapewne pozostałością po historii niegdyś opowiedzianej w celu wyjaśnienia, dlaczego niebo ma tylko jedno „oko” w postaci słońca. Wiersz z poniższej strofy z *Völuspá* wydaje się mówić o wschodzie słońca:

Siedziałam na zewnątrz sama, gdy przyszedł do mnie Najstarszy,  
Pan Asów, i wejrzał w me oblicze.  
Po co tu przyszłaś? O co chcesz zapytać?  
Wiem, Odynie, jak straciłeś oko,  
Leży na dnie studni Mimira.  
Każdego ranka Mimir pije miód  
Z trybutu Walfadra<sup>[\*2]</sup>. Nadal pragniesz wiedzy?<sup>[7]</sup>

Bardziej ewidentna jest historia powstania konstelacji znanej wikingom jako Oczy Thiaziego. W efekcie wybryku Lokiego boskie jabłka wiecznej młodości wpadły w ręce olbrzymia o imieniu Thiazzi, którego bogowie musieli zabić, żeby je odzyskać. Kiedy jego córka, olbrzymka Skadi, przybyła do Asgardu, szukając zemsty, Odyn zaproponował jej rekompensatę w formie niebiańskiej nieśmiertelności dla jej ojca. Rzucił jego oczy w nocne niebo, gdzie stały się gwiazdami, i nadał im wspomnianą wyżej nazwę. Owe dwie gwiazdy to prawdopodobnie Kastor i Polluks w gwiazdozbiornie Bliźniąt<sup>[8]</sup>.

Opowieść o pojedynku Thora z olbrzymem Hrungirem to kolejny mit z wątkiem astronomicznym. Zwyciężywszy w tym pojedynku, Thor pomógł karłowi o imieniu Aurvandil, przenosząc go w koszu na plecach przez prastarą rzekę Élivagar. Kiedy Aurvandil zaczął utyskiwać, że odmroził sobie palec u nogi, Thor odłamał go i cisnął w niebo, gdzie stał się gwiazdą znaną jako Palec Aurvandila – we współczesnej astronomii odpowiada Alkorowi w gwiazdozbiornie Wielkiej Niedźwiedzicy<sup>[9]</sup>. Thor opowiedział tę historię żonie Aurvandila, Groi, podczas gdy ona trudziła się nad usunięciem odłamka metalu, który w trakcie pojedynku utkwiał w głowie Thora. Groa tak się podekscytowała tą nowiną, że przerwała zabieg i nigdy już go nie dokończyła, skazując biednego Thora na chroniczny ból głowy. Ów kawałek żelaza w głowie Thora był rzekomo gwoździem, za pomocą którego Yggdrasil został przytwierdzony do nieboskłonu. Jego

współczesnym astronomicznym odpowiednikiem jest prawdopodobnie Gwiazda Polarna w gwiazdozbiornie Małej Niedźwiedzicy – tak teraz, jak i wtedy ciało niebieskie, wokół którego wydaje się obracać całe północne niebo. Skandynawowie epoki wikingów musieli znać dużo więcej takich objaśniających historii, ale skrybowie wczesnego okresu chrześcijaństwa, którym zdarzyło się wspominać gwiazdy i konstelacje, preferowali nazwy łacińskie. W konsekwencji lokalne nazwy zanikły, z wyjątkiem tych nielicznych, które przetrwały do czasów Snorriego Sturlusona i zostały przez niego zachowane dla potomności.

Prawdopodobnie z racji swego prymatu jako boga poetów Odyn miał ponad 150 imion, ale najważniejsze z nich brzmiało „Wszechojciec”. Większość bogów była jego dziećmi z różnych matek. Niektóre z tych niewiast pochodziły, jak on sam, z rodu Asów. Inne, jak matka Thora, Jörð (Ziemia), były olbrzymkami z Utgardu. Fakt, że bogowie Asgardu wdawali się w takie związki ze swoimi wrogami, podkreśla przekonanie mieszkańców Midgardu (ludzi), że postęp cywilizacyjny i technologiczny można osiągnąć tylko przez podejmowanie ryzyka. Wśród znaczącego ziemskiego potomstwa Frejra był jego syn, którego miał z olbrzymką Gerdą. To on został pierwszym królem dynastii Ynglingów, która rządziła Swewami, a później, w czasach historycznych, Norwegami z Vestfoldu na południu kraju. Także Sæmingr, założyciel długiej linii rodowej potężnych wodzów, którzy władali siedzibą rodową Lade niedaleko Trondheim we współczesnej Norwegii, był owocem związku boga z olbrzymką, podobnie jak Skjöldr, legendarny pierwszy król Duńczyków. Ten genealogiczny związek z panteonem bogów odgrywał ważną rolę, gdyż legitymizował władzę skandynawskich królów, którzy rządzili w późniejszych, historycznych czasach <sup>[10]</sup>.

Ten świat Asgardu, Midgardu i Utgardu, z jesionem Yggdrasilem pośrodku, można interpretować jako makrokosmiczny obraz typowego wikingowskiego gospodarstwa. Pośrodku stały główna chata i rozmaite przybudówki, otoczone pasem uprawnej ziemi i pastwisk. Dalej aż po horyzont rozciągała się dzika, nieujarzmiona głusza. Blisko głównej chaty rosło drzewo, znane w Szwecji jako *vårdträdet*, a w Norwegii jako *tuntreet*, czyli „drzewo domowe”. Każda rodzina kultywowała mistyczny związek ze swoim „drzewem domowym”, które służyło za symbol ciągłości pokoleń <sup>[11]</sup>. Koło, w fizycznej postaci pierścienia, miało szczególne znaczenie w pogańskiej kulturze wikingów. Jako symbol lojalności i uczciwości pojawia się we fragmencie *Kroniki anglosaskiej* dotyczącym 876 roku, przy okazji zawarcia porozumienia między chrześcijańskim

królem Alfredem z Wessexu a trzema wikińskimi wodzami. Jak zaświadcza *Kronika*, wodzowie „złożyli przysięgę na święty pierścień”, że natychmiast opuszczą jego królestwo oraz że „czegoś takiego nigdy wcześniej nie uczynili przed żadnym narodem”<sup>[12]</sup>. Jedna ze strof *Pieśni Najwyższego* komentuje, w negatywnym świetle, konsekwencje takiej przysięgi:

Odyn nie dotrzymał złożonej na pierścień przysięgi,  
Cóż więc warte są jego słowa?  
Suttung zmarł od zatrutego napoju,  
A Gunnlöd rozpacza<sup>[13]</sup>.

Jest to aluzja do historii o tym, jak Odyn odebrał miód poezji olbrzymowi Suttungowi po tym, jak uwiódł jego córkę Gunnlöd, której Suttung powierzył pieczę nad magicznym napitkiem. To kolejny, po historii z runami, przykład skarbu wykradzonego przez mieszkańca Asgardu z pełnego niebezpieczeństw Utgardu z myślą o ludziach z Mitgardu. Odyn nie dotrzymał słowa, które dał córce Suttunga, ponieważ zapotrzebowanie na poezję było tak wielkie, że cel uświęcał środki. Bezwzględność, z jaką Odyn realizował swoje zamiary, budziła strach i podziw wśród jego wyznawców. Jak zobaczymy, wikińscy wojownicy podczas swych zamorskich wypraw, mając do czynienia z chrześcijańskimi królami Anglii i państwa Franków, często brali z niego przykład.

Wydaje się, że pierścień był też symbolem wiecznej powtarzalności, co ilustruje jeden z magicznych skarbów Odyna – pierścień Draupnir, wykonany dla niego przez karłów z Utgardu, który co dziewiątą noc wydawał z siebie osiem nowych pierścieni. Pierścień pełnił również ważną funkcję w uświęceniu pogańskich zgromadzeń. Według *Landnámabók* (*Księgi osadnictwa*) pierścień miał leżeć na ołtarzu każdego islandzkiego wodza, który był zobowiązany nosić go na ramieniu podczas zgromadzeń, jakim przewodniczył jako wódz-kapłan. Ten sam obowiązek jest wymieniony w opisie świątyni zawartym w *Eyrbyggja Saga* (*Sadze o mieszkańcach Eyri*)<sup>[14]</sup>. To źródło pochodzi ze stosunkowo późnego okresu – przypuszczalnie powstało około połowy XIII wieku – i chociaż jego wiarygodność trzeba traktować ze zwyczajowym dystansem, nie ulega wątpliwości, że jego autor żywo interesował się wczesną historią własnego kraju. Wspomina, że na środku świątyni stał stół, a na nim leżał pierścień. Złożenie ofiary, którą mógł być zarówno owoc, jak i żywa istota, stanowiło podstawowy środek komunikacji między wyznawcami a ich bóstwami. Obok pierścienia znajdowało się naczynie, do którego zbierano krew złożonego w ofierze zwierzęcia. W naczyniu nurzano gałązkę i potrząsano



nią nad głowami zebranych na znak zacieśnienia więzów wspólnoty, podobnie jak według *Starego Testamentu* uczynił to Mojżesz<sup>[15]</sup>. Być może w ten sam sposób tworzono przypadkowy wzór plamek krwi, z których wódz-kapłan odczytywał odpowiedź wyroczni na ważne pytania.

Znane są miejsca obchodów dwóch znaczących świąt – jedno w Lejre na duńskiej wyspie Zelandia, a drugie w szwedzkiej Uppsali. W obu przypadkach mamy do czynienia z mistycznym przywiązaniem do liczby dziewięć. Podczas obrzędów w Lejre składano w ofierze 99 ludzi oraz tyle samo koni, psów i kogutów. Adam z Bremy, chociaż osobiście nie widział świątyni w Uppsali, w swoim dziele *Gesta Hammaburgensis* opisał ją jako okazały pałac, bogato zdobiony złotem, gdzie zbierano się, by składać ofiary przed trójcą bogów – Thorem, który zajmował centralne miejsce, Odynem i Frejrem. W każdym z dziewięciu dni ofiarnych wieszano na drzewach w niewielkim gaju niedaleko świątyni męskich przedstawicieli dziewięciu gatunków, w tym ludzi. Przypuszczalnie właśnie taka scena, ukazująca wiele ciał zwisających z gałęzi wielkiego drzewa, zachowała się na jednym z fragmentów tkaniny odnalezionej w grobie z Oseberg. Sądząc po wzmiance Saxa Gramatyka, który wspomina o „zgiełku aktorów na scenie”, można mniemać, że w skład tych rytuałów wchodziły specjalnie przygotowane obrzędy kultowe<sup>[16]</sup>. Podczas świąt w Uppsali śpiewano pieśni, o których opowiedział Adamowi z Bremy jego informator, ale które ów duchowny uznał za tak obsceniczne, że nie odnotował ich treści<sup>[17]</sup>. Poemat *Haustlöng*, napisany przez Tjodolfa z Hvin, norweskiego skalda z końca IX wieku, jest rzadkim przykładem poezji skaldycznej, który zawiera fragmenty wypowiedzianych inwokacji, prawdopodobnie pochodzące właśnie z takich kultowych rytuałów<sup>[18]</sup>. Niemniej jednak o samych zasadach tego kultu wiemy niewiele. Jedynym zachowanym przykładem modlitwy bezpośrednio skierowanej do bogów jest krótka inwokacja w *Pieśni o Sygrdrifie*:

Bądźcie pozdrowieni, Asowie! Bądźcie pozdrowione, boginie!  
Bądź pozdrowiona, żyzna ziemiou!  
Dar mowy i rozum nam dajcie  
I ręce, które leczą – dopóki żyjemy!<sup>[19]</sup>

Chociaż archeologiczne dowody na składanie ofiar z ludzi naprawdę istnieją, nie ma ich zbyt dużo. Wiele zależy od interpretacji. Na przykład w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zespół pod kierownictwem Larsa Jørgensena z Duńskiego Muzeum Narodowego prowadził prace wykopaliskowe nad jeziorem Tissø w zachodniej Zelandii, w miejscu, które

początkowo uznano za wysypisko śmieci z gospodarstwa lokalnego wodza. W miarę trwania prac zespół wykopywał coraz bardziej zagadkową mieszaninę srebra, złota oraz kości zwierzęcych i ludzkich. To w połączeniu z nielogiczną lokalizacją takiego wysypiska na szczycie wzgórza przekonało archeologów, że w rzeczywistości mają do czynienia z miejscem składania ofiar<sup>[20]</sup>. Z kolei w torfowisku Lillmyr niedaleko Barlingbo na Gotlandii, blisko współczesnej miejscowości Roma i w pobliżu miejsca, gdzie niegdyś zbierał się główny wiec na wyspie, odnaleziono jamę zawierającą przemieszane szczątki ludzkie i zwierzęce (koni i owiec), którą wstępnie uznano za miejsce składania ofiar z ludzi<sup>[21]</sup>. Więcej potencjalnych dowodów na tego rodzaju praktyki dostarczają sceny wyryte w kamieniu obrazkowym z Hammars w parafii Lärbo na Gotlandii, datowane na 700–800 rok<sup>[22]</sup>. Mężczyzna z tarczą wydaje się przywiązany za szyję do gałęzi drzewa, którą wygięto w ten sposób, że kiedy zostanie puszczone, poderwie go z ziemi. Największą uwagę w tej scenie przykuwa jednak centralnie umieszczona postać niewielkiego wzrostu, być może karzeł lub dziecko, leżąca twarzą w dół na swego rodzaju postumencie. Nad nią wisi *valknut* – symbol oznaczający ofiarę poświęconą Odynowi, spleciony z trzech trójkątów w sposób sprzeczny z doświadczeniem wzrokowym i przywodzący na myśl formy przestrzenne, które tak fascynowały holenderskiego grafika M.C. Eschera.

Osobną kategorię składania ofiar z ludzi stanowią rytualne mordy niewolników, którzy mieli służyć swoim panom w zaświatach. Wspomniana wcześniej relacja Ibn Fadlana z pogrzebu nad Wołgą zawiera patetyczny w szczegółach opis losu takiej niewolnicy, którą nakłoniono, by dołączyła do swego martwego pana w jego łodzi pogrzebowej w zamian za obietnicę kilku dni specjalnego traktowania i dużą ilość alkoholu. Po rytualnym gwałcie dokonany na niej przez kompanów wodza przekazano ją starej kobiecie znanej jako „anioł śmierci”. Niewolnicę wniesiono na łódź, następnie uduszono i zadźgano, po czym została złożona obok swego pana, razem z jego butami, bronią i innymi przedmiotami, których potrzebował w nowym życiu. Większość podwójnych grobów z epoki wikingów, w których widać ewidentną różnicę w statusie pochowanych, interpretuje się jako groby pana (lub pani) i niewolnika (lub niewolnicy). Z dwóch szkieletów znalezionych w jednym grobie w Stengade, Langeland w Danii, jeden zawierał szczątki mężczyzny pochowanego z włócznią; drugi, skrępowany i pozbawiony głowy, został zidentyfikowany jako należący do niewolnika. Grób z epoki wikingów w Ballateare na wyspie Man także zawierał dwa ciała – jedno mężczyzny pochowanego z jego mieczem, tarczą

i trzema włócznie, a drugie kobiety, której odcięto górną część czaszki, co jest ewidentnym dowodem rytualnej śmierci [23]. Składanie ofiar było tak istotną częścią wierzeń pogańskich, że w kodeksach prawnych epoki chrześcijańskiej, która wyparła pogaństwo na ziemiach skandynawskich, zawarto wyraźny zakaz tych praktyk. „Nie wolno czcić”, czytamy w norweskim kodeksie Gulatingu, „pogańskich bogów, kopców czy stert kamieni poprzez składanie ofiar” [24]. Gotlandzki Gutalagen był w tym względzie nie mniej stanowczy; „Surowo zabrania się składania ofiar i wszystkich innych pogańskich praktyk” [25]. Równie dogmatyczne było prawo Upplandu dla mieszkańców wschodniej Szwecji – „Nikt nie będzie składał ofiar fałszywym bogom ani oddawał czci gajom lub kamieniom”.

Święta duże i małe były ważnymi wydarzeniami społecznymi i religijnymi, które spajały społeczności pod przywództwem ich wodzów-kapłanów w symbolicznym akcie biesiadowania ku czci bogów. Były również okazjami do ustalania ważnych kwestii natury prawnej. Staronordyccy bogowie nie byli istotami etycznymi. Etyka była domeną człowieka i prawa. Słowo *synd* (grzech) pojawia się jedynie na trzech pomnikach runicznych datowanych na X – XI wiek, a następnie w poemacie Torarina Lovtunge *Glælognskvida*, w którym stwierdził, że norweski król-święty Olaf Haraldsson zmarł „śmiercią bezgrzeszną” [26]. Etyka epoki wikingów opierała się na przeciwstawności wstydu i honoru. Otwartość była główną kwestią w najstarszych zachowanych kodeksach i chociaż spisano je w czasach późniejszych niż pogańskie, nie ma powodu, by wątpić, że wiernie oddają ducha czasów, które je poprzedzały [27]. Niezależnie od tego, czy był to rozwód, czy interes do ubicia, prawo wymagało obecności dużej liczby świadków, co podkreśla rolę wstydu jako czynnika odstraszającego każdego, kto chciałby się wycofać z publicznie zawartej umowy. Rozróżnienie przestępstw popełnionych otwarcie i skrycie jest jeszcze bardziej ewidentnym przykładem na użycie wstydu jako środka do utrzymania ładu społecznego. To, że złe czyny nie zawsze są sprawką złych ludzi, znajdowało potwierdzenie w wymogu przyznania się do zabójstwa przy świadkach w określonym czasie po jego dokonaniu. Prawo zobowiązywało zabójcę do zgłoszenia swego czynu pierwszej osobie, którą napotka. Mógł on jednak, zanim się przyzna do zabójstwa, minąć dwa domy – ale już nie trzeci – jeśli podejrzewał, że mieszkają w nich krewni zabitej przez niego osoby. Jeśli dochowano właściwych procedur, zabójstwo mogło zostać zadośćuczynione rekompensatą (główszczyzną) [28]. Z kolei morderstwo było zabójstwem, do którego nikt się nie przyznał, haniebnym, popełnionym skrycie czynem zagrażającym całą serią działań odwetowych.

Staronordyckie powiedzenie wyrażało to formalne rozróżnienie w poetycki sposób – *náttvíg eru morðvíg* („zabójstwo nocą to morderstwo”). Tak więc zabójstwa niezgłoszone były z definicji morderstwami.

Odpowiedzialność zbiorową dodatkowo wzmacniały prawa, które w określonych okolicznościach wymagały osobistego zaangażowania – osoba, która była świadkiem przypadkowej śmierci i nie zgłosiła tego faktu rodzinie lub dziedzicom zmarłego, mogła z dużym prawdopodobieństwem zostać oskarżona o morderstwo. Jeden z zapisów prawa zachodniorweskiego Gulatingu, które obowiązywało na obszarze od Stad na północy do Egersund na południu, dotyczył zabójstw popełnianych w karczmach. Niezależnie od tego, czy do takiego zabójstwa doszło za dnia czy w świetle paleniska, wszyscy obecni byli zobowiązani wziąć udział w zatrzymaniu winnego. Gdyby tego nie uczynili, musieliby wypłacić rekompensatę krewnym ofiary, dlatego złapanie sprawcy leżało w interesie wszystkich świadków zabójstwa. Prawo zezwalało na uśmiercenie złodzieja przyłapanego na kradzieży, ale nie rabusia, który swój czyn popełnił jawnie. W kulturze opartej na samodzielności logika takiego rozumowania polegała na tym, że w drugim przypadku właściciel miał szansę, by bronić swego dobytku. Także według prawa Gulatingu i Frosthatingu, gdzie mieszkańcy regionu Trøndelag zbierali się, by robić interesy, karanie przestępców było wspólnym obowiązkiem. Złodziej uznany za winnego drobnego przestępstwa był obrzucany kamieniami i kawałkami darni. Trzynastowieczny Bjarkøyretten, który regulował lokalne prawo w Trondheim, nawet przewidywał grzywnę dla każdego, kto czymś w niego nie rzucił.

Także praktyka składania przysięg w sądach jest przejawem naturalnej skłonności do angażowania całej społeczności w proces wymierzania sprawiedliwości. W zależności od wagi przestępstwa oskarżony mógł zostać wezwany do złożenia przysięgi jednego z czterech stopni, która wymagała poświadczenia niewinności przez odpowiednio: jedną, dwie, pięć lub jedenaście osób. W wyjątkowych przypadkach morderstwa stosowano przysięgę dwunastokrotną. Przysięgi składane przez takie osoby niekoniecznie dotyczyły faktów bezpośrednio związanych z daną sprawą. Zasadniczo byli to tak zwani świadkowie moralności, którzy zaświadczali o prawości oskarżonego. Proces składania przysięgi podlegał surowym zasadom, których naruszenie unieważniało cały akt.

Najbardziej uderzające odstępstwo od tej reguły współodpowiedzialności dotyczyło monarchów. Ceną, którą niektórzy pierwsi królowie z dynastii Ynglingów zapłacili za prawo do twierdzenia, że pochodzą od bogów, była

osobista odpowiedzialność za nieszczęścia, które spadały na ich poddanych. Za każdym razem, kiedy bogowie niszczyli plony, opróżniali morze z ryb lub w inny sposób sprowadzali głód i niedolę na swoich wyznawców, ci winili za to swych królów.

Snorri Sturluson odnotował, że w Szwecji za czasów panowania legendarnego króla Domaldiego nastąpił długotrwały głód, z powodu którego zaczęto składać ofiary. Zaczęto od wołów, później złożono w ofierze ludzi, a kiedy i to nie przyniosło skutku, postanowiono poświęcić samego króla. Substytuty nie wchodziły w grę. *Saga Gautreka*, zachowana w manuskryptach datowanych na początek XV wieku, zawiera niezwykłą historię próby odzyskania przychylności Odyna za pomocą pozorowanego złożenia w ofierze króla Vikara (którego imię po norwesku oznacza „substytut”). Na jego szyję założono (zamiast sznura) pętlę z cielecego jelita, które przywiązano do wygiętej w dół gałązki. Zamiast ostrzem włóczni, król miał zostać pchnięty w bok źdźbłem trawy. Kiedy tylko padły słowa „Składam cię w ofierze Odynowi”, źdźbło zmieniło się w ostrze, które przeszło bok króla, pień pod jego stopami zmienił się w stołek, który się przewrócił, a pętla z jelita zmieniła się w mocny sznur. Wtedy gałązka, która nagle stała się solidną gałęzią, naprężyła się i pociągnęła króla wysoko w górę. Zwraca uwagę podobieństwo do sceny wyrytej na kamieniu z Hammars. Domar, syn Domaldiego, miał więcej szczęścia niż jego ojciec. Sturluson odnotował, że Domar

rzadził przez długi okres i za jego czasów panował pokój, a plony były obfite. O nim samym nie wiadomo nic ponadto, że zmarł w swoim łóżu w Uppsali, skąd jego ciało przewieziono do Fyrisvold i spopielono na brzegu rzeki, tam gdzie stoi jego kamień <sup>[29]</sup>.

Fakt, że król dokonał żywota w tak spokojny sposób, był oznaką szczęśliwego i dostatniego panowania. To tłumaczy pozorną anomalię w biografii euhemerystycznego Odyna, której autorem jest Snorri i według której ten największy z wojowników zmarł we własnym łóżku.

Jak pokazują te historie, skandynawscy poganie byli fatalistami, którzy jednak wierzyli, że ich los mogą odmienić bogowie, jeśli tylko złożą się im wystarczająco cenne dary. Ta wiara, że los można odmienić, ujawniała się także na poziomie codzienności, gdzie dużym poważaniem cieszył się *seid* (staronordyckie *seiðr*) jako sposób wpływania na osobisty los. *Seid* był sztuką przepowiadania przyszłości, ściśle powiązaną z szamanizmem, która polegała na zdobywaniu dostępu do tajemnej wiedzy rzeczy niejawnych, czy to w umyśle, czy to w świecie fizycznym <sup>[\*3]</sup>. W swej „białej” formie *seid* mógł zostać użyty do leczenia chorych, wpływania na pogodę bądź

przywabienia ryb lub zwierzyny. W „czarnej” formie mógł posłużyć do wskrzeszenia zmarłych, rzucenia klątwy na wroga i jego włości, wywołania sztormu, gdy znajdował się na wodzie, albo zniszczenia jego powodzenia w miłości i na wojnie. Odyn w obu swych wersjach – euhemerystycznej i boskiej – był mistrzem tej sztuki. Jego umiejętność zmieniania postaci umożliwiała mu przeobrażenie się w rybę, ptaka, węża lub inne zwierzę i przemieszczanie się na duże odległości. *Seid* dał mu wiedzę na temat przyszłości i moc przenikania do kurhanów, by pozyskiwać od zmarłych wszystko, czego potrzebował. Dzięki *seid* mógł kontrolować ogień i zmieniać kierunek wiatru, podczas bitwy oślepić i ogłuszać swoich przeciwników, stępiać ich broń i napawać ich takim strachem, że zamierali w bezruchu. Swoim wyznawcom mógł z kolei dać taką siłę i odwagę, że stawali się rozwścieczonymi berserkami – bestiami zdolnymi zabić jednym ciosem, silnymi jak niedźwiedzie i zaciekłymi jak wilki, gardzącymi zbroją i w swej ekstatycznej furii odpornymi na wszelkie urazy. Snorri odnotował, że

za te sztuki [Odyn] był wielbiony. Jego wrogowie bali się go; jego przyjaciele pokładali w nim wiarę, polegali na jego mocy i na nim samym. Większość swych sztuk przekazał czczącym go kapłanom, którzy wielką moc posiadli. Wielu innych poszło w ich ślady. Od tego czasu magia rozprzestrzeniła się na wszystkie strony i przetrwała wieki <sup>[30]</sup>.

Sturluson dodaje, że „on [Odyn] i jego kapłani byli nazywani kowalami pieśni, gdyż to od nich wywodzi się sztuka pieśni w północnych krajach”. Być może to właśnie te pieśni Adam z Bremy uznał za zbyt obsceniczne, by je zachować dla potomności. Ich wagę w pogańskim rytuale odzwierciedla fakt, że prawo Gulatingu zakazywało, pod groźbą banicji, „szamańskiego zaśpiewu” (*galdresang*).

Chociaż *seid* dawał wielką moc temu, kto go praktykował, Snorri informuje nas, że z czasem uznano tę sztukę za zbyt niemęską, i to do tego stopnia, że stała się ona domeną kobiet oraz mężczyzn podejrzewanych o skłonności homoseksualne. Saxo Gramatyk, czyniąc wzmiankę w *Gesta Danorum* na temat obrzędów „w Uppsali w czasach składania ofiar”, pisze o „delikatnym brzęku dzwonków” i „kobięcych ruchach ciała” uczestników. Także on, podobnie jak Adam z Bremy, wspomina o roli zaśpiewu. W jednej z eddaicznych pieśni, *Kłótnia Lokiego*, tytułowy bohater obrzuca wyzwiskami każdego z Asów. Kiedy przychodzi kolej na Odyna, Loki kpi z niego, że oddawał się niemęskim praktykom, za jakie uważa *seid*:

A ty praktykowałaś *seid* na Samsø,

W bęben biłeś jak czarownica,  
W jaszczurzej postaci między ludźmi wędrowałeś,  
Dewiantem się stałeś<sup>[31]</sup>.

Relacja z szamanistycznego seansu wśród Lapończyków, zawarta w dwunastowiecznej *Historia Norwegiae*, może rzucić nieco światła na seksualną dwuznaczność tego typu zachowania, które wyszydzał Loki:

Pewnego razu, podczas wyprawy handlowej, chrześcijanie gościli u Lapończyków. Właśnie siedzieli przy stole, kiedy gospodyni domu nagle osunęła się na podłogę i umarła. Chrześcijanie byli tym bardzo zasmuceni, ale Lapończycy, którzy bynajmniej nie okazywali smutku, powiedzieli im, że kobieta wcale nie jest martwa, tylko uprowadził ją gandi ich wrogów, a oni wkrótce ją sprowadzą z powrotem. Następnie ich szaman rozłożył płachtę, pod którą zaczął wypowiadać bezbożne magiczne zaklęcia. Trzymając w wyciągniętych rękach małe naczynie podobne do sita, uniósł je do góry. Naczynie było pokryte wyobrażeniami wielorybów, reniferów w uprzężach i małych sań, a nawet łodzi z wiosłami. Diabelscy gandus używali ich jako środka transportu przez wysokie śniegi, góry i głębie jezior. Szaman tańczył bardzo długo, by ten sprzęt nabrał magicznej mocy, aż w końcu padł na ziemię, czarny jak Etiopczyk i tocząc pianę z ust, jakby oszalał<sup>[32]</sup>.

Wielka estyma, jaką darzono szamanów, może tłumaczyć, dlaczego grób łodziowy w Oseberg był tak okazały<sup>[33]</sup>. Pośród argumentów przemawiających za tym, że jedna z pochowanych tam kobiet była szamanką, jest obecność bogato zdobionych przedmiotów kojarzonych z magią oraz cztery ziarenka *Cannabissativa*. Ta wersja rzucałaby również nieco światła na niewyjaśnione do tej pory zastosowanie jednego ze znalezionych w grobie przedmiotów – czterech metalowych nawleczonych razem obręczy, którymi być może potrząsano energicznie, aby odpędzić złe duchy. Przeprowadzone w latach 2007 i 2008 badania medyczne szczątków obu kobiet wykazały, że starsza z nich cierpiała na zaburzenia hormonalne, które przypuszczalnie uczyniły ją bezpłodną, jednocześnie wywołując nadmierne owłosienie, także na twarzy. W wieku około 15 lat doznała ciężkiego i trwałego urazu lewego kolana, przypuszczalnie w wyniku upadku, po którym musiała bardzo kuleć. Analiza profesora Pera Holcka wykazała uderzający rozrost masy mięśniowej jej ramion, typowy dla długotrwałego chodzenia o kulach. Być może te fizyczne ułomności, w połączeniu z charyzmatyczną osobowością, zapewniły jej status szamanki. Społeczność, w której żyła, postrzegała takie niezwykle cechy jako widoczne oznaki jej rzadkiej i magicznej umiejętności funkcjonowania w dwóch światach, męskim i żeńskim<sup>[34]</sup>.

W kulturze północnego pogaństwa koń odgrywał rolę, której nie sposób przecenić: jako część rytuałów religijnych, środek transportu, zwierzę juczne, pokarm i towarzysz. W kosmologii epoki wikińskiej słońce było ciągnięte po niebie przez dwa rumaki – Alsvindra (Szybkiego) i Arvakra (Czujnego). Odyn dosiadał ósmionogiego siwka o imieniu Sleipnir, który jeździł równie szybko po morzu jak po lądzie, a określenie okrętu jako „rumaka mórza” było klasyczną metaforą używaną w poezji skaldów. Podobnie jak we współczesnych czasach samochód, koń był symbolem statusu jego właściciela. Wspomina o tym niniejsza strofa z *Pieśni Najwyższego*:

Na ting nie jedź głodny,  
Schludny bądź, nawet jeśliś biednie ubrany;  
Butów ni spodni się nie wstydz,  
Ani konia, choćby był marny <sup>[35]</sup>.

Koń epoki wikińskiej miał krótszy grzbiet i masywniejszą szyję niż koń współczesny i był niewiele większy od dużego kuca. Współczesny koń islandzki jest jego bezpośrednim i w zasadzie niezmienionym potomkiem – cechuje go charakterystyczna gęsta grzywa oraz pięć rodzajów chodu: stęp, kłus, galop, cwał oraz wyjątkowy *tölt* – swoisty marszobieg, który umożliwiał koniowi i jeźdźcowi pokonywanie bez zmęczenia znacznych odległości. Szczególnie przydawało się to na Islandii, gdzie z braku drewna do budowy łodzi podróże wzdłuż wybrzeża odbywano konno. Zwierzę to odgrywało ważną rolę w sportowym życiu mieszkańców wyspy. W *Sadze o Sigurdzie Krzyżowcu i jego braciach Cysteinie i Olafie* Sturluson z pasją opisuje przyjęty zakład i szereg wyścigów między królem Norwegii Haraldem Gille (pieszo) a jego bratankiem Magnusem Sigurdssonem (konno). Fakt, że Harald zwyciężył, świadczy o tym, iż ówczesne konie, chociaż silne, łagodne i wytrwałe, nie były szczególnie szybkie <sup>[36]</sup>. Chętnie oglądaną rozrywką były także walki koni: *Thorstein Obuchem Rażony*, jedno z najczęściej zamieszczanych w antologiach opowiadań z Islandii, ma za tło incydent świadczący, jak wielkie emocje budziły takie pojedynki. Równie popularne były wyścigi konne. Angielskie nazwy miejscowe, takie jak Hesketh Grange w Thornton Hough i Heskeths at Irby na półwyspie Wirral, pochodzą od staronordyckich słów *hestur* (koń) i *skeid* (tor), przechowując pamięć o torach wyścigowych z epoki wikińskiej, które się tam znajdowały <sup>[37]</sup>.

Koń służył zarówno do walki, jak i transportu. Węzidła łamane pierścieniowe znajdowane w grobach wikingów służyły w ówczesnej



Europie zarówno do powodzenia koniem w czasie boju, jak i w celach gospodarczych. Jeźdźcy z gotlandzkich kamieni obrazkowych są przedstawiani bez strzemion, których brak utrudnia walkę, jednak zarówno strzemiona, jak i ostrogi są znajdowane w pochówkach skandynawskich wojowników. Wierzchowca używano prawdopodobnie najczęściej jako środka transportu na pole bitwy, gdzie wojownicy staczali walkę pieszo. Gobeliny z Oseberg, które pierwotnie, jak można przypuszczać, zdobiły ściany komory grobowej, zawierają liczne wyobrażenia koni. Ponadto rzeźbionymi głowami tych zwierząt ozdobiono słupki łóżek, podobnie jak poprzeczne belki stropowe komory grobowej.

Literackie odzwierciedlenie wysokiej pozycji konia w kulcie pogańskim można znaleźć w arcydziele *Hrafnkels Saga* z końca XIII wieku, opisującym szczególną relację między Hrafnkelem, osadnikiem i lokalnym wodzem, a jego rumakiem o imieniu Freyfaxi. Hrafnkel zabronił komukolwiek na nim jeździć, ponieważ poświęcił go Frejrowi. Chociaż szczegóły tego układu nie są nam znane, wiąże on Hrafnkela na tyle, że zabija on pastuszka, który pewnego dnia łamie zakaz i dosiada wierzchowca.

Chrześcijańscy pisarze traktowali kwestie związane z kultem konia jak tabu, przez co informacje zachowane na ten temat są wyrywkowe. Niemniej jednak w literaturze zachowało się dość śladów dowodzących statusu konia jako symbolu potencji i płodności. Opowiadanie znane jako *Völsa tháttr* opisuje, jak norweski król Olaf Haraldsson i jego dwóch przybocznych, wędrując po kraju, dotarli do oddalonego od innych domostwa<sup>[38]</sup>. Kiedy razem z gospodarzami zasiedli do stołu, żona rolnika wyjęła końskiego penisa, którego przechowywała w płóciennym zawiniątku, używając cebuli jako środka konserwującego. Ów przedmiot, który nazywała Volsi, puściła w obieg z rąk do rąk przy akompaniamencie monotonnego zaśpiewu. Kiedy trafił w ręce króla, ten bezceremonialnie zakończył rytuał, rzucając Volsi psu gospodarzy, który łapczywie go pożarł. Jakaś forma fallicznego kultu konia przewija się również w poemacie z rodzaju zwanego *nid*, który miał celowo obraźliwą wymowę. Jego autor, norweski król Magnus I Dobry, szyderczo oskarżył swego pogańskiego oponenta, Sigurda Syra, o to, że zbudował „ostrokół wokół końskiego penisa”<sup>[39]</sup>.

Jedno z najbardziej niezwykłych świadectw doniosłej roli konia w kulturze pogańskiej można znaleźć w *Topographia Hibernica* autorstwa walijskiego historyka Giraldusa Cambrensis. Opisał on ceremonię koronacji wśród pogan z Kenel Cunill w odległej części północnego Ulsteru<sup>[40]</sup>. Podczas zgromadzenia całego plemienia w krąg ludzi wprowadzono białą klacz, po czym nastąpił akt barbarzyństwa z udziałem

króla i klaczy, w którym król przyjął, w sensie dosłownym, rolę ogiera. Następnie klacz została zabita i poćwiartowana, a z jej krwi i mięsa przyrządzono zupę. Kiedy król wykąpał się w niej, on i pozostali członkowie jego plemienia zjedli mięso i wypili rosół. Ta relacja odpowiada najbardziej skrajnym poglądom chrześcijan na temat pogan, ale nawet jeśli stanowi odizolowany przypadek, może wystarczyć do wyjaśnienia, dlaczego chrześcijanie odczuwali taki wstręt przed jedzeniem końskiego mięsa. Jak zobaczymy, szczególnie w dwóch przypadkach rola, jaką podczas pogańskich zgromadzeń odegrały rytualne przygotowanie i konsumpcja koniny, była jaskrawym przejawem napięć religijnych między wyznawcami starej i nowej wiary. Pierwszy przypadek dotyczy jednej z pierwszych prób narzucenia przez króla Haakona Dobrego chrześcijaństwa swoim rodakom Norwegom, drugi zaś stanowi część dramatycznego ciągu wydarzeń związanych z przyjęciem przez Islandczyków chrześcijaństwa jako swej oficjalnej religii w 999 roku.

Tak wielki jest nasz dług wdzięczności wobec Snorriego Sturlusona za wgląd w mentalność pogan epoki wikingów i obraz tego, jak tłumaczyli sobie sprawy życia i śmierci, że możemy nieopatrznie uznać jego przekazy na ten temat za wiedzę ostateczną. Pozostawił on po sobie coś, co sprawia wrażenie spójnej narracji. Już sam ten fakt powinien obudzić naszą czujność. Choć kurhany są mu dobrze znane, nic w *Heimskringli* ani w *Eddzie prozaicznej* nie wskazuje na to, by miał świadomość, że martwych spoczywających wewnątrz tych kopców grzebano w wikińskich łodziach. Żadna z jego relacji o pogańskich obrzędach pośmiertnych nie wymienia miejsca, do którego musiał być dostęp wodą, a pod względem zrozumienia idei takowych pochówków to, co nam przekazał, rzuca niewiele światła na pogrzeby z Oseberg i Gokstad. Wielkie bogactwo przedmiotów znalezione w obu tych miejscach może wynikać z jednego z praw (Snorri przypisuje je euhemerystycznemu Odynowi), które mówi, że ci, którzy dołączą do niego w Walhalli, będą mogli korzystać ze wszystkiego, co zostało pogrzebane w ziemi wraz z nimi. Z drugiej strony oba pochówki stoją w sprzeczności z nakazem z tego samego zestawu praw, by zmarłych i ich dobytek poddać kremacji<sup>[41]</sup>. Decyzja o inhumacji zamiast kremacji mogła oznaczać, że zmarła osoba była szczególnie skutecznym przywódcą. Rządy króla Frejra, założyciela dynastii Ynglingów, który władał Uppsalą krótko po śmierci Odyna, były tak udane, że kiedy zmarł, osoby z najbliższego grona zachowały jego śmierć w tajemnicy, pochowały ciało w kopcu i ogłosiły podwładnym, że król żyje i nadal się o nich troszczy<sup>[42]</sup>. Ostatecznie ten brak konsekwencji tylko potwierdza daremność jej

oczekiwania. Jak to ujął Anthony Faulkes, tłumacz i redaktor *Eddy prozaicznej* Sturlusona, religia pogan prawdopodobnie nigdy nie była tworem systematycznym nawet dla tych, którzy ją praktykowali. Z *Sagi o Jomswikingach* wiemy, że cześć oddawano nadprzyrodzonym osobistym pomocnikom, których moc przedkładano nad tę przypisywaną Asom. Haakon Zły, norweski jarl Lade, rozpaczliwie próbując odwrócić losy rozstrzygającej bitwy morskiej stoczonej około 986 roku w zatoce Hjörungavágr, złożył w ofierze własnego syna, siedmioletniego Erlinga, osobistej bogini Thorgerdr Holgabrudr, a ona nagrodziła go, zsyłając burzę gradową, która przechyliła szalę zwycięstwa na jego stronę<sup>[43]</sup>. Islandzki kapłan-wódz z X wieku, Thorgeir Ljosvetningagodi, praktykował nieformalny kult słońca i kiedy poczuł, że śmierć się zbliża, polecił, by go zaniesiono w jego światło. Prawdopodobnie istniały jeszcze inne formy i obiekty kultu, o których nic nie wiemy.

Mimo tych wszystkich niejasności jedna rzecz jest pewna – pogaństwo ziem północnych wykształciło bogatą kulturę. Skandynawowie epoki wikińskiej mieli własną kosmologię i astronomię, własnych bogów, strukturę społeczną, formę rządów i własne wyobrażenia na temat tego, jak najlepiej żyć i umrzeć. Do połowy VIII wieku utworzyły się regionalne ośrodki władzy na południowo-zachodnim i południowo-wschodnim wybrzeżu Norwegii: wokół królów i wodzów Avaldsnes na wyspie Karmøy, niedaleko Haugesund w Rogaland, oraz w rejonie Tønsberg, gdzie władali królowie Vestfoldu, którzy mieli się za potomków dynastii Ynglingów<sup>[44]</sup>. Fakt istnienia komunikacji na wysokim szczeblu między tymi regionami potwierdzono w 2009 roku, kiedy analiza dendrochronologiczna wykazała, że drewno użyte w 820 roku do budowy łodzi z Oseberg pochodziło z tego samego przybrzeżnego rejonu na południowym zachodzie co drewno trzech łodzi odkrytych pod koniec XIX wieku w kurhanach w Storhaug i Grønnaug na wyspie Karmøy. Datowanie dendrochronologiczne pozwoliło również ustalić, że łódź z Grønnaug powstała w 720 roku, a obie (dużą i małą) z kopca w Storhaug zbudowano w 771 roku<sup>[45]</sup>. Wszystkie trzy były napędzane wyłącznie wiosłami. Łódź ze Storhaug, zakopana pod koniec 779 roku, jest najmłodszym dużym statkiem napędzanym wyłącznie siłą ludzkich mięśni, o jakim wiemy. Łódź z Oseberg pozostaje zaś jednym z najstarszych znanych przykładów klasycznego wikińskiego okrętu o napędzie żaglowym (badania archeologiczne przeprowadzone w latach 2008, 2010–2012 w miejscowości Salme w Estonii odsłoniły bowiem pochówek łodziowy datowany na pierwszą połowę VIII wieku. Zachowane pozostałości łodzi dowodzą, że posiadała ona typowy dla okresu

późniejszego kil, co wskazywałoby na użycie masztu i żagla). Nasuwa się więc wniosek, że w pewnym momencie na przestrzeni tych czterdziestu lat, które oddzielają powstanie obu łodzi, doszło do niezwyklego technologicznego przełomu w konstruowaniu i użyciu żagli. Wykorzystanie siły wiatru pozwoliło na znaczne zwiększenie prędkości rozwijanych przez statki i zdecydowanie ograniczyło wysiłek fizyczny, który załogi musiały wkładać w wiosłowanie. Ten przełom miał w dramatyczny sposób wpłynąć na przebieg historii Europy w ciągu kolejnych trzech wieków.

## Przyczyny ekspansji wikingów

*Kronika anglosaska* podaje, że najazd na Lindisfarne w 793 roku poprzedziły niecodzienne zjawiska meteorologiczne – porywisty wiatr i rozbłyśki błyskawic, które po fakcie uznano za zwiastuny nieszczęścia, gdyż „niedługo później tego samego roku, dnia 8 stycznia, nastąpił atak pogan, którzy okrutnie zniszczyli dom boży na Lindisfarne, dopuszczając się przy tym grabieży i mordów” [1].

Eksperymenty ze współczesnymi replikami wykazały, że w dobrych warunkach pogodowych wikiński okręt na morzu były widoczny z odległości około 18 mil morskich [\*1]. Przy sprzyjającym wietrze tę odległość można było pokonać w około godzinę, tak więc zapewne tyle czasu mieli mnisi, by przygotować się na atak [2]. Jest jednak mało prawdopodobne, że zrobili cokolwiek, gdyż relacje pisemne z tego najazdu utrzymują, że był całkowitym zaskoczeniem:

My i nasi ojcowie mieszkaliśmy na tej urodnej ziemi przez blisko trzysta pięćdziesiąt lat, i nigdy dotąd w Brytanii nie widziano takiego bestialstwa, jak to, którego doświadczyliśmy z rąk tych pogan. Nikt nie sądził, że taka morska wyprawa jest możliwa. Kościół św. Kutberta – najświętsze miejsce w Brytanii – jest zbryzgany krwią sług bożych, ograbiony ze wszystkiego, splądrowany przez barbarzyńców [3].

Powyższy fragment pochodzi z listu napisanego krótko po ataku do Ethelreda, króla Nortumbrii, przez Alkuina, jednej z głównych postaci chrześcijaństwa tamtej epoki. Urodzony w Nortumbrii, Alkuin był mnichem w Yorku, zanim w 781 roku przyjął zaproszenie na dwór Karola Wielkiego w Akwizgranie, gdzie wkrótce potem odegrał główną rolę w ożywieniu naukowo-kulturalnym zwanym renesansem karolińskim. Osobiście znał klasztor i wielu duchownych z Lindisfarne.

Trzecia relacja, autorstwa Symeona z Durham, angielskiego kronikarza z początku XII wieku, zawiera szczegóły, które mogą pochodzić z niezachowanych kronik nortumbryjskich:

Tego samego roku z północy nadciągnęła flota pogan niczym rój szerszeni. Rozpanoszyli się po Brytanii jak wściekłe wilki, grabiąc i mordując nie tylko zwierzęta juczne, owce i woły, ale nawet księży i diakonów, mnichów i zakonnice. Napadli na Lindisfarne, kościół złupili, święte miejsca zbrukali parszywymi stopami, wykopali ołtarze i zabrali wszystkie kosztowności. Część naszych braciszków zabili, innych uprowadzili ze sobą w kajdanach, wielu przegnali, odartych z odzienia i zelzonych, niektórych utopili w morzu [4].

Czwartym świadectwem tamtych wydarzeń jest kamień z Lindisfarne. Nie wiadomo, kiedy dokładnie powstał, ale zapewne niedługo później. Ukazuje z profilu siedmiu maszerujących mężczyzn. Postacie z przodu i z tyłu kolumny są nieuzbrojone, przypuszczalnie z powodu braku miejsca na półkolistym kamieniu. Dwie środkowe postacie dzierżą topory, a trzy za nimi miecze. Topory różnią się między sobą kształtem i są trzymane w połowie długości trzonka. Mężczyźni są ubrani w tuniki, które sięgają niemal do połowy uda i wydają się mieć coś w rodzaju podbicia lub wzmocnienia wokół talii. Strój dopełniają ściśle przylegające spodnie i ciężkie buty zakrywające kostki. Maszerują z wysoko podniesionymi głowami i wyprężonymi torsami, wznosząc broń jedną ręką, jakby do zadania ciosu. Ta stylizacja jest uderzająco podobna do wizerunku wojowników z gotlandzkiego kamienia obrazkowego z Hammars. Chociaż kamień z Hammars jest bardziej kunsztownym dziełem sztuki, ten z Lindisfarne w swej surowej zwięzłości przekazu oddaje w sposób bardziej bezpośredni i dramatyczny brutalność najazdu. W przeciwieństwie do mężczyzn na kamieniu z Hammars wojownicy z Lindisfarne nie mają tarcz, jakby nie spodziewali się oporu.

„Nikt nie sądził, że taka morska wyprawa jest możliwa”, napisał Alkuin. Także w długim poemacie zatytułowanym *Zagłada Lindisfarne* dał wyraz wrażeniu, że najeźdźcy pojawili się jakby znikąd. Jego lutnia, jak napisał, żałobnie jęczy na samo wspomnienie tej „pogańskiej bandy, która przybyła z krańców ziemi”. Z drugiej strony w tym samym liście Alkuin strofuje Etelreda i jego poddanych w sposób, który całkowicie przeczy wrażeniu, że najazd był zaskoczeniem. „Spójrz na te zbytłowne szaty, uczesania i maniery”, wytknął królowi. „Widzisz podobieństwo do pogańskich fryzur i bród? Czy ludzie, których chcesz naśladować, to nie ci sami barbarzyńcy, którzy nas gnębią?”<sup>[5]</sup> Podobny w tonie jest niekompletny list, którego nadawca i adresat pozostają nieznani. Zawiera on krytykę upodobania do

pogańskich praktyk, hańbiących nasz ród i przodków, którym uwłaczasz, nosząc się na modłę duńską, z obnażonym karkiem i zaślepionymi oczyma. Nie powiem nic więcej o tych gorszących manierach, wspomnę jeno, co mówią nam księgi – że przeklęty będzie ten, kto upodabniając się do poganina, przynosi ujmę swoim krewnym<sup>[6]</sup>.

Podobnie jak Gildas, brytyjski mnich z VI wieku, około 300 lat wcześniej interpretował inwazję anglosaskich i pogańskich antenatów Alkuina jako karę boską dla Brytów za ich niechrześcijański styl życia, Alkuin dostrzegł w wikingach karę Wszechmogącego spadającą na nortumbryjski kler i dwór za jego rozwiązłość i zepsucie. W kilku listach napisanych po najeździe na Lindisfarne maluje zdumiewający obraz ówczesnego życia klasztornego, złorzecząc na pijaństwo i zwyczaj zapraszania do wspólnej biesiady „aktorów i sybarytów” zamiast ubogich, a także piętnując rozrywki przy stole. Postulował, by towarzyszące posiłkom dźwięki harfy i „pogańskie pieśni” zastąpić czytaniem

Biblii i pism ojców Kościoła. „Co ma wspólnego Ingeld z Chrystusem?”, grzmiał, wytykając popularność, jaką wśród mnichów cieszył się *Beowulf*. Ta kulturowa zdrada musiała zdumiewać Alkuina jeszcze bardziej niż moda na pogańskie fryzury na dworze króla Etelreda [7]. Nieuniknioną konkluzją tego wszystkiego jest to, że w czasach najazdu na Lindisfarne przybysze ze Skandynawii nie byli obcy mieszkańcom Nortumbrii. Nowością była przemoc.

Próby ustalenia pojedynczej przyczyny nastania epoki wikingów napotykają podobne trudności, co próby ustalenia jej ram czasowych. Sugerowane powody są rozliczne i nierzadko wykluczają się nawzajem. Sama wielkość geograficzna Skandynawii powoduje, że przyczyny wypraw Norwegów z zachodniego wybrzeża Półwyspu Skandynawskiego przez Morze Północne na Wyspy Brytyjskie mogą mieć niewiele wspólnego z powodami, którymi kierowali się Swewowie (Szwedzi), pokonując Bałtyk, a później zapuszczając się z nurtem rzek Rusi aż nad Morze Czarne. Uporczywe zainteresowanie Duńczyków i Norwegów terytoriami Imperium Frankijskiego mogło wynikać z innych pobudek. Mając na uwadze wszystkie te uwarunkowania, możemy pokusić się o twierdzenie, że przypuszczalne przyczyny nastania epoki wikingów dzielą się na dwie zasadnicze grupy. Do pierwszej zaliczają się powody ogólne, wspólne dla całego Półwyspu Skandynawskiego i wysp duńskich. Drugą grupę tworzą przyczyny specyficzne i różne dla poszczególnych regionów. Rozmaitość w tej drugiej grupie jest tak wielka, że powody nastania „szwedzkiej” epoki wikińskiej zostaną omówione dopiero w rozdziale, który traktuje o działaniach wikingów na wschód od Bałtyku.

Adam z Bremy uważał, że pierwotna przyczyna fenomenu wikingów była prosta – bieda w ich ojczystej Skandynawii. Dudon z Saint-Quentin w *De moribus et actis primorum normanniae ducum* podaje równie oczywiste wyjaśnienie. Streszczając wczesne lata życia Rolfa, założyciela księstwa Normandii, opisał rodzinne waśnie o ziemię i dobytek, które rozwiązywano „zgodnie z pradawnym zwyczajem, ciągnąc losy”. Przegrani w tej loterii byli skazani na życie na obczyźnie, gdzie „wywalczywszy sobie ziemię, mogli żyć na niej w pokoju”. Tradycja ciągnięcia losów jako sposobu na rozwiązywanie naglących problemów społecznych przewija się również w *Gutasaga* z Gotlandii. Tam raptowny przyrost populacji i będący jego skutkiem głód zmusił mieszkańców do losowania, w wyniku którego co trzecia rodzina musiała opuścić wyspę razem z całym dobytkiem.

Adam z Bremy i Dudon postrzegali przemieszczanie się band wikingów po Europie jako coś, co współcześni historycy mogliby określić mianem schyłkowej fazy wielkiej wędrówki ludów. Jak wskazuje sama nazwa tego fenomenu, był to okres wielkich zmian i niepokoju, który na obszarze Europy kontynentalnej trwał około 400 lat, między rokiem 300 a 700. Z powodów nie do końca zrozumiałych, ale zapewne pokrewnych tym, które wymienili Adam

z Bremy i Dudon – czyli biedy, niedostatku ziemi i klęsk żywiołowych – ludy germańskie zaczęły falami przekraczać Dunaj i przemieszczać się na zachód Europy po terytorium słabnącego Imperium Rzymskiego. Wśród nich byli Ostrogoci, Wizygoci, Alanowie, Burgundowie, Longobardowie, Jutowie, Anglowie, Sasi, Alamanowie i Wandalowie. Owe plemiona raptownie doprowadziły do upadku imperium na zachodzie, adaptując jego polityczną strukturę oraz przemodelowując kulturową i etniczną mapę Europy.

Rzymscy intelektualiści, tacy jak Tacyt, polityk i historyk z I wieku, przewidzieli długo wcześniej, że właśnie taki los czeka imperium. Tacyt jest autorem etnograficznego studium *De Origine et situ Germanorum* (*O pochodzeniu i kraju Germanów*), znanego też jako *Germania*. Napisał je między innymi po to, by wyjaśnić swoim rodakom, dlaczego Rzym przy całej swej potędze nie zdołał podbić germańskich plemion na północnej granicy imperium, mimo przewagi wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych i rzymskiej dyscypliny. Głównym powodem tego niepowodzenia był fakt, że Germanie mieli naturalną skłonność do przemocy i uwielbiali walczyć. Ich przywódcy formowali drużyny i utrzymywali lojalność podwładnych poprzez stałe praktykowanie wojennego rzemiosła. Lojalność członków takiej drużyny (*comitatus*) wobec swego wodza była personalna – podczas gdy on walczył w imię chwały, oni walczyli dla niego. Nagrodą były hulanki, swawole i oczywiście łupy. Młodzi Germanie gardzili handlem i uprawą ziemi; uważali za „nudne i głupie pracować w pocie czoła na to, co mogą zdobyć, przelewając krew”<sup>[8]</sup>. W takiej kulturze „najwaleczniejsi i najbardziej wojowniczy nie parają się pracą; prowadzenie domu i gospodarstwa zostawiają kobietom, starcom i słabszym członkom rodziny, podczas gdy oni oddają się próżniactwu”. Arogancka gnuśność tego typu, jaką opisał Tacyt, była cechą charakterystyczną najznamienitszych bohaterów islandzkich sag, takich jak Grettir zwany Silnym czy Egil Skallagrímsson. W swojej młodości byli znani jako „podgryzacze węgla”, gdyż w przerwach między kolejnymi eskapadami zwykli siedzieć beczynnym w domu przy palenisku i podgryzać kostki węgla, irytując wszystkich wokół. Opis drużyny (*comitatus*) autorstwa Tacyta celnie oddaje sposób, w jaki skandynawscy najeźdźcy organizowali się przez cały okres trwania epoki wikingów. Ta elementarna struktura, oparta na lojalności w zamian za korzyści, przetrwała aż do X i XI wieku oraz ustanowienia pierwszych duńskich, norweskich i szwedzkich monarchii.

Nieżyjący już Richard Fletcher przedstawił, uwzględniając oczywiste zastrzeżenia, spójną teorię lokalnego kryzysu w początkach IX wieku, który sprawił, że tak wielu młodych Skandynawów opuściło rodzinne strony w poszukiwaniu bogactw, ostatecznie zdobywając uznanie jako kolonizatorzy nowych lądów:

Upowszechnienie się użycia żelaza w Skandynawii stopniowo umożliwiło intensywniejszą uprawę roli. To z kolei pozwoliło na rozwój demograficzny, który z czasem doprowadził



do przeludnienia w stosunku do ograniczonych zasobów naturalnych tych ziem. Jednocześnie postęp techniczny w sztuce budowania okrętów, dzięki któremu powstały jednostki zachwycające wytrzymałością i elegancją konstrukcji, jak choćby łódź z Gokstad, pozwolił na eksplorację obszarów leżących po drugiej stronie Morza Północnego, a nawet Atlantyku. Napływ srebra z islamskiego Bliskiego Wschodu, dobrze udokumentowany archeologicznie i będący efektem handlu niewolnikami, futrami i drewnem z odległymi krainami kalifatu w Iranie, mógł mieć daleko idące konsekwencje dla skandynawskiego społeczeństwa. Dostarczył kapitału do budowy okrętów, produkcji broni i realizacji nowych przedsięwzięć handlowych, wbijając klin między beneficjentów a całą resztę. Tak powstała nowa elita, ambitna i zachłanna, której członkowie zaczęli otaczać się świtą młodych i hardych wojowników na dorobku. Niezależne pojawienie się w Danii i Norwegii silniejszej władzy królewskiej stanowiło zagrożenie dla tych samozwańczych możnowładców. Właśnie takim czynnikiem należy przypisać nastanie epoki wikingów w zachodniej Europie <sup>[9]</sup>.

Siłą rzeczy istnieją odmienne interpretacje dostępnego materiału. Na podstawie porównań z poprzednimi okresami zauważono, że grobów z epoki wikingów jest stosunkowo dużo, co uznano za argument potwierdzający teorię o gwałtownym przyroście populacji, który miał nastąpić około 800 roku. Tymczasem podczas prac wykopaliskowych w Forsandmoen w dystrykcie Ryfylke w Rogaland na południowo-zachodnim wybrzeżu Norwegii, gdzie przez ponad tysiąc lat, między epoką brązu a wielką wędrówką ludów, kwitło osadnictwo, nie znaleziono ani jednego grobu z tego okresu. To pokazuje, że liczba grobów nie jest wiarygodnym kryterium oceny tego, jak długo zamieszkiwano dany obszar ani jak dynamicznie rozwijała się jego populacja. Norwescy archeolodzy odnotowali ponadto konsekwentny spadek ilości żelaza produkowanego w lasach i górzystych regionach południowej Norwegii w początkach epoki wikingów, a także zmniejszenie się liczby sidła na łosie i renifery, interpretując oba te fakty jako przeczące teorii, że w tamtych czasach Norwegia była przeludniona <sup>[10]</sup>. Innym ważnym elementem teorii tradycyjnej jest argument, że wiele nazw norweskich osad zawierających cząstkę *-stadir* („miejsce”) pochodzi z około 800 roku. Także ten fakt miał potwierdzać scenariusz, według którego nastąpił gwałtowny rozrost populacji wywołujący poważne konsekwencje społeczne, w tym skandynawską diasporę. Niemniej jednak nowsze badania archeologiczne wykazały, że owe nazwy należy kojarzyć z falą osadnictwa, która rozpoczęła się w Norwegii jeszcze w V wieku <sup>[11]</sup>. Ottar, norweski kupiec, o którym wspomnimy jeszcze później, pod koniec IX wieku odwiedził dwór Alfreda Wielkiego w Wessexie. Powiedział on wówczas królowi, że „mieszka najdalej na północ ze wszystkich Normanów” oraz że żyje z hodowli reniferów, polowania na wieloryby i pobierania danin od koczowniczych plemion Lapończyków. Odkrycie w 1981 roku w Borg na Lofotach, u północnego wybrzeża Norwegii, olbrzymiego gospodarstwa z epoki wikingów potwierdza, że tereny za kręgiem polarnym uważano za nadające się do zasiedlenia przez rodziny, które były skłonne wykroczyć poza tradycyjną hodowlę zwierząt domowych. Gęstość zaludnienia Półwyspu

Skandynawskiego w początkach epoki wikingów szacuje się na jedną do dwóch osób na kilometr kwadratowy. Choć jest to liczba hipotetyczna, z pewnością nie potwierdza teorii o przeludnieniu [12].

Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego najazdy na północną Brytanię rozpoczęły się w 793 roku, a nie 50 lat wcześniej albo 40 lat później, w ostatnich latach norwescy historycy i archeolodzy coraz bardziej skłaniają się ku teorii, która wykracza poza Skandynawię i bierze pod uwagę polityczne napięcia w północnej Europie pod koniec VIII wieku [13]. W tamtym czasie istniały na świecie trzy główne potęgi polityczne: na wschodzie Cesarstwo Bizantyjskie, które przetrwało rozpad rzymskiego imperium i jego zniknięcie na zachodzie; muzułmanie, których ekspansja w latach 660–830, za czasów kalifatów Umajjadów i Abbasydów, zawiodła ich na wschód aż do Turkiestanu i Azji Mniejszej, tworząc islamską barierę między północną a południową półkulą, oraz Frankowie, którzy wyrosli na dominującą siłę wśród państw utworzonych na gruzach Cesarstwa Rzymskiego na zachodzie. Bizantyjskie imperium ze stolicą w Konstantynopolu znajdowało się daleko od ziem skandynawskich i mogło bardziej lub mniej wpływać na przebieg kontaktów z fenomenem, jakim byli wikingowie. Islamska ekspansja na Europę przez Półwysep Iberyjski w pierwszej połowie VIII wieku przesunęła europejskie szlaki handlowe na północ, przysparzając mieszkańcom ziem skandynawskich okazji do handlu, ale także tworząc idealne warunki do piractwa w rejonie Morza Północnego. Z tych trzech głównych potęg to Frankowie mieli najbardziej odczuć pojawienie się wikingów.

W połowie VIII wieku większość Europy między Łabą na wschodzie a Pirenejami na zachodzie znajdowała się pod merowińską – i chrześcijańską – kontrolą. W 751 roku Pepin został pierwszym królem z dynastii znanej później jako Karolingowie. Kiedy zmarł w 768 roku, schedę po nim przejęli wspólnie jego synowie, Karol i Karloman. Po śmierci Karlomana w 771 roku Karol, jedyny władca, rozpoczął długą serię działań ekspansjonistycznych w imię wiary chrześcijańskiej, które zdominowały okres jego panowania i zaskarbiły mu, 50 lat po jego śmierci, przydomek Wielkiego. Podległe mu terytorium w zachodniej Europie było rozleglejsze od znajdującego się wcześniej pod władzą Rzymian, którzy po klęsce w bitwie w Lesie Teutoburskim w 9 roku nigdy więcej nie zapuścili się za Ren. Karol Wielki bardzo poważnie traktował zobowiązania wynikające z jego pozycji najpotężniejszego władcy w świecie zachodniego chrześcijaństwa. Powstrzymał muzułmańską ekspansję na Europę, wyparł Arabów z powrotem za Pireneje i ustanowił prymat Franków na terenach Hiszpanii i Galii. We Włoszech pozbawił władzy Longobardów, a Słowian na wschodniej granicy swojego imperium zwasalizował. Granicę zwierzchności Karola Wielkiego (a tym samym Kościoła katolickiego) wyznaczały marchie saskie na północnym wschodzie jego mocarstwa. Dalej leżały ziemie Duńczyków, Rugiów, Swewów i Gotów w Szwecji oraz innych mniej znanych pogańskich plemion zamieszkujących dolną część Półwyspu Skandynawskiego.

Począwszy od około 772 roku, Karol Wielki skoncentrował się na chrystianizowaniu Sasów na północno-wschodnich krańcach swojego imperium.

Tamtego roku jego wojska, przekroczywszy rzeki Ediel i Demiel, zniszczyły Irminsul – drewniany słup lub drzewo będące dla Sasów największą świętością, prawdopodobnie ich odpowiednik jesionu Yggdrasil w kosmologii skandynawskiej. Determinacja cesarza w dążeniu do celu jest ewidentna w poniższym fragmencie *Roczników królestwa Franków* dotyczącym 775 roku:

Spędzając zimę w posiadłości w Quierzy, król postanowił zaatakować zdradzieckie, łamiące traktaty plemię Sasów i kontynuować tę wojnę, dopóki ich nie pokona i nie zmusi do przyjęcia chrześcijaństwa albo całkiem nie wybije<sup>[14]</sup>.

W 775 roku, podczas kolejnego najazdu na ziemie Sasów, Karol Wielki „stoczył bitwy wielkie i zaciekle, gromiąc ogniem i mieczem”<sup>[15]</sup> hordy pogan. W 779 roku Widukind, przywódca Sasów, został pokonany w bitwie pod Bocholt. Saksonia została podbita i podzielona na okręgi misjonarskie. Karol Wielki osobiście przeprowadził pewną liczbę masowych chrztów, aby uzmysłwić Sasom bliskie związki między jego potęgą militarną a chrześcijańskimi kościołami misyjnymi. Młody angielski misjonarz, Lebuin, zbudował w Deventer nad brzegiem rzeki IJssel kościół, z którego prowadził działalność misjonarską. Kiedy poganie spalili jego kaplicę, Lebuin udał się na plemienne zgromadzenie Sasów w Markelo i przemówił do nich tymi słowami:

Podnosząc głos, zawołał, „Słuchajcie mnie, Sasi. Jestem posłańcem Boga Wszechmogącego i przychodzę tu, by wam oznajmić Jego zwierzchnictwo”. Cisza zapadła wśród zgromadzonych, zdumionych jego słowami i niezwykłym wystąpieniem.



Świat poza Skandynawią w 813 roku. Największymi ówczesnymi potęgami politycznymi były: imperium Franków, Cesarstwo Bizantyjskie oraz muzułmańskie kalifaty Umajjadów w Kordobie oraz Abbasydów (w Bagdadzie).

On zaś, sługa boży, mówił dalej: „Z rozkazu Pana w Niebiesiech i Władcy Świata, i Syna Jego, Jezusa Chrystusa, ogłaszam wam, że jeśli czynić będziecie, jak wam polecą słudzy Jego, spłyną na was łaski, o jakich nigdy dotąd nie słyszeliście”. Następnie dodał: „Jako że nigdy króla nad sobą nie mieliście, żaden król nie podporządkuje was sobie. Jeśli jednak nie poddacie się woli Boga, niedaleko stąd władca król, który najedzie wasze ziemie, spustoszy je i wykrwawi was w boju; wygna was stąd, pozbawi wasz dziedzictwa, zdziesiątkuje wasz mieczem i dobytek wasz rozda, a was samych uczyni niewolnikami swoimi i następców swoich” [16].

Owym królem był oczywiście Karol Wielki. Kiedy Sasi oprzytomnieli z zaskoczenia, dopadli Lebuina i niechybnie ukamienowaliby go na śmierć, gdyby nie powstrzymał ich ktoś ze starszyny plemiennej. W 782 roku Sasi ponownie zbuntowali się i pokonali Franków w bitwie na wzgórzach Süntel. W odpowiedzi Karol Wielki zarządził niesławną masakrę w Verden nad brzegiem rzeki Aller, bezpośrednio na południe od podstawy Półwyspu Jutlandzkiego, gdzie 4500 jeńców najpierw przymusowo ochrzczono, a następnie stracono [17]. Nawet to nie zakończyło oporu Sasów, dlatego w 794 roku 7000 z nich przesiedlono. Kolejne przymusowe przesiedlenia nastąpiły w latach 797 i 798. Ostatnie powstanie zostało stłumione w 804 roku. Einhard zwany Mniczem, biograf Karola Wielkiego, odnotował los pokonanego plemienia. Sasi mieli „wyrzec się diabelskiego kultu i praktyk swych przodków, a po przyjęciu sakramentów

chrześcijańskiej wiary i religii współtworzyć z Frankami jeden naród” [18]. *Capitulatio de partibus Saxoniae*, kapitularz Karola Wielkiego dla Sasów, który zaczął obowiązywać około 785 roku, wymienia kary przewidziane dla tych, którzy próbowaliby nie respektować zasad chrześcijańskiej kultury religijnej [19]: śmierć za jedzenie mięsa w Wielki Post; śmierć za kremowanie zmarłych zgodnie z pogańskim rytuałem; śmierć dla każdego „z plemienia Sasów, kto świadomie ukrywa się bez chrztu, gardzi nim i chce trwać w pogaństwie”. Pogan nie uważano za pełnowartościowe istoty ludzkie, dlatego frankijskie prawo kanoniczne nie przewidywało kary za zabicie poganina [20]. Dla porównania, na mocy kodeksu, który w 695 roku wprowadził Wihtred, król Kentu, chrześcijan przyłapanych na „oddawaniu czci diabłom” karano jedynie grzywnami i konfiskatą mienia [21].



Pierwsze najazdy na północno-wschodnią Brytanię wikingowie przeprowadzili z zachodniego wybrzeża Norwegii. Zacieniony obszar ukazuje Danię i strefę wpływów duńskich królów około 800 roku.

Karol Wielki i jego misjonarze narzucili ton relacjom chrześcijan z poganami, niszcząc religijne sanktuaria i miejsca kultu tych, którzy odmówili bezwarunkowego przejścia na chrześcijaństwo, dlatego poganie nie pozostawali dłużni. W atakach Sasów na chrześcijańskie kościoły był element odwzajemnionej kulturowej wrogości wobec tych, którzy potraktowali ich w ten sam sposób. *Roczniki królestwa Franków* zawierają relację z najazdu na kościół w Fritzlar w 773 roku – wynika z niej, że jedynym celem pogan było podpalenie budowli:

Sasi rozpoczęli atak na kościół z wielką determinacją, próbując na różne sposoby go podpalić. Wtedy to zarówno chrześcijanom w warownym obozie, jak i poganom ukazali się dwaj młodzieńcy na białych koniach, którzy uchronili kościół przed ogniem. Za ich sprawą paganie nie zdołali podpalić kościoła lub inaczej go uszkodzić, ani z zewnątrz, ani od wewnątrz. Przerażeni interwencją boskiej mocy rzucili się do ucieczki, chociaż nikt ich nie ścigał. Później jednego z Sasów znaleziono martwego obok kościoła. Leżał skulony na ziemi, trzymając w rękach hubkę i drewno, jakby chciał za ich pomocą rozniecić ogień i podpalić kościół<sup>[22]</sup>.

Rozległe imperium Karola Wielkiego rozciągało się od Ebro w Hiszpanii do Łaby w północnych Niemczech, a granica, za którą leżało niewielkie terytorium Sasów w północno-wschodnim rogu Europy, nie opierała się na żadnej naturalnej przeszkodzie. Kiedy więc Karol Wielki postanowił spacyfikować swoich sąsiadów, „rezultat mógł być tylko jeden”<sup>[23]</sup>, jak to ujął jego biograf. Niemniej jednak znamienity angielski historyk Edward Gibbon wyraził zdziwienie, jak wiele wysiłku włożył cesarz w zrealizowanie tego zamiaru, przypominając „trzydzieści trzy kampanie, które ugrzęzły w kniejach i trzęsawiskach Germanii”. Jego zdaniem Karol zyskałby więcej, i to mniejszym wysiłkiem, gdyby skierował się przeciwko Grekom we Włoszech czy muzułmanom w Hiszpanii. W przekonaniu Gibbona polityczne znaczenie pacyfikacji Sasów jest ewidentne:

Podbój Germanii zerwał zasłonę, która tak długo skrywała Skandynawię przed resztą Europy. Jednocześnie rozbudził ducha walki pośród zamieszkujących tamte ziemie barbarzyńców. Najbardziej zatwardziali sascy bałwochwalcy uciekli przed chrześcijańskim tyranem do swych pobratymców z północy. Ocean i Morze Śródziemne zapełniły się ich pirackimi flotami. Karol Wielki musiał patrzeć na niszczycielskie postępy Normanów, którzy w niecałe 70 lat doprowadzili do upadku jego rodu i monarchii<sup>[24]</sup>.

Gibbonowi wtóruje angielski pisarz H.G. Wells. *Historia świata* jego autorstwa, wydana w 1920 roku, zawiera następujące słowa:

Większość posiadanych przez nas informacji na temat wojen i najazdów wikingów pochodzi ze źródeł chrześcijańskich. To dlatego wiemy tak wiele o masakrach i innych zbrodniach, których się dopuścili, a tak mało o okrucieństwach, których doświadczyli ich pogańscy pobratymcy, Sasi, z rąk Karola Wielkiego. Ich zaciekle nienawiść do krzyża i zakonników nie wzięła się znikąd. Uwielbiali palić klasztory i dokonywać rzezi ich mieszkańców<sup>[25]</sup>.

Lucien Musset, najznamienitszy francuski badacz epoki wikingów w XX wieku, również był przekonany, że tak charakterystyczna dla wikingów przemoc musiała mieć źródło w dramatycznym konflikcie dwóch jakże odmiennych religii i kultur<sup>[26]</sup>.

Kilkakrotnie w trakcie swej skazanej na porażkę walki Widukind szukał schronienia u Sigfrida, króla Danii. Słuchając relacji Widukinda, Sigfrid zapewne zdał sobie sprawę, z jaką pasją jego potężny sąsiad z południa realizuje misję krzewienia chrześcijaństwa. Wieści o masakrze w Verden musiały rozejść się jak

fala uderzeniowa po królestwie Sigfrida i przekroczywszy wody Kattegatu i Viken, dotrzeć na Półwysep Skandynawski, budząc strach, wściekłość i wrogość wobec Karola Wielkiego oraz chrześcijaństwa. Możliwe, że pokłosiem tamtych wydarzeń był incydent, do którego doszło w Portland pod koniec VIII wieku na południowym wybrzeżu Anglii, gdzie pojawiły się „pierwsze łodzie Duńczyków, jakie przybiły do angielskiego brzegu” [27]. Kronikarz Æthelweard odmalował sielankowy obraz tubylców „rozproszonych po polach i w błogim spokoju orzących ziemię pod zasiew”, kiedy przybiły duńskie okręty. Królewski urzędnik udał się konno do portu i „władczym tonem” zbeształ przybyszów, następnie polecił zabrać ich do „królewskiego grodu”. Żeglarze, którzy przedstawili się jako mieszkańcy „Hörthaland” (współczesnego okręgu Hordaland na zachodnim wybrzeżu Norwegii), musieli stawić opór, gdyż wywiązała się walka, w efekcie której urzędnik i jego ludzie zginęli. Żadne źródło nie wspomina, by przy tej okazji doszło do splądrowania kościoła czy klasztoru, dlatego cały incydent można by uznać za niefortunny skutek wzajemnej nieufności, gdyby nie fakt, że kilka lat później nastąpił pierwszy prawdziwy najazd wikingów. W tym świetle incydent z Portland wydaje się raczej preludium do tego, co wydarzyło się na Lindisfarne. Być może przybysze obawiali się, że zostaną przymusowo ochrzczeni, a następnie straceni. Duńczycy z pewnością znajdowali się na kościelnej liście ludów do nawrócenia. Beda [28] wymienia ich, obok Fryzów, Rugiów, Hunów, Sasów i Boruktwarów, wśród plemion nadal praktykujących pogaństwo w początkach VIII wieku [28]. Około 710 roku, w czasach panowania króla Ongendusa, budzącego grozę poganina „dzikszego od bestii i twardszego od kamienia”, współczesny Bedzie święty Wilibrord udał się do Danii z misją apostolską. Do Utrechtu wrócił z trzydziestoma chłopcami, których zamierzał uczynić swoimi uczniami. Ewidentnie nic z tego nie wyszło, gdyż w tym samym roku, kiedy doszło do incydentu w Portland, Alkuin napisał do przyjaciela, który krzewił wiarę chrześcijańską wśród Sasów: „Powiedz mi, czy istnieje jakaś nadzieja na nawrócenie Duńczyków?” [29].

Nasz pluralistyczny XXI wiek próbuje propagować bezwarunkowy szacunek dla innych kultur. Ta postawa byłaby zupełnie niezrozumiała dla takich osób, jak Beda czy Alkuin, święcie przekonanych o tym, że mają prawo narzucać swoje wartości wszystkim, których uznali za gorszych od siebie i zacofanych. Obecnie postrzegamy Skandynawów z IX wieku nie jako hordę barbarzyńców, ale ludzi, którzy wykształcili własną kulturę społeczną i duchową. Z pewnością była ona bardzo różna od chrześcijańskiej, ale była ich własna i musimy założyć, że im odpowiadała [30]. Norweski archeolog Bjørn Myhre zasugerował, że prawie przez 300–400 lat tereny po obu stronach Morza Północnego zamieszkiwały społeczności, które utrzymywały ze sobą przyjazne stosunki, czerpiąc korzyści ze wzajemnej wymiany handlowej, technologicznej i artystycznej, a nawet zawierając związki małżeńskie i biorąc na wychowanie dzieci [31]. Dowodem na takie kontakty jest cytowany na początku niniejszego rozdziału list Alkuina

do nortumbryjskiego króla Etelreda. Tego samego dowodzą znalezione w grobach artefakty oraz tarcza i hełm z pochówku łodziowego w Sutton Hoo we wschodniej Anglii z połowy VII wieku, który uderzająco przypomina szwedzkie artefakty z tego samego okresu znalezione w królewskich grobach w Vedel i Valsgärde. Jak na ironię, ta stabilizacja mogła po części wynikać z pojawienia się merowińskich Franków jako dominującej siły na obszarze kontynentalnej Europy w VI i VII wieku. Ożywił się wówczas handel w Basenie Morza Północnego, a wzdłuż wybrzeża rozwinęły się ośrodki kupieckie, takie jak Dorestad przy ujściu Renu, Hamwic (obecnie Southampton), Londyn nad Tamizą, Ribe na zachodnim wybrzeżu południowej Jutlandii, założone około 700 roku, a także kilka lat później Kaupang w norweskim Vestfold.

W miarę jak rosło napięcie wywołane poczynaniami Karola Wielkiego, Skandynawowie coraz intensywniej manifestowali swoją kulturową tożsamość, co jest typową antropologiczną reakcją na zagrożenie z zewnątrz. Rytuály pogrzebowe, zdobnictwo przedmiotów (na przykład fibule), styl ubioru czy budownictwa wykazują zwiększony poziom etnicznej samoświadomości<sup>[32]</sup>. To zagrożenie mogło nawet wywrzeć wpływ na poezję epoki wikińskiej. Jak zauważyliśmy wcześniej, wielu badaczy jest przekonanych, że *Przepowiednia wieszczki*, największy duchowy monument tej epoki, została stworzona stosunkowo późno w historii północnego pogaństwa, jako bezpośrednia reakcja na zagrożenie ze strony wojowniczego, ekspansywnego chrześcijaństwa oraz biblijne przypowieści o stworzeniu świata<sup>[33]</sup>. Lokalne skandynawskie społeczności, które jako pierwsze odczuły na sobie tę presję, nie były ani dość spójne, ani scentralizowane, by zorganizować się w strukturę zdolną do przeprowadzenia zbrojnej kampanii przeciwko Frankom. Łatwiejszym celem, znajdującym się stosunkowo blisko i niebronionym (w terminologii współczesnej wojny z terroryzmem używa się określenia „cel miękki”), był klasztor na Lindisfarne. Według słów Alkuina było to „najświętsze miejsce w Brytanii”. Psychopatyczna furia najeźdźców, naznaczona tą samą nieludzką obojętnością wobec ofiar, która cechowała działania Karola Wielkiego przeciwko Sasom, znalazła upust w infantylnej brutalności transgresywnych zachowań, oferujących satysfakcję z łamania tabu własnych i swoich ofiar<sup>[34]</sup>. Symeon z Durham odnotował, że napastnicy z premedytacją topili mnichów w morzu; możliwe, że miała to być jakaś okrutna parodia chrztu. Ponadto wykopali ołtarze, przypuszczalnie dlatego, że ktoś wyjawiał im na torturach, że tam znajdowały się najcenniejsze skarby klasztoru. Niemniej jednak musieli być świadomi, że takie zachowanie jest dla ich ofiar równie bluźniercze jak zniszczenie Irminsulu, któremu oddawali cześć pogańscy Sasi. Charakterystyczną cechą najazdów i palenia kościołów, które nastąpiły później, była skłonność wikingów do przekształcania skradzionych przedmiotów, takich jak krucyfiksy czy okucia Biblii, w rzeczy osobistego użytku. Na pięknie wykonanym pudełku w kształcie domu, które znaleziono w Norwegii w XVII wieku, odkryto runiczny napis



głoszący: „To pudełko należy teraz do Ranvaika”. U podstawy pudełka jego nowy właściciel wyrzeźbił dzioby wikińskich okrętów. Pudełko, wykonane w Szkocji pod koniec VIII wieku, pierwotnie służyło do przechowywania kości chrześcijańskiego świętego. Bez wątpienia także Ranvaik miał z niego pożytek, ale widać tu również jawną manifestację pogardy dla innej kultury [35].

Niepiśmienna kultura wikińska milczy na ten trudny temat, ale od czasu, kiedy wikingowie pierwszy raz zwrócili na siebie uwagę anglosaskich kronikarzy, w przekonaniu ofiar tych zamorskich najeźdźców prowadzili oni wojnę religijną. Czasem używano wobec nich określeń odnoszących się do ich miejsca pochodzenia, zbiorczo nazywając wszystkich Skandynawów „Duńczykami”. Czasem określano ich słowami *flotman*, *sæman*, *sceigdman* i *æscman* (wszystkie oznaczały morskich wojowników), ale nieraz o wikingach wzmiankowano też w kontekście ich religii [36]. Jaszce sto lat po pierwszym najeździe z 793 roku walijski biskup Asser w swej biografii Alfreda Wielkiego określał skandynawskich agresorów, którzy do tego czasu zasiedlili wschodnie wybrzeże Anglii, mianem pogan (*pagani*), a ich anglosaskie ofiary nazywał chrześcijanami (*christiani*). Alkuin natychmiast zdał sobie sprawę z prawdziwych konsekwencji najazdu na Lindisfarne. „Kto nie czuje strachu w obliczu tego, co nastąpiło?”, pytał retorycznie w liście do Etelreda, króla Nortumbrii. „Kto by nie cierpiał, widząc, jak jego własny kraj pada łupem najeźdźców?”.

## „Dewastacja wszystkich wysp Brytanii przez pogan”

Niezależnie od tego, co sprawiło, że wikingowie tak nagle zaroili się w piśmiennych przekazach z Anglii i Irlandii przełomu VIII wieku, nie ma wątpliwości, jak doniosłą rolę w umożliwieniu tych wypraw odegrał nowy typ wikińskiego okrętu z charakterystycznym wielkim żaglem. Gotlandzkie kamienie obrazkowe wskazują, że taki żagiel nie pojawił się w Skandynawii z dnia na dzień, a raczej powoli wyewoluował między VI a VIII wiekiem. Prosty kawałek płótna zawieszony wysoko na palu stopniowo zmienił się w specjalistyczny, pełnowymiarowy żagiel z wysokim masztem i linami, które pozwalały w dużym stopniu kontrolować jego napięcie i orientację względem wiatru<sup>[1]</sup>. Ktoś mógłby powiedzieć, że już samo posiadanie takiego cudu techniki i chęć wykorzystania w pełni jego możliwości należy uznać za jeden z powodów nastania epoki wikingów.

Uważa się, że budowniczości łodzi pracowali parami, zapewne doświadczony szkutnik z jednej strony, a z drugiej jego uczeń, który mógł na bieżąco obserwować i naśladować mistrza. Stosowanymi narzędziami były głównie dłuta, młoty, topory i coś w rodzaju wiertarki, którą opierało się o mostek i obracało korbką. Większość prac wykonywano za pomocą siekiery o długim trzonku, cięższej od ręcznego toporka i wyposażonej w krótkie, niemal proste ostrze. Budowniczości repliki takich łodzi donoszą, że najbardziej żmudnym i czasochłonnym zajęciem jest obciosywanie i nadawanie kształtu belkom, do czego potrzebny był tak zwany topór brodaty.

Kłody używane do budowy łodzi rozłupywano za pomocą młota i klina wzdłuż rdzenia na pół, następnie na cztery, osiem, szesnaście, a czasem trzydzieści dwie części. Zaletą takiego rozwiązania było zachowanie integralności układu włókien drewna, co minimalizowało przesiąkanie wody i zapewniało dużą odporność na butwienie. Ponadto tak łódź była stosunkowo lekka, a jej konstrukcja wytrzymała i elastyczna. Te zalety idealnie współgrały z wikińską taktyką przybijania do brzegu w miejscach, które uważano za niedostępne dla okrętów. Łagodny klimat tamtych czasów sprawił, że na znacznych obszarach rosły lasy dorodnych dębów. Dzięki tak

wielkiej ilości dostępnego budulca szklenicy mogli wybierać na stępkę, kadłub czy inne elementy, które musiały mieć łukowaty kształt, drewno z drzewa, w którym taka krzywizna wystąpiła naturalnie. Ta umiejętność „dostrzeżenia” kształtu belki w rosnącym drzewie musiała być ważną umiejętnością wikingów budowniczych statków. Jeden z twórców replik takich łodzi odkrył, że użycie naturalnie wygiętych desek, w porównaniu z deskami, którym nadano odpowiedni kształt piłą, zwiększa wytrzymałość konstrukcji nawet dwudziestokrotnie [2]. Stępka musiała być wykonana z jednego kawałka, dlatego długość belki dyktowała długość łodzi. Maszt, osadzony w jarzmie o kształcie ryby, można było opuścić do poziomu i wyjąć na czas, kiedy nie był potrzebny. Prostokątne żagle były wykonane z wełny i wzmocnione skórzanymi pasami.

Charakterystycznym wyposażeniem okrętu było wiosło sterowe umieszczone z tyłu, po prawej stronie, czyli na sterburcie (to słowo pochodzi właśnie od staronordyckiego *styrbord* – „strona sterująca”). Zamontowany na rufie ster dzisiejszych łodzi jest zdecydowanie wydajniejszym urządzeniem nawigacyjnym. Zastanawia więc, dlaczego wikingowie, którzy znali technikę wykonywania zawiasów z żelaza, nie używali steru mocowanego do stewy rufowej. Wydaje się, że największą zaletą stosowanego przez nich rozwiązania była płytkość zanurzenia, która pozwalała nawigować po niemal każdym rodzaju wód, od Morza Północnego do rzek i strumieni Irlandii, państwa Franków, Anglii i ziem na wschód od Bałtyku. Na otwartym morzu opuszczone na maksymalną odległość wiosło sterowe wisiało pionowo poniżej poziomu łodzi. Przytwierdzone do burty skórzanym pasem, mogło być dowolnie przesuwane w górę i w dół, by dostosować jego zanurzenie do głębokości wody. Można też było, pokonując płyciznę lub dobijając do brzegu, poluzować pas i złożyć wiosło sterowe do poziomu. To rozwiązanie umożliwiało załadunek i rozładunek łodzi z brzegu rzeki albo na plaży podczas odpływu. Ponadto zapewniało możliwość wciągnięcia ich wąskim korytem rzeki w głąb lądu oraz wyholowanie tyłem, jeśli brakowało miejsca, by je obrócić; taki manewr byłby niewykonalny w przypadku łodzi ze sterem mocowanym do stewy rufowej [3].

Okręt z wysoko zadartą stewą dziobową i rufową, masywną stępką konieczną do zachowania stateczności w trakcie pokonywania oceanu, oraz chowanym wiosłem sterowym jest, dla większości ludzi, symbolem epoki wikingów. Wydaje się, że pomysł skonstruowania specjalistycznego statku, zwłaszcza takiego, który miał służyć do prowadzenia handlu, pojawił się dopiero w okresie między 900 rokiem, kiedy powstała łódź z Gokstad,

a połową XI wieku, kiedy zbudowano łodzie odkryte w Skuldelev<sup>[4]</sup>. Te ostatnie, kiedy były już zdezelowane, wypełniono kamieniami i zatopiono dla ochrony podejścia do portu w Roskilde, jednej z siedzib królewskich Danii. Odkryto je i wydobyto w latach sześćdziesiątych XX wieku<sup>[5]</sup>. Razem stanowią dość reprezentatywny zbiór typów jednostek pływających używanych w epoce wikingów.

Każda z owych łodzi miała inne przeznaczenie. Skuldelev 1 był pełnomorskim statkiem handlowym, przypuszczalnie tzw. knarą (*knarr*), wyposażonym w pokład dziobowy i rufowy oraz otwartą ładownię na śródokręciu; załoga liczyła od sześciu do ośmiu osób. Niezależnie od wielkości łodzie nie były wyposażone w ławki, dlatego podczas wiosłowania drużyna siedziała na skrzyniach. Skuldelev 2 był langskipem z załogą liczącą około siedemdziesięciu osób. Szacuje się, że po obsadzeniu przez sześćdziesięciu z nich trzydziestu par wioseł (dla porównania: łódź z Oseberg miała piętnaście) Skuldelev 2 mógł przez długi czas utrzymywać prędkość około sześciu węzłów. Za pomocą żagla i przy sprzyjającym wietrze prawdopodobnie był w stanie osiągnąć dwadzieścia węzłów. Analiza dendrochronologiczna wykazała, że Skuldelev 2 powstał z drzew ściętych około 1042 roku w lesie w dolinie Glendalough na północ od Dublina. Skuldelev 3 był niewielkim dębowym statkiem handlowym i transportowym. Miał otwartą ładownię mieszczącą około czterech ton ładunku. Skuldelev 5 (Skuldelev 4 okazał się częścią Skuldelev 2) był mniejszą łodzią typu znanego jako sneka (*snekke*), z trzynastoma parami wioseł i miejscem na pokładzie dla trzydziestu wojowników. Testy przeprowadzone na replice wykazały, że nawet w pełni obsadzony miał zanurzenie zaledwie 50 centymetrów. Skuldelev 6 był wysokoburtową jednostką rybacką, którą prawdopodobnie wykorzystywano również jako prom.

Łodzie ze Skuldelev były zbudowane głównie z drewna dębowego (choć użyto również jesionu i sosny). Klinkierowe poszycie kadłuba montowano z zewnątrz do wewnątrz; każda deska zachodziła na tę poniżej i była do niej przymocowana żelaznymi nitami. W przeciwieństwie do łodzi z Oseberg, przy budowie której użyto, oprócz gwoździ, fiszbinu – trzymetrowych włókien kostnych, przez które wieloryby filtrują z wody pokarm<sup>[6]</sup> (powiązано nimi burty z wręgami, konstruuując niezwykle elastyczny kadłub), łodzie ze Skuldelev były łączone tylko gwoździami<sup>[7]</sup>. Do uszczelnienia używano mchu i smoły. Wszystkie łodzie nosiły ślady napraw i przeróbek; zbutwiałe lub uszkodzone deski wymieniono na nowe. Wśród zastosowanych narzędzi był żelazny dwuzębny „wyszukiwacz

gwoździ”, za pomocą którego odnajdywano i ucinano łąby nitów, typu znanego z wykopalisk w Paviken na Gotlandii, gdzie w epoce wikińskiej budowano statki [8].

W odkrytych do tej pory grobach łodziowych nie zachował się takielunek, dlatego nasza wiedza na temat żagli i olinowania wikińskich łodzi pochodzi z gotlandzkich kamieni obrazkowych. Niektóre z nich, takie jak kamień z Alaskog czy kamień ze Stora Hammars w Libro, zawierają niezwykle szczegóły. Na jednym z kamieni nieznaney proveniencji można zobaczyć dość rzadki obraz okrętu ze zrefowanym żaglem. Także monety z późnej epoki wikińskiej czasem przedstawiają langskipy, jak ta znaleziona w 2000 roku niedaleko jeziora Tissø w Danii. Owa moneta i niektóre kamienie obrazkowe ukazują tarcze przyczepione do biegnącej wokół relingu „obręczy” – przypomina to 64 żółto-czarne tarcze pogrzebane razem z wodzem Gokstad na jego łodzi. Przez całą epokę wikińską szkutnictwo musiało dominować w codziennym życiu całej społeczności, angażując bardzo wielu jej członków – drwali, stolarzy, kowali, wytwórców żagli i lin oraz innych rzemieślników – a mimo to sagi nie wspominają o nich ani słowem. Być może widoki i dźwięki towarzyszące budowie łodzi były czymś tak pospolitym, że nie budziły większego zainteresowania. Możliwe też, że większość autorów sag pochodziła z bezdrzewnej Islandii, gdzie siłą rzeczy budowano niewiele łodzi, a te stare łątano i naprawiano, by służyły jak najdłużej.

Bogactwo szczegółów dotyczących nawigacji morskiej, rozproszonych po całej *Heimskringli* i sagach, zdradza stosowanie rozmaitych technik i przyrządów, od prostego pionu ciężarkowego (w celu uniknięcia płycizn i niezliczonych skalistych szkieł, które tworzą naturalną barierę wzdłuż znacznej części wybrzeża Norwegii) do tak wyrafinowanych urządzeń, jak kompas słoneczny. Na otwartym morzu wikingowie nawigowali, trzymając się jednej szerokości geograficznej i na podstawie pomiarów długości geograficznej szacując przebytą odległość. Istnieje hipoteza, że żeglowanie według równoleżników wymagało użycia przyrządu zwanego tarczą słonecznego cienia (*solskuggefjøl*) – drewnianego dysku z kołkiem (gnomonem) pośrodku. Wysokość kołka można było regulować w zależności od pory roku. Dysk umieszczano w naczyniu z wodą i w samo południe obserwowano, jak długi jest cień rzucany przez gnomon. Gdy statek był na właściwym kursie, cień sięgał krawędzi narysowanego na dysku okręgu. Jeśli cień wykraczał poza okrąg, statek znajdował się za daleko na północ. Kiedy cień nie sięgał okręgu, oznaczało to, że statek zboczył na południe i załoga mogła adekwatnie skorygować kurs. Kociołek

podobny do tego, jaki znaleziono w części rufowej („kuchni”) łodzi z Oseberg, jeśli akurat nie służył do gotowania, mógł być wykorzystywany jako naczynie, w którym umieszczano dysk. Archeologicznym dowodem na korzystanie z takiego urządzenia jest częściowo zachowany drewniany dysk odnaleziony w 1948 roku w rejonie fiordu Unartoq, niedaleko tak zwanej kolonii wschodniej, jednej z dwóch osad założonych przez wikingów na Grenlandii około 985 roku<sup>[9]</sup>. Dysk jest pokryty hiperbolami i szesnastoma małymi nacięciami przecinającymi długą linię, która wydaje się wskazywać północ. Datowany na około 1000 rok, w całości miał około 7 centymetrów średnicy i 32 trójkątne nacięcia wokół obwodu. Cień rzucany przez czubek gnomonu umieszczonego pośrodku dysku zakreślał, o różnych porach roku, różne krzywe. Przez kilka tygodni w roku w porze letniego przesilenia, na szerokości geograficznej 62° na północ od równika, obracanie dysku do chwili, aż cień gnomonu dotknął krzywej, pozwalało określić kierunek na tyle dokładnie, by wyznaczyć kurs. Drugi kompletny kompas słoneczny, datowany na XI wiek, znaleziono na wyspie Wolin w Polsce w 2002 roku<sup>[10]</sup>.

Relacja pochodząca z późnego okresu i źródła literackiego opisuje użycie tak zwanego kamienia słonecznego – minerału, który na Islandii występuje w kilku formach i ma właściwość polaryzowania światła, kiedy uniesie się go w kierunku słońca. *Raudulfs thátttr*, opowiadanie zachowane w manuskrypcie z początku XIV wieku, opisuje wizytę norweskiego króla Olafa Haraldssona w gospodarstwie bogatego rolnika, niejakiego Raudulfa. Olaf zapytał syna swojego gospodarza, Sigurda, czy ma jakiś specjalny talent. Młodzieniec odpowiedział, że faktycznie tak jest – potrafi dokładnie określić czas, za dnia i w nocy, nawet jeśli nie jest widoczne żadne ciało niebieskie. Król zaciekawiał się i następnego dnia, który był pochmurny, polecił Sigurdowi, by zademonstrował swoje umiejętności. Następnie rozkazał podać sobie kamień słoneczny i uniósł go w stronę, gdzie powinno znajdować się skryte za chmurami słońce. Ku satysfakcji króla wiązka światła przeszła przez pryzmat, potwierdzając niezwykle umiejętności Sigurda.

Ogólnie rzecz biorąc, nie ma pewności co do tego, jaką wiedzę astronomiczną dysponowali wikingowie. Oddi Helgason, Islandczyk żyjący w XII wieku, znany jako Stjörnu-Oddi (Gwiezdny Oddi) z powodu znajomości zjawisk astronomicznych, prowadził almanach, w którym odnotował dokładne wyliczenia przesileni letnich i zimowych oraz różne inne obserwacje matematyczne. Nie wiadomo jednak, czy Oddi po prostu spisywał wiedzę, która na Dalekiej Północy była powszechnie znana od IX

wieku, czy też był geniuszem, który sam dokonał tych kalkulacji <sup>[11]</sup>. Inną zagadką jest trzydzieści wykonanych z kwarcu soczewek ze zbiorów muzeum Visby na Gotlandii. Datowane na bardzo późny okres epoki wikińskiej, początkowo zostały uznane za ozdobne świecidełka. Badania dowiodły jednak, że miały właściwości obrazowania równie dobre jak soczewki znane współczesnej optyce <sup>[12]</sup>. Ewidentnie zostały wykonane na tokarce i były tak znakomitej jakości, że można ich było używać jako szkła powiększającego, do rozpalania ognia albo przyżegania ran, a nawet połączyć je w teleskop. Rzadkość tego znaleziska skłoniła do przypuszczenia, że soczewki nie są dziełem rzemieślników z epoki wikińskiej, ale powstały w bardziej zaawansowanych warsztatach Konstantynopola czy starożytnej Persji. Do wszystkich takich spekulacji możemy jedynie dodać kolejne przypuszczenie, że w przypadku wikingów efektywna i bezpieczna nawigacja na dużych dystansach opierała się również na znajomości naturalnych zjawisk: punktów orientacyjnych wzdłuż linii brzegowej, kierunków i siły prądów morskich, ptaków – szczególnie tych morskich – miejsc ich występowania i specyfiki lotu, rodzajów chmur oraz dziennego i nocnego nieba o różnych porach roku. Ponadto wikińscy żeglarze musieli wyrobić w sobie wyczucie subtelności morza, nieba i pogody znacznie przewyższające to, czym dysponujemy obecnie.

Prosta nawigacja zliczeniowa wystarczyła do pokonania morza oddzielającego zachodnie wybrzeże Norwegii od północnej Brytanii, więc na kolejną wyprawę nie trzeba było długo czekać. Drugi najazd na Nortumbrię nastąpił rok po ataku na Lindisfarne. Tym razem wikingowie „splądrowali klasztor w Donemuthan na ziemiach Egfryda z Nortumbrii” <sup>[13]</sup>. Alkuin, z jego lokalną wiedzą, ostrzegł wspólnoty religijne w pobliskich Wearmouth i Jarrow, by się miały na baczności – „Mieszkacie nad brzegiem morza, skąd nadeszła ta zaraza”. Symeon z Durham (który lokalizację klasztoru przy ujściu rzeki Don określał jako Jarrow) odnotował z satysfakcją, że święty Kutbert, wielki patron klasztoru, nie pozwolił, by poganie uniknęły kary,

albowiem ich wódz zginął z ręki Anglików okrutną śmiercią, a wkrótce potem potężny sztorm poturbował, zniszczył i połamał na kawałki ich okręty. Morze pochłonęło wielu, a część wyrzuciło na brzeg, gdzie ich zabito bez litości. Na wszystko to zasłużyli, ponieważ ciężko skrzywdzili tych, którzy zła im żadnego nie wyrządzili <sup>[14]</sup>.

Trzynastowieczny historyk Roger z Wendover wspomina o najeździe na Nortumbrię dokonanym kilka lat później, w 800 roku, przez „najbardziej bezbożne armie pogan, którzy okrutnie splądrowali kościoły w Hartness i Tynemouth, po czym wrócili z łupami na swe okręty”. Później wikińscy najeźdźcy skupili się na miejscach kultu religijnego w Irlandii i na wyspach zachodniego wybrzeża Szkocji. Ten region znajdował się w sferze zainteresowań irlandzkich skrybów *Roczników ulsterskich*, którzy dokumentowali poczynania wikingów na tym terenie<sup>[15]</sup>. Odnotowali oni, że w 794 roku nastąpiła „dewastacja wszystkich wysp Brytanii przez pogan”, a rok później wyspa Skye została „wzięta siłą i spustoszona”. Klasztor na wysepce Iona, dla chrześcijan miejsce bodaj jeszcze świętsze niż Lindisfarne, został pierwszy raz najechany w 795 roku i ponownie w 802 roku. W 806 roku klasztor został spalony, a jego licząca 68 osób społeczność wymordowana. Wikingowie zaatakowali to miejsce jeszcze raz rok później.

Nie zachowały się zapisy odnośnie do najazdów na położone około 100 kilometrów dalej na północ Orkady czy Szetlandy. Niemniej jednak przy sprzyjającym wietrze pokonanie łodzią żaglową trasy z Bergen na Szetlandy zajmowało zaledwie 24 godziny, możemy więc być pewni, że takie wyprawy się odbyły. Znalezione tam grzebienie z rogów renifera, gatunku niewystępującego na wyspach Szkocji, przyjęto za wiarygodny dowód kontaktów między Norwegami a Piktami, rdzenną ludnością tych ziem, w czasach poprzedzających eskalację przemocy<sup>[16]</sup>.

Ta aktywność wikingów – na tyle intensywna, że kronikarze nie zawahali się użyć sformułowania „dewastacja wszystkich wysp Brytanii”<sup>[17]</sup> – sugeruje, że już w VIII wieku na północy Wysp Brytyjskich wikingowie mieli bazę, której używali do przeprowadzania wypadów dalej na zachód wzdłuż wybrzeża Szkocji i do której mogli wrócić bez konieczności przepławiania się za każdym razem przez niebezpieczne Morze Północne. Najbardziej oczywistą lokalizacją takiej bazy wypadowej byłyby Orkady i Szetlandy. *Kronika anglosaska* podaje, że najazd na Lindisfarne nastąpił 8 stycznia. Później jednak historycy, za przykładem Symeona z Durham, autora napisanej około 300 lat później *Historii Kościoła w Durham*, arbitralnie zmienili tę datę na 7 czerwca, wychodząc z założenia, że pokonanie Morza Północnego w środku zimy otwartą łodzią było nie do pomyślenia<sup>[18]</sup>. Ta obiekcja byłaby mniej uzasadniona, gdyby najeźdźcy wyruszyli nie z Norwegii, ale właśnie z takiej lokalnej bazy na północy. Narasta przekonanie, że częścią pierwszej fazy wikińskiej kampanii terroru była kolonizacja Orkadów, a niedługo później zachodnich wysp Szkocji,



oraz że do połowy IX wieku powstało tam *de facto* królestwo wikingów, nazywane przez irlandzkich annalistów Lothlend, Laithlinn lub Lochlainn. Jego mieszkańcy podporządkowali sobie nie tylko wspomniane wcześniej wyspy, ale także rejony Caithness i Sutherland w północno-wschodniej Szkocji oraz uniezależnili się od struktur władzy w Norwegii [19].

*Saga o Orkadach*, fabularyzowana historia norweskiej obecności na tych wyspach napisana na Islandii około 1200 roku, rozpoczyna się w znacznie późniejszych czasach, kiedy w ostatnich dwóch czy trzech dekadach IX wieku archipelag przeszedł pod władanie norweskich jarłów. Wtedy to norweski król Harald Pięknowłosa przebył Morze Północne w ramach kampanii mającej zjednoczyć pod jego panowaniem wszystkie zamieszkane terytoria Norwegii. Zamierzał też

dać nauczkę pewnym wikingom, nie mogąc dłużej tolerować dokonywanych przez nich grabieży. Owi wikingowie najeżdżali latem Norwegię, mając za zimową bazę Szetlandy i Orkady. Harald podbił Szetlandy, Orkady i Hebrydy, następnie pozełgował aż na wyspę Man, którą spustoszył. W trakcie tej kampanii stoczył wiele bitew i żaden norweski król przed nim nie zdobył ziem leżących tak daleko na zachód. W jednej z tych bitew zginął syn jarla Rognvalda, Ivar. W drodze do Norwegii król Harald dał Rognwaldowi, jako rekompensatę za śmierć syna, Szetlandy i Orkady, ale Rognwald przekazał wszystkie te włości swemu bratu Sigurdowi, który służył na okręcie króla Harald. Kiedy król pozełgował z powrotem na wschód, nadał Sigurdowi tytuł jarla i Sigurd pozostał na wyspach [20].

Wydaje się, że autora owej sagi z początków XIII wieku interesowały losy jego własnych przodków, natomiast to, kim byli ludzie, którzy żyli tam przed nimi, nie miało dla niego większego znaczenia. Tymczasem Piktowie zasiedlili te wyspy już w IV wieku, w ramach większego królestwa złożonego z Piktów północnych, zajmujących współczesny region Caithness, i Piktów południowych, którzy zamieszkiwali rejon zwany Mounth [21]. Niewiele wiadomo o ich społeczeństwie, ale wydaje się, że byli chrześcijanami. Według Adomnána, opata Iony pod koniec VII wieku i biografy Kolumby, założyciela ich wspólnoty, ów święty odwiedził Piktów w trakcie swej posługi misjonarskiej i część z nich ochrzcił na dworze ich króla, Bridei. Później biskup Cuirtán, który urzędował w ujściu zatoki Moray Firth, nauczał ich ewangelii. Piktyjskie kamienie pamiątkowe pochodzące z tego rejonu zdają się potwierdzać istnienie ośrodka chrześcijaństwa [22]. Adomnán napisał również, że w VI wieku mnisi z Iony mieszkali w pustelni na Orkadach, a na Wyspie Świętego Niniana być może istniał w VIII wieku kościół [23].

Skala i zaciekłość najazdów wikińskich band, które zaczęły pojawiać się pod koniec VIII wieku, spowodowały, że Piktowie na Orkadach zostali odizolowani od swych pobratymców na kontynencie i pozostawieni własnemu losowi. Toponomaści ustalili, że nazwy wszystkich miast, osad, farm, rzek i innych naturalnych elementów krajobrazu na Szetlandach i Orkadach są, nie licząc współczesnych nazw, pochodzenia nordyckiego. Jedynie sama nazwa Orkady, która oznacza „wyspę fok”, jest preskandynawska. To bardzo niezwykły stan rzeczy, a jego interpretacja dość kontrowersyjna. Możliwe bowiem, że w stosunkowo krótkim czasie na przełomie VIII i IX wieku w zasadzie wszyscy rdzenni Piktowie zostali wymordowani. Taki scenariusz jest prawdopodobny, biorąc pod uwagę, że mniej więcej w tym samym czasie na sąsiednich terenach wikingowie dopuścili się dobrze udokumentowanych rzezi całych społeczności chrześcijańskich duchownych. Porównywano to do sytuacji na Tasmanii w XIX wieku, gdzie choroby w połączeniu z bestialstwem brytyjskich kolonizatorów spowodowały zniknięcie nie tylko rdzennej ludności, ale także pierwotnych nazw geograficznych<sup>[24]</sup>. Najstarsze nazwy osad na Orkadach dowodzą, że wikingowie sprowadzili ze sobą na zachód pogaństwo. W rejonie zatoki Mill po wschodniej stronie wyspy Stronsay, od której na wschód pierwszym stałym lądem jest norweskie wybrzeże, wśród elementów krajobrazu noszących nazwy nordyckiego pochodzenia można wymienić półwysep Odness (Odin Ness) i kamienną wieżę z epoki żelaza, tak zwany broch, o nazwie God-Odina. Poniżej znajduje się plaża zwana Dritness. W *Księdze o zasiedleniu Ari* podaje, że Dritsker było nazwą szkiera wyznaczonego na toaletę dla tych, którzy uczestniczyli w zgromadzeniu na farmie Thorolfa Mostrarskegga w Hofstadir na Islandii. Geograficzne sąsiedztwo dwóch lokalizacji o tak specyficznych nazwach mogło być typowe dla osad pogańskich wikingów, identyfikując miejsce, w którym odbywały się zgromadzenia. Inną nazwą, która potwierdza związki z południowo-zachodnią Norwegią, jest Avaldsay on Rousay, bezpośrednio na północ od głównej wyspy Orkadów. Przymuszczenie pochodzi od Avaldsnes na wyspie Karmøy w Rogaland – miejsca, z którego w późniejszych latach IX wieku Harald Pięknowłosa rozpoczął swoją kampanię jednoczenia Norwegii<sup>[25]</sup>.

Możliwe, że przybycie norweskich jarłów spowodowało jedynie odsunięcie od władzy przywódców miejscowych społeczności Piktów. Dla obalonych wodzów konsekwencje pojawienia się wikingów mogły być dramatyczne, ale dla ludności na niższych szczeblach hierarchii społecznej – już niekoniecznie. Tubylcy zwyczajnie podporządkowali się nowej władzy,

której płacili podatki i od której oczekiwali ochrony. Tę wersję potwierdzają przedmioty odkryte w latach 1970 i 1971 na stanowisku archeologicznym Point of Buckquoy, w pobliżu Birsay na Orkadach, w normańskim gospodarstwie zbudowanym w miejscu, gdzie wcześniej istniał dom Piktów. Obecność kościanych igieł i grzebieni w normańskiej warstwie kulturowej zinterpretowano jako oznakę, że wikingowie pozyskali te i inne przedmioty codziennego użytku od miejscowej ludności, którą sobie podporządkowali. Trzecia możliwość jest taka, że Piktowie, którzy przeżyli pierwszą falę podboju, zwyczajnie uciekli z Orkadów, a wikingowie, nie mając od kogo poznać lokalnych nazw, nadali własne.

Znikomy materiał językowy, jaki zachował się na Orkadach i Szetlandach z czasów prenormańskich, rzuca niewiele światła na te kwestie. Właściwie jest to pojedyncza inskrypcja, odkryta na kamieniu z Bressay w Cullbinsgarth na Szetlandach na początku lat pięćdziesiątych XIX wieku. Od tamtego czasu przyjęto i obalono kilka teorii na temat tego napisu i zawartej w nim treści. Niektórzy lingwiści uważają, że jest on połączeniem staronordyckich run i linearnej formy pisma ogamicznego, które rozwinęło się w IV wieku w południowo-wschodniej Irlandii i o którym wiadomo, że było używane przez Piktów. To połączenie uważa się za przejaw kontaktów i ciągłości kulturowej Piktów oraz wikingów, a nawet dowód, że zanim powstał napis, niektórzy wikingowie przyjęli chrześcijaństwo <sup>[26]</sup>. Teoretycznym uzasadnieniem tego typu interpretacji są, pochodzące z późniejszego okresu, pamiątkowe napisy powstałe z połączenia różnych języków, odnalezione na wyspie Man. Problem polega na tym, że nie ma zgodności w kwestii tego, co znaczy inskrypcja na kamieniu z Bressay, której odczytanie utrudnia słaby stan zachowania napisu <sup>[27]</sup>.

Podobnie wygląda sytuacja ze znaleziskami archeologicznymi – jest ich mało i dają możliwość sprzecznych ze sobą interpretacji. Odkrycie piktyjskich artefaktów (zwykle ceramiki) w normańskich domostwach, a także wikińskich przedmiotów w chatach Piktów może być dowodem na pokojowe współistnienie obu kultur, chociaż nie wyklucza możliwości, że wikingowie wymordowali Piktów i zajęli ich domy. Genetycy, precyzyjni w swych pomiarach, nie potrafią udzielić jednoznacznej odpowiedzi na te pytania. W 2000 roku profesor Daniel Goldstein i zespół naukowców z University College London (UCL) przeprowadzili badania na potrzeby programu telewizyjnego stacji BBC pod tytułem *Krew wikingów*. Badania wykazały, że 60 procent męskiej populacji Szetlandów i Orkadów ma DNA pochodzenia norweskiego. Poddani testom ochotnicy musieli spełnić jeden warunek – dowieść, że męska linia ich rodziny żyła w tej samej okolicy

co najmniej od trzech pokoleń<sup>[28]</sup>. Badanie, w którym testy ograniczono do mężczyzn o nazwiskach pochodzących z końca okresu władania jarłów na Orkadach w 1469 roku, wykazało jeszcze wyższy procent norweskiego DNA. To wskazuje, że genetyczny wkład wikingów waha się między 60 a 100 procent<sup>[29]</sup>. Niemniej jednak może to być równie dobrze efekt stopniowego, długotrwałego procesu asymilacji, co wyginięcia w bardzo krótkim czasie rdzennej ludności.

*Historia Norwegiae*, zwięzła historia Norwegii napisana w XII wieku przez nieznanego autora, zawiera krótką i na poły mitologiczną wersję tego, co wydarzyło się na Orkadach pod koniec VIII wieku. W tym okresie, jak twierdzi autor, archipelag był zamieszkały przez irlandzkich księży i Piktów – do czasu, gdy przybyła flota Norwegów, którzy „całkowicie zniszczyli mieszkańców i ich sadyby, w których żyli od dawien dawna, a wyspy podporządkowali sobie”<sup>[30]</sup>. Piktów opisuje jako pracowitych ludzi, których w środku dnia z tajemniczego powodu opuszczały siły; wtedy rozbiegali się i chowali „ze strachu w podziemnych komorach”<sup>[31]</sup>. Ta bojaźliwość oraz fakt, że autor opisał Piktów jako półmityczną rasę goblinów, „niewiele wyższych od pigmejów”, może świadczyć o ich dehumanizacji w epoce wikińskiej. Takie odczłowieczenie było psychologicznie niezbędnym warunkiem do eksterminacji Piktów. Przywołuje na myśl kapitularze Karola Wielkiego z tego samego okresu, na mocy których zabicie poganina nie wymagało płacenia odszkodowania, gdyż nieochrzczeni nie byli pełnowartościowymi istotami ludzkimi.

Tam gdzie dowody są nikłe i niejednoznaczne, ich interpretacja zwykle odzwierciedla poglądy interpretującego na ludzką naturę. Optymista będzie się skłaniał ku teorii o społecznej syntezie skandynawskich przybyszów z ludnością tubylczą. Pesymista, pomny wydarzeń w nazistowskich Niemczech, Jugosławii i Ruandzie, świadom okrucieństw popełnianych przez wikingów na tym obszarze i w tym samym okresie, dojdzie do wniosku, że jedynym realistycznym wyjaśnieniem zagadki braku piktyjskich nazw geograficznych, jak również składu DNA obecnych mieszkańców Orkadów, jest ludobójstwo. Adémar z Chabannes, francuski benedyktyn, w swej jedenastowiecznej *Kronice* sugerował, że wikińskim najazdom na Irlandię przyświecała „idea” ludobójstwa:

W tym czasie wspomniani wcześniej Normanowie najechali z wielką flotą Irlandię – coś, czego ich ojcowie nigdy nie odważyli się zrobić. Przybyli razem z żonami i dziećmi i chrześcijańskimi niewolnikami, z zamiarem wybicia Irlandczyków, aby sami mogli zamieszkać ten bardzo dostatni kraj.

Anomalie w nazwach geograficznych na obszarze Hebrydów Zewnętrznych wskazują na scenariusz w dużej mierze podobny do tego z Szetlandów i Orkadów – rzeź lub pojmanie i sprzedaż w niewolę rdzennej ludności, co musiało nastąpić na tyle raptownie, że używane przez tubylców nazwy zachowały się jedynie szczątkowo<sup>[32]</sup>. W połowie IX wieku irlandzcy kronikarze zaczęli określać Hebrydy mianem „Na hInnsi Gall”, co oznacza „wyspy cudzoziemców”. W 2005 roku opublikowano wyniki drugiego badania genetycznego populacji Wysp Północnych (Szetlandów i Orkadów) i Wysp Zachodnich (Hebrydów Zewnętrznych), przeprowadzonego przez naukowców z Uniwersytetu Anglii Wschodniej. Obiektem badań było żeńskie DNA mitochondrialne i męskie DNA Y-chromosomalne. Ustalono, że skandynawskie pochodzenie ma 44 procent mieszkańców Szetlandów i 30 procent mieszkańców Orkadów, a genetyczny wkład mężczyzn i kobiet ze Skandynawii był mniej więcej jednakowy<sup>[33]</sup>. W przypadku mieszkańców Hebrydów Zewnętrznych ta liczba była niższa i wynosiła około 15 procent, a wkład skandynawskich mężczyzn do puli genów był znacznie większy niż skandynawskich kobiet. Prawdopodobnie wynika to z odmiennych form osadnictwa. Na Wyspach Północnych, położonych bliżej Skandynawii, wikingi koloniści przybyli z Norwegii razem z rodzinami, podczas gdy typowym hebrydzkim osadnikiem był młody wiking, który brał sobie na żonę miejscową dziewczynę, niezależnie od tego, czy odwzajemniała jego zainteresowanie, czy też nie. Przedstawiciele męskiej części rdzennej populacji nie czekało nic lepszego. Dokumentuje to tak zwany kamień zakładnika – łupek, którego kawałki znaleziono oddzielnie w latach 2001 i 2002 na hebrydzkiej wyspie Inchmarnock.



Mapa Irlandii z zaznaczonymi celami niektórych pierwszych najazdów i bazami (*longphort*) wikingów.

Na kamieniu wryto prymitywny rysunek przypuszczalnie ukazujący w symboliczny sposób los tych, których nie zabito – trzech wojowników w kolczugach, jeden z dziko rozwianymi włosami, drugi uzbrojony we włócznię, zdają się prowadzić zakutego w kajdany mężczyznę do oczekującego langskipa. Mężczyzna, trzymając w rękach coś, co może

być relikwiarzem, idzie z pochyloną głową, jakby kontemlował perspektywę życia jako niewolnik, które go czekało za morzem [34].

Po najazdach z lat 806 i 807 pozostali przy życiu członkowie klasztornej społeczności z Iony udali się przez wody Kanału Północnego do Irlandii i tam, w Kells, zaczęli budować dla siebie nowe schronienie. Był to pierwszy ewidentny efekt terroru wikingów skierowanego przeciw chrześcijańskim społecznościom. Tymczasem jednak także Irlandia stała się celem najazdów. W 795 roku wikingowie spalili klasztor na wyspie Rechru (Rathlin), a w 798 roku zaatakowali Wyspę św. Patryka, „zabrali jako daninę bydło i zniszczyli sanktuarium Do-Chonna” [35]. Ten kraj był chrześcijański, począwszy od V wieku. To właśnie z Irlandii i ośrodków zakonnych na Wyspach Zachodnich chrześcijaństwo zostało wyeksportowane w kolejnych wiekach do północnej Brytanii. Efektem trzech wieków rozkwitu życia przyklasztornego było powstanie osad, które nabrały wielu cech miast handlowych.

Pochodzący z VII wieku opis takiego miasta, które wyrosło przy klasztorze w Kildare, mówi o „mrowiu ludzi, którzy tu mieszkają”, w miejscu, gdzie „żaden wróg nie nastaje na ich życie i lękać się niczego nie muszą”. „Któż zliczyłby tę wielką rozmaitość ludzi, których tłum nieprzebrany przybywa tu z wszystkich prowincji? Jedni szukają uciech, drudzy lekarstwa na swe choroby, a jeszcze inni tylko patrzą na kłębiącą się ciżbę”. Historyk z tamtej epoki nazwał to miejsce „wielką metropolią” [36]. Zanim nastąpiły pierwsze najazdy wikingów, zwyczaj wykonywania z cennych kruszców naczyń liturgicznych, oprawy ksiąg i zdobień ołtarzy stał się częścią kultury religijnej w irlandzkich ośrodkach klasztornych. Ponadto, z racji pełnienia funkcji prawnych, takich jak przechowywanie zastawów, każdy klasztor prawdopodobnie posiadał kolekcję cennych przedmiotów, np. fibuli [37]. Obraz organizacji politycznej Irlandii początków IX wieku, jaki wyłania się z kodeksów prawnych, to system hierarchii królów. Lokalni wodzowie uznawali władzę około pięciu królów regionalnych, którzy z kolei respektowali zwierzchność jeszcze potężniejszego „króla królów”. To ostatnie stanowisko jest kojarzone z Królestwem Tary na środkowowschodnim wybrzeżu wyspy, które podporządkowało sobie wszystkich pomniejszych władców [38].

Głównym źródłem literackim dokumentującym to pole działalności wikingów są *Roczniki ulsterskie* (piętnastowieczna kompilacja wcześniejszych źródeł), a także *Kroniki czterech mistrzów* (siedemnastowieczna kompilacja średniowiecznych źródeł zakonnych, która

odwołuje się do *Roczników ulsterskich*) oraz późniejsze *Fragmentaryczne kroniki Irlandii*, które, jak sugeruje ich nazwa, są zbiorem zachowanych fragmentów zaginionych kronik z lat 573–914. Oprócz relacjonowania poczynań wikingów w Irlandii owe kroniki dokumentują wcześniejszy i jednoczesny ścisły związek między lokalną władzą religijną a polityczną, który powodował rywalizację między sąsiadującymi ze sobą klasztorami, często prowadząc do zacieklej walk, w których ginęło bardzo wielu ludzi. Jak donoszą *Roczniki ulsterskie*, w 807 roku rozegrała się „bitwa między wspólnotami Corcach i Cluain Ferta Brénainn, której skutkiem była rzeź niezliczonych zwykłych sług bożych i elity Corcach”<sup>[39]</sup>. Z kolei w 831 roku jarmark w Tailtiu przerodził się w zamieszki, których podłożem był nieznan bliżej konflikt o święte relikwie; także w tym wypadku „wielu zginęło z tego powodu”<sup>[40]</sup>. W Irlandii, zgodnie z uświęconą czasem tradycją, głównym czynnikiem przy obsadzaniu stanowisk kościelnych było pochodzenie rodowe. Feidlimid, syn Crimthanna, z władającą prowincją Munster dynastii Eóganacht, był jednocześnie królem i duchownym, który przejął władzę w 820 roku. W latach 823 i 836 ingerował w politykę prowincji Armagh, udzielając wsparcia faworyzowanemu przez siebie kandydatowi podczas sporu o sukcesję, toczył niekończący się konflikt z Clonmacnoise, w 830 roku „zrujnował południowe Uí Briúin”, a w 836 roku wziął siłą opactwo Cork<sup>[41]</sup>. Niemniej jednak strony konfliktu uczestniczące w takich starciach zasadniczo starały się przestrzegać pewnych reguł. W 833 roku Feidlimid dokonał egzekucji członków społeczności Clonmacnoise, następnie „spalił ich włości do samego progu kościoła”. Społeczność Dairmag, jak się dowiadujemy, spotkał taki sam los – także ich ziemie spalono „do samego progu kościoła”. Używający tego zwrotu kronikarz zdaje się celowo podkreślać, że palenie kościołów było występkiem, którego dopuszczali się tylko wikingowie i który przeczył logice – większy sens miało zachowanie miejsca, które po złupieniu ponownie zapełni się kosztownościami. Irlandczycy respektowali nietykalność miejsc świętych, a jeśli nawet dopuścili się naruszenia tej nietykalności, uszkodzonym klasztorom wypłacano rekompensatę<sup>[42]</sup>. W ostateczności najeźdźców obkładano klątwą. Ponadto irlandzcy arystokraci, tocząc między sobą owe „wojny klasztorne”, nie rościli sobie prawa do sprzedawania w niewolę pokonanych przeciwników. Okrucieństwo wikingów uważano za wcześniej niespotykane. W 828 roku jeden z annalistów odnotował, dając do zrozumienia, że nie był to ogólnie przyjęty zwyczaj myśliwski, „wielką rzeź morświnów na wybrzeżu Ard Cianachta, której dokonali obcy przybysze”<sup>[43]</sup>. Wikingowie odkryli,



za pomocą tortur lub zdrady, ile potencjalnych łupów mieszczą groby osób, które chrześcijanie otaczają szczególną czcią, jak „grobowiec ze złota i srebra”, w którym pochowano niejakiego Conlaeda, czy „złota i srebrna trumna” zawierająca doczesne szczątki Ronana, syna Beracha<sup>[44]</sup>. W 824 roku splądrowali klasztor w Bennchor (Bangor), gdzie „zniszczyli kaplicę i wyrzucili z grobowca szczątki świętego Kongala”. Blamac był synem irlandzkiego wodza, który wybrał życie mnicha Iony. Jego męczeńską śmierć w 825 roku z rąk wikingów opisał Walahfrid Strabo, uczony przebywający na frankijskim dworze Ludwika Pobożnego, syna Karola Wielkiego. Blamac udał się do Iony, dobrze wiedząc, że Skandynawowie już kilkakrotnie najechali tę wyspę. Kiedy uczynili to ponownie, polecił pozostałym mnichom, by uciekali i ratowali swoje życie, podczas gdy on sam został, by zakopać relikwie świętego Kolumby. Według Strabona wikingowie torturowali Blamaca, by wydobyć z niego, gdzie ukrył relikwie. Podczas najazdu na Étar (Howth) w 821 roku wikingowie uprowadzili „wielką liczbę kobiet”, demonstrując tym samym, że odkryli potencjał tych ziem jako źródła niewolników. W ciągu następných dwóch wieków handel ludźmi miał w znacznym stopniu finansować ich działania. Wkrótce uświadomili sobie znaczenie kalendarza kościelnego dla chrześcijańskich społeczności, a także zalety przeprowadzania napadów w dni świąteczne, kiedy ludzi, którzy tłumnie przybywali do klasztorów pohandlować i zrobić zakupy, można było uprowadzić i odsprzedać z zyskiem.

Kiedy bezlitosna natura tego nowego zagrożenia ujawniła się w całej okazałości, część z około 150 większych i mniejszych królów Irlandii zaczęła stawiać zbrojny opór. Dołączyły do nich zmilitaryzowane władze kościelne, wystawiając opatów na czele własnych klasztornych armii. W 811 roku doszło do „rzezi pogan z rąk Ulatów”, co z podziwem odnotowano rok później na kartach *Roczników królestwa Franków*. Siły wikingów zostały dwukrotnie pokonane w 812 roku. Annaliści sumiennie dokumentowali kolejne starcia i zbrodnie. W 821 roku wikingowie najechali wyspy Wexford Harbour; tego samego roku uprowadzili w niewolę kobiety z Étar. W 823 i ponownie rok później zaatakowali Bangor, a w 824 roku pustelnię Skellig Michael na wybrzeżu Kerry, skąd porwali pustelnika o imieniu Éitgal, który wkrótce potem zmarł z głodu i pragnienia; kroniki nie precyzują, czy z premedytacją zagłodzono go na śmierć, czy może sam odmówił przyjmowania pokarmu. W przeciwieństwie do autorów *Kroniki anglosaskiej* irlandzcy kronikarze są z reguły powściągliwi w słowach. Niemniej jednak ta powściągliwość w opisywaniu losu kogoś tak bezbronego, jak Éitgal i innych jemu podobnych, których uprowadzono

i zniewolono, porusza bardziej niż słowa oburzenia. Kiedy dowiadujemy się, że pojmanych „odprowadzono” albo „zaprowadzono na statki”, ewentualnie „zabrano na statki”, zdajemy sobie sprawę, że to nie próba eufemizowania rzeczywistości, lecz raczej swego rodzaju stoicyzm. W 831 roku wikingowie najechali Conaille w hrabstwie South, pojмали króla i jego brata, następnie zabrali ich jako jeńców na swoje okręty. W 832 roku odkryli bogactwa klasztoru Armagh i atakowali go trzykrotnie w ciągu jednego miesiąca. Splądrowali kościoły w Mucnám, Lugbad, Uí Mécth i innych miejscach, spalili kolejne klasztory i świątynie, uprowadzili w niewolę jeszcze więcej ludzi. Tylko czasem ktoś z grona tych „odprowadzonych” pojawia się ponownie na kartach annałów. W 845 roku Forannán, opat Armagh, został pojmany przez pogan razem ze swoją kolekcją relikwii „i zaprowadzony na statki z Luimnech”. Rok później, bez żadnego wyjaśnienia ze strony kronikarza, ten sam Forannán wrócił „z ziem Mumu [Munster] ze świętościami Patryka”. Ponownie objął stanowisko opata Armagh, ale dwa lata później zrzekł się go i ostatnia wzmianka na jego temat głosi, że zmarł spokojną śmiercią w 852 roku. Zapewne tylko bardzo nieliczni z tych, których uprowadzono, mieli tyle szczęścia.

Do tamtej pory wikingowie ograniczali się do atakowania celów na wybrzeżu. Od lat trzydziestych IX wieku zaczęli zapuszczać się coraz dalej w głąb lądu. Te wypadki stanowiły preludium do większych i lepiej zorganizowanych ekspedycji, których prawdopodobnym celem było, między innymi, sprawdzenie możliwości kolonizacji. W 837 roku na rzekach Boyne i Liffey pojawiły się dwie floty, po 60 okrętów każda; siły najeźdźców przypuszczalnie liczyły 3000–4000 wojowników. „Splądrowali równinę Life i równinę Brega, w tym kościoły, forty i osady”, siejąc „spustoszenie na wszystkich ziemiach rodu Connachta”. Tego samego roku kroniki odnotowały śmierć, z rąk Cianachta, wodza o imieniu Saxolb (staronordycki Saxulfr). Jest to pierwsze wikingińskie imię, jakie pojawia się w iroszkockim źródle pisanym po prawie 40 latach nieustannych najazdów. Był to w pewnym sensie postęp i znak, że walczące strony przynajmniej komunikowały się ze sobą. Niemniej jednak w sytuacji, gdy na czele najeźdźców nie stał żaden monarcha, który dążyłby do przejęcia obcego tronu, obie strony były skazane na dziesięciolecia sporadycznych walk podjazdowych, które nie przynosiły żadnego rozstrzygnięcia.

O ile z powodu fragmentarycznej natury świeckiej władzy w Irlandii, a także improwizowanych struktur militarnych podbój terytorialny tego kraju był niepraktycznym celem, o tyle te same okoliczności zapewniły

wikingom okazję do ingerowania w konflikty między zwaśnionymi rodami i legalnego przenikania do rdzennych struktur władzy. Pod koniec lat trzydziestych IX wieku wikińska armia została pokonana pod Derry przez siły, którymi dowodził między innymi Murchad mac Máele Dúin, zdetronizowany król Ailech. Ów Murchad miał syna o imieniu Erulb. Lingwiści sugerują, że może być to irlandzka wersja norweskiego imienia Herulf, co świadczy o tym, że dziecko było owocem pieczętującego sojusz małżeństwa. Razem z mieszanymi małżeństwami pojawiły się dwujęzyczność, religijna elastyczność i wszystkie subtelne, ale doniosłe skutki zderzenia dwóch kultur, niczym galaktyk, które wskutek kolizji zaczynają przenikać się nawzajem <sup>[45]</sup>. W swoim czasie Olaf, pierwszy król Dublina, rzekomo poślubił córkę irlandzkiego arcykróla Aeda Finlaitha. Kiedy późniejszy król Ivar zmarł w 873 roku, annalista napisał, że „spoczął w Chrystusie”, chociaż nie sposób dociec, czy był to tylko utarty zwrot. Małżeństwo poganina z irlandzką księżniczką musiało być swoistym gestem pojednawczym w stronę chrześcijaństwa. Prawdopodobnie został on co najmniej poproszony o poddanie się ceremonii naznaczenia krzyżem (*prima signatio*). Ten rytuał stał się w całym świecie chrześcijańskim ważnym narzędziem komunikacji między przedstawicielami obu stron, którzy nie chcieli, by ich przekonania religijne stanęły na drodze wspólnych interesów handlowych i politycznych. Naznaczenie krzyżem było wstępem do przyjęcia chrztu. W jednej z pełniejszych form ksiądz kładł dłoń na głowie katechumena, chuchał na niego, by przepędzić złe moce, czynił znak krzyża na jego czole i kładł na jego języku ziarno soli, co symbolizowało oczyszczenie w Chrystusie. Z takimi poganami chrześcijanie mogli już do woli handlować i utrzymywać kontakty <sup>[46]</sup>.

Inną zmianą, która wyewoluowała z chaosu i przemocy pierwszych dekad wikińskich najazdów, było pojawienie się, w połowie wieku, nowej grupy wojowników, których kronikarze nazywali Gall-Gædhil, czyli „obcy Celtowie”. Byli oni niejednorodną grupą. Część z nich stanowili irlandzcy renegaci, którzy oportunistycznie przyjęli styl życia najeźdźców, inni byli produktem norwesko-irlandzkich związków, a jeszcze inni byli Irlandczykami wychowanymi przez przybranych wikińskich ojców. Między 830 a 880 rokiem roczniki odnotowały 83 przypadki skandynawskich ataków na obszarze Irlandii. Liczba analogicznych ataków sił irlandzkich w tym samym okresie jest w porównaniu z tym skromna – zaledwie dziesięć. Sprawcami kolejnych trzech byli wspomniani Gall-Gædhil <sup>[47]</sup>. Byli lojalni tylko wobec siebie samych. Raz walczyli po stronie wikingów przeciwko Irlandczykom, innym razem sprzymierzali się z Irlandczykami

przeciwko wikingom. Gwoli prawdy, nie różnili się pod tym względem od Irlandczyków ani samych wikingów. W 850 roku Cinaed, król Północnej Bregi, zbuntował się przeciwko arcykrólowi Maelowi Sechnaillowi i połączywszy siły z bandą wikingów, splądrował ziemie południowego Úi Néill. Kruchy kodeks etyczny, który chronił irlandzkich duchownych i miejsca kultu przed najgorszymi formami świeckiej przemocy, teraz poszedł w niepamięć i górę wzięło typowe dla wikingów bestialstwo. Podczas ataku na kościół w Trevet 260 osób schroniło się w kaplicy, gdzie spalono je żywcem. Cinaeda ostatecznie pojmano i uśmiercono, jak precyzuje źródło, topiąc „w brudnym strumieniu”, chociaż jakość wody zapewne nie miała dla niego większego znaczenia.

Dostępny materiał archeologiczny potwierdza zdroworozsądkowy pogląd, że w pierwszych pięćdziesięciu latach irlandzkiej epoki wikingów najeźdźcy pochodzili głównie z południowo-zachodniego wybrzeża Norwegii. Groby z epoki wikingów w rejonie Gausel, niedaleko Stavanger w północnym Jæren, zawierają największą koncentrację artefaktów irlandzkiego pochodzenia znalezionych poza wyspą<sup>[48]</sup>. Jest to między innymi grób żeński odkryty w 1883 roku przez miejscowego rolnika, następnie zaginiony i ponownie odkryty w 1997 roku. Wśród ponad 40 przedmiotów znalezionych przy pochowanej kobiecie był irlandzki kociołek wiszący i dwie irlandzkie podstawki z brązu pierwotnie będące częścią relikwiarza. Analiza około 500 insularnych wyrobów metalowych, które znaleziono w Skandynawii, skłania do podobnego wniosku – większość grobów zidentyfikowanych jako pochodzące z dekad około 800 roku znajdowała się w rejonach Sogn og Fjordane oraz Møre og Romsdal w zachodniej Norwegii i większość z nich zawierała przedmioty, które pierwotnie należały do irlandzkiego kleru<sup>[49]</sup>. Ponadto lingwiści ustalili, że około 40 zapożyczonych słów, które język irlandzki wchłonął podczas epoki wikińskiej, pochodzi z południowo-zachodniej Norwegii.

Doniosły zwrot nastąpił w 848 roku wraz z przybyciem do Irlandii floty, która przywiozła kolejny wielki kontyngent skandynawskich wojowników, tak różnych od pierwszych wikińskich najeźdźców, że kronikarze nazywali ich „ciemnymi poganami” albo „czarnymi cudzoziemcami”. Byli to Duńczycy. Nowi przybysze zaatakowali rywali z Norwegii, zwanych „jasnymi cudzoziemcami” (*Finn gall*), w ich bazie w obecnym Dublinie, zabijając wielu i ograbiając ich z dobytku. Norwegowie przegrupowali się i w 852 roku siłami 160 okrętów stoczyli z Duńczykami zacieklą bitwę morską w zatoce Snám Aigneach. Bitwa trwała trzy dni i noce, zanim szala

zwycięstwa przechyliła się na stronę Duńczyków. To były wyjątkowo brutalne lata, nawet jak na tamte pełne przemocy czasy. W czterech oddzielnych bitwach stoczonych w 848 roku miało zginąć dokładnie 2600 ludzi. Jednym z poległych w bitwie pod Sciath Nechtain był jarl Tomrair, „wyznaczony na następcę króla Lochliann”. Ten tajemniczy król uznał, że właśnie teraz nadszedł odpowiedni moment, by wykorzystując narastający chaos, narzucić swoją zwierzchność. Wysłał swojego syna Amlaíba (Olafa) do Irlandii na czele floty 140 okrętów w celu zmuszenia do posłuszeństwa rozmaite skandynawskie bandy, które operowały w tym rejonie. „Obcy z Irlandii podporządkowali się mu”, odnotował kronikarz, „a on przyjął ich hołd”<sup>[50]</sup>. Tak powstało normańskie królestwo Dublina – jedna z kilku oderwanych kolonii wikingów powstałych ze stałych baz, zwanych *longphort*, które służyły im do serwisowania okrętów. Innymi znaczącymi bazami tego typu były Hlymrekr (Limerick), Vethrafjörth (Waterford), Veigsfjörth (Wexford) i Vikingalo (Wicklow). Z czasem rozwinęły się one w pierwsze irlandzkie miasta z prawdziwego zdarzenia, zastępując proste przyklasztorne ośrodki handlowe. Wspomniane wcześniej badania genetyczne przeprowadzone przez naukowców z UCL objęły również poszukiwania wikingowskiego DNA wśród Irlandczyków. Jego całkowity brak w próbkach pobranych w Castlerea, rolniczym sercu kraju, nie był zaskoczeniem, gdyż nic nie wskazywało na to, że wikingowie osiedlali się w głębi lądu. Naukowców zdziwił natomiast fakt, że skandynawskiego DNA nie wykryto w promieniu około 30 kilometrów od nadmorskiego miasta Rush na północy hrabstwa Dublin, na terenie bezpośrednio przylegającym do północnych przedmieść Dublina. Jedno z możliwych wyjaśnień tego fenomenu jest takie, że wikingowie nie osiedlali się poza granicami pierwotnej lokalizacji miasta nad rzeką Liffey<sup>[51]</sup>.

Wikingowie zajęli również wyspę Man na Morzu Irlandzkim. Obecność ponad trzydziestu grobów z lat 850–950 wskazuje, że wikingowie zasiedlili najżyźniejsze tereny, na północnym i południowym zachodzie wyspy<sup>[52]</sup>. Podobnie jak na Orkadach, wiele nazw geograficznych, na przykład szczyt Snæfell czy rzeka Laxey, jest pochodzenia skandynawskiego. Cypel Point of Ayre wcześniej nazywał się Eyranes, a wyspa Calf of Man nosiła nazwę Manarkalfrinn. Wydaje się, że oprócz Douglas i Rushen żadne inne celtyckie nazwy miejscowości nie przetrwały przybycia wikingów.



Królestwo Man i Wysp około 1095 roku, kiedy zajmowało największy obszar.

Gdyby nie fakt, że (jak wykazało badanie UCL) udział norweskiego DNA wynosił około 15 procent i zmniejszał się proporcjonalnie do odległości z Norwegii, można by wysunąć przypuszczenie, że rdzenną populację wyspy spotkał ten sam los co Piktów z Orkadów. Dowodem na bardziej harmonijne współistnienie może być inskrypcja na jednym z krzyży w Old Kirk Braddan. Jest to pochodzący z końca X wieku zwężający się ku górze kamienny słup zwieńczony małym krzyżem w okręgu i zdobiony typowo

skandynawskim wzorem wyrzeźbionym na jednym z boków słupa, przedstawiającym maleńkie, splecione kończynami i ogonami stworzenia podobne do smoków. Runiczny napis biegnący wzdłuż drugiego boku głosi, że krzyż został wzniesiony przez ojca o norweskim imieniu Thorleif ku pamięci syna o celtyckim imieniu Fiac<sup>[53]</sup>. Wyspa skorzystała na bliskości Dublinu. Skarby monet z okresu od około 960 do około 990 roku dowodzą relacji z Irlandią i Anglią; późniejsze skarby (z lat 1020–1080) wskazują, że więzi z Irlandią zacieśniły się. Według *Sagi o Orkadach* król Harald Pięknowłosa podczas swej ekspedycji karnej przeciwko wikingom z Orkadów dotarł aż do wyspy Man, ale ta informacja nie znajduje potwierdzenia w żadnym z irlandzkich źródeł, dlatego historycy wątpią w jej prawdziwość. Niemniej jednak jest prawdopodobne, że wyspa znalazła się w strefie wpływów hrabstwa Orkadów, w ramach jego ekspansji pod koniec X i na początku XI wieku, za czasów Sigurda Mocnego, który podporządkował sobie szkockie Wyspy Zachodnie. Później w XI wieku, począwszy od Godreda Crovana, wyspa Man miała własnych królów, którzy władali także Wyspami Zachodnimi. Reliktem epoki Królestwa Man i Wysp, który przetrwał do dzisiaj, jest nazwa diecezji, Sodor and Man – „Sodor” to „Súthreyjar” czyli „wyspy południowe”, jak wikingowie z północy nazywali Hebrydy.

W Dublinie interwencja króla Lochlainn przyniosła pewną stabilizację w regionie na kilka następnych dziesięcioleci; ten okres jest nazywany w irlandzkich annałach „czterdziestoletnim spokojem”. W 902 roku wikingów przepędzono z miasta, ale w 914 roku u wejścia do portu Waterford pojawiła się wielka flota, którą dowodzili Ragnald i Sihtric Cáech. Wikińska tożsamość Sihtrica jest umowna, jako że był on przedstawicielem potężnej celtycko-nordyckiej dynastii Uí Ímair, a jego imię było celtycką interpretacją skandynawskiego „Sigtrygg”<sup>[\*1]</sup>. Przydomek „Cáech” to celtyckie słowo oznaczające zezę. Złożone razem są kolejnym dowodem postępującej akulturacji. Pokonał on O’Neilla, króla Tary, w 917 roku zdobył Dublin i przejął kontrolę na innymi longhportami w Waterford, Wexford i Limerick. Z wyspą Man na środku Morza Irlandzkiego w roli przyczółka, przywódcy wikingów mieli teraz jedną z kilku okazji, jakie im się nadarzyły w IX i X wieku, aby zjednoczyć królestwo Dublinu z Yorkiem w północno-wschodniej Anglii, które – jak wkrótce zobaczymy – było wikińskim królestwem od 866 roku. W rękach ambitnego i zdolnego władcy królestwo obejmujące swoim zasięgiem całą północną Brytanię byłoby dla Anglików przeciwnikiem nie do pokonania, a jego istnienie mogłoby doprowadzić do podboju Anglii 100 lat przed tym, jak dokonali tego Swen

Widłobrody i jego syn Kanut. Niemniej jednak te wikińskie królestwa nie były monarchiami, ich królowie nie byli militarnymi wizjonerami, a pokusa asymilacji okazała się silniejsza. Wnuk Sihtrica, Olaf<sup>[\*2]</sup>, poślubił księżniczkę z rodu O'Neillów, został ochrzczony w 943 roku i dożył późnej starości jako mnich na wyspie Iona, którą jego przodkowie notorycznie plądrowali. Dwunastowieczna historia, znana jako *Wojna Irlandczyków z cudzoziemcami*, udratyzowała stoczoną w 1014 roku bitwę pod Clontarf i unieśmiertelniła Briana Śmiałego jako patriotę, chrześcijanina i irlandzkiego „króla królów”, który ostatecznie zatriumfował nad barbarzyńskimi, pogańskimi wikingami. Gwoli prawdy, głównym przeciwnikiem Briana w tej bitwie był król Leinsteru; sam Brian był podobno za stary, by osobiście wziąć udział w walce, a wikingowie przestali stanowić zagrożenie dla irlandzkiego społeczeństwa i jego chrześcijańskiej kultury około 50 lat wcześniej.

Sigurd Mocny, jarl Orkadów, był jednym z tych, którzy polegli pod Clontarf, walcząc po stronie króla Leinsteru. Jego syn Thorfinn, później zwany Potężnym, w chwili śmierci swego ojca miał pięć lat; został pierwszym jarlem Orkadów wychowanym na chrześcijanina. Kontynuował ekspansję terytorialną hrabstwa, którą rozpoczął jego ojciec. Po licznych sukcesach militarnych, jakie osiągnął za młodu, w późniejszym wieku poświęcił się nawracaniu swych poddanych, którzy w większości nadal byli poganami. Po pielgrzymce do Rzymu, gdzie – jak głosi *Saga o Orkadach* – otrzymał absolicję od papieża za grzechy, wrócił do swojej stolicy w Birsay, gdzie ustanowił diecezję<sup>[54]</sup>.

Wyspy Owcze, chociaż zbyt odległe, by wejść w skład któregoś z królestw czy hrabstw, przeszły podobny proces kulturowej asymilacji, co wyspy położone dalej na południe. Według zbioru tekstów znanych jako *Færeyinga Saga (Saga o Wyspach Owczych)* pierwszy osadnik nosił celtycko-nordycką kombinację imion – Grímur Kamban – i prawdopodobnie pochodził z wyspy Man, Irlandii lub Hebrydów<sup>[55]</sup>. Autorzy sagi, którym zależało na gloryfikowaniu norweskiego króla Olafa Tryggvasona, właśnie jemu przypisują sprowadzenie chrześcijaństwa na Wyspy Owcze pod koniec X wieku, ale wydaje się dość pewne, że mijają się z prawdą<sup>[56]</sup>. Niewątpliwie ktoś tego dokonał. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku niedaleko miasta Leirvík na wyspie Eysturoy przeprowadzono wykopaliska archeologiczne. Wśród odkrytych wówczas przedmiotów znalazły się, oprócz szpilek z brązu służących do spinania męskiej opończy, które wykonano w ewidentnie irlandzko-skandynawskim stylu, dwa dość duże krzyże wykonane z modrzewia. Prawdopodobnie drewno przyplłynęło



z prądami morskimi aż z Syberii, zanim wyrzeźbiono z niego charakterystyczne irlandzkie krzyże w okręgu [\[57\]](#).

## Wikingowie w imperium Karolingów

Notker Jąkała, jeden z biografów Karola Wielkiego, w swoim *Żywocie Karola Wielkiego* zawarł niezwykłą relację świadczącą o tym, że nawet tak wielkiemu monarsze czasem ciężyła korona. Pewnego razu Karol Wielki przybył do niewymienionego z nazwy nadmorskiego miasta w południowej Galii. Właśnie spożywał wieczerzę, gdy port zaatakowała flota piratów. W pierwszej chwili nikt nie wiedział, kim są napastnicy. Jedni wzięli ich za żydowskich kupców, inni za handlarzy z Afryki lub Brytanii. Karol Wielki od razu jednak rozpoznał po sylwetkach okrętów i rozwijanej przez nie prędkości, że to Normanowie. „Te statki nie wiozą towarów”, oświadczył swoim towarzyszom, „ale zaciekłych wrogów”. Kiedy po błyskawicznym ataku wikingowie rozpoczęli odwrót, wojowie cesarza ruszyli w pościg, ale nie zdołali dogonić szybkich wikińskich okrętów. Gdy już było po wszystkim, jak napisał Notker,

Karol Wielki, który był bogobojnym, sprawiedliwym i pobożnym władcą, wstał od stołu i stanął przy oknie wychodzącym na wschód. Przez długi czas łzy spływały po licu. Nikt nie ośmielił się zapytać dlaczego. W końcu on sam wytłumaczył swoim wojowniczym kompanom to płaczliwe zachowanie. „Moi wierni słudzy”, rzekł, „Wiecie, dlaczego tak gorzko płakałem? Nie obawiam się, że te łotry wyrządzą mi jakąś krzywdę. Pęka mi jednak serce, kiedy pomyślę, że nawet za mego żywota ośmielili się najeżdżać to wybrzeże, i ogarnia mnie groza na samą myśl, ile zła i nieszczęść sprowadzą na moich potomków i ich poddanych”<sup>[1]</sup>.

Ta historia, jak się zdaje, jest za dobra, żeby była prawdziwa. Zapewne Notker chciał w ten sposób jedynie wyrazić, że Karol Wielki przewidywał, jak strasznie spustoszą jego dziedzictwo najeźdźcy z Północy. Pesymizm monarchy podzielał Alkuin, jego bliski współpracownik, który uważał najazd na Lindisfarne za katastrofalny w skutkach przełom w historii cywilizacji.

Po pacyfikacji Sasów i zajęciu ich ziem w latach osiemdziesiątych VIII wieku Karol Wielki miał dość czasu, by przed swoją śmiercią w 814 roku doświadczyć problemów ze strony nowego sąsiada z Północy. Według

*Roczników fuldajskich* Duńczycy byli „najpotężniejszym ludem wśród Normanów”<sup>[2]</sup>. Z trzech wikińskich nacji to zawsze oni najbardziej przypominali koherentną siłę militarną. Jak dowodzą relacje irlandzkich roczników z konfliktów, które w połowie IX wieku wybuchały między „jasnymi” a „ciemnymi” cudzoziemcami, chociaż jedni i drudzy byli poganami (a raczej niechrześcijanami) i łączyła ich wspólnota językowa, wikingowie z różnych regionów Skandynawii rywalizowali ze sobą o ziemię i łupy. O ile nasza wiedza na temat struktury ówczesnego społeczeństwa norweskiego jest znikoma, o tyle dzięki frankijskim kronikarzom wiemy, że pod koniec VIII wieku Duńczykami władała silna monarchia. Tamtejsi królowie utrzymywali stabilną kontrolę nad obszarem zbliżonym do współczesnej Danii, z dodatkiem części południowej Szwecji znanej jako Skania (Skåne) i wybrzeżem Viken w pobliżu Oslofjordu. Wydaje się, że w okresie przed ekspansją Karolingów Duńczycy podporządkowali sobie szereg innych nacji, które płaciły im trybut. Wśród nich byli Sasi oraz plemię Słowian połabskich (określanych przez Germanów mianem Wendów) znanych jako Obodryci<sup>[3]</sup>. Stosunkowo późne przybycie Duńczyków do Irlandii może po części wynikać z faktu, że byli zajęci gdzie indziej, przede wszystkim bacząc na poczynania Karola Wielkiego i ekspansję chrześcijaństwa pod jego przywództwem.

*Roczniki królestwa Franków*, będące kroniką wydarzeń za czasów frankijskich władców w latach 741–829, odnotowały szereg dyplomatycznych kontaktów między Frankami a Duńczykami. W 782 roku, kiedy doszło do masakry w Verden, duński król Sigfrid nie tylko udzielił schronienia przed Frankami swemu saskiemu szwagrowi Widukindowi. Wysłał do Karola Wielkiego emisariusza o imieniu Halptani (Halvdan), co doprowadziło do formalnych negocjacji politycznych, przy których byli również obecni niektórzy inni przywódcy Sasów<sup>[4]</sup>. Wiadomo, że w 798 roku Sigfrid przyjął emisariusza Karola Wielkiego, ale później już się o nim nie wspomina. W 799 roku odnotowano pierwszy najazd wikingów na terytorium frankijskie. Celem ataku był klasztor Noirmoutier w departamencie Wandea w Kraju Loary (zachodnia Francja). Najeźdźcy byli prawdopodobnie Norwegami, którzy przybyli szlakiem z Irlandii (*vestrveg*). W odpowiedzi Karol Wielki rozkazał powołać do życia flotę specjalnie przeznaczoną do obrony przed atakami Normanów. Jej okręty miały stacjonować „w pobliżu rzek, które uchodzą z Galii i Germanii do Morza Północnego”. Ponadto wzmocniono ochronę portów i ujść wszystkich rzek na tyle dużych, by mogły do nich wpłynąć obce okręty<sup>[5]</sup>.

Następcą Sigfrida był Godfrid, który w trakcie swych krótkich rządów podjął niemalże osobistą rywalizację z Karolem Wielkim. Pierwszy raz pojawia się, w wielkim stylu, na kartach *Roczników królestwa Franków* w 804 roku, przybywając do Szlezwiku na granicy terytorium duńskiego i saskiego ze swoją flotą i z całą kawalerią w celu, jak można przypuszczać, bezpośredniej wymiany emisariuszy z cesarzem. W 808 roku Godfrid zaatakował Obodrytów, swych krnąbrnych trybutariuszy, by ich ukarać za sprzymierzenie się z Karolem Wielkim, i zniszczył Rerik (który zresztą został dość szybko odbudowany), ich handlową osadę. Kupców z Rerik siłą przesiedlił na własne terytorium, do Hedeby, kiełkującego ośrodka handlowego położonego u podstawy Półwyspu Jutlandzkiego. Frankowie zareagowali zbrojnie; doszło do walk, w których zginął krewny Godfrida, Reginold. Karol Wielki, nadal obawiając się potencjalnego zagrożenia, jakim byłby militarny sojusz Sasów i Duńczyków, a nawet bezpośredniej próby zajęcia Saksonii przez Godfrida, rozkazał wywieźć w głąb swojego państwa wszystkich Sasów żyjących w pobliżu granicy z Danią.

Godfrid nadal dawał odczuć swoją obecność w całym regionie. Mniej więcej w tym samym okresie, dobrze wiedząc, że to prowokacja, rozkazał wzmocnić Danevirke na południowej granicy swych ziem. Ten potężny wał obronny o długości około 14 kilometrów rozciągał się w poprzek Półwyspu Jutlandzkiego, od marchii zachodniej Jutlandii do miasta Szlezwik. Wzniesiony około 70 lat wcześniej dla ochrony przed najazdami Obodrytów i Sasów, łączył się fortyfikacjami w kształcie podkowy otaczającymi Hedeby. Już same rozmiary Danevirke świadczą o zorganizowanej naturze duńskiego społeczeństwa.

Według Einharda Godfrid „tak się nadymał pustą ambicją, że planował zawładnąć całą Germanią. Przywykł traktować Fryzję i Saksonię jak należące do niego prowincje, a Obodrytów, swoich sąsiadów, zmusił do uległości i kazał płacić sobie trybut”<sup>[6]</sup>. Einhard twierdzi nawet, że plany Godfrida pomaszerowania z wielką armią na cesarską stolicę w Akwizgranie były w zaawansowanym stadium, kiedy w 810 roku został on zamordowany przez jednego ze swych przybocznych.

Tron po Godfridzie przejął jego bratanek Hemming, a po jego śmierci wspólnie bracia Harald Klak i Regindfrid<sup>[7]</sup>. W 813 roku obaj ruszyli z wojskiem na norweski Vestfold, „region w najdalszym północno-zachodnim rogu ich królestwa, którego książęta i mieszkańcy nie chcieli się im podporządkować”<sup>[8]</sup>. Wydaje się, że celem tej ekspedycji było wymuszenie daniny, którą Vestfold przestał płacić. Norweski archeolog Bjørn Myhre wysunął teorię, że rytualne uszkodzenia kurhanów na terenie

wielkiego pogańskiego centrum pochówkowego w Borre w Vestfold mogły powstać właśnie wtedy i były sprawką tych dwóch królów, którzy chcieli w ten sposób ukarać miejscową ludność oraz umocnić duńską władzę na tych ziemiach<sup>[9]</sup>. Sama rebelia mogła być jednym ze skutków ogólnego załamania się stabilności w regionie, spowodowanego krucjatą Karola Wielkiego przeciwko Sasom. Kolejnym skutkiem mogło być pojawienie się, kilka dekad później, nowego ośrodka władzy na wybrzeżu w Avaldsnes na wyspie Karmøy, skąd pierwsza fala wikingów wyruszyła na zachód, przez Morze Północne, grabić Anglię oraz wyspy Szkocji i Irlandii.

Wyruszenie na daleką wyprawę w tak niespokojnych czasach było nieroztropne. Kiedy bracia wrócili, zastali wielką armię sformowaną przez synów nieżyjącego króla Godfrida i zostali bez trudu przepędzeni. Po tym jak Reginfrid zginął w 814 roku, próbując odzyskać tron, pozostał Harald, nieustępliwy pretendent. Śmierć Karola Wielkiego kilka miesięcy później, w styczniu 814 roku, zapoczątkowała wiek chaosu. W tym czasie jego imperium stopniowo znikło, wijąc się w konwulsjach jak monstrualny lewiatan pogrążający się w odmętach, wykrwawiony nieustannym nękaniami go przez morskich wojowników z Północy, których widok na wybrzeżu południowej Galii tak przygnębił Karola Wielkiego. Ten chaos został spotęgowany przez fakt, że również duńskie rody królewskie były, przez większość czasu, pochłonięte własnymi waśniami dynastycznymi, i to do tego stopnia, że trudno się w nich połapać. Oprócz działań zbrojnych wynikających z „polityki zagranicznej”, którą prowadzili prawowity monarcha i jego doradcy za pomocą armii „państwowej”, mamy do czynienia z działaniami – często tych samych królów – które były niczym innym jak piractwem na wielką skalę.

Tymczasem Harald, usiłując odzyskać duńską koronę po przewrocie dokonanym przez synów króla Godfrida, rozpoczął swój długotrwały związek z Frankami. Ludwik Pobożny, następca Karola Wielkiego, rozkazał Obodrytom (ewidentnie znów pod kontrolą Franków), by udzielili pomocy Haraldowi i w 819 roku synowie Godfrida – w rocznikach zawsze występujący pod tą wspólną tożsamością – dopuścili go do współrządzenia. Ten niestabilny układ przetrwał zaledwie do 823 roku, kiedy bracia znowu wygnali Harald, a on ponownie zawrócił się do Ludwika o pomoc.

W odpowiedzi Ludwik wysłał Harald, z powrotem do Danii w towarzystwie emisariuszy, którzy mieli zbadać istotę konfliktu, a także „kondycję całego królestwa Normanów” i zdać mu relację<sup>[10]</sup>. W efekcie nastąpił ciąg zdarzeń, który stanowi pierwszy ważny wątek narracyjny *Vita Anskarii* (*Żywota Ansgara*) autorstwa mnicha Rimberta. Ansgar, zwany

apostolem Północy, był misjonarzem blisko związanym z wczesnymi próbami ograniczenia przemocy wikingów poprzez wprowadzenie skandynawskich społeczności do grona chrześcijańskich nacji. Ludwik Pobożny, zachęcony sukcesami Ebona z Reims, który głosił Słowo Boże wśród Duńczyków i „zeszłego lata udzielił chrztu wielu nawróconym”, zaproponował, by Harald przyjął chrześcijaństwo<sup>[11]</sup>. Argumentował, że takie posunięcie doprowadzi do „bardziej zażyłej przyjaźni między nimi, a chrześcijanie chętniej przybędą na pomoc jemu i jego przyjaciółom, jeśli będzie wyznawał tego samego Boga co oni”<sup>[12]</sup>. Jeszcze nieraz w chrześcijańskim świecie władcy, których kraje stały się celem wikingów, mieli zachwalać polityczne korzyści płynące z przyjęcia chrześcijaństwa.

Podobnie jak jego ojciec Karol Wielki, Ludwik używał Kościoła jako instrumentu sprawowania władzy. Podczas ceremonii w Rzymie, w Boże Narodzenie 800 roku, Karol Wielki został koronowany na pierwszego cesarza imperium, które później nazwano Świętym Cesarstwem Rzymskim. W tamtych czasach to „imperium” utożsamiano z chrześcijaństwem zachodnim, chociaż geograficznie nie istniał żaden taki twór. Symboliczne znaczenie koronacji polegało na tym, że Karol Wielki został mianowany na partnera papieża w propagowaniu chrześcijaństwa i obrońcę Kościoła oraz że podzielał wyznawaną przez Kościół wizję chrześcijaństwa jako jednej wspólnoty, rządzonej pod boskim patronatem przez jednego duchowego przywódcę i z jednym ziemskim władcą jako jego prawą ręką. Taki system władzy nazywa się diarchią papieża i cesarza<sup>[13]</sup>. Polityczne implikacje takiego stanu rzeczy były dobrze rozumiane w ówczesnej Europie, zarówno przez wikingów przywódców w ich skandynawskich ojczyznach, jak i przez plemiennych wodzów na obszarach na wschód od imperium Karolingów. W IX i X wieku dynastie Rzeszy Wielkomorawskiej, Czech i Węgier zwróciły się o przybycie misjonarzy, których obecność miała im pomóc dołączyć do czegoś, co można nazwać prymitywną formą kulturowej Unii Europejskiej, w której za wspólną duchową walutę służyło chrześcijaństwo<sup>[\*1]</sup>. W 821 roku wygnany książę Obodrytów Sławomir, zanim rozpoczął kampanię mającą na celu odzyskanie tronu, przyjął chrzest, bez wątplenia z tych samych powodów co Harald, który zgodził się na propozycję Ludwika<sup>[14]</sup>.

Synowie Godfrida, obawiając się, że zostaną wymanewrowani, w 825 roku wysłali do Ludwika emisariuszy z prośbą o zawarcie traktatu pokojowego, co faktycznie nastąpiło w październiku. Rok później przedstawiciele duńskich królów uczestniczyli w cesarskim zgromadzeniu

w Ingelheim, podczas którego nastąpiła ratyfikacja traktatu. Tymczasem Harald, w towarzystwie żony, syna i być może brata oraz „wielkiej liczby Duńczyków” przybył do kościoła św. Albana w Moguncji i w czerwcu przyjął chrzest<sup>[15]</sup>. Natychmiastową polityczną nagrodą za to nawrócenie był między innymi prezent w postaci nadmorskiego hrabstwa Rüstringen we Fryzji, położonego między Ems i Aller, które miało służyć Haraldowi za bezpieczną przystań. Ponadto Ludwik ponowił obietnicę przyjaźni i pomocy w odzyskaniu tronu.

Politycznym celem Ludwika była pacyfikacja duńskich sąsiadów pod rządami jego chrześcijańskiego sojusznika, Haralda. Jeśli – będąc pobożnym człowiekiem – w głębi ducha miał nadzieję na jego szczere nawrócenie, a nie jedynie kulturową akceptację chrześcijaństwa, to obecnie miał dobry powód, by w to zwątpić. Świeżo ochrzczeni Duńczycy Haralda, obiecawszy cesarzowi „posłuszeństwo zawsze i wszędzie we wszystkich sprawach”, zostali – jak to ujął Notker – zaadoptowani przez arystokratów w monarszym pałacu „prawie, jakby byli dziećmi”. To stwierdzenie przypomina dziwne oczarowanie poganami z czasów sprzed Lindisfarne ze strony nortumbryjskich arystokratów na dworze Athelstana. Każdy katechumen otrzymał białą szatę z garderoby cesarza, a od swoich chrzestnych pełny zestaw frankijskich strojów, łącznie z bronią i kosztownymi dodatkami. To, jak zauważył Notker, zdarzało się raz za razem:

Rok w rok przybywało ich coraz więcej, nie w imię Chrystusa, ale dla przyziemnych korzyści. W Wielką Sobotę spieszyli złożyć hołd cesarzowi, bardziej podobni wiernym wasalom niż zagranicznym emisariuszom. Któregoś razu przybyło ich aż pięćdziesięciu. Cesarz zapytał ich, czy chcą być ochrzczeni. Kiedy wyznali swoje grzechy, rozkazał pokropić ich święconą wodą.

Za którymś razem, kiedy zabrakło płóciennych szat, Ludwik polecił, by je pozszywać z kawałków starych koszul. Otrzymawszy taki strój, pewien stary Duńczyk przyjrzał mu się podejrzliwie, a następnie poskarżył się cesarzowi, że przechodził tę procedurę już około dwudziestu razy i wcześniej za każdym razem dostawał wspaniałą białą szatę. Tym razem dostał stary wór, w którym czuł się jak świniopas, a nie wojownik. Jako że jego starą szatę już zabrano, usłyszał, że ma do wyboru włożyć na siebie to, co właśnie dostał, albo chodzić nago. Odparł, że nie chce ich Chrystusa ani ich starych szmat<sup>[16]</sup>.

Oczywiście jeśli chrystianizacja miała odegrać rolę efektywnego narzędzia politycznego, nowo nawróceni musieli mieć jakieś elementarne

pojęcie o tym, co to znaczy być chrześcijaninem. Ansgar otrzymał polecenie, by towarzyszył Haraldowi w jego drodze powrotnej do Danii oraz by był jego chrześcijańskim sumieniem i pomógł mu nawrócić resztę Duńczyków. Taka wyprawa była uważana za skrajnie niebezpieczną. Autor *Żywota Ansgara* odnotował, że Ansgar i jego kompan Autbert musieli wyruszyć w drogę bez sług, gdyż żaden nie odważył się im towarzyszyć<sup>[17]</sup>. Ludwik zaopatrzył ich w przybory piśmiennicze i namioty.

Początkowo Ansgar był traktowany przez swych duńskich towarzyszy podróży z obojętnością i pogardą, ale zmieniło się to po tym, jak biskup Kolonii sprezentował mu piękną łódź z osobną, komfortową sypialnią. Z relacji Rimberta nie wynika jasno, czy zostali wpuszczeni do Danii. Napisał, że Haralda zatrzymano na duńskiej granicy, ale później opisuje dwa lata spędzone przez Ansgara na głoszeniu Słowa Bożego wśród Duńczyków. Jeśli Harald wrócił do władzy, był to jedynie krótki i warunkowy powrót, a nie chrześcijański klin wbity w Danię, jak to sobie wyobrażał Ludwik.

Na tym etapie Harald Klak znika z narracji Rimberta i jego późniejsze losy są niejasne. *Roczniki bertyńskie* wymieniają niejakiego „Haralda, który razem z duńskimi piratami przez lata nękał Fryzję i inne nadmorskie regiony zamieszkane przez chrześcijan”. Można odnieść wrażenie, że roczniki identyfikują tę postać z Haraldem królem bez ziemi, uwikłanym w błędne koło nieustannych najazdów i grabieży. Tylko w ten sposób mógł on wynagrodzić swoich ludzi za lojalność wobec niego i skłonić do wyruszenia z nim na kolejną wyprawę, aby... znowu mógł wynagrodzić ich lojalność<sup>[18]</sup>. Jeśli ta identyfikacja jest prawidłowa, to jest on także przywódcą, który wrócił do pogaństwa, a jego wikińska działalność na obszarze obecnej Holandii okazała się tak dokuczliwa, że Lotar, syn Ludwika Pobożnego, przekupił go, oferując prowincję Walcheren przy ujściu Skaldy. Annalista, który odnotował ten fakt, uznał za

karygodną zbrodnię, że komuś, kto gnębił chrześcijan, oddaje się we władanie zamieszkane przez nich ziemie i że prześladowca wiary chrystusowej ma zostać panem chrześcijan, a oni służyć ludziom, którzy oddają cześć demonom<sup>[19]</sup>.

Saxo Gramatyk w *Gesta Danorum* wyraża bardziej wyważoną ocenę. Dopiero po tym, jak opisał szczerą, ale nieudaną próbę Haralda Klaka nawrócenia Duńczyków na chrześcijaństwo, potępia go jako „notorycznego apostata”<sup>[20]</sup>. *Roczniki fuldajskie* podają, że zginął w 852 roku na granicy z Danią z rąk frankijskiego patrolu granicznego, jednocześnie odnotowując, że był „osobą o wątpliwej lojalności i potencjalnym zdrajcą”<sup>[21]</sup><sup>[\*2]</sup>. Swym pragmatycznym przyjęciem chrztu dla celów politycznych Harald Klak dał



przykład, za którym przez większość epoki wikińskiej szli inni pogańscy przywódcy, ku niekończącej się frustracji ich ojców chrzestnych.

Ostatnia dekada życia Ludwika Pobożnego przyniosła mu wiele rozczarowań, chociaż pod wieloma względami sam był sobie winien. W 814 roku, kiedy umarł jego ojciec, Ludwik Pobożny dokonał podziału cesarstwa między swoich synów: Lotarowi przypadła Bawaria, a Pepinowi Akwitania. Trzy lata później potwierdził prawo Pepina do Akwitanii, Bawarię podarował innemu synowi, Ludwikowi zwanemu Niemieckim, a swego najstarszego syna Lotara zaprosił do współrządzenia cesarstwem. Kiedy lata wcześniej Ludwik Pobożny dostąpił takiego zaszczytu, jego ojciec Karol Wielki miał już 70 lat i był na kilka miesięcy przed śmiercią. Tymczasem Ludwik postąpił w ten sposób, kiedy jego syn Lotar miał dopiero 23 lata, co okazało się katastrofalnie przedwczesnym posunięciem. Nerwowy pośpiech Ludwika, by zabezpieczyć przyszłość cesarstwa, został okrutnie obnażony, kiedy w 823 roku jego druga żona, Judyta Bawarska, urodziła mu syna Karola, zwanego później Łysym. Za namową Judyty Ludwik Pobożny unieważnił układ z 817 roku i w 829 roku dołączył najmłodszego syna do grona swoich dziedziców, oddając mu Alemanię. W efekcie wybuchły niezwykle zawile w swym przebiegu wojny domowe znane jako „wojny trzech braci”. Lotar zbuntował się i przy pomocy braci zrodzonych ze związku Ludwika z jego pierwszą żoną, Ermengardą, odsunął swojego ojca od władzy. Ludwik wrócił na tron w 830 roku i próbował udobruchać Lotara, oddając mu w 831 roku Italię. W 832 roku odebrał Pepinowi Akwitanię i dał ją młodemu Karolowi, co wywołało bunt starszych braci. Jeszcze raz cesarz został odsunięty od władzy. Przywrócony w 834 roku, zawarł pokój z Pepinem i Ludwikiem Niemieckim. Później tego samego roku Lotar, który żywił największą urazę do ojca, ponownie się zbuntował. Tym razem nikt go nie poparł i przegrany musiał wycofać się do Italii.



Imperium Karolingów po podziale między synami Ludwika Pobożnego w 843 roku.

Kolejne nadania terytorialne Ludwika dla Karola w latach 837–838 zostały niechętnie zaakceptowane przez starszych braci. Śmierć Pepina w 838 roku powinna była uprościć sytuację, ale tak się nie stało. W 840 roku Ludwik zaoferował swoim pozostałym trzem synom kolejny, czwarty już podział. Tym razem podzielił imperium między Lotara i Karola, natomiast Ludwikowi Niemieckiemu zostawił Bawarię. Niezadowolony Ludwik wystąpił przeciwko ojcu, ale jego rebelia spaliła na panewce. Próbując

położyć kres chaosowi, Ludwik Pobożny wezwał swych synów na zgromadzenie w Wormacji, które miało się odbyć w lipcu 840 roku, ale krótko wcześniej zmarł. W 843 roku w Verdun jego synowie podpisali traktat mający przywrócić ład i porządek. Część zachodnia (*Francia occidentalis*) przypadła Karolowi, część wschodnia (*Francia orientalis*) Ludwikowi Niemieckiemu, natomiast w części środkowej powstało nowe królestwo dla Lotara, nazwane od jego imienia Lotarynią. Państwo zachodniofrankijskie odpowiada w przybliżeniu współczesnej Francji, część Ludwika to obecne Niemcy, natomiast po nienaturalnie wydzielonym terytorium Lotara, które rozciągało się od Morza Północnego do Italii, nie zostało praktycznie nic. Także ten układ nie położył kresu wojnom między braćmi.

Ludwik Pobożny starał się również, w miarę możliwości, kontynuować realizację wizji swego ojca o Europie zjednoczonej w jednej, chrześcijańskiej kulturze. W tym sensie jego największym osiągnięciem było utworzenie diecezji w Hamburgu, specjalnie w celu wspierania działalności misyjnej wśród Skandynawów z dalekiej Północy. W 829 roku, kiedy Ansgar i Harald Klak koczowali na granicy z Danią, czekając na możliwość powrotu tego drugiego na duński tron, do Akwizgranu przybyli posłańcy z Birki, handlowego miasta na jeziorze Mälaren w Szwecji, zabiegając o przysłanie misjonarzy, którzy będą głosić Słowo Boże wśród miejscowej ludności<sup>[22]</sup>. Wezwano więc Ansgara i poproszono go o podjęcie się tego zadania. Po drodze on i jego świta zostali zaatakowani przez piratów i ograbieni z całego dobytku, łącznie z liczącą około 40 ksiąg biblioteką. Niezrażony Ansgar kontynuował podróż i w Birce został dobrze przyjęty przez lokalnego przywódcę, króla Björna.

Rimbert, którego relacja jest niemal współczesna tamtym czasom, uznał misję Ansgara do Swewów za udaną. Wspomina zwłaszcza pewnego człowieka z bliskiego otoczenia króla Björna, niejakiego Herigara, który przyjął chrzest i na swej ziemi wybudował kościół<sup>[23]</sup>. Po dwóch zimach spędzonych w Birce Ansgar wrócił, by złożyć cesarzowi relację. Wtedy Ludwik „zaczął rozpytywać, w jaki sposób mógłby ustanowić diecezję na północy swego cesarstwa”. Miał to być ośrodek, z którego wyznaczony w tym celu biskup będzie odbywał „częste podróże w północne regiony, by głosić tam Ewangelię i z którego wszystkie barbarzyńskie narody zostaną łatwo i z pożytkiem” nawrócone na chrześcijaństwo<sup>[24]</sup>. Doradcy Ludwika odparli, że jego dalekowzroczny ojciec już poczynił plany założenia takiej diecezji. Kiedy Karol Wielki

poskromił mieczem całą Saksonię i narzucił tam jarzmo Chrystusa, podzielił te ziemie na diecezje. Do najodleglejszej części tej prowincji, która leżała za rzeką Łabą, nie wysłał żadnego biskupa. Postanowił, że ta część pozostanie w rezerwie do czasu, aż będzie mógł tam ustanowić archidiecezję, z której, z bożą pomocą, chrześcijańska wiara trafi do mieszkających dalej narodów<sup>[25]</sup>.

I tak w 831 roku powstała diecezja w Hamburgu, której pierwszym biskupem został Ansgar. Minął już czas, kiedy frankijski cesarz mógł siłą narzucić Skandynawom chrześcijaństwo. Znamienna jest jego decyzja, aby klasztor w Turholt, na terenie rzekomo bezpiecznej Flandrii, oddać do dyspozycji Hamburga, „jako że ta diecezja [Hamburg] znajduje się w niebezpiecznym regionie i może paść ofiarą barbarzyńców”<sup>[26]</sup>. Frankowie wiedzieli, że nad ich imperium zbierają się czarne chmury. Walahfrid Strabo, który napisał wierszowaną relację z męczeńskiej śmierci Blamaca w klasztorze Iona w 825 roku, był dworskim faworytem Ludwika (podobnie jak Alkuin był ulubieńcem jego ojca) i mroząca krew w żyłach historia o tym, jak zginął Blamac, z pewnością była dobrze znana na dworze w Akwizgranie.

Wydaje się, że przez większość czasu, kiedy frankijskie imperium cierpiało z powodu „wojen trzech braci”, rzeczywistą władzę wśród Duńczyków sprawował nader zaradny i przebiegły król Horik. Przypuszczalnie był ostatnim żyjącym z „synów Godfrida” i utrzymał się na tronie od 814 roku aż do śmierci w 850 roku. Horik okazał się znacznie skuteczniejszy od Haralda Klaka w balansowaniu między rolami wikinga i prawowitego króla.

Po ataku na klasztor Noirmoutier w 799 roku nastąpiła przerwa w najazdach wikingów, która trwała do 820 roku, kiedy trzynaście duńskich okrętów uderzyło na nadmorskie osady Flandrii. Nieskutecznie. Po odparciu ataku Duńczycy skierowali się do ujścia Sekwany, gdzie ponownie zostali pobici, tracąc pięciu ludzi. Stamtąd pozęglowali w górę wybrzeża Akwitanii, splądrowali wioskę Bouin i wrócili do domu „z mnóstwem łupów”<sup>[27]</sup>. Dorestad, fryzyjskie miasto kupieckie niedaleko Nijmegen, chociaż chronione przez wodę, palisadę i fortecę, zostało najechane i spalone w 834 roku. Jego los podzieliła Antwerpia. Kiedy dwa lata później Dorestad zostało zdewastowane po raz trzeci, Horik wysłał emisariuszy na cesarskie zgromadzenie w Wormacji, zabiegając o pokój i przyjaźń frankijskiego monarchy. Jednocześnie oficjalnie poskarżył się z powodu zamordowania w pobliżu Kolonii poprzedniej grupy jego posłańców.

W 837 roku podatne na ataki terytorium Fryzji zostało ponownie najechane. Wikingowie splądrowali wyspę Walcheren, pojawiając się „jak zwykle z zaskoczenia”. Podobnie jak wcześniej jego ojciec Godfrid, Horik nie był skłonny zrezygnować z dominującej pozycji, jaką Duńczycy utrzymywali w tym regionie przed nastaniem Karola Wielkiego, i w 838 roku wysłał emisariuszy do Ludwika Pobożnego, domagając się uznania jego zwierzchnictwa nad Obodrytami i Wioletami <sup>[28]</sup>. Ludwik uznał żądanie Horika za tak aroganckie, że po prostu je zlekceważył. Niemniej jednak ci sami emisariusze przywieźli cesarzowi wieści, że król Horik na znak przyjaźni i dobrej woli pojmał i zabił większość piratów, którzy w ostatnim czasie nękali terytorium Ludwika. W ten sposób Horik miał nadzieję sprawić, że Ludwik oddzieli poczynania prawowitej dynastii od kłopotliwych i całkowicie samowolnych występków dużej i niesubordynowanej grupy poddanych Horika.

Fortyfikacje, które Karol Wielki polecił zbudować na przełomie wieku w celu ochrony rzek przed najazdami wikingów, zapewne zostały zniszczone podczas bratobójczych walk jego synów i wnuków na długo przed tym, jak w 841 roku flota pod dowództwem Norwega o imieniu Asgeir wpłynęła w górę Sekwany, gdzie zdobyła i spaliła Rouen. Po drodze armia Asgeira plądrowała kolejne miasta. W Jumièges spaliła zamożny klasztor, następnie zaatakowała pobliskie Fontenelle, skąd uprowadziła 68 mnichów, by później zażądać za nich okupu. Nantes zostało najechane w 843 roku przez flotę 67 okrętów norweskich wikingów, którzy prawdopodobnie wyruszyli z jednej z swych baz wypadowych w Irlandii. Wśród zabitych podczas tego ataku był biskup Nantes, który według jednej z relacji zginął w trakcie odprawiania mszy <sup>[\*3]</sup>. Innych uprowadzono, by ich sprzedać w niewolę. Po doświadczeniach z Irlandii wikingowie wiedzieli, że najbardziej opłaca się atakować w święta kościelne, dlatego do Nantes wtargnęli pod koniec czerwca, w dzień św. Jana Chrzciciela. Pobliski Noirmoutier – frankijski odpowiednik Iony – był łupiony tak często, że w 830 roku cesarz wyraził zgodę, by ufortyfikować klasztor. Przez pewien czas mnisi opuszczali latem wyspę i wracali zimą, kiedy groźba ataku była mniejsza. Ostatecznie w 836 roku zostali zmuszeni do całkowitego opuszczenia klasztoru; zabrawszy ze sobą relikwie założyciela, świętego Filiberta, wycofali się w głąb lądu. Około 30 lat później mnich Ermentarius tak opisał strach przed rozmyślnym świętokradztwem wikingów:

Najbardziej jednak obawiali się, że ci bezbożnicy rozkopią grób błogosławionego Filiberta i cokolwiek tam znajdą, rozrzucają na wszystkie strony albo cisną do morza. Wiadomym bowiem było, że tak uczynili w Bretanii ze szczątkami pewnych świętych mężów. Opowiedzieli nam o tym ci, którzy to widzieli i którzy uciekli przed tymi barbarzyńcami [29].

Tymczasem wikingowie, którzy najechali Nantes, rozbili tam obóz i używali go jako bazy, z której terroryzowali Kraj Loary i Akwitanie.

Pod koniec marca 845 roku flota 120 okrętów pojawiła się na Sekwanie, „pustosząc wszystko po obu brzegach i nie napotykając najmniejszego nawet oporu”, i teraz zagrażała Paryżowi [30]. Według części źródeł przywódcą tej wyprawy był Reginher, postać czasem identyfikowana z duńskim wodzem Ragnarem Lodbrokiem, którego roli jako legendy epoki wikińskiej przyjrzymy się później. Armia Karola Łysego uciekła przed wikingami Reginhera, a sam Karol w desperacji zaoferował, że wypłaci im 7000 funtów srebra, jeśli tylko opuszczą jego ziemie. To pierwszy odnotowany przypadek zapłacenia tak zwanego *danegeld*. Tę taktykę wymuszania haraczu wikingowie z wielkim powodzeniem stosowali później w Anglii. Na swój sposób dotrzymali słowa – ruszyli „Sekwaną z powrotem na otwarte morze”, grabiąc i paląc po drodze. Kronikarz odnotował, że kiedy uchodzili na swych obładowanych łupami okrętach, dosięgła ich kara boska w postaci dotkliwej choroby – najprawdopodobniej dyzenterii.

Tego samego roku król Horik wysłał olbrzymią flotę w górę Łaby do ataku na wschodniofrankijskie terytoria Ludwika Niemieckiego. Kiedy tylko flota została odparta, żołnierze wyładowali swoją wściekłość na Hamburgu. Doszło do rzezi mnichów, palenia kościołów i klasztorów oraz do innych ekscesów. Ansgar, który w tym czasie przebywał w Hamburgu, z typową dla niego niezłomnością próbował nakłonić mieszkańców miasta, by stawili opór aż do nadejścia posiłków. Widząc jednak, że to daremne, zabrał tyle relikwii, ile zdołał zebrać, po czym uciekł. Na nieszczęście dla mnichów z Hamburga po podziale terytorium między trzech braci, który nastąpił w Verdun w 843 roku, diecezja straciła swój „bezpieczny azyl” w klasztorze w Turholt i teraz mnisi nie mieli gdzie się podziać. Ostatecznie pewna dobrodziejka ofiarowała im posiadłość położoną około 25 kilometrów od Hamburga i to stamtąd Ansgar stopniowo odbudowywał zdruzgotaną społeczność. Tymczasem Horik, po nieudanym wypadzie w górę Łaby, znowu przybrał postawę prawowitego króla. Wysłał emisariuszy do Ludwika Niemieckiego z ofertą uwolnienia wszystkich ludzi uprowadzonych przez najeźdźców w 845 roku i obiecał, że postara się odzyskać skradzione kosztowności i zwrócić je właścicielom.

Jeśli kampania chrystianizacji ludów północy Europy miała być kontynuowana, pierwotny plan Karola Wielkiego wymagał pewnej rewizji. Niszczycielskie najazdy z 845 roku dowiodły, że Hamburg jest zbyt podatny na takie ataki. Rozwiązaniem zatwierdzonym przez nowego patrona Ansgara, Ludwika Niemieckiego, było przydzielenie go do nieobsadzonej diecezji w łatwiejszej do obrony Bremie. W efekcie biurokratycznych zabiegów w latach 847–848 utworzono archidiecezję bremeńsko-hamburską, chociaż papież ratyfikował tę decyzję dopiero w 864 roku. Ansgar został jej pierwszym arcybiskupem, a następcą Rimbart, jego biograf.

Birka, miasto na wyspie, gdzie Ansgar zdobył dla chrześcijaństwa pierwszy, niepewny przyczółek wśród pogan z Północy, przez większość epoki wikingów było jednym z najważniejszych ośrodków handlowych Europy Północnej. Położone w rejonie Mälaren w południowo-środkowej Szwecji, między terytoriami Gotów i Swewów, zostało założone z królewskiej inicjatywy około połowy VIII wieku. Z czasem upodobniło się do ośrodków handlowych imperium Karolingów. Według jednej z teorii miasto powstało po tym, jak islamska ekspansja w VII wieku zakłóciła tradycyjne szlaki handlowe między wschodem a zachodem biegnące południem Europy, przez Morze Śródziemne. Z Birki można było, zaledwie po pięciu dniach żeglowania przez Bałtyk, dotrzeć do Rusi i wielkich, płynących na południe rzek, które zapewniały dostęp do rynków tak odległych, jak Konstantynopol. Adam z Bremy twierdzi, że tyle samo czasu (pięć dni) zajmował rejs morzem z Hedeby, handlowego miasta, które Godfrid założył z tego, co pozostało po zniszczonej przez niego osadzie Rerik.

Lokalizacja Birki na wyspie Björkö sprawiła, że był to atrakcyjnie bezpieczny port, ale rosnące znaczenie i bogactwo miasta szybko uczyniło zeń naturalny cel dla piratów. Zbudowano więc warownię na wzgórzu i półokrągły wał obronny o długości 350 i szerokości 3 metrów, zwieńczony drewnianym chodnikiem oraz wieżyczkami, z których roztaczał się widok na okalające wody. Podobne półkoliste wały obronne odkryto w Hedeby, w Århus w Danii i w Ipswich w Anglii. Adam z Bremy twierdzi, że wśród innych środków obronnych znajdował się olbrzymi podwodny mur z kamienia; archeolodzy znaleźli pozostałości drewnianej palisady osadzonej w gliniastym dnie jeziora, która zmuszała statki do korzystania z wąskiego toru wodnego, utrudniając podejście do miasta z zaskoczenia. W latach trzydziestych XX wieku przeprowadzono wykopaliska rejonu

na północny zachód od warowni. Odkrycie w tym miejscu bardzo dużej liczby grotów strzał i włóczni, kolczug i umb<sup>[\*4]</sup>, a także fragmentu zbroi płytkowej potwierdza, że był to tętniący życiem ośrodek, który do ochrony wymagał stacjonowania znacznych sił zbrojnych. Populacja licząca między 700 a 1000 osób była skupiona w części portowej, żyjąc i pracując w małych chatach szachulcowych krytych drewnem, strzechą lub darnią, po dwie na parcelę. Poszczególne parcele rozdzielał system ścieżek ułożonych z desek. Tak zwany dom wojowników, zbudowany na górnym tarasie obszaru garnizonowego, w porównaniu z resztą budynków był ogromny. Miał 19 metrów długości i 9,5 metra szerokości, dwa wejścia i podwójne ściany, które zapewniały dobrą izolację. Dom był podzielony na dwie wysokie izby z paleniskiem w każdej. Wzdłuż ścian znaleziono klucze, zamki, okucia skrzyń i umba tarcz. W zachodniej części budynku, gdzie niemal na pewno podejmowano wizytującego króla, znaleziono między innymi głowę smoka z brązu, odłamki szkła z kielichów i dwie rękojeści mieczy. Znaleziono także około 40 futerałów na grzebienie, które wojownicy nosili zawieszane na swoich bogato zdobionych pasach<sup>[31]</sup>.

Wojownicy z garnizonu i prawdopodobnie większość rzemieślników mieszkali w Birce cały rok. Inni korzystali z miasta tylko podczas letniego sezonu handlowego. Rzemieślnicy obrabiali takie surowce, jak żelazo, futra czy rogi na użytek lokalny oraz na eksport. Swoje warsztaty mieli też jubilerzy, a w kuźniach kowale wytwarzali miecze eksportowane na Wschód. Znaczna część z wielkich ilości srebra pochodzącego ze świata islamskiego była przywożona przez kupców na Zachód właśnie przez Birkę. To miasto stało się również ośrodkiem handlu niewolnikami, który prawdopodobnie był najbardziej dochodową ze wszystkich profesji epoki wikingów. Późniejsi handlarze niewolnikami z Afryki osiągnęli zyski rzędu 600 procent, a wikingowie nawet nie kupowali swoich niewolników, tylko po prostu ich łapali, dlatego ich dochody z tego procederu musiały być olbrzymie. Jednym źródłem były wyspy Brytanii, innym słowiańskie ziemie wschodniej i wschodnio-środkowej Europy. Słowianie, którzy padali łupem przede wszystkim zorientowanych na wschód wikingów ze Szwecji, byli wyłapywani i sprzedawani w niewolę na taką skalę, że ich nazwa etniczna stała się synonimem ich losu, o czym świadczy angielskie słowo *slave*<sup>[\*5]</sup>. Rimbert wspomina, z jaką radością ci z niewolników w Birce, którzy byli chrześcijanami, przyjęli przybycie do miasta (w 829 roku) Ansgara, gdyż znowu mogli kultywować swoją religię. Możliwe, że Ansgar nawet wykupił ich wolność; Rimbert twierdzi, że czynił to, kiedy tylko mógł.



Zamożność najlepiej prosperujących mieszkańców miasta znajduje swoje odbicie w znaleziskach z prawie 3000 miejscowych grobów. Najbogatszy z nich, datowany na początek IX wieku, był ostatnim miejscem spoczynku arystokratki. W jej grobie znaleziono między innymi naszyjniki z połączanych i posrebrzanych paciorków, srebrne brosze w kształcie końskich głów, misy, puchary, szklany lejek oraz bryłę szkła i deskę z fiszbinu wieloryba do „prasowania” ubrań. Zamykany na klucz kuferek zawierał kunsztownie zdobiony grzebień<sup>[32]</sup>. O bogactwie miasta świadczyła również historia, którą przytoczył Rimbert w *Żywocie Ansgara*. Wydarzyła się w bliżej nieokreślonym czasie i dotyczy zdetronizowanego króla Birki o imieniu Anund, który znalazł schronienie wśród Duńczyków. Anund zawarł układ z lokalną bandą wikingów, że otworzy im drogę do Birki, kupców i całego srebra, jeśli oddadzą swoje okręty do jego dyspozycji i pomogą mu odzyskać władzę. Oświadczył, że miasto będzie właściwie niebronione, dlatego ryzykując bardzo niewiele, mogą stać się bardzo bogaci. Flota 32 okrętów uderzyła na Birkę, zmuszając mieszkańców do schronienia się na obwarowanym wzgórzu wznoszącym się nieopodal osady. Stamtąd wysłali wiadomość do Anunda z zapytaniem, ile chce w zamian za oddanie im miasta. Anund, który znowu poczuł się królem, a nie wikingiem, zażądał 100 funtów srebra i zaręczył, że dotrzyma umowy. Jego duńscy sprzymierzeńcy byli wściekli na niego za ten nagły przypływ szlachetności. Wyszdzili zażądany przez niego okup, twierdząc, że „każdy kupiec w tym mieście posiadał więcej, niż mu zaoferowano”. Zagrozili, że złupią i spalą Birkę. Anund dobrze zagrał swą podwójną rolę. Przekonawszy wikingów, że istnieją pewne wątpliwości co do szansy powodzenia ataku, zasugerował, by ciągnęli losy i w ten sposób sprawdzili, jaka jest wola bogów. Wynik wskazywał, że atak się nie powiedzie, i wikingowie odpłynęli. Aby ich wyprawa nie była całkiem bezowocna, w drodze powrotnej do Danii złupili miasto na słowiańskiej granicy. Ostatecznie Anund zwrócił mieszkańcom Birki pieniądze z okupu<sup>[33]</sup>.

Birka leżała niedaleko ośrodka świątynnego w Uppsali, gdzie pogańska kultura była najsilniejsza. Nie dziwi więc, że mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Ansgar i inni wygnańcy z Hamburga błakali się z relikwiami, szukając nowego domu, mieszkańcy Birki zwrócili się przeciwko Gautbertowi – biskupowi, który został w mieście, by im służyć za duchowego przewodnika w nowej wierze. Zabili jego kapelana Nitharda i kilka innych osób, a samego biskupa ograbili i wygnali z kraju, „znieważając go i maltretując”. W tej kwestii Rimbert przyznaje, że „nie uczyniono tego na rozkaz króla, ale był to spisek uknuty przez jego

poddanych”<sup>[34]</sup>. W efekcie Kościół był nieobecny w Birce prawie przez siedem lat, aż do 851 roku. Rimbert dowiedział się później o szykanach, jakich doświadczył nawrócony Herigar. Podczas ogólnej dyskusji na temat religii w trakcie narady zgromadzenia obrońcy starej wiary wypominali mu, że on jeden przyjął nową wiarę, którą pozostali uważali za bezwartościową. Jego największym występkiem była zdrada kulturowa, gdyż wybierając chrześcijaństwo, „odsunął się od nich wszystkich”<sup>[35]</sup>.

Tym większa była radość Ansgara, kiedy w końcu ochrzcił urzędującego duńskiego króla. W 847 roku, w rzadkiej chwili jedności, Lotar, Ludwik i Karol wysłali emisariuszy do Horika, nakazując mu, by powstrzymał swoich poddanych przed atakowaniem chrześcijan, i grożąc mu wojną, jeśli tego nie uczynił<sup>[36]</sup>. Adam z Bremy ujawnia jednak, że duńscy wikingowie płacili swojemu królowi *de facto* opłatę licencyjną za prawo do grabieży, a morskie rozbójnictwo stało się tak intratnym zajęciem, że Horik stracił nad nim kontrolę. Ten pragmatyk i oportunistą postanowił więc udobruchać grożących mu Franków, przyjmując chrzest z rąk Ansgara, który wracając do Birki, przejeżdżał przez jego terytorium. Później Horik zbudował w Szlezwiku kościół i zezwolił na praktykowanie chrześcijaństwa na obszarze całego królestwa, ale bez przymusu<sup>[37]</sup>.

Po przejściu Horika na nową wiarę duński konflikt dynastyczny, który wkrótce potem rozgorzał na nowo, nabrał, nawet jeśli tylko przypadkowo, wymiaru religijnego, gdyż oponentem Horika stał się jego pogański kuzyn Guttorm. Obaj zginęli w niejasnych okolicznościach, a tron przejął inny Horik, zwany Młodszym. Ten młodzieniec natychmiast zaczął prześladować tych, którzy za czasów liberalnych rządów jego poprzednika przyjęli chrześcijaństwo, wypędzać księży i zamykać kościoły<sup>[38]</sup>. Charyzmatyczny Ansgar udał się do niego i od razu przekonał go do siebie, a nawet ochrzcił. Rimbert twierdzi, że to Horik Młodszy wybudował kościół w Ribe, drugi po Szlezwiku kościół w Danii.

Ansgar zmarł z przyczyn naturalnych w 865 roku w Bremie i kilka lat później został kanonizowany. Według Rimberta ubolewał nad tym, że nie zginął śmiercią męczennika. Biorąc jednak pod uwagę jego nieustraszoną działalność misyjną, z pewnością nie była to jego wina. Wyniki badań archeologicznych nie potwierdzają jednoznacznie, czy jego misja w Birce zakończyła się sukcesem. Sam fakt pochówku ziemnego oraz ułożenie zmarłego twarzą na wschód (skąd oczekiwano nadejścia Dnia Pańskiego) już nie są uważane za nieomylny znak, że był chrześcijaninem. W istocie, jak pokazują groby łodziowe z Oseberg i Gokstad, pogańscy wikingowie praktykowali inhumację równie często co kremację. Ogólnie rzecz biorąc,

wydaje się, że obrządki pogrzebowe mieszkańców Birki były typowym przykładem synkretyzmu charakterystycznego dla kosmopolitycznych centrów kulturowych. Jednym z przykładów jest bogato wyposażony podwójny grób zawierający, oprócz zwyczajowego zestawu broni, biżuterii, narzędzi, strawy i naczyń, dwa wisioriki: jeden w kształcie krzyża, drugi w kształcie młota Thora<sup>[39]</sup>. Fakt, że Rimbert wymienia dwie kobiety z Birki, Frideborg i Katłę, jako szczególnie dobre chrześcijanki, może świadczyć o tym, że chrześcijaństwo było dość atrakcyjną religią dla pogańskich kobiet. Za taką możliwością przemawia fakt, że wszystkich dziesięć wisiorików w kształcie krzyża znalezionych w Birce (łącznie z tym z podwójnego grobu) znajdowało się w miejscach pochówku kobiet.

Mogłoby się wydawać, że chrześcijaństwo zrobiło niewielkie postępy w Skandynawii w IX wieku, mimo wysiłków Ansgara, Ebona, Gautberta, Herigara oraz innych księży, misjonarzy i konwertytów, którzy głosili Ewangelię wśród Duńczyków i Swewów<sup>[40]</sup>. Niemniej jednak, podobnie jak pierwsze sporadyczne wypadki wikingów przygotowały wybrane rejony wysp brytyjskich i północnej Francji pod przyszłą kolonizację, być może misyjna działalność Ansgara przygotowała grunt w skandynawskich ojczyznach pod całkowitą zmianę wierzeń religijnych, która dopiero miała nastąpić.

Kiedy w 826 roku Ludwik Pobożny nagrodił Haralda Klaka za przyjęcie chrztu nadaniem ziemskim, stworzył niebezpieczny i nieprzewidywalny precedens dla swoich synów. Lotar użył tej taktyki w 841 roku, oddając temu samemu Haraldowi prowincję Walcheren – przypuszczalnie w formie haraczu, chociaż kronikarz nazwał to prezentem, który miał Lotarowi „zapewnić usługi Haralda”. Rorik, bratanek Haralda, odziedziczył ów prezent i związany z nim układ. W 850 roku zerwał go, po czym z potężną flotą najechał Fryzję i region Betuwe (obecnie w Holandii) położony między rzeką Waal a Renem. Nie mogąc się uporać z Rorikiem, Lotar sprezentował mu między innymi Dorestad, w praktyce umywając ręce od problemu – to miasto, podobnie jak inne ośrodki handlowe, stało się ulubionym celem wikińskich najeźdźców.

Karol Łysy w 845 roku zapłacił Reginfredowi za to, by odstąpił od oblężenia Paryża, a w latach 857 i 858 innemu wikingowi, o imieniu Björn, który umocnił się na wyspie Oissel<sup>[\*6]</sup> i używał jej jako bazy wypadowej do łupienia okolicy<sup>[41]</sup>. Wydaje się, że tym razem armia Björna nie dotrzymała zawartego układu, gdyż w 861 roku Karol musiał zapłacić kolejnych 5000 funtów srebra innej wikińskiej flocie, dowodzonej przez

niejakiego Welandy, by za jej pomocą pozbyć się Björna. Wikingowie Welandy wywiązali się z powierzonego im zadania, ale sukces tej taktyki okazał się połowiczny, gdyż wyparta z Oissel armia Björna zaatakowała Meaux, by powetować sobie straty<sup>[\*7]</sup>. Następnie znaczna część jednej lub obu tych armii bezpośrednio zaangażowała się w spór Karola z królem Salomonem Bretońskim o Andegawenię. Salomon już miał na usługach wikińskich najemników i teraz Robert Mocny, frankijski dowódca Neustrii, zaoferował sekwańskim wikingom 6000 funtów srebra za pomoc w walce z nimi. Ostatecznie na mocy traktatu zawartego w 863 roku w Entrammes Karol Łysy zrzekł się Andegawenii na rzecz króla Bretanii. Ponownie zapłacił haracz w latach 866 i 877, w obu przypadkach po tym, jak jego wojsko nie zdołało sprostać wikińskim armiom znad Sekwany.

Te ustępstwa Franków wobec wikingów, czy to w postaci pieniędzy, czy to nadań ziemskich, przywodzą na myśl to, co niegdyś Einhard napisał z pogardą o Godfridzie, królu Duńczyków – że wiedziony ambicją, chciał zawładnąć całym imperium Karolingów. Poparcie Ludwika Pobożnego dla Haralda Klaka, a także fakt, że synowie Godfrida zgodzili się, by razem z nimi współrządził Danią, mogą dowodzić, że roszczenia Haralda Klaka do duńskiego tronu nie były bezpodstawne. Informacje źródłowe na temat duńskich dynastii w okresie od śmierci Godfrida do objęcia tronu przez Gorma Starego, ponad 100 lat później, są szczątkowe. Wiemy, że Harald Klak miał syna, któremu nadał imię Godfrid. Jeśli przestrzegał dynastycznego zwyczaju nadawania imion, może to oznaczać, że Godfrid, po którym przejął tron w 811 roku, był jego ojcem, a on sam starszym i być może nieślubnym przyrodnim bratem „synów Godfrida” i właśnie na tej podstawie ubiegał się o tron. Jego syn, Godfrid II, został przekupiony w 853 roku przez Karola Łysego, by zerwał sojusz z Lotarem. Później najechał Fryzję w rejonie Skaldy, po czym zagroził ziemiom nad Sekwaną. *Roczniki fuldajskie* wspominają, że Karol nadał mu „ziemie do zamieszkania”<sup>[42]</sup>. Syn Godfrida II nosił to samo imię. Ów Godfrid III w latach osiemdziesiątych IX wieku zaangażował się w walki Karolingów o władzę, które wybuchły po tym, jak w 882 roku zmarł Ludwik III, wnuk Karola Łysego i król zachodnich Franków, a Karol Otyły, brat wnuka Karola Łysego, został koronowany na cesarza. W tym szczególnie chaotycznym 882 roku Godfrid III pokonał frankijską armię. Według *Roczników fuldajskich* wikingowie, podążając w ślad za wycofującymi się Frankami, „palili wszystko, czego nie zniszczyli do tamtej pory, aż do zamku w Koblencji, gdzie Mozela wpada do Renu”<sup>[43]</sup>. Następnie zaatakowali Trewir, przepędzili lub wymordowali mieszkańców i 5 kwietnia doszczętnie

spalili miasto. Splądrowali też okoliczne klasztory, podobnie jak te w Liège, Prüm i Inden. Największym upokorzeniem dla Franków był fakt, że wikingowie zajęli „nawet pałac w Akwizgranie i wszystkie klasztory w sąsiednich diecezjach”, z których większość spalili [44].

Koniec dynastii Karolingów nie mógł być odległy, skoro stolica Karola Wielkiego, ośrodek władzy w niegdyś potężnym imperium, padła łupem najeźdźców. Karol Otyły wydawał się gotów stanąć na czele kampanii, która miała zażegnać niebezpieczeństwo, zanim będzie na to za późno. Armia Franków, Bawarczyków, Alemanów, Turyngów i Sasów, na tyle duża, by „wzbudzić strach każdego nieprzyjaciela, gdyby tylko miała odpowiedniego i uznawanego przez wszystkich przywódcę”, pomaszerowała na warowny obóz wikingów w Asselt [45]<sup>[\*8]</sup>. Kiedy wydawało się, że wszystko idzie po myśli wojsk oblegających obóz, Karola nakłoniono, by dogadał się Godfridem. W *Rocznikach* odnotowano z wielkim niesmakiem, że „cesarz przyjął go, jakby byli przyjaciółmi, i zawarł z nim pokój, po czym przeprowadzono wymianę zakładników”. Na znak szczerych intencji wikingowie, „jak to mieli w zwyczaju, wciągnęli wysoko na maszt tarczę” – co musiało być dobrze znanym i rozpoznawalnym sygnałem – następnie „otworzyli szeroko bramę do swojej fortecy”. Żołnierze Karola, ciekawscy i zapewne mając nadzieję pohandlować, weszli na teren obozu. Wtedy, według *Roczników fuldajskich*, wikingowie, „jak zawsze podstępni i zdradliwi”, opuścili tarczę, zamknęli bramę i zabili lub uwięzili schwytych w pułapkę żołnierzy. Pozycja Karola mogła być jeszcze słabsza, niż sądził relacjonujący te wydarzenia kronikarz. Zamiast pomścić rzeź swoich żołnierzy, cesarz „został ojcem chrzestnym wspomnianego wcześniej Godfrida i uczynił współwładcą swojego królestwa człowieka, który do tamtej pory był jego największym wrogiem”. Godfrid otrzymał ziemie i beneficja, które wcześniej Harald Klak i jego brat Rorik dostali od Ludwika Pobożnego. Ponadto Karol, korzystając w tym celu z funduszy Kościoła, sownie opłacił armię Godfrida. Ostatecznym upokorzeniem dla Franków było to, że musieli patrzeć, jak wikingowie napełniają swoje okręty łupami i setkami pojmanych ludzi, których zamierzali sprzedać w niewolę. Desperacja Karola, militarna potęga wikingów i wielkie ambicje Godfrida znalazły odbicie w umowie małżeńskiej, która stanowiła część zawartego układu – Karol oddał mu za żonę Gisełę, córkę Lotara II, króla Lotaryngii. Wydaje się jednak, że odziedziczona po przodkach ambicja i pokusa sięgnięcia po większą władzę przeważyły, w 885 roku bowiem Godfrid, wciągnięty przez hrabiów frankijskich w konowania przeciw cesarzowi, wrócił na drogę przemocy

i na czele wielkiej armii ruszył w górę Renu na podbój. Niemniej jednak, zanim ta kampania rozpoczęła się na dobre, także on, podobnie jak pierwszy Godfrid, został podstępnie zamordowany.

Z perspektywy czasu wydaje się oczywiste, że polityka ustępstw i przymierzy stosowana wobec poszczególnych przywódców wikińskich tylko ich rozzuchwalała. Taktyka przyjęta przez Ludwika Pobożnego, Lotara, Karola Łysego i Karola Otyłego ustanowiła precedens, którego efektem było nadanie, około 911 roku, wikińskiemu przywódcy Rolfowi ziem wokół Rouen i w dolnym biegu Sekwany, gdzie z czasem powstało księstwo Normandii. Trudno im jednak nie współczuć, zwłaszcza obu Karolom, którzy najczęściej uprawiali tę politykę, jeśli wziąć pod uwagę, jaki mieli wybór. Począwszy mniej więcej od roku 840, Paryż był w zasadzie cały czas zagrożony przez wikińskie armie, których liczebność wprawiała Franków w osłupienie. Niektóre relacje wydają się przesadzone, co nie zmienia faktu, że te demonstracje siły musiały wywrzeć na nich olbrzymie wrażenie. W początkach lat dziewięćdziesiątych IX wieku mnich Abbo z opactwa Saint Germain napisał po łacinie wierszowany utwór *De bellis Parisiaca*, w którym zawarł sugestywny opis cierpień paryżan, łącznie z ostrzałem „machin wojennych” (trebuszy). Widać wyraźnie, jak bardzo zachodni Frankowie potrzebowali bohatera narodowego, więc kiedy w 885 roku doszło do wielkiego oblężenia Paryża, takim bohaterem został hrabia Odon<sup>[\*9]</sup>. Jak pisze Abbo, zanim nastąpił szturm, 700 okrętów żaglowych i niezliczona liczba mniejszych łodzi pokryły Sekwanę na odległość ponad dwóch lig<sup>[\*10]</sup>; „ktoś mógłby zapytać ze zdumieniem, gdzie podziela się rzeka, gdyż nie sposób było ją dojrzeć”<sup>[46]</sup>. Starcie, które nastąpiło później, było uważane przez współczesnych za przełomowe. Fulk, arcybiskup Reims, napisał w liście do Karola Otyłego, że „Paryż jest kluczem” do zachodniofrankijskich królestw Neustrii i Burgundii. Wieszczył, że jeśli miasto zdobędą duńscy najeźdźcy, będzie to koniec Francji<sup>[47]</sup>. Duńczycy pod dowództwem Sigfrida przybyli 25 listopada i zażądali trybutu. Według relacji Dudona z Saint-Quentin jednym z przywódców wikińskiej armii był Rolf, założyciel księstwa Normandii, chociaż większość historyków w to wątpi. Żądanie zostało odrzucone. Po tym preludium doszło do bitwy, którą w pamiętny sposób uwiecznił Abbo:

Drugiego dnia po tym, jak flota Normanów stanęła naprzeciw murów miasta, Sigfrid, który był wtedy królem tylko z nazwy, ale dowodził tą wyprawą, przybył do domu wielbego biskupa. Pokłonił się i rzekł: „Gozlinie, miej litość dla siebie i swojego stada. Błagam, byś mnie wysłuchał, a ocalisz życie. Pozwól nam wejść do miasta. Nie

wyrządzący nikomu krzywdy i dopilnujemy, by wszystko, co należy do ciebie lub Odon, zostało uszanowane”. Hrabia Odon, który później został królem, dowodził wówczas obroną miasta. Biskup odpowiedział Sigfridowi: „Paryż został powierzony naszej pieczy przez cesarza Karola, który zaraz po Bogu Wszechmogącym, królu i panu naszym, włada niemal całym światem. Uczynił tak nie po to, byśmy haniebnym uczynkiem doprowadzili królestwo do ruiny, ale po to, by je zastał w pokoju. Gdyby tobie powierzono obronę tych murów i gdybyś zrobił to, o co nas prosisz, na co byś sobie zasłużył?”. Odparł Sigfrid: „Zasłużyłbym na to, by odrąbano mi głowę i rzucono ją psom. Niemniej jednak, jeśli nie spełnicie mojego żądania, jutro nasze maszyny wojenne zniszczą was zatrutymi strzałami. Padniecie ofiarą głodu i zarazy, i te nieszczęścia będą co rok spadać na was w nieskończoność”. Powiedziawszy to, oddalił się i zebrał swoich wojowników.

Rankiem Normanowie wsiedli na okręty, podpłynęli do wieży i zaatakowali ją<sup>[\*11]</sup>. Wieża trzęsła się pod gradem strzał i pocisków z machin. W mieście zapanowała wielka wrzawa, mieszkańcy wylegli na ulice, mosty drżały. Wszyscy rzucili się bronić wieży. To tam Odon, jego brat Robert i hrabia Ragenar wyróżnili się swym męstwem, podobnie jak waleczny opat Ebolus, bratanek biskupa. Stary prałat został raniony strzałą, ale dzięki Bogu przeżył; młody wojownik o imieniu Frederick, który walczył u jego boku, zginął od ciosu mieczem. Poległo wielu Franków; inni, chociaż ranni, nie szczydzili życia. W końcu wróg wycofał się, zabierając swoich poległych. Zapadł wieczór. Wieża przeszła ciężką próbę, ale jej fundamenty i wąskie wykusze wytrzymały nawałę. Przez noc paryżanie naprawili uszkodzenia deskami. Zanim nastał nowy dzień, ze starej cytadeli wyrosła nowa wieża z drewna, o połowę wyższa od poprzedniej. Duńczycy zobaczyli ją o wschodzie słońca i znowu rzucili się stoczyć z chrześcijanami zacieklą bitwę. Strzały sypały się ze wszystkich stron i krew się lała. Razem ze strzałami nadlatywały kamienie miotane przez proce i maszyny wojenne; powietrze było ich pełne. Wieża, którą wzniesiono przez noc, trzeszczała pod uderzeniami, całe miasto dygotało od walki, mieszkańcy biegali w tę i w tę, dzwoniły dzwony. Wojownicy pospieszyli bronić chwiejącej się wieży i odeprzeć wściekły atak. Wśród nich dwóch, hrabia i opat, przewyższali wszystkich męstwem. Pierwszym z nich był budzący postrach Odon, który nigdy nie poniósł klęski i który bezustannie zagrzewał do walki wyczerpanych obrońców. Biegał wzdłuż blanków i odpierał kolejne fale wrogów. Na tych, którzy podkradali się, by podkopać fundamenty wieży, kazał lać olej, wosk i smołę, które po zmieszaniu razem i podgrzaniu parzyły Duńczyków i zrywały im skalpy. Niektórzy z nich zginęli, inni rzucali się do rzeki, by uciec przed tą straszną substancją (...).

Tymczasem Paryż cierpiał nie tylko z zewnątrz, od miecza, ale też od wewnątrz, z powodu zarazy, która przyniosła śmierć wielu szlachetnie urodzonym. W obrębie murów nie było już gdzie grzebać zmarłych. (...) Odon, przyszedł król, wyruszył do Karola, cesarza Franków, by błagać go o pomoc dla oblężonego miasta<sup>[\*12]</sup>. Pewnego dnia Odon pojawił się na czele trzech oddziałów wojowników. Jego zbroja lśniła w promieniach słońca. Paryżanie dostrzegli w oddali swego ukochanego dowódcę, ale wróg, mając nadzieję odciąć mu drogę do wieży, przekroczył Sekwanę

i zajął pozycję na brzegu rzeki. Niemniej jednak Odon, jego koń w galopie, minął Normanów i dotarł do wieży, której bramę Ebolus otworzył dla niego. Nieprzyjaciel zaciekle ścigał towarzyszy hrabiego, którzy próbowali za nim nadążyć i schronić się w wieży <sup>[48]</sup>.

Oblężenie trwało jeszcze około jedenastu miesięcy. Zanim dobiegło końca, Sigfrid zadowolił się mizernym haraczem w srebrze i wycofał swoich ludzi. Do tego czasu Odon wymknął się z miasta, by ponaglić Karola Otyłego zmierzającego z odsieczą. Latem pozostali wikingowie – których morale zaczęło wyraźnie słabnąć – znużeni czekaniem, podjęli ostateczną, desperacką próbę wdarcia się za mury miasta. Kiedy zostali odparci, jeszcze więcej z nich dało za wygraną i rozproszyło się, by łupić okoliczne miasta i wsie. Karol nadciągnął na czele cesarskiej armii w październiku i otoczył pozostałe siły wikingów. Impas trwał aż do jesieni, kiedy Karol zaproponował 700 funtów srebra i jego oferta została przyjęta.

Karol Otyły, zdetronizowany w 887 roku, zmarł rok później. Na tronie królestwa zachodniofrankijskiego zastąpił go bohaterski Odon, pierwszy władca spoza dynastii Karolingów. Przez następny wiek korona krążyła między Robertyngami (nazwanymi tak od imienia ojca Odon, Roberta Mocnego) a Karolingami. Ostatecznie, wraz ze wstąpieniem na tron w 987 roku Robertyna Hugona Kapeta, wielka dynastia Karolingów ostatecznie straciła władzę. To nie wikingowie doprowadzili do rozpadu imperium Karola Wielkiego i upadku jego dynastii. Powodem tego były bez wątpienia nieustanne właśnie „trzech braci” – synów Ludwika. Niemniej jednak zbrojne działania wikingów sprawiły, że te właśnie były trudne do zażegnania. Ponadto sama obecność, w trakcie długiego kryzysu państwa, najemnych grup bitnych wojowników, gotowych walczyć dla każdego, kto im złoży najlepszą ofertę, była pokusą, której synowie Ludwika zbyt często nie potrafili się oprzeć.



## Na drugą stronę Bałtyku

*Roczniki bertyńskie* zawierają informację, że 18 maja 839 roku grupa emisariuszy bizantyjskiego cesarza Teofila, przybywszy do Ingelheim, stawiała się na dworze Ludwika Pobożnego. Celem ich wizyty było potwierdzenie traktatu o „pokoju oraz wiecznej przyjaźni i miłości” między oboma cesarzami. Razem z nimi zjawiła się grupa ludzi, którzy oznajmili, że należą do plemienia „Rhosów” (Rusów). Przekazali zapewnienie o przyjaźni ze strony ich wodza, a następnie przedstawili list od Teofila, w którym prosił Ludwika, by owym ludziom zapewnił bezpieczny przejazd przez jego ziemie w ich podróży na północ. List wyjaśniał, że wybrali tak określoną trasę, ponieważ jadąc do Konstantynopola, natknęli się na niebezpieczne i agresywne plemiona, których w drodze powrotnej woleli unikać.

Ludwik nie ufał tym Rusom. Podejrzewał, że przybyli na przespiegi. Jak odnotował kronikarz, po bliższym zbadaniu sprawy cesarz ustalił, „że należeli do ludu Swewów”. Od czasu pierwszej misji Ansgara do Birki w 829 roku Frankowie dowiedzieli się na temat Swewów na tyle dużo, by im nie ufać i kojarzyć ich z atakami innych piratów z północy na frankijskie terytoria. Ludwik mógł więc uznać, że kłamią, twierdząc, jakoby szukali ochrony przed napadem „prymitywnych plemion, bardzo dzikich i okrutnych”. W odpowiedzi do Teofila oświadczył, że zatrzyma tych ludzi, dopóki nie dowie się, kim naprawdę są. Jeśli wyniki dochodzenia okażą się zadowalające, udzieli im żądanej pomocy. Jeśli nie, odeśle ich do Teofila, by uczynił z nimi, co uzna za stosowne. Niestety, na tym kończy się ta historia i nie wiadomo, jaki był dalszy los owych podróżników. Szczególnie frustrujące jest to, że nie wiemy, dokąd zmierzali – do Birki i Szwecji, czy może ich celem była już istniejąca osada po drugiej stronie Bałtyku, być może Gorodiszcze na północnym brzegu jeziora Ilmień <sup>[1]</sup>.

To pierwsza pisemna wzmianka na temat grupy wikingów ze wschodniej strony Półwyspu Skandynawskiego, którzy przebyli Bałtyk w poszukiwaniu bogactw, okazji do handlu i nowych ziem do zasiedlenia. Istnieje kilka teorii na temat pochodzenia nazwy „Rusowie”. Według jednej to plemię

pierwotnie pochodziło z Roslagen, jak niegdyś nazywał się nadmorski region na północ od Sztokholmu<sup>[2]</sup>. Inna teoria wiąże tę nazwę ze słowem *ruotsi*; tym mianem Finowie określają współczesnych Szwedów, a w dawnych czasach oznaczało ono „wioślarzy”. Wczesna historia Rusów owiana jest tajemnicą, gdyż plemiona, które napotykali w tych rejonach, były równie mało piśmienne, co oni, a uczeni i historycy islamskiego kalifatu i bizantyjskiego cesarstwa zbyt rzadko mieli z nimi styczność, by dostarczyć spójnej relacji na temat ich pochodzenia i poczynañ. Niemniej jednak z informacji zawartych w *Sadze o Ynglingach* Snorriego Sturlusona widać wyraźnie, że wśród skandynawskich królów istniała długa tradycja piractwa i zdobywania ziem po drugiej stronie Bałtyku, wywodząca się z czasów znacznie wcześniejszych niż wizyta Rusów na dworze Ludwika w 839 roku. Snorri podsumowuje legendarną przeszłość Szwecji jako serię starć o władzę, które zwykle kończyły się ucieczką pokonanego kandydata. Niektórzy z tych wywłaszczonych przywódców ruszyli na zachód do Norwegii i tam zostali królami. Inni stali się, jak to ujął Snorri, „królami morskimi”. „W tamtym czasie”, pisze, „królowie duńscy i normańscy nękali Szwecję. Było wielu królów morskich, którzy mieli wielkie armie, ale nie posiadali ziemi”. Jednym z nich, jak twierdzi, był niejaki Salve – syn króla z Naumdal w Norwegii, który zaczął karierę od grasowania na Bałtyku, zanim atakiem na Sigtunę wywalczył sobie lądowe królestwo w Szwecji<sup>[3]</sup>. Inicjatywy takich przywódców często wiodły ich na wschód, by spróbować szczęścia po drugiej stronie Bałtyku. Długa i częściowo mityczna sukcesja królów z dynastii Ynglingów ostatecznie zakończyła się na Ingvarze zwanym Podróżnikiem, którego terytorium, jak twierdzi Snorri, obejmowało całą Szwecję i Danię oraz część Saksonii i prowincji nadbałtyckich. Snorri sądził, że Swewowie pochodzą z Kaukazu. To przekonanie opierał, przynajmniej po części, na historiach łączących niektórych z tych pierwszych, mitycznych królów właśnie z tym regionem, do którego później dodał homofoniczny „dowód”, kojarząc Asów z Azją. Przytacza historię króla Swewów o imieniu Svegdir, który w ramach czegoś w rodzaju pielgrzymki przebył Bałtyk, poszukując „Godheim i Odyńa Starego” – siedziby bogów i Odyńa<sup>[4]</sup>. Podróżował tak przez pięć lat, aż dotarł do „Turklandu i Wielkiego Svithiodu, gdzie odnalazł wielu swoich krewnych”. Skald Thjodolf z Hviniru opisał wierszem, jak zakończyły się te poszukiwania. Pewnego wieczoru bardzo pijany Svegdir, zmierzając do łóżka, zobaczył karła siedzącego pod wielkim głazem. Karzeł zwabił go do wewnątrz obietnicą, że spotka Odyńa. Svegdir zgodził się i nikt go nigdy więcej nie widział.

Miejszem rzekomego zniknięcia Svegdira było miasto w dzisiejszej Estonii zwane Stein. Ten pas wybrzeża Bałtyku nad Zatoką Fińską między Estonią a terytorium Kurów ograniczonym od zachodu rzeką Niemen, z oczywistych względów geograficznych znalazł się w centrum zainteresowania Swewów wyprawiających się na wschód. W 1929 roku szwedzki archeolog Birger Nerman rozpoczął prace wykopaliskowe niedaleko łotewskiego miasta Grobiņa, około 15 kilometrów w głąb wybrzeża. Wykazały one, że w rejonie Kurlandii nad rzeką Aland, prawie przez 200 lat (począwszy mniej więcej od 650 roku) istniała skandynawska kolonia. Nerman skojarzył tę kolonię z banicją jednej trzeciej mieszkańców Gotlandii z powodu głodu opisanego w *Sadze o Gotlandczykach*. Szczególnie trzy cmentarzyska wykazują ślady skandynawskich zwyczajów funeralnych. W wielu grobach pochowano kobiety, których gotlandzkie pochodzenie zidentyfikowano na podstawie sprzączek do pasków i fibuli w kształcie tarczki na kabłąku. Jest mało prawdopodobne, że kobiety w tak dużej liczbie przebyły morze same, dlatego zapewne należały do społeczności, która osiedliła się w tej okolicy. Kopce grobowe zawierały głównie szczątki mężczyzn, bardzo często pochowanych razem z typową skandynawską bronią. W jednym grobie znaleziono kamień obrazkowy przedstawiający dwa ptaki przypominające kaczki. Takie kamienie obrazkowe są charakterystyczne dla Gotlandii, a ewolucja ich kształtów i motywów przez wieki pozwala datować kamień z Grobiņas na VI lub VII wiek. Import kamieni obrazkowych był znanym zjawiskiem. W 1632 roku odnotowano, że jeden taki kamień, który później zaginął, znajdował się na dziedzińcu kościoła w Norrsunda w Upplandzie. Dwa inne trafiły na wyspę Olandia <sup>[5]</sup>.

Opisując w *Gesta Danorum* wikińskie wyprawy na drugą stronę Bałtyku (które nastąpiły mniej więcej w latach 840 i 850), Saxo Gramatyk podaje, że ich przywódcami byli Hastein i Ragnar Lodbrok. Hastein, podobnie jak Ragnar, w dziejach epoki wikińskiej jest postacią z pogranicza legendy i historii <sup>[6]</sup>. To prawdopodobnie on stoi za wydarzeniami, które Rimberty opisał w *Żywocie Ansgara*, gdzie wspomina o kolonii, którą mogła być wymieniona wcześniej Grobiņa. Według relacji Rimberty mieszkańcy Kurlandii na Łotwie, po długim okresie płacenia trybutu, zbuntowali się przeciwko swewskim władcom. Około 854 roku Duńczycy – możliwe, że ich wyprawą dowodził właśnie Hastein – próbowali we własnym imieniu narzucić Kurom poddaństwo, ale zostali przez nich rozgromieni i upokorzeni po tym, jak ich własne okręty zostały złupione przez niedoszłych trybutariuszy. Swewowie sformowali armię, by odbić swą byłą

kolonię. Rozbili liczące 7000 wojowników siły przeciwnika i zniszczyli ośrodek handlowy w miejscu, które Rimbert nazywa „Seeburg”, zwykle identyfikowane jako Grobiņa<sup>[7]</sup>. Po pięciu dniach marszu dotarli do bram drugiego miasta Kurlandii, Apulii, które oblegali przez osiem dni, ostatecznie wymuszając na jego mieszkańcach okazały haracz w srebrze i przywrócenie trybutarnego statusu.

W początkach IX wieku groby kobiet z Grobińy, które są kojarzone z Gotlandią, stają się coraz rzadsze, ustępując miejsca pochówkom skandynawskich żeglarzy<sup>[8]</sup>. Ta zmiana może odzwierciedlać wyrugowanie skandynawskich osadników przez wędrownych wikingów, którym zależało na uzyskaniu dostępu do rynków handlowych na południu, w Konstantynopolu (który wikingowie nazywali Miklagård – wielkie miasto) i wzdłuż Wołgi. Handel wymagał odbywania długich i niebezpiecznych wypraw, dlatego najlepszą polisą ubezpieczeniową była podróż w towarzystwie innych mężczyzn.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że w tym rejonie świata nie ma nic, co zainteresowałoby kupca czy pirata: ani bogatych chrześcijańskich klasztorów czy kościołów, ani miast do plądrowania. Teren pokrywały mokradła i gęsta puszcza. Na północy, aż do jeziora Ilmień, zajmowali go Słowianie, którzy powoli rozprzestrzeniaли się z rejonu Karpat na północny wschód. Rozległy półpustynny obszar stepów opanowały plemiona koczownicze. Niemniej jednak z Wyżyny Wałdajskiej w środkowej Rosji wypływają trzy wielkie rzeki – Dźwina, Dniepr i Wołga – a że dzieli je stosunkowo niewielka odległość, istniała możliwość przemieszczania się między ich dorzeczami. Te trzy rzeki stanowiły główne arterie złożonego systemu dopływów, jezior i mniejszych rzek, połączonych przenoskami o długości nie większej niż 20 kilometrów, tworząc dwa długodystansowe szlaki handlowe łączące Bałtyk z Morzem Czarnym i Kaspijskim: trasy Bałtyk – Dniepr i Bałtyk – Wołga. Razem zapewniały dostęp wodą do nowych rynków na południu, wśród chrześcijan Konstantynopola i muzułmanów powiększającego się świata arabskiego.

Pierwszy etap rejsu odbywał się wodami Zatoki Fińskiej, następnie Nową i wzdłuż południowego brzegu jeziora Ładoga do rzeki Wołchow. Aż do tego miejsca szlak był żeglowny dla pełnomorskich okrętów, którymi wikingowie przebywali Bałtyk. Około 20 kilometrów poniżej progów rzecznych na rzece Wołchow, w kierunku jeziora Ilmień, mielizny i piaszczyste ławice wymuszały przesiadkę do mniejszych łodzi na resztę drogi. Wydaje się, że już w VII wieku w tym miejscu istniało coś w rodzaju

swewskiej placówki, która jednak dopiero w połowie VIII wieku zaczęła się rozwijać w znaczącą osadę Stara Ładoga. Pełniła funkcję przystani i centrum serwisowego dla łodzi oraz załóg zmierzających na południe albo wracających do domu po wizycie handlowej w Konstantynopolu. W najstarszej warstwie kulturowej osady, datowanej na podstawie badania dendrochronologicznego na lata sześćdziesiąte VIII wieku, odkopano pozostałości po dużych drewnianych domach z centralnymi paleniskami oraz przedmioty ewidentnie pochodzenia skandynawskiego (takie jak wszechobecne grzebienie), podobne do tych z Birki. W tej samej warstwie kulturowej zidentyfikowano miejsca, gdzie niegdyś znajdowały się kuźnia i warsztat jubilerski; znaleziono resztki pieca kuźniczego, warsztatu do obróbki metalu i zbiór narzędzi, między innymi obcęgi, młotki jubilerskie, wiertła i małe kowadło<sup>[9]</sup>. Odnalezienie około 20 drewnianych zabawkowych mieczy z najstarszej warstwy kulturowej Ładogi, datowanej na lata 750–830, może świadczyć o tym, że do tego czasu w mieście zaczęły się osiedlać całe rodziny<sup>[10]</sup>. Cmentarzysko w Plakun, na brzegu rzeki naprzeciwko Ładogi, ma charakterystycznie skandynawskie cechy. Około 20 kurhanów zawiera ślady po kremacji w łodziach oraz pojedynczą komorę grobową.

Dalej na południe nad rzeką powstały kolejne dwie osady – Gorodiszcze i Nowogród. Wydaje się, że Gorodiszcze nie specjalizowało się w handlu i przede wszystkim pełniło funkcję posterunku wojskowego strzegącego podejścia do Ładogi<sup>[11]</sup>.

Chociaż Nowogród oznacza „nowy gród”, wydaje się, że obie osady rozwinęły się jednocześnie, w odległości zaledwie dwóch kilometrów od siebie. Nowogród wyrósł u północnego krańca jeziora Ilmień, skąd istniał dostęp, rzeką i fragmentem lądu, do górnej Wołgi, Dźwiny i Dniepru. Znaleziono tu naszyjniki z wisiorkami w kształcie młota, popularne wśród wyznawców Thora, a także amulety z runicznymi napisami i małą rzeźbioną figurkę zidentyfikowaną jako walkiria. Skandynawowie nazywali to miejsce Holmgård, czyli „miasto na wyspie”. Ta nazwa odpowiada opisowi, który sporządził Ibn Rustah, arabski historyk z X wieku. Napisał on, że osada znajduje się „na wyspie otoczonej jeziorem. Obwód tej wyspy wynosi tyle, co trzy dni podróży. Pokryta jest lasami i bagnami”<sup>[12]</sup>. Ibn Rustah szacował, że mieszkańców są tysiące, a ich styl życia podsumował następująco:



Handel i kolonizacja na wschód od Bałtyku były domeną wikingów z terenów dzisiejszej Szwecji. Znani jako Rusowie, zdobyli dostęp z Zatoki Fińskiej do sieci rzek, które zawiadły ich na południe aż do Konstantynopola.

Sami nie uprawiają roli, żyjąc jedynie z tego, co zawłaszczą na ziemiach Słowian. Kiedy urodzi się syn, jego ojciec podchodzi do niego z mieczem w dłoni, który rzuca na ziemię. „Nie zostawię ci żadnego mienia”, mówi. „Twoje będzie tylko to, co zdobędziesz za pomocą tej oto broni” [13].

Bursztyn, strzały, miecze, wosk, miód, kły morsów, futra lisów i kun, sokoły i niewolnicy – wszystko to wikingowie przywozili ze sobą na rynki Południa. Wywozili srebro. Na szczęście arabskie monety, ze względu na islamskie tabu dotyczące sporządzania wizerunków ludzi i zwierząt, zawierają nie tylko epigramy z Koranu, ale także nominał i datę wybicia. Odnalezienie w Ładodze arabskiej monety z 786 roku wskazuje, że handel srebrem między Arabami a Rusami już trwał w tym czasie. Około 84 000 srebrnych monet pochodzących ze świata islamskiego znaleziono w postaci zakopanych skarbów na obszarze dzisiejszej Szwecji. Dodatkowo 65 000 arabskich dirhemów znaleziono tylko na Gotlandii. Sama wielkość tych ukrytych w ziemi depozytów daje wyobrażenie o intensywności prowadzonej wówczas wymiany handlowej. Skarb odnaleziony na farmie Spillings w północno-zachodniej części wyspy ważył 67 kilogramów i zawierał ponad 14 000 monet arabskiego pochodzenia, a także prawie 500 srebrnych bransolet, około trzech tuzinów sztab srebra i dużą liczbę spiralnych pierścieni ze srebra. Choć Skandynawowie epoki wikińskiej cenili same monety (wskazuje na to np. naśladownictwo wzorów monet anglosaskich lub frankijskich przez konungów skandynawskich), ignorowali wartość nominalną srebrnych monet czy artefaktów, wyceniając je na podstawie masy i jakości. Sztaby i bransolety zostały zespolone w równe jednostki o tej samej masie, a 88 procent monet pocięto, zmieniając je w tak zwane srebro siekane („siekanie srebra” miało także wymiar kultowy). Skarb był doprawdy olbrzymi. Każde gotlandzkie gospodarstwo płaciło królowi Swewów roczny podatek o równowartości 12 gramów srebra. Jeśli szacunkowa liczba 1500 gospodarstw, które w tym czasie istniały na Gotlandii, jest prawidłowa, to z tego jednego skarbu można było opłacić podatki mieszkańców wyspy za okres sześciu lat <sup>[14]</sup>.

Niechęć Rusów, którzy w 839 roku pojawili się na dworze Ludwika Pobożnego, by wracać na północ tą samą trasą, którą wcześniej podróżowali na południe, wskazuje, że wodne szlaki Bałtyk – Wołga i Bałtyk – Dniepr do Konstantynopola nie były jeszcze bezpieczne. Być może korzystali z długodystansowego szlaku lądowego, którym podróżowali żydowscy kupcy kursujący między Bliskim Wschodem a Francją, zwanego w arabskich źródłach *ar-radaniya*. Ów szlak wiódł z miast nad dolną Wołgą do Krakowa lub Pragi i dalej przez Niemcy, ale pod względem dogodności nie mógł się równać z potencjałem szlaków rzecznych <sup>[15]</sup>. Zabezpieczenie tych tras stało się przedsięwzięciem ściśle powiązaniem z utworzeniem przez przywódców Rusów państwa kijowskiego lub staroruskiego. Powstanie Rusi

Kijowskiej jest przedmiotem najstarszej kroniki państwa ruskiego, *Powieści minionych lat*. Tę kompilację sporządził w Kijowie na początku XII wieku mnich Nestor. Wśród źródeł, z których korzystał, znalazły się jego własne *Żywoty świętych Borysa i Gleba*, bizantyjska kronika Georgiusa Hamartolusa, *Żywot Metodego*, misjonarza Słowian, a także rozmaite traktaty państwa kijowskiego z Konstantynopolem, z których niektóre wydają się przytoczone w całości. Podobnie jak w przypadku wielu innych najwcześniejszych historii bytów państwowych, z których później powstały kraje, *Powieść minionych lat* jako źródło należy traktować z rezerwą. Niemniej jednak panuje ogólna zgoda co do tego, że podstawą do literackich improwizacji kompilatora (lub kompilatorów) tej kroniki są fakty historyczne. Podane daty mogą być niedokładne, ale przyjmuje się, że wydarzenia, których dotyczą, rzeczywiście nastąpiły.

*Powieść minionych lat* zaczyna się od umiejscowienia plemion, o których traktuje, zbliżając się następnie do czasów historycznych wzmianką o ataku Rusów na Konstantynopol w 852 roku, chociaż tego wątku nie rozwija. W 859 roku plemię określane mianem „Waregów zza morza” narzuciło zwierzchność trybutarną szeregowi plemion, między innymi Czudom, Słowianom, Maryjczykom, Wesom i Krywiczom. Doszło do sytuacji, która ewidentnie odpowiada tej opisanej przez Rimberta w *Żywocie Ansgara* – trybutariusze zbuntowali się, przepędzili Waregów z powrotem za morze i zabrali się do tworzenia własnych struktur państwowych. To zadanie jednak ich przerosło i zamieszkane przez nich ziemie pogrążyły się wojennym chaosie. W 862 roku zapadła decyzja, by położyć kres przemocy, wyznaczając „księcia, który będzie nami władał i sądził wedle prawa”. Według *Powieści* przedstawiciele plemion, przebywszy Bałtyk, dotarli do Szwecji, gdzie nawiązali kontakt z grupą Skandynawów znanych jako Rusowie, „tak jak niektórych z nich zwano Swewami, innych zaś Normanami, Anglami i Gotami”. Emisariusze wyjaśnili, na czym polegał problem – „Nasze ziemie są rozległe i żyzne, ale ładu w nich nie ma”. Następnie poprosili o wybranie przywódców, którzy wyemigrują i będą tam rządzić. Trzej bracia – Ruryk, Sineus i Truwor – przyjęli zaproszenie i udali się razem z rodzinami i służbą za morze. Ustalono, że w oryginalnej skandynawskiej formie ich imiona brzmiały Hroerekr, Signiutr i Thorvadr<sup>[16]</sup>. Wkrótce potem dwóch braci zginęło i Ruryk został niepodzielnym władcą. Oprócz tego, że ustanowił swoją siedzibę w Nowogrodzie, niewiele wiadomo o nim na pewno. Według niektórych możliwe jest, że to on był bratankiem Haralda Klaka, któremu w 837 roku Ludwik Pobożny podarował Dorestad. To oznaczałoby jednak, że był



Duńczykiem, a nie Swewem<sup>[17]</sup>. „Z powodu tych Waregów”, stwierdził kronikarz, „rejon Nowogrodu stał się znany jako ziemie Rusów. Obecni mieszkańcy Nowogrodu są potomkami Waregów”<sup>[18]</sup>. W tym wszystkim pobrzmiewają echa innej historii opowiedzianej przez Rimberta – oblężenia Apulii przez Swewów, które nastąpiło mniej więcej w tym samym okresie. Mieszkańcy miasta zaoferowali trybut w srebrze i złożyli Swewom obietnicę, że „od tej chwili poddamy się waszej władzy, jako było onegdaj”. Możemy podejrzewać, że Ruryk w podobny sposób podporządkował sobie tereny na wschód od Ładogi – raczej siłą niż na zaproszenie<sup>[19]</sup>.

Ta historia o „sprowadzeniu ksiąząt” przywodzi na myśl inną, według której w połowie V wieku do Anglii przybyli pochodzący z Jutlandii bracia Hengist i Horsa, zaproszeni przez władającego Kentem króla Vortigerna, który chciał, by mu pomogli rozprawić się z Piktami. Podobieństwa obu tych historii leżą u podstaw powszechnego przekonania, że jest to historyczny topos, użyty w celu wypełnienia „białej plamy”. Zanim jednak uznamy, że mamy do czynienia jedynie z legendą, warto przypomnieć, że stosunkowo niedawno – w 1905 roku – Norwegowie, świeżo po uzyskaniu niepodległości, zaprosili członka duńskiej rodziny królewskiej, by przybył do Norwegii i został ich królem, a on przyjął to zaproszenie. Przez wieki sporadycznie podawano w wątpliwość, zwykle z pobudek patriotycznych, teorię o skandynawskich korzeniach Rusi<sup>[20]</sup>. Szczególnie byli jej przeciwni historycy epoki sowieckiej, gdyż przeczyła ona marksistowskim teoriom na temat tworzenia się państw. Niemniej jednak dowody w postaci wizyty Rusów na dworze Ludwika w 839 roku oraz imion sygnatariuszy kolejnych traktatów handlowych z Konstantynopolem z czasów tworzenia się państwa staroruskiego nie pozostawiają wątpliwości. Postępujący proces asymilacji nie zatarł tych korzeni jeszcze w 949 roku, kiedy biskup Liutprand z Cremony podczas wizyty w Konstantynopolu odnotował, że miastu zagrażają od północy niebezpieczni sąsiedzi, między innymi Hunowie, Pieczyngowie, Chazarowie i *Rusii*, „których nazywamy *Nordmanni*”<sup>[21]</sup>.

*Powieśćminionychlat* głosi, że dwaj podwładni Ruryka wyruszyli w dół Dniepru i przejęli kontrolę nad niewielką osadą na wzgórzu, znaną jako Kijów. Następnie 18 czerwca 860 roku ci dwaj wodzowie, których imiona, Askold i Dir, odpowiadają staronordyckim Hoskuld i Dyr, uderzyli z flotą 200 łodzi na Konstantynopol. Istnieją pewne wątpliwości, czy Kijów już wtedy istniał; bardziej prawdopodobnym miejscem rozpoczęcia tej wyprawy wydaje się jezioro Ilmień i osada Gorodiszcze<sup>[22]</sup>. Kazania wygłaszane przez

Focjusza, patriarchę Konstantynopola, w następstwie tego ataku uderzająco przypominają rozpaczliwe i apokaliptyczne w tonie listy Alkuina po najeździe na Lindisfarne. Pojawia się nawet ta sama teza (sprzeczna z tym, co zapisano w *Rocznikach bertyńskich* o wydarzeniach z 839 roku), że najeźdźcy byli nikomu nieznanym „plemieniem barbarzyńców” z najodleglejszych zakątków Północy, które najechało cywilizowany świat; dziką hordą, która przybyła „z krańca świata”, wędrując przez niezliczone królestwa, „nieprzebrane rzeki i morza bez portów”. Byli równie brutalni co wikingowie, którzy najechali Lindisfarne. Bez skrupułów zabijali kobiety, dzieci, woły, a nawet drób – wszystko, co stanęło im na drodze. Podobnie jak Alkuin, Focjusz uznał ten najazd za karę, którą rozgniewany Bóg zesłał na chrześcijan za ich rozluźnienie moralne i życie w grzechu [23]. Relacja w *Powieści lat minionych* jest mniej szczegółowa; wspomina o „wielkiej masakrze chrześcijan”, którą przerwał sztorm, „mieszając szyki bezbożnych Rusów” i wyrzucając wiele łodzi na brzeg, gdzie ich załogi zostały wybite.

Ruryk zmarł około 879 roku. Władzę po nim przejął jego krewny Oleg (staronordycki Helgi), który rządził jako regent w imieniu syna Ruryka, Igora (Ingvara). Tymczasem Askold i Dir urządzili się jako niezależni władcy Kijowa, dlatego priorytetem Olega stało się wyegzekwowanie zwierzchności Rusi Nowogrodzkiej nad tym miastem, gdyż właśnie w ten sposób on i jego rodzina interpretowali swoją pozycję. Po tym jak Askold i Dir zginęli w walce w 882 roku, Oleg został pierwszym władcą zjednoczonego królestwa słowiańskich Rusów wschodnich. Od tego momentu *Powieści lat minionych* traktuje to, co robił Oleg/Helgi, a później Igor/Ingvar, jak poczynania prawowitego władcy państwa. Rusowie przede wszystkim zabezpieczyli szlak handlowy Dnieprem do Konstantynopola. W tym celu podporządkowali sobie rozmaite słowiańskie plemiona, które kontrolowały poszczególne odcinki rzeki. W okresie po zajęciu Kijowa Oleg przeprowadził serię kampanii przeciwko Drewlanom, Siewierzanom i Radymiczom; do 885 roku całkowicie zabezpieczył szlak Dnieprem dla kupców z Rusi. Wszystkie te plemiona były wcześniej trybutariuszami Chazarów, półkoczowniczego ludu pochodzenia turecko-tatarskiego, będącego drugą, obok imperium bizantyjskiego, potęgą w regionie, z którą musieli się zmierzyć Rusowie. Około połowy VIII wieku Chazarowie zdominowali obszar między Morzem Czarnym a Kaspijskim, przejmując kontrolę nad handlem między światem islamskim a północną i zachodnią Europą. To przejście prawa do pobierania daniny było pierwszym ważnym krokiem Rusów na drodze do odebrania Chazarom regionalnej hegemonii

w tej części południowo-wschodniej Europy. Około 890 roku Oleg/Helgi rozpoczął atakowanie pozycji Madziarów, a Kijów przetrwał próbę blokady podjętą przez nich w 898 roku. Punktem kulminacyjnym pierwszych lat Rusi Kijowskiej był atak na Konstantynopol w 907 roku. Wśród plemion, które obsadziły liczącą 2000 łodzi flotę inwazyjną, byli „Waregowie, Słowianie, Czudowie, Krywicze, Maryjczycy, Polanie, Siewierzanie, Drewlanie, Radymicze, Chorwaci, Dulebowie i Tywercy” – kombinacja ludów sugerująca, że ta wyprawa była już przedsięwzięciem rangi państwowej, przeprowadzonym pod auspicjami państwa staroruskiego [24]. *Powieściminionych lat* głosi, że Oleg/Helgi

przybył do bram Bizancjum, ale Grecy ufortyfikowali cieśninę<sup>[\*1]</sup> i miasto. Oleg zszedł na ląd i rozkazał swoim wojownikom, by przybili łodziami do brzegu. Rozpętali wojnę wokół miasta i wymordowali wielu Greków. Zniszczyli też wiele pałaców i spalili kościoły. Część jeńców ścięli, innych torturowali, niektórych zabili strzałami albo wyrzucili do morza. Rusowie wyrządzili Grekom jeszcze wiele innych krzywd, typowych dla żołdactwa. Oleg polecił swoim wojownikom, by zrobili koła, które przymocowali do łodzi i kiedy wiatr był korzystny, postawili żagle i ruszyli na miasto po otwartym terenie. Kiedy zobaczyli to Grecy, opadł ich strach i wysłali do Olega posłańców, błagając go, by nie niszczył miasta, i oferując taki trybut, jakiego zażąda [25].

W staroruskich źródłach i tradycji ustnej Oleg/Helgi nosi przydomek *Beууиѹ*, co znaczy „Mądry” lub „Dalekowzroczny”. Talent improwizacyjny, którego dowiódł, zmieniając flotę łodzi w pojazdy na kołach, pokazuje, że w pełni zasłużył na swój przydomek. Podobnie jak fakt, że najdonioślejszym skutkiem jego ataku było zdobycie przez Rusów przyczółku w tak wielkim centrum handlowym, jakim był Konstantynopol [26].

Bizantyjskie źródła pisane nie zawierają bezpośrednich wzmianek o najeździe z 907 roku, co skłoniło niektórych do powątpiewania, czy taka wyprawa w ogóle się odbyła. Wystarczy jednak przyjrzeć się zapisom traktatu pokojowego i handlowego, który był następstwem tego ataku i który dość szczegółowo został omówiony w *Powieściminionych lat*. Konstantynopol, w osobie cesarza Leona i Aleksandra, zawarł ugodę z Rusami na tak korzystnych dla nich warunkach, że musiał to być efekt militarnej porażki albo groźby pogromu. Oleg/Helgi, jak przystało na wikinga, miał świadomość, że przede wszystkim musi wynagrodzić swoich podwładnych za lojalność wobec niego, dlatego od razu zażądał, by każdemu z nich wypłacono po dwanaście *grivni* srebra. Na szczególną

uwagę zasługują imiona tych, którzy stali na czele delegacji Rusów w późniejszych rozmowach handlowych. Wszystkie są skandynawskie; żadne nie jest słowiańskie. To etniczni Skandynawowie, noszący takie imiona, jak Karl, Farulf, Vermund, Hrollaf czy Steinvith, byli elitą w wieloplemiennej armii Olega/Helgiego. Warunki umowy z 907 roku oraz kolejnej z 912 roku (która wygląda, jak ratyfikacja pierwotnego traktatu w rozszerzonej formie) w pełni potwierdzają teorię, że długofalowym celem Rusów – który realizowali, zajmując Kijów, podnosząc miasto do rangi stolicy Olega/Helgiego i ujarzmiając lokalne plemiona – było otwarcie Konstantynopola dla ich kupców i podróżników.

Bizantyjscy przywódcy natychmiast podjęli próbę ucywilizowania swoich nowych partnerów handlowych:

Cesarz Leon uhonorował emisariuszy Rusów, obdarowując ich złotem i strojnymi szatami, a także przydzielił im swoich wasali, by pokazali gościom piękno kościołów, złotego pałacu i przechowywanych tam precjozów. Oprócz złota i klejnotów Rusowie zobaczyli relikwie Męki Pańskiej: koronę, gwoździe i purpurową szatę, a także kości świętych<sup>[27]</sup>.

Na zachodzie Europy taka prezentacja byłaby prośbą o kłopoty, ale tutaj była to demonstracja siły i pewności siebie ze strony bizantyjskiego imperium. Podczas formalnej ratyfikacji traktatu z 907 roku Bizantyjczycy zapewne zdali sobie sprawę, że proces chrystianizacji ich sąsiadów wymaga czasu. Podczas gdy cesarz Leon i współrządzący z nim Aleksander ucałowali krzyż, Rusowie złożyli przysięgę na swoją broń i Peruna, słowiańskie wcielenie Thora. Gromowładny Perun był uważany za naczelne bóstwo w staroruskim panteonie<sup>[28]</sup>.

W sensie praktycznym traktat zawierał rozbudowany zbiór zasad dotyczących aprowizacji, zakwaterowania i praktyk handlowych kupców z Rusi, którzy odwiedzali Konstantynopol. Osobne zapisy regulowały takie kwestie, jak zwrot zbiegłych niewolników czy odpowiednie traktowanie rozbitków i ich własności. Ustalono również zasady werbowania Rusów, którzy chcieli służyć cesarzowi jako najemnicy – na przykład to, jak rozdysponować majątek tych, którzy zginęli lub zmarli bezdzietnie i nie zostawili po sobie testamentu. To najstarsza istniejąca wzmianka o ludziach, którzy w późniejszym okresie tworzyli tak zwaną gwardię wareską – elitarną formację wojskową, w której służyli niektórzy z najbardziej ambitnych przywódców epoki wikingów. Traktat z 912 roku, zgodnie z zawartym w nim zapisem, jest potwierdzeniem „długotrwałej przyjaźni łączącej Greków i Rusów”. Rzeczywiście kupcy z Rusi, którzy 70 lat

wcześniej zawitali na dwór Ludwika, wydawali się mieć przyjazne relacje z Konstantynopolem. Mimo to sceptycyzm, z jakim potraktował ich Ludwik Pobożny, może świadczyć o tym, że na głównych arenach Europy status Rusów pozostał ambiwalentny. Być może jednym z powodów, dla których Oleg/Helgi przeszedł do ofensywy, była właśnie chęć wyegzekwowania równego traktowania i szacunku, które uważał za należne mu z powodu wielkiej władzy, jaką uzyskał dzięki traktatom z lat 907 i 912.

Sposób, w jaki Oleg/Helgi rzekomo dokonał żywota, co nastąpiło w 913 roku, jest bodaj jedynym incydentem, który podważa jego reputację przeczynnego wodza. Pewnego razu wróżbita przepowiedział mu, że śmierć sprowadzi na niego ulubiony rumak. Oleg/Helgi pozwolił żyć zwierzęciu, ale nigdy więcej na nim nie jeździł. Pięć lat po wielkiej wyprawie na Konstantynopol dowiedział się, że koń zdechł. Zachwycony, że zdołał przechytryć los, poszedł obejrzeć szkielet i kiedy nastąpił na czaszkę konia, z jej wnętrza wypełzył wąż i ukąsił go śmiertelnie. Echo tej historii pobrzmiwa w trzynastowiecznej islandzkiej sadze, której bohaterem jest niejaki Örrvar Oddr. Ten mityczny heros, usłyszawszy podobną przepowiednię, postanowił oszukać los, zabijając i grzebiąc konia. Po długim i burzliwym życiu powrócił w rodzinne strony. Tymczasem ziemię, którą przysypał truchło konia, zmyła woda. Pewnego dnia, spacerując, natknął się na jego czaszkę i bezmyślnie szturchnął ją ostrzem włóczni. Wtedy ze środka wysunął się wąż, który go ukąsił i przepowiednia się spełniła. Örrvar Oddr, który w tym czasie miał już 300 lat, albo zapomniał o przepowiedni, albo już mu było wszystko jedno.

Następcą Olega/Helgiego został Igor/Ingvar, według *Powieścilat minionych* syn Ruryka, chociaż ten fakt budzi pewne wątpliwości, gdy się weźmie pod uwagę blisko czterdziestoletnią przerwę między śmiercią Ruryka a sukcesją Igora. *Powieść* traktuje Igora w ten sam sposób co Olega – raczej jako przywódcę państwa niż grasującego wikinga. Obu władcom przypisano te same trzy polityczne i militarne cele: budowa miast i grodów, ustanowienie praw oraz ujarzwienie słowiańskich plemion i regulacja systemu poboru danin. Jak już wspomniano, wiele z tych zależności trybutarnych Rusowie odebrali Chazarom. Chazarowie stosowali zaawansowany system opodatkowania oparty na stałej daninie, który Oleg, a po nim Igor, prawdopodobnie przejęli w niezmienionej formie. Drewlanie, którzy nigdy nie byli trybutariuszami Chazarów, płacili Rusom w naturze – po jednej sztuce futra „czarnej kuny”; inne plemiona płaciły różnymi rodzajami futer, a niektóre woskiem. Daniny były zbierane co roku jesienią.

Władca Rusów i jego świta, wyruszywszy z Kijowa, płynęli wzdłuż zachodniego brzegu Dniepru, następnie zawracali w Smoleńsku i podążali wzdłuż wschodniego brzegu przez ziemie Radymiczów i Siewierzan. Te relacje nadal były niebezpieczne i niepewne. Około roku po tym, jak Igor objął rządy, Rusowie pierwszy raz zostali zaatakowani przez Pieczyngów – koczownicze plemię, którego obecność sprawiała, że każda wyprawa w dół Dniepru była ryzykownym przedsięwzięciem.

W 941 roku Igor przeprowadził atak na Konstantynopol, lądując ze swoimi wojownikami na brzegu u wrót miasta, gdzie torturowali, palili i siali postrach w stylu wikingów. Kronikarz wspomina, że mieli zwyczaj krępowania swoich jeńców, wiążąc im ręce za plecami, i wbijania im w głowy żelaznych gwoździ. Spłonęło wiele klasztorów i kościołów, a łupy były obfite. Trzy greckie armie, które w tym czasie walczyły gdzie indziej, zostały wezwane na odsiecz i osaczyły siły Igora. Potraktowani ogniem greckim Rusowie rozpieczęli się, uciekając z powrotem w górę rzeki.

Trzy lata później Rusowie wrócili. Tym razem współrządzący cesarze bizantyjscy Roman i Konstantyn Porfirogeneta zaoferowali im trybut w postaci złota i srebra, równy temu, który Oleg otrzymał około 30 lat wcześniej. Ponadto obie strony wynegocjowały nowy traktat, długo i szczegółowo regulujący warunki wymiany handlowej między Rusią a Bizancjum. Ponad trzy czwarte wieku od przybycia Ruryka i powstania państwa kijowskiego prawie wszyscy z 60 ruskich emisariuszy i kupców z Kijowa, którzy podpisali nowy traktat, nadal nosili skandynawskie imiona. Wielu Waregów było już chrześcijanami i przysięgę, że dotrzymają postanowień traktatu, złożyli przed Bogiem w chrześcijańskim kościele. Sam Igor pozostał wierny bogu piorunów. Rankiem tego dnia, kiedy miała się odbyć ceremonia, Igor oraz pozostali niechrześcijańscy Rusowie udali się na wzgórze, gdzie stał posąg Peruna, i tam złożyli własną przysięgę. Rok później Igor już nie żył, zabity przez Drewlan, kiedy próbował zwiększyć ich trybut.

Przez niemal 17 lat po śmierci Igora/Ingvara na czele Rusów stała wdowa po nim, Olga/Helga, która rządziła jako regentka w imieniu swego małoletniego syna Światosława. Niewiele o niej wiadomo. Możliwe, że była córką Olega/Helgiego, a zawarte w 903 roku małżeństwo z Igorem/Ingvarem było sposobem Olega na konsolidację władzy w państwie. Fakt, że jej syn był pierwszym członkiem kijowskiej dynastii, który nosił słowiańskie imię, może sugerować, że Olga była słowiańską księżniczką. Kronikarz odnosi się do niej z uznaniem, ale relacje dotyczące lat jej panowania są bardzo ubarwione legendami. Być może pod wpływem

faktu, że jej mąż zginął podczas wyprawy po daninę, Olga zreformowała obowiązujący system trybutarny. Państwo zostało podzielone na obwody, każdy podległy lokalnemu pełnomocnikowi odpowiedzialnemu za zbieranie podatków; ponadto przyjęto chazarski system jednolitego opodatkowania. Owa reforma sprowadzała się do scentralizowania finansowej administracji zachodniej i północnej Rusi<sup>[29]</sup>. Olga/Helga zaskarbiła sobie uznanie kronikarza także tym, że jako pierwsza w kijowskiej dynastii przyjęła chrzest; uczyniła to w 957 roku w Konstantynopolu. Bizantyjski cesarz, który był jej ojcem chrzestnym podczas tej ceremonii, jakoby następnie oświadczył się Oldze, ale został odtrącony.

Kiedy Olga zmarła w 969 roku, Światosław był już władcą Rusi Kijowskiej od blisko siedmiu lat. To on ostatecznie złamał potęgę Kaganatu Chazarskiego, najeżdżając go w latach 965 i 968, niszcząc fortecę Sarkel nad Donem oraz pustosząc Itil, chazarską stolicę przy ujściu Wołgi. W 971 roku Światosław poprowadził kolejny atak na Konstantynopol. Zgodnie z praktyką dyplomatyczną w bizantyjskim imperium traktaty uważano za obowiązujące mniej więcej przez 30 lat. Wyprawa Światosława, kolejna w trzydziestoletnim cyklu kampanii Rusów, przypuszczalnie była podyktowana chęcią zapewnienia sobie lepszych warunków przed wygaśnięciem traktatu. Tym razem cesarskie wojska były górą. Światosław i jego wojowie schronili się w warownym grodzie Drystra na południowym brzegu Dunaju<sup>[\*2]</sup>, doprowadzając do impasu. Kiedy cesarz wyzwał go na pojedynek, Światosław zaproponował ugodę – w zamian za zboże, gwarancję bezpieczeństwa i potwierdzenie prawa kupców z Rusi do handlu w Konstantynopolu zaoferował, że uwolni jeńców i wróci do Kijowa. Bizantyjski historyk Leon Diakonus, obecny na spotkaniu, do którego doszło nad brzegiem Dunaju, zostawił po sobie portret Światosława równie plastyczny jak fotografia:

Cesarz przybył nad Dunaj na koniu. Miał na sobie złotą zbroję i towarzyszyło mu wielu jeźdźców. Światosław przebył rzekę w małej skiryjskiej łodzi, sam wiosłując, podobnie jak ci, którzy mu towarzyszyli. Był średniego wzrostu, ani wysoki, ani za niski. Miał krzaczaste brwi, niebieskie oczy i krótki nos. Nie nosił brody, jedynie długie, sumiaste wąsy. Głowę miał całą ogoloną oprócz pojedynczego pukla włosów z boku głowy, będącego oznaką jego arystokratycznego statusu. Miał masywny kark, szerokie ramiona i ogólnie wyglądał całkiem majestatycznie. Było w nim coś dzikiego i posępnego. W jednym uchu miał wielki złoty pierścień z dwoma kamieniami szlachetnymi i rubinem pośrodku. Był ubrany na biało, jak pozostali, z tą jedną różnicą, że jego strój był czystszy<sup>[30]</sup>.

Światosław prowadził negocjacje, siedząc w łodzi na znak, że rozmawia z cesarzem jak równy z równym<sup>[31]</sup>. Niedługo później, w trakcie długiej drogi powrotnej do Kijowa, Światosław stracił swoją majestatyczną głowę. Dwukrotnie najechawszy ziemie Bułgarów, wielce się im naraził. Teraz w rewanżu powiadomili oni Pieczyngów, że przywódca Rusów, razem z niewielką drużyną i wieloma kosztownościami, podróżuje w górę rzeki przez ich terytorium. Pieczyngowie zablokowali porohy (progi skalne) na Dnieprze, zmuszając Rusów do rozbicia obozu. Po ciężkiej zimie, wyczerpawszy zapasy, wraz z nadejściem wiosny Światosław i jego świta ponownie spróbowali przebić się w górę rzeki. Wtedy zaatakowali ich Pieczyngowie, którymi dowodził niejaki Kuria. Zabili Światosława i obcięli mu głowę, a z jego oprawionej w złoto czaszki zrobili puchar.

Osobisty styl Światosława, podobnie jak jego imię, były słowiańskie. Z tym pojedynczym puklem włosów na głowie nie wyróżniałby się w towarzystwie ukraińskich Kozaków 600 lat później. Kulturowa i językowa asymilacja była nieuniknionym losem wojskowej elity Rusów. *De administrando imperio* (*O zarządzaniu imperium*), dzieło z połowy X wieku, którego autorstwo przypisuje się Konstantynowi Porfirogenecie, zawiera rozdział opisujący szlak, którym Rusowie, wojownicy i kupcy, przybywali do Konstantynopola. Można tam znaleźć skandynawskie nazwy, które Rusowie nadali porohom napotykanym przez nich podczas żeglugi Dnieprem. Żadna z tych nazw nie zachowała się we współczesnym języku rosyjskim. W swej relacji cesarz maluje fascynujący obraz dramatycznych realiów życia owych Rusów, oblekając w ciało suche „kości” handlowych traktatów z Miklagårdem (Konstantynopolem).

Dzięki Konstantynowi wiemy, że Rusowie przybywali do Kijowa swymi okrętami. Tam przesiadali się do łodzi budowanych przez miejscowych Słowian, wyposażając je zależnie od potrzeb. Często wykorzystywano elementy starych, zdezelowanych łodzi. Wyruszywszy z Kijowa w czerwcu, flota handlowa udawała się w długi rejs z nurtem Dniepru. W Wityczewie dołączały kolejne łodzie. Pierwszą z kilku poważnych przeszkód na drodze były porohy Essupi. Tu część podróżujących schodziła na brzeg, a pozostali skupiali się w trzy grupy, po jednej przy dziobie, pośrodku i przy rufie. Brodząc, przepychali łódź przez próg za pomocą długich żerdzi. Kolejne dwa progi pokonywano w ten sam sposób. Czwarty poroh był „potężny; Rusowie nazywali go *Aifur*”:

Wyznaczeni na wartę wysiadają na brzeg i czujnie wyglądają Pieczyngów. Pozostali zabierają cały dobytek i prowadzą nieszczęsnych, zakutych w łańcuchy niewolników dziesięć kilometrów po suchym lądzie, aż miną przeszkodę. Niektórzy wloką łodzie



za sobą, inni niosą je na ramionach. Po drugiej stronie progu opuszczają łodzie z powrotem na wodę, ładują dobytek, wsiadają i ruszają w dalszą drogę [32].

Po minięciu siedmiu porohów i dotarciu do brodu w Krarios [\*3] mijali obszar, na którym byli łatwym celem dla strzał wojowników Pieczyngów. Ci, którzy przetrwali, przybijali do Wyspy Świętego Gregoriososa, gdzie w cieniu konarów wielkiego dębu składali dziękczynną ofiarę swoim bogom:

Składali w ofierze żywe ptaki. Tworzyli też krąg z wbitych w ziemię strzał. Inni przynosili chleb i mięso, każdy coś od siebie, jak nakazywał zwyczaj. Ciągnęli także losy, co zrobić z ptakami – złożyć je w ofierze, zjeść czy zostawić przy życiu [33].

Następnym przystankiem była wyspa Świętego Aitheriosa (Eteriusza) [\*4], gdzie Rusowie ponownie odpoczywali i szykowali łodzie do rejsu po morzu, a potem ruszali wzdłuż wybrzeża w kierunku ujścia Dniestru. Nadal musieli się strzec pieczyńskich wojowników, którzy podążali w ślad za nimi brzegiem morza. Kiedy, co czasem się zdarzało, któraś z łodzi została zepchnięta przez fale na brzeg i zaatakowana przez Pieczyngów, cała flota bez wahania ruszała na odsiecz.

„Po minięciu Selinas [\*5]”, jak napisał Konstantyn Porfirogeneta, „nie boją się już nikogo i mogą w spokoju kontynuować podróż”. Cesarz odnotował nazwy – w obu językach, Rusów i Słowian – siedmiu porohów na Dnieprze. Lingwiści ustalili wszystkie pierwotne, skandynawskie formy przytoczonych nazw w języku Rusów: *Essupi*, *Ulvorsi*, *Galandri*, *Aifur*, *Barufors*, *Leanti* i *Strukun*. Prawdopodobnie znaczyły one, w tłumaczeniu na współczesny szwedzki: *sov inte* (nie śpij), *holmfors* (progi przy wyspach), *ringande* (huczący), *alltid farlig* (zawsze niebezpieczny), *varufors* (stromy prog), *leende* (śmiejący się) i *struken* (gwałtowny prąd). Znacznie później w pobliżu tych katarakt i przenosek wyrosły osady, w których podróżnicy mogli skorzystać z rozmaitych usług, na przykład wynająć pilota. Urzędnicy, którzy w miejscu przenosek pobierali opłaty, po słowiańsku nazywali się *tiun*, a w staronordyckim *Pjónn*, co znaczy „sługa”. Napis na pękatym czerwonym kamieniu z Pilgårds, który znaleziono w Bogevisken na wschodnim wybrzeżu Gotlandii, dodaje wątek osobisty do litanii niebezpiecznych porohów, którą sporządził Konstantyn. Bogevisken była jedną z najważniejszych gotlandzkich przystani w epoce wikingów. Wspomniany kamień upamiętnia wyprawę pochodzących z Gotlandii braci, która zakończyła się śmiercią jednego z nich, o imieniu

Rustain. Zginął on w pobliżu czwartego progu na Dnieprze – tego, który nosił nazwę Aifur, „zawsze niebezpieczny” [34].

Z racji położenia na środku Bałtyku w epoce wikińskiej Gotlandia odgrywała istotną rolę pomostu w handlu ze Wschodem. Mieszkańcy Gotlandii założyli w Nowogrodzie (który oni sami nazywali Gutagård) własną kolonię, z której wytyczyli szlak handlowy do Hedeby w południowo-wschodniej Jutlandii, a sama Gotlandia stała się ważnym przystankiem na tym szlaku. Archeolodzy odkryli pozostałości około 50 portów i placówek handlowych, rozproszonych po obu (wschodniej i zachodniej) stronach wyspy. Zapewne były one jednym z przejawów gwałtownej ekspansji, która nastąpiła już około 700 roku. W większości są to małe osady, w których rolnicy i rybacy dorabiali handlem. Inne, jak Fröjel, Paviken czy Bandlundeviken, były dużymi portami, w których budowano i naprawiano statki.

Znaleziska wskazują, że te większe porty utrzymywały rozległe kontakty ze światem zewnętrznym. Chociaż nie jest to dowód, że wikingowie kiedykolwiek handlowali z kupcami z Afryki Wschodniej lub z wybrzeży Oceanu Indyjskiego, niewielka liczba drobnych przedmiotów z gotlandzkich grobów rzeczywiście pochodzi z tych rejonów świata. Są to między innymi dwie obrączki z kości słoniowej i znalezione w żeńskich grobach muszle, datowane na okres od VII do X wieku, których używano jako amuletów lub zawieszek. Skarb z Nygård w parafii Väskekinde zawierał między innymi naszyjnik złożony z prawie 200 paciorków, wśród nich blisko połowę wykonano z muszli pochodzących z Oceanu Indyjskiego. Możliwe więc, że skandynawscy kupcy i wojownicy, wędrując w poszukiwaniu nowych rynków i produktów, które wzbogacą ich świat, zapuścili się na południe aż do stolicy kalifatu Abbasydów, Bagdadu [35].

Zachowało się tylko kilka przykładów tekstyliów z epoki wikińskiej, dlatego nasza wiedza na temat ubiorów w tamtych czasach opiera się głównie na zachowanych opisach. Niemniej jednak gotlandzkie kamienie obrazkowe dowodzą, że przynajmniej część skandynawskich jeźdźców przekonała się do zalet noszenia bufiastych spodni o nogawkach zebranych pod kolanami; to wygodne rozwiązanie było importem ze Wschodu [36]. Innym przykładem symbiotycznej natury wymiany kulturowej między ziemiami po obu stronach Bałtyku jest kamień znaleziony w Smiss, Kräklingbo. Z umieszczonej na nim runicznej inskrypcji można odczytać słowa *...eptir Mutifu, son sin...* [37] Islandzki runolog Thorgunn Snædal Brink interpretuje słowo *Mutifu* jako wariację imienia Mustafa. Być może więc był

to arabski osadnik, ewentualnie mieszkaniec Gotlandii, który przeszedł na islam [38].

Robotnicy budowlani i rolnicy na Gotlandii niemal co roku odnajdują kolejne ukryte w ziemi skarby w postaci srebrnych dirhemów ze świata arabskiego. Te znaleziska nie są ograniczone do jednego rejonu wyspy, ale pojawiają się na całym jej obszarze. Pochodzą z epoki wikingów i późniejszych czasów, mniej więcej od 800 do 1140 roku. Czasem pojedyncza moneta dostarcza niezwyklego potwierdzenia informacji wcześniej znanej jedynie ze źródła pisanego. Około połowy VIII wieku Chazarowie rzekomo przyjęli judaizm. Brakowało jednak fizycznego dowodu na tę plemienną inicjatywę – aż do czasu, gdy we wspomnianym wcześniej skarbie ze Spillings znaleziono monetę z wybitym napisem *Musa rasul Allah*, co po arabsku oznacza „Mojżesz jest posłańcem Boga”. To zdanie brzmi jak parafraza islamskiego „Muhammad jest posłańcem Boga”, a sama moneta jest „nielegalnym” wyrobem mincerza, który miał nadzieję zarobić na wysokiej reputacji, jaką cieszyły się islamskie srebrne monety. Jako że skarb ze Spillings jest datowany mniej więcej na rok 870, jego odkrycie podważyło ogólnie przyjętą tezę, że w IX wieku produkcja srebrnych monet w kalifacie była w zaniku [39].

Po śmierci Światosława doszło do bratobójczej walki jego trzech synów, w efekcie której jeden z nich, Oleg, został pokonany i zginął. Kiedy Włodzimierz uciekł z Nowogrodu do Skandynawii, trzeci z braci, Jaropełk, został niepodzielnym władcą w Kijowie [6]. W trakcie swych krótkich rządów Jaropełk okazywał przychyłność wobec chrześcijaństwa.

Tymczasem Włodzimierz zebrał armię wareskich najemników. Kiedy poczuł się wystarczająco silny, ponownie przebył Bałtyk i wydał wojnę bratu, który został zdradzony i zabity w 977 roku. Waregowie po wkroczeniu do Kijowa zachowali się, jak najeźdźcy w zdobytym mieście, dlatego Włodzimierz, kiedy tylko odzyskał kontrolę, pozbył się ich. Zostawił przy sobie garstkę wybranych, a resztę wysłał do Konstantynopola, poufnie ostrzegając cesarza: „Nie trzymaj wielu z nich w swoim mieście, bo wyrządzą ci tyle samo szkód, co tutaj” [40]. Poradził też cesarzowi, żeby rozproszył ich siły oraz dopilnował, „aby ani jeden tu nie wrócił”.

W życiu prywatnym Włodzimierz oddawał się zaspokajaniu instynktów i żądał w sposób, który dobitnie pokazuje, czym różnił się pogański styl życia od chrześcijańskiego. Podobno trzymał około 800 kobiet do osobistego „użytku”. Choć ta liczba zasługuje na sceptyczne uniesienie brwi, wiadomo, że Włodzimierz miał co najmniej siedem żon

(jedna z nich była wdową po jego bracie), co może świadczyć, że niczego sobie nie odmawiał. Po odzyskaniu władzy, być może w celu zneutralizowania wpływów chrześcijaństwa, które rozkwitło dzięki tolerancji Jaropełka, Włodzimierz rozpoczął energiczną kampanię przywracania pogańskiego kultu w Kijowie. W pobliżu jego pałacu wzniesiono drewniane posągi starych bogów – Peruna, z głową ze srebra i wąsami ze złota, Dadźboga, Strzyboga, Simargła, Mokoszy i Chorsa – które zwiastowały powrót do okrutnych praktyk składania ofiar z ludzi<sup>[41]</sup>. *Powieść minionych lat* opisuje, w jaki sposób Włodzimierz świętował podporządkowanie sobie plemienia Jaćwingów. Poleciał wyłosować chłopca i dziewczynę, którzy mieli zostać złożeni w ofierze. Pechowym młodzieńcem, na którego padł los, był Iwan, syn byłego Warega o imieniu Tury, który wrócił z Konstantynopola i przyjął chrzest. Wściekły i zrozpaczony Tury rzekomo oświadczył, że pogańscy bogowie to tylko „próchniejące drewno. Nie jedzą, nie piją ani nie mówią; są dziełem ludzkich rąk”. Za tę chwilę szczerości Tury zapewne dołączył do swojego syna jako ceremonialna ofiara<sup>[42]</sup>. W 981 roku Włodzimierz najechał Wiatyczów i wymusił płacenie trybutu o wysokości ustalonej na podstawie liczby posiadanych przez nich pługów. W 983 roku uderzył na Jaćwingów i zagarnął ich ziemie<sup>[\*7]</sup>. W 984 roku ten sam los spotkał Radymiczów. Bułgarów, z którymi jego ojciec sporadycznie prowadził wojnę, nakłonił zaś do podpisania traktatu, który miał obowiązywać, „dopóki kamienie nie zaczną unosić się na wodzie, a słoma nie zatonie”.

Nieproporcjonalnie duża liczba skandynawskich imion figurujących pod traktatem zawartym w 945 roku między Igorem a Konstantynopolem potwierdza, że potomkowie swewskich wikingów pozostali dominującą elitą kijowskiego państwa. Tekst traktatu ewidentnie świadczy też o tym, że znaczna część kijowskich Rusów – jak nieszczęsny Tury – przyjęła chrześcijaństwo<sup>[43]</sup>. Jak widzieliśmy wcześniej, babka Włodzimierza, Olga, jest przedstawiona w *Powieści minionych lat* jako świętobliwa postać, która od czasu własnego nawrócenia nieustannie nakłaniała swego syna Światosława, by poszedł w jej ślady. Światosław nie dał się przekonać, między innymi z obawy, że jako chrześcijanin stanie się pośmiewiskiem dla swoich dworzan<sup>[44]</sup>. Włodzimierz zorientował się jednak, w którą stronę wieje wiatr polityki. Między 942 a 968 rokiem chrzest przyjęło szereg słowiańskich plemion bałtyckich, a w latach sześćdziesiątych X wieku także król Danii Harald Sinozęby i książę Polski Mieszko (pod wpływem swej chrześcijańskiej żony Dobrawy). Około 980 roku także Madziarowie pod wodzą księcia Gejzy, wkrótce po tym, jak porzucili koczowniczy tryb życia,

stali się chrześcijanami<sup>[45]</sup>. Kiedy Włodzimierz w końcu uznał, że jego państwo potrzebuje nowej religii, metodycznie zaczął rozważać, która będzie najlepsza: islam, który od 922 roku wyznawali Bułgarzy Nadwołżańscy; judaizm, który około 865 roku przyjęli Chazarowie mieszkający na południe od Bułgarów; greckie prawosławie jego babki Olgi czy chrześcijaństwo w obrządku rzymskim, które dominowało na zachodzie Europy. Przedstawiciele każdej religii zostali zaproszeni na jego dwór, by zaprezentować zalety swej wiary. Włodzimierz był zauroczony obietnicą 72 dziewic, którymi będzie się cieszył w następnym życiu, ale mniejszy entuzjazm wzbudził w nim islamski zakaz spożywania wieprzowiny i picia wina w życiu doczesnym. „Picie to przyjemność, bez której my, Rusowie, nie możemy żyć”, miał oświadczyć. Wysłannicy papieża, którzy przybyli z Niemiec, także nie przekonali kijowskiego kniazia – konieczność poszczenia, do którego przykładali wielką wagę, była dla niego równie nieatrakcyjna. Historia żydowskich Chazarów o diasporze wydała się Włodzimierzowi słabą reklamą ich wiary i judaizm także został odrzucony. Według relacji z *Powieści minionych lat*, apologecie chrześcijaństwa bizantyjskiego udzielono dłuższej audiencji niż innym i to on w końcu wygrał.

Decyzja Włodzimierza zgrała się z pewnymi dyplomatycznymi inicjatywami, które mniej więcej w tym samym czasie podejmował ówczesny cesarz bizantyjski Bazyli II. W 987 roku zbuntowało się jego dwóch generałów, a jeden z nich obwołał się cesarzem. Bazyli stanął przed realną groźbą utraty kontroli nad obszarem między Morzem Czarnym a Śródziemnym. W pierwszych miesiącach 988 roku, nie bacząc na cesarską dumę, wysłał do Kijowa emisariusza, prosząc Włodzimierza o pomoc w odbiciu Chersonesu<sup>[\*8]</sup>, który wpadł w ręce buntowników<sup>[46]</sup>. W zamian zaoferował rękę swej siostry Anny. Warunek był jak zwykle ten sam – przyjęcie chrztu. Włodzimierz, jak się zdaje, nie wahał się długo. Sześć tysięcy Rusów wkroczyło na bizantyjski Krym i stłumiło rewoltę oraz zdobyło bastion buntowników w Chersonesie. Włodzimierz miał reputację barbarzyńcy i kobieciarza, nic więc dziwnego, że Anna nie kwapiła się do spełnienia obietnicy cesarza, ale brat żarliwym apelem przekonał ją, jak ważny jest ten sojusz:

Za twoim pośrednictwem Bóg kieruje ziemie Rusów na drogę nawrócenia. Uwolnisz Grecję od groźby strasznej wojny. Czy nie widzisz, ile już krzywd Rusowie wyrządzili Grekom? Jeśli się nie zgodzisz, mogą znowu sprowadzić na nas te same nieszczęścia<sup>[47]</sup>.

Anna, tonąc we łzach, pożegnała się z rodziną i wraz z towarzyszącymi jej księżmi udała się przez Morze Czarne do Chersonezu. Najwyraźniej przypadła do gustu Włodzimierzowi, który w lutym 988 roku dał się ochrzcić w cerkwi Świętego Bazylego. Po ślubie, kiedy przybył z małżonką do Kijowa, oficjalnie oddał Chersonesz Bazylowi „jako prezent ślubny”.

Włodzimierz osobiście stanął na czele kulturowego przewrotu, do którego doszło w jego państwie, organizując spektakularne akcje rytualnej anihilacji i poniżania pogańskich bogów. Posąg Peruna przywiązano do końskiego ogona i w ten sposób zaciągnięto ulicami miasta nad brzeg Dniepru, podczas gdy tuzin jeźdźców chłostał go różgami. Następnie wrzucono go do rzeki i wleczono po falach, aż uznano, że został oczyszczony i wtedy pozwolono, by dryfując z prądem, osiadł na mieliźnie. Wówczas Włodzimierz rozkazał swoim poddanym zebrać się następnego dnia nad Dnieprem w celu przeprowadzenia zbiorowego chrztu, dodając, że „kto jutro nie stawi się nad rzeką, bogaty czy biedny, kmieć czy niewolnik, wrogiem moim będzie!”.

Wszystkie źródła są zgodne, że dla Włodzimierza chrzest był czymś więcej niż doraźnym środkiem, dzięki któremu mógł korzystać z realnych politycznych i ekonomicznych przywilejów wynikających z wżenienia się w rodzinę cesarza. Pobudował kościoły i wspierał działalność greckich misjonarzy na terenie kijowskiego państwa. Mówiono o nim, że od czasu przyjęcia chrześcijaństwa był niechętny rozlewowi krwi, szczerze rozdawał jałmużnę i odprawił swoje nałożnice. Jako że na język Kościoła prawosławnego wybrano słowiański, a nie staronordycki, proces asymilacji był nieodwracalny. Jednocześnie społeczeństwo Rusów otworzyło się na głęboki i trwały wpływ kultury bizantyjskiej.

W późniejszych latach Włodzimierz powierzył swoim synom zarządzanie największymi grodami Rusi. Tmutarakań na Półwyspie Tamańskim, który zapewniał kontrolę nad przesmykiem między Morzem Czarnym a Morzem Azowskim – w regionie, o którym Snorri sądził, że jest legendarnym domem skandynawskich bogów i ludzi – przypadł Mścisławowi. Ten dar wyznaczał granicę ekspansji bałtyckich wikingów na południowy wschód, chociaż, gwoli prawdy, do tego czasu proces asymilacji posunął się tak daleko, że Mścisława trudno uznać za wikinga czy nawet Skandynawa.

## Danelag (I) – okupacja

Jak już sugerowaliśmy, sukcesy wikińskich najeźdźców w Irlandii można częściowo wytłumaczyć brakiem centralnego ośrodka władzy w tym kraju, co uniemożliwiło spójną reakcję militarną. To samo można powiedzieć o Anglii tamtych czasów. Z chaosu, który nastąpił po wycofaniu się Rzymian w V wieku, wynurzył się szereg oddzielnych i rywalizujących ze sobą królestw. Największymi z nich były Nortumbria, Mercja, Anglia Wschodnia, Essex, Wessex, Sussex i Kent. Do bardziej znaczących mniejszych królestw zaliczały się: Hwicce, obejmujące tereny dzisiejszych hrabstw Worcestershire, Warwickshire i Gloucestershire; Lindsey, położone między Anglią Wschodnią a południową częścią Nortumbrii; Bernicja i Deira, które leżały, jak się zdaje, na terytorium samej Nortumbrii. Do czasu, kiedy rozpoczęły się najazdy wikingów, większość z tych małych królestw została wchłonięta przez potężniejszych sąsiadów. W efekcie powstały załóżki czterech regionalnych potęg: Nortumbrii na północnym wschodzie, obejmującej tereny od rzeki Tees do zatoki Firth of Forth; Anglii Wschodniej na środkowym i południowo-wschodnim wybrzeżu; centralnie położonej Mercji, która od zachodu graniczyła z Walią; Wessexu, terytorium Sasów zachodnich. Sussex i Essex, terytoria odpowiednio Sasów południowych i wschodnich, zostały wchłonięte około 825 roku przez Wessex, który wyrósł na głównego rywala Mercji. Tak zwany patriotyzm lokalny pozostał dominującym czynnikiem życia politycznego. W 731 roku Beda Czcigodny, w swym najznamienitszym dziele *Historia kościelna narodu angielskiego*, przekonywał, że już wtedy istniało coś takiego, jak „naród angielski”. W rzeczywistości jednak Anglia w początkach IX wieku nadal była pojęciem geograficznym i w żadnej mierze nie tworzyła „zjednoczonego królestwa”.

Pewien incydent z 809 roku, odnotowany w *Rocznikach królestwa Franków*, dobrze ilustruje brak scentralizowanego ośrodka władzy politycznej i militarnej. Eardwulf, król Nortumbrii, którego rok wcześniej pozbawił korony inny pretendent do tronu, udał się do Rzymu, by prosić papieża i cesarza o pomoc w odzyskaniu królestwa. Do Nortumbrii przybył z wysłannikami papieża Leona III i Karola Wielkiego, którzy później, w drodze powrotnej do Rzymu, zostali zaatakowani na morzu. Doszło do uprowadzenia diakona Aldulfa, którego zabrano na ląd i przetrzymywano, dopóki król Mercji, Cenwulf, nie zapłacił za niego okupu. Chociaż *Roczniki* nazywają porywaczy po prostu „piratami”, ów atak nosi wszelkie znamiona działalności wikingów. Fakt, że podczas negocjowania okupu

mogli oni pozwolić sobie na przetrzymywanie zakładnika na terenie Anglii, świadczy o istnieniu znacznych obszarów bezprawia między nielicznymi i rozproszonymi regionami, które kontrolowali władcy rozmaitych angielskich królestw.

Ten, jak się zdaje, odosobniony incydent jest jedynym pomostem łączącym najazdy na północny zachód, do których doszło w latach dziewięćdziesiątych VIII wieku, z kolejnym wydarzeniem tego typu. W 835 roku nastąpił atak na bagnistą wyspę Sheppey u wybrzeża Kentu, nieopodal ujścia Tamizy. Był to początek drugiej i bardzo odmiennej fazy aktywności wikingów w Anglii. Od tego momentu praktycznie rok w rok *Kronika anglosaska* odnotowuje jakiś najazd wikingów albo bitwę stoczoną między wojskami Anglosasów a „poganami”. W 838 roku Egbert, król Wessexu, odniósł zwycięstwo pod Hingston Down nad „wielką wyprawą morską”, która wpłynęła w górę rzeki Tamar i połączyła siły z armią Kornwalijszczyków. W 840 roku flota 33 okrętów została pokonana pod Southampton przez tamtejszego ealdormana Wulfhearda. Bitwę stoczoną tego samego roku pod Portland wygrała strona przeciwna. To właśnie tam pół wieku wcześniej doszło do pierwszego przelewu krwi, gdy wikingowie z norweskiego Hordalandu zabili urzędnika królewskiego Beaduhearda. W 842 roku doszło do „wielkiej rzezi” w Londynie i Rochester, której przypuszczalnie dopuścili się duńscy wikingowie. W 843 roku flota 35 wikingów zatriumfowała w bitwie pod Carhampton niedaleko Minehead, w Kanale Bristolskim. Dwa lata później mieszkańcy Somerset i Dorset odnieśli zwycięstwo w bitwie stoczonej przy ujściu rzeki Parrett.





Kiedy w 865 roku nastąpiła inwazja Wielkiej Armii Pogan, Anglia była podzielona na cztery główne królestwa: Nortumbrię, Mercję, Anglię Wschodnią i Wessex.

Jak dotąd najazdy wikingów odbywały się sezonowo. Ich floty przybywały na wiosnę, łupiły przez całe lato i wczesną jesień, po czym przed nadejściem zimy wycofywały się do bezpiecznych baz. Dla najeźdźców na zachodzie przypuszczalnie były to longphorty położone wzdłuż wschodniego wybrzeża Irlandii: Dublin, Wexford, Waterford i Cork. Wikingowie, którzy wdzierali się do Anglii przez ujście Tamizy, zapewne zimowali w Danii. Wszystko to zmieniło się w 851 roku, kiedy wikińska flota, która według *Kroniki anglosaskiej* liczyła 350 okrętów, wpłynęła na Tamizę, zaatakowała Londyn i Canterbury, po czym wyparła armię króla Mercji, Brithwulfa, na drugi brzeg rzeki, do Surrey. Następnie rozbiła obóz w Thanet i po raz pierwszy spędziła zimę w Anglii. Mieszkańcy Kentu i Surrey, połączwszy siły, podjęli próbę wyparcia najeźdźców, która zakończyła się klęską i śmiercią obu anglosaskich przywódców. W 855 roku wikingowie przenieśli swą zimową kwaterę bliżej Londynu, zakładając obóz

na wyspie Sheppey. Na południowym zachodzie kraju znaczne siły wikingów, którzy do tamtej pory grasowali nad Sommą, przekroczyły kanał La Manche i wdarły się w głąb lądu aż pod Winchester, zanim zostały wyparte z powrotem na morskie wybrzeże.

Bezładna przemoc okresu od roku 835 oraz gwałtowna eskalacja zagrożenia, która nastąpiła wraz z pojawieniem się obozów zimowych, stanowiły preludium do przybycia w 865 roku do Anglii Wschodniej sił, które swą wielkością i zorganizowaniem ewidentnie przewyższyły wszystkie wcześniejsze wyprawy wikingów. *Kronika anglosaska* nazwała te siły Wielką Armią Pogan. Jej przybycie całkowicie zmieniło specyfikę obecności wikingów w Anglii, albowiem ta armia miała niebagatelne ambicje terytorialne, które była w stanie zrealizować w nieco ponad dekadę. Przez większość tego okresu jej poczynania stały się, co zrozumiałe, obsesją kronikarzy. Na czele tej armii stali bracia Halfdan i Ingvar, którzy uchodzą za synów Ragnara Lodbroka. Ich wojownicy, pozyskawszy na miejscu konie, najwyraźniej realizując ustalony wcześniej plan działania, ruszyli przez Humber na północ, kierując się na York. Dwaj pretendenci do tronu Nortumbrii, Osbert i Aella, byli tak zajęci zwalczaniem się nawzajem, że nie zauważyli, jak poważne jest to nowe zagrożenie zewnętrzne, aż do chwili, gdy było za późno i miasto zostało zdobyte. Chociaż później udało im się zjednoczyć siły i wdrzeć do Yorku, obaj zginęli w walkach o miasto, a mieszkańcy Nortumbrii musieli zaakceptować najeźdźców jako swoich nowych panów. Tym samym wikińskie królestwo Yorku stało się faktem. Wikingowie osadzili na tronie marionetkowego władcę, niejakiego Egberta, a w 868 roku część ich armii ruszyła na Mercję, gdzie zdobyła warownię Nottingham. W zaistniałej sytuacji wzajemne waśnie angielskich władców poszły w niepamięć. Na prośbę Burgreda, króla Mercji, król Wessexu Ethelred i jego brat Alfred uczestniczyli w nieudanej próbie wzięcia wikińskiej armii głodem w obleżonym przez nich Nottingham. W 869 roku wikingowie wycofali się do Yorku i pozostali tam przez kolejny rok, zanim znowu ruszyli w dół wybrzeża do Anglii Wschodniej. Tamtejszy król Edmund stawiał im zbrojny opór, ale został pokonany i zginął 20 listopada<sup>[\*1]</sup>. W 871 roku wikińska armia rozpoczęła podbój Wessexu. Zimą przełomu 870 i 871 roku spędziła w Reading. Wiosną Halfdan i przywódca o imieniu Bagsecg ruszyli na wojska Ethelreda i Alfreda. Nastąpiła seria krwawych bitew – pod Ashdown niedaleko Crowborough, Basing w hrabstwie Hampshire, Englefield w pobliżu Reading i w nieznanym bliżej miejscu zwanym Meretun. Bagsecg był jednym z wielu najeźdźców, którzy polegli pod Ashdown, ale armia wikingów zdawała się dysponować niewyczerpanym zapasem ludzi i zdolnych przywódców. Chociaż żadna ze stron nie zdobyła decydującej przewagi, walki toczono w sercu Wessexu, a gotowość agresorów do staczania bitew tak często i tak daleko od swojej bazy musiała być deprymująca dla Ethelreda i Alfreda<sup>[1]</sup>. Wkrótce potem Ethelred zmarł, a tron po nim przejął jego brat. Cztery tygodnie po koronacji Alfred ponownie stawiał czoła siłom najeźdźców, wzmocnionym przybyciem „wielkiej

armii letniej”, i w końcu musiał dać za wygraną. Pod koniec roku, w trakcie którego na południe od Tamizy doszło do dziewięciu regularnych bitew, Alfred i Duńczycy zawarli pokój. Rok później wikingowie, narzucając kolejny układ pokojowy, zapewnili sobie poddaństwo Mercji.

Okolo 873 roku Egbert, król Yorku, został zdetronizowany. On i arcybiskup Wulfhere uciekli do Mercji i przez następne trzy lata Nortumbrią rządził król Ricsige, przypuszczalnie kolejny marionetkowy władca, chociaż nie jest to pewne. W 874 roku wikingowie wygnali za granicę króla Mercji Burgreda. Także tym razem, podobnie jak w innych tego typu przypadkach, wykazali się polityczną przebiegłością, manipulując tymi, których podbili. Poróżnili opozycję, oddając koronę Ceolwulfowi, przedstawicielowi konkurencyjnej dynastii z zasadnymi roszczeniami do tronu Mercji, chociaż *Kronika anglosaska* nazywa go pogardliwie „głupim sługą króla”, który przekazał swoim panom zakładników, oddał im do dyspozycji całe królestwo i obiecał udzielić pełnego wsparcia militarnego, jeśli tylko będą go potrzebować<sup>[2]</sup>.

Wielka Armia Pogan – nadal potężna, zdyscyplinowana i spójna – w tym czasie dowodzona przez Halfdana, Guthruma, Oscytela i Anwenda, spędziła zimę 873/874 roku w Repton na rzekę Trent, bezpośrednio na południe od Derby. Repton już od końca VII wieku było ośrodkiem kultu chrześcijańskiego i siedzibą władców Mercji<sup>[3]</sup>. Z tego względu mieściło się tam również centrum dobrze rozwiniętej sieci zaopatrzeniowej i poboru podatków – najeźdźcy mogli wykorzystać ten fakt przy minimum wysiłku. Wikingowie obwarowali swój obóz wałami ziemnymi w kształcie litery D (prostą linię tworzyła wysoka skarpa, która w tamtych czasach wznosiła się na południowym brzegu rzeki), włączając w ich skład kościół św. Wigstana. Sam kościół – być może w symbolicznym geście pogardy, ale równie dobrze ze względów praktycznych – posłużył za bramę wjazdową do obozu i kwaterę główną<sup>[4]</sup>.

W następnym roku armia wikingów rozdzieliła się. Halfdan, być może pod wpływem wydarzeń, które nastąpiły po śmierci lub wygnaniu króla Egberta, ruszył na północ, by umocnić się w Nortumbrii. Na zimę rozbił obóz nad rzeką Tyne, skąd najeżdżał Piktów i Brytów z królestwa Strathclyde<sup>[5]</sup>. Jego poczynania w Bernicji, na północy królestwa, tak bardzo dezorganizowały życie na Lindisfarne, że tamtejsi zakonnicy, podobnie jak wcześniej mnisi z Noirmoutier, ostatecznie porzucili klasztor i wyruszyli na siedmioletnie poszukiwania bezpiecznego schronienia dla szczątków swego patrona, św. Kutberta. Po śmierci Ricsige’a w 876 roku terytorium Nortumbrii za linię rzeki Tyne nominalnie otrzymał Egbert II. Halfdan sprytnie przywrócił Wulfhere’a na stanowisko arcybiskupa Yorku, wzniecając tym samym rywalizację z biskupstwem Canterbury i nie stroniąc od machinacji podobnych do tych, które około 30 lat wcześniej doprowadziły do sojuszu Kornwalijczyków z wikingami przeciwko Anglosasom<sup>[6]</sup>. Ostatni wpis w *Kronice anglosaskiej* za rok 876 podsumowuje wydarzenia z biblijną prostotą: „Owego roku Healfdene [Halfdan]

rozdzielił Nortumbrię [między swoich ludzi], a oni zasiedlili ją i żyli z tego, co zrodziła” [7].

Tymczasem Guthrum, Oscytel i Anwend, podbiwszy Mercję, udali się z Repton do Cambridge i zostali tam przez następny rok. Guthrum, jak się zdaje, upatrzył sobie Wessex. Unikając sił Alfreda, on i jego armia wymknęli się nocą z Cambridge i zajęli umocnioną siedzibę w Wareham w hrabstwie Dorset, która w czasach pokoju służyła za klasztor żeński. Alfred był zmuszony zawrzeć z nim układ. Guthrum zobowiązał się wyprowadzić swoją armię z Wessexu i przekazał, w ramach poręczenia, zakładników. To właśnie przy tej okazji *Kronika* pierwszy raz ujawnia szczegóły kultowych praktyk najeźdźców i odnotowuje, że Guthrum złożył przysięgę na święty pierścień, równocześnie dodając, że „czegoś takiego wcześniej nie chcieliby uczynić przed żadnym innym narodem” [8]. Zapewne *Kronika* przytacza tu słowa samego Guthruma, który kierował się radą Odyna z *Pieśni Najwyższego*:

Jeśli to człowiek, któremu nie ufasz,  
Ale ma on coś, czego chcesz,  
Zwódcz go słowami, ale myśl podstępnie [9].

Zamiast opuścić Wessex, Guthrum i jego ludzie, wymknąwszy się pod osłoną nocy, pogalopowali do Exeteru. Alfred ruszył w pościg, ale nie zdążył ich dogonić, zanim zdobyli miasto i zajęli tamtejszą warownię. Znowu wymieniono się zakładnikami i złożono kolejne przysięgi.

W styczniu 878 roku armia Guthruma opuściła Exeter, pojechała do Chippenham i tam zaczęła wyrzucać ludzi z ich domów, odbierając im ziemię. W tym samym regionie jednocześnie grasował brat Ingvara i Halfdana, niejaki Ubbi (takie imię podaje anglonormański kronikarz Gaimar) [\*2], który przeczekał zimę w Dyfed w południowej Walii z flotą 23 okrętów [10]. Według Assera, walijskiego mnicha i biografy Alfreda, Ubbi „zamordował wielu chrześcijan”, a następnie ruszył na Devon. Wkrótce potem on i kilkuset jego ludzi zginęli w walnej bitwie. *Kronika* dodaje, że pokonani wikingowie zostawili po sobie „sztandar, który nazywali Krukiem”. Powstała w 1105 roku łacińska kronika *Annały z St Neots* wspomina, że ów sztandar (prawdopodobnie każda wikińska armia miała własny) został utkany przez trzy siostry Ingvara i Ubbiego oraz że obserwując go, wikingowie przepowiadali wynik bitwy. Kruk był kojarzony z Odynem, od którego kaprysu zależało powodzenie w walce. Jeśli ptak ze sztandaru trzepotał na wietrze jak żywy, była to zapowiedź zwycięstwa; nieruchomy zwiastował porażkę.

Jeśli sztandar z krukiem nie załopotał dla Ubbiego, to z pewnością powiewał zwycięsko dla reszty wikińskiej armii, gdyż Guthrum wyparł część Sasów zachodnich, a ci, którzy zostali, uznali jego hegemonię. Upokorzony Alfred musiał uciekać, kierując się na zachód do Athelney w północnym Somerset. Przez jakiś czas, jak twierdzi Asser, egzystował „w wielkiej nędzy pośród lasów

i mokradał Somerset. Żył tylko z tego, co złupił podczas częstych wypadów, cichcem lub otwarcie, przeciwko wikingom lub chrześcijanom, którzy podporządkowali się ich władzy”<sup>[11]</sup>. Według legendy ilustrującej ówczesną niedolę Alfreda, goszcząc u pewnego rolnika, został on zbesztany przez gospodynię (nieświadomą, że ma do czynienia z królem) za to, że zamyślony nie przypilnował placków, które się spaliły<sup>[12]</sup>. Bardziej namacalnym dowodem jego obecności w tym rejonie jest kunsztowny „klejnot Alfreda”, znaleziony przypadkiem w 1693 roku kilka kilometrów od Athelney. Ten niewielki, oprawiony w złoto przedmiot wykonany techniką *cloisonné* (emaliowania komórkowego) ukazuje siedzącą postać w zielonej sukni, trzymającą coś, co może być kwiatem. Napis na przedmiocie, wykonany w języku anglosaskim (w dialekcie z Wessexu), głosi: *Ælfred Mec Heht Gewyran* („Alfred kazał mnie wykonać”)<sup>[13]</sup>. Przeznaczenie przedmiotu nie jest jasne. Mogła to być zakładka do książki albo wskaźnik do użytku razem z traktatem *Cura Pastoralis* (*Opieka duszpasterska*) papieża Grzegorza w przekładzie samego Alfreda. Kopie tego dzieła rozesłano po jednej do każdego z biskupstw Wessexu.

Ze swej kryjówki na mokradłach Alfred rozpoczął wojnę partyzancką przeciwko najeźdźcom, która wkrótce nabrała rozmachu. W maju 878 roku, z pomocą mieszkańców Somerset, Wiltshire i Hampshire, stoczył rozstrzygającą bitwę z siłami Duńczyków pod Edington w hrabstwie Wiltshire. Guthrum i jego wikingowie zostali pokonani i zmuszeni do odwrotu do swego obozu w Chippenham. Po czternastodniowym oblężeniu wyszli z propozycją zawarcia pokoju. Asser tak opisuje to, co nastąpiło później:

Kiedy król usłyszał o przybyciu poselstwa, okazał litość i zgodnie z przyjętym zwyczajem wybrał spośród nich tylu zakładników, ilu chciał. Wikingowie złożyli przysięgę, że niezwłocznie opuszczą jego królestwo, a Guthrum, ich król, obiecał się nawrócić i przyjąć chrzest z rąk króla Alfreda. Wszystkie te obietnice on i jego ludzie spełnili. Trzy tygodnie później Guthrum, król wikingów, i trzydziestu najlepszych ludzi z jego armii przybyli do Aller niedaleko Athelney. Tam król Alfred udzielił mu chrztu i został jego ojcem chrzestnym. Ósmego dnia w królewskiej posiadłości w Wedmore nastąpiło namaszczenie krzyżmem. Guthrum bawił u króla dwanaście dni, a król hojnie obdarował go i wszystkich jego ludzi drogocennymi przedmiotami<sup>[14]</sup>.

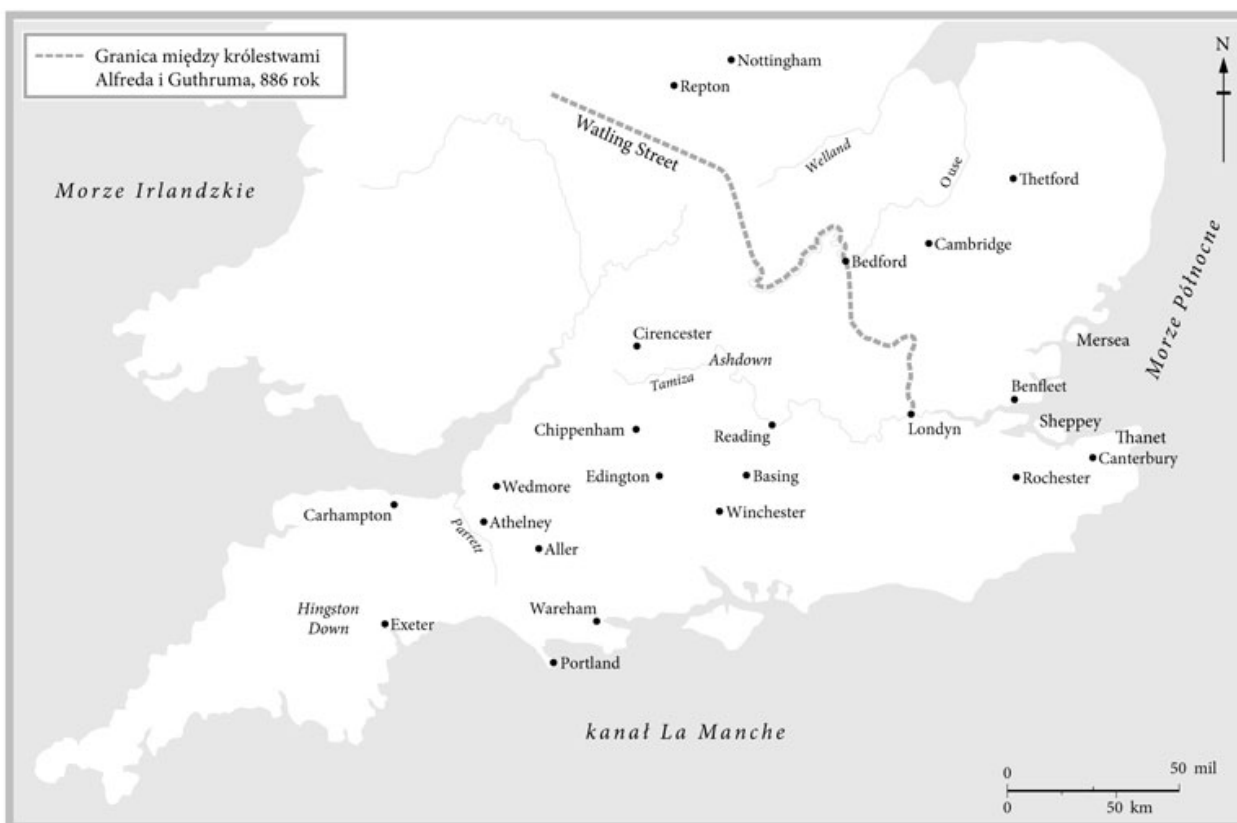
Podczas chrztu Guthrum otrzymał chrześcijańskie i anglosaskie imię Athelstan, co świadczyło, że Alfred, podobnie jak Karolingowie po drugiej stronie kanału La Manche, był orędownikiem polityki całkowitej asymilacji. Tym razem Guthrum/Athelstan dotrzymał słowa i opuścił Wessex. W 880 roku poprowadził swoją armię do Anglii Wschodniej i tam rozdysponował ziemię. W ten sposób powstał załazek terytorium pod duńską jurysdykcją, nazwany później Danelag (ziemie prawa duńskiego).

Niełatwo jest jednak wyzbyć się starych nawyków. Asser utyskuje, że w 885 roku wikingowie z Anglii Wschodniej „w nader zuchwały sposób zerwali pokój

zawarty z królem Alfredem”. Ogólnie jednak wydaje się, że Guthrum zadowolił się tym, że zdobył należne królowi poważanie. Alfred z kolei nie był aż tak kontent z zawartego układu. Zagrożenie, jakie stanowili wikingowie, miało łeb hydry. W 882 roku Alfred stoczył morską potyczkę z duńską flotą, a w 885 roku starł się z większymi siłami, które nadciągnęły z Francji i oblegały Rochester. Niespodziewane przybycie Alfreda spowodowało, że najeźdźcy rozpiezchli się i uciekli na drugą stronę kanału, porzucając jeńców i konie. Alfred wkroczył do Anglii Wschodniej „aby splądrować te ziemie” i przypuszczalnie ukarać podwładnych Guthruma za to, że wsparli atak na Rochester<sup>[15]</sup>. Początkowo wyprawa była udana, ale ostatecznie Duńczycy z Anglii Wschodniej, zebrawszy flotę, pokonali anglosaskie okręty w ujściu rzeki Stour. Częstotliwość, z jaką wikingowie korzystali z Tamizy do zapuszczania się w głąb Anglii, ewidentnie wymagała od Alfreda pilnego zajęcia się tym problemem. Najważniejszą kwestią było przejęcie kontroli nad Londynem, dlatego w 886 roku Alfred zaatakował i odbił miasto, podporządkowując sobie „wszystkich mieszkańców Anglii, którzy nie podlegali jurysdykcji Duńczyków”<sup>[16]</sup>.

Na jakimś etapie między tym wydarzeniem a śmiercią Guthruma/Athelstana w 890 roku on i Alfred zawarli formalny, pisemny traktat, który stanowił przełom we wzajemnych relacjach obu stron. W prologu zatwierdzono istniejące *status quo*, deklarując pokój między „całym narodem angielskim a ludem zamieszkującym Anglię Wschodnią”<sup>[17]</sup>. Granicę wyznaczono wzdłuż linii biegnącej „w górę Tamizy, dalej w górę rzeki Lea, następnie prosto do Bedford i stamtąd w górę Ouse do Watling Street<sup>[\*3]</sup>”<sup>[18]</sup>. Potwierdzono równość obu nacji wobec prawa, ustalając grzywnę wysokości ośmiu i pół marki czystego złota za zabicie Duńczyka lub Anglika. Zawarte w traktacie zapisy uzgadniają zasady kupowania i sprzedawania rozmaitych towarów, w tym niewolników, potwierdzając tym samym, że obie strony utrzymywały wzajemne relacje handlowe.

Ten szesnastoletni okres między inwazją Wielkiej Armii Pogan i podbojem wschodniej Brytanii a ustanowieniem Danelag okazał się bardzo owocny dla skandynawskiej historii. Ówczesne wydarzenia i ich główni bohaterowie dali początek najsłynniejszym legendom i mitom, które na trwałe wpisały się w dzieje epoki wikingów. Tajemniczy przydomek Ragnara Lodbroka (Włochate Nogawice) czy nie mniej zagadkowe przezwisko jego syna Ivara (bez Kości); „krwawy orzeł” – rzekomo praktykowana przez wikingów metoda tortur i egzekucji; śmierć i kanonizacja Edmunda, króla Anglii Wschodniej; korzenie wikińskiego królestwa Yorku. Wszystkie te wątki tworzą płataninę legend wywodzących się z tego samego okresu. Warto więc zatrzymać w tym miejscu bieg historii, by zobaczyć, skąd się wywodzą i jak ewoluowały, a ponownie przekonamy się, jak bardzo historia epoki wikingów jest powiązana z „językiem legend”.



Wessex za czasów króla Alfreda z zaznaczoną granicą terytorium zwanego później Danelag, którą Alfred i wikiński wódz Guthrum ustalili około 886 roku.

Najwcześniejszą wzmianką na temat prawdopodobnego historycznego pierwowzoru Ragnara Lodbroka jest *Ragnarsdrapa* autorstwa norweskiego skalda znanego jako Bragi Stary. Ten utwór, datowany na pierwszą połowę IX wieku, zachował się tylko fragmentarycznie w *Eddie prozaicznej* Snorriego Sturlusona. To tak zwany poemat tarczowy – nazwa wywodzi się z rzekomej praktyki opisywania scen utrwalonych w formie malowideł na tarczach. *Ragnarsdrapa* jest najstarszym znanym przykładem sztuki skaldycznej, a sam Bragi jest najwcześniejszym skaldem, jakiego znamy z imienia. Z poematu dowiadujemy się, że tarcza była prezentem, który Bragi otrzymał od swego pana, niejakiego Ragnara. Jak już wspomniano wcześniej, być może był to Reginfred, który w 845 roku zaatakował Paryż i który, według Saxa<sup>[\*4]</sup> Gramatyka, w tym samym dziesięcioleciu grasował na Bałtyku.

Pierwsze wzmianki na temat przydomku „Lodbrok” pojawiają się prawie jednocześnie około 1060 roku. Streszczając wczesną historię normañskich książy, Wilhelm z Jumièges wspomina niejakiego „Lothroca”, króla Duńczyków, który wygnał bardzo wielu ludzi z jego terytorium. Adam z Bremy nie wymienia żadnego „Ragnara”, ale pisząc o wikińskim wodzu Ivarze, podaje, że jego ojciec zwał się „Lodparch”.

Ari Mądry w *Księdze Islandczyków* jako pierwszy połączył te dwa imiona, identyfikując Ragnara Lodbroka jako ojca wikińskiego wodza Ingvara/Ivara,

a samego siebie zaliczając do grona potomków Ragnara, co jasno wskazuje, że już wtedy Ragnar był półlegendarną postacią [19].

Skojarzenie Ragnara z „włochatymi nogawicami” pojawia się dopiero w trzynastowiecznej *Sadze o Ragnarze Lodbroku i jego synach*, która jednocześnie podaje, że powodem inwazji Duńczyków na Anglię była żądza zemsty. Wątek heroizmu Ragnara pojawia się już na początku sagi, kiedy udaje się on na Gotlandię, by ocalić księżniczkę i zdobyć królestwo. W tym celu musi zabić olbrzymiego węża, który zagraża obojgu (księżniczce i królestwu). Odziany w skórzane impregnowane smołą nogawice, które chroniły go przed jadem, Ragnar pokonał węża. Saxo, opowiadając podobną historię, dodaje, że Ragnar dla dodatkowej ochrony nosił pod ubraniem wyściółkę z włosia, która miała działanie amortyzujące, oraz że zanim stanął do walki z wężem, wskoczył do lodowatej wody, by jego spodnie zamarzyły na kamień. Znacznie później, podczas najazdu na Anglię, Ragnar został pojmany przez króla Aellę, swego zacieklego wroga, który kazał go wrzucić do dołu z wężami. Ragnar umarł dopiero wtedy, gdy prześladowcy odkryli sekret jego nieśmiertelności i pozbawili go odpornych na jad nogawic. Jego ostatnie słowa rzekomo brzmiały: „Małe świnki kwiczałyby z wściekłości, gdyby wiedziały, jak cierpi ich ojciec knur” [20]. Żądni zemsty synowie Ragnara, do których dotarły te słowa, zebrali wielką armię i najechali Nortumbrię. *Kronika anglosaska* wspomina o ataku wikingów na York w 867 roku i śmierci obrońców miasta, wśród nich króla Aelli, ale nie podaje imienia żadnego z wikingów ani okoliczności śmierci Aelli. *Saga* jest w tej kwestii znacznie bardziej konkretna, opisując, jak pojmany król został stracony metodą „krwawego orła”, którego wycięto mu na plecach. Także Saxo odnotował, że wikingowie wykroili na plecach Aelli „sylwetkę orła, radując się, że w chwili upadku ich najzacieklejszego wroga piętnują go symbolem najokrutniejszego z ptaków”, i dodawał, że zrobił to Ivar, jeden z synów Ragnara [21].

Możliwe, że te stosunkowo późne literackie opisy „krwawego orła” czerpały inspirację z zachowanego fragmentarycznie wiersza, który około 1030 roku skomponował islandzki skald Sigvat. W wierszu pojawia się informacja, że „Ivar, który rezydował w Yorku, wyciął orła na plecach Aelli”. Pochodząca z około 1200 roku *Saga o Orkadach* zawiera szczegółowy opis tego rytuału, relacjonując, jak Torf Einar pomścił śmierć ojca, wyrzynając „krwawego orła” na plecach zabójcy. Polegało to na odrąbaniu żeber od kręgosłupa i wyciągnięciu na zewnątrz (od tyłu) płuc. W tym przypadku ofiara była poświęcona Odynowi [22]. Snorri Sturluson opowiada tę samą historię w *Heimskringli*. Niemniej jednak pozostaje kwestią sporną, co Sigvat miał na myśli, pisząc, że Ivar „wyciął orła na plecach Aelli” [23]. Snorri i autor *Sagi o Orkadach* zinterpretowali ten zapis dosłownie i założyli, że była to forma egzekucji przez tortury. W takim wypadku ofiara wykrwawiłaby się na śmierć w początkowej fazie rytuału, na długo przed ukończeniem stylizowanego orła. Możliwe jednak, że Sigvat chciał tylko wyrazić w poetycki sposób, że Ivar zabił Aellę, przywołując w tym celu obraz orła siedzącego



na plecach martwego króla i rozszarpującego jego ciało szponami i dziobem. Bez wątplenia taki widok nie należał do rzadkości na ówczesnych polach bitewnych. Wszelako nie ma wątpliwości, że Ivar zasłużył sobie na reputację okrutnego człowieka. Adam z Bremy nazywa go najbardziej bestialskim ze wszystkich duńskich królów, którzy pustoszyli państwo Franków<sup>[24]</sup>. Bardziej niż oprawca Aelli, Ivar był znany wśród chrześcijan jako ten, który w 870 roku zamordował Edmunda, króla Anglii Wschodniej. *Kronika anglosaska* jest ponownie lakoniczna – doszło do bitwy, Duńczycy „odnieśli zwycięstwo, zabili króla i zajęli wszystkie ziemie”<sup>[25]</sup>. W ciągu 20 lat śmierć Edmunda obrosła kultem męczeństwa, szybko nabierającego symbolicznego wymiaru we wszystkich zakątkach Europy, do których docierali misjonarze. Pierwszą relacją, która łączy Edmunda z Iwarem bez Kości, jest *Passio Sancti Eadmundi* autorstwa Abbo z Fleury. Ta biografia króla-świętego powstała między 985 a 987 rokiem. Według Abbo pogańska armia, którą dowodzili Hinguar i Hubba (Ivar i Ubbi), najechała Anglię i podbiła Nortumbrię. Następnie Hinguar/Ivar ruszył na południe w głąb Anglii Wschodniej, gdzie pokonał armię Edmunda. Króla nie było wśród zabitych ani jeńców, dlatego Ivar zorganizował obławę i w końcu odnalazł go w wiosce Hellesdon w Norfolk. Wtedy Ivar wysłał do Edmunda wiadomość z żądaniem, by zaakceptował go jako swego zwierzchnika i podzielił się z nim królestwem. Edmund odparł, że zgodzi się pod warunkiem, że Ivar przyjmie chrzest z jego rąk. Propozycja została odrzucona. Ivar rozkazał pojmać Edmunda, następnie przywiązać go do drzewa i wychłostać. Rzekomo wikingowie Ivara, których Edmund rozjuszył głośnym przywoływaniem Chrystusa, potraktowali go jak cel ćwiczebny, strzelając do niego z łuków. Ostatecznie odrąbali mu głowę i wyrzucili ją w chaszczę.

Trzynastowieczny angielski kronikarz Roger z Wendover użył szczegółów z relacji Abbo do przedstawienia własnego obrazu śmierci króla, która ponad wszelką wątpliwość była męczeńska:

Pośród uderzeń batów Edmund wzywał na pomoc Chrystusa Zbawiciela. Rozwścieczył tym pogan, którzy zaczęli dla uciechy strzelać do niego z łuków, aż cały był pokryty strzałami, niczym jeź kolcami (zupełnie jak święty Sebastian). Kiedy pirat Ivar zobaczył, że szlachetny król nie wyrzeknie się Chrystusa, ale nadal Go przyzywa, rozkazał ściąć Edmunda, co też poganie uczynili<sup>[26]</sup>.

Pochodzenie i znaczenie przydomku Ivara – bez Kości (*Ívarr inn beinlausir*) – są równie nieodgadnione jak inne mity i legendy Wielkiej Armii Pogan. *Ragnars Saga* wyjaśnia, że nie mógł chodzić o własnych siłach i musiał być wszędzie noszony<sup>[27]</sup>. Wyrażenie „bez kości” mogło być zastępczym określeniem wiatru i odzwierciedlać żeglarskie umiejętności Ivara. Ten przydomek kojarzono także zarówno z seksualną niemocą, jak i potencją. Współcześni badacze sugerują, że Ivar mógł cierpieć na genetyczną chorobę zwaną wrodzoną łamliwością kości<sup>[28]</sup>. Kolejna teoria głosi, że doszło do pomylenia łacińskich przymiotników

*exosus* (znienawidzony) i *exos* (bez kości)<sup>[29]</sup>. Jeszcze inna możliwość jest taka, że prawidłowa interpretacja przydomku Ivara to „Wąż” – metaforyczne rozwinięcie dosłownego znaczenia *inn beinlausi* jako stworzenia „bez kości”, „bez nóg” lub „bez stóp”. To bardzo trafny przydomek dla kogoś o tak legendarnej przebiegłości i okrucieństwie<sup>[30]</sup>.

W trakcie prac wykopaliskowych w Repton, gdzie w 873 roku mieścił się obóz zimowy Wielkiej Armii Pogan, wykopano znaleziska, które wprawdzie nie potwierdzają żadnej z powyższych teorii, ale dały pożywkę spekulacjom na temat historycznej postaci, która stoi za legendami o Ivarze. Na terenie warownego obozu w kształcie litery D, który wikingowie zbudowali na rzekę Trent, odkryto szereg kurhanów i komór grobowych. Bodaj najbardziej niezwykłym znaleziskiem tego typu, obecnie znajdującym się na terenie ogrodu plebanii, jest komora zawierająca starannie ułożone szczątki 264 osób. Większość z nich stanowili rośli, dobrze zbudowani mężczyźni<sup>[31]</sup>. Pierwotnie kości ułożono w stosy pod ścianami, jak w kostnicy, ale ich rozmieszczenie poważnie zaburzone podczas wykopalisk około 1686 roku. W tych pracach uczestniczył robotnik o nazwisku Thomas Walker. Osoba, z którą o tym rozmawiał w 1726 roku, przekazała następującą historię:

Około 40 lat wcześniej, drążąc w kopcach, płytko pod ziemią natknął się na stary kamienny mur. Kopiając dalej, odkrył, że to kwadratowe pomieszczenie wielkości piętnastu stóp. Niegdyś było zadaszone, ale zbutwiały drewniany strop zapadł się do środka. Wewnątrz znalazł kamienną trumnę i kiedy z wielkim trudem odsunął wieko, zobaczył ludzki szkielet długości dziewięciu stóp<sup>[\*5]</sup>. Wokół leżało sto szkieletów, zwróconych stopami w stronę kamiennej trumny. Te wydawały się normalnej wielkości. Czaszkę wielkiego szkieletu oddał panu Bowersowi, dyrektorowi szkoły. Zapytałem o nią jego syna, obecnego dyrektora, ale okazało się, że zaginęła. Pamiętał on jednak, że tę czaszkę jego ojciec trzymał w szafie i że często wspominał o gigantycznym szkielecie, którego ta czaszka musiała być częścią<sup>[32]</sup>.

Możliwe, że w Repton mieścił się wojenny grobowiec wikingów i że tu zwożono w celu pochówku kości wojowników, którzy polegli gdzie indziej<sup>[33]</sup>. W *Rocznikach ulsterskich* odnotowano, że w 873 roku nastąpiła śmierć wikińskiego wodza o imieniu Imar/Ingvar/Ivar, a *Saga o Ragnarze Lodbroku i jego synach* podtrzymuje tradycję, że Ivar bez Kości został pochowany w Anglii. Kompilując te szczegóły, Martin Biddle i Birthe Kjølbye-Biddle – archeolodzy, którzy w latach 1974–1993 prowadzili wykopaliska w Repton – wysunęli ostrożną hipotezę, że Ivar bez Kości rzeczywiście mógł być wyjątkowo wysokim mężczyzną, który z powodu jakiejś medycznej przypadłości nie mógł chodzić o własnych siłach, i że szczątki giganta w kamiennej trumnie mogły należeć właśnie do niego<sup>[34]</sup>.

Ta barwna i bogata plątanina legend o Ragnarze Lodbroku, jego synach, Wielkiej Armii Pogan, królu Aelli, „krwawym orle” i męczeństwie świętego Edmunda nie może jednak przesłonić faktu, że ze strony skandynawskiej, oprócz

paru imion, nie mamy prawie niczego, na czym moglibyśmy oprzeć naszą wiedzę na temat podboju Anglii przez armię wikingów, który rozpoczął się w 865 roku. Wiemy ponad wszelką wątpliwość – dzięki *Kronice anglosaskiej*, innym annałom z tamtej epoki oraz biografii króla Alfreda autorstwa Assera – że były to kompetentnie dowodzone, znakomicie zorganizowane i wysoce mobilne siły zbrojne, które dysponowały wyrafinowaną taktyką i bardzo wydajnymi metodami komunikacji. Być może jedynie brak odpowiednich zasobów ludzkich sprawił, że na tym etapie wikingowie nie zawładnęli całą Anglią.

Po zwycięstwie Alfreda Wielkiego pod Edington w 878 roku i duńskiej okupacji Anglii Wschodniej uwagę autorów *Kroniki anglosaskiej* pochłonęły głównie poczynania wikińskich sił na kontynencie. Kiedy w 892 roku ponownie zintensyfikowali oni ataki na królestwo Wessexu, napotkali opór innego typu niż ten, z którym mieli do czynienia w trakcie wcześniejszych najazdów. Więzy Alfreda z Mercją, będące efektem małżeństwa, które w 868 roku zawarł z mercjańską księżniczką Ealswith, zostały bardzo wzmocnione w 889 roku, gdy Ethelred, władca Mercji Angielskiej (tej części królestwa Mercji, która ostała się w rękach Anglosasów), poślubił córkę Alfreda Wielkiego, Ethelfledę. Główne trakty wiodące do Wessexu były teraz chronione przez sieć warowni zwanych *burh*, które rozmieszczono tak, by każda była dostępna dla ludzi mieszkających w promieniu 20 mil (32 kilometrów). Alfred wprowadził rotacyjny system konspiracyjny, który podzielił jego armię na pół; w ten sposób „zawsze połowa jego ludzi była w domu, a połowa na służbie, nie licząc garnizonów fortecznych” [35]. Ponadto do 885 roku wzmocnił swoją flotę na tyle, by pokonać wikingów w bitwie w ujściu rzeki Stour i zdobyć 16 ich okrętów. Swe sukcesy w starciu z armią, która w 892 roku przybyła z kontynentu (z flotą 250 okrętów pod wodzą wikinga Hasteina/Hastinga), zawdzięcza w dużej mierze przeprowadzonym przez siebie reformom. Dzięki nim wojska Alfreda w końcu zaczęły wykorzystywać fakt, że walczą na własnym terenie (to przewaga, którą powinny były mieć od samego początku), mimo że Hasting otrzymał wsparcie ze strony swoich skandynawskich rodaków osiedlonych w Anglii Wschodniej. Rycerze Alfreda wzięli szturmem fortecę w Benfleet, którą Hasting wykorzystywał jako swoją bazę. Zmusili do ucieczki garnizon i zniszczyli lub spalili nieprzyjacielskie okręty, a także przechwycili wszystkie dobra oraz wzięli do niewoli kobiety i dzieci, które schroniły się w fortecy, po czym wywieźli je do Londynu. Wśród nich była żona Hastinga i dwoje jego dzieci, co dowodzi, że w planach wikingów była dalsza kolonizacja. Chociaż to starcie jest pierwszą wzmianką w *Kronice* na temat Hastinga, on i Alfred ewidentnie musieli spotkać się wcześniej, być może z okazji „ugody za chrzest”, którą Alfred zawarł z Guthrumem/Athelstanem, oddając mu we władanie Anglię Wschodnią:

Żonę i dwóch synów Hæstena przyprowadzono przed oblicze króla, a on ich oddał jemu, gdyż jeden z nich był chrześniakiem jego, a drugi chrześniakiem ealdormana Ethelreda. Tak bowiem było, że zanim Hæsten przybył do Benfleet, synów jego ochrzczono, on sam zaś złożył królowi przysięgę i powierzył mu zakładników. Król wtedy szczerze go obdarował i ponownie to uczynił, kiedy oddawał synów i żonę jego<sup>[36]</sup>.

Latem 896 roku wikińscy przywódcy zdali sobie sprawę, że nigdy nie zdołają podbić Wessexu. Ich armia się rozdzieliła. Część wojowników rozproszyła się po należących do Danelag obszarach Nortumbrii i Anglii Wschodniej. Inni, „ci, którzy byli bez grosza”, zdobyli okręty i ruszyli na drugą stronę kanału La Manche spróbować szczęścia nad Sekwaną<sup>[37]</sup>.

Historia Hastinga pokazuje, że Alfred ewidentnie nie zarzucił polityki nawracania swoich nieprzyjaciół. Wydaje się, że kulturowa przemiana Guthruma, poganina i wikinga, w Athelstana, chrześcijanina z Anglii Wschodniej, w zasadzie się powiodła. Ton zawartej w *Kronice* wzmianki o jego śmierci w 890 roku wskazuje na pewną dozę szacunku: „Zmarł król z północy, Guthrum, który przyjął imię Athelstan. Był synem chrzestnym króla Alfreda, żył w Anglii Wschodniej i był pierwszym, który tam się osiedlił”. Guthrum, jak przystało na króla, bił własne monety, a fakt, że robił to pod swoim chrzestnym imieniem, świadczy o tym, że szacunek był wzajemny<sup>[38]</sup>. Jak więc widać, niektórzy wikingowie byli skłonni uznać, że religia, którą zwalczali z taką zaciekłością i pogardą, stanowi wyższą formę kultury niż pogaństwo, nawet jeśli kierowała nimi jedynie chęć odmiany swego życia na lepsze. Niemniej jednak dla wielu z nich wiara w innego boga pozostała czynnikiem podtrzymującym poczucie „inności” konieczne do atakowania, niewolenia i mordowania bez żadnego powodu niewinnych i bezbronnych ludzi. Istnieją nawet udokumentowane przypadki apostazji wśród chrześcijańskich sojuszników wikingów. W latach sześćdziesiątych IX wieku Pepin II Akwitański, wnuk cesarza Ludwika Pobożnego, który także był mnichem, nie tylko przeszedł na stronę wikingów i walczył u ich boku, lecz także wyrzekł się chrześcijańskiej wiary i stał się czcicielem Odyna. *Roczniki bertyńskie* wspominają o innym mnichu, który dołączył do wikingów i praktykował ich formę kultu religijnego, a gdy go pojmano, został stracony za apostazję<sup>[39]</sup>.

W większości przebadanych grobów w Repton pochowano mężczyzn, którzy zmarli gwałtowną śmiercią. Jeden zginął od pchnięć włócznią w głowę (jedno przeszło oczodół). Potężny cios w górną część uda przypuszczalnie go wykastrował, co tłumaczy obecność między jego nogami kości kawki<sup>[\*6]</sup> i kła dzika, być może symboli odpowiednio Odyna i Frejra. Ślady na kręgosłupie świadczą o tym, że po śmierci został wypatroszony. Jego złamany miecz spoczywał w wyłożonej owczym runem pochwie; ponadto znaleziono przy nim nóż, klucz i amulet w kształcie młota Thora<sup>[40]</sup>. Inne znaleziska z Repton wskazują, że obozujący tu wikingowie, gdy nadarzyła się ku temu okazja, także handlowali, używając jako waluty zarówno sztabek srebra czy złota, jak i monet.

Odnaleziono nawet ślady po obróbce miedzi i srebra <sup>[41]</sup>. Wiadomo, że wikińscy wojownicy podczas swych wypraw chętnie parali się handlem, chociaż bywało to ryzykowne – o czym przekonali się na własnej skórze frankijscy żołnierze zwabieni fałszywym sygnałem kapitulacji do obozu wikingów w Asselt w 882 roku. Jeśli jednak szukamy zawodowego kupca epoki wikińskiej, to był nim wspomniany wcześniej Ottar. Pochodził z Hålogolandu, daleko na północno-zachodnim wybrzeżu Norwegii; według jego własnych słów mieszkał „najdalej na północ ze wszystkich Normanów”. Pewnego razu, przypuszczalnie pod koniec panowania Alfreda, przybył do Wessexu, gdzie zabawiał dworzan króla opowieściami o swoim życiu, rodzinnych stronach, podróżach i planach <sup>[42]</sup>. Swym słuchaczom dostarczył bezcennej wiedzy na temat mało znanych lądów na północ i wschód od Brytanii. Te informacje Alfred dodał, jako suplement, do swojego przekładu *Historii świata* Orozjusza.

Biorąc pod uwagę sytuację w Wessexie i Anglii przez większość okresu panowania Alfreda, a także mając na uwadze wielką podejrzliwość, z jaką Ludwik Pobożny zareagował na wizytę Rusów w 839 roku, obecność Ottara na dworze Alfreda zasługuje na szczególną uwagę. Pokojowo nastawieni Skandynawowie nie byli nieznanym zjawiskiem w Wessexie. Wizytując ponownie otwarty klasztor w Athelney, Asser odnotował, jakim zaskoczeniem była dla niego obecność wśród braci zakonnych (w większości przybyszów z obcych krajów) młodzieńca „pochodzenia wikińskiego”. Asser sam wyjaśnił, dlaczego wśród mnichów było tylu obcokrajowców – terror wikingów wymierzony w Kościół okazał się tak skuteczny, że niewielu tubylców było skłonnych ryzykować życie, przyjmując śluby zakonne <sup>[43]</sup>.



Około 890 roku kupiec z północy Norwegii, niejaki Ottar, opisał swoje podróże dworzanom króla Alfreda. Hipotetyczny jest przebieg trasy z Hedeby do Londynu.

Chociaż, jak się zdaje, konkretnym celem podróży Ottara była wizyta na dworze Alfreda (o czym świadczy następujące zdanie: „Wyjeżdżając w odwiedziny do króla, posiadał jeszcze 600 niesprzedanych, oswojonych jeleni<sup>[\*7]</sup>”) i chociaż Alfred jest wymieniony jako „jego pan”, wydaje się nie do pomyślenia, że Ottar przybył do Anglii sam i z własnej inicjatywy<sup>[44]</sup>. Możliwe, chociaż mało prawdopodobne, że był w składzie świty Guthruma podczas jego dwunastodniowego pobytu na dworze Alfreda, po bitwie pod Edington. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że był jednym z doradców Guthruma w późniejszym okresie, podczas negocjacji poprzedzających zawarcie traktatu z Wedmore.

Sielski obraz życia na dalekiej północy Norwegii, jaki wylania się z relacji Ottara, jaskrawo kontrastuje z powszechnym wyobrażeniem na temat Skandynawii z czasów epoki wikingów. W świecie Ottara nie ma Odyna, ofiar z ludzi, „krwawych orłów” i kruczych sztandarów; są za to oswojone renifery i trzódka dwudziestu świń. Żeglując wzdłuż zachodniego wybrzeża Norwegii do położonego dalej na południe ośrodka handlowego Skiringssal (obecnie Kaupang na przedmieściach Sandefjord), Ottar nie doświadcza nagłej pokusy, by przybić do brzegu i splądrować jakąś odludną osadę. Następny etap jego podróży, ze Skiringssal do Hedeby (które nadal prosperowało, osiemdziesiąt lat

po przymusowym przesiedleniu tam, w 808 roku, kupców z Rerik), jest opisany wyłącznie z punktu widzenia wyzwań nawigacyjnych.

Forma, w jakiej te informacje ukazują się w tekście, często sugeruje, że Ottar – albo Ohthere, jak nazywali go Anglosasi – odpowiadał na pytania. Możemy go sobie wyobrazić siedzącego pośród zaciekawionych skrybów z kosmopolitycznego dworu Alfreda w Winchesterze. Uczony dworzanin pochyła się do przodu, jedną ręką podpierając podbródek, w drugiej trzymając gęsie pióro. *Czy mógłbyś dotrzeć z Hålogolandu do Skiringssal w miesiąc? Gdybyś miał sprzyjający wiatr?* Potem skrupulatnie notuje odpowiedź: „Powiedział, że nie można tam dotrzeć w miesiąc, nawet gdyby codziennie wiały sprzyjające wiatry”. Pojawia się też kwestia jego statusu społecznego i ekonomicznego:

W jego własnym kraju był wielce majątym człowiekiem, albowiem wyjeżdżając w odwiedziny do króla, posiadał jeszcze 600 niesprzedanych, oswojonych jeleni. Nazywają te zwierzęta reniferami. Sześć z nich to przynęty. Są one bardzo cenne dla Saamów<sup>[\*8]</sup>, którzy używają ich do łapania dzikich reniferów. [Ottar] był jednym z najpotężniejszych ludzi w swoim kraju, chociaż posiadał zaledwie dwadzieścia krów, dwadzieścia owiec i dwadzieścia świń, a także skrawek ziemi, który orał za pomocą konia. Ich bogactwo bierze się głównie z trybutu, który im płacą Saamowie. Ma on postać futer, piór, fiszbinów i lin wytwarzanych ze skór wielorybów i fok<sup>[45]</sup>.

Ton tego fragmentu sugeruje, że Ottar miał problem z przekonaniem swoich anglosaskich gospodarzy, iż jest zamożnym człowiekiem. Przyznał jednak otwarcie, że obszary rolne w jego kraju są liche; „ziemie, które nadają się do wypasu lub pod uprawę, wszystkie leżą na wybrzeżu. Nawet te miejscami są bardzo kamieniste i ograniczone leżącymi dalej na wschód dzikimi górami”. Terytorium, które pod koniec IX wieku zamieszkiwali Norwegowie, było „bardzo długie i bardzo wąskie” (ten opis wiernie oddaje specyfikę położenia współczesnej Norwegii). Z relacji Ottara jasno wynika, że już wtedy istniał podział na główne nacje skandynawskie: Norwegów, Duńczyków i Swewów/Szwedów.

Jedną z wielu zagadek zawartych w relacji Ottara jest opis jego podróży na południe, wzdłuż wybrzeża Norwegii, do Skiringssal:

Powiedział też, że trzeba żeglować wzdłuż wybrzeża. Początkowo po swej prawej stronie miał Irlandię, następnie wyspy leżące między Irlandią a tym lądem. Później miał na prawo ten ląd, aż dotarł do Skiringssal, całą drogę widząc po lewej Norwegię.

Irlandia, Orkady, Hebrydy i Brytania nie byłyby widoczne podczas rejsu Ottara na południe; być może skrybowie umieścili tę informację z myślą o anglosaskich czytelnikach dzieła Orozjusza, w którym miała się ukazać relacja Ottara. Sugerowano, że jeśli sam Ottar udzielił tej informacji, w rzeczywistości nawiązywał do lokalizacji portów na zachodnim wybrzeżu Norwegii, z których wyruszano w rejsy do tych konkretnych miejsc<sup>[46]</sup>. To może tłumaczyć, dlaczego

po prawej miał Irlandię, a nie Islandię. Niektórzy poprawiają tę nazwę, wychodząc z założenia, że to błąd skryby. Argumentem, który przemawia za pozostawieniem Irlandii tam, gdzie ją pierwotnie umieszczono, jest fakt, że z perspektywy obserwatora z Wessexu Irlandia mogła być postrzegana jako wyspa na północy. Ponadto odkrycie i zasiedlenie Islandii było wtedy wydarzeniem tak niedawnym, że wyspa ta nie mogła jeszcze służyć za geograficzny punkt odniesienia.



## Zasiedlenie Islandii

Według tradycji zachowanej w *Landnámabók* (*Księżde osadnictwa*) pierwszym człowiekiem, który postawił stopę na Islandii, był Norweg o imieniu Nadodd, który wypłynął w morze z Wysp Owczych, ale silny wiatr zepchnął go z kursu w kierunku wschodniego wybrzeża Islandii. Po wyjściu na brzeg w pobliżu miejsca, które później nazwano Reydarfjord, Nadodd wspiął się na szczyt wzniesienia, ale nie dostrzegł z góry ani dymu, ani żadnych innych oznak ludzkiej bytności. Kiedy wracał na brzeg morza, zaczął padać gęsty śnieg, postanowił więc nazwać odkryty przez siebie ląd Snæland, czyli „kraina śniegu”. Inny przekaz przypisuje odkrycie Islandii Szwedowi. Niejaki Gardar Svavarsson, żeglując przez cieśninę Pentland Firth w drodze na Hebrydy, by upomnieć się o włości odziedziczone przez jego żonę, także zboczył z kursu. Ostrożnie opłynąwszy wyspę, zszedł na ląd w miejscu, które nazwał Husavik, i spędził tam zimę, zanim powrócił w rodzinne strony. Nowemu lądowi nadał własną nazwę – Gardarholm, co znaczy „wyspa Gardara”. Według innej wersji tej historii to jego matka, która była wieszczką, zobaczyła w jednej ze swych wizji wyspę i przekazała Gardarowi wskazówki, jak tam dotrzeć [1].

Pierwszą próbą osadnictwa była niewielka wyprawa, na czele której stał Floki Vilgerdason, Norweg z Rogaland. Floki zabrał ze sobą trzy kruki, ponieważ, jak wyjaśnia *Księga osadnictwa*, w tamtym czasie „żeglarze z Północy nie posiadali magnetytu”, który umożliwiał nawigację [2]. Techniki naturalnej nawigacji, które stosował Floki, okazały się tak skuteczne, że zaskarbiły mu przydomek „Kruk”. „Kiedy wypuścili pierwszego ptaka, ten poleciał wstecz; drugi wzbił się wysoko, po czym wrócił na łódź; trzeci skierował się prosto w kierunku, gdzie odnaleźli ląd” [3]. Po zejściu na brzeg w Vatnsfjord odkryli tak zasobne łowiska ryb i fok, że zbagatelizowali zmagazynowanie siana na zimę. To był błąd, który kosztował ich utratę owiec i bydła, które przywieźli ze sobą, i przekreślił plany osiedlenia się na wyspie na stałe. Na początku dotkliwie zimnej wiosny Floki wspiął się na szczyt wysokiej góry. Spoglądając stamtąd na północ, zobaczył fiord

pełen dryfującego lodu i wtedy postanowił nazwać nowy ląd *Ísland* („wyspa lodu”). Ta trzecia nazwa ostatecznie się przyjęła.

Wydaje się, że trudy osadnictwa przerosły tę małą grupę niedoszłych kolonizatorów. Latem następnego roku zwlekali z wyruszeniem w drogę powrotną tak długo, że ostatecznie musieli zawrócić i spędzić na wyspie jeszcze jedną zimę. Tym razem przeżyli dzięki wielorybowi, którego znaleźli wyrzuconego przez morze na zachodni brzeg fiordu. Kiedy w końcu wrócili do Norwegii, Floki wypowiadał się o nowym lądzie bez entuzjazmu.

Te pierwsze próby eksploracji Islandii przypuszczalnie nastąpiły w latach sześćdziesiątych IX wieku. Ari Thorgilsson podaje w *Księdze Islandczyków*, najstarszej pisemnej historii Islandii, że faktyczne zasiedlanie wyspy rozpoczęło się w 870 roku, „kiedy Ivar, syn Ragnara Lodbroka, skazał na śmierć św. Edmunda, króla Anglów”. Notabene, ta incydentalna wzmianka jest uderzającym dowodem na to, jak wielkiego znaczenia w świecie chrześcijańskim nabrała męczeńska śmierć Edmunda do czasów, kiedy Ari pisał *Księgę Islandczyków* (1122–1133).

W *Historia Norwegiae*, napisanej prawdopodobnie między 1160 a 1175 rokiem, autor zamieścił topograficzny opis Islandii, odnotowując „niezliczone góry pokryte nigdy nietopniejącym lodem”. Pośród nich wznosi się wulkan Hekla, „który cały drży na podobieństwo Etny, a kiedy się zatrzęsie z przerażającą siłą, wypluwa z siebie siarczane kule ognia”<sup>[4]</sup>. Analiza warstw materiału piroklastycznego pochodzącego z takich erupcji potwierdziła, z dokładnością co do roku, trafność daty, którą podał Ari. Poniżej warstwy z czasów zasiedlenia (*landnám*) nie stwierdzono żadnych śladów, które by świadczyły o kolonizacji wyspy przed 870 rokiem<sup>[5]</sup>. Pozostałe dwie warstwy materiału piroklastycznego, Katla R z około 920 roku i Eldgjá z około 935 roku, potwierdzają słowa Ariego, że w ciągu 60 lat Islandia została całkowicie skolonizowana i że w okresie po około 930 roku nie nastąpiła żadna znacząca imigracja.

Jak zostało wspomniane wcześniej, wiele z najważniejszych postaci, które Ari umieścił w swojej wersji wydarzeń, to jego krewni. W istocie *Księga Islandczyków* jest w równej mierze zapisem dziejów jego rodu, co historią kościelną czy narodową<sup>[6]</sup>. Ari nawet nie wspomina wcześniejszych doniesień na temat odkrycia wyspy – być może dlatego, że nie ma w nich mowy o żadnym z jego przodków – i w przeciwieństwie do innych źródeł bardzo skrótowo opisuje przybycie pierwszego stałego osadnika:

Wiadomo, że pewien Norweg zwany Ingolf wyprawił się stamtąd [z Norwegii] na Islandię pierwszy raz, kiedy Harald Pięknowłosa miał 16 lat, a drugi raz kilka lat później; osiedlił się na południu, w Reykjaviku. Miejsce na wschód od Minkthakseyr, gdzie pierwszy raz zszedł na brzeg, zwie się Ingolfshofdi, a miejsce na zachód od Olfossy, które później objął w posiadanie, nazywa się Ingolfssfell [7].

Jedyne informacje, które Ari wnosi od siebie na temat najwcześniejszego okresu osadnictwa na Islandii, to takie, że w tamtych czasach wyspa była gęsto zalesiona (co ewidentnie kontrastuje ze stanem z okresu, kiedy pisał *Księgę Islandczyków*) oraz że mieszkali tam chrześcijanie. Nazywani przez imigrantów *papar*, wynieśli się z Islandii, „ponieważ nie chcieli tu zostać z poganami”. Ari odnotował, że zostawili po sobie rozmaite przedmioty związane z irlandzkim chrześcijaństwem, między innymi dzwonki z żelaza i brązu, które służyły do wzywania mnichów na modlitwę, psalterze, ewangelie oraz inne religijne książki, a także pastorały, które służyły za oznakę urzędu i jako laski do chodzenia.

Traktat *Liber de Mensura Orbis Terrae* autorstwa Dicuil, napisany około 825 roku, nieco rozjaśnia lakoniczne i enigmatyczne uwagi Ariego. Ówczesni irlandzcy mnisi oddawali się specyficznej praktyce religijnej znanej jako *peregrinatio*, która polegała między innymi na przebywaniu w odosobnieniu w odległych, odludnych miejscach, w poszukiwaniu mistycznej bliskości z Bogiem, lub udaniu się do nieznanymi ludów w celu ich ewangelizacji. Przykładem takiego miejsca była wyspa Skellig Michael na wybrzeżu Kerry, skąd w 824 roku wikingowie uprowadzili pustelnika Éitgala. Dicuil odnotował, że część najbardziej pobożnych irlandzkich chrześcijan udawała się małymi łodziami na północ aż na Islandię (którą określa pochodzącą z czasów rzymskich nazwą Thule), by spędzić tam wiosenne i letnie miesiące. Inni wybierali krótszą trasę – żeglowali z Irlandii na północ przez dwa letnie dni i jedną noc, docierając niemal na pewno do Wysp Owczych. W swym traktacie z 825 roku Dicuil twierdzi, że irlandzcy mnisi wykorzystywali te wyspy jako miejsca odosobnienia już prawie od 100 lat, ale teraz, „z powodu normańskich piratów, nie ma tam pustelników, tylko niezliczone owce i multum rozmaitego ptactwa morskiego” [8].

Wśród *Immrama*, jak zbiorczo nazywa się te historie o nieustraszonych irlandzkich mnichach, można znaleźć relacje z morskich wypraw, które odbył św. Brendan. Zawierają one opis „wielkiej, piekielnej góry, której wierzchołek wieńczy chmury i kłęby dymu. (...) Skraj wyspy znajdował się na klifie tak niebotycznie wysokim, że ledwie widzieli jego krawędź. Miejscami wydawał się goreć i był stromy jak ściana” [9]. Te sugestywne

obrazy prawdopodobnie opisują erupcję wulkanu, której świadkiem był Brendan – przypuszczalnie Katli, obecnie skrytego pod olbrzymim lodowcem Myrdalsjokull na południowym wybrzeżu Islandii.

Dotychczas nie odnaleziono żadnych archeologicznych dowodów na potwierdzenie słów Ariego, że pierwszymi mieszkańcami Islandii byli chrześcijanie. Istnienie podobnych podań z Wysp Owczych skłania do wniosku, że jest to raczej topos wprowadzony przez średniowiecznych historyków Kościoła w celu ustanowienia duchowej hegemonii Chrystusa na tych wyspach jeszcze przed przybyciem pogańskich osadników<sup>[10]</sup>. Na ścianach wydrążonych ludzką ręką jaskiń w południowej Islandii, jak te w Kverkarhellir i Seljalandshellir, znaleziono wyryte krzyże, które stylistycznie przypominają krzyże z Argyll, Hebrydów i Szetlandów. Według części archeologów może to być ogniwo łączące historie, które opisali Ari i Dicuil, z *peregrinatio* mnichów z Iony w czasach przed nastaniem epoki wikingów, chociaż nadal jest to tylko teoria<sup>[11]</sup>.

Jedno z wydań *Księgi Islandczyków* dodatkowo zawiera historię odkrycia dzwonek, ksiąg i lasek, precyzując, że odnaleziono je „na Papey i w Papyli”. Pierwsze z tych miejsc to wyspa u wschodniego wybrzeża Islandii, natomiast drugie to region w południowo-wschodniej części kraju. Tego typu nazwy geograficzne oparte są na słowie *papar*, które wywodzi się z łacińskiego *papa*, za pośrednictwem irlandzkiego *pabba* lub *pobba*. Ten sam element słowotwórczy *pap-* występuje w Szkocji – Papil na północy Szetlandów (wyspa Unst), Pabbay na Hebrydach Zewnętrznych (Barra) i Papadil na Hebrydach Wewnętrznych (Rùm) – a także na wyspie Man i Wyspach Owczych. Według *Historia Norwegiae* Orkady, podobnie jak Islandię, zamieszkiwali mnisi, którzy przybyli tam przed pojawieniem się wikingów. Także oni, uciekając przed wikingami, porzucili swe książki (które rzekomo identyfikowały ich właścicieli jako wyznawców judaizmu z Afryki, co jest tezą zgoła surrealistyczną)<sup>[12]</sup>. Ari twierdzi, że mnisi opuścili Islandię z powodu awersji do życia wśród pogan. Trudno jednak uwierzyć, że świadomie porzuciliby swoje dzwonki, książki i pastorały. Opowiedziana przez Ariego historia to zapewne eufemizm tuszujący fakt, że owi mnisi, podobnie jak tyłu innych członków chrześcijańskiej społeczności na odległych wyspach wokół Brytanii, zostali zwyczajnie wymordowani przez pierwszą falę pogan, która tam przybyła<sup>[13]</sup>.

W *Sadze o Haraldzie Pięknowłosym* Snorri zręcznie spleta trzy główne wątki tej historii: jak Harald zdobył swój przydomek, jak doszło do pierwszego zjednoczenia Norwegii oraz kiedy i dlaczego pierwsi

osadnicy wyemigrowali na Islandię<sup>[14]</sup>. Pierwszy wątek to swoiste *love story*. Harald zapalał namiętnością do córki lokalnego króla Hordalandu, dziewczyny o imieniu Gyda. Wysłał więc do niej posłańców z zapytaniem, czy zgodzi się zostać jego kochanką. Gyda odpowiedziała, że taki pomniejszy władca, jak Harald to dla niej za mało – dlaczego nie zrobi tego, co Gorm w Danii czy Erik w szwedzkiej Uppsali i nie zostanie królem całego kraju? Tylko wtedy rozważy jego propozycję. Wracający posłańcy przypuszczali, że teraz ich król weźmie dziewczynę siłą. Tymczasem Harald poczuł się zainspirowany jej postawą i ambicjami. Snorri wkłada w jego usta następujące słowa: „Przysięgam i biorę na świadka boga, który mnie stworzył i rządzi wszystkim, że włosów mych nie zetnę ani nie wyczeszę, dopóki nie podbiję całej Norwegii – albo zginę”<sup>[15]</sup>.

Niewiele wiadomo o kampanii, którą Harald rozpętał, by zjednoczyć Norwegię i zasłużyć na miłość Gydy. Niemniej jednak przemoc, która towarzyszyła jego poczynaniom, przyspieszyła masową imigrację na Islandię pod przewodnictwem wodzów, którzy nie widzieli żadnej korzyści dla siebie z wprowadzenia monarchii.

Po lekturze sagi Snorriego można odnieść wrażenie, że siedziba władzy królewskiej i miejsce, z którego Harald rozpoczął swą kampanię, a więc kolebka współczesnej Norwegii, znajdowały się w Vestfold na zachodnim brzegu Oslofjordu. Badacze, którzy pod koniec XIX wieku stworzyli ideę epoki wikińskiej, naturalnie skojarzyli ten fakt z dużą koncentracją znalezisk na terenie Vestfold, takich jak okazałe groby z Oseberg i Gokstad czy kurhany z Borre. Tymczasem jedynym pewnym wątkiem, który łączy Haralda z Vestfold, jest wzmianka w pochodzącym z tamtych czasów poemacie *Haraldskvæthi* (*Pieśń o Haraldzie*) autorstwa skalda Torbjørna Hornklofięgo, że Halfdan Czarny, ojciec Haralda, był królem ze wschodniej Norwegii. W ostatnich latach norwescy historycy i archeolodzy ustalili fakty, które w znacznie logiczniejszy sposób łączą zjednoczenie Norwegii z zasiedleniem Islandii. Jednym z głównych źródeł, z których Snorri czerpał swą wiedzę genealogiczną i które skłoniło go do umiejscowienia Haralda na wschodzie Norwegii, był *Ynglingatal* (*Genealogia Ynglingów*) – poemat Tjodolfa z Hvin datowany mniej więcej na rok 900. W 1991 roku norweski historyk Claus Krag przeanalizował *Ynglingatal* i odkrył, że intelektualny świat poematu nie pasuje do skandynawskiego poganina z IX wieku i raczej jest wytworem norweskiego chrześcijanina lub islandzkiego historyka z XII wieku. Krag wysnuł wniosek, że poemat, dotąd uważany za oryginalny zabytek norweskiego piśmiennictwa z 900 roku, w rzeczywistości ewoluował przez wiele lat, zanim przybrał formę, w jakiej znał go Snorri,

oraz że prawdopodobnie ostateczną postać osiągnął właśnie na Islandii, być może dopiero około 1200 roku <sup>[16]</sup>. Argumenty Kraga zyskały powszechną, chociaż niejednogłośną aprobatę <sup>[17]</sup>. Podważenie wiarygodności *Ynglingatal* jako źródła historycznego pozwoliło w pewnym stopniu wyjaśnić sprzeczności, jakie od zawsze powodowało umiejscowienie siedziby królestwa Haralda w Vestfold. Obecnie Norwegowie generalnie przyjmują, że sercem terytorium Haralda i miejscem, z którego rozpoczął zjednoczenie kraju, był nie Vestfold, ale Avaldsnes w Rogaland na południowo-zachodnim wybrzeżu Norwegii. Wyniki wykopalisk archeologicznych, które obecnie prowadzi się w pobliżu kościoła św. Olafa w Avaldsnes, na wyspie Karmøy niedaleko Haugesund, wydają się potwierdzać te nowe ustalenia. Znaleźiska z trzech różnych lokalizacji, między innymi warstwa kamieni, która prawdopodobnie była posadzką, dwa odważniki i blacha do pieczenia na wolnym ogniu, identyfikują to miejsce jako wielką posiadłość z epoki wikingów. Po dokonaniu wykopu sondażowego na terenie przykościelnego parkingu ujawniono sporych rozmiarów negatyw słupa datowanego na lata 900–1030, a więc z okresu obejmującego panowanie Haralda Pięknowłosego. Spalony słup, odnaleziony na południe od parkingu, oszacowano na lata 690–840. W istocie wszystkie znaleźiska, które można było poddać datowaniu, pochodziły z epoki wikingów.

Ziemię, o kontrolę nad którą walczył Harald, trudno nazwać krajem. Był to raczej nadmorski szlak; właśnie to wskazuje nazwa „Nordvegr” („droga północna”), której kupiec Ottar używał na określenie swych rodzinnych stron. Rozstrzygającą bitwę tej kampanii stoczono na morzu, u brzegów Hafrsfjord niedaleko Stavanger. Tradycyjnie uważa się, że do tego starcia doszło w 879 roku, ale zdaniem wielu historyków nastąpiło to bliżej roku 890, gdyż taka data lepiej tłumaczy szczególnie intensywny okres emigracji na Islandię w latach 890–910, spowodowanej ofensywą Haralda <sup>[18]</sup>. Snorri powiada:

Król Harald ustanawiał własne porządki wszędzie tam, gdzie zajmował ziemię. Na mocy prawa odal czynił się jedynym właścicielem wszystkich gruntów, a od tych, którzy ją uprawiali, pobierał podatek gruntowy. W każdym regionie powołał jarla, który egzekwował prawo i zbierał opłaty. Każdy jarl mógł zatrzymać, na życie i koszty, trzecią część trybutu. Jarlowie mieli po czterech lub więcej przywódców okręgów, z których każdy dostarczał dwadzieścia marek przychodu z ziemi. Każdy jarl był zobowiązany wystawić sześćdziesięciu wojowników dla armii króla, a każdy przywódca okręgu [herse] dwudziestu ludzi. Król Harald tak bardzo zwiększył trybut i podatek gruntowy, że jego jarlowie mieli większe dochody niż wcześniej królowie. Kiedy te wieści dotarły do Trondheim, wielu przystało do króla Haralda <sup>[19]</sup>.

Można sobie wyobrazić, że ci, którzy nie weszli w skład nowej arystokracji jarłów Haralda i zamiast zbierać podatki, zostali zmuszeni do ich płacenia, nie zapalali entuzjazmem do monarchii i woleli wyjechać, by zacząć nowe życie gdzie indziej. Największą presję musieli odczuwać mieszkańcy południowo-zachodniej Norwegii i to stamtąd pochodziła większość pierwszych osadników na Islandii. Wcześniej była mowa o tym, że według *Sagi o Orkadach* to właśnie zdecydowana kampania Haralda, by zostać królem całej Norwegii, była powodem zasiedlenia Orkadów i Szetlandów. Wywłaszczeni i zgorzkniali wodzowie nękali wybrzeże swych dawnych włości tak często, że około 890 roku Harald wyprawił się przeciwko nim, przebywając na czele floty Morze Północne, by spacyfikować oba archipelagi. Snorri twierdzi, że w tamtym okresie władza Haralda obejmowała nawet wyspę Man i przytacza strofę z poematu Torbjørna Hornklofięgo, w której jest wzmianka o tym, że Harald walczył w Szkocji. Na tym etapie swej historii Snorri wplata opowieść o przydomku Haralda. Spełniwszy warunek Gydy, król zjednoczonej Norwegii posłał ludzi po swoją nagrodę. Darmo jednak szukać w tym romantyzmu, gdyż do tego czasu Harald dorobił się paru innych żon i konkubin. Gyda była jedną z co najmniej dziesięciu kobiet, które urodziły mu synów – według różnych źródeł od szesnastu do dwudziestu<sup>[20]</sup>. Nie dostąpiła nawet zaszczytu skrócenia i rozczesania jego włosów. Uczynił to Ragnvald, jarl Møre, który według Snorriego ukuł także nowy przydomek dla króla – już nie Harald Grubowłosy, ale Harald Pięknowłosy. Wątek czesania jest tu osobliwie trafny, gdyż wszędzie tam, gdzie dotarła kultura epoki wikingów, najczęściej znajdującym w grobach przedmiotem jest właśnie niepozorny grzebień.

Swoją rolę w zasiedleniu Islandii odegrały również czynniki naturalne, szczególnie zjawisko znane klimatologom jako średniowieczne optimum klimatyczne, które trwało mniej więcej od 800 do 1200 roku. W tym okresie kraje skandynawskie miały klimat najcieplejszy od 8000 lat, co umożliwiło śmiałym żeglarzom eksplorację wcześniej niedostępnych rejonów północnych mórz<sup>[21]</sup>. Ottar nie wspominał Alfredowi o kampanii Haralda, ale być może Hålogoland leżał za daleko na północ, by jego mieszkańcy odczuli efekty tych działań. Jak pamiętamy, Ottar podkreślał słabą jakość obszarów rolnych w Norwegii: „Ziemia, które nadają się do wypasu lub pod uprawę, wszystkie leżą na wybrzeżu. Nawet te miejscami są bardzo kamieniste i ograniczone leżącymi dalej na wschód dzikimi górami”<sup>[22]</sup>. Dla tych, którzy usiłowali wyżyć z tej ubogiej gleby, wizja nieodległego,

dziewiczego łądu i darmowej ziemi musiała być nader kusząca, zwłaszcza przy tak łagodnym i stabilnym klimacie w całym regionie. Do 870 roku ilość paku lodowego (lodu dryfującego) w wodach północnego Atlantyku gwałtownie zmalała, przez co warunki do żeglowania u wybrzeży Islandii, Grenlandii i Labradoru stały się niezwykle korzystne przez cały okres trwania epoki wikińskiej<sup>[23]</sup>. Analiza próbek lodu wydobytych za pomocą wierceń na bardzo duże głębokości (w przypadku północnej Grenlandii aż do głębokości 3085 metrów), a także śniegu, który spadł 125 000 lat temu, pozwoliła prześledzić, niemal rok po roku, srogość kolejnych zim, a w szerszej perspektywie przebieg następujących po sobie epok lodowych<sup>[24]</sup>. Odczyty z „lodowego termometru” pokazują, że Floki Vilgerdason i jego niedoszli osadnicy mieli pecha, gdyż dotarli na Islandię pod koniec chłodniejszych dziesięcioleci, które wystąpiły w połowie średniowiecznego optimum klimatycznego. Historia o tym, jak Floki zobaczył islandzki fiord „pełen dryfującego lodu” jest w zasadzie ostatnią wzmianką na temat lodu morskiego u brzegów Islandii przez następnych 300 lat. Islandzkie annały wspominają o dryfującym lodzie dopiero w XIII wieku<sup>[25]</sup>.

W Norwegii cieplejszy klimat umożliwił – po raz pierwszy od 1000 lat – zasiedlenie oraz uprawę na obszarach górskich położonych ponad 100 metrów wyżej. Nawet dziwaczny wulkaniczny krajobraz Islandii musiał wydawać się żyzny i zachęcający. Jak nas informuje Ari, w okresie zasiedlenia wyspy była ona „pokryta lasami rosnącymi między górami a brzegiem morza”, a pierwsi osadnicy z pewnością ucieszyli się na widok turzycy, traw i brzozowo-wierzbowych zagajników, które znali z Norwegii. Wydaje się, że w tamtym czasie od 40 do 75 procent powierzchni wyspy nadawało się na pastwiska, podczas gdy obecnie jest to zaledwie 20 procent<sup>[26]</sup>. Osadnicy mogli uprawiać jęczmień i owies, chociaż głównym źródłem żywności pozostała hodowla zwierząt, rybołówstwo i polowanie na ptaki za pomocą sideł.

*Księga osadnictwa* jest wyczerpującą i często dramatyczną historią kolonizacji Islandii. Oparta na zaginionym oryginale z XII wieku, identyfikuje ponad 3000 osób i 1400 miejsc<sup>[27]</sup>. Po fałstarcie Flokiego pierwszymi stałymi osadnikami byli dwaj przybrani bracia z Norwegii, Ingolf i Leif – wikińscy awanturnicy skazani za zabójstwo. Wyrokiem sądu majątek braci otrzymały rodziny ich ofiar, a oni postanowili rozpocząć nowe życie gdzie indziej. Podczas wstępnego rekonesansu ustalili, że południe



Islandii wydaje się bardziej zachęcające niż północ i pewnego dnia – tradycyjnie uważa się, że w 874 roku – wyruszyli w drogę.

Autor *Księgi osadnictwa* wyraźnie różnicuje podejście obu braci do tego wielkiego wyzwania. Leif „nigdy nie składał niczego w ofierze”; tymczasem Ingolf, zanim wyszli w morze, „nie skąpił ofiar i próbował odczytać wyroki losu” [28]. Podobnie jak wcześniej Floki, Ingolf pomagał sobie w podejmowaniu decyzji naturalnymi metodami. Kiedy tylko zobaczył ląd, wyrzucił za burtę tak zwane słupki tronowe i poprzysiągł, że postawi dom tam, gdzie morze wyrzuci je na brzeg. Zanim się odnalazły, Ingolf tymczasowo osiedlił się w miejscu obecnie zwanym Ingolfshofdi („Głowa Ingolfa”). Leif osiadł w Hjorleifshofdi. Każdego roku niewolnicy Ingolfa udawali się na poszukiwania jego zaginionych słupków. Tymczasem niewolnicy Leifa zbuntowali się, zabili go i uprowadzili kobiety. Na wiosnę drugiego roku ludzie Ingolfa natknęli się na martwe ciała i wrócili do Ingolfshofdi, by mu o tym donieść. Autor *Księgi osadnictwa* włożył w usta Ingolfa następujący komentarz: „Żałosny to koniec dzielnego człeka, że śmierć poniósł z ręki niewolnika, ale tak to jest, kiedy nie składa się ofiar bogom” [29]. Można odnieść wrażenie, że dla autora epoki chrześcijańskiej pogańska pobożność była lepsza niż żadna. Pobożność drugiego brata została nagrodzona, gdy trzeciego roku poszukiwań jego wyrzucone na brzeg słupki w końcu się znalazły. Ingolf dotrzymał słowa i przeniósł swoją farmę w miejsce, które mu wskazali bogowie.

W *Księdze o Islandczykach* Ari przypisuje szczególne zasługi w zasiedleniu Islandii czterem osobom. Byli to: Rollaug, syn Ragnvalda (jarla Møre, który dostąpił zaszczytu ostrzyżenia Haralda Pięknowłosego); Ketilbjørn Ketilsson; Aud, córka Ketila Płaskonosiego; oraz Helgi Chudy, syn Eyvinda zwanego Człowiekiem ze Wschodu. Ari podkreśla norweskie korzenie każdego z nich, ignorując fakt, że rodzina Rollauga była jarłami Szetlandów i Orkadów, Aud spędziła większość dorosłego życia w Dublinie i Caithness, a na Islandię przybyła z Hebrydów, dziadek Helgiego ze strony matki był irlandzkim królem, a sam Helgi wychował się na Hebrydach i w Irlandii. W ten sposób Ari, a po nim Snorri, tłumacząc zasiedlenie Islandii wyłącznie tyranią Haralda, zamierzali stworzyć wrażenie, że ta nowa społeczność miała arystokratyczne pochodzenie. Nawet jeśli to prawda, w sagach można znaleźć wskazówki, że emigracja na Islandię była uważana przez niektórych za wygodne rozwiązanie. Kiedy Rollaug zapytał o sukcesję do tytułu jarla Orkadów, jego ojciec Ragnvald kategorycznie odmówił, oświadczając: „Nie możesz być jarłem, albowiem nie masz talentu do wojowania. Droga, którą musisz podążać, raczej wiedzie na Islandię” [30].

Islandia jest zaskakująco uboga w znaleziska archeologiczne z epoki wikingów, a odnalezione groby wodzów, w porównaniu z tymi z Norwegii, są pozbawione monumentalności i skromnie wyposażone. Odkryto tylko pięć grobów łodziowych i we wszystkich przypadkach za trumny posłużyły małe łodzie wiosłowe<sup>[31]</sup>. Prawdopodobne wyjaśnienie tego faktu jest takie, że islandzcy wodzowie, którzy w późniejszych sagach rodowych uchodzą za tak znamienite postacie, w rzeczywistości mieli skromne, rolnicze pochodzenie, a źródła literackie mają skłonność do koloryzowania ich statusu z okresu przed emigracją<sup>[32]</sup>. W kwestii zróżnicowania korzeni pierwszych osadników *Księga osadnictwa* oferuje ewidentnie wierniejszy obraz niż *Księga Islandczyków* Ariego, nie negując przy tym fundamentalnego założenia, że większość z nich pierwotnie pochodziła z zachodniej Norwegii.

W każdym razie tak było z większością mężczyzn. Przeprowadzone w 2001 roku badania DNA mitochondrialnego islandzkich kobiet wykazały, że w 63 procentach próbek było ono najbliższe DNA mitochondrialnemu z Walii i Brytanii. Równoległe badania DNA Y-chromosomalnego grupy islandzkich mężczyzn ujawniły, że około 80 procent z nich ma korzenie nordyckie, a pozostali brytyjskie<sup>[33]</sup>. Ta dysproporcja przypuszczalnie wynika z faktu, że kobiety przybywały na Islandię jako niewolnice i konkubiny mężczyzn, uprowadzone z rodzinnych stron podczas wikingów wypraw.

Król Harald początkowo próbował rozciągnąć swą władzę na Islandię, wspierając roszczenia niejakiego Uniego, syna Gardara, jednego z pierwszych odkrywców wyspy. Uni domagał się uznania go za miejscowego jarla, przedstawiciela Harald. W swych dążeniach napotkał jednak zdecydowany opór pozostałych Islandczyków, którzy go wykluczyli ze swej społeczności, a potem zabili<sup>[34]</sup>. Nie wszyscy jednak byli przeciwni Haraldowi. Pierwsi osadnicy uzurpowali sobie prawo do tak wielkich przywilejów, że – jak odnotowano w *Księdze osadnictwa* – Harald podjął drugą próbę ingerencji w sprawę Islandii, by ograniczyć te zapędy. Uczynił to na prośbę tych mieszkańców wyspy, którzy przybyli później i sfrustrowani zwrócili się do niego, by użył swego autorytetu i uregulował tę ważną kwestię<sup>[35]</sup>. Był to potencjalnie niebezpieczny precedens. Islandczycy zdali sobie sprawę, że muszą stworzyć własną strukturę władzy, która zadowoli większość i ograniczy ryzyko, że ci, którzy poczują się pokrzywdzeni, zwrócą się o pomoc do Norwegii.

Islandczycy przyjęli za najwyższą władzę zgromadzenie zwane *þing* (*ting*), znane im z Norwegii sprzed czasów Harald Pięknowłosego. Wyspa

została podzielona na regionalne instytucje zwane *goðorð*, każda pod kontrolą lokalnego wodza zwanego *goði* (l.mn. *goðar*). Zwykle, chociaż niekoniecznie, *goði* był przywódcą ludzi mieszkających na terenie jego *goðorð*, a ci, którzy mu podlegali, byli znani jako jego *þingmenn*. Niemniej jednak żaden mieszkaniec nie był zobowiązany do korzystania z protekcji lokalnego *goði*, jeśli tego nie chciał, a *þingmenn*, którzy podporządkowali się danemu *goði*, mogli żyć rozproszeni na dużym obszarze. *Goðorð* był własnością prywatną, którą można było kupić, sprzedać, pożyczyć albo odziedziczyć. Początkowo liczbę *goðorð* ustalono na 36. Późniejsze reformy zwiększyły ją do 39, następnie do 48. Stało się tak, ponieważ w pierwszych latach kolonizacji, z racji elastycznej natury tej instytucji, liczba lokalnych wodzów przewyższała liczbę *goðorð* [36]. W zamian za uznanie jego zwierzchnictwa *goði* oferował protekcję i wsparcie w konfliktach z udziałem jego *þingmenn*. Im rozleglejszy był *goðorð*, tym większe siły mógł zaangażować *goði* w obronie swoich *þingmenn*. Spory prawne i kwestie dotyczące wszystkich rozpatrywano każdej wiosny na lokalnych zebraniach *þingu*. Najstarszym takim zgromadzeniem było prawdopodobnie to z Kjalarnes w południowo-zachodniej Islandii, gdzie funkcję *goði* sprawował Thorstein Ingolfsson, syn Ingolfa, pierwszego osadnika. Do historii przeszło też zgromadzenie Thorolfa Mostrarskegga w Thorsnes na Breidaford. Thorolf zakazał uczestnikom patrzenia na Helgafell („Świętą Górę”) z nieobmytą twarzą i polecił, by potrzeby fizjologiczne załatwiali poza terenem zgromadzenia, na pobliskim szkieście [37].

*Księga osadnictwa* rozwija wątek sakralnego aspektu obowiązków *goði* na zebraniach *þingu*. Musiał on zadbać o to, by

w każdej głównej świątyni (*hof*) znajdował się pierścień ważący dwie uncje lub więcej. Każdy *goði* powinien nosić ten pierścień na ramieniu podczas wszystkich zgromadzeń, w których bierze udział, a wcześniej zabarwić go na czerwono krwią stworzenia, które osobiście złożył w ofierze. Każdy, kto zamierza uczestniczyć w obradach sądu, musi uprzednio złożyć przysięgę na ten pierścień [38].

Zanim około 930 roku zagospodarowano całą dostępną ziemię na wyspie, wśród miejscowych rolników wykształciło się poczucie, że Islandia to kraj, a oni sami są nie tylko osadnikami, lecz także Islandczykami. Ta samoświadomość znalazła swój wyraz w chęci powołania do życia zgromadzenia, które służyłoby potrzebom całej populacji. Uważa się, że decyzja o powołaniu takiej instytucji zapadła na *þingu* w Kjalarnes [39]. To zgromadzenie ogólne, nazwane Althing, co roku obradowało przez dwa tygodnie pod koniec czerwca w Thingvellir („Równina Zgromadzenia”) –

majestatycznie położonym miejscu na północnym brzegu jeziora Thingvallavatn w południowo-zachodniej części kraju. Althing i pierwszy islandzki kodeks prawny prawdopodobnie powstały w tym samym czasie. Ari odnotował, że „kiedy Islandia była już zasiedlona, niejaki Ulfjot, człowiek ze Wschodu, jako pierwszy przywiózł tu prawa z Norwegii (tak nam powiedział Teit), dlatego później zwano je prawami Ulfjota”<sup>[40]</sup>. Jak twierdzi Ari, prawa Ulfjota „były wzorowane na prawach Guląpingu”, co wydaje się naturalnym wyborem, gdy weźmie się pod uwagę, że większość mężczyzn wśród osadników pochodziła z zachodniej Norwegii. Najstarszą zachowaną wersją zbioru praw Guląpingu jest *Codex Rantzovianus*, datowany mniej więcej na rok 1250. Jeśli porównamy ten dokument z traktatami zawartymi w początkach X wieku między Rusią Kijowską a Konstantynopolem (które zachowały się w *Powieści minionych lat*), zauważymy podobieństwa w regulacji pewnych kwestii, co dowodzi, że zbiór praw Guląpingu przynajmniej częściowo pochodzi z początku X wieku<sup>[41]</sup>.

Na czele zgromadzenia ogólnego stał tak zwany głosiciel praw – osoba o uznanej reputacji mędrca biegłego w zawilosciach prawa. Był on wybierany na trzyletnią kadencję, po której istniała możliwość reelekcji. Jest prawdopodobne, że pierwszym głosicielem praw był sam Ulfjot, jako że najważniejszym zadaniem wynikającym z piastowania tego urzędu było recytowanie co roku jednej trzeciej kodeksu. Głosiciel praw czynił to, przemawiając do zgromadzenia z naturalnego podwyższenia zwanego Skałą Prawa. Uczestnictwo w tych dorocznych recytacjach było obowiązkowe dla wszystkich *goðar*, którzy ponadto zasiadali w legislatywie Althingu, znanej jako *lögrétta*. Kolejnym obowiązkiem głosiciela praw było informowanie zgromadzenia o wszelkich nowych prawach, które uchwaliła *lögrétta*. Był on również prawną wyrocznią zgromadzenia i do niego zwracano się o radę, kiedy dochodziło do sporów na tle interpretacji prawa.

Niewiele wiemy o organizacji Althingu i prawach obowiązujących w okresie przed reformami z lat sześćdziesiątych X wieku, opisanymi w rozdziale piątym *Księgi Islandczyków*. Pierwszy kodeks w formie pisemnej powstał dopiero w latach 1117–1118. W trzynastowiecznej kompilacji praw z tego wczesnego okresu, znanej jako *Grágás* (*Szara gęś*), przede wszystkim uderza niebywała złożoność ówczesnych procedur<sup>[42]</sup>. Łatwiej jest pojąć ducha kodeksów tamtej epoki. Koncepcja prawa epoki wikińskiej różniła się od tej z czasów rzymskich wspólnotowym podejściem do kwestii łamania prawa oraz obowiązkowym zaangażowaniem członków całej społeczności w proces wyznania winy, aresztowania i wymierzenia

kary. Na Islandii prawo było tak nieodłączną częścią życia wspólnotowego, że człowiek, którego nie reprezentował żaden *goði*, nie miał nawet osobowości prawnej<sup>[43]</sup>.

Niewolnicy, którzy zostali kupieni lub pojmani i przywiezieni na Islandię przez osadników, mieli osobowość prawną, ale tylko jako własność swego pana, na równi z bydłem. Pozostaje kwestią otwartą, czy obecność niewolników na Islandii była ekonomiczną koniecznością, czy raczej kulturową tradycją wyniesioną ze starego kraju. Poemat *Rígsthula* („Pieśń Ríga”), pochodzący z bliżej nieokreślonego czasu (między X a XIII wiekiem) i miejsca (z Irlandii, Islandii lub Norwegii), zawiera fatalistyczną wizję antropologii skandynawskiego społeczeństwa epoki wikingów, chociaż niepewność co do pochodzenia samego poematu sprawia, że jego wartość jako źródła jest umowna<sup>[44]</sup>. *Rígsthula* opisuje poczynania Heimdalla, jednego z Asów i strażnika Asgardu, który przybrał imię Ríg, kolejno odwiedza trzy ludzkie gospodarstwa i w każdym zapładnia panią domu. Pierwszą jest prababka o imieniu Edda, która dziewięć miesięcy później rodzi pierwszego niewolnika. Chłopak ma śniadą, chropowatą skórę, toporne dłonie, strupowatą twarz, garb i wielkie stopy. Kiedy dorasta, żeni się z kobietą o koślawych nogach, haczykowatym nosie i brudnych stopach. Mają liczne potomstwo noszące takie imiona, jak Konus, Śmierdziuch, Giez, Brzydal, Kloc i Zadziora, odzwierciedlające ich najniższy status społeczny. Drugą nałożnicą Ríga była odpowiednio młodsza Amma (babka), która urodziła pierwszego wolnego włościanina, a trzecią Móthir (matka), od której pochodzi królewski ród. Fakt, że wszystkie trzy klasy społeczne mają boskie pochodzenie, bynajmniej nie oznacza, że są sobie równe – jedynie to, że zostały ustalone odgórnie i nie można ich zmienić<sup>[45]</sup>.

Według skandynawskiego prawa epoki wikingów niewolnicy, zarówno *thræll* (mężczyzna), jak i *ambátt* (kobieta), byli przede wszystkim własnością, a dopiero potem ludźmi. Pierwsze społeczności wikingów radziły sobie z ewentualnymi wyrzutami sumienia, jakie mógł budzić proceder niewolenia ludzi, kultywując obiegowe przekonanie, że niewolnicy to podludzie, zasługujący na pogardę choćby dlatego, że nie potrafili zapobiec swojemu zniewoleniu. Dla Ingolfa śmierć jego brata była szczególnie tragiczna, ponieważ Leif doznał upokorzenia, ginąc z rąk niewolników. Jedno z praw szwedzkiego Västergötlandu głosiło, że niewolnik, który dopuścił się zabicia wolnego człowieka, nie może być za to w żaden sposób wyróżniony. W *Sadze o Egilu* niewolnik, który

ośmielił się potraktować wolnego człowieka jak równego sobie, wyzywając go na pojedynek, zostaje zabity, kiedy pochyła się, by zawiązać rzemienie u butów. Kodeks honorowego postępowania po prostu nie obowiązywał w relacjach między wolnymi ludźmi a niewolnikami [46].

Zachowanie podrzędnego statusu niewolników wymagało wielkiego kulturowego wysiłku, a jego echa pobrzmiwają jeszcze w epoce chrześcijaństwa i słowa pisanego na Islandii. *Księga osadnictwa* skrupulatnie odnotowuje, że Ingolf dopadł zabójców Leifa, którzy ukrywali się na wyspach Westman u wybrzeża Islandii, zaskakując ich podczas posiłku. Winowajcy nie próbowali stawiać oporu, ale rozpięchli się w popłochu; niektórzy woleli zginąć, rzucając się z klifu. W sagach rodowych mniej więcej z lat 930–1030 niewolnicy pojawiają się tylko incydentalnie i zwykle są obiektem drwin lub odgrywają rolę czarnych charakterów. Większość z nich to mężczyźni, co być może jest odzwierciedleniem faktu, że wielkość populacji niewolników kontrolowano, zostawiając na pewną śmierć noworodki płci żeńskiej. W *Sadze o Gislim* Gisli ma niewolnika imieniem Thord, który nosi przydomek „Tchórz”. Autor oznajmia nam, że Thord miał „tyle samo rozumu, co charakteru, albowiem ani jednego, ani drugiego nie miał ani trochę” [47]. Kiedy w *Sadze o Egilu* stary wiking postanawia zrobić na złość rodzinie, zakopując swój majątek, rozkazuje dwóm niewolnikom, by ponieśli skrzynię z kosztownościami. Po zakopaniu skarbu zabija obu. Egil był już wtedy bardzo wiekowy i niewidomy, dlatego wniosek nasuwa się sam – tylko niewolnicy mogli być tak głupi, by dać się zabić ślepemu starcowi. W każdym razie zabicie własnych niewolników było dozwolone – jedyne, co po fakcie musiał zrobić Egil, by zamknąć tę sprawę, to ogłosić, że ich uśmiercił. W *Sadze o mieszkańcach Eyri* Arnkel ginie, ponieważ jego niewolnik jest tak zajęty sianokosami, że zapomina o instrukcjach, które otrzymał, a mianowicie że ma sprowadzić pomoc [48].

Paradoksalnie, czasem przynależność do kategorii podludzi działała na korzyść niewolnika. Według prawa Guląpingu niewolnik, który towarzyszył wolnemu człowiekowi w grabieży, nie ponosił żadnej odpowiedzialności, gdyż „człowiek, który dokonuje kradzieży razem z niewolnikiem, [w świetle prawa] robi to sam”. Islandzkie prawo czyniło niezwykle wyjątek w następującej sytuacji: „*Thrall* [niewolnik] ma prawo zabić z powodu swojej żony, nawet jeśli jest niewolnicą. Wolny człowiek nie ma prawa zabić z powodu swojej niewolnicy, nawet jeśli jest jego kobietą” [49]. Dzieci niewolników również były niewolnikami. Jeśli niewolnikiem była tylko matka, dziecko przyjmowało społeczny status

swojego ojca. Czasem prawo wykazywało odrobinę człowieczeństwa – jeśli na przykład niewolnik odniósł fizyczne obrażenia, mógł zatrzymać jedną trzecią odszkodowania, które jego właściciel otrzymał za „uszkodzenie” własności.

Istniały mniej radykalne formy niewolnictwa niż własność absolutna. Dłużnicy mogli odpracować swoje długi, zaciągając się na służbę u swoich wierzycieli na uzgodniony wcześniej okres, nie otrzymując w zamian niczego oprócz anulowania długu. Z kolei bardzo biedny człowiek miał możliwość oddania siebie i wszystkiego, co posiadał, innej osobie, w zamian za obietnicę opieki przez resztę jego życia. Inną opcją było oddanie dziecka, a w pewnych okolicznościach drobny złodziejasek mógł zostać skazany na bycie niewolnikiem swojej ofiary<sup>[50]</sup>. Jak zauważyliśmy wcześniej, prawo właściciela do zabicia swojego niewolnika czasem wykorzystywano do tego, by złożyć w ofierze kogoś, kto będzie towarzyszył martwemu panu w grobie. Nawet to było dla niektórych zbyt dużą poufałością – duch osadnika pochowanego w Asmundarleidi razem z jego niewolnikiem tak uporczywie protestował przeciwko takiemu kompanowi, że kurhan rozkopano i usunięto zeń niewolnika.

Opuszczony spoczywam w tej przystani z kamienia,  
W ładowni kruka morskiego króla,  
Załoga zesła z pokładu  
Rumaka fal, gdzie teraz żyję.  
Lepsze dla walecznego wojownika  
Jest puste miejsce niż ten nędzny kompan.  
Morska bestia<sup>[\*1]</sup> jest moim powołaniem  
I niechaj takim mnie zapamiętają<sup>[51]</sup>.

Współczesnemu czytelnikowi zapewne wyda się dziwne, że w islandzkich sagach rodowych nie ma właściwie niczego, co wskazywałoby, że osadników zachwyciło czy choćby zaciekało nowe środowisko naturalne. Krajobraz Islandii, a przynajmniej niektóre jego elementy musiały przecież sprawiać wrażenie zupełnie innego niż wszystko to, co znali z rodzinnych stron: aktywne wulkany, żarzące się w nocy pola lawy, morskie fale obmywające czarny piasek, gorące źródła termalne, tryskające gejzery i dymiące fumarole. Być może zanim spisano islandzkie sagi, wszystkie te dziwy natury zdążyły się już opatrzyć. Najlepiej znany wyjątek na tle tej, jak się zdaje, powszechnej obojętności na piękno natury stanowi scena z *Sagi o Njalu*. Gunnar z Hlidarendi jedzie konno do przystani, skąd

ma odpłynąć z Islandii po tym, jak został skazany na trzyletnią banicję. Towarzyszy mu jego brat Kolskeggur, który otrzymał taki sam wyrok.

Jechali opadającą ku rzece ścieżką. Koń Gunnara potknął się i zrzucił go z siodła. Gunnar uniósł głowę, spojrział w stronę stoku i swego gospodarstwa w Hlidarendi, po czym powiedział: „Jakże tu pięknie! Teraz, kiedy patrzę na te łąny dojrzewającego zboża i świeżo skoszoną trawę, wydaje mi się tu piękniej niż kiedykolwiek wcześniej. Wracam do domu, nigdzie stąd nie wyjadę”.

Kolskeggur ruszył więc dalej, w stronę oczekującego ich statku, natomiast Gunnar pocwałował z powrotem do domu i wkrótce potem zginął. Jedną z wielu możliwych interpretacji tej sceny jest taka, że zachwyty nad pięknem krajobrazu to luksus, który może okazać się zgubny. Dla pierwszych osadników natura była czymś, co należało ujarzmić i eksploatować, a nie kontemplować. Jedną ze scen z *Sagio Hrafnkelu*, w której Eyvind ucieka przed Hrafnkelem przez wrzosowiska Flotsdal, plastycznie oddaje surowość pejzażu wyspy<sup>[52]</sup>. Autor *Historia Norwegiae*, która pochodzi z drugiej połowy XII wieku, w krótkiej notatce na temat topografii Islandii napisał, że wełna lub tkanina pozostawione w wodzie niektórych źródeł przez noc zmieniają się w „kamień”. Zamieścił też barwny opis podwodnej erupcji wulkanicznej. Dopiero w *Konungs skuggsjá (Zwierciadło króla)*, norweskim tekście dydaktycznym z XIII wieku, który ma postać rozmowy ojca z synem, mamy okazję przyjrzeć się, jak średniowieczny umysł traktował takie zjawiska, jak wulkany, lodowce, zorza polarna i źródła termalne. Ów tekst, chociaż pochodzi ze stosunkowo późnego okresu, znacznie wyprzedza czasy naukowego racjonalizmu i przypuszczalnie pobrzmiewają w nim echa dawnego zadziwienia nad światem.

Syn: Co myślisz o niezwykłym ogniu, który nieustannie goreje w tamtym kraju? Czy jego przyczyną jest jakaś naturalna osobliwość, czy może ma swoje źródło w świecie duchowym? A co sądzisz o tych straszliwych trzęsieniach ziemi, które tam występują, o tych zjawiskowych jeziorach albo o lodzie, który pokrywa wszystkie szczyty?

Ojciec: Co do lodu, który pokrywa Islandię, w moim przekonaniu to cena, którą ten ląd płaci za to, że leży tak blisko Grenlandii. Wydaje się oczywiste, że to srogie zimno pochodzi stamtąd, gdyż Grenlandia jest skuta lodem bardziej niż wszystkie inne lądy. Jako że Islandia chłonie tyle zimna z tamtej strony, a słońce ledwie ją ogrzewa, nadmiar lodu zbiera się na górskich graniach. Co do niezwykłych ogni, które tam płoną, sam nie wiem, co powiedzieć, gdyż dziwna jest ich natura.

(...)

Jestem też przekonany, że woda w niektórych miejscach na Islandii musi być z natury swej martwa, podobnie jak ogień, który omawialiśmy. Są tam bowiem źródła, które



wrą cały czas, zimą i latem, czasem tak gwałtownie, że wrząca woda tryska wysoko w górę. Cokolwiek wówczas leży w pobliżu źródła, materiał, drewno czy każda inna rzecz, którą spryska spadająca woda, zmienia się w kamień. To nasuwa wniosek, że ta woda musi być martwa, albowiem wszystko, czego dotknie, staje się martwe niczym kamień. Jeśli jednak ów ogień nie jest nadprzyrodzony, ale ma swe źródło w jakiejś ziemskiej osobliwości, to prawdę głosi teoria, że w fundamentach tego łądu jest wiele żył, pustych korytarzy i przepastnych komór. Możliwe, że czasem w tych korytarzach i komorach zbiera się powietrze, tłoczone tam przez wiatr albo potężne fale, i kiedy ciśnienie rośnie ponad miarę, ziemia zaczyna dygotać. Taka może być przyczyna tych wielkich trzęsień, które nawiedzają ten kraj. Jeśli takie wyjaśnienie jest przekonujące, to być może ta potężna aktywność powietrza w fundamentach ziemi wywołuje także gejzery ognia, które buchają w różnych częściach wyspy.

(...)

Ojciec: Nie mam wątpliwości, że na Islandii istnieją miejsca burzliwe nawet tam, gdzie nie goreje ziemia, albowiem w tym kraju potęga mrozu i lodu jest równie niezmierna, co ognia. O wrzących źródłach mówiliśmy wcześniej. Są też lodowato zimne potoki, które wypływają z lodowców z taką siłą, że ziemia i pobliskie góry dygocą. Żeby zejść na brzeg i zobaczyć z bliska te rwące masy wody, trzeba obwiązać się długą liną, której koniec trzymają siedzący dalej, albowiem ta kipiela potrafi zamącić w głowie.

Później Ojciec próbuje zaspokoić ciekawość Syna odnośnie do zjawiska zorzy polarnej. To kolejny fenomen natury, o którym sagi zupełnie milczą, chociaż można by się spodziewać, że często będą do niego nawiązywać.

Ojciec: Te północne światła mają osobliwą naturę. Im ciemniejsza noc, tym jaśniejsze się wydają. Zawsze pojawiają się nocą, nigdy za dnia, najczęściej w najgłębszej ciemności i rzadko przy świetle księżyca. Z wyglądu przypominają łunę wielkiego pożaru, który płonie w oddali. Wydaje się też, że z tej łuny wystrzelują w niebo pojedyncze groty światła. Mają różną długość i są w ciągłym ruchu, raz jeden, raz drugi prześcigając się, który sięgnie wyżej, przez co całe zjawisko wydaje się goreć jak żywy płomień. Kiedy te rozbłyski sięgają najwyżej i są najsilniejsze, dają tyle światła, że ludzie na zewnątrz mogą bez trudu znaleźć drogę, a nawet w razie potrzeby udać się na polowanie. Wewnątrz domów, które mają okna, jest tak jasno, że siedzący w jednej izbie mogą nawzajem widzieć swoje twarze. Światło jest bardzo zmienne. Czasem staje się przyćmione, jakby zasnuwał je dym albo mgła. Wydaje się, że zaraz zgaśnie, ale kiedy tylko mgła się przerzedza, światło znowu nabiera jasności. To właśnie wtedy niektórzy twierdzą, że widzą wielkie, sypiące się iskry, jak z rozpalonego żelaza, które właśnie wyjęto z pieca. Dopiero kiedy noc blednie i dzień nastaje, światło zaczyna słabnąć i wraz ze świtem zupełnie znika.

Na koniec Ojciec opisuje bogate w minerały „piwne źródła”:

Ojciec: Jest jeszcze jeden cud natury, któremu dziwią się ludzie. Mówi się, że na Islandii istnieją piwne źródła. Nazywa się je tak, ponieważ płynąca z nich woda ma zapach i smak piwa. Takich źródeł jest tam kilka, ale najlepsze i najśłynniejsze znajduje się w dolinie Hitardal. Woda, która z niego bije, smakuje dokładnie jak piwo, a samo źródło jest bardzo zasobne. Mówi się też, że jeśli wypić tej wody za dużo, uderza do głowy. Gdyby na źródle postawić dom, woda go ominie i znajdzie ujście gdzie indziej. Na miejscu można się nią delektować do woli, ale zabrana od źródła traci swoje właściwości i smakuje nie lepiej niż zwykła woda. I tak omówiliśmy wiele rzeczy, nawet tych błahych, ponieważ w tamtym kraju uważa się je za wyjątkowe. Nie przypominam sobie już niczego więcej na temat Islandii, o czym warto by wspomnieć<sup>[53]</sup>.

Duże tempo kolonizacji Islandii wynika przede wszystkim z faktu, że na wyspie nie było tubylców, których osadnicy musieliby najpierw poskromić, a z dzikich zwierząt jednym rdzennym gatunkiem był lis polarny. Poza Islandią wszędzie tam, gdzie Skandynawowie epoki wikingów zdobyli przyczółki – w Irlandii, w Anglii, na szkockich wyspach, w Normandii, a później także na Grenlandii i w Winlandii – musieli o nie walczyć. Powodzenie tego przedsięwzięcia zawdzięczali głównie własnej odwadze i umiejętności adaptacji. Nie mniej ważną rolę odegrało wyniesienie prawa do poziomu niemal równego religii, co zniechęcało do jego łamania. Islandczycy szczycili się swoim prawem. Dla nich Islandia była w równej mierze *vár lög* („terytorium naszych praw”), co miejscem gdzieś na północnym Atlantyku<sup>[54]</sup>. Osobliwością systemu prawnego, który napawał Islandczyków taką dumą, był brak organów administracyjnych czy wykonawczych uzupełniających władzę legislacyjną i sądową. Wykonanie wyroku sądu musiała wyegzekwować strona, która wygrała sprawę. W praktyce więc decydującym czynnikiem był argument siły. To zaniedbanie, jeśli faktycznie nim było, jaskrawo kontrastuje z formalizmem i złożonością procedur prawnych. Niektórzy postrzegają w nim, już na tym wczesnym etapie, zarzewie ostatecznego upadku niepodległego państwa islandzkiego, który nastąpił ponad 300 lat później<sup>[55]</sup>.

## Rollo i normandzka kolonia

Nawet pobieżna lektura frankijskich kronik od 820 roku, kiedy to niewielka wyprawa trzynastu wikińskich okrętów najechała okolice ujścia Sekwany, wyraźnie pokazuje, z jaką konsekwencją najeźdźcy wykorzystywali tę wielką rzekę do zapuszczania się w głąb imperium Franków. W latach czterdziestych IX wieku floty pod dowództwem Asgeira i Ragnara docierały aż do Paryża, grabiąc i paląc wszystko po drodze. Rouen zostało zdobyte i spalone w 841 roku przez Asgeira, który po powrocie nad Sekwanę w 851 roku wykorzystywał to miasto jako bazę do pieszych wypadów w regionie Beauvais. Na rzecznej wyspie Jeufosse powstał stały obóz, z którego kolejne pokolenia wikińskich wodzów mogły kontrolować dostęp do Sekwany. Norweg Sigtrygg, który wcześniej grasował na terenie Irlandii i państwa Franków, połączył siły z wodzem o imieniu Björn. Razem łupili ziemie nad Sekwaną, zapuszczając się aż do Chartres, zanim zostali odparci przez wojska Karola Łysego, dla którego był to jeden z nielicznych sukcesów militarnych, jakie odniósł. W 857 roku obie wikińskie armie zaatakowały Paryż, a także zdobyły i złupiły Chartres. W 858 roku do Björna dołączył Hasting i plądrowanie doliny Sekwany trwało dalej. Jak pamiętamy z wcześniejszego rozdziału, wewnętrzne walki o władzę po śmierci Ludwika Pobożnego bardzo ułatwiły wikingom ich poczynania.

Wysiłki Karolingów, by zachować ład i porządek w podzielonym cesarstwie, utrudniał system królewskiej administracji. Początkowo królewscy namiestnicy (jak hrabiowie) urzędowali w wyznaczonych im miejscach, a swoją władzę zawdzięczali pozycji, jaką zajmowali w karolińskiej hierarchii. Z czasem jednak stali się niezależni, wyrastając na magnatów niepodzielnie władających ziemią, którymi mieli jedynie administrować. Rozwinęły się lokalne dynastie, z których kilka zapuściło korzenie w regionie znanym jako Marchia Bretońska lub Neustryjska – późniejszej Normandii. W czasach Karola Wielkiego ten obszar rozciągał się od Calais do granic Bretanii, a jego militarną rolę w cesarstwie było zapobieganie najazdom notorycznie niezależnych Bretończyków. Po pięćdziesięciu burzliwych latach, które minęły od śmierci Karola Wielkiego, stało się jasne, że ten region jest nie do obrony, dlatego w 867 roku Cotentin i Avranchin oddano Bretończykom. Nie zapobiegło to jednak ciągłej niestabilności w regionie, powodowanej ich stałym naporem na wschód.

Jednocześnie karolińskie kościoły i klasztory nadużywały przywileju nietykalności ze strony państwa do tego stopnia, że praktycznie odrzuciły wszelkie

zobowiązania wobec władz centralnych. Karolińska monarchia, pozbawiona pieniędzy, ziem i godnej zaufania armii, była osłabiona. Bezprawie i przestępczość zwalczano dekretami, w których zalecano, by złoczyńcom „przypominać o chrześcijańskim obowiązku żalu za grzechy” i karać ich „w miarę możliwości lokalnych władz”. Jeden znamienity dekret wymagał od królewskich przedstawicieli złożenia przysięgi, że oni sami nie staną się przydrożnymi bandytami [1].

Do tego tygla królewskich intryg i widma anarchii wikińscy najeźdźcy dorzucili własny, specyficzny terror. Normañscy wodzowie raz za razem najeżdżali Cotentin i Avranchin, aż zmienili obie te krainy w wyludnione pustkowia. Przed 865 rokiem załogi około 50 okrętów założyły nowy obóz nad Sekwaną, w Pîtres. W 876 roku kolejna wyprawa, złożona z blisko 100 okrętów, popłynęła w górę Sekwany i rok później wymusiła haracz w wysokości 5000 liwrow, które zapłacił Karol Łysy. Podobnie jak to było w Anglii, wikiński terror oznaczał ciężkie czasy dla chrześcijan i Kościoła. Biskupi zginęli w Noyon, Beauvais i Bayeux; wykaz biskupów w Avranches urywa się po 862 roku, w Bayeux po 876, a w Sées po 910 roku.

Zanim w 912 roku Karol III Prostak, król Franków zachodnich, zawarł traktat pokojowy z przywódcą wikingów o imieniu Rollo, frankijscy władcy prowadzili politykę ustępstw przez blisko sto lat. Zwykle te ustępstwa dotyczyły Fryzji, od Rüstringen na północy do Antwerpii na południu, a beneficjentami byli Duńczycy. W 807 roku Hemming otrzymał port Dorestad nad rzeką Waal (dopływem Renu) [\*1].



Dzięki rzekom północno-zachodniej Europy kontynentalnej wikingowie zapuszczali się głęboko na terytorium Franków, wykorzystując konflikt, który wybuchł między synami Ludwika Pobożnego po jego śmierci.

Ludwik Pobożny oddał go w 829 roku Haraldowi Klakowi; w latach 855–873 Dorestad był w rękach Rorika, a w 882 roku przejął go Godfrid<sup>[2]</sup>. Żaden z tych epizodów nie przeistoczył się w próbę osadnictwa na dużą skalę na obszarze Fryzji, a pozostałości archeologiczne po obecności wikingów są tu skąpe. Niemniej jednak ugoda, którą w 882 roku Godfrid zawarł z Karolem Otyłym, otrzymując od niego „ziemie do zamieszkania” i księżniczkę Giselę<sup>[\*2]</sup> za żonę, stanowi interesującą uwerturę do ustanowienia przez Rolla<sup>[\*3]</sup> kolonii w Normandii.

Rollo, znany biografom, kronikarzom i poetom także jako Rollon, Robert, Rodulf, Ruinus, Rosso, Rotlo i Rolf albo Ganger Rolf, założyciel księstwa Normandii (około 911 roku), jest jedną z tych na wpół mitycznych postaci pokroju Ragnara Lodbroka czy Ivara bez Kości, których legenda narosła przez lata przy niemal całkowitym braku informacji biograficznych. Dudo z Saint-Quentin twierdzi, że Rollo był jednym z wikińskich przywódców podczas długiego oblężenia Paryża w 885 roku, co jednak wydaje się wątpliwe. Dudo, kanonik z Saint-Quentin w Pikardii, otrzymał w 994 roku zlecenie napisania historii księstwa Normandii od Ryszarda I, wnuka Rolla. Relacja Dudona z powstania i późniejszych dziejów księstwa szczególnie ucierpiała z powodu współczesnej krytyki źródeł. Znaczna część informacji na temat poczynań Rollo przed ustanowieniem księstwa to prawdopodobnie efekt zabiegów samego Dudona, który chciał retrospektywnie uczynić bohaterem epokowych wydarzeń kogoś, kto wyrósł na legendę w zasadzie niezauważony przez współczesne mu źródła, a następnie przedstawić go w możliwie najkorzystniejszym świetle<sup>[3]</sup>. Niemniej jednak relacja Dudona to najbardziej lokalna i współczesna opisywanym wydarzeniom historia księstwa Normandii, jaką dysponujemy. Następcami Dudona w roli historyków księstwa byli Wilhelm z Jumièges, który pisał w okresie po 1066 roku, oraz Orderic Vitalis, o którym wiadomo, że zmarł około 1142 roku. Obaj korzystali z Dudona jako źródła. Chociaż czynili to z rozwagą i dostarczyli paru dodatkowych informacji, zasadniczo zachowali w niezmienionej postaci relację Dudona z wczesnego okresu istnienia księstwa. W ówczesnych niezależnych źródłach można znaleźć tylko trzy wzmianki na temat Rolla; każda z nich jest krótka i nie mówi nam niczego o tym, kim był i skąd pochodził.

Pochodzenie Rolla, jak łatwo się domyślić, jest niejasne. Według tradycji, na którą powołał się Dudo, urodził się on w Danii, w arystokratycznej rodzinie. Rodzinne strony opuścił (jak sugeruje Dudo) z powodu swoistej kontroli populacji Danii, która polegała na wypędzaniu z kraju całych pokoleń młodych ludzi, skazanych w wyniku losowania na banicję. Możliwe też, że duński król uznał cieszącego się popularnością Rolla za zbyt duże zagrożenie dla swojej władzy.

Rollo udał się do Skanii, skąd rozpoczął karierę wikinga, między innymi narzucając trybut Fryzom z Walcheren. Po przybyciu do Anglii nawiązał bliskie relacje z królem, którego Dudo nazywa „Alstem”, deklarując wieczną przyjaźń i wsparcie. Ten wątek uważa się za jeden z najbardziej fantastycznych wymysłów Dudona i groteskowe wypaczenie postaci Alfreda Wielkiego. Być może jednak nie chodzi tu o Alfreda, króla Wessexu, ani jego wnuka Athelstana, króla Anglii (który panował w innych czasach), ale o Guthruma – przywódcę duńskich wikingów, którego Alfred ochrzcił, a następnie w 880 roku uznał za króla Anglii Wschodniej. „Alstem” brzmi dość podobnie jak chrzestne imię Guthruma – Athelstan. Wiadomo, że właśnie to imię Guthrum kazał bić na monetach ze swojej mennicy. Jeśli owym Alstemem był Guthrum/Athelstan, król Anglii Wschodniej, to łatwiej zrozumieć, skąd wzięła się ta spontaniczna sympatia między nim a Rollem, o której pisze Dudo<sup>[4]</sup>. Kiedy emisariusze Rolla wyjawili Alstemowi, że są Duńczykami, król rzekomo odparł: „Żaden inny region nie wydał na świat tylu niezwykłych ludzi i znamienitych wojowników, co Dacia<sup>[\*4]</sup>”. To zdanie brzmi, jakby wypowiedział je emigrant ciepło witający rodaka na obczyźnie. Guthrum/Athelstan zmarł w 890 roku. Królem Anglii Wschodniej był od 880 roku, a więc w okresie, w którym wymienione tu wydarzenia rzeczywiście mogły nastąpić. Dudo napisał, że Rollo dożył sędziwego wieku i zmarł około 929 lub 930 roku. Jeśli więc założymy, że urodził się około 860 roku, to w 880 roku mógł już wieść aktywne życie wikinga.

Jeśli Alstem naprawdę był z pochodzenia Duńczykiem, może to tłumaczyć jego częste problemy z lekceważącą go i buntowniczo nastawioną populacją tubylców. „Anglicy, nadęci i przewrotni w swej zuchwałej arogancji, odmawiają wykonywania moich rozkazów”, uskarżał się w rozmowie z Rollem<sup>[5]</sup>. Dudo, przypisując swojemu bohaterowi udział w oblężeniu Paryża w 885 roku, sugeruje właśnie taki obrót spraw:

Kiedy Anglicy zwiedzieli się, że Rollo oblega Paryż i zajęty jest sprawami Franków, uznali, że nie przybędzie z pomocą swojemu przyjacielowi, królowi Athelstanowi, któremu wypowiedzieli posłuszeństwo. Stali się bezczelni i agresywni, stawiając królowi zbrojny opór<sup>[6]</sup>.

Dudo określa Anglików mianem „perfidnych” – nielogicznie dla zwolennika dynastii Wessexu, ale logicznie dla stronnika duńskiego władcy usiłującego wziąć w karby tubylców na podbitym przez siebie terytorium. Wspomina nawet, że Alstem zaoferował Rollowi połowę swojego królestwa. Dla Alfreda Wielkiego taki gest byłby nie do pomyślenia, ale dla Guthruma/Athelstana mógł być jedynym sensownym sposobem na przywrócenie ładu w jego nowym królestwie.

Utożsamienie Alstema z Guthrumem/Athelstanem, którego znamy z Kroniki anglosaskiej, potwierdza wersję Dudona, że Rollo był z pochodzenia Duńczykiem. Niemniej jednak wszystko, co Dudo napisał o korzeniach i karierze Rolla, jest

równie ogólnikowe i bezosobowe jak gazetowy horoskop. W tym sensie błąd wypada w porównaniu ze znacznie bardziej szczegółową wersją autorstwa Snorriego Sturlusona. W Sadze o Haraldzie Pięknowłosym przyszły władca Normandii jest norweskim młodzieńcem o imieniu Hrolf, synem Ragnvalda, jarla Møre – tego samego, który był głównym sojusznikiem Haralda podczas zjednoczenia Norwegii i który po sukcesie tej kampanii ceremonialnie ściął jego włosy. Według Snorriego Rollo był tak potężnym mężczyzną, że żaden wierzchowiec nie był go w stanie udźwignąć, dlatego musiał wszędzie chodzić na piechotę i dlatego nosił przydomek Ganger Rolf (Rolf Kroczący). Ta osobliwość czyni go przeciwieństwem Ivara bez Kości, który według jednej z historii na jego temat wcale nie mógł chodzić i musiał być wszędzie noszony. W tym wypadku to Dudo podaje bardziej prawdopodobne wyjaśnienie tego fenomenu, przyznając, że w ostatnim roku swego życia Rollo „nie był w stanie dosiąść konia” z powodu „sędziwego wieku i słabnącego ciała”. Nie ma natomiast żadnej wskazówki, jakoby był on ponadprzeciętnie roslym mężczyzną.

Ganger Rolf, podobnie jak Rollo Dudona, był odnoszącym sukcesy wikingiem. Popełnił błąd, nękając wybrzeże Viken podczas obecności samego króla Haralda w tym rejonie. Harald natychmiast wyjął spod prawa młodego wojownika. Hild, matka Rolfa (której ojciec nosił przydomek Nevja), próbowała uprosić króla, by zmienił zdanie, ale on był nieprzejednany. Zrozpaczona Hild napisała wtedy:

Rozdarte jest miano Nevja;  
Wygnyany precz, uchodzić musi  
Wojownika waleczny krewny.  
Dlaczego tak surowy jesteś, mój panie?  
Strzeż się, szlachetny królu, wilka,  
Co ukąsić jeszcze może.  
Jeśli go przegnasz do lasu,  
Wróci i trzody nie oszczędzi [7].

Tym słowom przypisuje się szczególną wiarygodność, podobnie jak innym włączonym w tekst poematom, gdyż przypuszczalnie opisują one współczesne im wydarzenia. Niemniej jednak w żadnej mierze nie pomagają one utożsamić Rolfa z Rollem, władcą Normandii. To powiązanie jednoznacznie czyni Snorri, streszczając los Rolfa po jego wygnaniu: „Następnie Ganger Rolf udał się przez morze na Hebrydy, a stamtąd ruszył na południowy zachód do Francji. Tam łupił i walczył, aż zdobył dla siebie wielkie księstwo, w którym osiedlił wielu Normanów i które później zaczęto zwać Normandią” [8].

Jednym z trzech przyrodnych braci Rolla był Rollaug, którego imię łatwiej niż Rolfa przełożyć na łacińskiego „Rollo”. Ponadto Snorri przytacza strofę autorstwa Einara, jarla Orkadów, z której wynika, że przez jakiś czas Rolf i Rollaug przebywali razem na Orkadach. Mogłoby się więc wydawać, że Snorri pomylił obu braci i że to Rollaug był tym „Rollonem”, który panował w Normandii.

Argumentem przeciwko tej mało przekonującej tezie jest wspomniana wcześniej historia o tym, jak Rollaug usłyszał od swego ojca, by osiedlił się na Islandii, ponieważ nie ma „talentu do wojowania”.

Powiązania Rolla z Hebrydami dodatkowo potwierdza anonimowy walijski utwór z XII wieku zatytułowany *Żywot Gruffyda ap Cynana*<sup>[5]</sup>. Wynika z niej, że dziadek Gruffyda był spokrewniony z Rollem, tu przedstawionym jako brat króla Haralda Pięknowłosego, który podbił „znaczny obszar Francji, obecnie zwany Normandią, ponieważ zamieszkują go potomkowie Norwegów, którzy przybyli z Llychlyn”<sup>[9]</sup>. Słowo „Llychlyn” wygląda jak alternatywna pisownia nazwy wspomnianego wcześniej samodzielnego królestwa, którego terytorium obejmowało Wyspy Zachodnie i Północne oraz część Szkocji kontynentalnej.

Pod koniec XIX wieku, kiedy skandynawskie kraje zaczęły spierać się o swój wkład w epokę wikingów i rościć sobie prawo do jej rozmaitych bohaterów, kwestia narodowości Rolla na krótko stała się tematem ożywionej debaty. Duński historyk Johannes Steenstrup posłużył się zachowanymi fragmentami *Planktu dla Wilhelma Długiego Miecza*. Ten poemat żałobny nieznanego autorstwa powstał krótko po zamordowaniu w 942 roku Wilhelma o przydomku Długi Miecz, syna i następcy Rolla. Steenstrup twierdził, że poemat dowodzi prawdziwości wersji Dudona, według której Rollo był Duńczykiem. Z kolei Norweg Gustav Storm doszukał się w *Plankcie* argumentów na potwierdzenie wersji Snorriego, że Rollo był z pochodzenia Norwegiem, wskazując na zawarty w poemacie opis Wilhelma – „Zrodzony za morzami z ojca, który trwał w błędzie pogaństwa/I z matki oddanej Bogu jednemu” – który przeczy wersji Dudona, jakoby Wilhelm urodził się w Rouen. Relacja Snorriego o hebrydzkim interludium Rolfa, podobnie jak wzmianka w *Plankcie* o tym, że jego żona była chrześcijanką, wydają się dopełniać tradycyjny przekaz zawarty w islandzkiej *Księdze osadnictwa* i powtórzony w tak zwanej *Wielkiej sadze o Olafie Tryggvasonie*<sup>[10]</sup>, że Rolf miał córkę o imieniu Kathlín lub Kathleen, która poślubiła hebrydzkiego króla Bjólana<sup>[11]</sup>. Dudo nie wspomina ani słowem o tej córce, której imię jest zarówno celtyckie, jak i chrześcijańskie<sup>[12]</sup>.

Snorri jest bardzo pewny tego, że Rolf i Rollo to ta sama osoba. Pozostaje tajemnicą, dlaczego Dudo, sporządzając biogram pierwszego władcy Normandii, nie uwzględnił informacji na temat jego pochodzenia, którymi Snorri dysponował 200 lat później. Być może w ten sposób próbował pogodzić narodowość Rolla i jego zwolenników, którzy w większości byli Duńczykami. Snorri w *Sadze o świętym Olafie* (królu Norwegii w latach 1016–1028) dodaje: „Od Rolfa Gangera pochodzą jarlowie Rouen, którzy jeszcze długo szczyli się pokrewieństwem z wodzami z Norwegii, zawsze byli najlepszymi przyjaciółmi wszystkich Normanów i z tymi, którzy tego chcieli, żyli w pokoju”<sup>[13]</sup>.

Chociaż istnieją jeszcze inne relacje – Wilhelm z Jumièges przemilcza rodowód Rolla, stwierdzając jedynie, że został on wybrany w wyniku losowania na przywódcę swego pokolenia sekwańskich wikingów; Richer z Reims, historyk



z końca X wieku, piętnuje Rolla jako „pirata”, którego ojcem był niejaki Catillus (Ketill)<sup>[14]</sup> – wersja Snorriego pozostaje najpopularniejsza, chociaż z pewnością nie jest ostateczna. Nie jest nią również anonimowa, trzynastowieczna *Saga o Ganger Rolfie* – niewiarygodnie fikcyjna historia, którą z przekazami Snorriego i Dudona łączy tylko imię głównego bohatera, a z relacją Snorriego legenda o rzekomo olbrzymiej posturze Rolfa. Kontemplując co bardziej ewidentne odstępstwa od historii i zdrowego rozsądku, autor przyznaje z rozbijającą szczerością, że „być może ta saga nie jest zgodna z tym, co głoszą inne sagi, nie w kwestii rozmaitych wydarzeń, imion, walecznych czynów, których dokonał ten czy tamten, ani tego, gdzie rządził który władca”. Niemniej jednak autor zapewnia swoich czytelników, że

ci, którzy zebrali te historie, musieli skądś je zaczerpnąć – ze starożytnych pergaminów albo relacji uczonych mężów. Tak czy inaczej, mało która historia z pradawnych dziejów jest taka, że ludzie przysięgliby, iż wszystko, o czym traktuje, wydarzyło się naprawdę. W większości wypadków to tu, to tam jakieś słowo dodano. A czasem nie jest możliwe, żeby wiernie przytoczyć każde słowo i każdą rzecz, albowiem większość tych historii wydarzyła się na długo wcześniej zanim je opowiedziano<sup>[15]</sup>.

Jak już wspomnieliśmy, Dudo podaje, że Rollo przybył nad Sekwanę w 876 roku, i przypisuje mu udział w oblężeniu Paryża. Jeśli więc trzymać się faktów historycznych, bardziej prawdopodobną datą jest rok 886. Od tego czasu Dudo pisze o nim jako o jedynym znaczącym przywódcy wikingów nad dolną Sekwaną. Na jakimś etapie Rollo zdobył Rouen i w przeciwieństwie do swych poprzedników zdołał je utrzymać. *Historia Norwegiae* zawiera pełen podziwu opis taktyki, która zapewniła mu zwycięstwo w tej bitwie. Załogi jego piętnastu okrętów wykopały między murami miasta a brzegiem rzeki tak zwane wilcze doły (zamaskowane darnią rowy), następnie pozorując rejteradę z pola bitwy, zwabiły w to miejsce kawalerię przeciwnika. Fortel okazał się tak skuteczny, że Rollo i jego wikingowie wkroczyli do Rouen nie napotykając oporu<sup>[16]</sup>. Rzeczywiście, jak się zdaje, Rollo umocnił się na zajętej obszarze do tego stopnia, że kiedy przegrał bitwę stoczoną około 911 roku z wojskami hrabiego Neustrii Roberta I, nie dość, że nie uciekł, to jeszcze otrzymał zaproszenie od Karola III Prostaka do negocjacji. W ich efekcie król formalnie uznał prawo Rolla do władania znacznym terytorium na północnym zachodzie państwa Franków, ostentacyjnie nazywając ten obszar ziemiami, które „ty i Hasting aż nadto spustoszyliście”<sup>[17]</sup>. W zamian Rollo zgodził się przyjąć chrzest i wspierać karolińskiego władcę w obronie jego królestwa. Przypieczętowaniem tej ugody było małżeństwo Rolla z córką Karola, księżniczką Giselą<sup>[18]</sup>.

Traktat zawarty w 912 roku podczas spotkania Rolla z Karolem III Prostakiem w Saint-Clair-sur-Epte nie zachował się i historycy jedynie przypuszczają, że faktycznie powstał. Istnieje natomiast wzmianka na jego temat w królewskim

dekrecie z marca 918 roku dotyczącym opactwa, którego ziemie w efekcie rzeczonoego traktatu zostały rozdzielone na pół:

Przekazujemy to opactwo, które w większości leży w rejonie Méresias nad rzeką Eure, pod opiekę [klasztora] Saint-Germain i jego mnichów, z wyłączeniem tej części [ziem opactwa], które oddaliśmy Normanom znad Sekwany, Rollovi i jego kompanom, w zamian za obronę królestwa <sup>[19]</sup>.

W 924 roku Rollo otrzymał kolejne nadania ziemskie w środkowej Normandii. Flodoard z Reims, ówczesny francuski kronikarz, odnotował:

Normanowie zawarli pakt pokojowy, który uroczyście obiecali honorować, w obecności hrabiego Hugona, hrabiego Herberta i arcybiskupa Seulfa. Król Rudolf był nieobecny, ale za jego zgodą ich [Normanów] ziemie powiększyły się o Maine i Bessin, które im na mocy tego paktu nadano <sup>[20]</sup>.



W okresie po pierwszym nadaniu ziemskim dla Rolla w 911 roku księstwo Normandii się rozrosło i w 933 roku obejmowało również półwysep Cotentin.

Rollo zmarł między rokiem 928, kiedy Flodoard wzmiankuje o nim ostatni raz, a rokiem 933, kiedy wikingom znad Sekwany nadano kolejne ziemie. Tę trzecią donację, zwykle identyfikowaną jako rejony Cotentin i Avranchin w Bretanii, otrzymał syn i sukcesor Rolla, Wilhelm zwany Długim Mieczem. W ten sposób powstało, w swym zasadniczym kształcie, księstwo Normandii. Jego granice biegingy, w przybliżeniu, od miejscowości Eu (u ujścia rzeki Bresle) na wschodzie

do rzeki Vire na zachodzie. Północną granicę stanowił kanał La Manche, a południową rzeka Avre. We współczesnej Francji jest to obszar departamentów Manche, Calvados, Seine-Maritime, Eure i częściowo Orne, z wyłączeniem Mortagne i Domfront. Według Dudona pierwotne nadanie ziemskie obejmowało także Bretanię, ale nie jest pewne, czy tak naprawdę było. Argumentem przemawiającym za tą tezą może być znaleziona w Mont-St-Michel moneta z inskrypcją + VVILEIM DUX BRI, która, jak się uważa, odnosi się do Wilhelma, syna Rolla, i określa go mianem księcia Bretanii [21].

Układ z Saint-Clair-sur-Epte jest trzecim – obok traktatu z Wedmore (zawartego w 878 roku między Alfredem Wielkim a Guthrumem) i umów handlowych z lat 907 i 911 między Rusią Kijowską a Cesarstwem Bizantyjskim – znanym nam przykładem wynegocjowanego porozumienia między pogańskimi wikingami a chrześcijańskimi władcami. Każde z tych porozumień stanowiło próbę włączenia najeźdźców w skład cywilizowanego (przynajmniej nominalnie) świata kultury chrześcijańskiej i każde, na swój sposób, przyniosło zamierzony efekt. Celem Karola III Prostaka było położenie kresu trwającym od ponad wieku najazdom wikingów, które wykorzystywały Sekwanę do ataków na Paryż, a także ustabilizowanie sytuacji w burzliwym regionie jego królestwa poprzez legitymizację władzy „dobrego” przywódcy wikingów. Od czasu usankcjonowania okupacji rejonu dolnego biegu Sekwany przez Rolla dotrzymał on umowy i ataki wikingów na Paryż ustały.

Wczesne dzieje księstwa Normandii są burzliwe i zagmatwane. Wiadomo, że w 923 roku wojska Rolla walczyły u boku armii Karola w rejonie Beauvais. Donacja w postaci Bayeux i Maine, które Rollo otrzymał rok później, mogła być próbą zniweczenia tego sojuszu podjętą przez Rudolfa I Burgundzkiego, wroga i rywala Karola. W 925 roku wikingowie splądrowali Amiens i Arras, ale ich próby ekspansji dalej na wschód, na terytorium Pikardii, zostały powstrzymane pod Eu przez koalicję sojuszników Rudolfa. Sytuację dodatkowo komplikowały działania innej grupy wikingów, grasującej nad Loarą – ich wodzem był niejaki Rognvald. Po śmierci w 907 roku księcia Alana I Wielkiego wikingowie przejawiali coraz większe zainteresowanie Bretanią, której celtycka ludność zaciekle broniła swej niezależności przed zakusami Franków. Armia Rognvalda wkroczyła na te ziemie i mniej więcej do 919 roku opanowała całą Bretanię. W 921 roku Robert, hrabia Neustrii, formalnie oddał Rognvaldowi Nantes. Wydaje się, że kiedy w 924 roku Rollo otrzymał nowe nadania ziemskie (w Normandii), Rognvald spodziewał się powstania frankijskiej wersji Danelag i włączenia go w ten układ. Flodoard odnotował, że Rognvald – wściekły, że w wyniku tego porozumienia nie dostał żadnych ziem – przeprowadził serię niszczycielskich najazdów na włości frankijskiej korony między Loarą a Sekwaną. Ostatecznie pokonany przez Hugona Wielkiego, robertyńskiego hrabiego Paryża i księcia Franków, musiał przedzierać się z powrotem do Nantes i prawdopodobnie niedługo potem zmarł. Wraz z jego śmiercią upadła wizja

wikińskiej osi władzy łączącej Rouen z Nantes i stanowiącej podobne zagrożenie dla Francji, jak wikińska oś York – Dublin dla królów Wessexu. Wikingowie Rognvalda przetrwali jeszcze kilka lat, ale w 939 roku zostali wyparci w efekcie zbrojnej kampanii bretońskiego wodza Alana Barbetorte (Krzywobrodego).

Dudo napisał – słowami podobnymi do tych, którymi *Kronika anglosaska* oznajmiła przejście przez duńskich wikingów Nortumbrii i Anglii Wschodniej – że Rollo „rozdzielił ziemię między swoich zwolenników i odbudował wszystko, co od dawna stało w ruinie, zasiedlając pustkowia własnymi wojownikami i przybyszami z zagranicy”<sup>[22]</sup>. Na podstawie szczątkowych informacji, jakie zachowały się w źródłach historycznych, można wysnuć wniosek, że Rollo poważnie potraktował nową rolę królewskiego namiestnika w Normandii. Działając w interesie zarówno swego ojca chrzestnego, jak i własnym, podjął się próby przywrócenia ładu i porządku na podległych mu ziemiach. Rządy normandzkich władców były niepiśmienne przez większość pierwszego stulecia swego istnienia, a Dudo tak niewiele nam przekazał o administracji z tego okresu, że nawet nie wiemy, czy Rollo jako frankijski hrabia nadal utrzymywał, typową dla wikińskiego wodza, przyboczną gwardię (*hird*) ani czy zaadaptował skandynawski system poboru do floty wojennej, znany jako *leidang*. Nic jednak nie wskazuje na to, by zaprowadził system rządów, w którym najwyższą władzą był ting (zgromadzenie). Istnieje natomiast wiele wskazówek, że zgodnie z frankijską tradycją stał się autokratą. Dudo twierdzi, że Rollo ustanowił prawo, na mocy którego rozbój i przemoc były karane śmiercią, co było nowością w porównaniu z prawem Karolingów, przewidującym za takie występki jedynie grzywnę<sup>[23]</sup>. Dwie przytoczone przez Dudona anegdoty świadczą o tym, że Rollo od samego początku odpowiadał na wszelkie zniewagi i zagrożenia dla swej władzy z tą samą niezachwianą wiarą w skuteczność terroru, którą wykazywał jeszcze jako wiking.

Rollo zarządził, by jego poddani na koniec dnia pracy zostawiali narzędzia rolnicze na polu, zamiast je zabierać do domu. Żona pewnego rolnika ukryła pług i zgłosiła, że zostali okradzeni. Rollo zrekompensował rolnikowi jego stratę, po czym rozkazał poddać ewentualnych podejrzanych ordaliom. Kiedy wszyscy przeżyli, polecił bić żonę rolnika, dopóki się nie przyzna. Kiedy zaś jej mąż wyjawiał, że od początku wiedział o jej postępkach, Rollo oświadczył: „Po pierwsze, jesteś głową tej kobiety i powinienesz być sam ją ukarać. Po drugie, przyłożyłeś rękę do kradzieży i niespieszno ci było, żeby się przyznać”. Następnie kazał oboje powiesić „i dobić okrutną śmiercią”. Jak twierdzi Dudo, okoliczni mieszkańcy byli tak przerażeni, że w tym rejonie drobna przestępczość całkowicie zanikła na następnych sto lat.

Druga anegdota dowodzi, jak wielką wagę wikingowie przykładali do kwestii osobistego honoru i jak zgubne bywały skutki plamienia tego honoru pomówieniami o niemęskość. Wkrótce po tym, jak Rollo poślubił księżniczkę

Giselę, dwóch rycerzy Karola złożyło jej bardzo prywatną wizytę. Wkrótce potem zaczęły krążyć plotki, jakoby Rollo nie skonsumował małżeństwa. Dla Rolla insynuacje na temat jego domniemanej impotencji, rzucające cień wątpliwości na prawowitość jego dziedziców, były szczególnie groźne. Podejrzewając, że to goście Giseli są prawdopodobnymi autorami tychże plotek, kazał ich pojmać i natychmiast publicznie zgładzić na rynku w Rouen. Ta historia, być może nawet sugerująca skłonności homoseksualne Rolla, pobrzmiewa dalekim echem we wspomnianej wcześniej *Sadze o Ganger Rolfie*, której autor twierdzi, że Rolf nie interesował się kobietami. Jako przykład stanowczości Rolla, niniejsza anegdota ma pewną wartość symboliczną, ale z historycznego punktu widzenia jest nie do przyjęcia. Gisela była jedną z sześciu córek Karola i jego pierwszej żony Frédérune, którą poślubił w 907 roku. Tak więc w chwili zawarcia traktatu z Saint-Claire Gisela miała nie więcej niż pięć lat<sup>[24]</sup>. Nie ma powodu, by wątpić, że takie aranżowane małżeństwo z małoletnią księżniczką, będące dyplomatycznym przypieczętowaniem paktu, który pozwolił włączyć Rolla do grona frankijskiej arystokracji, rzeczywiście zostało zawarte.

Dudo jest bardziej zainteresowany przekonywaniem swoich czytelników o szczerości nawrócenia Rolla niż opisywaniem legislacyjnych i wykonawczych struktur nowego reżimu. Podejmując niezręczną kwestię pogaństwa Rolla w czasach sprzed chrztu, ucieka się do literackiego zabiegu. Przedstawia postać Hastingsa – „Anstigna”, jak sam go nazywa – czyniąc z niego pogański archetyp zła w najczystszej postaci:

Żądny krwi, nieokrzesany, podstępny podzegacz,  
Zdrajca i skończony oszust,  
Pozbawiony sumienia, próżny pyszałek, fałszywiec i awanturnik,  
Kandydat na stryczek, rozpusztnik i wichrzyciel,  
Siewca zła i krzewiciel złej wiary,  
Na którego szkoda atramentu<sup>[25]</sup>.

Następnie wymienia święte miejsca spalone przez Hastingsa podczas jego najazdów na państwo Franków zachodnich, między innymi klasztor Dudona w Saint-Quentin, a także kościoły (św. Medarda i Eligiusza) w Noyon, Saint-Denis i Sainte-Geneviève. W porównaniu ze „złym” Hastingsiem Rollo jawi się jako „dobry” poganin, którego naturalne instynkty zawsze wiodły go ku chrześcijaństwu, które ostatecznie przyjął. Dudo przypisuje mu renowację kościołów, które on i jego wikingowie wcześniej splądrowali, ponowne otwarcie klasztorów, które opustoszały z ich powodu, a także odbudowę murów i umocnień w miastach, które sami zburzyli. Posuwa się nawet do tego, że pobożność swego bohatera rozciąga na czasy sprzed chrztu, opowiadając niewiarygodną historię o tym, jakoby Rollo przywiózł z Anglii relikwie świętej dziewicy, niejkiej Hameltrude, które zabrał na pokładzie swojego okrętu w górę Sekwany i złożył je w kościele św. Wedasta. O pobożności nawróconego Rolla miał też świadczyć

fakt, że przybrawszy na chrzcie imię Robert, nadal odziany w białe szaty chrzcielne, spędził pierwszych siedem dni swej ekspiacji w Saint-Claire, nadając ziemię rozmaitym kościołom w diecezji Rouen. Zanim to uczynił, rzekomo ustalił, które z nich uważa się za najbardziej czcigodne i które są chronione przez najpotężniejszych świętych. Dopiero ósmego dnia zajął się nadawaniem ziemi swoim ludziom.

Wielu z nich, jak się zdaje, nie garnęło się do pójścia za przykładem swego przywódcy i wyrzeczenia się pogańskich praktyk. W liście napisanym przed 928 rokiem Guy, arcybiskup Rouen, radził się swego kolegi, Hervégo z Reims, co robić z pogańskimi konwertytami, którzy dopuszczają się apostazji. Hervé zwrócił się z tym pytaniem do papieża Jana X. W liście, którego język przypomina frustrację biskupów Ludwika Pobożnego z powodu zachowania pobratymców Haralda Klaka, Hervé pytał papieża, co czynić z poganami, którzy „ochrzczeni raz i drugi, nadal wiodą pogańskie życie, zabijając chrześcijan, mordując księży i zjadając zwierzęta, które złożyli w ofierze swoim bożkom” [26]. W odpowiedzi papież zalecał cierpliwość i wytrwałość, nalegając, by Rolla i jego kolonistów uznać za niedoświadczonych w kultywowaniu nowej wiary, a ich nawrócenie traktować nie jako jednorazowe wydarzenie, ale proces, który nieuchronnie zajmie trochę czasu. Ponadto przypominał, że „nieszczęścia i ucisk, których doświadczyły nasze ziemie, to sprawa nie tylko pogan, ale także chrześcijan” [27]. Flodoard odnotował, że w 943 roku doszło do zbrojnego starcia między wojskami frankijskiego księcia Hugona a grupą Normanów, „którzy przybyli jako poganie albo wrócili do pogaństwa; w walce z nimi poległo bardzo wielu chrześcijańskich żołnierzy księcia”. Dalej z wpisu dotyczącego tego samego roku dowiadujemy się, że niejaki Turmod, nieznany wcześniej przywódca normandzkich wikingów, który sam „wrócił do bałwochwalstwa i pogańskich praktyk”, próbował „przekabacić” normandzkiego władcę Ryszarda (wnuka Rolla) i wciągnąć go w spisek przeciwko frankijskiemu królowi Ludwikowi. W 1906 roku, na górującym nad okolicą cyplu na wyspie Île de Groix, około sześciu kilometrów od wybrzeża południowej Bretanii, odkryto grób łodziowy z X wieku. Okręt zawierał ciała dwóch osób oraz szczątki psów i ptaków. Wśród wielu wydobytych przedmiotów znalazły się miecze, groty strzał i włóczni, narzędzia, pionki i kości do gry. Podobnie jak w przypadku łodzi z Oseberg, tę z Île de Groix wciągnięto na ląd na uprzednio przygotowane miejsce. W przeciwieństwie do pochówku z Oseberg tę łódź, otoczoną kręgiem dwudziestu czterech tarcz, przed zakopaniem spalono [28]. To jedyny znany dowód archeologiczny, że w ramach rytuału pogrzebowego wikingowie palili łodzie ze zmarłymi. Literacki opis Ibn Fadlana z ceremonii pogrzebowej wodza Rusów nad brzegiem Wołgi daje nam pewne wyobrażenie o tym, jak taki rytuał mógł wyglądać [29]. Jedno z ciał należało do nieletniej osoby; według archeologa Juliana D. Richardsa może to dowodzić, że nastolatka złożono w ofierze. Pochówek na Île de Groix przypuszczalnie nastąpił już po formalnym

przyjęciu chrześcijaństwa przez większość wikingów w tym regionie, a okazałość tego pogrzebu wskazuje na świadomy akt apostazji [30].

Jak zauważył francuski badacz Olivier Guillot w swym szczegółowym studium na temat chrystianizacji Normanów, Flodoard wydaje się uważać nawrócenie Rolla i jego osadników za proces, który trwał co najmniej od 923 roku. Rzeczywiście istnieją przesłanki, że Rollo przejawiał szczerą chęć przyswojenia sobie pewnych aspektów chrześcijańskiej kultury. Jak pamiętamy, według tradycji jego urodzona w Szkocji córka nosiła chrześcijańskie imię Kathleen. Także obojgu dzieciom z jego późniejszego związku z kobietą o imieniu Poppa nadano chrześcijańskie imiona. Jeśli jego syn Guillaume (Wilhelm I Długi Miecz) miał także skandynawskie imię, to nie zachowało się ono do naszych czasów. Córka Rolla miała norweskie imię Gerloc i chrzestne imię Adèle. Wzmianka w *Plankcie dla Wilhelma Długiego Miecza*, że Wilhelm był „zrodzony za morzami z ojca, który trwał w błędzie pogaństwa/I z matki oddanej Bogu jednemu”, może być niczym więcej jak stwierdzeniem faktu na temat wczesnego okresu życia Rolla. Niemniej jednak Adémar z Chabannes, pisząc około 100 lat po śmierci Rolla, opisał jego ostatnie dni jako czas religijnego szaleństwa, kiedy „pogański Rollo” wystąpił przeciwko „chrześcijańskiemu Robertowi” i próbując zrekompensować Odynowi i Thorowi swą zdradę, złożył im w ofierze 100 chrześcijan, których kazał ściąć [31]. Następnie, w równie rozpaczliwej próbie zadośćuczynienia za to, co zrobił, „rozdał kościołom sto funtów złota, by uhonorować prawdziwego Boga, któremu zawierzył, przyjmując chrzest” [32]. Adémar jest jedynym średniowiecznym historykiem, który wątpi w szczerą nawrócenia Rolla. Opowiedziana przez niego historia to rzadki i przekonujący obraz dojmujących rozterek, jakie mogą przeżywać religijne osoby, które dla celów politycznych przeszły na inną wiarę. W przypadku Rolla musiały to być prawdziwe katusze.

Stała i niemała obecność militarna wikingów w zachodniofrankijskim królestwie na przestrzeni IX i X wieku zostawiła po sobie stosunkowo niewiele śladów archeologicznych. W 1927 roku norweski archeolog Haakon Shetelig odwiedził muzea nad Loarą i Sekwaną, kompilując listę znalezisk. Wśród nich znalazł się topór, siedem włóczni i dwadzieścia jeden mieczy, w większości wydobytych podczas pogłębiania rzek lub odnalezionych w przypadkowych miejscach. W 1968 roku szwedzcy archeologowie Arbmann i Nilsson uzupełnili listę Sheteliga o dwa żelězca toporów z Rouen, a w 1987 roku w piwnicy muzeum w Denain znaleziono miecz z epoki wikińskiej. Okucie włóczni i fragment hełmu, przypuszczalnie nordyckiego pochodzenia, odkopano w Camp de Péran (departament Côtes-d'Armor) w Bretanii [33]. W spalonym wale obronnym tej pierwotnie celtyckiej osady odkryto monetę z Yorku wybitą między rokiem 905 a 925, co wskazuje, że wikingowie odbudowali to miejsce na swoje potrzeby w początkach X wieku. Wiadomo, że w 936 roku bretoński wódz Alan Krzywobrody wylądował w Dol [\*6], skąd rozpoczął walkę z wikingami. Zapewne

wtedy doszło do zniszczenia Camp de Péran, w tamtym czasie warownego obozu wikingów<sup>[34]</sup>. Inny szaniec, w Trans (departament Ille-et-Vilaine), przypuszczalnie został zbudowany lub odbudowany przez wikingów znad Loary podczas ich odwrotu z Nantes w 939 roku.

W 1870 roku robotnik pracujący przy budowie drogi niedaleko Pîtres nad Sekwaną znalazł dwie charakterystyczne brosze z epoki wikingów, tak zwane fibule. Archeolodzy kojarzą je z obecnością wikingów w Pîtres w 865 roku. Obie fibule, datowane na drugą połowę IX wieku, przypuszczalnie pochodzą z Norwegii. Spoczywały w żeńskim grobie, który stanowi kolejny dowód, że wikingom podczas wypraw towarzyszyły kobiety – markietanki, ewentualnie żony, jak w przypadku Hastingsa w latach dziewięćdziesiątych IX wieku w Wessexie. W 1964 roku wyjątkowo silny odpływ w Réville nad Zatoką Sekwańską odsłonił frankijskie cmentarzysko, przypuszczalnie mieszczące także groby z epoki wikingów. Dostrzeżono dwie konstrukcje kamienne w kształcie łodzi, typu znanego z Gotlandii oraz niektórych rejonów Danii i Szwecji, a także trzecią o niezwykłym ułożeniu kamieni – cztery prostokątne płyty kamienne otoczone trzema kręgami z kamieni<sup>[35]</sup>. Zanim cmentarzysko ponownie znalazło się pod wodą, znaleziono tylko jeden artefakt – wazę przypominającą te z Birki. Niedawne prace wykopaliskowe w rejonie katedry w Rouen wykazały, że w początkach X wieku układ ulic tego starożytnego miasta został przeprojektowany na wzór miast anglosaskich<sup>[36]</sup>.

Językowe pozostałości skandynawskich korzeni normandzkich osadników są nieco liczniejsze. Choć Dudo milczy na temat tego, jak wikingi kolonizowali Normandię, w trzynastowiecznych kodeksach księstwa zachowały się, choć nielicznie, słowa pochodzenia skandynawskiego<sup>[37]</sup>. Słowo *ullac*, oznaczające wyrok banicji, pochodzi od staronordyckiego *útlagr*, natomiast *hamfara*, czyli napaść na dom, od *heimsókn*. Także pewna liczba słów związanych z połowem ryb i wielorybów, skutnictwem czy prawami dotyczącymi statusu wraków ma skandynawski rodowód<sup>[38]</sup>. Nazwy niektórych miejscowości zdradzają pochodzenie ich założycieli. Wśród osad, które pierwszy raz spisano między 1025 a 1200 rokiem, można znaleźć takie jak Bramatot, Coletot, Esculetot, Gonnetot, Herguetot czy Ketetot. Ich nazwy powstały przez połączenie wikingowskiego imienia właściciela ziemi (z saksońskim dopełniaczem -s) – odpowiednio Bramis, Kolis, Skúlis, Gunnis, Helgis i Ketils – z końcówką -tot, wywodzącą się ze staronordyckiego słowa *tomt* lub *toft* (por. Lowestoft w angielskim Danelag), które oznacza „parcelę” albo „kawalek ziemi”. Inne typowo skandynawskie elementy wplecione w nazwy topograficzne to *bec*, *dalle*, *hom*, *hogue*, *londe* czy *torp* (por. Scunthorpe w Anglii)<sup>[\*7]</sup>. Ponadto niektóre imiona i nazwiska, które można spotkać wśród współczesnych mieszkańców Normandii, pochodzą od zlatynizowanych form imion wikingowskich osadników, na przykład: Ásbjörn – Osbernus – Auber; Ásfridr – Ansfridus – Anfray; Ásketil



– Anshetillus – Anquetil; Thorvaldr – Tuoldus – Thouroude<sup>[39]</sup>. Nazwiska takie jak Murdac czy Donecan dowodzą, że niektórzy koloniści byli Norwegami, którzy przybyli do Normandii przez Irlandię i Szkocję. Z kolei pewne imiona i przykłady z terminologii rolniczej występujące w rejonie między Bayeux a rzeką Orne wskazują, że część osadników Rolla przybyła z Anglii.

Chociaż obecnie Dudo jest traktowany sceptycznie jako wiarygodne źródło na temat zasiedlenia Normandii, jego relacja to interesujący dokument i barwna historia. Dwie przytoczone przez niego anegdoty odegrały znaczącą rolę w stworzeniu wizerunku wikinga jako kwintesencji niezależności, dumy, męstwa i męskości. Wydaje się, że kiedy już ustalono szczegóły spotkania w Saint-Claire, zasugerowano Rollovi, że teraz, jako wasal Karola, powinien ucałować stopę króla. Rollo obruszył się i powiedział: „Nigdy przed nikim nie uklęknię i nikogo nie pocałuję w stopę”. Ostatecznie kazał jednemu ze swoich przybocznych, by zrobił to za niego. Wyznaczony mężczyzna wystąpił, ujął stopę króla i podniósł ją sobie do ust, nawet nie próbując się pokłonić. W efekcie król wywrócił się na plecy, co wywołało „gromki śmiech i krzyki protestu wśród zebranych osób”<sup>[40]</sup>. Zapewne śmiali się wikingowie, a protestowali Frankowie. Tak czy inaczej, ta anegdota dobrze obrazuje, jak wielkim kompromisem i pogodzeniem się z realiami było porozumienie Karola z Rollem.

Chociaż Wilhelm z Jumièges twierdzi, Rollo został wybrany na wodza drogą losowania, możemy śmiało założyć, że wśród swych kompanów cieszył się reputacją najlepszego przywódcy. Nie zmienia to jednak faktu, że w wikingowskich armiach panował swoisty egalitaryzm. Dudo, jakby na potwierdzenie, że Rollo uczestniczył w oblężeniu Paryża w 886 roku, opisał spotkanie przedstawicieli wikingów i Karola w Damps. Gdy emisariusz Karola zapytał, jaki tytuł nosi przywódca wikingów, usłyszał: „Żaden, albowiem wszyscy jesteśmy sobie równi”<sup>[41]</sup>. Kiedy natomiast zapytał, czy zgodzą się złożyć pokłon Karolowi Prostackowi, służyć mu i otrzymać od niego ziemię, wikingowie odparli: „Nikt nigdy nie będzie nam rozkazywał ani nie będziemy nikomu służyć w zamian za przywileje. To, czego chcemy, bierzemy sobie sami za pomocą oręża, w trudzie i znoju bitewnym”. Te słowa przypominają historię Ibn Rustaha o Rusie, który nowo narodzonemu synowi miał do zaoferowania tylko miecz. Są wyrazem wikingowskiego etosu samowystarczalności i samostanowienia, który opierał się na przemocy. Ten etos przetrwał mimo szybko postępującego procesu asymilacji normandzkich wikingów z kulturą i językiem Franków. Geoffrey Malaterra, normański dziejopisarz mieszkający w południowych Włoszech, w swej historii *O dokonaniach hrabiego Rogera i jego brata księcia Roberta* mniej więcej z 1090 roku sformułował ogólną charakterystykę Normanów, która wydaje się odzwierciedlać ich przywiązanie do wikingowskiego dziedzictwa<sup>[42]</sup>. Normanowie Malaterry są bystrzy i przebiegli, nie stronią od zemsty i chętnie bogacą się cudzym kosztem zamiast pracą własnych rąk. Żądni profitów i władzy, zwodzą

i oszukują we wszystkim, „ale między szczodrością a chciwością stoją pośrodku”. Są biegli w pochlebstwach i kultywują elokwencję „do takiego stopnia, że nawet młodych chłopców słucha się jak wytrawnych mówców”. Jeśli już muszą, potrafią ciężko pracować, a także znosić głód i chłód. Kiedy im się wiedzie, z pasją oddają się polowaniom i sokolnictwu. W kwestii ubioru cechuje ich niemały dandyzm. Tak jak niegdyś przykładali wielką wagę do wyglądu swoich długich okrętów, tak teraz z równą troską dbają o prezencję swych wierzchowców, które z wikińskich piratów uczyniły normańską kawalerię. Nadal kultywują tradycję zdobienia i personalizowania swojej broni. To kolejne przypomnienie, że kultura wikingów bynajmniej nie była tak prymitywna, jak ją opisywali współcześni im chrześcijańscy skrybowie, ale przede wszystkim inna.

Richer z Reims przytacza historię, która dobrze obrazuje, z jaką determinacją pierwsze pokolenia wikińskich władców Normandii broniły nadanych im włości i statusu frankijskich arystokratów. W 941 roku Wilhelm Długi Miecz, jako wasal frankijskiego króla Ludwika IV, udał się do Attigny, gdzie najpotężniejsze osoby w państwie Franków zjechały się na radę. Kiedy po przybyciu na miejsce Wilhelm odkrył, że zaryglowano przed nim drzwi, po prostu je wyłamał i stanowczo upomniał się o należne mu miejsce przy stole. Jakby tego było mało, Wilhelm poczuł się urażony widokiem cesarza Ottona, a nie swojego protektora na honorowym miejscu i zażądał, by Otto ustąpił miejsca Ludwikowi. Rok później, według Richera właśnie z powodu afrontu, jakiego wtedy doznał Otto, Wilhelm został zamordowany<sup>[43]</sup>. Jego następcą został zaledwie dziesięcioletni syn Ryszard, co tylko przyspieszyło najpoważniejszy kryzys, jakiego doświadczyła normańska kolonia od początku swego wciąż krótkiego istnienia. W 944 roku król Ludwik IV i książę Franków Hugo Wielki przeprowadzili wspólny atak na Normandię; Hugo najechał Bayeux, a Ludwik zajął Rouen. Wydaje się, że Ludwik nie mógł się pogodzić z tym, że Hugo okupuje Bayeux, i jak to wcześniej nieraz bywało, konflikt między frankijskimi sojusznikami obrócił się na korzyść wikingów. Hugo wziął króla do niewoli i zakończył walki z Normanami. Pomógł Ryszardowi odzyskać Rouen, a w celu przypieczętowania ich wspólnego zwycięstwa oddał mu za żonę swoją córkę Emmę. Nawiązane w ten sposób więzy rodzinne z Kapetyngami<sup>[\*8]</sup> dodatkowo umocniły status normańskiej dynastii i zagrożenie dla istnienia księstwa Normandii przeminęło<sup>[44]</sup>. Hugo nadal wspierał militarnie Ryszarda. W 954 roku pokonał niejakiego Harolda; przypuszczalnie była to jeszcze jedna nieudana próba zawładnięcia księstwem Normandii. Małżeństwo Ryszarda z Emmą było bezdzietne. Po jej śmierci Ryszard poślubił Gunnor, matkę dwójki jego dzieci, pochodzącą z możnego rodu wikińskich osadników z zachodniej Normandii. To drugie małżeństwo wzmocniło jego pozycję w rejonie Cotentin<sup>[45]</sup>.

Kiedy duża grupa osób osiedla się w obcym kraju, zwykle początkowo akcentuje swoje korzenie, by w ten sposób zapobiec kulturowej entropii. Mniejsze

grupy, na przykład wikingowie, którzy osiedli w Normandii, „odpuścili” szybciej. Dudo twierdzi, że Wilhelm Długi Miecz musiał wysłać swojego syna Ryszarda do Bayeux, by tam nauczył się duńskiego, gdyż w rejonie Rouen już nie mówiono tym językiem. Chociaż uważa się, że jest to co najmniej przesada, lingwistyczna sytuacja wikińskich osadników w Normandii różniła się od sytuacji ich rodaków Skandynawów w koloniach na terytorium Danelag, po drugiej stronie kanału La Manche. Tam język imigrantów i tubylców były do siebie na tyle podobne, że nastąpiła ich fuzja. Tymczasem w Normandii wzajemna niezrozumiałość musiała przyspieszyć zanik skandynawskich języków w mowie, podobnie jak to nastąpiło na Rusi Kijowskiej, gdzie inna, stosunkowo nieliczna arystokracja wojowników zamieszkała wśród odmiennej językowo społeczności. Niemniej jednak normandzcy wikingowie, chociaż swe okręty zamienili na wierzchowce, zachowali pewne kulturowe tradycje. Podczas gdy w innych częściach imperium Karolingów niewolnictwo było zastępowane pańszczyzną, koloniści w Normandii uczynili z Rouen centrum handlu niewolnikami. Ten proceder przyniósł regionowi taki dobrobyt, że prosperował jeszcze pod koniec XI wieku, prowokując reprimendy ze strony lombardzkiego kleryka Lanfranka, duchowego doradcy Wilhelma Zdobywcy, który domagał się od swego władcy, by zakazał niewolnictwa na podległych mu terytoriach.

Istnieje wiele sugestii co do daty, kiedy proces asymilacji posunął się tak daleko, że nazywanie mieszkańców Normandii wikingami czy doszukiwanie się skandynawskich elementów w ich kulturze nie ma już sensu. Olaf Haraldsson, przyszły król i święty, przyjął chrzest w Rouen w 1013 roku; był ostatnim norweskim królem, który wizytował normandzkie księstwo. Żołnierze z Normandii, którzy w 1014 roku walczyli w bitwie pod Clontarf po stronie Sigtrygga Jedwabistobrodego, króla Dublina, byli ostatnimi, którzy czynili to dla sprawy skandynawskiej. W 1025 roku dwór Ryszarda II w Rouen odwiedził Sigvat, nadworny poeta Olafa Haraldssona, który zapewne zrobił to, co zwykle czynili skaldowie – w zamian za gościnę skomponował poemat na cześć swego gospodarza. Ryszard II zwany Dobrym był pierwszym normandzkim władcą, który używał tytułu księcia (od 1006 roku). Bodaj najbardziej ewidentnym przejawem odejścia od wikińskich tradycji jest historia księstwa, której napisanie jego ojciec zlecił w 994 roku Dudonowi z Saint-Quentin. Zapewne była to jedna z ostatnich decyzji Ryszarda I. Jest coś głęboko doniosłego w fakcie, że postanowił upamiętnić swoją rodzinę prozą, na pergaminie i po łacinie, a nie tak, jak zrobiliby to jego przodkowie – wierszem, w kamieniu i po staronordycku.

## Wielki budowniczy Harald Sinozęby i kamień z Jelling

W początkach X wieku faktyczna niezależność Bretanii, Flandrii i Akwitanii oraz oddanie Normandii wikińskim osadnikom spowodowały dalsze rozdrobnienie dziedzictwa Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego. Jego rozpad zbiegł się w czasie z innymi dziejowymi zawirowaniami. Po śmierci króla Danii Horika Młodszeo centralna władza w tym kraju zanikła prawie na sześćdziesiąt lat. Wodzowie o imionach Sigfred i Halfdan nie podzielali ostrożnego zainteresowania chrześcijaństwem, które przejawiali ich poprzednicy, i są znani jedynie jako wikińscy przywódcy. Około 900 roku z Anglii przybyli bracia Gorm i Hardekund, którzy wkrótce zdobyli dominującą pozycję wśród rodaków w ojczystym kraju. Po powrocie Hardekunda do Anglii Gorm został najbardziej prominentnym jutlandzkim wodzem i to on zapoczątkował stopniowe odrodzenie Danii jako regionalnej potęgi.

Tymczasem w państwie Franków wschodnich, wraz ze śmiercią w 911 roku niemieckiego króla Ludwika IV Dziecięcia, wygasła tamtejsza dynastia Karolingów. Władza w tym rejonie przeszła w ręce książąt, którzy wraz ze wzrostem zagrożenia ze strony Madziarów szukali kogoś, kto stanie na czele zorganizowanego oporu. Ostatecznie ich wybór padł na księcia Saksonii Henryka zwanego Ptasznikiem, który w 919 roku przyjął tytuł króla Niemiec. Henryk odbił z rąk Franków zachodnich Lotaryngię i w efekcie serii zwycięskich kampanii przeciwko Wenedom<sup>[\*1]</sup> ustanowił nowe marchie wzdłuż Łaby. W 934 roku toczył walki z wodzem duńskim Gnupą, kontrolującym Hedeby, w wyniku których zmusił go do przyjęcia chrztu i narzucił zwierzchnictwo Danii. Pozwoliło to arcybiskupowi Unni z archidiecezji hambursko-bremeńskiej, razem z grupą mnichów z opactwa w Corvey, wznowić działalność misyjną Kościoła chrześcijańskiego w Danii.

Następca Henryka, Otto I Wielki, przywrócił kontrolę korony nad Kościołem, a także starał się odbudować porządek i autorytet władzy

z czasów Karola Wielkiego. Koronacja Ottona w 936 roku w Akwizgranie, dawnej stolicy Karola Wielkiego, miała symboliczny wymiar. Podczas bankietu koronacyjnego arystokraci mieli mu służyć jako wasale, zupełnie jak za cesarskich czasów. Otto formalnie zaakceptował chrześcijańskie więzi między władzą świecką i religijną. Później najechał Włochy i zażądał dla siebie cesarskiego tytułu. Początkowo papież odmówił koronowania go na cesarza. Kiedy jednak w 962 roku Otto odpowiedział na prośby Rzymu o pomoc i zażegnał niebezpieczeństwo ze strony Berengara z Ivrei, samozwańczego króla Włoch, który zajął północną część Państwa Kościelnego, papież ugiął się i dokonał koronacji. Otto przybrał tytuł *Imperator Augustus* (z łaski Bożej cesarz), a terytoria pod swoją kontrolą nazwał *Sacrum Romanum Imperium* (Święte Cesarstwo Rzymskie). Król Franków wschodnich był teraz władcą spójnego pasa terytorium rozciągającego się od Niemiec na północy do Włoch na południu. Nie było ono tak rozległe, jak imperium Karola Wielkiego, ale po wieku chaosu jego powstanie symbolizowało powrót ładu i porządku do Europy Środkowej. Święte Cesarstwo Rzymskie było obecne na politycznej mapie kontynentu przez kolejnych 1000 lat <sup>[1]</sup>.

Konsekwencją powrotu supermocarstwa było wznowienie przygranicznych napięć między Duńczykami i Frankami wschodnimi, a także wysiłków, które chrześcijańscy władcy czynili od czasów Karola Wielkiego, by włączyć Danię do swego grona. Król Gorm według Adama z Bremy w sposób zaciekły i okrutny dawał odpór działalności misyjnej arcybiskupa Unni <sup>[2]</sup>. Harald zwany Sinozębym, syn Gorma i współwładca przez ostatnich piętnaście lat jego rządów, okazał się bardziej otwarty na nową wiarę <sup>[3]</sup>. Papieski list z 948 roku adresowany do arcybiskupa Adaldaga z Hamburga potwierdził główną rolę archidiecezji hambursko-bremeńskiej w chrystianizacji całej Skandynawii i przyznał mu prawo inwestytury na tym obszarze. W tym samym roku mianowano trzech biskupów, którzy objęli diecezje w Århus, Ribe i Hedeby na Półwyspie Jutlandzkim, w tej części duńskiego terytorium, którym władał Harald <sup>[4]</sup>. Nazywali się Horit, Liafdag i Reginbrond, co sugeruje, że pochodzili raczej z Niemiec lub Fryzji, a nie Danii. Te nominacje wydają się potwierdzać zainteresowanie Haraldą chrześcijaństwem i tolerancyjny stosunek do tej religii, jak również fakt, że Otto Wielki używał Kościoła jako instytucji politycznej.

Chociaż początkowo Harald, mimo przychylnego stosunku do chrześcijaństwa, nie zdecydował się przyjąć chrztu, wydaje się, że w najbliższym otoczeniu dyskutował na tematy religijne, gdyż jego

nawrócenie nastąpiło w efekcie jednej z takich rozmów. Okoliczności tego wydarzenia zostały dość szczegółowo opisane w niemal współczesnym mu źródle – *Res gestæ saxonicae* (*Dzieje saskie*), historii Sasów napisanej około 970 roku przez mnicha Widukinda z opactwa w Corvey. Twierdzi on, że Duńczycy dużo wcześniej zaakceptowali Chrystusa, ale jedynie włączyli go do panteonu swoich bogów. Chrześcijański monoteizm nadal był dla nich nie do przyjęcia. Pewnego wieczoru podczas biesiady na dworze Haralda wywiązała się dyskusja na temat relatywnych zalet różnych bogów. Paganie przyznali, że Chrystus jest bóstwem, ale tylko pomniejszym i nie tak potężnym, jak Odyn czy Thor. Poppo, biskup i misjonarz na dworze Haralda, odrzucił tę tezę i oświadczył, że tylko Chrystus jest bogiem, natomiast reszta pogańskiego panteonu to demony. Wtedy Harald postawił przed nim wyzwanie, by dowiódł prawdziwości swych słów, poddając się ordaliom. W życiu codziennym ordalia<sup>[\*2]</sup> były ostateczną metodą rozstrzygania spraw sądowych i spornych kwestii, których nie udało się zamknąć poświadczającą niewinność przysięgą<sup>[5]</sup>. W przypadku biskupa, jak się zdaje, ta ostateczna metoda była również pierwszą. Podobno Poppo bez wahania podjął wyzwanie.

Ordalia stanowiły próbę wytrzymałości fizycznej przeprowadzonej w kontrolowanych warunkach. Ich celem było uzyskanie orzeczenia sił nadprzyrodzonych w kwestii będącej przedmiotem sporu. Mogły przybierać różną formę. Jedna polegała na przejściu przez ogień, inna na zanurzeniu ręki w kotle z wrzącą wodą, by wyjąć z jego dna pierścień, kamień lub inny drobny przedmiot. Podczas próby zimnej wody oskarżonego wrzucano do stawu lub strumienia. Jeśli tonął, był niewinny, jeśli zaś utrzymywał się na powierzchni, uznawano go za winnego, wychodząc z założenia, że czysta w swej naturze woda odrzuca nieczystą naturę oskarżonego. W innej wersji oskarżony musiał zjeść okruchy suchego chleba i sera; jeśli się zakrztusił, uznawano to za dowód winy. Ordalia, którym dobrowolnie poddał się Poppo, polegały na przeniesieniu w dłoni, robiąc określoną liczbę kroków, rozgrzanej sztabki metalu. Tę próbę stosowano rzadko i wyłącznie w sprawach dotyczących religii<sup>[6]</sup>.

Harald polecił obserwować Poppo aż do chwili próby. *Księga cudów Grzegorza z Tours* zawiera wyjaśnienie, dlaczego było to konieczne<sup>[7]</sup>. Grzegorz opisuje wcześniejsze ordalia, zarządzone w celu ustalenia, która z dwóch toczących spór osób cieszy się poparciem Chrystusa. Obie musiały sięgnąć do kotła z wrzącą wodą, by wydobyć z niego pierścionek. Jednej z nich przez noc puściły nerwy i następnego dnia z samego rana próbowała ustawić rezultat próby, smarując ramię ochronną maścią. Wydaje się

oczywiste, że ordalia nie miałyby sensu, gdyby zawsze kończyły się tak samo. Należy przypuszczać, że znano rozmaite sposoby manipulowania ich wynikiem i podejmowano kroki mające temu zapobiec. Były też inne czynniki mające wpływ na rezultat. W opisanym przez Grzegorza przypadku osoba, która wyszła zwycięsko z próby, potrzebowała aż godziny, by znaleźć wirujący w kotle pierścionek i w tym czasie temperatura wody mogła znacznie się obniżyć. Niemniej jednak nawet w takich przypadkach zdarzały się boskie interwencje, które zniechęcały do oszukiwania – kiedy po fakcie odkryto, że woda w kotle przy dnie jest prawie zimna, a z wierzchu tylko przyjemnie ciepła, druga osoba włożyła do niej rękę po łokieć i, jak zaświadcza Grzegorz, natychmiast poparzyła się aż do kości.

Spisany w początkach XIII wieku kodeks praw Skanii daje pewne wyobrażenie na temat przebiegu ordaliów, którym poddał się Poppo. Zapewne ręka, której zdecydował się użyć, została dokładnie obmyta i aż do czasu próby nie wolno mu było niczego nią dotykać. Tradycyjnie wymagano, by niosąca sztabkę osoba zrobiła dziewięć kroków, zanim ją upuści; Widukind jedynie odnotował, że Poppo trzymał metal w dłoni na tyle długo, by usatysfakcjonować Haralda. Na koniec osobie, która poddała się takiej próbie, wkładano rękawicę, która izolowała ranę. Po czterech dniach rękawicę zdejmowano i przyglądano się ranie. Jeśli była czysta, uważano to za oznakę ochrony, prawdy, mocy czy czegokolwiek, co było przedmiotem próby; jątrzenie się rany interpretowano na niekorzyść danej osoby.

Te kolejne etapy procedury ordaliów Poppo można rozpoznać w serii siedmiu reliefów z połączanego brązu pochodzących z początku XIII wieku. Odkryto je w 1870 roku w kościele w parafii Tamdrup w gminie Horsens, przymocowane do ambony i pokryte grubą warstwą farby olejnej. Pierwszy relief przedstawia Poppo bezskutecznie nakłaniającego Haralda do przyjęcia chrztu. Drugi ukazuje rozgrzewanie żelaza na wolnym ogniu. Na trzecim biskup pokazuje królowi dłoń po zdjęciu rękawicy; na czwartym widzimy doniosły efekt ordaliów – Poppo udziela chrztu królowi, który stoi nago w beczce z wodą. Następny relief ukazuje ochrzczonego Haralda klęczącego przed ołtarzem. Szósty relief jest uszkodzony, ale przypuszczalnie przedstawia króla i królową ofiarujących kościołowi ozdobną oprawę ołtarza [8]. Według Widukinda w efekcie ordaliów, którym poddał się Poppo, dłoń biskupa nie odniosła żadnych obrażeń. Wszelako należy przypuszczać, że w tym przypadku, podobnie jak w wielu podobnych, także postawa i odwaga testowanej osoby podczas tych paru koszmarnych sekund miały wpływ na to, jak oceniano wynik próby. Postawa Poppo i jego gotowość

do cierpienia za to, w co wierzy, musiały zaimponować królowi Haraldowi nie mniej niż stan ręki biskupa po ordaliach.

W ten sposób Poppo doprowadził do pomyślnego końca dzieło wielu misjonarzy sponsorowanych przez chrześcijańskich władców, począwszy od anglosaskiego Wilibrorda, który około 720 roku usiłował nawrócić duńskiego króla Angantyra, do Ebona z Reims czy Ansgara i Autberta, którzy w pierwszej połowie IX wieku, pod auspicjami Ludwika Pobożnego, wspierali Haralda Klaka w jego próbach wprowadzenia chrześcijaństwa w Danii. Harald upamiętnił swoje nawrócenie w iście królewskim stylu, zlecając wzniesienie wielkiego stożkowatego kamienia runicznego, który stanął w Jelling w środkowo-południowej Jutlandii. Saxo Gramatyk odnotował, że Harald natknął się na jutlandzkiej plaży na potężny głaz z czerwono-czarnego granitu, wysoki na blisko 2,5 metra i ważący prawie 10 ton. Na rozkaz króla głaz przywlekli do Jelling mężczyźni zaprzężeni do niego jak woły.

Kamień z Jelling jest jednym z najbardziej niezwykłych i czytelnych dokumentów epoki wikingów, jakie zachowały się do naszych czasów. Runiczny napis pokrywający większość jednej z trzech stron kamienia, zwanej stroną A, brzmi: *Haraldr konungr bað gera kuml þessi ept Gorm, fôður sinn, ok eptþyrvé, móður sína, sá Haraldr er sér vann Danmôrkr alla ok Norveg ok dani gerði kristna* („Król Harald kazał wznieść ten monument ku pamięci Gorma, jego ojca, i jego matki, Thyrwi; ten Harald, który zdobył dla siebie całą Danię i Norwegię, a Duńczyków uczynił chrześcijanami”) [9]. Ustalono, że rysunki pokrywające pozostałe dwie strony kamienia wyrzeźbiły dwie osoby; szacuje się, że ich ukończenie zajęło im około roku. Strona B przedstawia walkę dwóch zwierząt, które zidentyfikowano jako lwa (choć grzywą i głową bardziej przypomina konia) i węża z własnym ogonem w paszczy. Na stronie C znajduje się najstarszy zachowany wizerunek Chrystusa, jaki powstał w Skandynawii. Cierpiący Chrystus nie był atrakcyjny dla ludzi o naturze wojowników, którzy czcili bóstwa przemocy, jak Odyn czy Thor, dlatego misjonarze w Skandynawii od samego początku eksponowali wielką moc Chrystusa i jego wojownicze atrybuty. Właśnie tej mocy bronił Poppo, kiedy Harald wyzwiał go, by przeniósł rozpalone żelazo, i ta moc przekonała Haralda do przyjęcia chrztu. Tak więc Chrystus z kamienia w Jelling jest Chrystusem zwycięskim, o srogim spojrzeniu, gotowym stoczyć bitwę z pogańskimi demonami. To może tłumaczyć, dlaczego postać na kamieniu jest przedstawiona z rozpostartymi ramionami, ale bez krzyża. W istocie



Chrystus z Jelling wydaje się raczej triumfalnie wznosić ręce, a nie umierać na krzyżu. Jego ramiona i tułów oplecione są przez stylizowane gałęzie. Według jednej z interpretacji, odwołującej się do głównego nurtu chrześcijańskiej i europejskiej ikonografii, mogą to być wijące się pędy winorośli, występujące w chrześcijańskiej ikonografii już od V wieku jako symbole Kościoła i samego Chrystusa<sup>[10]</sup>. Być może skandynawscy rzeźbiarze uważali krzyż za opcjonalne tło wizerunku Chrystusa. Możliwe też, że mamy tu do czynienia z przejawem synkretyzmu, w którym chrześcijański lew przybrał postać skandynawskiego konia, a biblijny wąż zmienił się w opasującego Midgard węża z nordyckiej mitologii. Chrystus z Jelling może też sprawiać wrażenie, że zwisa z gałęzi drzewa, co ówczesnym mieszkańcom Danii mogło się kojarzyć z historią o Odyń, który przez dziewięć dni i nocy zwisał z jesionu Yggdrasil, czekając na okazję, by wykraść runy. W każdym razie, umyślnie lub nieumyślnie, ikonografia kamienia z Jelling promowała nową religię, portretując Chrystusa jako boga-szamana wykonującego rytuał, który dla „czytelników” kamienia był znajomy. Kontemplując wrażenie, jaki ten monument musiał wywierać na współczesnych mu Duńczykach, warto pamiętać, że podobnie jak inne kamienie runiczne, był on pierwotnie pomalowany w większości na jaskrawe kolory: czerwony, niebieski, żółty i szary.

Jak zauważyliśmy wcześniej, napisana przez Dudona historia Normandii była reklamą kulturowej asymilacji wikińskich założycieli księstwa oraz swoistym manifestem Ryszarda I, wnuka Rolla, jako chrześcijanina i Europejczyka. Główną różnicą między dziełem Dudona a kamieniem z Jelling jest to, że ten drugi, chociaż także promował chrześcijaństwo jako przejaw nowoczesności władcy kraju, czynił to w sposób tradycyjny i ze wszech miar skandynawski. Najstarszy znany alfabet runiczny składa się z 24 symboli; jego współczesna nazwa, *futhork*, pochodzi od pierwszych sześciu. W czasach Haralda był on już znany w Danii, Norwegii i Szwecji od kilku wieków. Snorri Sturluson przekazał nam mitologiczne wyjaśnienie jego pochodzenia. Jedną z racjonalnych teorii na ten temat głosi, że runy wywodzą się z liter alfabetu łacińskiego i etruskiego, które zmodyfikowano tak, by uniknąć łuków i elementów poziomych, co ułatwiało ich rzeźbienie w kamieniu, drewnie, metalu i kości. Uważa się, że znajomość pisma runicznego przynieśli na północ, razem z kultem Wodana, Herulowie z Nadrenii<sup>[11]</sup>. Najstarszym znanym przykładem użycia pisma runicznego w Skandynawii jest złożony z ośmiu run napis „tester” wyryty na grocie włóczni odnalezionej w grobie wojownika na farmie w Øvre Stabu (gmina Toten) w Norwegii<sup>[12]</sup>. Uważano, że słowo pisane ma w sobie magiczną

moc, dlatego wiele z licznie zachowanych brakteatów – podobnych do monet blaszek ze złota z wybitym z jednej strony obrazkiem, noszonych jako ozdoby albo amulety – miało runiczne inskrypcje o rzekomo leczniczych i ochronnych właściwościach<sup>[13]</sup>. Często spotyka się napis „piwo” (było bogate w witaminy zawarte w słodzie z jęczmienia, z którego je wytwarzano), a także „cebula”.

Użycie metalu i kamienia jako nośnika zapewniło runicznym napisom większą trwałość niż welin czy pergamin, ale ograniczyło długość wiadomości, którą można było zapisać. Jeśli uważano to za problem, częściowo rozwiązano go około połowy VIII wieku, redukując oryginalny alfabet z 24 run do 16. W ten sposób powstał tak zwany *fupark* młodszy, w którym pojedyncza runa mogła oznaczać kilka różnych głosek. Podobnie jak w przypadku homonimów, znaczenie zależało od kontekstu. W późniejszej wersji rozwojowej dodano znaki diakrytyczne zmieniające artykulację danej runy.

Run używano także do identyfikowania właściciela danego przedmiotu, a czasem jego wytwórcy. Wśród znalezisk z nabrzeża w Bergen znaleziono drewniane deseczki, które wsuwano albo przywiązywano do stert produktów w celu oznaczenia, do którego kupca należy dany towar. Czasem runy przypominały zwykłe graffiti; „Halfdan tu był”, wyrył wędrowny Skandynaw z X wieku na balustradzie galerii w katedrze Hagia Sophia w Konstantynopolu (obecnie Sztambuł). Sądząc po napisach ze znaleziska w Oseberg, czasem graffiti przybierało formę egzystencjalnej refleksji. Niektóre runiczne inskrypcje są bardziej enigmatyczne niż pozostałe. Napis na kamieniu z Rök w prowincji Östergötland (Szwecja), wyryty w IX wieku przez niejakiego Varinna ku pamięci jego nieżyjącego syna Vämöda, składa się z 760 dobrze zachowanych run pokrywających pięć boków (stron) kamienia. Po prostym hołdzie ojca dla syna następuje długi ustęp, a w nim poemat zawierający, jak się zdaje, odniesienia do dawno zaginionych ballad i legend. Są też fragmenty, w których celowo przemieszano tekst i zastosowano tajemne runy, by utajnić treść inskrypcji i być może wzmocnić jej okultystyczną moc. Wierszowane fragmenty można znaleźć również na kamieniach runicznych z Turinge<sup>[14]</sup> i Gripsholm<sup>[15]</sup>, a także na kamieniu z Karlevi na szwedzkiej wyspie Olandia. Inskrypcja z Karlevi, datowana mniej więcej na rok 1000, zawiera pełną stancę poezji skaldycznej<sup>[16]</sup>.

Ludy Północy od dawien dawna kultywowały tradycję stawiania nieoznaczonych kamieni (*bautas*) dla upamiętnienia swoich zmarłych. W X wieku w Danii *bautas* zaczęto dodatkowo opatrywać inskrypcjami. Kamień

z Jelling jest rzadkim przykładem kamienia runicznego, który upamiętnia konkretne, przełomowe wydarzenie w historii kraju. Znacznie częściej runiczne inskrypcje sporządzano według prostej, konwencjonalnej formuły – „X wznosił ten kamień ku pamięci Y, swojego brata/ojca/syna/matki/towarzysza broni/towarzysza podróży”. Czasem dodawano kilka słów sławiących odwagę zmarłego. Kamień z Tirsted na duńskiej wyspie Lolland stanowi typowy przykład tej tradycji. Sugerowana interpretacja napisu brzmi, „Ástráðor i Hildungr wzniesli ten kamień ku pamięci Fraði, ich krewnego. Był postrachem ludzi. Zginął w Szwecji, pierwszy ze świty wikingów Friggira”<sup>[17]</sup>. Runy z Tirsted zasługują na szczególną uwagę ze względu na rzadkie w tamtych czasach użycie słowa „wiking”.

Magiczną moc run czasem wykorzystywano do ochrony grobu przed rabusiami, grożąc im klątwą. Inskrypcja na kamieniu ze Stentoft w Blekinge ostrzegała potencjalnego złodzieja, że skaże się na wieczną włóczęgę i ostracyzm, którego nawet martwi będą przestrzegać po jego śmierci. Poza ochroną zmarłych, runy-klątwy ryto także po to, by zatrzymać w grobie jego „lokatora” i nie dopuścić, by nękał żywych<sup>[18]</sup>. Inskrypcje na kamieniach pamiątkowych, które wznosili poganie, czasem zawierały aluzję do przekonań religijnych. Przykładem tego jest kamień z Læborg w północnej Jutlandii z końca X wieku, opatrzony napisem, który głosi, że „Ravnunge-Tove wyrył te runy ku pamięci Torvi, swojej królowej”<sup>[19]</sup>. Powyżej i poniżej inskrypcji wyrzeźbiono młot, symbol Thora, który pełnił tu tę samą funkcję ochronną co krzyż umieszczany przez chrześcijan na nagrobkach. Imiona sugerują, że zarówno rzeźbiarz, jak i upamiętniona kobieta byli wyznawcami Thora<sup>[20]</sup>.

W ostatnich latach badacze run ustalili, że kamienie pamiątkowe mogły również pełnić funkcję swoistej deklaracji spadkowej<sup>[21]</sup>. Trzysta run na kamieniu z Hillersjö w prowincji Uppland (Szwecja) poświęconych niejkiej Gerlög, która przeżyła dwóch mężów i liczne potomstwo, są wyczerpującą dokumentacją jej praw do spadku po nich<sup>[22]</sup>.

Zagadką pozostają okoliczności powstania inskrypcji na kamieniu wzniesionym przez Gorma Starego (ojca Haralda Sinozębego) dla uczczenia jego żony Tyry i matki Haralda. Napis głosi: *Gormr konungr gerði kuml þessi ept Þyrvé, konu sína, tanmarkar bót* („król Gorm wznosił ten monument ku pamięci Þyrvé, swojej żony, która ocalała Danię”). Sven Aggesen twierdzi, że Tyra udaremniła plan cesarza Ottona I Wielkiego, który zamierzał zmusić ją do małżeństwa i tym sposobem wcielić Danię do swego imperium<sup>[23]</sup>. Z kolei według *Sagi o Jomswikingach* przezorność

Tyry ocaliła Duńczyków przed klęską głodu<sup>[24]</sup>. Tak czy inaczej, Tyrę spotkało rzadkie wyróżnienie bycia uhonorowaną na dwóch różnych kamieniach runicznych i to wielka szkoda, że nie wiemy o niej więcej. Szacunek dla przeszłości to wartość niestała; poświęcony jej kamień kilkakrotnie przemieszczano, zanim w 1590 roku został odnaleziony, na wpół zakopany, na południe od kościoła w Jelling. Wydobyto go i umieszczono obok większego kamienia Haralda. Przedostatnie słowo inskrypcji – *tanmarkar* – oznacza Danię. Znane z opisu Skandynawii sporządzonego kilka dekad wcześniej przez Ottara dla Alfreda Wielkiego, tu pojawia się pierwszy raz na rodzimej ziemi.

Zgodnie z ogólnie przyjętą konwencją odnośnie do run te na kamieniu Tyry, wyrzeźbione w pionie, odczytuje się z dołu do góry, chociaż w rzeczywistości trudno o konsekwencję w układzie i kierunku pisania runicznych inskrypcji. Często o tym, czy runy rzeźbiono od lewej do prawej, czy odwrotnie, decydował kształt i rozmiar kamienia, a kierunek czytania wskazywała orientacja samych run. W przypadku dłuższych inskrypcji kolejne wiersze mogły być pisane na zmianę raz w jedną, raz w drugą stronę. Czasem runy na końcu inskrypcji zawijano tak, że jeden wiersz biegnie od lewej do prawej, a następny od prawej do lewej i odwrócony dołem do góry. Synkretyzm kamienia Haralda został podkreślony przez fakt, że napis na nim sporządzono, zgodnie z tradycją chrześcijańską i łacińską, od lewej do prawej. Ta osobliwość wskazuje, że napis może być adaptacją tekstu przepisane go z łacińskiego manuskryptu.

Bodaj najbardziej ewidentnym przejawem determinacji Haralda, by nowe chrześcijańskie nauki połączyć ze skandynawską tradycją, jest zlecona przez niego przebudowa kompleksu monumentów w Jelling w jeden wielki obiekt. To miasteczko, obecnie siedziba niewielkiej społeczności wiejskiej i popularna atrakcja turystyczna, w czasach Haralda i wieki wcześniej było ośrodkiem władzy duńskich wodzów. Znajduje się tu olbrzymia „kamienna łódź”, która być może powstała jako hołd Gorma Starego dla jego żony Tyry. To największy znany monument tego typu na świecie, mierzący od dziobu do rufy 170 metrów. Na podstawie innych, mniejszych obiektów zachowanych w Danii można wysnuć wniosek, że kamień Tyry pierwotnie znajdował się na dziobie „łodzi”. Harald postanowił przemodelować wygląd tego pogańskiego monumentu zgodnie z duchem nowej wiary. Wzniósł wielkie kurhany o średnicy około 70 i wysokości 11 metrów, po jednym na każdym z obu końców „łodzi”, częściowo ją przykrywając, ale nie usuwając jej z miejsca. W trakcie wykopalisk prowadzonych w latach 1941–1942, w południowym kurhanie odkopano pewną liczbę *bautas*<sup>[25]</sup>.

Podczas suszy latem 1820 roku wyschła studnia umiejscowiona na szczycie starszego, północnego kurhanu. Usiłując ją pogłębić, mieszkańcy Jelling ze zdumieniem odkryli, że kopiec wewnątrz jest wydrążony. Wezwano komisarza policji i pod jego nadzorem przeprowadzono zejście do pomieszczenia, które okazało się wyłożoną drewnem dębowym komorą grobową. Na podłodze zalegała półmetrowa warstwa ziemi, która osypała się podczas kopania. W środku znaleziono srebrny puchar, rozmaite drobne przedmioty z metalu i drewnianą figurkę mężczyzny wysokości około 15 centymetrów. Ślady farby wskazywały, że jego szata była pierwotnie pomalowana na niebiesko, a włosy i broda na czerwono. Nie odnaleziono natomiast ani śladu po osobie, którą pochowano w tym grobowcu.

Literatura epoki wikingów obfituje w opisy *haugbrott* – wdarcia się do kopca grobowego. Bardzo często wejście do kurhanu traktowano jako akt wyjątkowej odwagi, popełniony w celu wydobywania jakiegoś cennego przedmiotu, zwykle miecza, któremu przypisywano symboliczną moc militarną i polityczną. Bodaj najbardziej fascynującym przykładem *haugbrott* w skandynawskich sagach jest zejście Grettira Silnego do kurhanu Kárra Starego, miejsca nawiedzonego przez złe moce i tajemnicze ognie pojawiające się po zmroku. Stoczywszy zaciekły pojedynek z Kárrem, Grettir odrąbał mu głowę, tym samym kończąc jego pozagrobowy żywot upiora. Wśród wielu łupów, które następnie wy dobył na powierzchnię (gdzie odebrał je od niego syn Kárra, Thorfin), był przepiękny miecz. Grettir chciał go sobie przywłaszczyć, ale Thorfin rozpoznał w mieczu pamiątkę rodową i nie zgodził się na to <sup>[26]</sup>.

Sven Aggesen i Saxo opisują w swych *Historiach*, jak ojciec króla Uffiego zaprowadził go do miejsca ukrycia miecza o specjalnych mocach, który spoczywał we wnętrzu kurhanu. Z kolei *Księga o zasiedleniu* przytacza historię o tym, jak islandzki pionier Leif, na krótko przed tym, jak razem z Ingolfem udali się na emigrację, wiódł w Irlandii żywot wikinga. Pewnego razu natknął się na „wielki, podziemny dom, do którego wszedł. W środku panowała ciemność, dopóki nie zobaczył światła bijącego z miecza, który trzymał w ręce mężczyzna. Leif zabił tego mężczyznę i zabrał miecz, a także wielkie bogactwa i od tego czasu był znany jako Hjorleif – Leif Miecz” <sup>[27]</sup>.

Przytoczone tu wątki literackie dają pewne wyobrażenie, jak rozpowszechniony był to proceder w epoce wikingów. Archeolodzy, którzy w XIX wieku badali grób łodziowy w Gokstad, znaleźli dowody, że nie byli pierwszymi, którzy zakłócili spokój pochowanych tam osób. Nikolay

Nikolaysen podzielał popularny wówczas pogląd, że motywem tego czynu była zwykła grabież i w opublikowanej przez siebie relacji z prac wykopaliskowych w Gokstad nie przykłada do tego faktu większej wagi. Kurhan z Oseberg także został rozkopany dużo wcześniej, zanim dotarli do niego archeologowie, ale w tym przypadku pewne aspekty tego incydentu zaintrygowały profesora Gabriela Gustafsona. Szyb wykonano w sposób wskazujący, że zbudowały go osoby znające się na rzeczy. Prowadził bezpośrednio do komory grobowej, w której pochowano ciała dwóch kobiet. Ich szczątki wywleczono do szybu i tam porzucono w beładzie. Łóżka, w których pierwotnie spoczywały ciała, zostały nie tyle uszkodzone, co doszczętnie zniszczone. Można odnieść wrażenie, że celem wtargnięcia do kurhanu był raczej jakiś rytuał niż poszukiwania skarbu i że intruzami kierowała pilna potrzeba zdemolowania grobu tak, by uczynić go nienadającym się do zamieszkania przez zmarłych. Rozmiar szybów jasno wskazuje, że nie zostały wykopane przez kilku miejscowych rabusiów, którzy nabrali odwagi po wieczornym pijaństwie. Wejście do kurhanu musiało być jawnym i nieprzypadkowym wydarzeniem, a skala wykonanych prac ziemnych wskazuje, że trwały wiele dni i były dziełem wielu rąk [28]. Większość kopców grobowych w Borre (niedaleko Oseberg) nosi identyczne ślady ingerencji. Możliwe, że w epoce wikingów kurhany wznoszono jako ostentacyjne symbole władzy politycznej i że rytualny atak na nie był również atakiem na tę władzę. Jak wspomnieliśmy wcześniej, być może to tłumaczy częściowe zniszczenie kurhanów w Borre przez duńskich wodzów podczas wyprawy z 813 roku przez wody Viken w celu ponownego zmuszenia do posłuszeństwa zbuntowanych norweskich trybutariuszy [29].

Innym sugerowanym powodem *haugbrott* była chęć wydobycia kości szczególnie walecznych lub potężnych wojowników, które następnie wykorzystywano do produkcji broni w przekonaniu, że władająca nią osoba przejmie siłę i odwagę nieżyjącego bohatera. Z tego samego powodu w procesie wykuwania mieczy i grotów włóczni wykorzystywano kości niedźwiedzi lub wilków [30]. Nie bez powodu kowalstwo jest jednym z nielicznych fachów wymienionych na kamieniach runicznych. Przekonanie, że wykutej w kuźni broni można nadać nadprzyrodzoną moc, tłumaczy do pewnego stopnia, dlaczego w epoce wikińskiej kowale cieszyli się tak wielkim poważaniem i niemal mistycznym statusem [31].

Niemniej jednak żadna z tych możliwości nie tłumaczy, dlaczego północny kurhan w Jelling, który nie nosił żadnych śladów ingerencji z zewnątrz, był pusty. Przeprowadzone w 1941 roku wykopaliska w południowym kurhanie ujawniły, że nigdy nie wykorzystano go w roli

grobowca, a cel jego wzniesienia pozostaje niejasny. Być może Harald szykował go dla siebie, ale okoliczności jego śmierci sprawiły, że pochówek w tym miejscu okazał się niepraktyczny lub niemożliwy. Możliwe, że biskup Poppo albo inny prominentny chrześcijanin odradził Haraldowi to miejsce, argumentując, że pochówek w kurhanie, zgodnie z pogańską tradycją, nie przystoi chrześcijańskiemu królowi. W samym centrum kopca, na osi podłużnej „kamiennej łodzi”, odkryto masywny słup. Jego obecność w tym miejscu dowodzi, jak starannie inżynierowie Harald pracowali nad włączeniem do swego projektu pierwotnego kształtu „łodzi”. Harald postawił swój wielki kamień runiczny tam, gdzie stoi do dzisiaj – dokładnie w połowie dystansu między środkami obu kurhanów, na osi podłużnej „łodzi”. Możliwe zatem, że południowy kopiec wzniesiono jedynie dla dopełnienia symetrii i uczynienia kamienia Harald centralnym punktem całego monumentalnego kompleksu.

Między kamieniem runicznym a północnym kurhanem Harald postawił kościół, który spłonął, podobnie jak kolejne dwa dębowe kościoły wybudowane w tym miejscu. Dopiero kościół z kamienia, datowany mniej więcej na rok 1100, przetrwał do naszych czasów. W latach 1976–1979, podczas instalowania w nim systemu grzewczego, nieoczekiwanie znaleziono prawdopodobne rozwiązanie zagadki braku ciała w komorze grobowej północnego kurhanu. Pod podłogą pierwszego kościoła odnaleziono kryptę, a w niej bezładnie rozrzucone kości mężczyzny w średnim wieku, mierzącego około 173 centymetrów wzrostu<sup>[32]</sup>. Wśród znalezisk materialnych było kilkaset fragmentów złotej nici, prawdopodobnie pozostałości po kosztownej szacie, a także dwa piękne zdobienia pasa w kształcie głów zwierząt, pod względem koncepcji i wykonania identycznych z głowami przedstawionymi na srebrnym pucharu znalezionym w północnym kurhanie. Te zdobienia tak bardzo różniły się stylem od innych przykładów sztuki epoki wikingów, że historycy sztuki nadali im osobną nazwę – styl Jelling. Artystyczne podobieństwo pucharu i zdobień pasa sugeruje, że pierwotnym miejscem spoczynku kości znalezionych w krypcie pod podłogą kościoła był północny kurhan. Jest wysoce prawdopodobne, że są to szczątki ojca Harald, króla Gorma Starego.

Mamy prawo wątpić w szczerą nawrócenie się Rolla, który w zamian za przyjęcie chrztu otrzymał Normandię. Możemy też wskazywać polityczne powody, jak choćby obecność supermocarstwa Ottona u południowych granic Danii, dla których Harald Sinozęby uznał, że warto przejść na chrześcijaństwo. Nie można jednak odmówić obu autentycznego

zaangażowania w krzewienie nowej wiary<sup>[33]</sup>. Gorm Stary został ponownie pochowany – po raz trzeci, co jest swoistym ewenementem – 30 sierpnia 2000 roku w podziemiach najnowszej wersji kościoła w Jelling. W ceremonii uczestniczyła duńska królowa Małgorzata II, czcząc pamięć założyciela dynastii Jelling, z której sama się wywodzi (jest przedstawicielką dwudziestego dziewiątego pokolenia tej linii rodowej)<sup>[34]</sup>.

O ile kompleks monumentów w Jelling mówi nam coś na temat duchowego życia Haralda, o tyle inne zachowane świadectwa jego panowania ujawniają więcej na temat jego politycznych przedsięwzięć. Koliste grody typu trelleborskiego, a także drewniany most w Raving Enge, wydają się mieć bezpośredni związek ze słowami, które Harald kazał wyryć na kamieniu z Jelling, że „zdobył dla siebie całą Danię i Norwegię”. Mogą one również rzucić nieco światła na niejasną naturę relacji między Danią a Niemcami za czasów panowania Ottona Wielkiego i niepokoje na granicy południowej Jutlandii.

Sven Aggesen w swej *Krótkiej historii królów Danii* twierdzi, że Harald odziedziczył królestwo po swoim ojcu Gormie Starym<sup>[35]</sup>. Gdyby tak było, wyryte na kamieniu z Jelling słowa Haralda, jakoby „zdobył dla siebie całą Danię”, należałoby uznać za czczą przechwałkę. Dania była najbardziej atrakcyjnym krajem Skandynawii z kilku powodów. Ziemia była tu żyzniejsza niż w Norwegii czy Szwecji, a wyspy na wschód od Półwyspu Jutlandzkiego zapewniały kontrolę nad wymianą handlową między krajami bałtyckimi a resztą Europy. Silna flota umożliwiała Duńczykom nie tylko kontrolę nad tym ważnym szlakiem handlowym, ale także narzucenie dominacji na zachodnim wybrzeżu Szwecji i w Skanii oraz na terytorium położonym nad Oslofjordem w Norwegii<sup>[36]</sup>. W początkach IX wieku i prawdopodobnie już jakiś czas wcześniej ta regionalna hegemonia była niezaprzeczalnym faktem w życiu politycznym Skandynawii. Prowizoryczne zjednoczenie Norwegii przez Haralda Pięknowłosego nastąpiło w ostatnich dekadach IX wieku i było po części możliwe dzięki dynastycznej niestabilności wśród Duńczyków, trwającej od śmierci Horika Młodsze aż do nastania Gorma Starego. Przypatrzmy się bliżej sytuacji w nowo zjednoczonej Norwegii po śmierci Haralda Pięknowłosego około 940 roku. Nietrudno zauważyć, że podobnie jak w przypadku Karola Wielkiego i dziedzictwa Karolingów, mnogość synów Haralda okazała się raczej przekleństwem niż dobrodziejstwem. Im gorzej działo się w Norwegii, tym bardziej korzystała na tym Dania. Nie zachowały się żadne relacje na temat militarnej aktywności Haralda Sinozębego po drugiej



stronie wód Viken. Niemniej jednak takie działania byłyby logicznym wyjaśnieniem jego słów na kamieniu z Jelling, że „zdobył Norwęgę”, jeśli przyjąć, że oznaczają przywrócenie przez Haralda trybutarnego statusu mieszkańców południowej i wschodniej Norwegii, utraconego za czasów Haralda Pięknowłosego. Na uwagę zasługuje fakt, że inskrypcja na kamieniu nie wspomina, by Harald również nawrócił Norwęgów na chrześcijaństwo.

Świadectwem ponownego zjednoczenia Danii i odzyskania przez ten kraj statusu regionalnego mocarstwa na obszarze od Viken po Kattegat są wspomniane wcześniej grody typu trelleborskiego. W 1934 roku klub sportów motocyklowych z Slagelse na wyspie Zelandia szukał nowego miejsca do treningów. Wystąpił o zgodę na użytkowanie wnętrza wielkiej ziemnej konstrukcji w kształcie pierścienia, która do tamtej pory nie budziła niczyjego zainteresowania. Duńskie Muzeum Narodowe wstrzymało wydanie decyzji do czasu ustalenia, czy konstrukcja nie jest cennym obiektem historycznym. Znaleźiska zebrane podczas rekonesansu archeologicznego okazały się tak zaskakujące i niezwykle, że klub motocyklowy nigdy nie otrzymał wnioskowanego pozwolenia, a wskazany przezeń obiekt stał się miejscem intensywnych prac wykopaliskowych trwających następnie pół wieku <sup>[37]</sup>.

Fort w Slagelse był pierwszą z kilku tajemniczych budowli, które w późniejszych latach zidentyfikowano jako grodziska z epoki wikingów. W Danii podobne obiekty odkryto także w Fyrkat niedaleko Hobro, w Nonnebakken w pobliżu Odense i w Aggersborg po północnej stronie cieśniny Limfjord w północnej Jutlandii <sup>[38]</sup>. Trelleborg w Slagelse ma 135 metrów średnicy; ten z Aggerborg jest jeszcze większy – 240 metrów. Kolejne dwa grodziska tego typu zidentyfikowano na terenie Skanii: jedno w Borgeby, drugie w miejscowości (*nomen omen*) Trelleborg. Każdy z tych ziemnych fortów, otoczonych fosą biegnącą wokół spadzistych ścian zewnętrznego wału obronnego, powstał według tego samego wzoru. Zbudowano je na planie idealnego koła, wyposażając w cztery bramy, każda wychodząca na jedną z czterech stron świata, połączone dwiema drogami krzyżującymi się w samym środku koła. Wewnątrz fortu w Slagelse każda z ćwiartek utworzonych przez krzyżujące się drogi mieściła cztery identyczne prostokątne budynki o długości 30 metrów i łukowato wygiętych ścianach <sup>[\*3]</sup> typowych dla tak zwanych długich domów z tej epoki. Pozostałości po kolejnych 15 podobnych budynkach znaleziono na zewnątrz kolistego wału obronnego, na obszarze chronionym przez drugi wał ziemny i fosę. Tam znajdował się również cmentarz. Chociaż poszczególne

trelleborgi różniły się między sobą rozmiarem i detalami, nie ma wątpliwości, że są produktem tej samej konstruktorskiej wizji. Fort w Slagelse zbudowano zimą 980/981 roku. Badanie dendrochronologiczne w pozostałych fortach potwierdziło, że wszystkie zbudowano mniej więcej w tym samym czasie – w późniejszych latach panowania Haralda Sinozębego.

Nazwa *trelleborg* może pochodzić od słowa *trel* (l.mn. *trelle*) oznaczającego drewniane klepki pokrywające od zewnątrz i od wewnątrz ziemne wały fortu. Może też oznaczać, że forty były efektem pracy niewolniczej. Traktat z 1269 roku między Nowogrodem a Związkiem Hanzeatyckim używa w odniesieniu do osady pilotów nad rzeką Wołchow nazwy *cholopij gorodok*, co dosłownie oznacza „osadę chłopów pańszczyźnianych”. W łacińskiej wersji traktatu, powstałej w 1270 roku, nazwę tę zmieniono na *Drelleborch* [39].

Jeszcze bardziej tajemniczy jest cel budowy tych grodzisk. Niedawne wykopaliska w rejonie Slagelse ujawniły, że wokół tamtejszego fortu osiedliła się służąca mu społeczność. Odważniki, srebrne monety ze Wschodu, kawałki srebra siekanego i biżuteria świadczą o aktywności kupieckiej, a odnalezienie tak zwanego stożka odlewniczego z brązu dowodzi, że także rzemieślnicy mieli tu swoje warsztaty [40]. Gwoździe znalezione na terenie fortu oraz między fortem a pobliską rzeką mogą wskazywać, że dokonywano tu napraw statków. Tymczasem jednak, w przeciwieństwie do budynków w innych osadach z epoki wikińskiej, gdzie w ostatnich latach prowadzono wykopaliska, forty typu trelleborg i znajdujące się na ich terenie domy nie noszą żadnych oznak konserwacji ani remontów. To odkrycie trudno pogodzić z popularną teorią, według której grody te służyły za obozy szkoleniowe i garnizony dla wikińskiej młodzieży biorącej udział w łupieżczych wyprawach na zachód Europy i na wybrzeże Bałtyku [41].

Taką samą zagadkę stanowi inne niezwykle osiągnięcie inżynieryjne czasów Haralda Sinozębego – most w Raving Enge łączący brzegi bagnistej doliny rzeki Vejle, 10 kilometrów na południe od Jelling. Powstał w tym samym czasie co trelleborgi, a jego konstrukcja wykazuje to samo mistrzostwo precyzji i symetrii. Szerokość mostu wynosiła 5,5 metra, nośność 5 ton, a długość aż 760 metrów. Był najdłuższym mostem w Danii do czasu zbudowania w 1935 roku (około 1000 lat później) Lillebæltsbro [\*4]. Liny rozciągnięte między tyczkami z drewna leszczynowego pozwoliły konstruktorom osiągnąć taką precyzję, że na całej długości mostu odchylenie od linii prostej nie wyniosło więcej niż 5 centymetrów. Łącznie

w dno doliny wbito 1120 pali, następnie przycięto je do tego samego poziomu i zamocowano na nich poprzeczne deski. Ta imponująca konstrukcja, chociaż wykonana z obsesyjną starannością, podobnie jak wcześniejsze grody nie nosi żadnych śladów napraw. Archeolodzy szacują, że most pozostał przejezdny co najwyżej przez pięć lat <sup>[42]</sup>.

Grody typu trelleborskiego i most w Raving Enge, chociaż imponujące, sprawiają wrażenie konstrukcji jednorazowego użytku. Pobożne inskrypcje na licznych kamieniach runicznych w Szwecji jasno wskazują, że w chrześcijańskiej Skandynawii budowa mostu była uważana za szczególnie zbożny uczynek. Niemniej jednak most w Raving Enge prawie na pewno nie powstał z myślą o lokalnej społeczności. Jako istotny element kampanii Haralda na rzecz zjednoczenia, umożliwił jego wojskom przemarsz przez mokradła Vejle o każdej porze roku i zapewniał połączenie z Hærvejen. Ten starożytny trakt, ciągnący się z Viborg na północy Danii do Hedeby na południu, przez całą epokę wikingów i później był głównym szlakiem lądowym łączącym północ z Europą kontynentalną. Most i trelleborgi, rozmieszczone na kształt litery L wzdłuż całego terytorium Haralda, od Jutlandii na północy przez Nonnebakken do Skanii na wschodzie, mogą stanowić fizyczny dowód na prawdziwość jego słów wyrytych na kamieniu z Jelling, że zdobył dla siebie całą Danię, a olbrzymią, budzącą respekt fortecę w Aggersborg nie bez powodu zbudowano naprzeciw Norwegii, leżącej po drugiej stronie wód Skagerrak i Viken.

W 968 roku, zaledwie rok lub dwa lata po przyjęciu chrztu, polityczne niepokoje wywołane zakusami cesarza Ottona skłoniły Haralda do rozbudowania starego Danevirke w rejonie wokół Hedeby w jeden spójny pas umocnień. Wydaje się, że te środki zapobiegawcze wystarczyły, by zniechęcić południowych sąsiadów Danii do ataku. Kiedy zaś w 973 roku zmarł Otto, to Harald spróbował wykorzystać sytuację, najeżdżając ziemię na południe od rzeki Eider. Niemcy odparli atak z takim powodzeniem, że do następnego roku opanowali całą południową Jutlandię, łącznie z Hedeby i Danevirke. Dopiero pod koniec dekady, mając do dyspozycji nowo zbudowane grody i most w Raving Enge, który zapewniał dobre połączenie logistyczne z południem kraju, Harald mógł planować odbicie utraconego terytorium. W 983 roku przeprowadził kontratak, który zakończył się powodzeniem. Wraz z wygaśnięciem niepokoju na granicy utrzymanie w gotowości fortów i mostu w Raving Enge straciło na znaczeniu.

Harald był ze wszech miar wybitnym władcą – kreatywnym, niestrudzonym i zapobiegliwym. Jego decyzja o przyjęciu i rozpropagowaniu chrześcijaństwa siłą rzeczy okazała się kontrowersyjna, a jego kampania na rzecz zjednoczenia kraju nie przypadła do gustu możnym. Możliwe, że w ostatnich latach życia Harald niechętni mu tradycjoniści postawili na jego syna Svena w nadziei, że zdetronizuje ojca i anuluje jego reformy. Podobno Sven wystąpił przeciwko ojcu i wygnał go z kraju. Harald, osłabiony raną po grocie strzały, udał się razem ze świtą do Jumne u ujścia Odry, gdzie zmarł w 987 roku. Sven Aggesen w swej *Krótkiej historii królów Danii* wspomina, niemal mimochodem, że Harald pod koniec życia wyrzekł się wiary<sup>[43]</sup>. Fakt, że mimo zasług w krzewieniu chrześcijaństwa nie został kanonizowany, może wskazywać, że to prawda. Dla Adama z Bremy Harald pozostał jednak do samego końca wzorem chrześcijańskiego króla. Okrzyknął go „pierwszym, który wyzwolił Duńczyków z pogaństwa, a północ zaludnił księżmi i kościołami. Niewinnie ranny, za wiarę w Chrystusa z ziemi własnej wygnany, pewnego dnia, w co mocno wierzę, triumfalnie przywdzieje koronę męczeństwa”<sup>[44]</sup>.

Uważa się, że Jumne to miejsce na wyspie Wolin w dzisiejszej Polsce, identyfikowane z fortecą Jomsborg – siedzibą Jomswikingów, bohaterów trzynastowiecznej *Sagi o Jomswikingach* i jednej z najbardziej sugestywnych literackich legend epoki wikingów. Jeśli historia o wygnaniu Haraldą jest prawdziwa, to możliwe, że Jomswikingowie wywodzą się z przybocznej gwardii Haraldą, która po jego śmierci została bez przywództwa, a z przyczyn praktycznych nie mogła wrócić do Danii. Zakładając, że w trelleborgach stacjonowały garnizony, które wykształciły własne społeczności, obowiązujący je kodeks postępowania mógł stanowić historyczną podstawę dla zasad członkostwa, które według *Sagi o Jomswikingach* wyznawali jej bohaterowie<sup>[45]</sup>: że do takiego bractwa wojowników mogli należeć jedynie mężczyźni w wieku od 18 do 50 lat; że rodzinne koneksje nie miały znaczenia przy podejmowaniu decyzji, czy kogoś przyjąć do bractwa; że członek bractwa nie mógł się zhańbić ucieczką przed przeciwnikiem, którego był w stanie pokonać w walce, ani okazać strachu nawet w największych tarapatach; że członkowie bractwa mieli obowiązek pomścić się nawzajem tak, jakby byli rodzonymi braćmi; że cały łup z wyprawy, niezależnie od jego wartości, był wspólnym dobrem; że na terenie fortu obowiązywał zakaz wszczynania waśni; że kobiety nie miały wstępu do fortu; że nieobecność w forcie powyżej trzech dni była niedozwolona<sup>[46]</sup>.

Dudo zachował dla potomności anegdotę o jednym z przybocznych Rolla, który całując stopę króla Karola Prostaka, przewrócił go na plecy. *Saga o Jomswikingach* zawiera inną symboliczną historię o wikińskim harcie ducha. Po bitwie w zatoce Hjórungavágr, wygranej przez flotę pod dowództwem norweskich jarłów, wziętych do niewoli Jomswikingów czekała śmierć. Kolejno prowadzeni na egzekucję, jedni zachowywali się wyniośle, inni arogancko, ale żaden nie okazał strachu. Był wśród nich siedemnastolatek, „który włosy miał długie i złociste niczym jedwab”. Zapytany, jak się zapatruje na perspektywę własnej śmierci, z wyborną mieszanką stoicyzmu i hardości odparł, że już przeżył najlepszą część swego życia i nie zamierza go kontynuować bez kompanów. Nadal jednak dbał o reputację, dlatego zwrócił się do kata w te słowa:

Chcę, by na śmierć prowadził mnie nie byle niewolnik, ale ktoś nie mniej godny od ciebie, a takiego nietrudno będzie znaleźć. I niech trzyma moje włosy z dala od mojej głowy, by nie splamiła ich krew<sup>[47]</sup>.

Wtedy wystąpił mężczyzna i owinął sobie długie loki młodzieńca wokół dłoni. Gdy kat Thorkel wziął zamach, skazaniec szarpnął się i ostrze miecza spadło na rękę pomocnika, odrąbując je poniżej łokci. Młodzieniec stoicko zapytał, czyje ręce ma we włosach. Młodość, bystrość umysłu, odwaga i buta to niezbędne przymioty „rasowego” wikinga, a ten młody człowiek pokazał, że wszystkich czterech ma pod dostatkiem. Został ułaskawiony i zaproszony do składu gwardii jarla Erika. Z drugiej strony realiom wojen epoki wikińskiej nie dodają splendoru takie sceny, jak ta z wojownikami, którzy w upalny dzień przerywają bitwę, by zrzucić z siebie zbędne odzienie, gdyż skwar stał się nie do zniesienia, albo ta z okrętami, które wracają do brzegu, by zabrać na pokład świeży ładunek kamieni, gdyż to właśnie kamień był najczęściej używaną bronią miotaną przeciętnego piechura czy żeglarza przez większość epoki wikińskiej. Takie szczegóły przypominają nam, jak bardzo inny był tamten świat. O tym, jak wiele dzieli epokę wikingów od naszych czasów, świadczy choćby ówczesna kultura nazewnicza, której zawdzięczamy przydomki, takie jak: Ragnar Włochate Nogawice, Eryk Krwawy Topór, Halfdan Czarny czy Ivar bez Kości. W ostatnich czasach, z powodów znanych bodaj tylko speccom od marketingu, wskrzeszono przydomek Haralda Sinozębego, nazywając nim technologię komunikacji bezprzewodowej (nigdy *blåtann*, zawsze anglojęzyczny *Bluetooth*, nawet w Skandynawii). Jeśli król Harald rzeczywiście miał jeden z przednich zębów koloru niebieskiego (sinego) lub czarnego, powodem tego mogła być po prostu próchnica. Istnieje też pewna

możliwość, że przydomek Haralda ma związek z niedawnym odkryciem, w różnych miejscach Danii i Szwecji, szkieletów młodych mężczyzn (łącznie dwudziestu czterech) z epoki wikingów. Ich zęby mają w górnej części korony wyrzeźbione poprzeczne bruzdy, które wyglądają na dzieło kogoś biegłego w wykonywaniu takich zabiegów. Bruzd jest zwykle kilka, ale zdarzają się też pojedyncze i zawsze występują na przednich zębach. Ich funkcja jest niejasna, ale naukowcy sugerują, że wypełniano je barwnikiem (u Haralda niebieskim), dzięki czemu stawały się widoczne z daleka. Możliwe, że był to element barw wojennych albo ówczesny sposób na zwiększenie seksapilu <sup>[48]</sup>.

Syn Haralda Sinozębego, jego następca i przypuszczalnie uzurpator, nosił mniej enigmatyczny przydomek – Sven Tveskegg (Widłobrody). W ciągu trzydziestu lat od śmierci Haralda Sven stał się najpotężniejszym królem, jakiego do tamtej pory miała Skandynawia. Niewykluczone, że inspiracją dla jego „snów o potędze” były, przynajmniej w jakimś stopniu, dzieła jego własnego ojca, wielkiego budowniczego, których powstawanie mógł obserwować z bliska.

## Danelag (II) – asymilacja

Traktat między Alfredem Wielkim a Guthrumem, który zawierające go strony nazywał „całym narodem angielskim” i „ludem zamieszkującym Anglię Wschodnią”, był jaskrawym dowodem na to, że inwazja Wielkiej Armii Pogan z 865 roku spowodowała dogłębne zmiany w składzie demograficznym Anglii<sup>[1]</sup>. Jak pamiętamy, granica rozdzielająca terytoria nowych sąsiadów biegła „w górę Tamizy, dalej w górę rzeki Lea, następnie prosto do Bedford i stamtąd w górę Ouse do Watling Street”<sup>[2]</sup>. Termin „Danelag”, określający rejony, gdzie skandynawskie wpływy były najsilniejsze, pojawia się dopiero 130 lat po podziale ziem, w dwóch kompilacjach prawnych autorstwa Wulfstana, arcybiskupa Yorku, który używa anglosaksońskich wyrażeń „on Deone lage” i „on Dena lage” (na prawie duńskim)<sup>[3]</sup>. Nie zachowały się osobne akty prawne na temat zasiedlenia wschodniej części Mercji i Nortumbrii, ale dokument z drugiej połowy XI wieku wymienia następujące hrabstwa wchodzące w skład Danelag: Buckinghamshire, Middlesex, Suffolk, Norfolk, Essex, Hertfordshire, Cambridgeshire, Huntingdonshire, Bedfordshire, Northamptonshire, Lincolnshire, Derbyshire, Leicestershire, Nottinghamshire i Yorkshire<sup>[4]</sup>. Jako że wikingowie z wiadomych powodów zostawili po sobie mało dokumentów pisanych, niewiele wiadomo o tym, jak kształtowała się sytuacja na tym obszarze w kolejnych latach. Normañski najazd i okupacja miały dla anglosaskiej Anglii daleko idące konsekwencje. Z siedmiu królestw, z których do ataku na Lindisfarne ostały się cztery, a do czasów Alfreda Wielkiego już tylko dwa, w epoce jego następców powstało jedno, pod rządami jednego króla. Angielska monarchia wykształciła tak efektywny model władzy królewskiej, że późniejsi skandynawscy władcy i zdobywcy byli w stanie przejąć kontrolę nad Anglią i zarządzać tym krajem dla własnych korzyści praktycznie bez modyfikowania jego struktur administracyjnych. Kulminacją tego procesu, który trwał 60–70 lat, było wyrzucenie z Yorku (w 954 roku) jego ostatniego skandynawskiego władcy, Norwega Eryka Krwawego Topora. Jego eksmisja

i śmierć zwiastowały koniec samodzielnych rządów skandynawskich w Anglii.

Pojawia się pokusa, by ten proces traktować w kategorii odbicia terytorium Danelag, jakbyśmy mieli do czynienia z jedną, spójną kampanią mającą na celu odzyskanie ziem, które „oni” bezprawnie zabrali „nam”. Moralną podstawą dla takiej postawy jest tak zwane zasiedzenie (po norwesku *hevd*), czyli prawo własności wynikające z użytkowania czegoś przez długi czas. Właśnie na to prawo bezwiednie powoływał się Alkuin w swym liście do Ethelreda, króla Nortumbrii, napisanym po ataku na Lindisfarne. „My i nasi ojcowie mieszkaliśmy na tej urodnej ziemi przez blisko trzysta pięćdziesiąt lat, i nigdy dotąd w Brytanii nie widziano takiego bestialstwa, jak to, którego doświadczyliśmy z rąk tych pogan”; pisząc te słowa Alkuin przemilczał fakt, że wikingowie czynili to samo, co jego przodkowie Brytom<sup>[\*1]</sup> 350 lat wcześniej. Uznał, że Anglosasi przez zasiedzenie stali się prawowitymi właścicielami Anglii, ale prawo zasiedzenia to pojęcie względne. Jak na ironię, badania genetyczne przeprowadzone w 2000 roku na zlecenie BBC wykazały, że DNA saskich najeźdźców z V wieku i wikingów z IX wieku jest nie do odróżnienia. Trwała tożsamość etniczna to jeden z najbardziej uporczywych i podstępnych mitów historii. Niemniej jednak to naturalne, że Anglosasi postrzegali skandynawskich osadników na wschodzie kraju jako uzurpatorów i złodziei, którym należało odebrać zawłaszczone przez nich ziemie. Nie powinno też dziwić, że skandynawscy osadnicy byli skorzy do powiększenia zajmowanego obszaru, zwłaszcza w sytuacji, gdy pojawiał się przywódca, który dysponował armią zdolną urzeczywistnić te marzenia. To poczucie wspólnoty – plemiennej, etnicznej, kulturowej, jakkolwiek ją nazwać – zaważyło na politycznych wydarzeniach kolejnych 100 lat.

Kampania odzyskiwania zawłaszczonych ziem rozpoczęła się dość niefortunnie. Aethelwold, syn Ethelreda I, ostatniego z trzech braci Alfreda Wielkiego, który zasiadał przed nim na tronie Wessexu, w chwili śmierci swego ojca był w wieku niemowlęcym. Kiedy w 899 roku zmarł Alfred, Aethelwold zgłosił pretensje do korony, do której rościł sobie także prawo syn Alfreda, Edward. Wygnany przez Edwarda Aethelwold przekonał wikińskich Nortumbryjczyków z Yorku, by ogłosili go swym królem. Wkrótce potem, wsparty przez Duńczyków z Anglii Wschodniej, podjął próbę pokonania Edwarda. Próba nie powiodła się i Aethelwold zginął w bitwie pod Holme. Razem z nim poległ Eohric, ostatni król Anglii Wschodniej, jakiego znamy z imienia. Fakt, że bezpośrednie zagrożenie dla Wessexu ze strony duńskiej Anglii Wschodniej udało się tak szybko



zażegnać, dodaje wiarygodności słowom Dudona, który w historii Normandii napisał, że Guthrum nie mógł zapanować nad swymi angielskimi poddanyymi i dopiero przy pomocy Rolla zdołał wziąć ich w ryzy. Dla Duńczyków Anglia Wschodnia zawsze była najtrudniejszą do utrzymania częścią okupowanego przez nich terenu. Traktat Alfreda i Guthruma był prywatną umową dwóch władców, który rozgraniczał ich terytoria i w żadnej mierze nie regulował kwestii skandynawskich osad w Nortumbrii i Mercji. To, że Mercja Duńska, położona w środkowej Anglii, uległa jako następna, a York na północy stawiał opór najdłużej, bezpośrednio wynika z relatywnych odległości duńskich królestw od Wessexu.

Jak widzieliśmy wcześniej, dawne waśnie między Wessexem a Mercją poszły w niepamięć, kiedy ich przywódcy połączyli siły do walki z najeźdźcą, a strategiczne małżeństwa – Alfreda Wielkiego z mercyjską księżniczką oraz jego córki Ethelfledy (siostry Edwarda) z Ethelredem, władcą Mercji Angielskiej – wzmocniły dynastyczne więzi łączące oba królestwa. Przez pierwsze lata swojej kampanii Edward miał zapewnione wsparcie Ethelreda i jego Mercjan. Edward kontynuował zapoczątkowaną przez jego ojca budowę warownych grodów (*burh*) rozmieszczonych w strategicznych punktach terytorium pod angielską kontrolą. Na zachodzie problemem wymagającym pilnego rozwiązania była podatność Mercji Angielskiej na ataki Normanów korzystających z Kanału Bristolskiego, a także stacjonujących w Irlandii wikingów, które wdzierały się w głąb lądu od północnego zachodu, ujściami rzek Dee i Mersey<sup>[\*2]</sup>. Walki o władzę wśród samych najeźdźców nadal koncentrowały się na Dublinie. Krótki okres spokoju, który zapanował po interwencji w 853 roku króla Lochlainna, zakończył się wraz ze śmiercią jego następcy w 873 roku. Nastąpiły trzy burzliwe dekady, na koniec których wikingowie zostali wyparci z Dublina przez Cerballa, władcę irlandzkiego Leinsteru. Z tym wydarzeniem kojarzony jest tak zwany skarb z Cuerdale, odnaleziony w 1840 roku przez robotników naprawiających nabrzeże południowego brzegu rzeki Ribble w Cuerdale niedaleko Preston. Do czasu odkrycia w 1999 roku na Gotlandii skarbu ze Spillings, ten z Cuerdale był największym zbiorem wikingów srebra, jaki wydobyto z ziemi. Wśród licznych przedmiotów, które zawierał skarb, były zapinki podkowiaste, szpile pierścieniowate różnych typów, zdobione bransolety na ręce i szyję, pierścionki ze wschodniej części rejonu bałtyckiego, słowiańskie paciorki, przedmioty pochodzenia karolińskiego i piktyjskiego, moneta z Konstantynopola, garść kufickich dirhemów, duża liczba monet z anglosaskich mennic oraz około 5000 monet wybitych na terytorium

Danelag<sup>[5]</sup>. Daty na monetach wskazują, że skarb zakopano około 905 roku, czyli w tym samym okresie, kiedy wikingowie musieli opuścić Dublin. Po nieudanej próbie osiedlenia się na walijskiej wyspie Anglesey armia wygnanych Norwegów pod wodzą Ingamunda wylądowała na półwyspie Wirral, między ujściami rzek Dee i Mersey, żądając zgody na pozostanie tam. W imieniu Mercji Angielskiej negocjowała z nimi Ethelfleda, zastępując schorowanego męża Ethelreda. Ethelfleda wyraziła zgodę, ale świadoma, jak wielką pokusę stanowi leżące w pobliżu bogate Chester, w 907 roku zleciła naprawę miejskich murów i sformowanie garnizonu, który mógł kontrolować półwysep oraz jego normańskich mieszkańców. Wirral, podobnie jak inne części północno-zachodniej Anglii, które później okupowali Norwegowie, nigdy nie weszły w skład terytorium Danelag. Być może właśnie dlatego ta nieco zapomniana przez historię kolonia tak dobrze prosperowała. Ponad 600 nazw skandynawskiego pochodzenia, jakie można znaleźć na mapach rejonu Wirral, dowodzi jej rozmiaru i trwałości<sup>[6]</sup>. Potwierdzają to badania DNA Y-chromosomalnego grupy 150 mężczyzn z Liverpoolu, przeprowadzone w 2007 roku przez zespół z Uniwersytetu Nottingham, które wykazały, że połowa z nich przypuszczalnie ma norweskich przodków<sup>[7]</sup>.

*Kronika anglosaska* odnotowuje układ pokojowy zawarty „z konieczności” w 906 roku między Edwardem a mieszkańcami Anglii Wschodniej i Nortumbryjczykami, ale ten pokój jak zwykle nie trwał długo. Po serii przygranicznych potyczek w 910 roku nortumbryjscy Duńczycy wdarli się w głąb angielskiej Mercji. Połączone siły Wessexu i Mercji pod dowództwem Edwarda dopadły ich, gdy wycofywali się z łupami na własne terytorium, i rozgromiły pod Tettenhall w hrabstwie Staffordshire<sup>[\*3]</sup>. *Kronika* z dumą wymienia imiona dwunastu wikińskich wodzów, którzy polegli w tej bitwie. Ta porażka poważnie nadszarpnęła siły nortumbryjskich Duńczyków w rywalizacji z Wessexem o panowanie nad Anglią, a ich królestwo z czasem skurczyło się do samego miasta York.

Po śmierci męża Ethelreda w 911 roku Ethelfleda nie protestowała, gdy Edward zaanektował Oxford i Londyn, których ewidentnie łatwiej było bronić z terytorium Wessexu niż z Mercji. Ponadto przyjęła na wychowanie Athelstana, najstarszego syna Edwarda i swojego bratanka, dodatkowo wzmacniając regionalne i dynastyczne więzi. Kontynuowała niezwykle skuteczną politykę budowy warowni położonych wzdłuż strategicznych traktów wiodących w głąb Mercji od zachodu. W 912 roku ufortyfikowała Bridgnorth, by móc kontrolować środkowy bieg rzeki Severn, a rok później Stafford i Tamworth przy trakcie Watling Street. Kolejny *burh*,

umożliwiający kontrolę nad traktem Fosse Way, powstał w Warwick, przypuszczalnie w reakcji na atak, który w 914 roku przeprowadzili wikingowie z Bretanii, lądując w południowej Walii. Z kolei *burh* w Runcorn strzegł ujścia rzeki Mersey<sup>[8]</sup>. Na wschodzie w 917 roku Ethelfleda zdobyła Derby, wypierając z miasta Duńczyków po zacieklej walce, w której poległo czterech jej osobistych faworytów.

Tymczasem Edward nacierał w górę wschodniego wybrzeża, tocząc boje z duńskimi armiami, czasem wspieranymi z wody przez floty wikingów. Ufortyfikowanie w 912 roku Hertford zapobiegło wykorzystywaniu rzeki Lea do ataków na Londyn, a rozmieszczenie garnizonów w Maldon, Witham i Colchester pozwoliło chronić Essex. Buckingham i Bedford obwarowano w celu ochrony dolnego odcinka rzeki Great Ouse. Budowa *burh* w Towcester, Nottingham i Bakewell stanowiła ostatni etap realizacji tego starannie przemyślanego planu, który miał sprawić, że dla wikingów wyprawy rzekami w głąb Anglii staną się problematycznym i ryzykownym przedsięwzięciem. Łącznie w latach 910–921 powstało 28 *burh*.

*Kronika anglosaska* barwnie i szczegółowo opisuje walki stoczone w przełomowym 917 roku, kiedy wikińskim armiom z Northampton nie udało się zdobyć Towcester, a wojska Anglii Wschodniej zostały odparte przez garnizon Bedford, ponosząc ciężkie straty<sup>[9]</sup>. Te sukcesy wielce zmobilizowały Anglików i wkrótce wielka armia połączonych sił Kentu, Surrey i Essexu, po kolejnej zacieklej bitwie, zdobyła Colchester. Do końca roku pod kontrolą Edwarda znalazły się hrabstwa Cambridgeshire, Huntingdonshire i Northamptonshire, razem z całą Anglią Wschodnią. Siły Ethelfledy zdobyły w 918 roku Leicester, a w czerwcu tego samego roku Duńczycy z Yorku uznali jej zwierzchnictwo<sup>[10]</sup>. Rok później przywództwo w tym wikińskim królestwie, równie niestabilne jak to Anglii Wschodniej, ponownie się zmieniło. Po władzę sięgnął Ragnald, rzekomy wnuk Ivara bez Kości, który przypuszczalnie już wcześniej, w 911 roku, panował w Yorku – krótko, ale na tyle długo, by upamiętnić ten fakt biciem własnych monet. To przypuszczalnie ten sam wikiński wódz, który w 914 roku stoczył bitwę morską u brzegów wyspy Man, a w 917 roku, jako król „czarnych cudzoziemców” (*Dubhgall*), walczył z Irlandczykami w rejonie Waterford. Płądrował Irlandię i Szkocję, dopóki pod Corbridge nie musiał się zmierzyć z połączonymi siłami szkocko-angielskimi. W 919 roku wkroczył do Yorku i obwołał się królem. Powtórne rządy Ragnalda zakończyła jego śmierć w 920 roku, a tron po nim przejął Sihtric, kolejny wnuk Ivara.

W 920 roku Edward był już królem całej Anglii na południe od rzek Mersey i Humber. Wpis w *Kronice anglosaskiej* dotyczący tego roku tak

podsumowuje dziesięć lat nieustannej kampanii Edwarda i Ethelfledy:

Tego roku przed letnim przesileniem król Edward wyruszył wraz z armią do Nottingham. Tam naprzeciwko istniejącej warowni kazał wybudować drugą, na południowym brzegu rzeki, i most między nimi na rzece Trent. Stamtąd udał się do Bakewell na wyżynie Peak District, gdzie polecił wybudować warownię i obsadzić ją wojskiem. A wtedy król Szkotów, Ragnald, synowie Eadwulfa i wszyscy, którzy żyją w Nortumbrii, Anglicy, Duńczycy, Normanowie i inni, a także król i mieszkańcy królestwa Strathclyde, uznali go za pana swego i władcę<sup>[11]</sup>.

Kiedy 12 czerwca 918 roku zmarła Ethelfleda, zwana przez wielbiących ją kronikarzy „Panią Mercjan”, zostawiła po sobie córkę, Elfwynn. Edward, przekonany o możliwości zjednoczenia całej Anglii pod berłem Wessexu, przyjął hołd Mercjan i przez krótki czas pozwolił Elfwynn występować w roli, którą odgrywała jej matka. Ten eksperyment trwał niecały rok. W 919 roku, trzy tygodnie przed Bożym Narodzeniem, Elfwynn została odsunięta od władzy i sprowadzona do Wessexu. Jej dalszy los pozostaje nieznany, ale prawdopodobnie wstąpiła do klasztoru.

To posunięcie władcy Wessexu oznaczało definitywny koniec Mercji jako samodzielnego królestwa. Edward miał talent do aranżowania politycznie korzystnych małżeństw. Nawiązał dobre relacje z władcami Flandrii, a swoją córkę, Eadgifu, wydał za Karola III Prostaka. Także w innych kwestiach okazał się człowiekiem zapobiegliwym i wizjonerem. *Burghal Hidage*, wykaz wszystkich *burh* sporządzony w okresie po 914 roku, zawiera zasady systemu konskrypcyjnego odzwierciedlające militarny charakter, jaki pierwotnie miały te miejsca. Z czasem jednak te warowne grody, razem z ich garnizonami, mennicami i kupiecką społecznością, zaczęły odgrywać główną rolę w rozwoju angielskich miast i okręgów miejskich. W swym powiększonym królestwie Edward zaprowadził nowe porządki. Nowo powstałe mercyjskie hrabstwa wzięły nazwy od miast; obszar administrowany z Gloucester był znany jako Gloucestershire, ten z Hereford jako Herefordshire i tak dalej<sup>[12]</sup>. Ten nowy podział administracyjny zatarł tradycyjne granice dawnych królestw, regionów geograficznych i bytów państwowych powstałych w efekcie wikingich najazdów i okupacji, przyspieszając utworzenie jednolitego królestwa Anglii.

Edward zmarł 17 lipca 924 roku w Farndon-upon-Dee. Jego ojciec, Alfred Wielki, pisząc w swym przekładzie *Soliloquiów* Augustyna o ludziach wiodących spokojny żywot także zimą, jak i latem, gorzko dodał od siebie: „Ja takiego życia nie zaznałem”<sup>[13]</sup>. Edward mógłby mu

zawtórować. Alfred przynajmniej miał Assera, który nadał koloryt jego postaci i wypełnił luki między suchymi doniesieniami w kronikach o jego kolejnych kampaniach. Życie Edwarda, który nie doczekał się własnego biografy, znamy tylko takim, jakim się jawi na kartach kronik – ponury, niekończący się korowód dni poświęconych na zwalczanie wikingów.

Następcą Edwarda był jego syn, Athelstan, który oprócz umiejętności aranżowania strategicznych małżeństw dodatkowo posiadał niezwykle dar adoptowania utalentowanych dzieci. Na jego dworze wychowało się trzech przyszłych władców innych krajów; wśród nich był Haakon (noszący przydomek Athelstansfostri), syn norweskiego króla Haralda Pięknowłosego. Jedną z sióstr Athelstan wydał za późniejszego cesarza Ottona I Wielkiego, inną za frankijskiego księcia Hugona, a trzecią za króla Burgundii<sup>[14]</sup>. Zwraca uwagę fakt, że z tego układu sojuszy Athelstan wykluczył Duńczyków i wikińskich kolonistów z Normandii<sup>[15]</sup>.

Na początku 926 roku Athelstan wydał swą siostrę Eadgyth za Sihtrica, władcę Yorku, któremu wcześniej postawił tradycyjny warunek przyjęcia chrztu. Według Rogera z Wendover wkrótce potem stało się zadość innej tradycji – Sihtric, jak wielu innych wikińskich wodzów przed nim, przy pierwszej okazji porzucił chrześcijaństwo i wrócił do kultu pogańskich bogów; to samo uczyniła jego nowa żona. Kiedy Sihtric zmarł w 927 roku, jego syn z wcześniejszego małżeństwa, Olaf, wspierany przez dublińskich wikingów, usiłował przejąć po nim schedę<sup>[\*4]</sup>. Athelstan, podobnie jak wielu anglosaskich i frankijskich władców przed nim, znużony swobodnym podejściem wikingów do przyjmowania chrztu, przepędził go i po raz pierwszy król Wessexu przejął bezpośrednią kontrolę nad Yorkiem. Z tym okresem niepokojów na północnym wschodzie kojarzony jest niewielki skarb monet odkopany na farmie w Harrogate<sup>[16]</sup>. Jedna z monet nosi łaciński napis *Rex totius Britannia* (król całej Brytanii). Athelstan niejednokrotnie używał tego tytułu w nadawanych przez siebie przywilejach, przedstawiając się także jako „cesarz [używając bizantyjskiego słowa *basilius*] wszystkich Anglików i wszystkich narodów wokół”. Był pierwszym anglosaskim królem, który rościł sobie prawo do takich tytułów, co świadczy, że naprawdę jego celem było zjednoczenie Anglii pod jednym berłem.

Królestwo Athelstana nie zaznało jednak spokoju. W 934 roku rzucił mu wyzwanie Konstantyn, król Szkotów. Kiedy Konstantyn w pojedynkę okazał się za słaby, sprzymierzył się z Olafem, którego Athelstan wygnał z Yorku<sup>[\*5]</sup>. Do nich dołączył Owen, król walijskiego królestwa Strathclyde w południowo-zachodniej Szkocji. Wykorzystując fakt, że wojska

Athelstana walczyły na południu Anglii, armia irlandzko-normańskich wikingów pod wodzą Olafa, wspartych siłami nortumbryjskich Norwegów, najechała Mercję. W 937 roku Athelstan i jego brat Edmund pomaszzerowali na czele wielkiej armii na północ i stawili czoła najeźdźcom w wielkiej bitwie pod Brunanburh (obecnie to miejsce z dużą dozą prawdopodobieństwa identyfikuje się z Bromborough na półwyspie Wirral) <sup>[17]</sup>. Po trwającej cały dzień bitwie sojusz przeciwko królestwu Athelstana rozpadł się, a niebezpieczeństwo z północy zostało zażegnane. Olaf umknął przez morze do Dublina. Konstantyn wrócił do Szkocji, gdzie w 943 roku abdykował (po 40 latach panowania) i ostatnich dziesięć lat życia spędził jako mnich w St. Andrews. Starcie pod Brunanburh było wiekopomnym wydarzeniem czasów Athelstana <sup>[18]</sup>. Wspomina o nim William z Malmesbury oraz liczne historie i kroniki (między innymi *Roczniki ulsterskie*), ale najszlachetniejszym hołdem jest staroangielski epos zachowany w całości w *Kronice anglosaskiej*:

Tego roku król Athelstan, pan szlachetnie urodzonych i hojny dobrodziej, a także jego brat Edmund atheling <sup>[\*6]</sup>, odnieśli walne zwycięstwo w bitwie pod Brunanburh. Ci dwaj synowie Edwarda rozłupali mieczami mur tarcz z lipowego drewna, gdyż dla mężczyzn z ich rodu naturalną rzeczą było bronić swojej ziemi, dóbr i domostw za każdym razem, gdy wróg na nie nastawał. Nieprzyjaciel szeszł; Szkoci i piraci nie mieli szans. Pola pociemniały od krwi przelanej, zanim słońce, ta gorejąca świeca Pana Wiekuistego, zatoczyło łuk po nieboskłonie. Niejeden wojownik z północy legł rażony grotem, którego nie powstrzymała jego tarcza, niejeden Szkot osunął się na ziemię bez siły.

Cały długi dzień konnica zachodnich Sasów ścigała nieprzyjaciół, siekąc niedobitków wyostrzonymi klingami. Także Mercjanie nie stronili od walki z tymi, którzy pod wodzą Olafa przebyli okrętami spienione morze, by tu spotkać swój koniec. Pięciu młodych królów, zaszlachtowanych mieczami, poległo na tym polu, a także siedmiu jarłów Olafa i nieprzebrana rzesza Normanów i Szkotów. Sam Olaf musiał uciekać na morze. Wraz z małym oddziałem wsiadł na okręt i niesiony przez szare fale, uszedł z życiem.

Stary Konstantyn, siwowłósy wojownik, umknął na północ, na swoje ziemie. Nie miał on powodu, by się radować z tego mieczy skrzyżowania. Odarty z krewnych, pozbawiony przyjaciół, pogrążył się w żałobie, gdyż na tym rzezi polu zostawił młodego syna, śmiertelnie ranionego. Także Olaf nie miał powodu do chwały. Żaden z nich, wodzów rozbitych armii, nie mógł się szczycić, że wziął górę w tym pojedynku chorągwi, włóczni spotkaniu i starciu żelaza, próbując dotrzymać pola synom Edwarda. Normanowie, żalosne niedobitki, których nie położył grad grotów, wrócili na okręty i biorąc kurs na Dublin przez głębokie wody morza, upokorzeni odpłynęli do Irlandii. Wówczas obaj bracia, król i atheling, udali się razem do swego kraju, ziemi zachodnich Sasów <sup>[\*7]</sup>, radując się zwycięstwem. Za sobą zostawili czarne kruki, by podzieliły się

trupami z siwopiórym bielikiem, niesytym truchła smakoszem, i wilkiem, szarą bestią z lasu.

Nigdy dotąd, jak głoszą uczone księgi i wiekowi mędrzy, nie było na tej wyspie większej rzezi mieczem od czasu, gdy Anglowie i Sasi, ci dumni najeźdźcy i wojownicy żądni chwały, przybyli tu ze wschodu przez wielkie morze, pokonali Brytów i zdobyli te ziemie<sup>[19]</sup>.

Kiedy dwa lata po bitwie pod Burnanburh zmarł Athelstan, Olaf wrócił z Irlandii i ponownie upomniał się o York. Tym razem dopiął swego, o czym świadczą monety z mennicy w Derby. Jeszcze raz Wessex miał przeciwko sobie królestwo wikingów na północy Anglii oraz ich potencjalnych sojuszników na północnym zachodzie i wzdłuż wschodniego wybrzeża Brytanii, a także w Dublinie i strategicznie położonej na Morzu Irlandzkim wyspie Man. Królestwa Dublina i Yorku zjednoczone pod wodzą jednego władcy mogły stać się dla Anglików siłą nie do pokonania, ale Olaf zmarł w 941 roku. Jego kuzyn, Olaf Sihtricsson, odziedziczył ten sam potencjał, ale król Edmund, następca Athelstana, ostatecznie zmusił go do oddania terytoriów na południe od rzeki Humber i przyjęcia chrztu. Rok później, w 944 roku, poddani Olafa obalili go, przyspieszając dezintegrację królestwa Yorku<sup>[\*8]</sup>.

Tymczasem w Norwegii Eryk Krwawy Topór, najstarszy syn Haralda Pięknowłosego, po krótkich i kontrowersyjnych rządach został obalony przez swojego brata, Haakona Athelstansfostri. Według sagi Haakona w *Heimskringli* w tej kampanii pomógł mu król Athelstan, jego przybrany ojciec, wyposażając go w okręty i wojsko. W podobny sposób Athelstan wsparł innego przybranego syna, Alana Barbetorte, który w 936 roku rozpoczął zbrojną kampanię mającą na celu odbicie Bretanii<sup>[20]</sup>. Relacja Snorriego na temat adoptowania Haakona przez Athelstana<sup>[21]</sup> jest oczywiście niehistoryczna. Nic nie wiadomo na temat tego, jak doszło do zawarcia przyjaźni między królami Anglii i Norwegii. Niemniej jednak Athelstan był w swoich czasach uważany, przez innych i siebie samego, za bardzo ważnego króla w Europie. William z Malmesbury napisał w *De Gestis Regum Anglorum*, że „inni królowie słusznie uważali się za szczęśliwców, jeśli mogli zaskarbić sobie jego przyjaźń sojuszem małżeńskim albo darami”<sup>[22]</sup>. Znamienna w tym względzie jest opisana przez niego wizyta, jaką dwaj norwescy emisariusze, Helgrim i Osfrid, złożyli Athelstanowi po odbiciu przez niego Yorku. Przywieźli oni ze sobą prezent od Haralda Pięknowłosego – okręt, „który miał dziób ze złota i purpurowy żagiel, a wewnątrz otaczał go gęsty rząd połączonych tarcz”. Pewne potwierdzenie więzi łączących ówczesne królewskie rody Norwegii

i Anglii można znaleźć w *Sadze o Egilu*. Jest tam fragment, w którym młody Norweg o imieniu Thorstein, toczący w rodzinnym kraju spór o ziemię, przybywa na dwór Athelstana z prośbą do angielskiego króla, by nakłonił swego przybranego syna, Haakona, do wstawienia się za nim<sup>[23]</sup>. Z kolei *Historia Norwegiae* zawiera informację, jakoby Eryk Krwawy Topór po wygnaniu go przez Haakona udał się do Anglii, gdzie został serdecznie przyjęty przez króla, ochrzczony i „mianowany hrabią władającym całą Nortumbrią”, co sugeruje, że dobre relacje między rodami królewskimi Anglii i Norwegii były kontynuowane<sup>[24]</sup>. Owym królem mógł być Athelstan, ale jest bardziej prawdopodobne, że wspomniane wydarzenie nastąpiło później, za panowania króla Edreda. Snorri Sturluson podaje podobną wersję; według niego Eryk został ochrzczony przez angielskiego króla, który ponadto pozwolił mu władać w Yorku. Wydaje się, że Nortumbryjczycy akceptowali Eryka do czasu przybycia jego żony Gunhildy. Wówczas wygnano oboje; Gunhilda wróciła z synami do Danii. Z kolei Eryk, według Rogera z Wendover, został zdradzony i zginął w zasadzce, kiedy w 954 roku przemierzał odludne okolice Stainmore w Westmoreland. Dwa dwunastowieczne norweskie źródła, *Historia Norwegiae* i *Ágrip*, podają inną, intrygującą wersję wydarzeń – rzekomo Eryk po wygnaniu go z Yorku wyruszył na wyprawę do Hiszpanii i tam zginął. Niezależnie od tego, która wersja jest bliższa prawdy, obie opisują samotną, niechlubną śmierć królewskiego potomka i wiecznego wikinga, który całe życie walczył o władzę. Eryk dorobił się przydomku Krwawy Topór po tym, jak zabił dwóch ze swoich braci, którzy mogli stanowić dla niego zagrożenie jeszcze w czasach, kiedy władał Norwegią. Na jego nieszczęście Haakon, najmłodszy brat, był poza jego zasięgiem i miał potężnego protektora (Athelstana). Wizerunek krótkiego, szerokiego miecza na srebrnym pensie wybitym za czasów panowania Eryka w Yorku stanowi trafne epitafium dla jego gwałtownego, bezkompromisowego charakteru. Eryk był ostatnim niezależnym królem Yorku. Wraz z jego śmiercią terytoria, które tworzyły Danelag, po blisko 100 latach ponownie znalazły się w angielskich rękach.

Chociaż przejęcie przez Anglików Yorku jawi się jako dramatyczne zwieńczenie kampanii odzyskiwania ziem zagarniętych przez najeźdźców, można odnieść wrażenie, że w tamtych czasach za donioślejsze wydarzenie uważano stoczoną w 937 roku bitwę pod Brunanburh. Jedną z obecnych tam osób po stronie angielskiej był Oda, biskup Ramsbury w Wiltshire. Wprawdzie autor eposu nie wspomina o nim, ale czynią to późniejsze



historie, przypisując mu cud z mieczem, którym Oda poratował Athelstana<sup>[25]</sup>. Ta legenda nadaje dodatkowy wymiar opisowi bitwy zawartemu w wersji „F” *Kroniki anglosaskiej*, który jedynie głosi, że Athelstan i Edmund zwyciężyli „z pomocą Chrystusa”. Kulturowe znaczenie faktu, że chrześcijańska legenda umiejscawia tę konkretną osobę na tym polu bitwy, jest bodaj równie doniosłe jak militarne znaczenie zwycięstwa Athelstana, ponieważ ojciec Ody, jak konfidencyjnym tonem podaje jedno ze źródeł, „podobno przybył do Anglii z Ubą i Ivarem”. Inaczej mówiąc, Oda był synem pogańskiego wikinga.

Podczas odwiedzin w ponownie otwartym klasztorze w Athelney Asser, biograf Alfreda Wielkiego, był zaskoczony obecnością tylu cudzoziemców wśród mnichów, przypisując ten fakt wikińskiemu terrorowi, który odstraszył angielskich tubylców od przyjmowania święceń zakonnych. Asser odnotował ze zdziwieniem, że jeden z nowicjuszy był „pochodzenia wikińskiego, ale wychowany tutaj”. Można sobie wyobrazić, o ile bardziej byłby zdumiony, wiedząc, że pół wieku później duński imigrant pierwszego pokolenia zostanie wyniesiony do godności najwyższego dostojnika kościelnego w Anglii. Oda był tym typem imigranta, o jakim królowie Wessexu musieli marzyć. Okazał się znakomitym administratorem, dyplomatą i chrześcijańskim przywódcą, co nie zmienia faktu, że jego nominacja, cztery lata po bitwie pod Burnanburh, na stanowisko arcybiskupa Canterbury była zapewne przejawem promowania przez angielskie elity „właściwego typu” duńskich osadników. Kulturowa samoświadomość stanowiła elementarną część społecznej tożsamości we wczesnym średniowieczu, o czym świadczy poczucie dumy emanujące z ostatnich wersów eposu o bitwie pod Burnanburh. Pochodzenie Ody, syna wikinga, nie było tajemnicą. Wręcz przeciwnie – angielska klasa rządząca miała nadzieję, że jego sukces zachęci innych osadników do pójścia w jego ślady.

Większość z tego, co wiemy o życiu i karierze Ody, pochodzi z *Vita Oswaldi* Byrhtfertha z Ramsey – historii życia świętego Oswalda, jego bratanka. Jako młody człowiek Oda opuścił rodzinny dom i związał swój los z możliwym chrześcijaninem o imieniu Athelhelm; prawdopodobnie był to ten sam człowiek, który został biskupem Wells i arcybiskupem Canterbury, gdzie rozpoczęła się religijna edukacja Ody<sup>[26]</sup>. Oda został protegowanym Athelhelma. Razem z nim odbył w 923 roku pielgrzymkę do Rzymu, po której król Athelstan powierzył mu diecezję w Ramsbury. To stanowisko Oda piastował przez kolejnych 15 lat. W tym czasie stał się bliskim i zaufanym doradcą króla. Zanim w 936 roku frankijski książę Hugo Wielki

sprowadził z Anglii Ludwika (zwanego Zamorskim), siostrzeńca Athelstana, by upomniął się o tron<sup>[\*9]</sup>, Athelstan wysłał najpierw Ode, by przeprowadził negocjacje i uzyskał gwarancje bezpieczeństwa dla Ludwika<sup>[27]</sup>. To przypuszczalnie podczas tej wyprawy Oda, będąc pod wrażeniem dyscypliny panującej w słynnym opactwie Fleury, przywdział klasztorny habit jako osobisty wyraz pobożności.

Jako arcybiskup Canterbury za panowania następcy Athelstana, Edmunda, Oda nadal cieszył się królewskim uznaniem. W 940 roku negocjował w imieniu Edmunda z królestwem Yorku (wówczas znajdującym się w duńskich rękach), reprezentowanym przez Wulfstana, arcybiskupa Yorku. Razem z Wulfstanem i szeregiem innych biskupów Oda był odpowiedzialny za przygotowanie pierwszego zbioru praw w państwie Edmunda, regulujących takie kwestie, jak celibat kleru, pokutę za morderstwo, przestępstwa seksualne, pobór dziesięciny i innych podatków na rzecz Kościoła, utrzymanie kościołów i ekskomunikowanie krzywoprzysięzców<sup>[28]</sup>. Oda podjął się również stworzenia kompilacji wczesnoangielskich materiałów kanonicznych, w celu oświecenia „króla Edmunda i wszystkich ludzi żyjących pod jego znamienitym panowaniem”. Ten dokument, ostrożnie datowany na pierwsze lata pontyfikatu Ody, interpretuje się jako jego chęć potwierdzenia elementarnych zasad, wartości i moralnych obligacji Kościoła, a także przypomnienia moralnych i politycznych zobowiązań króla i jego dworu wobec Kościoła.

Bodaj najbardziej brzemienna w skutki reforma jego autorstwa dotyczyła Anglii Wschodniej, gdzie prawdopodobnie Oda się urodził i spędził wczesne dzieciństwo. Tamtejsze biskupstwo w latach sześćdziesiątych IX wieku padło ofiarą wikingów najazdów i od tego czasu było administrowane z Londynu. W połowie lat pięćdziesiątych X wieku Oda ustanowił je na nowo, z siedzibą w Elmham. Ponadto rozbudował katedrę w Canterbury i wzbogacił kanterberyjski zbiór relikwii o kości świętego Audoena, które sprowadził z Rouen w Normandii – kolejnej części świata, gdzie potomkowie wikingów usiłovali przyswoić sobie chrześcijańskie wartości. Zbyt mało wiemy o życiu Ody, by porównywać jego wpływ na Athelstana, a później także na Edmunda, z wpływem Alkuina na Karola Wielkiego. Niemniej jednak autorytet Ody mógł mieć coś wspólnego z faktem, że Edmund mianował opatem Glastonbury Dunstana (zapoczątkowując odrodzenie życia monastycznego w drugiej połowie X wieku), a Edred, następca Edmunda, powierzył opactwo w Abington Etelwoldowi. W 957 roku Oda otrzymał, z nadania królewskiego, ziemie w Ely. Niegdyś, przed najazdem duńskich armii, region Ely był jednym

z najważniejszych ośrodków religijnych w Anglii Wschodniej i być może Oda chciał mu przywrócić dawną świetność. Jeśli tak było, nie zdążył tego dokonać, gdyż rok później zmarł. W kolejnych latach nastąpiła odbudowa i rewitalizacja życia monastycznego, tak bardzo zrujnowanego przez wikingów. Ten okres zwany jest, od imienia lidera tego ruchu odnowy, epoką Dunstana. Arcybiskup Dunstan i jego zwolennicy budowali na podwalinach położonych przez innych – między innymi, a może przede wszystkim, przez Odę. Możliwe, że w jakiejś mierze działaniom Ody, potomka wikingów, przyświecała osobista chęć zadośćuczynienia za zło wyrządzone przez jego rodaków.

O ile literacka legenda tylko ubarwiła rolę Ody w bitwie pod Brunanburh w 937 roku, o tyle obecność tam Egila Skallagrímssona – poety, wojownika, opoja, rzeźmieszka i tytułowego bohatera *Sagi o Egilu* – jest najprawdopodobniej czystą literacką fikcją. Razem z Odonem i kupcem-podróżnikiem Ottarem z Hålogolandu, Egil Skallagrímsson dopełnia fascynujące trio Skandynawów, których los zetknął z królami Wessexu w czasach, gdy ci próbowali uporać się z wikingami. Autor *Sagi o Egilu* nie dbał o ścisłą chronologię wydarzeń, ale z fabuły wynika, że jego bohater żył w okresie od 910 do około 990 roku<sup>[29]</sup>. Jak przystało na wytrawnego gawędziarza, autor zadbał o to, by Egil odegrał istotne role w niektórych z najważniejszych wydarzeń swojej epoki. Jednym z nich była bitwa pod Brunanburh<sup>[30]</sup>. Pewne szczegóły w *Sadze o Egilu* wskazują na to, że jej autor miał sporą historyczną wiedzę na temat okoliczności tego starcia. Miejsce, w którym je stoczono, nazywa „Vinheith”, co brzmi bardzo podobnie, jak „Wendune” – nazwa podana przez Symeona z Durham. Ponadto wyjaśnia w przekonujący sposób, dlaczego Athelstan tak długo zwlekał z przybyciem na pole bitwy. Według niego król Anglosasów był tak wstrząśnięty wielkością sił przeciwnika, że początkowo ustąpił pola i wycofał się na południe, następnie kierując się z powrotem na północ, zbierał po drodze posiłki dla swojej armii, „co zajęło wiele czasu, gdyż niemało wojska potrzebował”<sup>[31]</sup>.

Opisy taktycznych manewrów, które poprzedzają bitwę, zajmują kilka rozdziałów sagi, oferując sugestywny obraz konwenansów i logistyki starcia dwóch armii w Anglii epoki wikingów. Athelstan, grając na czas, potrzebny do zebrania większych sił,

wysłał do króla Olafa posłańca z wiadomością, że chce wyznaczyć pole bitwy i że będzie z nim walczył w Vinheid nieopodal lasów Vinuskog. Wezwał też, by nie łupili jego ziem, albowiem ten, kto odniesie zwycięstwo w tej bitwie, będzie władał

królestwem Anglii. Spotkać się mieli za tydzień, ale ten, kto przybędzie pierwszy, miał czekać na drugiego przez tydzień. Taki był zwyczaj, że kiedy król został wyzwany do bitwy, nie mógł plądrować bez ujmy na honorze, dopóki owej bitwy nie stoczył. Król Olaf wyraził zgodę, zatrzymał armię i ziem nie łupił, czekając na wyznaczony dzień. Wtenczas skierował swe wojska do Vinheid.

(...)

Olaf wysłał swoich ludzi na wrzosowisko, gdzie miała się odbyć bitwa. Mieli tam znaleźć miejsce na obóz i rozbić namioty, zanim on sam nadciągnie z armią. Kiedy jego ludzie stawili się w uzgodnionym miejscu, przyszłe pole bitwy zostało oznaczone leszczynowymi żerdziami. Należało je wybrać z rozważą, aby tam, gdzie zbiorą się wielkie armie, teren był równy i płaski. Takie było to wrzosowisko; z jednej jego strony płynęła rzeka, a z drugiej rósł wielki las. Ludzie króla Athelstana przybyli pierwsi i rozbili namioty tam, gdzie odległość między lasem a rzeką była najmniejsza, chociaż i tak niemała. Ich namioty wypełniły całą przestrzeń między lasem a rzeką, ale w co trzecim namiocie nie było nikogo, a w pozostałych mało kto. Kiedy przybyli ludzie Olafa, wojowie króla Athelstana stoczyli się z przodu, aby pokazać, że jest ich tak wielu, że ledwie się mieszczą <sup>[32]</sup>.

Wyznaczony dzień bitwy minął, a król Athelstan wciąż nie przybywał z południa. Jego ludzie wysłali do Olafa wiadomość, oferując po srebrnym szylingu od każdego pługą w królestwie, jeśli zaprzestanie wrogich działań i wycofa swe wojska z powrotem do Szkocji. Ludzie Olafa doradzili mu, by odrzucił tę propozycję, licząc na to, że Anglicy dadzą więcej. Wtedy emisariusze Athelstana zażądali trzydniowego rozejmu, by pierwszego dnia mogli pojechać z ofertą, drugiego przedyskutować ją z królem, a trzeciego wrócić z odpowiedzią. Olaf przystał na to. Trzy dni później posłańcy stawili się u Olafa z atrakcyjniejszą ofertą. Ponownie chciwość najeźdźców wzięła górę. Olaf oświadczył, że zgodzi się pod warunkiem, że Athelstan dorzuci całą Nortumbrię i wszystkie należne jej trybuty. Emisariusze wynegocjowali kolejny trzydniowy rozejm, by rozważyć to nowe żądanie. Tym razem jednak, zanim upłynął termin, Athelstan nadciągnął ze swoją armią i udzielił prawdziwej odpowiedzi:

Zanieście te słowa królowi Olafowi. Pozwolę mu wrócić z jego armią do Szkocji i niech zapłaci za wszystko, co tu zagrabił. Wtedy zawrzemy pokój między naszymi krajami i nie będziemy więcej najeżdżać jeden drugiego. Ponadto król Olaf zostanie moim wasalem i będzie strzegł moich ziem przed Szkocją. Teraz jedźcie i przekażcie, jaka jest ma wola.

Ta kontroferta, zgodnie z oczekiwaniami, została odrzucona i wtedy rozgorzała bitwa. Obecność Egila pod Brunanburh była efektem

wcześniejszego incydentu, do którego doszło, gdy Harald Sinozęby wyznaczył niejakiego Eyvinda, by pokierował obroną Danii „przed wikingami” [33]. Jedną z pierwszych akcji Eyvinda na tym stanowisku była nieudana zasadzka na Egila i jego kompanów, podczas której Egil zabił większość ludzi Eyvinda. Uciekając przed represjami za ten czyn, Egil udał się do Anglii, gdzie dowiedział się, że król Athelstan zbiera najemników i oferuje sowitą zapłatę. W bitwie Egil odznaczył się wielkim męstwem, ale potem, siedząc przy królewskim stole, gdzie świętowano zwycięstwo, straszył wszystkich swoim zachowaniem. Wciąż uzbrojony po zęby, rzucał gniewne spojrzenia, srożył krzaczaste brwi i raz po raz zaciskał dłoń na rękojeści miecza, nie pijąc i nie radując się pospołu. W końcu mądry Athelstan, dostrzegając potrzebę uznania zasług, wyjął miecz, zsunął z ręki bransoletę i podał ją Egilowi na końcu ostrza. Egil przyjął bransoletę i uniósł swój miecz na znak, że docenia gest króla.

Egil nie był typem osadnika. Chociaż zgodził się poddać naznaczeniu krzyżem (*prima signatio*), aby mógł walczyć w szeregach chrześcijańskich wojsk Athelstana w bitwie pod Brunanburh, przez całą sagę pozostał zatwardziałym, niereformowalnym wikingiem. Jednym z motywów sagi jest jego długotrwały konflikt z Erykiem Krwawym Toporem i żoną Eryka, królową Gunnhildą. Egil zabił jednego z ich synów i musiał uciekać na Islandię. Zanim opuścił Norwegię, wpadł na pewien pomysł:

Egil udał się na wyspę, wybrał leszczynowy pal i wspiął się na klif zwrócony w stronę stałego lądu. Wziął głowę konia, zatknął ją na palu i uroczyście wypowiedział następujące słowa: „W tym miejscu stawiam ten oto pal zniewagi”. Potem, odwracając głowę konia w kierunku lądu, oświadczył: „Przeklinam opiekuńcze duchy tej ziemi, by nie zaznały spokoju, dopóki nie przepędzą z niej króla Eryka i królowej Gunnhildy”. Na koniec osadził pal w skalnej szczelinie i tak go zostawił, z głową konia skierowaną w stronę lądu, a na palu wyrył runy ze słowami zniewagi [34].

Tego typu monumenty, zwane *niðstöng*, można spotkać w niejednej sadze. Ten Egila jest sam w sobie groteskowy, ale autor nieco go ocenzurował, przez co jego wymowa w kontekście sagi pozostaje niejasna. W wersji pierwotnej sens zniewagi polegał na oskarżeniu o homoseksualizm. Widać to wyraźniej na przykładzie *Sagi rodu Vatnsdæli*, w której bracia Thorstein i Jokul wyzywają na pojedynek dwóch mężczyzn. Ich przeciwnicy, Finnbogi Potężny i Berg Śmiały, nie mogą dotrzeć na wyznaczone miejsce z powodu złej pogody. Kiedy Thorstein i Jokul zdają sobie sprawę, że czekają na próżno, wyjmują drogą z ogrodzenia dla owiec i ociosują jego koniec na kształt ludzkiej głowy. Następnie rzeźbią

w nim pismem runicznym zniewagę, zabijają klacz, rozcinają jej pierś i wtykają w nią drąg. Na koniec to makabryczne dzieło odwracają tak, by wskazywało kierunek, w którym leży farma Finnbogiego [35]. Jokul już wcześniej ostrzegł Berga, że „teraz musisz się stawić na pojedynek, jeśli masz serce mężczyzny, a nie klaczy”, a symboliczna wymowa tego, co zrobił, kiedy jego przeciwnicy nie przyszli, to ostentacyjne zanegowanie męskości Finnbogiego.

Jeszcze bardziej rozbudowaną wersję takiej zniewagi można znaleźć w *Sadze o Björnie, chwacie z Hitardal*. Przyjaźń dwóch mężczyzn rozbija się o miłość do tej samej kobiety. Jeden z nich nakłania ją do ślubu, kłamliwie donosząc o śmierci drugiego. Wzajemne animozje dawnych przyjaciół jątrzą się przez lata. Pewnego dnia osiągają dziwaczne apogeum, gdy na granicy posiadłości tego, który skłamał, pojawia się drewniana rzeźba przedstawiająca dwóch mężczyzn stojących blisko jeden za drugim, jeden z czarnym kapeluszem na głowie. Obaj są pochyleni do przodu. „Ludzie nie pochwalali tego”, informuje nas autor sagi. „Mówili, że to źle świadczy o jednym i drugim, ale gorzej o tym, który stał z przodu”. Prawo norweskiego Gulathingu, podobnie jak islandzkie *Grágás*, świadczy o tym, jak poważnie traktowano tego typu insynuacje:

Jeśli ktoś czyni ýki pod adresem innej osoby, karą jest mniejsza [\*10] banicja [36]. Za ýki uznaje się, kiedy ktoś mówi o innej osobie albo o jej własności rzeczy nieprawdziwe, żeby ją zniesławić. Jeśli ktoś czyni níð [\*11] pod adresem innej osoby, karą jest banicja mniejsza, a w sprawie orzeka ława dwunastu. Za níð uznaje się, kiedy ktoś wycina w drewnie níð albo rzeźbi lub stawia niðstöng znieważający inną osobę [37].

Zgodnie z kodeksem *Grágás* użycie słowa *ragr*, *strodinn* lub *sordinn* (wszystkie trzy insynuują skłonności homoseksualne) usprawiedliwiało zabicie przez znieważoną osobę tego, kto użył wobec niej któregoś z powyższych słów. Ciekawostką jest to, że za karygodne uważano tylko te stwierdzenia, które sugerowały pasywną rolę w homoseksualnym akcie; prawo nie zajmowało się przypadkami posądzeń o bycie partnerem aktywnym [38].

Wydaje się, że zniewagi o podtekście homoseksualnym były szczególnie popularne w trudnym okresie transformacji z pogaństwa na chrześcijaństwo, odzwierciedlając moralne i psychologiczne napięcia wynikające z inwersji wartości promowanych przez chrześcijaństwo. Eddaiczny poemat znany jako *Pierwsza Pieśń o Helgim zabójcy Hundinga* zawiera przykład *flytingu*, czyli rytualnej wymiany obelg, między dwoma bohaterami, Sinfjötlim i Gudmundem. Sinfjötli „przypomina” Gudmundowi, ile razy go posiadł:

Na przykładu Segi dziewięć wilków  
Spłodziliśmy – ja byłem ojcem ich wszystkich [39].

Wariacja tego dwuwiersza odegrała główną rolę w wydarzeniach związanych z chrystianizacją Islandczyków w 999 roku, o czym będzie jeszcze mowa. Jedną z kilku wcześniejszych wypraw misjonarskich zakończyła się fiaskiem po tym, jak Thorvald, islandzki chrześcijanin pracujący dla saskiego biskupa, stał się bohaterem wierszyka, w którym wykorzystano rolę ojca chrzestnego podczas ceremonii chrztu do oskarżenia obu o homoseksualizm:

Biskup dał życie dziewięciorgu dzieciom,  
Thornvald był ojcem ich wszystkich.

Chociaż Thornvaldowi przypisano mniej haniebną, „aktywną”, rolę, zniewaga była na tyle poważna, że zapominając o dekalogu, zabił on autora wierszyka. Biskup, wstrząśnięty niechrześcijańskim postępkami swego towarzysza, przerwał misję i opuścił wyspę. Także *Saga o Njalu* zawiera przykłady zniewag o podtekście seksualnym, używanych przez pogan do piętnowania chrześcijańskich wartości, które uważali za niemęskie. W dramatycznej scenie rozgrywającej się podczas zgromadzenia Althingu chrześcijanin Njal i jego ludzie układają stos rozmaitych dóbr jako rekompensatę dla Flosiego i jego ludzi za zabójstwo Hoskulda, krewnego Flosiego. Na wierzch stosu Njal kładzie jedwabny szal i parę butów. Flosi nie chce ugody i nikt nie chce mu odpowiedzieć, kiedy bierze do ręki szal i szydlerczy pyta, czyj jest to wkład. Wtedy Skarphedin, syn Njala, pyta Flosiego, jak się mu wydaje. Flosi pogardliwie odpowiada, że podejrzewa Njala, „tego mężczyznę bez brody, ponieważ wielu ludzi, kiedy patrzą na niego, nie wie, czy to mężczyzna, czy kobieta”. To aluzja do zwyczaju golenia się na gładko, wprowadzonego przez chrześcijańskich misjonarzy i praktykowanego przez nawróconego Njala. W odpowiedzi na tę zniewagę wobec swego ojca Skarphedin zabiera z powrotem jedwabny szal i rzuca Flosiemu granatowe galoty, zapewniając go, że będzie miał z nich większy pożytek. Kiedy Flosi pyta dlaczego, Skarphedin odpowiada, „ludzie mówią, że co dziewiątą noc jesteś oblubienicą trolla na Świńskiej Górze, który robi z ciebie kobietę”. Njal próbuje rozwiązać konflikt w chrześcijańskim duchu, ale pierwotne instynkty biorą górę i ta wymiana inwektyw kończy się jatką.

*Saga o Gudmundurze Dyri* dostarcza kolejnego przykładu na to, że na ojczystych ziemiach wikingów chrześcijaństwo było uporczywie

kojarzone z niemęskością. W tym wypadku islandzki wódz Gudmund oznajmia chrześcijaninowi o imieniu Bjørn, jaką karę poniesie za to, że w lokalnym konflikcie stanął po niewłaściwej stronie. Żonę Bjørna uczyni dostępną dla każdego włóczęgi, który jej będzie chciał, jemu zaś zrobi „coś”, co będzie dla niego nie mniejszym upokorzeniem. Saga nie precyzuje, na czym miało polegać to „coś”, ale Bjørn zdaje się przypuszczać, że padnie ofiarą homoseksualnego gwałtu<sup>[40]</sup>. Nie mogąc zasnąć, wstaje w nocy i udaje się do Gudmunda. Oferuje mu wszystko, co posiada, jeśli tylko Gudmund odstąpi od spełnienia groźby. Ostatecznie groźba nie zostaje spełniona.

Dramatyczne napięcia kulturowe między Skandynawami a chrześcijanami, występujące na początku insularnej epoki wikingów w 793 roku, były nadal żywe w 954 roku. To dlatego pojawienie się takich ludzi jak Oda, w przypadku których przywiązanie do nowej religii wzięło górę nad kulturowo-plemienną lojalnością, było tak istotne dla przetrwania nowej i wciąż kruchej jedności Anglii. Chociaż przypadek Ody jest szczególny, wpisuje się on w ogólny proces integracji i asymilacji, który rozpoczął się po zajęciu przez wikingów terytorium Danelag oraz innych części Anglii i Wysp Brytyjskich. Ten proces jest trudny do prześledzenia i scharakteryzowania, choćby dlatego, że skala skandynawskiego osadnictwa pozostaje kwestią sporną. W okresie między powstaniem duńskich królestw, co nastąpiło około 880 roku, a normańskim podbojem Anglii w 1066 roku, musiał trwać stały napływ duńskich i norweskich imigrantów na okupowane ziemie, chociaż nie ma na to dokumentarnych dowodów. Taki dowód pojawił się dopiero wraz z powstaniem w XI wieku *Domesday Book*<sup>[41]</sup>. Za pomocą rozmaitych dwunastowiecznych kart praw, bazując na pochodzeniu imion, podjęto próbę oszacowania wielkości skandynawskiego osadnictwa w Anglii. Około 60 procent rolników z Lincolnshire, 40 procent z Anglii Wschodniej i 50 procent z północnych ziem Danelag nosiło imiona pochodzenia skandynawskiego. Niemniej jednak nawet te dane nie dają nam pewności, gdyż nie uwzględniając kaprysów nazewniczej mody, możemy przyjąć fałszywe założenie, że każda osoba nosząca skandynawskie imię była z pochodzenia Skandynawem.

Nazwy geograficzne wydają się pewną wskazówką co do zasięgu skandynawskiego osadnictwa, ale także w tym przypadku mamy do czynienia ze złożoną materią, z wieloma imponderabiliami i zmiennymi, dlatego bez dokonania takich ekspertów, jak Eilert Ekwall, Margaret Gelling, W.H.F. Nicolaisen i Gillian Fellows-Jensen, niewiele nam przyjdzie



z analizowania map. Znaczne skupiska skandynawskich nazw geograficznych występują w hrabstwach Yorkshire i Lincolnshire, a stosunkowo niewiele jest ich w Anglii Wschodniej, która przetrwała jako w pełni samodzielne królestwo duńskie jedynie do 902 roku, a jako swojego rodzaju byt zależny do czasu śmierci na polu bitwy ostatniego, nieznanego z imienia skandynawskiego króla w 917 roku. Nazwy pochodzenia skandynawskiego są prawie zupełnie nieobecne w południowej części terytorium Danelag, obejmującej Buckinghamshire, Hertfordshire i Middlesex. Z kolei rejon północno-zachodniej Anglii, od Cheshire przez Lancashire i Kumbrię aż po dolne krańce Galloway, chociaż formalnie nigdy nie należał do Danelag, ma ich wiele.

Podjęto próbę oszacowania jakości zasiedlonych ziem na podstawie nazw geograficznych. Wydaje się, że pierwsi osadnicy z rozformowanej Wielkiej Armii Pogan nie zmieniali nazw miejsc, w których postanowili się osiedlić. Dopiero intensyfikacja osadnictwa i uprawy roli po 900 roku spowodowała, że Duńczycy zaczęli nadawać nowe nazwy na rozparcelowanych terenach dawnych angielskich posiadłości ziemskich i w miejscach pozyskanych przez osuszenie lub oczyszczenie mniej przystępnego terenu. Nazwy osad, które zawierają staronordyckie słowa oznaczające bagno lub mokradła, są zapewne świadectwem zasiedlenia podmokłego terenu. Nazwy Redcar w North Yorkshire i Broadcarr w Norfolk zawierają część *kjarr* oznaczającą zarośla, co sugeruje, że obie osady powstały na porośniętych zaroślami moczarach<sup>[42]</sup>. Słowo *mosi* (mech) można znaleźć w nazwach Chat Moss i Rathmoss w Lancashire, a w Cumberland w nazwach Mosser i Mosedale. Nazwy rzek są najbardziej odpornymi na zmiany ze wszystkich rodzajów toponimów<sup>[43]</sup>. W tym przypadku Skandynawowie poszli za przykładem Anglosasów, którzy w czasach, kiedy sami byli osadnikami i kolonizatorami, zaadaptowali wiele rdzennych nazw rzek nadanych przez Brytów. Chociaż całkowicie staronordyckich nazw rzek jest niewiele, pewna ich liczba na obszarze, który niegdyś stanowił północną część Danelag<sup>[\*12]</sup> jak Beela, Greta czy Liza, zawiera staronordycki sufiks *á* oznaczający rzekę<sup>[\*13]</sup><sup>[44]</sup>. Woda była decydującym czynnikiem przy wyborze lokalizacji osady, na co wskazują nazwy brodów, mostów i grobli. Nazwa Ferrybridge w West Riding w Yorkshire, podobnie jak Ferriby w Lincolnshire, oznaczająca „osadę promową”, wywodzi się od staronordyckiego słowa *ferja* (prom). Słowo *gil* (oznaczające jar lub głęboką, wąską dolinę z płynącym jej dnem strumieniem), wplecione w takie nazwy, jak Lowgill czy Long Gill na wyżynie Forest of Bowland, występuje na tych obszarach północno-zachodniej Anglii (na przykład Kumbria i kraina Lake District),

które uderzająco przypominają ojczyste ziemie osiadłych tam Norwegów. Osady, które mają w nazwach takie staronordyckie części, jak *lundr*, *skógr*, *vithr* czy *thveit* (ta ostatnia, oznaczająca polanę, jest najczęstsza), zapewne powstały w miejscach wykarczowanych lasów. Takie nazwy, podobnie jak te osad założonych na obszarze osuszonych mokradeł, sugerują, że osadnicy, którzy przybyli później, musieli wydrzeć przyrodzie kawałek ziemi pod uprawę, zamiast po prostu zająć już istniejące grunty rolne. Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się, że tego typu nazwy są spotykane na terenach gorszej jakości, często wyżej położonych, co może wskazywać, że nie dla wszystkich nowych osadników wystarczyło atrakcyjnych gruntów<sup>[45]</sup>. Liczne nazwy miejscowe i topograficzne w rejonie Lake District, które zawierają częśćkę *-thveit* (na przykład Bassenthwaite), często występują na stokach dolin, w miejscach, które musiały wymagać intensywnego oczyszczenia, zanim nadawały się do uprawy<sup>[46]</sup>. Wydaje się, że także nazwy z częścią *-thorp*, których odnotowano prawie 600<sup>[47]</sup>, nadawano w miejscach, które początkowo nie zapowiadały się obiecująco i wymagały dużego nakładu pracy, by zmienić je w grunty rolne. Najczęściej spotykaną częścią pochodzenia skandynawskiego, która występuje w nazwach na obszarze dawnego terytorium Danelag, jest *-by*; można ją spotkać w blisko 900 nazwach na terenie Anglii (i Szkocji). W Skandynawii nazwy kończące się na *-by* najczęściej zawierają jakiś element topograficzny. Tymczasem w Anglii prawie dwie trzecie takich nazw zawiera imię osoby, prawdopodobnie pierwszego skandynawskiego osadnika<sup>[48]</sup>. I tak Rollesby w Norfolk zostało przypuszczalnie założone przez Rolfa, Ormesby w South Lincolnshire przez Ormara, a Scratby w Norfolk przez Skrautiego<sup>[49]</sup>. Od czasu do czasu tam, gdzie stare angielskie nazwy były dla osadników za trudne w wymowie, zachowały się w zmodyfikowanej formie: Shipton zmienił się w Skipton, Cheswick w Keswick, a Charlton w Carlton<sup>[50]</sup>. Rzadkim przypadkiem anglosaskiej nazwy, którą całkowicie zastąpiono, jest *Norðworðig* („północne grodzisko”) – skandynawscy przybysze zmienili ją na *Djúra-bý* (późniejsze Derby), czyli „miejsce obfitujące w jelenie”<sup>[51]</sup>.

Innym skutkiem wikingów w Anglii było przeniknięcie do języka angielskiego znacznej liczby słów pochodzenia skandynawskiego. Jednym z najbardziej uderzających przykładów jest zaadaptowanie staronordyckich zaimków osobowych *they*, *them* i *their* (oni, im, ich), które wyparły staroangielskie *hie*, *him* i *hiera*. Wiele słów zaczynających się od dźwięku *sk*, jak *sky* (niebo), *skill* (umiejętność) czy *skin* (skóra), wywodzi się ze staronordyckiego, podobnie jak wiele potocznych słów, na przykład: *anger* (złość), *husband* (mąż), *wing* (skrzydło), *thrive* (prosperować), *egg*

(jajko), *bread* (chleb) i *die* (umierać). Przykład słowa *egg* uwidacznia pewne trudności w interpretowaniu dowodów pospolitych zapożyczeń. Rywalizując ze staronordyckim *egg*, anglosaskie *æg* przetrwało aż do XVI wieku jako *eye* (l.mn. *eyren*) i jeszcze pod koniec XV wieku powodowało zamieszanie. William Caxton<sup>[\*14]</sup> narzekał w *Eneydos* z 1490 roku: „Jak powinno się obecnie pisać, *egges* czy *eyren*; trudno każdego zadowolić”.

Opinie co do podłoża zapożyczeń językowych na tak elementarnym poziomie są podzielone. Być może skandynawscy osadnicy, chociaż w mniejszości, od początku cieszyli się uprzywilejowanym statusem społecznym, który zachęcał tubylców do naśladowania ich języka. Możliwe też, że zapożyczenia następowały na tak „przyziemnym” poziomie (a nie na poziomie wyższych sfer, jak w przypadku normandzkiego francuskiego, który w późniejszym okresie wpłynął na słownictwo związane z kulturą i sprawowaniem władzy), ponieważ tak wiele osób w ówczesnej Anglii posługiwało się duńskim<sup>[52]</sup>. Także w tym wypadku trudno ocenić, jaki wpływ na ten proces miały lokalne trendy. Wiadomo na przykład, że chociaż w Anglii Wschodniej Skandynawowie dominowali stosunkowo krótko, skandynawskie imiona pozostały tam w powszechnym użyciu aż do XII wieku. Popularność takich imion żeńskich, jak Thora czy Gunhilda, może wskazywać, że osadnicy raczej sprowadzali sobie żony z rodzimych stron, niż żenili się z miejscowymi kobietami, ale równie dobrze może odzwierciedlać nieprzemijającą modę na te imiona. Alkuin, jak pamiętamy, strofował króla Nortumbrii i jego dworzan za naśladowanie fryzur pogan, a mnichów w zakonach za to, że przy wieczerzy woleli słuchać *Beowulfa* zamiast chrześcijańskich tekstów. Jednym z najpospolitszych imion męskich na terytorium Danelag był Halfdan („pół-Duńczyk”); kolejnym był Thor.

Nie ma zgodności co do tego, jak długo nordycki przetrwał jako język mówiony w tych rejonach Wysp Brytyjskich, gdzie osiedlali się Skandynawowie. W Normandii, podobnie jak w Kijowie, miejscowe języki były lingwistycznie tak odległe od staronordyckiego, że ich szybkie przyjęcie stanowiło życiową konieczność. Wydaje się jednak, że północnogermański język staronordycki i zachodniogermański język anglosaski były na tyle do siebie podobne, że przy odrobinie wysiłku i dobrej woli Skandynawowie i Anglosasi rozumieli się nawzajem. To ułatwiało import i eksport słów, w nateżeniu zależnym od potrzeb, gęstości zaludnienia czy mody. W konsekwencji na terytorium Danelag staronordycki przetrwał znacznie dłużej niż w Kijowie czy Normandii. Inskrypcja na kamieniu znalezionym w 1902 roku na farmie w Bennington w Kumbrii łączy staronordyckie i angielskie runy. Obecność normańskich

motywów ozdobnych u podstawy kamienia wskazuje, że napis wyryto w XII wieku, co dowodzi, że w tym rejonie język nordycki, nawet jeśli nie posługiwano się nim w mowie, nadal był znany. Na Szetlandach i Orkadach norweska kolonizacja była tak gruntowna, że lokalną odmianą staronordyckiego, znaną jako norn, przypuszczalnie mówiono jeszcze w XVIII wieku, zanim ostatecznie wyparł ją szkocki.

Niektóre zabytki sztuki pomnikowej związanej ze skandynawskimi najeźdźcami-osadnikami w Anglii i na Wyspach Brytyjskich wykazują podobną kombinację motywów irlandzkich i anglosaskich z importowanymi elementami skandynawskimi. Dobrze znanym przykładem jest kamień znaleziony w Middleton w hrabstwie Yorkshire, który w dolnej części przedstawia wojownika w szpiczastym hełmie, z włócznią, toporem, mieczem, tarczą i nożem. Górna część kamienia ma kształt krzyża, natomiast na rewersie wyrzeźbiono, w stylu z Jelling, mityczne skandynawskie stworzenie przypominające to z kamienia Haralda Sinozębego. Rzeźbiarz wielkiego kamiennego krzyża znalezionego w Gosforth w Kumbrii wykorzystał elementy chrześcijańskie, inspirowane wysokimi krzyżami irlandzkich zakonów, łącząc je ze scenami z nordyckiej mitologii i ornamentami w kształcie splotów łańcuchowych z Borre (nazwa wywodzi się od charakterystycznego przykładu tego stylu na metalowym okuciu znalezionym w Borre w norweskim Vestfold). Strona wschodnia przedstawia Chrystusa krwawiącego na krzyżu; obok znajduje się kobieta trzymająca róg do picia – walkiria znana z gotlandzkich kamieni obrazkowych, które ukazują powitanie poległego bohatera w Walhalli Odyna. Scena z południowej strony wydaje się przedstawiać Odyna i Mimira; inna ukazuje dwie postacie łowiące ryby z łodzi i być może ilustruje historię spotkania Thora z opasującym Midgard wężem. Ten wysoki na 4,5 metra monument jest ewidentnie kamienną repliką krzyża wykonanego z drewna. Innym przejawem synkretyzmu monumentu z Gosforth jest fakt, że jednocześnie symbolizuje Yggdrasil (drzewo życia północnego pogaństwa) i krzyż chrześcijaństwa. Obecnie część badaczy uważa, że ta fuzja stylów w tak monumentalnej formie nie powstała przypadkiem. Możliwe, że była techniką rozmyślnie stosowaną przez skandynawskich wodzów, szczególnie tych z Norwegii, w celu odtworzenia w nowym kraju widocznych i tradycyjnie uznawanych symboli władzy, które ich poddani znali z rodzinnych stron<sup>[53]</sup>. W tym sensie wplecenie pogańskich motywów zapewniało poczucie ewolucyjności następujących zmian i zachowania ciągłości kulturowej.

Obszar Anglii okupowany przez Wielką Armię Pogan i ich potomków nigdy nie tworzył spójnego bytu politycznego, jak Wessex czy Mercja. Niemniej jednak dla średniowiecznych kronikarzy i historyków, którzy ukuli termin „Danelag”, to determinacja najeźdźców-osadników w importowaniu własnych praw i administracji na zajmowane przez nich tereny stała się wizytówką nowego modelu Anglii, który powstał w wyniku wikingińskich inwazji<sup>[54]</sup>. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów tej determinacji jest fakt, że anglosaksońskie *æ*, oznaczające „prawo”, zostało wyparte z języka angielskiego przez staronordyckie słowo *lagu*<sup>[\*15]</sup>. Także cząstka *by-* w słowach związanych z lokalną administracją, jak *by(e)-laws* (zarządzenia władz lokalnych) czy *by(e)-elections* (wybory uzupełniające), to pozostałość po staronordyckim *by* oznaczającym miejscowość lub osadę. Najeźdźcy-osadnicy przywieźli ze sobą zwyczaj zwoływania zgromadzeń, kontynuując tradycję tingów, jak Eyrathing w Trondheim, Gulathing w zachodniej Norwegii, Borgarthing w regionie Sarpsborg na południe od Oslo czy ting w Viborg, który zwoływali Duńczycy. Tynwald na wyspie Man<sup>[\*16]</sup>, który zbiera się co roku 5 lipca, jest etymologicznie takim samym słowem, jak Thingvellir, gdzie islandzki Althing obradował od najwcześniejszych dni niepodległego państwa islandzkiego aż do 1798 roku. Ingimundr i jego grupa norweskich wikingów po wygnaniu ich z Dublina ustanowili ting w środkowej części zasiedlonego przez nich obszaru na półwyspie Wirral, co upamiętnia współczesna nazwa położonej w tym miejscu wioski – Thingwall<sup>[55]</sup>. To zapewne w tym miejscu Ingimundr, niezadowolony z ziem, które zaoferowała mu Ethelfleda, nawoływał swoich ludzi do ataku na Chester – „Spróbujmy najpierw po dobroci. A jeśli w ten sposób nie dostaniemy tego, czego chcemy, weźmiemy to sobie siłą”<sup>[56]</sup>. Osadnicy podzielili Yorkshire na jednostki administracyjne, które stały się znane jako *ridings*; ten rzeczownik pochodzi ze staronordyckiego słowa *thirðjungr* („trzecia część”). Później *ridings* z Yorkshire podzielono na mniejsze obszary zwane *wapentakes*. Ta nazwa wywodzi się od słowa *vápntak*, którym w krajach skandynawskich określano uniesienie w górę broni oznaczające zgodę na decyzję lub werdykt, które zapadły podczas obrad tingu. W Anglii znaczenie tego słowa rozszerzono na samo zgromadzenie, a także obszar, który to zgromadzenie reprezentowało<sup>[57]</sup>. Z praw ustanowionych przez króla Ethelreda II w Wantage w 997 roku jasno wynika, że *wapentake* był podstawową jednostką lokalnej administracji na obszarze grupy okręgów znanych jako Five Boroughs: Derby, Stamford, Lincoln, Nottingham i Leicester. W pozostałej części Anglii odpowiednikiem *wapentake* był *hundred*<sup>[58]</sup>.

*Domesday Book* z 1086 roku swobodnie używa obu tych terminów, co pokazuje, że do tego czasu różnica między nimi praktycznie uległa zatarciu<sup>[59]</sup>. North, West i East Riding jako okręgi administracyjne hrabstwa Yorkshire przetrwały do drugiej połowy XX wieku.

Nie zachowało się wystarczająco wiele dowodów, by rozstrzygnąć, czy równoległe funkcjonowanie osobnych praw dla ludności miejscowej i napływowej było konieczne, gdyż obie te grupy wyznawały różne systemy etyczne, czy może był to, ze strony Skandynawów, symboliczny wyraz odmiennej tożsamości kulturowej. Niewątpliwie kodeksy różnie traktowały pewne wykroczenia i kwestie prawne. Klauzula prawna z czasów Edwarda Starszego dotycząca kwestii zbiegów dopuszczała inne ich traktowanie w Wessexie, a inne w „królestwach wschodnim i północnym”. W Wessexie zastosowanie miały prawa Wessexu; na terytorium Danelag kwestię należało rozwiązać „zgodnie z postanowieniami traktatów”<sup>[60]</sup>. Dowód na odrębną kulturę prawną można znaleźć w kodeksie z Wihtbordesstan, wydanym w 963 roku przez króla Edgara. W klauzuli 2.1 król zastrzega: „Jest moją wolą, by wśród Duńczyków prawa świeckie były stosowane wedle uznania. Wśród Anglików jednakże obowiązywać ma wszystko to, co ja i moi radcy dodaliśmy do dekretów moich przodków dla dobra całego narodu”<sup>[61]</sup>. Można odnieść wrażenie, że król swoją „wolą” jedynie przyznał, że angielskie prawa Duńczyków nie dotyczą. Niemniej jednak inne klauzule w tym samym kodeksie sugerują pewną zmianę stanowiska – odmiennosc prawną Danelag była nadal respektowana, ale tylko do pewnego stopnia. Edgar daje do zrozumienia, że okazuje osadnikom wspaniałomyślność, pozwalając im żyć według praw, których przestrzegali w swoich ojczyznach, w nagrodę za ich lojalność, „którą zawsze mi okazywaliście”. Jednocześnie oświadcza, że w kwestii kradzieży obowiązuje prawo „wspólne dla wszystkich, Anglików, Duńczyków i Brytów, w każdej prowincji mego królestwa”<sup>[62]</sup>. Wydaje się, że pod koniec X wieku, za panowania Ethelreda, przyjęto zasadę, że o ile różnice w procedurach były do przyjęcia, o tyle odmienne standardy sprawiedliwości już nie<sup>[63]</sup>.

Jak widzieliśmy wcześniej, zastosowana przez dynastię Wessexu strategia budowania warownych grodów (*burh*), które umożliwiły stopniowe odzyskiwanie okupowanych terenów, doprowadziła do rozwoju miast w Anglii epoki wikingów. Podobny był efekt rozbudowy i ufortyfikowania przez wikingów, w celu przeciwdziałania anglosaskim odwetom, głównych miast Five Boroughs (Derby, Stamford, Lincoln, Nottingham i Leicester). Największym wkładem wikingów w rozwój życia miejskiego w Anglii był jednak raptowny rozkwit Yorku, *de facto* stolicy okupowanych przez nich

terenów we wschodniej Anglii. Pierwszy powstały w tym miejscu gród, ufortyfikowany przez Rzymian, by kontrolować lokalne celtyckie plemiona, został opuszczony po prawie czterech wiekach istnienia. Niszczał zapomniany do czasu, gdy przejęli go Anglosasi. Znany pod nazwą Eoferwic, stał się stolicą północnego królestwa Deira. Rzymski plan ulic został przywrócony, a mury wzmocnione. Od wprowadzenia na te ziemie chrześcijaństwa miasto cieszyło się prestiżem i dostatkiem, którym nie zaszkodziło wcielenie go w VII wieku do królestwa Nortumbrii. To właśnie ten dobrobyt zwabił do Yorku wikingów. Od chwili przybycia w 865 roku na wschodnie wybrzeże Wielkiej Armii Pogan miasto było sceną nieustannych walk między najeźdźcami a tubylcami. Kiedy w końcu wikingowie zatriumfowali, okazali się łaskawi dla Kościoła, pozwalając archidiecezji Yorku funkcjonować bez przeszkód. W istocie Wulfstan, arcybiskup Yorku, podobno wołał skandynawskich panów od tych anglosaskich, a rządy Eryka Krwawego Topora (od 948 roku króla Yorku) od rządów króla Edreda <sup>[64]</sup>.

Wraz z ustabilizowaniem się sytuacji w mieście rozkwitł handel. Podbój i walki wewnętrzne zrujnowały York, jeśli więc wikingowie chcieli tam zamieszkać, musieli zrekonstruować to, co sami zniszczyli. Odbudowano ulice i domy, na nowo otwarto warsztaty rzemieślnicze. Przez całe stulecie niepokojów i walk miasto kwitło i rozrastało się. Z czasem, z powodu narastającej ciasnoty, wcześniejsze domy szachulcowe zastąpiono dwukondygnacyjnymi budynkami z drewna. Według Byrhtfertha z Ramsey do 1000 roku liczba mieszkańców Yorku wzrosła do 30 000. Nawet współczesne, bardziej realistyczne szacunki, oparte na danych z *Domesday Book* – 8000 do 10 000 mieszkańców – wskazują, że York, jak na ówczesne europejskie standardy, był wielkim miastem <sup>[65]</sup>. Ta szybko rosnąca populacja zostawiła po sobie bogatą archeologiczną dokumentację kwitającego życia społecznego i handlowego, a także działalności rzemieślników wytwarzających tekstylia tudzież wyroby z metalu, skóry, drewna, szkła i kości. Byrhtferth twierdzi, że kupcy przyjeżdżali do Yorku „ze wszystkich stron świata”. Znalaziono tu między innymi monetę wybitą w Samarkandzie na początku X wieku i muszlę kauri pochodzącą z Morza Czerwonego lub Zatoki Adeńskiej. Chleb w mieście był wypiekany z mąki mielonej przez kamienie młyńskie wykonane ze skał wulkanicznych, które importowano z Nadrenii; wino sprowadzano z Niemiec, a jedwab z Konstantynopola. Ten imponujący rozwój społeczny i handlowy sprawił, że to właśnie York czasów wikingów i późnoanglosaskich (a nie Londyn

jakieś 600, 700 lat później) uznaje się za kolebkę miejskiej klasy średniej w Anglii <sup>[66]</sup>. Tu przemiana najeźdźców w mieszczan stała się faktem.



## Kiedy Allah spotkał Odyna

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Harald Sinozęby stawiał w Jelling swój kamienny monument, a dynastia w Wessexie kończyła pierwsze zjednoczenie Anglii, wyrzucając z Yorku jego szwagra, Eryka Krwawego Topora<sup>[\*1]</sup>, inni skandynawscy wojownicy (być może Eryk był wśród nich), wierni wikińskim tradycjom, po blisko stuletniej przerwie zainicjowali drugą falę morskich wypraw łupieżczych. Tym razem celem wikingów było terytorium al-Andalus (muzułmańskiej Hiszpanii i Portugalii) oraz północne i zachodnie wybrzeże Afryki.

Muzułmańska cywilizacja gwałtownie rozrosła się od czasu powstania tej religii około 610 roku w Mekce i emigracji Mahometa do Medyny w 622 roku. Ekspansja terytorialna i kulturowa na wschód i zachód w czasach Kalifatu Umajjadów w VIII wieku stworzyła imperium rozciągające się od granicy Chin do Oceanu Atlantyckiego, od Sahary do Morza Kaspijskiego i od Indii do al-Andalus. Wraz ze wzrostem potęgi Kalifatu Abbasydów stolica islamskiego imperium przeniosła się na wschód, z Damaszku do Bagdadu. Wówczas nastąpił raptowny wzrost zainteresowania kulturą hellenistyczną i perską, a lokalną, arabską literaturę narodową okresu Umajjadów zastąpiła literatura uniwersalna. Znaczna jej część była naukowa. Odzwierciedlała żywe zainteresowanie nie tylko matematyką i kosmografią, ale także historią i geografiami licznych ludów i narodów, z którymi Arabowie zetknęli się podczas ekspansji w VII i VIII wieku. Ważną rolę w tym trendzie odegrała służba pocztowa kalifów, ułatwiająca komunikację i znajomość szlaków łączących odległe zakątki islamskiego świata. Na czele tej instytucji stał człowiek będący główną postacią życia politycznego i szefem służb bezpieczeństwa<sup>[1]</sup>. Książki, które początkowo powstawały w celu opisanie tras łączących różne części imperium, rozwinęły się w literaturę edukacyjną, zaspokajającą ciekawość historii i geografii. Większość z tego, co wiemy na temat kontaktów wikingów z Arabami na terenach graniczących od wschodu i zachodu z ziemiami muzulmańskimi, pochodzi z książek napisanych w tym duchu oświecenia.

Na Wschodzie arabscy geografowie i historycy określali mianem *ar-Rus* Skandynawów, których napotykali w Rusi i sąsiednich regionach; tych w Hiszpanii i Europie Zachodniej nazywali *al-Madjus*.

Termin *al-Madjus* nie został ukuty dla wikingów. Arabscy uczeni nazywali ich tak w przekonaniu, że są czcicielami ognia, podobnie jak perscy zoroastrianie,

którym mylnie przypisywali zwyczaj kremacji zmarłych. „Ich religią jest Magi”, napisał Al-Watwat, historyk z końca XIII wieku; „swoich zmarłych palą w ogniu”<sup>[2]</sup>. Trzynastowieczny geograf i podróżnik Ibn Said tłumaczył logicznie i przekonująco, dlaczego ludy Północy czciły ogień: „Wydaje się, że nic nie jest dla nich tak ważne, jak ogień, gdyż na ziemiach, skąd pochodzą, jest bardzo zimno”<sup>[3]</sup>. Słowo *al-Madjus* pochodzi ze staroperskiego *magush*, które także stanowi etymologiczne źródło hiszpańskiego słowa *mago* (czarownik, astrolog) i angielskiego *magician* (czarodziej)<sup>[\*2]</sup>. W kulturze chrześcijańskiej stało się znane za sprawą trzech magów (ewentualnie trzech królów lub mędrców), którzy przybyli do Betlejem pokłonić się nowo narodzonemu Chrystusowi<sup>[4]</sup>. W zachodniołacińskich i hiszpańskich źródłach wikingowie byli również znani jako *Lordomani* i *Lormanans*<sup>[5]</sup>. Arabscy uczeni od najwcześniejszych czasów zdawali sobie sprawę, że mają do czynienia z tymi samymi ludźmi, niezależnie od tego, czy spotykali ich na wschód od Bałtyku, na atlantyckim wybrzeżu Hiszpanii czy nad Morzem Śródziemnym. Rozprawa geograficzna, którą w 889 roku napisał al-Yaqubi, wspominając wikiński atak na Sewillę w 844 roku, nadmienia, że zrobili to „Magus, zwani także Rusami”<sup>[6]</sup>.

Najazd na Sewillę generalnie uważa się za początek iberyjskiej epoki wikingów, chociaż skandynawski arabista Arne Melvinger zwrócił uwagę, że Ibn al-Atir, trzynastowieczny historyk, użył słowa *al-Madjus* do określenia wojowników, którzy walczyli po stronie Alfonsa II, króla Galicji i Asturii, podczas jego kampanii przeciwko Arabom w 795 roku. Opierając się na tym fakcie, Melvinger wysunął hipotezę o możliwej obecności wikingów na Półwyspie Iberyjskim pełne pół wieku przed atakiem na Sewillę<sup>[7]</sup>. Z tego względu uznał, że opisana przez Notkera Jakałę historia o tym, jak Karol Wielki bezsilnie obserwował atak ich niewielkiej floty na portowe miasto gdzieś w Galii Narbońskiej<sup>[\*3]</sup>, być może nie jest literackim wymysłem ani zwykłym błędem rzeczowym, kojarząc wikingów Notkera z *al-Madjus*, którzy w 795 roku walczyli dla Alfonsa II<sup>[8]</sup>. Arabskie działania zbrojne przeciwko Bajonnie w 814 roku oraz w estuarium Urdaibai (obecnie w baskijskiej prowincji Vizcaya) w latach 823 i 825 wiążą się z możliwą obecnością *al-Madjus* w tych rejonach. Ci *al-Madjus* raczej nie mogli być perskimi zoroastrianami, ale fakt, że arabscy pisarze konsekwentnie używali tego samego terminu dla obu grup uniemożliwia bezsporną identyfikację<sup>[9]</sup>. Argumentem przeciwko tezie o tak wczesnej obecności wikingów na Półwyspie Iberyjskim jest fakt, że w tym czasie prawie na pewno jeszcze nie dysponowali bazami wypadowymi w Irlandii ani w państwie zachodniofrankijskim, które wydają się konieczne do przedsięwzięcia tak dalekich wypraw morskich. Ponadto według części baskijskich historyków przyjęcie chrześcijaństwa w Baskonii nastąpiło na tyle późno, że wszystkie wzmianki na temat *al-Madjus* w arabskich historiach najazdów i bitew w IX i X wieku odnoszą się raczej do pogańskich Basków niż wikingów<sup>[10]</sup>.

Pierwszy znaczący atak Skandynawów na terenie Półwyspu Iberyjskiego, do którego doszło w 844 roku, był następstwem wcześniejszego wypadu na północną część frankijskiego imperium. Flota, która płynąc w górę Garrony, zapuściła się aż do Tuluzy, wycofawszy się do ujścia rzeki, ruszyła przez Zatokę Biskajską na południe. Następnie pozęgłowała wzdłuż wybrzeża na zachód, mijając małe królestwa Asturii, Kantabrii i Galicji, które oddzielały chrześcijańską Europę od muzułmańskiej Hiszpanii. Po drodze wikingowie splądrowali Gijón i La Coruñę, zanim zostali rozgromieni przez asturyjskie siły pod wodzą króla Ramira I. Po stracie wielu okrętów wikingowie wycofali się do Akwitanii (być może do bazy w Bajonnie, jeśli takową dysponowali).

Kilka miesięcy później flota osiemdziesięciu drakkarów, napędzanych przez prostokątne brązowe żagle, które „pokryły morze niczym stado ciemnych ptaków”, pojawiła się u brzegów Lizbony w ujściu Tagu. W trakcie kolejnych trzynastu dni wikingowie stoczyli trzy bitwy morskie z okrętami tubylców, po czym skierowali się dalej na południe i zdobyli port w Kadyksie. Podczas gdy jedna grupa ruszyła w głąb lądu do pobliskiego miasta Medina-Sidonia, główne siły popłynęły w górę rzeki Gwadalkiwir do samego serca al-Andalus i założyły bazę na wyspie niedaleko Sewilli. Następnie zajęły to miasto, nie natrafiając, jak się zdaje, na żaden opór, gdyż większość jego mieszkańców uciekła do Carmony albo w góry na północ od Sewilli i przez dwa tygodnie miasto znajdowało się w rękach wikingów. Jako że tereny położone nad tą wielką rzeką słynęły z hodowli koni, najeźdźcy mogli przemierzać cały region wzdłuż i wszerz, plądrując go do woli.



Wikingowie w Hiszpanii i Basenie Morza Śródziemnego.

Kiedy do sił okupujących Sewillę dołączyły załogi kolejnych drakkarów, mieszkańcy, którzy nie zdołali uciec, zostali wymordowani. Inni – kobiety i dzieci – trafili do niewoli. Wydaje się, że najazd na Sewillę uprawił w osłupienie władze w stołecznej Kordobie, gdyż dopiero po pewnym czasie emir Abd al-Rahman II postanowił wysłać wojsko przeciwko intruzom. Jego armia za pomocą katapult obłężniczych wyparła wikingów z miasta, zabiła około 500 z nich i zdobyła w stanie nienaruszonym cztery wikińskie okręty.

W połowie listopada wikingowie ponownie zostali pokonani, także tym razem ponosząc ciężkie straty w ludziach. Arabowie spalili trzydzieści łodzi, a ciała wikińskich jeńców powiesili na palmach w Sewilli i Talyacie. W symbolicznym geście triumfu głowy przywódcy wyprawy i 200 jego wojowników wysłano berberyjskiemu emirowi Tangeru. Niedobitki wikińskiej floty wycofały się z powrotem w górę wybrzeża, na północ. W reakcji na to nowe, przerażające zagrożenie z morza Abd al-Rahman II rozbudował własną flotę wojenną i ustanowił łańcuch posterunków obserwacyjnych wzdłuż wybrzeża Atlantyku. Zniszczenia w Sewilli obudowano i wzmocniono obronę miasta.

Nie zachowały się żadne przekazy na temat dalszej aktywności wikingów w tym regionie aż do przybycia w 859 roku floty sześćdziesięciu ich okrętów. Dwa, które płynęły przodem, zostały dostrzeżone i zdobyte u wybrzeża Algarve, razem z ładunkiem łupów i niewolników. Pozostałe pozęglowały dalej, mijając ujście Gwadalkiwiru, które teraz było zbyt dobrze chronione, by je forsować.

Wikingowie zeszli na ląd dopiero w Algeciras, gdzie spalili meczet. Następnie ruszyli dalej, ale sztormowa pogoda zepchnęła ich w dół atlantyckiego wybrzeża Maroka aż w okolice portu Asila. Stamtąd z powrotem skierowali się do Cieśniny Gibraltarskiej, wpłynęli na Morze Śródziemne i podążając wzdłuż wybrzeża Afryki Północnej, dotarli do Nakur, miasta identyfikowanego jako współczesne Nador, niedaleko Melilli (obecnie hiszpańskiej enklawy). Przez kolejnych osiem dni grasowali po okolicznych plażach, wyłapując tubylców, z których czynili niewolników. Prawdopodobnie byli to ci sami wikingowie, którzy później najechali Baleary (Formenterę, Majorkę i Minorkę), wylądowali w Roussillon<sup>[\*4]</sup> niedaleko współczesnego miasta Perpignan, splądrowali i spalili klasztor nad rzeką Ter, a nawet dotarli do miasta Luna (obecnie Lukka) w północnych Włoszech. Wracając wzdłuż wybrzeża al-Andalus, zaatakowali Pampelunę i pojmali Garcíę, króla Nawarry, za którego wzięli okup w wysokości 70 000 złotych monet. Przyjęło się uważać, że przywódcami tej wyprawy byli Hasting (znany też jako Anstign, Hastein i Astignus) oraz Bjørn Żelaznoboki.

Według Dudona atak na Lunę nastąpił, gdyż Hasting był przekonany, że dotarli do Rzymu i nie mógł się oprzeć pokusie szturmowania samego serca zinstytucjonalizowanego chrześcijaństwa. Symulując skruchę za swe liczne grzechy, Hasting skontaktował się z lokalnymi przedstawicielami Kościoła i pozwolił się ochrzcić. Wróciwszy do swych ludzi, nakreślił plan działania. Mieli udawać, że umarł, i wystąpić o zgodę na wniesienie jego ciała do miasta, by mu tam urządzono chrześcijański pogrzeb. Po wkroczeniu orszaku za mury Hasting miał po prostu wyskoczyć z trumny, wpuścić swoich wikingów i dokonać rzezi mieszkańców miasta. Niewątpliwie Luna została splądrowana<sup>[\*5]</sup>. Więcej wątpliwości budzi zastosowana taktyka wdarcia się do miasta. Fortel polegający na udawaniu zmarłego był znanym przykładem wikińskiej i normańskiej przebiegłości. Przypisywano go innym bohaterom tamtej epoki; wśród nich był legendarny duński król Frodo, a także jedenastowieczny normański książę Apulii Robert Guiscard i jedenastowieczny król Norwegii Harald Hardrada.

Swoiste posłowie do tej pierwszej rundy wikińskich najazdów na Półwysep Iberyjski i wybrzeża Morza Śródziemnego można znaleźć we *Fragmentarycznych kronikach Irlandii*. Wpis za rok 867 zawiera fabularyzowaną relację na temat afrykańskiej kampanii, pomysłowo wiążąc ją z przybyciem do Anglii Wielkiej Armii Pogan i podkreślając rolę handlu niewolnikami w takich przedsięwzięciach:

W tym czasie Aunites (Duńczycy) przybyli z niezliczoną armią do Yorku, zdobyli i złupili to miasto. To był początek udreki i nieszczęść mieszkańców Brytanii, albowiem krótko wcześniej wojenna pożoga ogarnęła Norwegię. Stało się tak, ponieważ dwaj młodszy synowie Albdana (Halfdana), króla Norwegii, wygnali jego najstarszego syna, Ragnalla syna Albdana, gdyż bali się, że zawładnie on królestwem ich ojca. Ragnall udał się więc z trzema synami na Orkady. Tam osiadł z najmłodszym synem. Jego starsi synowie, niecierpliwi i pełni buty, zebrawszy wielką armię, ruszyli z nią przeciwko Frankom i Sasom. Myśleli, że kiedy wyjadą, ich ojciec natychmiast wróci do Norwegii.

Potem zaś, kierowani młodzieńczą ambicją i pychą, obaj ruszyli przez Morze Kantabryjskie do Hiszpanii. Tam wiele zła wyrządzili, mordując i grabiąc. Następnie podążyli przez Cieśninę Gaditana<sup>[\*6]</sup> do Afryki, gdzie rozpętali wojnę z Maurami i bardzo wielu ich zabili<sup>[11]</sup>. Kiedy znowu ruszali w bój, jeden z nich powiedział do drugiego: „Bracie, to bardzo głupie i szalone, że przemierzamy świat, niosąc śmierć od kraju do kraju, zamiast bronić własnego dziedzictwa i wypełniać wolę naszego ojca, który jest teraz sam, zgorzkniały i zasmucony w obcym kraju od czasu, kiedy inny jego syn, którego wyjeżdżając, zostawiliśmy przy nim, został zabity, co właśnie zostało mi objawione”. Jak się zdaje, była to wizja we śnie, że najmłodszy z nich poległ w bitwie, a ich ojciec ledwie uszedł z życiem. Ów sen okazał się prawdziwy.

Wtedy dostrzegli zbliżające się do nich wojska Maurów. Ten, który wypowiedział powyższe słowa, rzucił się do walki, zaatakował króla Maurów, zadał mu cios wielkim mieczem i odrąbał mu rękę. Wielka była to bitwa. Obie strony nie ustępowały pola, ale żadna nie odniosła zwycięstwa. Po tym jak wielu zginęło, pozostali wrócili do swych obozów, ale wcześniej wezwali się nawzajem do walki nazajutrz. Tej nocy król Maurów, któremu rękę odrąbano, wymknął się z obozu i uciekł. Gdy nastał dzień, Norwegowie, za broń chwyciwszy, gotowali się na bitwę. Maurowie jednak odkryli, że nie ma z nimi ich króla, i sami uciekli, a wielu straszliwie usieczono. Wtedy Norwegowie splądrowali ich kraj, niszcząc i paląc wszystko na swej drodze. W niewolę wzięli i do Irlandii przywieźli wielu nigri, co znaczy to samo, co Mauri, a nigritudo to samo, co Mauritania. Ci czarni ludzie pozostali w Irlandii na długo<sup>[12]</sup>.

W arabskich przekazach dotyczących trzeciej serii wikińskich najazdów na Półwysep Iberyjski, która rozpoczęła się w 966 roku, pobrzmiewa ten sam umęczony, strachliwy ton, jakim anglosascy i frankijscy kronikarze reagowali na powrót przemocy i terroru, które niezmiennie towarzyszyły najazdom wikingów. Doświadczenia narosłe przez ponad 100 lat wcześniejszych kontaktów głęboko wryły się w zbiorczą pamięć. Trzynastowieczny marokański uczone Ibn al-Idari odnotował, jaką reakcję wywołał widok floty dwudziestu ośmiu drakkarów u brzegów Alcácer do Sal w prowincji Alentejo, bezpośrednio na południe od Lizbony: „Mieszkańcy regionu byli tym faktem bardzo zaalarmowani, gdyż w minionych czasach *al-Magus* [*al-Madjus* – przyp. red.] mieli zwyczaj najeżdżania ziem al-Andalus”<sup>[13]</sup>. Opisy wielkości, ruchów i poczynań wikińskich flot cechuje ta sama trwożna precyzja, którą przejawiali zachodnioeuropejscy kronikarze. Podobnie brzmią, wplecione między zdaniem, apele o boską interwencję; „Niechaj Allah ich zniszczy!”, zawołał Ibn al-Idari w połowie historii o tym, jak kalif al-Hakam wpadł na pomysł upodobnienia do długich łodzi części okrętów własnej floty, by w ten sposób zwabić wikingów w ujście Gwadalkiwiru.

Rdzeniem tej wikińskiej floty był liczny kontyngent pozostały po armii duńskich wikingów, którzy na początku lat sześćdziesiątych X wieku przybyli do księstwa Normandii na zaproszenie Ryszarda I, by go wesprzeć zbrojnie w regionalnym konflikcie. Część z nich wróciła później do Danii, a część przyjęła propozycję Ryszarda osiedlenia się na jego ziemiach pod warunkiem przyjęcia

chrztu. Pozostali ruszyli grabić Galicję i León w północno-zachodniej Hiszpanii, atakując po drodze w równej mierze cele chrześcijańskie, co muzułmańskie. Napotkawszy pewien opór, w 968 roku połączyli siły z flotą 100 okrętów pod wodzą przywódcy znanego muzułmanom jako Gunderedo. Razem wyprawili się na Santiago de Compostela w Galicji, które z racji pielgrzymek do sanktuarium świętego Jakuba było bardzo bogatym miastem. Wylądowali u wejścia do zatoki Arousa i podczas gdy biskup Composteli próbował zorganizować opór, siali spustoszenie w okolicy, paląc, mordując i grabiąc. Kiedy w końcu biskup przybył na czele wojska, wikingowie wycofali się do miejsca zwanego Fornelos. Tam doszło do starcia, w trakcie którego biskup zginął trafiony strzałą, a galicyjscy żołnierze, straciwszy ducha walki, uciekli z pola bitwy, zostawiając swoich krajan na pastwę najeźdźców. Przez następne trzy lata Gunderedo i jego kompani okupowali Galicję, łupiąc i niewoląc jej mieszkańców. Nie jest jasne, dlaczego nie zajęli tego regionu na stałe<sup>[\*7]</sup>. Ostatnim odnotowanym atakiem w tej konkretnej serii najazdów było lądowe natarcie wikińskiej armii na Algarve w czerwcu 972 roku.

Czwarta i ostatnia fala wikińskich ataków, która trwała od 1008 do 1038 roku, zasługuje na uwagę ze względu na udział w nich Olafa Haraldssona, przyszłego króla Norwegii, którego ekspiacyjną karierę krzyżowca wśród własnych rodaków omówimy później. Te ataki koncentrowały się na południowo-zachodniej Galicji. Podczas najbardziej niesławnego z nich wikingowie, płynąc w górę rzeki Miño, dotarli do miasta Tui, które spalili. Ponadto wzięli do niewoli biskupa Don Alfonsa i wielu innych chrześcijańskich oficjeli, zapewne po to, by wymusić za nich okup, chociaż źródła pisane o tym nie wspominają. Zarówno Sigvat, jak i Ottar Czarny, nadworni poeci Olafa, wspominają o eskapadzie swego pana do Hiszpanii. Fakt, że nie uczynił tego Snorri w *Sadze o św. Olafie*, może wynikać z chęci przemilczenia w tym hagiograficznym dziele niewygodnych faktów z życia Olafa. Wikingowie wrócili do Galicji dwadzieścia lat później, tym razem na krótko, ale wyprawa musiała być udana, gdyż ich przywódca dorobił się tam przydomku „Galicyjski Wilk”, pod którym był później znany.

Istnieją inne przekazy, autorstwa arabskich podróżników, którzy poznawali wikingów w mniej dramatycznych okolicznościach, dzięki czemu mogli zaspokoić swą antropologiczną ciekawość i zostawić nam obraz wikińskiej kultury, którego w dużej mierze brakuje w tendencyjnych relacjach chrześcijańskich skrybów z Wysp Brytyjskich i kontynentalnej Europy. Poznaliśmy już Ibn Fadlana, który z bliska obserwował między innymi pogrzebowe zwyczaje podróżującej grupy kupców z Rusi, poznanych przez niego nad Wołgą w 921 roku, a także geografę Ibn Rustahę, który jakiś czas później podróżował z Rusami do Nowogrodu, notując swoje spostrzeżenia na temat tubylców i zamieszkanymi przez nich ziem. Ibn Fadlan, chociaż zachwycony dorodnym wyglądem Rusów – „Poznałem Rusów, którzy podczas kupieckich wypraw obozowali nad Wołgą. Nigdy

wcześniej nie widziałem ludzi tak doskonałych fizycznie, wysokich niczym palmy daktylowe i rumianych na twarzy” – nie krył swego obrzydzenia, że po zaspokojeniu potrzeb fizjologicznych lub odbyciu stosunku płciowego nie obmywają ciała<sup>[14]</sup>. Dzień Rusów zaczynał się od swoistych ablucji, które polegały na tym, że służąca im za niewolnicę dziewczyna kolejno podawała każdemu dzban z wodą, a oni opłukiwali w nim ręce, twarz i włosy, następnie opróżniali nos i soplali. Używali przy tym tej samej wody, chociaż z racji płynącej obok Wołgi mieli jej pod dostatkiem. Być może był to rytuał wzmacniający tożsamość grupową i wzajemną lojalność. Konstantyn Porfirogeneta w swoim opisie kupców z Rusi podążających w dół Dniepru do Konstantynopola zwrócił szczególną uwagę na przejawiającą się w ich zachowaniu mentalność „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. To samo zauważył Ibn Rustah; „Jeśli jedna z ich grup musi podjąć walkę, wszyscy łączą siły. Stają razem jak jeden mąż przeciwko swoim wrogom, dopóki nie odniosą zwycięstwa”. Jego relacja jest ogólnie życzliwsza w tonie niż ta Ibn Fadlana i nie zawiera krytycznych komentarzy tego drugiego na temat higieny Rusów:

Odzież utrzymują w czystości, a mężczyźni noszą złote bransolety. Sługi swe traktują dobrze i ubierają się wykwintnie, jak przystało na wytrawnych kupców. (...) Są hojni wobec siebie nawzajem i dobrze traktują wszystkich, którzy szukają u nich schronienia lub przybywają z wizytą. Otaczają kogoś takiego opieką i jeśli ktoś na niego nastaje, pomagają mu i go bronią<sup>[15]</sup>.

Chociaż kły morsów i futra były bez wątpienia cennym i rzadkim towarem na arabskich rynkach, zarówno Ibn Fadlan, jak i Ibn Rustah zwrócili uwagę, jak dużą rolę odgrywał handel niewolnikami:

Terroryzują oni Słowian, do których docierają statkami. Biorą jeńców, następnie wywożą ich do Chazarów albo Bułgarów i tam sprzedają w niewolę. Sami nie uprawiają roli, żyjąc jedynie z tego, co zawłaszczą na ziemiach Słowian<sup>[16]</sup>.

Ibn Fadlan zauważył, że każda kobieta Rusów nosiła na piersi pierścień z miedzi, srebra lub złota (jego wielkość zależała od zamożności jej mężczyzny), na którym był zawieszony nóż. Na szyi kobiety nosiły złote lub srebrne obręcze, każda o wartości 10 000 dirhemów lub arabskich monet. Przez większość wczesniej epoki wikingów dirhem miał status powszechnie honorowanej waluty, podobnie jak obecnie dolar amerykański<sup>[17]</sup>, i był nagminnie kopiowany lub podrabiany. Niektóre z dirhemów ze skarbu znalezione w Vårby niedaleko Sztokholmu mają niewielkie krzyżyki dodane powyżej islamskich inskrypcji, co dowodzi, że wybito je na ziemiach chrześcijan. Dirhemy regularnie pojawiają się w skarbach monet wykopywanych na całym obszarze świata wikingów, od Cuerdale w północno-zachodniej Anglii do Spillings w północno-wschodniej Gotlandii. Sama ich liczba świadczy o skali kontaktów handlowych między



Arabami a wikingami na Wschodzie. Większość tych monet trafiała dalej na zachód przez Gotlandię i Birkę. Jak zauważyliśmy wcześniej, dla wikingów wartość dirhemów polegała na zawartym w nich srebrze, a nie wartości nominalnej. Dirhemy były w codziennym użyciu, a fakt, że tak wiele z nich zostało zakopanych przez wikingów na ich własnych ziemiach, może sugerować, że traktowano je jako srebrny złom<sup>[18]</sup>.

Siłą rzeczy, kiedy arabscy podróżnicy próbowali pojąć sens rytuałów i praktyk tej jakże obcej im kultury, zdarzały się nieporozumienia. Ibn Rustah napisał, że kompani poległego wojownika wykopali mu grób przypominający wielki dom, w którym umieścili jego ciało razem z odzieżą, złotymi bransoletami, żywnością i monetami. Następnie, zanim zamknęli grób, pochowali w nim żywcem ulubioną żonę ich martwego towarzysza. W skandynawskich źródłach nie ma żadnej wzmianki o praktykowaniu przez wikingów sati. Możliwe, że takie wędrowne grupy – wikingów, Rusów czy *al-Madjus* – przebywając z dala od rodzinnych stron rozwinęły, typowe dla zamkniętych środowisk, własne rytuały i obyczaje. O tym, jak autonomiczna była grupa obserwowana przez Ibn Fadlana, świadczy choćby to, że miała własną kapłankę, „anioła śmierci”. Jednym z jej obowiązków było rytualne zadżganie niewolnicy, która „zaofiarowała się” towarzyszyć swemu martwemu panu w zaświatach. Także Ibn Rustah zwrócił uwagę, jak wielką władzę mieli kapłani Rusów:

Mają oni swoich magów, którzy biorą sobie, co tylko chcą, jakby byli ich panami. To oni decydują, jaką ofiarę złożyć bogom – kobietę, mężczyznę czy bydło. A kiedy mag coś postanowi, jego decyzja jest nieodwołalna. Bierze wybranego człowieka lub zwierzę, zakłada mu sznur na szyję i wiesza go tak, by zadać śmierć<sup>[19]</sup>.

Grupa Ibn Fadlana była na tyle zamożna, że mogła pozwolić sobie na poświęcenie całego statku na krematorium dla martwego przywódcy i jego niewolnicy, chociaż informator Ibn Fadlana zaznaczył, że taka ceremonia przysługiwała tylko najznamienitszym wodzom. Szeregowych członków grzebano samych w małych łodziach, a ciała niewolników często zwyczajnie porzucano. Kulturowe podobieństwa między pochówkiem wołżańskim a tym z Oseberg to między innymi użycie statków w roli trumien oraz zaopatrzenie zmarłego w żywność, albo być może towarzystwo w postaci świeżo zabitych koni i psów. Pogrzeb wołżański obejmował złożenie w ofierze niewolnicy; także w Oseberg jedna z pochowanych tam kobiet mogła być sługą, którą uśmiercono, by dotrzymywała towarzystwa swej pani. Niemniej jednak pod względem wizji życia po śmierci oba pochówki różnią się diametralnie. Punktem kulminacyjnym tego nad Wołgą było spalenie statku, podobnie jak w przypadku funeralnej ceremonii na wyspie Île de Groix u północno-zachodniego wybrzeża Francji, podczas gdy w Oseberg i Gokstad nie poddano kremacji ani łodzi, ani ciała.

Z tych dwóch przekazów arabskich podróżników ten Ibn Fadlana ma bardziej sensacyjny charakter. Jego *Risala (Mała księga)*, w której zawarł relację ze swych

spotkań z Rusami, zawiera na przykład informację, że ich król spędzał większość czasu na olbrzymim tronie wysadzonym drogocennymi kamieniami. Przy nim siedziało czterdzieści seksualnych niewolnic i za każdym razem, gdy miał na którąś ochotę, brał ją na oczach swych ludzi. Kiedy zaś chciał dosiąść konia, przyprowadzano mu go pod sam tron; podobnie z niego zsiadał – bezpośrednio na tron. Co najbardziej zdumiewające, Ibn Fadlan twierdzi, że król nie opuszczał tronu nawet po to, by udać się za potrzebą, ale używał w tym celu tacy. Brzmi to raczej, jak zasłyszana gdzieś historia, ewidentnie pozbawiona wiarygodności cechującej relację z pogrzebu i poprzedzających go wydarzeń. Głównym celem poselstwa, w którego skład wchodził Ibn Fadlan, było poinstruowanie bułgarskiego kagana na temat zasad wyznawania islamu. Biorąc pod uwagę ten cel religijny, można pokusić się o porównanie jego spostrzeżeń dotyczących Rusów z wrażeniami Alkuina, którego ewidentnie raził brak skromności w wyglądzie pogan poznanych przez niego w czasach przed najazdem na Lindisfarne. Zachwyłt Ibn Fadlana nad dorodnością Rusów ma w sobie coś niemal homoerotycznego; on sam usiłuje zatrzeć to wrażenie, opisując z niesmakiem ich brak higieny. Podobnie jak chrześcijanin Alkuin, Ibn był przekonany, że jako muzułmanin reprezentuje wyższą kulturę. Rusowie nie podzielali tej opinii, o czym świadczy pewna przytoczona przez niego wymiana zdań. Któregoś razu Ibn Fadlan zauważył, że jego tłumacz rozmawia z jednym z Rusów, i zapytał, o czym dyskutują. Tłumacz odparł:

On powiedział: „Wy Arabowie jesteście głupi!”. Zapytałem więc: „Dlaczego?”, a on na to: „Dlatego, że tych, którzy są wam najbliżsi, zakopujecie w ziemi, gdzie jedzą ich robaki. My naszych palimy w ogniu, dlatego od razu trafiają do raju”. A potem zaśmiał się długo i głośno. Gdy zapytałem go dlaczego, odpowiedział: „Z powodu miłości, jaką mój bóg go obdarzył. Zesłał wiatr, który go zabierze w godzinę”. Rzeczywiście, zanim minęła godzina, wszystko – statek, drewno, niewolnica i jej pan – spłonęło na miazgi popiołu.

Wśród wikingów uniformizacja procedur związanych z ważnymi społecznie wydarzeniami, takimi jak narodziny, śluby i pogrzeby, rozpoczęła się dopiero po wprowadzeniu chrześcijaństwa i upowszechnieniu słowa pisanego. Ów radośnie arogancki Rus wydawał się jednak wiedzieć, że przynajmniej w tym jednym względzie przyszłość należała do nich.

Ibn Fadlan wspomina ponadto, że Rusowie byli pokryci od stóp do głów tatuażami przedstawiającymi drzewa, postacie i inne wzory. Ten fakt zgadza się z obserwacjami Alkuina i innego, anonimowego anglosaskiego komentatora na temat próżności pogan, szczególnie ich upodobania do „ślepych oczu” – przypuszczalnie jakiegoś rodzaju cieni do powiek. Jedno z arabskich źródeł stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że makijaż oczu był popularny wśród Rusów – „Raz nałożony, nigdy nie blednie, wzmagając urodę zarówno mężczyzn, jak i kobiet” <sup>[20]</sup>. Tatuaży zakazał w 787 roku papież Hadrian z powodu kojarzenia ich z pogaństwem i przesądami. Być może ta odgórna dezaprobata sprawiła,

że w opisach mężczyzn i kobiet, którzy występują w sagach napisanych w epoce chrześcijaństwa, brakuje jakichkolwiek wzmianek na temat tatuaży<sup>[21]</sup>. W istocie tylko garść wskazówek literackich i archeologicznych świadczy o tym, że faktycznie je wykonywano. W *Sigrdrífumál* (*Pieśń o Sygrdrifie*), zachowanym w *Codex Regius* wierszu gnomicznym o czynach Sigurda Pogromcy Smoków, Sigurd budzi walkirię o imieniu Sygrdrifa, którą Odyn skazał za nieposłuszeństwo na wieczny sen, po czym zmusza ją do wyjawienia jej sekretów. Jedna strofa przypisuje tatuowaniu magiczną moc:

Piwnych run potrzebujesz, jeśli żona innego  
Próbuje nadużyć twego zaufania;  
Wyryj je na rogu, z którego pijesz, i na wierzchu dłoni,  
A na paznokciu znak, żeś w potrzebie<sup>[22]</sup>.

Inna strofa wskazuje, że tatuaże mogły pełnić funkcję leczniczą:

Nauczę cię, jak pomóc kobiecie przy porodzie,  
Runy, co dziecko na świat uwalniają;  
Umieść te runy na swych dłoniach i złap ją za nadgarstki,  
Przywołując idisy<sup>[23]</sup>.

Ötzi, myśliwy sprzed 5000 lat, którego zmumifikowane zwłoki wyłoniły się w 1991 roku z topniejącej wiecznej zmarzliny w Alpach, miał co najmniej pięćdziesiąt siedem tatuaży na różnych częściach ciała. Wiele z nich znajdowało się w okolicy stawów, które nosiły oznaki bolesnych schorzeń, dlatego badacze wysunęli hipotezę, że tatuaże Ötziego łączyły w sobie właściwości magiczne z jakąś formą akupunktury<sup>[24]</sup>. Tatuowanie mogło również mieć znaczenie rytualne. W Bømlo w południowym Hordalandzie w Norwegii znaleziono niezwykle grzebień z runicznymi inskrypcjami, datowany na rok 550–600, a przy nim garść kościanych szpil, w tym jedną z metalową końcówką i łebkiem w kształcie młotka. Możliwe, że był to zestaw używany podczas rytuału inicjacyjnego wprowadzającego młode dziewczęta w dojrzałe życie, który obejmował tatuowanie i rytualną dekorację włosów<sup>[25]</sup>.

Spotkania Allaha z Odynem na Półwyspie Iberyjskim i wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego nie zostawiły po sobie wielu trwałych śladów. Handlarze niewolników z zasady wywozili swoje ofiary za morze, by zapobiec próbom ucieczki. Osoby zniewolone przez *al-Madjus* nie były wystawiane na sprzedaż w regionie, gdzie zostały pojmane, dlatego nie rozwinęły się tu lokalne relacje handlowe. Jedynym znanym przypadkiem kontaktu dyplomatycznego wynikającego z tych najazdów, była misja mniej więcej z 845 roku na dwór króla *al-Madjus*, który rok wcześniej przeprowadził atak na Sewillę, w celu nawiązania z nim przyjaznych relacji. Arabskim emisariuszem był sławny poeta i bawidamek

znany pod przydomkiem al-Ghazal (Gazela), który nadano mu w młodości w hołdzie dla jego wielkiej urody. Dwunastowieczny andaluzyjski uczoney Ibn Dihya, który szczegółowo opisał tę wyprawę, tak przedstawił królestwo *al-Madjus*:

Przybyli do królewskiej rezydencji. Leżała ona na wielkiej wyspie obmywanej wodami oceanu. Płynęły tam rzeki i rosły ogrody, a od stałego lądu dzieliły ją trzy dni drogi. Na wyspie mieszkało bardzo wielu al-Magus [al-Madjus – przyp. red.]. W pobliżu znajduje się dużo innych wysp, większych i mniejszych. Mieszkańcami wszystkich są Magus. Najbliższy stały ląd także należy do nich. Magus wyznają teraz chrześcijańską religię, od czasu gdy wyrzekli się kultu ognia i dawnych wierzeń. Tylko mieszkańcy niektórych wysp, które do nich należą, tych położonych dalej na morzu, praktykują starą wiarę, nadal czczą ogień, żenią się z własnymi matkami albo córkami i popełniają inne odrażające czyny [26].

Sądząc po opisie, jest to Dania, a owym „najbliższym stałym lądem”, który kontrolował król *al-Madjus*, były krainy Viken w południowo-wschodniej Norwegii i Skania w południowej Szwecji. Zatem arabskie poselstwo musiało gościć u króla Horika, który został ochrzczony przez Ansgara i propagował chrześcijaństwo w Danii, ale bez przymusu [27]. Większość relacji, którą sporządził Ibn Dihya, wypełnia literacka konfabulacja o tym, jak królowa zadurzyła się w al-Ghazalu, który często ją odwiedzał. Ona obsypywała go podarkami, a on zaspokajał jej ciekawość na temat swoich rodaków i ich zwyczajów. Z czasem został jej kochankiem. Skomponował też wiersz na jej cześć, który w wolnym tłumaczeniu brzmiał: „Zawładnęła mną kobieta Magus, przy której nawet słońce blednie, pani najodleglejszej z krain Allaha, dokąd nie wie żaden znany szlak” [28].

Po tym jak towarzysze przestrzegli go, by przestał się z nią widywać i przyjmować prezenty, al-Ghazal ograniczył swoje wizyty, przychodząc co drugi dzień. Gdy królowa, która w wierszu al-Ghazala nosi nieskandynawskie imię „Nud”, dowiedziała się, dlaczego przychodzi rzadziej, ze śmiechem zapewniła go, że

Nasze zwyczaje są inne i nie ma wśród nas zazdrości. Nasze kobiety są przy swoich mężczyznach z własnej, nieprzymuszonej woli. Kobieta zostaje przy mężczyźnie tak długo, jak ma na to ochotę i opuszcza go, kiedy ją znuży wspólne z nim życie [29].

Niezależność kobiet z pogańskiej Północy była wielkim zaskoczeniem dla arabskich podróżników. Jeden z nich odnotował, że „wśród nich kobiety mają prawo do rozwodu. Kobieta może sama wystąpić o rozwód, kiedy tylko ma taką wolę” [30]. Ibn Dihya dodał, że do czasu nadejścia chrześcijaństwa żadna kobieta nie była zabroniona żadnemu mężczyźnie. Wyjątek stanowiła sytuacja, gdy wysoko urodzona kobieta wybrała mężczyznę o niższym statusie, co uważano za ujmę, dlatego rodzina kobiety takiego kochanka trzymała go od niej z daleka.

Al-Ghazal, uspokojony słowami królowej Nud, wznowił codzienne wizyty, które kontynuował aż do swego wyjazdu. Tej wizji wyzwolonego seksualnie duńskiego społeczeństwa przeczą słowa Adama z Bremy, który jasno stwierdził, że niewierne kobiety natychmiast sprzedawano [31].

Żaden miarodajny arabski historyk tamtej epoki ani żaden z biografów al-Ghazala nie wspomina o takiej misji dyplomatycznej. Znamienity francuski arabista Évariste Lévi-Provencal uznał całą historię za fikcyjną improwizację opartą na podróży do Konstantynopola, którą al-Ghazal odbył zimą 839/840 roku [32]. To był rok, w którym Rusowie, w drodze powrotnej z Konstantynopola, pojawili się na dworze Ludwika Pobożnego w Ingelheim. Lévi-Provencal wysunął hipotezę, że al-Ghazal osobiście poznał owych Rusów albo słyszał ich opowieści o kraju, z którego pochodzili i panujących tam zwyczajach, a Ibn Dihya relacją z tego spotkania ubarwił swoją późniejszą, zmyśloną historię.

Jedynym artefaktem z epoki wikingów, jaki znaleziono w Hiszpanii, jest małe, cylindryczne naczynie z rogu jelenia, z ażurowym wzorem i pojedynczym uchwytem. Rzadkością w przypadku takich przedmiotów jest fakt, że owego naczynia nie odkryto podczas prac wykopaliskowych, ale przez kilka wieków używano go w bazylice św. Izydora w León, zanim w końcu zostało zidentyfikowane i umieszczone jako eksponat w miejskim muzeum. Wykonano je w sposób, który łączy w sobie wszystkie trzy dominujące style – Borre, Jelling i Mammen – z drugiej połowy X wieku; motyw splecionych bestii składa się aż z ośmiu mniejszych stworzeń. To połączenie stylów sugeruje etap przejściowy między epokami Jelling i Mammen, a ostrożne datowanie wskazuje na koniec X lub początek XI wieku. Pochodzenie tego przedmiotu jest niejasne, ale możliwe, że był on częścią hojnego datku, który w 1063 roku król Ferdynand I (1037–1065) i królowa Doña Sancha przekazali bazylice w León. Nie wiadomo, w jaki sposób znalazł się w ich posiadaniu ani jaka była jego pierwotna funkcja [33]. Inne ślady obecności wikingów są znikome. Ogólnie rzecz biorąc, była ona zbyt sporadyczna, by zostawić po sobie znaczący ślad w lokalnych językach i nazwach geograficznych. W prowincji León znajduje się wioska Lordemanos, której nazwa może wskazywać, że pierwotnie mieściła się tam osada wikingów. Analogiczne skojarzenia nasuwa nazwa wioski Lordemão niedaleko Coimbrzy w Portugalii, podobnie jak nazwy wiosek Nordoman i Nortman. Wikingowie, którzy osiedlili się w Bajonii, przypuszczalnie nauczyli Basków, jak polować na wieloryby, które każdej jesieni pojawiały się w Zatoce Biskajskiej. Jak można się było spodziewać, te nieliczne słowa, które baskijski, hiszpański i francuski zapożyczyły z języka staronordyckiego, odnoszą się do rzeczy i aktywności związanych z morzem. Rybacy z Bermeo, najważniejszego portu w Kraju Basków, używają słowa *estribor* (zbitki słów *styr* i *bord*) na określenie sterburty, a na bakburcie mówią *babor* (od *bak* i *bord*) [\*8] [34]. Wśród nazw miejscowości w tym regionie, których pochodzenie nie jest znane, zwraca uwagę Mundaka u ujścia rzeki Oka, która być może wywodzi się od staronordyckiego słowa *munnr* (usta) [\*9] [35].

Fala najazdów między 966 a 971 rokiem stanowiła apogeum epoki wikińskiej w Galicji. Przez krótki czas zachodziła obawa, że ta prowincja przeistoczy się w hiszpańską Normandię<sup>[36]</sup>. Tak się jednak nie stało. Wyprawy wikingów na Półwysep Iberyjski i dalej nie zostawiły po sobie trwałego śladu, ani politycznego, ani kulturowego. Były to raczej dalekodystansowe, śmiałe ekspedycje po łupy, epizodyczne i pirackie, a przez to bodaj bardziej wikińskie w swej naturze niż kolonizacje. Nie ma tu żadnych historii o nawróceniu, dysput z lokalnymi arystokratami ani prób osadnictwa na dużą skalę i uprawy roli. Niemniej jednak wiemy już na tyle dużo, by mieć świadomość, że nie ma czegoś takiego, jak typowy wiking. Zaskakująco urokliwym wspomnieniem obecności wikingów w al-Andalus jest historia przytoczona przez jednego z arabskich kronikarzy. Rzekomo niektórzy *al-Madjus*, którzy zgubili się lub oddzielili się od swych kompanów, jakimś sposobem uniknęli egzekucji, przeszli na islam i ożenili się z miejscowymi kobietami. Założyli gospodarstwo na Isla Menor u brzegów Morza Śródziemnego, między Alicante a Cartageną, i z czasem zasłynęli jako producenci najlepszego sera w regionie<sup>[37]</sup>.

## Kęś końskiej wątroby Pragmatyczne chrześcijaństwo Haakona Dobrego

Wielcy przywódcy epoki wikińskiej byli ostrożni w przypisywaniu sobie czegokolwiek na wyrost. Jak widzieliśmy w rozdziale dziesiątym, Harald Sinozęby na kamieniu z Jelling kazał wyryć, że „zdobył dla siebie całą Danię i Norwegię, a Duńczyków uczynił chrześcijanami”, skrupulatnie unikając sugestii, że za jego sprawą stali się nimi także Norwegowie. Snorri Sturluson wspomina w *Heimskringli*, że Harald rzeczywiście wysłał dwóch swoich jarłów do Norwegii, by spróbowali narzucić tam chrześcijaństwo, i że ta misja powiodła się w Viken, „gdzie przeważała siła króla Haralda”<sup>[1]</sup>. Najwidoczniej uznał on, że to za mało, by obwieścić sukces. Podobnie jak to było wcześniej w Danii, a później w Szwecji, chrzest Norwegii nastąpił w dużej mierze dzięki wysiłkom rodowitych królów tego kraju.

W okresie kiedy powstał kamień z Jelling, władcą Norwegii był Haakon, zwany później Dobrym – ten sam, którego Harald Pięknowłosa, jego ojciec, wysłał do Anglii, by dorastał na dworze Athelstana, króla Wessexu. Harald musiał wiedzieć, że jego syn zostanie wychowany w wierze chrześcijańskiej, i najwyraźniej był kontent, że tak się stanie. Dzięki pomocy Athelstana około 936 roku Haakon obalił swego brata Eryka Krwawego Topora i zasiadł na tronie Norwegii. Być może Anglosasi mieli nadzieję, że chrześcijański król tego kraju ostatecznie zażegna zagrożenie, jakie dla nich stanowili zachodni Skandynawowie.

Z *Ágrip af Nóregskonungasögum* (*Historii królów Norwegii*) dowiadujemy się jednak, że przybrany syn Athelstana w pierwszych latach panowania miał poważne trudności z nakłonieniem norweskich jarłów do przyjęcia chrześcijaństwa:

Za czasów Haakona wielu, z racji jego popularności, nawróciło się, a niektórzy, chociaż nie przyjęli chrztu, wyrzekli się pogańskich wierzeń. Haakon pobudował w Norwegii

kościół i przydzielił do nich uczonych mężów. Lud jednak spalił kościół i pozabijał księży, nie pozwalając mu kontynuować jego dzieła<sup>[2]</sup>.

Być może pogłoski na temat misjonarskich wysiłków Haakona przekonały Haralda Sinozębego, że formalna chrystianizacja Norwegów nastąpiła już wcześniej. Za tą tezę przemawia jedna z interpretacji napisu na kamieniu runicznym z Kuli, znalezionym w 1913 roku pod podłogą stodoły na wyspie Kulrøy w Nordmøre, bezpośrednio na północ od Romsdal. W tym przypadku nastąpiła sytuacja odwrotna do tej, kiedy badacz wziął za runy naturalne żłobienia polodowcowe – kamień z Kuli, z wyrytym na nim krzyżem, spędził pięćdziesiąt lat w muzeum w Trondheim, zanim norweski historyk Lasak Liestøl dostrzegł, że na jednej z krawędzi kamienia widnieje dwuwierszowa inskrypcja runiczna. Runolodzy nadal debatuja nad treścią napisu, ale większość z nich jest zgodna, że w przybliżeniu brzmi on następująco: „Tore i Hallvard wzniesli ten kamień na cześć Ulvljota, (...) chrześcijaństwo było w królestwie od dwunastu zim”. Ta inskrypcja ma doniosłe znaczenie z kilku powodów, przede wszystkim dlatego, że jest to pierwszy znany przypadek użycia słowa „chrześcijaństwo” w Norwegii. Niemniej jednak kamień z Kuli nigdy nie osiągnął statusu porównywalnego z duńskim kamieniem z Jelling jako „metryka narodzin” Norwegii. Harald Sinozęby był tak ważną postacią w historii Danii, że można z dość dużą dokładnością określić datę wzniesienia monumentu z Jelling, ale Tore, Hallvard i Ulvljot są nam zupełnie nieznani. Z tego względu nie sposób precyzyjnie ustalić, kiedy powstał kamień z Kuli<sup>[3]</sup>. Owych „dwanaście zim” może oznaczać okres, który upłynął od zgromadzenia tingu w Moster w 1024 roku, na którym chrześcijańska myśl zaczęła wywierać wpływ na prawo Norwegii. Równie dobrze jednak może odnosić się do kampanii chrystianizacyjnych Olafa Tryggvasona i obrad tingu Drageid w 996 roku. Trzecia możliwość jest taka, że dwanaście lat, o których wspomina inskrypcja, to czas liczony od pierwszej poważnej próby Haakona Dobrego wprowadzenia chrześcijaństwa do Norwegii. To zaś oznaczałoby, że napis na kamieniu z Kuli powstał pod koniec lat czterdziestych X wieku, a więc jeszcze przed wzniesieniem kamienia z Jelling. Jeśli wysiłki Haakona początkowo były udane, co sugeruje *Ágrip*, być może Harald uznał, że Norwegowie już są chrześcijanami, dlatego polecił swojemu mistrzowi pisma runicznego, by na kamieniu z Jelling nie przypisywał mu ich chrystianizacji.

Tę ostatnią hipotezę, nawet jeśli w jakiejś mierze zasadną, trudno jednak pogodzić z tym, co zgodnie twierdzą *Ágrip* i Sturluson w *Sadze o Haakonie*



*Dobrym* – że czynione przez Haakona próby zaprowadzenia nowych porządków napotkały stanowczy opór lokalnych wodzów. Snorri odnotował, że Haakon przestrzegał poszczenia w piątki, świętował w niedziele i próbował wprowadzić chrześcijańską wersję obchodów przesilenia zimowego. Czyniąc tak, uderzał w samo serce zinstytucjonalizowanej kultury pogaństwa w Norwegii. Niewiele wiadomo o tym, jak mierzono czas przed wprowadzeniem kalendarza chrześcijańskiego. Uważa się, że pogańskie stosowali kalendarz księżycowo-słoneczny, typu opisanego przez Bedę Czcigodnego w *De temporum raione* <sup>[4]</sup>. Dwanaście miesięcy takiego roku, każdy trwający od jednej pełni Księżyca do następnej, nie odpowiadało dwunastu trzydziestodniowym miesiącom chrześcijańskiego kalendarza gregoriańskiego. Językoznawcy są przekonani, że dwie nazwy miesięcy – *thorri* i *gói* – używane na Islandii po wprowadzeniu kalendarza gregoriańskiego to pozostałość po pogańskim kalendarzu księżycowo-słonecznym <sup>[5]</sup>. Rok był podzielony na dwa półrocza (zimowe i letnie, każde po sześć miesięcy) oraz na kwartały, wyznaczone czterema wielkimi, powszechnie obchodzonymi świętami. Rok zaczynał się od jesiennej ofiary, po której następowało święto *Jól*, czyli obchody zimowego przesilenia. Do dzisiaj we wszystkich trzech językach skandynawskich termin *Jul* oznacza Boże Narodzenie, natomiast w języku angielskim zachowało się słowo *yule*. Jego etymologia pozostaje nieznana, ale ewidentnie ma związek z Odynem, którego jedno z imion brzmiało *Jólnir*. O tym, jak stare jest to słowo, świadczy jego obecność w *Haraldskvæthi* (*Pieśni o Haraldzie*), którą Torbjørn Hornklovi skomponował około 900 roku dla Haralda Pięknowłosego. Padają tam słowa, że król *Úti vill jól drekka* (będzie pił podczas *Jól*), oraz enigmatyczne stwierdzenie *ok Frys leik Hesja* (i zagra w grę Frejra) <sup>[6]</sup>. Snorri odnotował, że podczas świętowania odbywało się rytualne warzenie i picie piwa, składano ofiary z koni i bydła, a ich krew (*hlaut*) zbierano do specjalnych naczyń, z których pito toasty <sup>[7]</sup>. W ten sposób czczono Odyna, Frejra, tajemniczego Njorda i przypuszczalnie Thora <sup>[8]</sup>. Ta mieszanka alkoholu i krwi może tłumaczyć imię *Jólnir*, oznaczające wcielenie Odyna jako boga upojenia alkoholowego, które sprzyja kulturowaniu bliskich więzi i umożliwia nadprzyrodzoną komunikację między ludźmi a bogami. Wznoszony toast brzmiał: *til árs oc til frithar*. Pierwszy element wyrażał prośbę o dobry połów na morzu i obfite plony na lądzie; drugi był modlitwą o płodność, zarówno wśród żywego inwentarza, jak i ludzi. To może świadczyć, że „gra Frejra” z pieśni Torbjørna była eufemizmem oznaczającym akt seksualny.

Całą tę tradycję zakwestionował Haakon w szesnastym roku swego panowania, gdy podczas obchodów święta Jól w Mære niedaleko Trondheim<sup>[9]</sup> zaproponował zgromadzonym rezygnację ze składania ofiar i przyjęcie przez wszystkich chrztu. Jego propozycja wywołała wielkie oburzenie. W tych cokwartalnych świętach monarcha odgrywał ważną rolę. Na pogańskiej Północy godność królewska była rzeczą świętą. Królowie mieli boskie pochodzenie, wywodząc swój rodowód, za pośrednictwem dynastii Ynglingów, od Frejra i Njorda. Z tego względu uchodzili za wybrańców bogów. Ten uprzywilejowany status był jednak bronią obusieczną, gdyż król odpowiadał przed swoim ludem za wszystko, co działo się za czasów jego panowania. Wspomnieliśmy wcześniej drastyczny przypadek prehistorycznego króla Domaldiego, złożonego w ofierze w Uppsali przez jego własnych poddanych, którzy chcieli w ten sposób ubłagać bogów, by położyli kres klęsce głodu. Haakon, chcąc nie chcąc, należał do linii rodowej królów z boskiego nadania i był zobligowany przewodzić obchodom świąt, które celebrował jego lud. Składanie ofiar i prawo były nierozłącznie związane ze sobą, dlatego król, który odmawiał przewodniczenia w odprawianiu rytuałów, przestawał być królem. Co gorsza, taką postawą podważał obowiązujące prawo.

Tradycjoniści w Trøndelag byli świadomi reformatorskich zapędów Haakona i mieli gotowy plan działania. Ośmiu najważniejszych regionalnych wodzów zawiązało spisek. Jak napisał Snorri, „czterech spoza Trondheim miało uderzyć na chrześcijan, a czterech z samego Trondheim wymóc na królu, by wziął udział w obrzędach”<sup>[10]</sup>. Podczas celebry w Mære Haakon dostał ultimatum – albo „ratyfikuje starodawne prawa”, albo zostanie obalony. Najważniejszym wodzem w regionie był jarl Sigurd, który udzielił mu wsparcia, kiedy Haakon został obwołany królem w Trøndelag około 936 roku. Sigurd przekazał świętującym, że Haakon przystał na ich żądania i jest gotów zaniechać chrystianizacji. To jednak nie zadowoliło ludu. Aby pozostać na tronie, Haakon musiał do końca odegrać należną królowi rolę. Sturluson niezwykle sugestywnie opisał to, co nastąpiło później. Haakon opuścił towarzystwo swoich poddanych i spożywał posiłek w gronie kilku najbliższych chrześcijańskich kompanów, aż w końcu Sigurd przekonał go, że musi zasiąść na tronie i wziąć pełny udział w obchodach. Nieszczęsny król wykonał kilka brzemiennych w skutki gestów, z każdym kolejnym coraz bardziej postępując wbrew chrześcijańskiej wierze. Wziął do ręki róg z napitkiem, który Sigurd wcześniej pobłogosławił w imię Odyna, i wykonał nad nim znak krzyża. To wzbudziło podejrzliwość zgromadzonych, którzy zażądali wyjaśnień. Sigurd zapewnił ich, że król

jedynie błogosławił naczynie w imię Thora. W tej scenie Snorri umiejętnie wykorzystał fizyczne podobieństwo – powszechnie wówczas znane – młota Thora i krzyża Chrystusa. Przedsiębiorczy jubilerzy tamtych synkretycznych czasów wykorzystywali to podobieństwo, tworząc podwójne symbole, które mogły reprezentować jednego lub drugiego boga, w zależności od tego, którą stroną do góry był odwrócony krzyż/młot. Następnie Haakona zmuszono do drugiego aktu wyrzeczenia się jego wiary. Kiedy podano mu mięso ofiarnego konia, odmówił. Nie chciał też napić się wywaru. Wtedy jego poddani zwrócili się przeciwko niemu i już mieli go zaatakować, gdy z odsieczą przyszedł mu jarl Sigurd:

Sigurd uspokoił wszystkich, królowi zaś doradził, by potrzymał usta nad parującym kotłem z gotowaną koniną. Król owinął uchwyt kotła kawałkiem płótna, następnie otworzył usta i odetchnął, po czym wrócił na tron.

Ten kompromis, jak podsumował Snorri, nie zadowolił jednak żadnej ze stron. Kiedy wybuch przemocy wydawał się nieunikniony, Haakon w końcu uległ – nie czyniąc najpierw znaku krzyża, zjadł kawałek końskiej wątroby i napił się wywaru z kotła<sup>[11]</sup>.

Te pragmatyczne gesty stanowiły punkt zwrotny w relacjach Haakona z jego ludem. O ile autor *Historia Norwegiae* oskarżył go o apostazję, o tyle Sturluson opiewał Haakona jako króla, który przyniósł dobrobyt i obfite plony, nazywając go „najukochańszym z królów”<sup>[12]</sup>. Nie jest pewne, jak długo panował Haakon – według różnych szacunków od 15 do 27 lat<sup>[13]</sup>. Począwszy mniej więcej od 955 roku, był coraz częściej nękany przez synów Eryka Krwawego Topora, którzy najeżdżali Norwegię przy wsparciu wojska udostępnionego przez Haralda Sinozębego. W końcu około 960 roku, podczas bitwy pod Fitjar na wyspie Stord, Haakon został śmiertelnie ranny strzałą rzekomo wystrzeloną przez dziecko. Niektórzy średniowieczni historycy przypisywali jego śmierć magicznym mocom Gunhildy, żony Eryka, którą źródła niezmiennie przedstawiają jako złowrogą, nienawistną postać, czy to knującą przeciwko Egilowi Skallagrimssonowi, czy to podżegającą swych synów przeciwko Haakonowi. Dla autora *Historia Norwegiae* dyshonor, jakim była śmierć z rąk dziecka, dla wszystkich bez wyjątku stanowił jaskrawy dowód, że Haakona spotkała kara boska za to, że „ośmielił się wyrzec Dzieciątka Jezus”<sup>[14]</sup>. Według *Ágrip*, źródła datowanego mniej więcej na 1190 rok<sup>[15]</sup>, żona Haakona była poganką (odwrotnie niż w innych znanych przypadkach małżeństw międzywyznaniowych z epoki wikingów, w których zwykle to żona była chrześcijanką, a mąż poganinem) i to właśnie przez wzgląd na nią Haakon

wyrzekł się wiary chrystusowej. Autor tak opisał jego skrucę w ostatnich godzinach życia:

A kiedy król zobaczył, że zbliża się śmierć, gorzko pożałował za swe grzechy przeciwko Bogu. Jego przyjaciele zaoferowali się, że zawiozą jego ciało na zachód, do Anglii, by tam miał pochówek kościelny. „Nie jestem tego godzien”, odparł. „Pod wieloma względami żyłem jak poganin, dlatego powinienem zostać pochowany jak poganin. W ten sposób mogę mieć nadzieję na większą łaskę z rąk Pana, niż zasługuję” [16].

Przyjaciele Haakona zawieźli jego ciało do Saeheim w północnym Hordalandzie, gdzie został pochowany, ewidentnie na pogańską modłę, w wielkim kurhanie. W jego grobie nie złożono żadnych typowych dla takiego pochówku przedmiotów, co można interpretować jako oznakę szacunku Haakona dla chrześcijańskiej wiary, której się wyparł. Inspiracją dla zawartej w *Ágrip* relacji z ostatnich godzin Haakona był zapewne znamienity poemat *Håkonarmál* autorstwa Eyvinda Skaldaspillera. Chociaż przesiąknięty pogańską tradycją, która leżała u podstaw sztuki skaldycznej, poemat plastycznie oddaje skomplikowaną naturę życia duchowego w ówczesnej Norwegii. Opisuwszy śmierć Haakona w bitwie, Eyvind wyobraża sobie jego niepokój przez spotkanie z Odynem w Walhalli, zrozumiały u kogoś, kto tak pokrętnie kroczył ścieżkami wiary. Kiedy walkirie przynoszą wieści, że wkrótce do Walhalli przybędzie Haakon, Odyn wysyła na powitanie dwóch ulubionych synów:

Rzekła Skogul,  
„Gondul i ja pocwałujemy  
Do zielonego bogów domu  
Przekazać Odynowi,  
Że wkrótce zawita do niego  
Monarcha znamienity”.

„Hermodzie i Bragi”,  
Rzekł bóg wojny Odyn,  
„Wyjdźcie naprzeciw Haakonowi,  
Albowiem ten król i wojownik  
Stawi się w me progi”.

Powiedział król,  
Gdy z pola walki przybywszy,  
Stanął skrwawiony i blady,  
„Rozeźlony zdaje się Odyn.

Gniewne jest jego spojrzenie” [17].

Eyvind zapewnia jednak Haakona, że Odyn przyjmie go z wdzięcznością za to, że „oszczędził święte miejsca” i okazał tolerancję, której poganie nauczyli się nie oczekiwać po chrześcijańskich królach.

Wiadomym jest bowiem,  
Że król ten dobrze strzegł świątyń.  
Dlatego Haakon zwany Dobrym  
Został przyjęty życzliwie  
Przez wdzięcznych mu bogów.

Szczęśliwy to dzień,  
Gdy na świat przychodzi  
Król o tak światłym umyśle.  
Jego czas tutaj  
Na zawsze będzie  
Chwałą i sławą naznaczony.

Dla Eyvinda właśnie ta tolerancja dla pradawnych wierzeń i obyczajów, a nie „chrześcijaństwo” Haakona Dobrego świadczyły o tym, że zasłużył na swój przydomek.

Ostatnia strofa poematu zawiera zapożyczenie z *Pieśni Najwyższego*, jednocześnie stanowiąc komentarz Eyvinda do mrocznych czasów, jakie nadeszły wraz z przejściem władzy przez następcę Haakona:

Bydło wymiera, krewni mrą,  
Ziemia się w ugór obraca.  
Od kiedy Haakon odszedł  
Do pogańskich bogów,  
Nędza się szerzy i brzuchy są puste [18].

Kamień z Kuli zapisał się w historii z powodu użycia pierwszy raz w rdzennie norweskim źródle słowa „chrześcijaństwo”; poemat Eyvinda jest pierwszym znanym przypadkiem użycia w staronordyckiej literaturze słowa „pogański” [19]. *Heithin god* („pogańscy bogowie”) to chrześcijańskie określenie na staronordycki panteon, pejoratywne w ten sam sposób, co łacińskie *pagani*, gdyż oba sugerowały, że ich wyznawcy byli nieokrzesanym motłochem. Wiek wcześniej Eyvind napisałby po prostu „bogowie”. Użycie przez niego, być może mimowolne, tego określenia stanowi wskazówkę, że dni pogańskich bogów były policzone [20].

Tymczasem Harald Sinozęby zabiegał o przywrócenie całkowitej duńskiej dominacji w Norwegii, zaprzepaszczonej podczas stulecia regresu trwającego od śmierci Horika w 854 roku do czasów Gorma Starego, ojca Haralda, który zapoczątkował proces powrotu do dawnej świetności. Po śmierci Haakona przybył do Norwegii i narzucił bezpośrednio zwierzchnictwo duńskiej monarchii regionom Viken i Østfold nad Oslofjordem. Z jego błogosławieństwem synowie Eryka, pod wodzą najstarszego z nich, Haralda zwanego *Gráfelldr* (Szary Płaszcz), władali zachodnią Norwegią, kontrolując Lindesnes i ziemie leżące dalej na północ. Podobnie jak ich rodzice, przyjęli chrzest w Anglii, przypuszczalnie w ramach układu z Athelstanem lub którymś z jego następców, na mocy którego Eryk<sup>[21]</sup> został uznany za władcę Yorku. Chociaż próbowali wprowadzić chrześcijaństwo, „nie potrafili nakłonić ludu, by przyjął ich wiarę, jeno niszczyli świątynie, przez co wielu narobili sobie wrogów”, jak twierdzi Snorri.

Bazując na dziedzictwie Haralda Pięknowłosego i Haakona Dobrego – jeśli nie duchowym, to politycznym – synowie Eryka sukcesywnie konsolidowali władzę w Norwegii. Po bitwie, w której pokonali jarla Lade, przejęli kontrolę nad regionem Trøndelag. Wydaje się, że także północna Norwegia uznała ich zwierzchnictwo. W końcu Harald uznał, że jego protegowani stali się zbyt silni. W pewnym momencie zmienił sojusze i udzielił wsparcia ich najzacieklejszemu rywalowi, wygnanemu jarlowi Lade, Haakonowi synowi Sigurda (tego samego, który niegdyś pomógł Haakonowi Dobremu przewyciężyć kryzys w jego królestwie). Harald Szary Płaszcz zginął w bitwie pod Hals w cieśninie Limfjord na Półwyspie Jutlandzkim, prawdopodobnie około 974 roku. Wraz ze śmiercią ostatniego w prostej linii potomka Haralda Pięknowłosego, który zasiadał na norweskim tronie, nastąpiły czasy ostatniego pogańskiego króla Norwegii. Fakt, że Harald Sinozęby udzielił wsparcia pogańskiemu pretendentowi do tronu, występując przeciwko prawowitym chrześcijańskim władcom, świadczy o tym, jak duże znaczenie miało, kto był czyim ojcem chrzestnym – synowie Eryka, chociaż chrześcijanie, nie byli „jego” chrześcijanami.

*Vellekla*, poemat skomponowany przez islandzkiego skalda Einarra Helgasona na cześć jarla Haakona Sigurdssona, opiewał go jako pana szesnastu norweskich jarłów. On sam był wasalem duńskiego pana. Z kolei Harald Sinozęby przez większość okresu swojego panowania musiał respektować zwierzchnictwo własnego seniora – niemieckiego króla i Świętego Cesarza Rzymskiego Ottona I Wielkiego, a później jego syna

i następcy Ottona II. Dla Haralda cesarz, reprezentując ekspansjonistyczne chrześcijaństwo, stanowił takie samo zagrożenie jak Karol Wielki dla Danii Godfrida z przełomu VIII wieku; jak zauważyliśmy wcześniej, to zagrożenie mogło zaważyć na decyzji Haralda o przyjęciu chrztu. Niemniej jednak fakt przynależenia do grona chrześcijańskich narodów nie zapewniał bezkarności i w 974 roku, co najmniej dziesięć lat po tym, jak Harald dołączył do tego grona, Otto II najechał Danię w odwecie za duńskie najazdy na Holsztyn [22].

Haakon Sigurdsson płacił Haraldowi roczny trybut wynoszący dwadzieścia sokołów. Co ważniejsze, był on zobowiązany w razie potrzeby udzielić Haraldowi zbrojnego wsparcia [23]. *Vellekla* zawiera odwołania do takiej pomocy udzielonej przez Haakona, kiedy Harald bronił swojego terytorium przed Ottonem, a także wspomina, że Haakon walczył z wojskami cesarza na linii Danevirke [24]. W trakcie pobytu w Danii Haakon przyjął chrzest, a kiedy wracał do Norwegii, Harald Sinozęby, jego ojciec chrzestny, wysłał razem z nim księży misjonarzy [25]. Haakon przy pierwszej okazji wysadził ich z powrotem na brzeg i wyrzekł się dopiero co przyjętej religii. Najwyraźniej uznał, że zbrojną interwencją przeciwko Ottonowi spłacił swój dług wobec Haralda i od tej pory poczynął sobie jak suwerenny władca zachodniej Norwegii.

Harald Sinozęby nie był zachwycony tą niezależnością swojego protegowanego, podobnie jak wcześniej synów Eryka Krwawego Topora. W 986 roku wysłał flotę w górę zachodniego wybrzeża Norwegii, by przywołać Haakona Sigurdssona do posłuszeństwa. Chociaż do Duńczyków przyłączyło się 100 okrętów Jomswikingów, to norwescy jarlowie pod wodzą Haakona wygrali bitwę w zatoce Hjórungavágr. Wprawdzie nie wspomina o niej żadne z krótszych opracowań historycznych z końca XII wieku traktujących o Norwegii, ale twórcza wyobraźnia późniejszych skaldów i autorów sag zmieniła to legendarne starcie w źródło niektórych najtrwalszych mitów epoki wikińskiej [26]. W *Sadze o Jomswikingach* i *Sadze o Olafie Tryggvasonie* Sturlusona pojawia się ten sam wątek wziętych do niewoli Jomswikingów, którzy nie okazują lęku, kiedy zwycięzcy ścinają jednego po drugim. *Saga o Jomswikingach* zawiera pełniejszą (niż saga Snorriego) wersję przytoczonej wcześniej historii o złożeniu przez Haakona w ofierze swojego syna Erlinga w zamian za powodzenie w bitwie:

Zszedł jarl na brzeg wyspy i wkroczył między drzewa. Zwrócił się twarzą ku północy, ukląkł i począł odprawiać modły, przywołując swe bóstwo opiekuńcze, Thorgerd Holgabrudr. Ona jednak była zagniewana i nie chciała go wysłuchać. Jarl ofiarowywał wiele, ale ona była niewzruszona. Sytuacja zaczęła się wydawać beznadziejna.

Zaoferował ludzką ofiarę, ale ona nie chciała jej przyjąć. W końcu zaofiarował własnego syna, który nosił imię Erling i miał lat siedem. Wówczas się zgodziła. Jarl przekazał chłopca swemu niewolnikowi o imieniu Skofte, a on go zabrał i zabił<sup>[27]</sup>.

Zwycięstwo Haakona w zatoce Hjørungavágr zażegnało niebezpieczeństwo przejścia przez Duńczyków kontroli nad południowo-zachodnią i zachodnią Norwegią. Ponadto wzmocniło, przynajmniej na jakiś czas, pozycję Haakona wśród miejscowych tradycjonalistów, którzy cenili jego bezkompromisową wierność pogańskiej wierze i wywiązywanie się z obowiązków, które ta wiara i tradycja nakładały na niego jako przywódcę. Za to wszystko *Vellekla* wychwala Haakona. Poemat Einara okazał się ostatnim przypadkiem, kiedy poeta skaldyczny pozwolił sobie na nieskrępowane użycie wyobrażeń, „kenningów” i metaforycznych aluzji nawiązujących do pogańskiej mitologii, zanim wzbierająca fala chrześcijaństwa ostatecznie dotarła do Norwegii, czyniąc uprawianie tej sztuki zajęciem ryzykownym, niepożądanym i w końcu zbędnym.

Po wygnaniu w 954 roku z Yorku Eryka Krwawego Topora, przez kolejne ćwierćwiecze Anglia mogła odetchnąć od najazdów wikingów. Jednym z dwóch ludzi odpowiedzialnych za wznowienie tych ataków był Olaf Tryggvason – postać o jednej z najbardziej emblematycznych karier epoki wikińskiej, od łupieżcy i „morskiego króla” do monarchy-apostoła. Jego życie i kariera są tematem jednej z dłuższych sag Snorriego, kolejnej (jeszcze dłuższej) innego autora, zwanej *Więszą sagą o Olafie Tryggvasonie*, oraz zaginionej sagi napisanej po łacinie przez Oddra Mnicha, która zachowała się jedynie w wolnym tłumaczeniu. Z tych trzech źródeł szczególnie *Więsza saga* jest przesiąknięta hagiograficznym w tonie zachwytem nad dokonaniem Olafa w późniejszych latach jego życia i rolę, jaką odegrał w przetarciu drogi dla Olafa Haraldssona, który ostatecznie uczynił Norwęgę chrześcijańskim krajem.

Sagę o Olafie Tryggvasonie, którą napisał Snorri Sturluson, uważa się za „szczególnie niemiarodajną”<sup>[28]</sup>. W świetle jego pośmiertnego statusu wśród chrześcijańskich autorów historię o pierwszych latach życia Olafa czyta się niemal jak skandynawską wersję dzieciństwa Jezusa. Urodzony w 968 roku Olaf był synem Tryggve Olavssona, króla Viken<sup>[29]</sup>. Zgodnie z zawartą w sagach tradycją był dalekim krewnym Haraldza Pięknowiąsego. Z powodu tego pokrewieństwa jego rodzina stanowiła potencjalne zagrożenie dla dynastycznych ambicji synów Eryka Krwawego Topora i ich matki Gunhildy<sup>[30]</sup>. W wersji Snorriego Harald Szary Płaszcz zlecił zabójstwo Tryggvego, nie zdając sobie sprawy, że żona zabitego, Astrid,



która zdołała uciec, była w ciąży. W swoim czasie, wywieziona łodzią w bezpieczne miejsce na wyspę pośrodku jeziora, urodziła tam Olafa.

Rok później podła Gunhilda dowiedziała się o narodzinach dziecka i poleciała, by także je zgładzić. Astrid i garstka jej obrońców musieli uchodzić na wschód do Szwecji, na terytorium Swionów. Nawet wśród nich nie byli bezpieczni, kiedy więc Olaf skończył trzy lata, jego matka zabrała go na drugą stronę Bałtyku, by znaleźć schronienie w Kijowie u swego brata Sigurda, który jako członek wareskiej gwardii kniazia Włodzimierza należał do miejscowej elity. Po drodze ich grupa padła ofiarą napadu. Mały Olaf, rozdzielony z matką, został schwytany i następnie odsprzedany miejscowemu chłopu za cenę kozy. Wkrótce potem trafił do estońskiego rolnika, który dał za niego kapotę. Około sześciu lat później wuj Olafa, Sigurd, przypadkiem odnalazł go w gospodarstwie ówczesnego właściciela chłopca. Zabrał go do Kijowa i kniazia Włodzimierza, który został jego przybranym ojcem.

Snorri napisał, że Olaf rozpoczął karierę wikinga już w 980 roku, kiedy mając zaledwie dwanaście lat, zaoferował się, że odzyska dla swego przybranego ojca pewne ziemie, które Włodzimierz utracił. *Historia Norwegiae* zawiera mniej biblijną wersję tej historii, według której Olafa przygarnął w Szwecji i wychował niejaki Torolv Luseskjegg. W trakcie podróży na Ruś ich wyprawę zaatakowali łowcy niewolników; Torolv zginął, a Olaf został sprzedany w niewolę. Przypadkiem odnaleziony i uratowany przez krewnego, został wywieziony do Nowogrodu, gdzie dorastał w ukryciu. Kiedy miał dwanaście lat, pomścił śmierć swego przybranego ojca, czym zwrócił na siebie uwagę kniazia Włodzimierza, który z czasem adoptował chłopca <sup>[31]</sup>.

Niezależnie od tego, która z tych wersji jest bliższa prawdy, nie ma wątpliwości, że kiedy w 991 roku Olaf pierwszy raz pojawił się na kartach *Kroniki anglosaskiej* (gdzie jego imię, pod wpływem anglosaskiej nazalizacji, zapisano jako „Anlaf”), był już zaprawionym w pirackim fachu wikingiem. Dowodząc flotą 93 okrętów, splądrował okolice Folkestone i Sandwich, następnie ruszył w górę wybrzeża na Ipswich. Jego armia zeszła na brzeg niedaleko Maldon w hrabstwie Essex.

Starcie z angielskimi siłami pod wodzą Byrhtnotha, do którego doszło w tym miejscu, chociaż nie było przełomowym momentem, zostało upamiętnione w poemacie *Bitwa pod Maldon*, który uważa się za jedno z najznamienitszych osiągnięć literatury anglosaskiej <sup>[32]</sup>. Bitwę stoczono u ujścia rzeki Pante (obecnie Blackwater), przypuszczalnie około 10 sierpnia. Wikingowie zajęli pozycje na przybrzeżnej wyspie Northey,

podczas gdy Anglicy oczekiwali ich na stałym lądzie<sup>[33]</sup>. Jak to opisał nieznany poeta, zanim rozgorzała walka, jeden z wojowników Olafa wystąpił do przodu i zawołał do zebranych na drugim brzegu Anglików:

Wikiński posłaniec, gdy na skraju wody stanął,  
Donośnym głosem zakrzyknął, że teraz głos zabierze.  
Dumnymi słowy dostarczył wiadomość od Normanów  
Dla Byrhtnotha i jego zbrojnych na brzegu rzeki.  
„Przychodzę tu, by przekazać, co czynić winniście,  
Albowiem lepiej wam będzie  
Przed zbrojną nawałą trybutem się wykupić,  
Niż pozwolić, by ten kraj mieczy naszych zaznał.  
Walczyć nie musimy, jeśli warunki przyjmiecie  
I złotem waszym rozejm przypieczętujemy.  
Jeśli ty, co tu dowodzisz, okażesz,  
Żeś gotów swych ludzi ocalić,  
Wojownikom mórz sownie zapłacić  
I pieniądze na pokój wymienić,  
Z tym skarbem na okręty wrócimy  
I w morze wyjdziemy, a was w spokoju ostawimy”.

Byrhtnoth nie zamierzał jednak ustępować pola:

Gniewny i niewzruszony, oświadczył:  
„Słyszysz, Normanie, mych ludzi?  
Jedyne, co was tu czeka, to groty naszych włóćni,  
Zatrute szpice i ostrza sprawdzonych w boju mieczy,  
Bo tylko taki trybut będzie wam dany.  
Wracaj do swoich, wikiński heroldzie,  
Opowiedz im, coś widział i słyszał.  
Tu stoi ealdorman niezłomny i jego zbrojni,  
Co kraju ojczystego zamierzają bronić,  
Królestwo Ethelreda, mojego pana włóćci  
I wszystkich jego poddanych. To wasz pogański wódz  
Polegnie na tym polu. Nie godzi się,  
Byście cudzym złotem okręty napychali,  
Miecza nie dobywszy nawet, skoro aż tu  
Po nie przyszlście. Tego, co nasze,  
Łatwo nie zdobędziecie; włóćnie i miecze  
Niech nas pierwej rozsądzą, wojny krwawe rzemiosło,  
Zanim nasz trybut weźmiecie”<sup>[34]</sup>.

Wyspa Northey jest połączona ze stałym lądem wąską groblą, dostępną tylko podczas odpływu. Pierwszy wiking, który postawił na niej stopę, został bez trudu powalony strzałą. Wtedy pozostali zażądali możliwości przejścia groblą na drugą stronę, by mogli tam stoczyć bitwę. Byrhtnoth, z powodów znanych tylko sobie, wyraził zgodę. Za ten rycerski gest, a może zbytnią pewność siebie, przyszło mu drogo zapłacić, gdyż tego dnia wikingowie rozgromili przeciwnika<sup>[\*1]</sup>. Daremność dalszego oporu przeciwko tej zaprawionej w boju i wyjątkowo silnej armii była oczywista, dlatego za radą Sigerica, arcybiskupa Canterbury, angielski król Ethelred II zwany Bezradnym zgodził się zapłacić najeźdźcom trybut wysokości 10 000 funtów „z powodu wielkiego spustoszenia, jakie czynili wzdłuż wybrzeża”<sup>[35]</sup>. Zawarty wtedy układ jasno dowodzi, jak beznadziejna była ówczesna sytuacja angielskiego monarchy, który bezradnie przystał na powierzenie zwycięzcom spod Maldon obrony przed kolejnymi najazdami z morza i dostarczanie im żywności, dopóki nie zechcą opuścić jego kraju<sup>[36]</sup>.

Uważa się, że za panowania Ethelreda zdrada była wszechobecna, a wpis w *Kronice anglosaskiej* za rok 992 ugruntowuje obraz zamożnego społeczeństwa na skraju moralnej dezintegracji. Właśnie tego roku Ethelred potajemnie rozkazał, by wszystkie sprawne okręty zebrano w Londynie, a następnie wykorzystano je do ataku z zaskoczenia na wikińską flotę. Tą angielską superflotą miało dowodzić dwóch biskupów i dwóch ealdormanów. Jeden z nich zdradził króla:

Ealdorman Ælfric wysłał kogoś, by ostrzegł wroga, po czym w noc poprzedzającą atak uciekł, okrywając się wielką hańbą. Ostrzeżony wróg umknął, oprócz załogi jednego okrętu, którą w pień wycięto<sup>[37]</sup>.

Wikingowie popłynęli na północ, plądrując Bamburgh i rejon ujścia rzeki Humber. W 994 roku wrócili na południe i 8 września Olaf uderzył na Londyn siłami 94 okrętów, tym razem przy wsparciu duńskiego króla Svena Widłobrodego. Gdy nie zdołali spalić miasta, rozpętali kampanię terroru wzdłuż wybrzeża i dalej w głębi lądu, w hrabstwach Essex, Kent, Sussex i Hampshire. Ethelred zaoferował im trybut i zaopatrzenie w zamian za pokój. Wikingowie zgodzili się; bogatsi o 16 000 funtów, stanęli obozem w Southampton, by tam przezimować.

Delegacja kościelnych dostojników odwiedziła Olafa i zaprosiła go, by udał się z nimi do Andover. Tam Tryggvason, który był już ochrzczony, przyjął bierzmowanie, a jego świadkiem był sam Ethelred. Jednocześnie potwierdzono warunki wcześniejszego porozumienia; Anglicy ponownie

zgodzili się, że gdyby „jakaś flota nękała Anglię, zwrócimy się do nich o pomoc; ponadto będziemy ich zaopatrywać w żywność, dopóki będą u nas gośćmi” [38]. W zamian Olaf dał słowo, że nigdy więcej nie wróci do Anglii z wrogimi zamiarami. W *Kronice anglosaskiej* odnotowano, że dotrzymał słowa. Ten traktat, obok układu Alfreda Wielkiego z Guthrumem mniej więcej z 878 roku i porozumienia między Rollem a Karolem Prostakiem zawartego w Saint-Clair-sur-Epte około 911 roku, stanowi rzadki przykład sukcesu polityki duchowej integracji, którą tylokrotnie próbowali realizować zdesperowani i umęczeni chrześcijańscy władcy [39]. Niestety, Ethelredowi ten układ nie zdał się na wiele.

Do tego czasu, jak się zdaje, Olaf uznał, że jego armia jest już wystarczająco silna i lojalna (a on sam, dzięki łupom z Anglii, wystarczająco bogaty, by tę lojalność utrzymać), żeby mógł sięgnąć po to, co od zawsze musiało być jego ostatecznym celem – koronę Norwegii. Jego nowa, monoteistyczna religia zapewniła mu moralne prawo do podporządkowania sobie Norwegów – jako ich jedynego władcy i w imię chrześcijaństwa.

Podobnie jak Hasting w sadze o Rollu z Normandii, w sagach epoki chrześcijańskiej rolę „złego” poganina odegrał Haakon Sigurdsson. Miał on przez kontrast podkreślać dobroć Haakona, który panował przed nim, i świętość jego następcy Olafa Tryggvasona. Snorri twierdzi, że Haakon roztrwonił szacunek i przychylność, jakie zyskał po zwycięstwie w zatoce Hjörungavágr, gdyż miał zwyczaj sięgania po cudze żony. Kiedy więc przybył Olaf ze swoją armią, Haakon znalazł niewielu popleczników. Teodoryk Mnich odnotował, że w drodze do Norwegii Olaf zawinął na Orkady, gdzie dał próbkę swej determinacji, grożąc jarlowi Sigurdowi, że zabije jego trzyletniego syna, jeśli Sigurd odmówi przyjęcia chrztu. Teodoryk wydawał się pochwalać takie metody, kwitując: „Albowiem jest napisane, »Napełnij twarze ich pohańbieniem, aby szukali imienia twego, Panie!«. Uląkł się jarl szlachetnego gniewu Olafa, i że syn jego zabity będzie”. Niemniej jednak Teodoryk miał świadomość realiów „nawrócenia” jarla Orkadów, przyznając: „Uwierzył tedy, a raczej uległ, i ochrzczony został razem ze wszystkimi poddanymi jego” [40].

Po przybyciu do Norwegii Olaf pokonał Haakona i jego syna Erlenda w morskiej bitwie stoczonej w fiordzie niedaleko Agednes. Haakon zdołał umknąć, ale według legendy spotkała go haniebna śmierć, gdyż zginął z rąk niewolnika, kiedy ukrywał się w chlewie. „Jak to często bywa”, napisał Teodoryk, „śmierć zastała go we śnie” [\*2]. Zwycięski Tryggvason odciął głowę martwemu Haakonowi, po czym to samo uczynił z jego zabójcą.

Świętujący tłum rzucał kamieniami w obie wystawione na widok głowy, a później spalił ciało Haakona. Dopiero wtedy, jak twierdzi Sturluson, dając upust tłumionej nienawiści, dawni poddani Haakona nadali mu przydomek „Zły” [41].

Zgodnie z ogólnie przyjętą chronologią Olaf miał 27 lat, kiedy obwołano go nowym królem Trøndelag [42]. Natychmiast rozpoczął realizację zadania, które wcześniej przerosło Haakona Dobrego, a później Haralda Szarego Płaszcza i jego braci – chrystianizacji Norwegii. Nie dla niego był subtelny i ułomny kompromis między krzyżem Chrystusa a młotem Thora. Już na początku tej kampanii Olaf zapędził 80 kapłanów starej wiary, mężczyzn i kobiet, do świątyni i tam spalił ich żywcem razem z wizerunkami pogańskich bogów. Wieści o terrorze, jaki towarzyszył jego działaniom ewangelizacyjnym, szybko rozeszły się po całym kraju. Zastraszeni mieszkańcy Trøndelag, bastionu norweskiego pogaństwa, posłusznie przyjęli nową wiarę, ale ci, których w Viken nawrócili jarlowie Haralda, wyrzekli się chrześcijaństwa i Olaf włożył wiele wysiłku, by ich ponownie oduczyć pogaństwa. Nie wiadomo, jak dalece skuteczna okazała się jego kampania w regionach Nordmøre i Sunnmøre, lecz w regionie Gulathing, od Hordalandu aż po Sogn na południu, przy pomocy swego szwagra Erlinga Skjalgssona wymusił przyjęcie chrześcijaństwa [43]. Mieszkańcy Hålogolandu (rodzinnych stron Ottara, który wizytował dwór Alfreda Wielkiego) okazali się szczególnie oporni i część najbardziej drastycznych historii na temat chrystianizacji Norwegii, które opisał Snorri w *Heimskringli*, pochodzi właśnie z Dalekiej Północy. Jedna z nich dotyczy niejakiego Rauda, wodza z Salten i zacieklego przeciwnika chrześcijaństwa, który w końcu wpadł w ręce ludzi Olafa.

Król polecił, by przyprowadzono Rauda, następnie powiedział mu, że powinien przyjąć chrzest. „Nie chcę twoich włości ani dobytku”, oświadczył. „Wolałbym być twoim przyjacielem, jeśli potrafisz okazać, żeś wart mej przyjaźni”. Raud jednak gniew okazał. Oznajmił, że nigdy nie zostanie wyznawcą Chrystusa i bluźnił ogromnie.

Król wpadł we wściekłość i zapowiedział Raudowi, że zgotuje mu śmierć najgorszą z możliwych. Kazał go przywiązać do pala i wetknąć między zęby kawałek drewna, by mu rozewrzeć usta. Następnie wziął węża i próbował go wepchnąć do ust Rauda, ale ten dmuchał na niego i wąż nie chciał wejść. Wtedy król sięgnął po wydrążoną łądygę dzięgla, wsunął ją do ust Rauda i wpuścił do łądygi węża (niektórzy twierdzą, że użył rogu). Rozpalonym do czerwoności żelazem popędził węża, który wpełzł do ust Rauda i w głąb jego gardła, aż wydrążył sobie wyjście w jego boku i Raud skonał. Król Olaf zagarnął wszystkie dobra ze złota i srebra oraz inne cenne przedmioty, takie jak broń.

Zwolenników Rauda zmusił do chrztu, a tych, którzy odmówili, kazał zabić albo torturować<sup>[44]</sup>.

Chociaż ta historia to zapewne w dużej mierze klechda, daje ona wyobrażenie o fanatyzmie Olafa w realizowaniu narzuconej sobie misji zjednoczenia kraju w imię jednej religii. Owa obsesja wypełniła krótki okres jego panowania tak dokumentnie, że dla Olafa, który prawie całe życie spędził poza granicami Norwegii, ten kraj i jego mieszkańcy musieli na zawsze pozostać obcy.

Wydaje się, że Tryggvason podzielał przekonanie Haralda Pięknowiąsego, że kraj zasiedlony przez tak wielu Norwegów musi, siłą rzeczy, również należeć do niego, dlatego jedną z inicjatyw podjętych w trakcie jego krótkich rządów była próba chrystianizacji mieszkańców Islandii, którzy w tym czasie mieszkali tam już od ponad 100 lat i właściwie nadal byli poganami. Olaf tę kwestię uznał za tak nagłą, że zaledwie rok po tym, jak zasiadł na tronie Norwegii, wysłał na Islandię biskupa o imieniu Thangbrand, by zaprowadził tam nowe porządki<sup>[45]</sup>. Był to pierwszy krok na drodze do nawrócenia Islandczyków, bodaj najbardziej uderzającej i najlepiej udokumentowanej ze wszystkich chrystianizacji ludów epoki wikingów. Przyjrzymy się tej kwestii bliżej w późniejszym rozdziale.

## Grenlandia i Ameryka Północna

Chociaż islandzkie społeczeństwo nie miało organu wykonawczego, który egzekwowałoby wyroki sądu, silni nie zawsze unikali kary. Jak zapewnia Ari Mądry w *Księdze Islandczyków*, „wielu wodzów zostało skazanych lub wygnanych za morderstwa lub napady” w późniejszych latach tak zwanej epoki sag<sup>[1]</sup>. Dowodem na prawdziwość słów Ariego jest los Eryka Rudego, przywódcy kolonistów epoki wikińskiej, którzy osiedlili się na Grenlandii.

Ojciec Eryka, Thorvald, wyemigrował na Islandię po tym, jak wygnano go z Norwegii za morderstwa, których się dopuścił. Na początku lat osiemdziesiątych X wieku Eryk, już jako dorosły mężczyzna, wdał się w konflikt z powodu śmierci swoich niewolników, w trakcie którego zabił sąsiada Eyjolfa Saurra oraz jego kompana, znanego jako Holmgang-Hrafn<sup>[2]</sup>. Krewni Eyjolfa przedłożyli sprawę do rozsądzenia – Eryka uznano za winnego i skazano na banicję. Islandzkie *Grágás* rozróżniały trzy stopnie surowości tej kary. Za najcięższe przewinienia oskarżony mógł zostać uznany za *skógarmaðr*, dosłownie „człowieka z lasu”, skazanego na samotne życie w lasach i innych odludnych miejscach. Mienie banity podlegało konfiskacie, nikt nie miał prawa udzielić mu schronienia i nawet pomoc w opuszczeniu kraju była przestępstwem. Gdyby jednak ktoś taki zdołał wyjechać, ciążył na nim dożywotni zakaz powrotu. Na Islandii mógł go bezkarnie zabić każdy, a na obczyźnie – tylko Islandczyk<sup>[3]</sup>. Karą za najłżejsze przewinienia było *heraðssekt*, czyli wygnanie z danego regionu na określony czas. Zakładając, że autor sagi odwoływał się właśnie do tych praw, sąd przypuszczalnie skazał Eryka na banicję drugiego, pośredniego stopnia, tak zwaną banicję mniejszą, w przeciwieństwie do banicji całkowitej „człowieka z lasu”. W przypadku banicji mniejszej skazany był zobowiązany zapłacić grzywnę, opuścić Islandię przed upływem trzech lat i nie wracać przez kolejne trzy<sup>[4]</sup>. Sąd wyznaczał mu trzy miejsca, gdzie mógł się schronić do czasu wyjazdu, wszystkie oddalone od siebie nie więcej niż o jeden dzień drogi. Także na drogach łączących te miejsca był bezpieczny, ale tylko na odległość strzału z łuku od głównego traktu i pod warunkiem, że korzystał z nich nie częściej niż raz w miesiącu, chyba

że w drodze na statek, którym opuści wyspę. Eryk porzucił swój dom w Haukadál i zamieszkał na wyspie Eyxney. Jednak także tam popadł w konflikt z sąsiadem, który pożyczył od niego pewną ceną własność i nie chciał jej zwrócić. Doszło do walki, w której Eryk i jego kamraci pokonali przeciwników. Również tym razem krewni zabitych poskarżyli się sądowi, w efekcie czego podczas zgromadzenia w Thorsness Eryka i jego kompanów skazano na banicję całkowitą. Po wyroku Eryk postanowił natychmiast opuścić kraj. Podczas gdy szykował statek do wyjścia w morze, krewni zabitych szukali go wszędzie, chcąc go dopaść, zanim zdąży umknąć.

Około 70 lat przed tym ciągiem wydarzeń niejaki Gunnbjørn Ulfsson wyruszył w rejs z Norwegii na Islandię. Po tym jak jego statek zboczył z kursu, zobaczył nieznaną ląd na południowym zachodzie, któremu nadał nazwę Szkiery Gunnbjørna. Obecnie uważa się, że były to wysepki w rejonie Tassilaq na wschodnim wybrzeżu Grenlandii<sup>[5]</sup>. Inni Islandczycy przed Erykiem podejmowali próby dalszej eksploracji w tym kierunku; podobno niektórzy nawet schodzili na brzeg na północno-wschodnim wybrzeżu Grenlandii, chociaż ich imiona się nie zachowały i nie są oni uważani za europejskich odkrywców tej wyspy. Eryk pożegłował z Islandii z zamiarem odnalezienia tego lądu i w miarę możliwości osiedlenia się tam. *Saga o Eryku Rudym* zawiera opis eksploracji południowego i południowo-zachodniego wybrzeża Grenlandii, której Eryk poświęcił kolejne trzy lata. Być może za sprawą sławy, jaką zyskał dzięki tej ekspedycji, mógł liczyć na specjalne traktowanie, gdyż poświęcona mu saga głosi, że po tych trzech latach wrócił na Islandię<sup>[6]</sup>. Eryk nazwał odkryty ląd Grenlandią (zieloną ziemią), wychodząc z założenia, że „ludzi będzie znacznie bardziej kusić, by się tam wyprawić, jeśli [wyspie] nada atrakcyjną nazwę”<sup>[7]</sup>. Wszystko to działo się w czasie średniowiecznego optimum klimatycznego, kiedy stosunkowo wysokie temperatury w regionie i wolne od lodu wybrzeża sprawiły, że nazwa nowo odkrytego lądu mogła się wydawać mniej fantazyjna niż w dzisiejszych czasach.

*Księga osadnictwa* wymienia dziesięciu wodzów, których Eryk przekonał o atrakcyjności nowego lądu, więc kiedy flota wyszła w morze, składała się z 25 statków. Były to w większości nie długie łodzie, ale tak zwane knary, takie jak Skuldelev 1, którego wrak odnaleziono w Roskilde. Statki tego typu były masywniejsze od okrętów bojowych i szersze na śródokręciu. Miały pokład dziobowy i rufowy, wysokie burty, wysokie stewy dziobową i rufową oraz dziób wygięty do wewnątrz. Knarę napędzał wielki prostokątny żagiel rejowy, ale w razie potrzeby można było użyć wiosł,



montowanych na obu pokładach. Rodziny osadników, ich inwentarz i dobytek podróżowały w otwartej, centralnie umieszczonej ładowni, którą przy złej pogodzie osłaniano wyprawionymi skórami. Wiadomo, że statki, które posłużyły do kolonizacji Islandii, przetrwały do X wieku. Drzewa na tej wyspie nie były wystarczająco wysokie, by z nich zbudować nowe, większe jednostki, dlatego przynajmniej niektóre statki użyte w wyprawie na Grenlandię były prawdopodobnie połączonymi resztkami floty, która 100 lat wcześniej przewiozła osadników na Islandię [8]. Przy dobrej pogodzie rejs na Grenlandię musiał zajmować około czterech dni, ale tak obciążona armada zapewne potrzebowała znacznie więcej czasu. Tylko 14 z pierwotnej liczby 25 statków dotarło do celu.

Osadnicy założyli dwie kolonie. Kolonia wschodnia, na południowym krańcu wyspy, była większa, rozciągając się od przylądka Farvel do Tigssalukfjorden, na północ od Ivigtut. Eryk założył gospodarstwo przy końcu fiordu, który początkowo nosił nazwę Eiriksfjord (obecnie Tunugdliarfik). Farmę nazwał Brattahlid, co oznacza „stromy stok”, chociaż w rzeczywistości nie jest on szczególnie stromy. Mniejsza kolonia zachodnia znajdowała się około 600 kilometrów dalej w górę zachodniego wybrzeża, w rejonie Nuuk<sup>[\*1]</sup>, w miejscu zwanym Godthaab (Dobra Nadzieja) i wzdłuż brzegów Lysufjord, gdzie najmłodszy syn Eryka, Thorstein, objął w posiadanie połowę gospodarstwa. Tak małej grupie osadników z pewnością nie brakowało żyznej ziemi pod uprawę, Eryk musiał więc mieć inne powody, by zachęcić część rodzin do założenia drugiej kolonii. Zapewne jednym z nich był fakt, że położona dalej na północ kolonia skracala o połowę odległość do bogatych łowisk wielorybów, fok i morsów wokół wyspy Disko, zapewniając większe możliwości eksportu kłów morsów, które stały się bardzo cenionym towarem w Europie [9].

Wczesne źródła pisane podają, że kolonia wschodnia liczyła 190 gospodarstw, a zachodnia 90 [10]. Z badań archeologicznych wynika, że pod koniec XII wieku większa kolonia składała się z blisko 220 gospodarstw, natomiast w mniejszej znajdowało się ich około 80 [11]. Szacuje się, że w czasach największego rozkwitu obie kolonie łącznie zamieszkiwało od 2000 do 4000 osób. Wydaje się, że scentralizowana władza była minimalna, a prawdziwe rządy sprawowali wodzowie stojący na czele poszczególnych rodów. Ideę tingu (zgromadzenia ogólnego) zapożyczono z Islandii; najprawdopodobniej miejscem zgromadzeń było gospodarstwo Eryka. Był on za życia niekwestionowanym przywódcą osadników; także

po jego śmierci Brattahlid odgrywało rolę centralnego ośrodka grenlandzkiej kolonii.

Właśnie w Brattahlid powstał pierwszy kościół, chociaż nie z inicjatywy Eryka. Pochodząca z *Sagi o Eryku* historia o tym, jakoby chrześcijaństwo sprowadził na Grenlandię jego syn Leif z polecenia króla Norwegii Olafa Tryggvasona, to przypuszczalnie część hagiografii, która narosła wokół Olafa po jego śmierci<sup>[12]</sup>. Niemniej jednak istnieje wyraźny związek między informacjami zawartymi w sadze na temat tego kościoła a pradawnym cmentarzem, który w 1961 roku odkryli robotnicy kopiący fundamenty pod szkolny internat. Miejsce, gdzie znaleziono wielką liczbę czaszek, przejęli archeolodzy i w ciągu kilku kolejnych lat zidentyfikowali szczątki 144 mężczyzn, kobiet i dzieci. Odkryli także zarys fundamentów w kształcie litery U, pozostałych po kościółku, który niegdyś stał pośrodku cmentarza. Miał on zaledwie 2 metry szerokości i 3,5 metra długości, a jego ściany z drewna i darni były grube na ponad metr. W środku mogło się pomieścić co najwyżej 20–30 osób. Saga przypisuje powstanie kościoła żonie Eryka, Thjodhildzie, dodając, że jej chrześcijaństwo stało się źródłem konfliktu między nimi. Mąż nie chciał się wyrzec pogaństwa, a Thjodhilda po nawróceniu odmówiła mieszkania z nim pod jednym dachem. Jej pobożność, jak głosi saga, „wielce go denerwowała”<sup>[13]</sup>. Stwierdzenie, że kościół w Qassiarsuk, jak obecnie nazywa się Brattahlid, powstał „nie za blisko gospodarstwa”, jest metaforyczną ilustracją rozłamu między nimi, który potwierdzają ustalenia archeologów – pozostałości po kościele Thjodhildy odkryto około 200 metrów na południe od głównego budynku gospodarstwa, które przypuszczalnie niegdyś należało do Eryka.

Identyfikacja płci zmarłych i oszacowanie ich wieku w chwili śmierci nastęrczyło olbrzymich trudności, ale badacze doszli do wniosku, że większość z 69 mężczyzn była w wieku od 30 do 50 lat, dziesięć z 39 kobiet miało od 20 do 30 lat, a kolejne dziesięć od 30 do 50. Średni wzrost u mężczyzn wynosił 171 centymetrów (kilku mierzyło aż 185 centymetrów), czyli w przybliżeniu tyle samo, co u przeciętnego Duńczyka w czasach, kiedy przeprowadzono wykopaliska. Średni wzrost kobiet wynosił 156 centymetrów. Szczególne zainteresowanie wzbudziły szczątki trzech osób pochowanych blisko ściany kościoła. Zgodnie z doktryną średniowiecznej teologii takie osoby w dniu Sądu Ostatecznego były pierwsze w kolejności do wskrzeszenia. To ewidentnie uprzywilejowane miejsce skłoniło archeologów do wysnucia wniosku, że są to szczątki Thjodhildy, Eryka – nawet jeśli opornego chrześcijanina, to jednak założyciela kolonii – oraz ich syna Leifa. Tylko kilka innych osób zostało pochowanych w trumnach,

co być może wynikało z niedostatku drewna. Pozostałe prawdopodobnie złożono do grobu zawinięte w całuny, zgodnie z elementarnym wymogiem Kościoła, by zwłok nie chować nagich, chociaż nie znaleziono ani śladu takich całunów. Z kolei ubrania osób pochowanych na cmentarzu przy późniejszym kościele w Herjolfsnæs, na południowym skraju kolonii wschodniej, gdzie w 1921 roku wykopaliska prowadził Poul Nørlund, zachowały się w zamarzniętej ziemi w zaskakująco dobrym stanie, dostarczając unikatowego przeglądu powszedniej odzieży grenlandzkich kolonistów<sup>[14]</sup>. Znaleziono między innymi około trzydziestu sukman, siedemnaście kapturów, pięć innych nakryć głowy i sześć pończoch – tkanych, nie dzianych, jako że w tym czasie dziewiarstwa jeszcze nie znano<sup>[15]</sup>.

Codziennie życie grenlandzkich osadników odzwierciedlało, w takim stopniu, w jakim było to możliwe, rutynę znaną z Islandii czy Norwegii. Rodziny uprawiały niewielkie przydomowe poletka. Hodowano krowy, konie, świnie i kozy, a owce trzymano raczej na wełnę i mleko niż mięso. Na lądzie polowano (także za pomocą sideł) na niedźwiedzie, renifery, zające i ptaki, a na morzu na wieloryby, morsy i foki. W fiordach łowiono dorsze i łososie. Gospodarstwo odkryte w 1990 roku przez dwóch myśliwych u wejścia do odnogi fiordu Ameralik, na wschód od Nuuk i w samym sercu kolonii zachodniej, poddane intensywnym pracom wykopaliskowym dostarczyło żywego obrazu codziennego życia jego mieszkańców. Gospodarstwo funkcjonowało przez blisko 300 lat, prawie od połowy XI wieku do pierwszych dziesięcioleci XIV wieku<sup>[16]</sup>. Założono je około 100 kilometrów od zewnętrznej linii wybrzeża, po wschodniej stronie płaskowyżu, na wysokości około 60 metrów ponad poziomem morza, na skraju skąpo pokrytego roślinnością terenu położonego około 3 metrów powyżej poziomu płaskowyżu. Tysiąc lat wcześniej w tym miejscu znajdowała się podmokła łąka, bardzo przydatna do hodowli zwierząt, jaką znali osadnicy. Gospodarstwo nie było osamotnione, gdyż najbliżsi sąsiedzi mieszkali około półtora kilometra dalej w rejonie Nipaitsoq, w osadzie Sandnes, dokąd łatwo było dotrzeć wodą<sup>[17]</sup>. Możliwe, że właśnie tam znajdowała się zagroda wspomniana w *Sadze o Grenlandczykach* z początków XIII wieku, która częściowo należała do najmłodszego syna Eryka, Thorsteina.

Różnica temperatur w ciągu roku mogła wynosić od +25°C w lecie do –50°C zimą, dlatego podstawową troską kolejnych pokoleń, które tu mieszkaly, była ochrona przed surowym klimatem. Pierwszy dom, który powstał w tym miejscu, zbudowano z kamienia i darni, a jego ściany były

miejscami grube na 2 metry. Drewna użyto do wykonania wewnętrznych ścian działowych, filarów i boazerii. W głównej izbie pod ścianami po obu stronach stały ławy. Przy jednej ze ścian szczytowych, w miejscu, gdzie dom wychodził na łąki, znaleziono pozostałości czegoś, co mogło być piecem ziemnym. Wydaje się, że pierwszy dom zmieniono później w stajnię dla zwierząt i że wkrótce potem spłonął.

Domy, które od tego czasu wznoszono w tym miejscu, były unikatowe dla Grenlandii, łącząc pod jednym dachem wszystkie funkcje mieszkalno-gospodarcze. Kolejne izby, dodawane z czasem w miarę potrzeb, dobudowywano pod kątem prostym do głównej osi budynku. Łącznie zidentyfikowano 63 pomieszczenia, będące efektem ośmiu odrębnych prac budowlanych, chociaż tylko niewielka część tych pomieszczeń istniała jednocześnie. To, w którym znajdowało się palenisko lub piec, z trzema otworami do regulowania przepływu powietrza, archeolodzy zidentyfikowali jako kuchnię. W innym pomieszczeniu znaleziono liczne strzępy tkanin, przęśliki i ciężarki tkackie oraz fragment krosna pionowego, co dowodzi, że mieścił się tam warsztat tkacki. Jadalnię rozpoznano po przedmiotach związanych z jedzeniem. Zbędne izby zmieniano w pomieszczenia dla żywego inwentarza. Pokrycie dachu tworzyła zwarta masa gałęzi, darni i belek stropowych podtrzymywanych przez drewniane filary stojące na płaskich kamieniach; każde pomieszczenie zadaszono oddzielnie. W ścianach z darni i kamienia czasem stosowano izolacyjną warstwę żwiru. W wielu pomieszczeniach znaleziono osobne paleniska – pudełkowate konstrukcje z kamienia, zwykle budowane pod ścianą obok otworu wejściowego i wyłożone płaskimi kamieniami, by łatwiej je było utrzymać w czystości. Fakt, że stawiano ich tak wiele, w przeciwieństwie do pojedynczego, podłużnego, centralnie umieszczonego paleniska typowego dla islandzkich domów, świadczy o nieustającej walce z zimą. Drewno i krzewy zbierane w okolicy były ważnym źródłem opału, a gdy ich brakowało, prawdopodobnie wykorzystywano suszony nawóz, darń oraz tłuszcz wielorybów, fok i morsów. Pomieszczenia były małe i niskie, z sufitem sięgającym niewiele ponad głowę. Cennym źródłem ciepła były zwierzęta gospodarskie trzymane w sąsiednich izbach. W niektórych miejscach dla wygody wyłożono podłogę deskami. Resztki jedzenia zwyczajnie rzucano na ziemię. Archeolodzy znaleźli wiele dowodów na tętniący życiem świat myszy i mikrofauny egzystujący tuż poniżej makroświata ludzi. Każdego ranka, kiedy słońce rozpuszczało wierzchnią warstwę wiecznej zmarzliny, mieszkańców musiał witać cierpki zapach amoniaku. Około 80 procent ciepła z otwartego paleniska uchodzi z dymem,

dlatego w porach ekstremalnie niskich temperatur mieszkające tu rodziny musiały ograniczać wentylację do minimum. Żyjąc na co dzień z tymi wszystkimi zapachami i pozostałymi niewygodami, wkrótce przestawały je zauważać. Choć inne gospodarstwa w okolicy, które przebadali archeolodzy, miały własne łaźnie, tu nie znaleziono śladu po takim przybytku. Jeden z najstarszych domów na terenie kolonii wschodniej, którego pozostałości odkopano niedaleko współczesnego miasta Narsaq na południowym wybrzeżu Grenlandii, miał nawet własny dopływ wody i wyłożoną kamieniami kanalizację, wykorzystującą wodę spływającą z pól powyżej domu, którą doprowadzono specjalnymi rowami [18].

Ściany tych domostw dawno znikły, możemy więc jedynie przypuszczać, że miały wiele otworów okiennych<sup>[\*2]</sup>, by wpuścić do środka światło, a w zimie wypuścić dym. Niemniej jednak w środku zimy, kiedy dzień trwał około pięciu godzin, we wnętrzach domów musiało być mroczno. Wydaje się, że oprócz palenisk światła dostarczały również małe, rzeźbione lampki ze steatytu, w których palono tłuszczem zwierzęcym. Tajemnicą pozostaje, jak w takich warunkach wykonywano wszelkie prace, które wymagały precyzji, jak na przykład obsługiwanie krosna. Słabnący wzrok musiał być wtedy przypadłością co najmniej tak powszechną, jak obecnie. Możliwe więc, że w epoce wikińskiej zręczność manualna była większa, rekompensując niedostatek światła lub wady wzroku.

Choć wydaje się, że pokolenia osadników, które gospodarowały nad brzegiem Ameralik, żyły niemal jak zwierzęta, w rzeczywistości ich człowieczeństwo było ewidentne, wręcz heroiczne. Odnalezione klucze i zamki sugerują istnienie pewnej struktury władzy, w której jakieś osoby kontrolowały dostęp do niektórych miejsc i rzeczy. Zamykane na klucz skrzynie mogły także służyć za siedziska. Nie stwierdzono pozostałości po krzesłach jako takich, ale znaleziono kręgi wieloryba, których być może używano jako stołków. Niemniej jednak dla większości ludzi najczęstszym sposobem na ulżenie zmęczonym nogom było siedzenie w kucki. Spodnie zachowane w duńskich i niemieckich torfowiskach w Thorsbjerg, Damendorf, Marx-Etzel i Daetgen mają charakterystyczną, wzmocnioną konstrukcję siedzenia, co przemawia za hipotezą, że siad kuczny był ulubioną pozycją nie tylko rzemieślników, ale także przy wykonywaniu większości codziennych prac domowych i gospodarczych. Spodnie tego typu, wąskie w nogawkach i szerokie na wysokości pośladków, nie miały środkowego szwu współczesnych spodni, który pękłby od długotrwałego kucania. To znakomity przykład, że odzież epoki wikińskiej była raczej skrojona do potrzeb niż zwyczajnie prymitywna [19].

Przedmioty codziennego użytku rzeźbiono ze steatytu, rogów, kopyt reniferów, kości i drewna, czego przykładem może być drewniana skrzynka na nożyce do strzyżenia owiec znaleziona w pobliskim Sandnes<sup>[20]</sup>. Wysokiej jakości ubrania z wełny, które osadnicy produkowali na własny użytek, były również towarem eksportowym<sup>[21]</sup>, podobnie jak spiralnie skręcone kły narwali, które na południu uchodziły za rogi jednorożców. Obecność pionków i kości do gry dowodzi, że pod względem domowych rozrywek, którym oddawali się Grenlandczycy, kulturowo nie różnili się oni od innych Skandynawów, nawet tych z odległej Gotlandii. Ponadto odnaleziono niewielką liczbę przedmiotów związanych z dziećmi, takich jak pomniejszone wersje naczyń ze steatytu, drewniane noże, łódki i kopyta szewskie, a także niezdarnie wyryty w kawałku drewna wizerunek czteronogiego stworzenia, zapewne dzieło dziecka. Kawałki drewna z imionami wyrzeźbionymi pismem runicznym ujawniają, że jeden z członków tej społeczności miał na imię Thor, a inny Bardr. Dziewczyna o imieniu Björk została unieśmiertelniona napisem wykonanym rzadko występującymi runami supełkowymi, wyrzeźbionymi na wieczku drewnianego pudełka razem z głową smoka i symetrycznie wijącą się rośliną. Możliwe, że Björk mieszkała na sąsiedniej farmie w Austmannadal, gdzie ślad po niej zachował się na innych przedmiotach. Joel Berglund, jeden z archeologów, którzy prowadzili tu wykopaliska, doszedł do wniosku, że to bogato zdobione pudełko nigdy nie zostało ukończone i być może stanowi pamiątkę po nieodwzajemnionej miłości.

W XIV wieku życie w tym miejscu, nazwanym „farmą pod piaskami”, stało się nie do zniesienia. Średniowieczne optimum klimatyczne dobiegało końca, wypierane przez okres gwałtownego ochłodzenia, który klimatolodzy nazywają małą epoką lodową. W miarę jak spadała temperatura, rosła pokrywa lodu. Na podmokłych łąkach wokół gospodarstwa utworzyło się jezioro, w którym z powodu silnego osadu woda była niezdatna do użytku dla ludzi i zwierząt. Kiedy zabrakło pastwisk i dostępu do pitnej wody, nadszedł dzień, gdy ostatni mieszkańcy gospodarstwa musieli pogodzić się z nieuniknionym: spakować dobytek i opuścić to miejsce. Szkielet kozy znaleziony pod zawaloną ścianą sugeruje, że zwierzęta porzucono. Wybrzeże południowej i południowo-wschodniej Grenlandii skuł lód, utrudniając dostęp statkom z Islandii i Norwegii, przez co kolonie zaczęły tracić tak ważny dla nich kontakt ze światem zewnętrznym. Kolonia zachodnia, bardziej narażona na zmiany klimatyczne, była też pierwszym naturalnym celem koczowniczych Eskimosów kultury Thule z północy,

których zimno spychało wzdłuż wybrzeża na południe. Kiedy mieszkańców kolonii wschodniej dobiegły pogłoski, że siostrzaną kolonię zaatakowali i zajęli Eskimosi, około 1350 roku niewielka wyprawa pod dowództwem Norwega Ivara Bardarsona pożeglowała w górę wybrzeża, by rozpoznać sytuację. Po dotarciu do kolonii zachodniej Bardarson i jego ludzie nie stwierdzili obecności ani osadników, ani najeźdźców, a bydło, kozy, owce i konie żyły samopas. Trzydzieści lat później, w 1379 roku, *Kroniki islandzkie* odnotowały, że kolonię wschodnią zaatakowali Eskimosi, których Skandynawowie nazywali *Skræling*; „Skraelingowie napadli Grenlandczyków, zabili osiemnastu z nich i uprowadzili dwóch chłopców, których uczynili niewolnikami”<sup>[22]</sup>. Ta wzmianka mogła być inspiracją dla papieskiego listu z 1448 roku, przypisywanego Mikołajowi V, ale wątpliwej autentyczności, który wspomina o wydarzeniach „sprzed około trzydziestu lat, kiedy barbarzyńska, pogańska flota z sąsiednich wybrzeży dokonała najazdu na wyspę”. Po zniszczeniu osady napastnicy „wywieźli nieszczęsnych mieszkańców obu płci, wybierając szczególnie tych, którzy sprawiali wrażenie, że lepiej zniosą trudy niewoli i tyranii”. Według listu wielu z nich zdołało uciec i wrócić do kolonii, którą próbowali odbudować. Ponadto papieski list zawierał polecenie, by dwaj islandzcy biskupi, do których był on skierowany, sprawdzili, czy te historie są prawdziwe, a jeśli tak, by zapewnili ocalałym osadnikom opiekę duszpasterską. Kolejny papieski list, napisany przez Aleksandra VI około 1495 roku, także wyrażał troskę o życie duchowe Grenlandczyków, zauważając mimochodem, że „żaden statek nie dotarł tam przez ostatnich osiem lat”. Papież odniósł się też do pogłosek, że w tym czasie „wielu z tych, którzy wcześniej byli katolikami, zapomniało o wierze chrystusowej i że jedyną pamiątką po chrześcijańskiej religii jest korporał pokazywany ludziom raz w roku”<sup>[23]</sup>. Nic nie wiadomo o tym, by któryś z tych dwóch listów zaowocował wyprawą na Grenlandię. W 1585 roku pewien Anglik, John Davis, dotarł do zachodnich wybrzeży Grenlandii, ale nie napotkał tam Europejczyków.

Intrygujący ślad po normańskich kolonistach pojawia się w *Annałach Gottskalka* autorstwa szesnastowiecznego księdza Gottskalka Jónssona z Islandii. Uważa się, że w części obejmującej okres do 1394 roku powstały one na podstawie annałów, które nie zachowały się do czasów współczesnych, natomiast późniejsze wpisy Gottskalk sformułował sam w oparciu o przekazy ustne<sup>[24]</sup>. Właśnie w tej drugiej części pojawia się stwierdzenie, że koloniści *ad Americae populos se converterunt*. To zdanie przez lata było źródłem sensacyjnych teorii i spekulacji na temat masowej

emigracji pozostałych kolonistów do Ameryki Północnej, gdzie (dobrowolnie lub nie) zostali wchłonięci przez plemiona Indian północnoamerykańskich. Niemniej jednak słowo *Americae* to ewidentny anachronizm, a Gottskalk raczej zamierzał w ten sposób wyrazić, że koloniści pod presją okoliczności porzucili swoją wiarę i ambicje pozostania w obrębie europejskiej cywilizacji, a wracając do pogaństwa upodobnili się do ludów Ameryki, jak Gottskalk nazywał Inuitów. W początkach poprzedniego wieku islandzki eksplorator i antropolog Vilhjalmur Stefansson wysunął hipotezę, opartą na własnych badaniach przeprowadzonych wśród tak zwanych Copper Inuit z Cambridge Bay w Nunavut, że Inuici krzyżowali się z Normanami. Niemniej jednak testy DNA wyodrębnionego z 350 próbek śliny pobranych od Inuitów z Grenlandii i rejonu Cambridge Bay, które w 2002 roku przeprowadzili Gisli Palsson i Agnar Helgason z Uniwersytetu Islandzkiego, nie wykazały niczego, co potwierdzałoby tę teorię [25].

Archeologiczne znaleziska sugerujące kontakty między normańskimi osadnikami a Eskimosami są nieliczne i trudne do zinterpretowania. Normańskie artefakty odnajdywano w osadach Inuitów w różnych częściach Grenlandii, nie wiadomo jednak, czy trafiły tam w efekcie wojen, grabieży, handlu czy choćby rozszabrowania statku, który utknął w lodzie. Na dalekim północnym zachodzie wyspy, w miejscach zamieszkałych w XII i XIII wieku, znaleziono pionek do gry, fragment kolczugi, strzęp wełnianego materiału i metalową nogę od kociołka do gotowania, jak również nieodłączny grzebień. Podobny zestaw przedmiotów wydobyto po wschodniej stronie wyspy Ellesmere'a, natomiast po stronie zachodniej niedawno natrafiono na wyposażone w zawias ramię składanej wagi z brązu, podobnej do tych, które używali kupcy epoki wikingów. To ostatnie znalezisko wskazuje, że relacje między obiema kulturami nie zawsze były wrogie [26]. Odkrycie tego technologicznie zaawansowanego urządzenia jest na swój sposób równie sugestywne i zastanawiające, jak odnalezienie drewnianego kompasu słonecznego, który wydobyto w 1948 roku nad brzegiem fiordu Uunartoq, niedaleko kolonii wschodniej, podczas wykopalisk w ruinach benedyktyńskiego konwentu zbudowanego w miejscu, gdzie wcześniej stał dom z okresu osadnictwa [27]. Kolejnym enigmatycznym znaleziskiem jest figurka wyrzeźbiona z kła morsa, w stylu typowym dla ówczesnej sztuki Inuitów kultury Thule, znaleziona na stanowisku z XIII wieku w południowej części wyspy Ziemia Baffina, po północnoamerykańskiej stronie Cieśniny DAVISA. Figurka przedstawia postać ubraną w tunikę ewidentnie europejskiego kroju, a nacięcie na piersi



w kształcie krzyża sugeruje, że jest to ksiądz lub biskup. Możliwe jednak, że jest to kobieta w stroju roboczym; w tamtych czasach mężczyźni i kobiety w Europie nosili bardzo podobne ubrania, przez co bardziej precyzyjna identyfikacja figurki staje się problematyczna [28].

W 1858 roku duński geograf Hinrich Rink zebrał pewną liczbę inuickich podań i wierzeń ludowych związanych z normańskimi kolonistami, przekazanych mu przez duńskich misjonarzy, którzy podczas posługi na Grenlandii spotykali Inuitów koczujących wśród porzuconych gospodarstw. Jedną z najbardziej wymownych historii dotyczy bezzasadnego zabicia przez Eskimosa dwóch Grenlandczyków w Kakortok lub Julianehåb, w południowo-zachodniej części wyspy. Ten incydent zapoczątkował, dobrze znane z sag, błędne koło zemsty – obie strony popełniały kolejne mordy, mszcząc się za ofiary wcześniejszych zabójstw. Historia kończy się śmiercią Ungortoka, wodza *kavdlunakker*, jak Eskimosi nazywali osadników [29].

Możliwe, że Ungortok to inuicka interpretacja normańskiego imienia „Ingvar”. Inna z zebranych przez Rinka historii brzmi jak relacja z najazdu łowców niewolników, o którym wspomina list papieża Mikołaja V. Pewnego dnia w grenlandzkich fiordach nieoczekiwanie pojawiły się wielkie statki nieznanego pochodzenia. Koczowniczy Inuici zdołali się przed nimi ukryć, ale normańscy koloniści, prowadzący osiadłe życie w swych gospodarstwach nad brzegami fiordów, byli łatwym celem. Tego typu ataki mogą mieć związek z wyprawami João Fernandesa, portugalskiego odkrywcy i handlarza niewolników, który około 1500 roku eksplorował wybrzeże Grenlandii. Fernandes utrzymywał biznesowe relacje z Bristolem, który w początkach i połowie XV wieku prowadził handel z Islandią. Wiadomo, że w pierwszej połowie XV wieku na wyspę tę napadali angielscy piraci i łowcy niewolników z Hull i Bristolu. Możliwe więc, że to pirackie floty, grasując u wybrzeża Grenlandii, przyczyniły się do zniknięcia skandynawskiego przyczółka w Arktyce.

*Zwierciadło króla*, trzynastowieczny poradnik i kompendium wiedzy, z którego wcześniej zaczerpnęliśmy opisy zjawisk naturalnych występujących na Dalekiej Północy, wkłada w usta wszechwiedzącego Ojca zgrabne podsumowanie niezmiernych trudności, jakim musieli stawić czoła grenlandzcy osadnicy:

Na Grenlandii zaś, jak zapewne wiesz, jest tak, że wszystko, co pochodzi z innych łądów, ma wysoką cenę, albowiem ten ład jest tak odległy od innych krajów, że rzadko ktokolwiek tam dociera. Wszystko, co jest potrzebne, by lepiej się tam żyło, trzeba

sprowadzać skądinąd, zarówno żelazo, jak i całe drewno używane do budowy domów<sup>[30]</sup>.

Wzmianka o konieczności sprowadzania nawet drewna do budowy domów może tłumaczyć, dlaczego nie powiodło się jedno z najniezwykłych przedsięwzięć epoki wikingów – domniemana próba rozszerzenia grenlandzkiej kolonii na ziemie Ameryki Północnej. Być może to normańscy myśliwi polujący daleko na północ od kolonii zachodniej i wyspy Disko, w rejonie, który nazywali Nordeste, jako pierwsi wpadli na pomysł przekroczenia Cieśniny Davisa, by zobaczyć, co się znajduje po drugiej stronie. Tak dalekie wyprawy myśliwych na północ wydaje się potwierdzać kamień runiczny znaleziony na wyspie Kingigtorsuaq w archipelagu Upernavik, około 320 kilometrów na północ od Disko. Runy na kamieniu głoszą niewiele ponad typowe dla takich inskrypcji stwierdzenie obecności ich autora w danym miejscu; sześć z nich, których nigdy nie udało się jednoznacznie odczytać, może oznaczać datę<sup>[31]</sup>. Myśliwi, podążający za morskami przemieszczającymi się wraz z lodem dryfującym letnią porą z północy, musieli dotrzeć do miejsca, w którym nagromadzona kora dodatkowo zwężyła Cieśninę Davisa. Tropiąc morsy wzdłuż skraju tej kumulacji paku lodowego, zapewne podążyli na zachód, aż do punktu, z którego można było dostrzec Ziemię Baffina leżącą po drugiej stronie cieśniny.

Możliwe, że Europejczycy – zapewne właśnie tacy myśliwi – przekroczyli Cieśninę Davisa na wiele lat przed około 1000 rokiem, który tradycyjnie uznaje się za „odkrycie” Ameryki Północnej. Sugerują to wyniki prac wykopaliskowych przeprowadzonych w ostatnim czasie pod kierownictwem Patricii Sutherland z Kanadyjskiego Muzeum Cywilizacji na stanowisku archeologicznym niedaleko Kimmikut, współczesnej placówki handlowej w południowej części Ziemi Baffina. Znaleziono tam między innymi niewielką, wyrzeźbioną w drewnie maskę przedstawiającą pociągłą, być może brodatą twarz, przędzę z futra zająca polarnego oraz tak zwane rabosze<sup>[\*3]</sup>. Przędza i drewno były obce ówczesnej kulturze Inuitów, dlatego zidentyfikowano je jako przedmioty pochodzenia skandynawskiego. Chociaż szczur nie jest rdzennym gatunkiem w Arktyce, mikroskopijne ilości szczurzych odchodów znalezione na stanowisku w Kimmikut także mogą dowodzić obecności tam Skandynawów. Pierwsze wyniki analizy radiowęglowej próbek sierści tych zwierząt wskazują, że było to od 75 do 100 lat przed 1000 rokiem<sup>[32]</sup>.

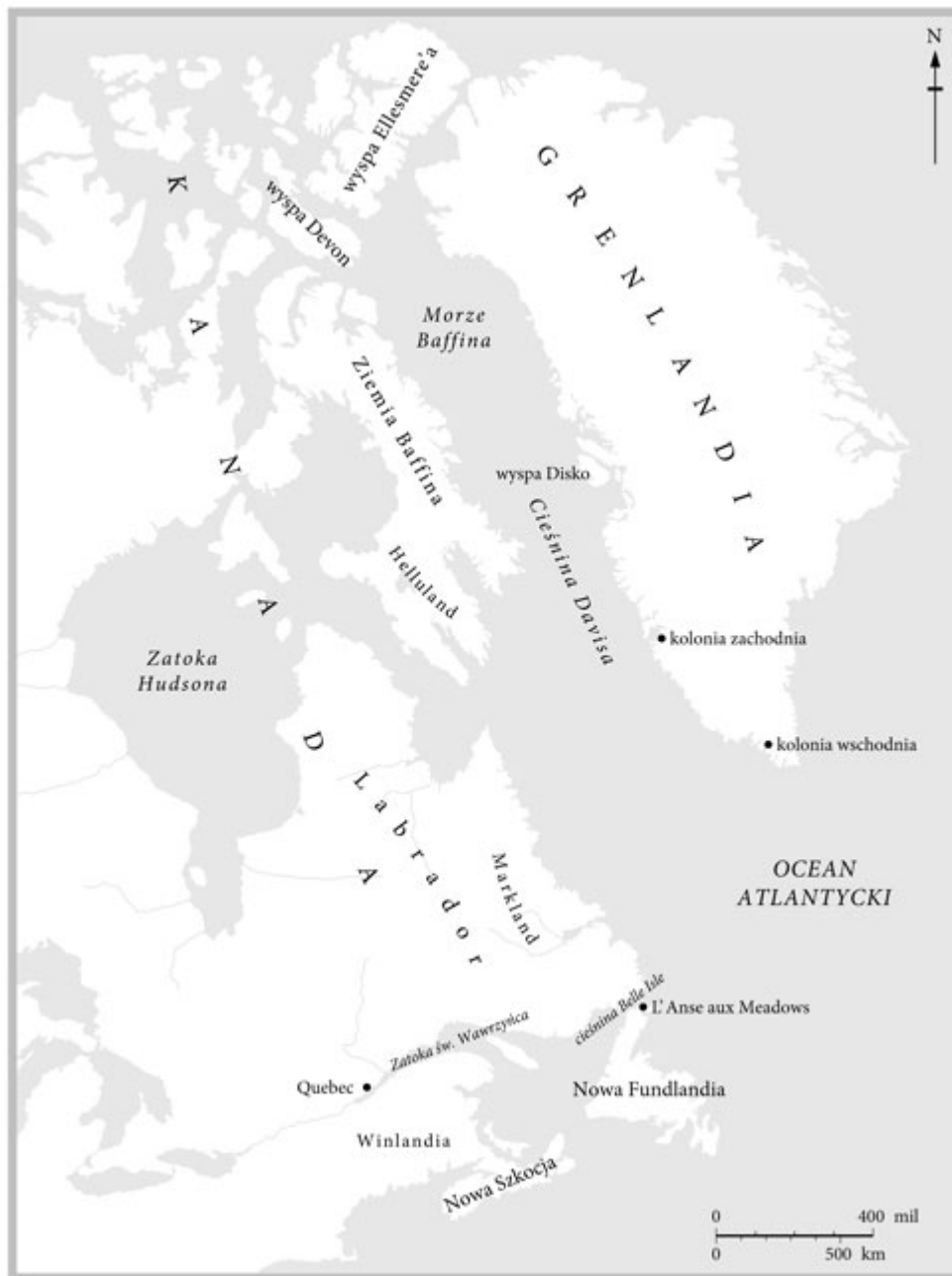
Datowanie oraz interpretacja tych znalezisk pozostaje jednak prowizoryczna, a uznana historia północnoamerykańskiej eskapady opiera się na dwóch źródłach literackich, *Sadze o Grenlandczykach* i *Sadze o Eryku Rudym*, zwanych zbiorczo „sagami winlandzkimi”. Obie powstały mniej więcej 200 lat po wydarzeniach, które opisują. Historia zaczyna się od relacji z wyprawy Bjarniego Herjolfssona, który około 985 roku wyruszył z Islandii, by odwiedzić ojca na Grenlandii. Bjarni zboczył z kursu w gęstej mgłę i znalazł się daleko na południe od zamierzonego celu podróży. Halsując z powrotem na północ, po drodze minął trzy nowe, nieznane lądy, ale za każdym razem konsekwentnie odmawiał zejścia na brzeg, argumentując załodze, że to nie jest Grenlandia<sup>[33]</sup>. *Saga o Grenlandczykach*, uważana za starszą od *Sagi o Eryku Rudym*, opisuje pięć osobnych ekspedycji (w tym jedną nieudaną) do leżących na zachodzie nowych lądów. Według tej wersji pierwszą osobą po Bjarnim Herjolfssonie, która dotarła do Ameryki Północnej, był syn Eryka Rudego, Leif. Około 15 lat po tym, jak Bjarni ujrzał nowe lądy, Leif przeprowadził pierwszą wyprawę *stricte* odkrywczą. Zapoczątkowaną przez Leifa eksplorację kontynuowali członkowie jego rodziny.

*Saga o Eryku Rudym* łączy wszystkie te ekspedycje w jedną wyprawę, którą jakoby dowodzili Thorfinn Karlsefni i jego żona Gudrid, natomiast rolę Leifa Erikssona umniejszono, przedstawiając go jako pierwszego przypadkowego odkrywcę. Część współczesnych badaczy, między innymi Islandczyk Ólafur Halldórsson, wskazuje na obecność w *Sadze o Eryku Rudym* ewidentnych śladów genealogicznej obsesji tamtych czasów. Autor sagi naginał fakty, promując Thorfinna jako odkrywcę Winlandii, żeby podnieść prestiż jego potomków, a w szczególności wesprzeć kampanię na rzecz kanonizacji w XIII wieku biskupa Björna Gilssona, który wywodził się w prostej linii od Thorfinna i Gudrid<sup>[34]</sup>. Inne różnice w szczegółach i rozłożeniu akcentów między obiema sagami wydają się wynikać z pobudek literackich, ewentualnie z uwzględnienia nowych źródeł informacji<sup>[35]</sup>. Wiadomo, że Hauk Erlendsson, który zredagował czternastowieczną kopię *Sagi o Eryku Rudym*, zmienił szereg szczegółów, między innymi trasę rejsu podaną w rozdziale ósmym. Trudno dzisiaj dociec, jakie kierowały nim względy: polityczne, literackie czy choćby praktyczne.

Normańscy eksploratorzy, którzy po przebyciu Cieśniny Davisa ruszyli na południe, wyróżnili i nazwali trzy lądy. Każda z nazw odzwierciedlała topografię i do pewnego stopnia ekonomiczną wartość danego regionu. Pierwszym był Helluland, co w przybliżeniu oznacza „ziemia płaskich

kamieni” – niewątpliwie wielka i jałowa Ziemia Baffina. Po minięciu południowego krańca tej wyspy pierwszym miejscem, które musiało zainteresować poszukujących drewna i żelaza Normanów, była zatoka Ungawa w północno-wschodnim rogu Labradoru – rejon gęsto porośnięty świerkiem czarnym i modrzewiem, gdzie zaczynał się rozległy Markland. Podążając dalej wzdłuż wybrzeża, normańscy żeglarze dotarli do cieśniny Belle Isle. Tam po raz pierwszy widzieli ląd po obu stronach, wpływając w szeroki na 18 kilometrów przesmyk między Labradorem a Nową Fundlandią, który wiódł do Zatoki Świętego Wawrzyńca. Nie jest jasne, gdzie kończył się Markland, a zaczynała Winlandia, ale Zatoka Świętego Wawrzyńca tworzy niemal zamknięty akwen i płynąc wzdłuż wybrzeża, odkrywcy dotarliby z powrotem do cieśniny Belle Isle<sup>[36]</sup>. To właśnie tutaj, na północno-wschodnim krańcu Nowej Fundlandii, założyli osadę nazywaną dziś L’Anse aux Meadows, która ciągle pozostaje jedynym miejscem w Ameryce Północnej, gdzie naukowo dowiedziono istnienia normańskiej osady z epoki wikińskiej<sup>[37]</sup>.

Hipotezę, że znana z sag Winlandia to właśnie L’Anse aux Meadows, wysunął już w 1914 roku Nowofundlandczyk W.A. Munn, ale dopiero w 1960 roku Norwegowie Helge i Stine Ingstadowie ustalili prawdopodobną lokalizację i rozpoczęli wykopaliska, odkrywając pozostałości bezsprzecznie normańskiej osady. Naukowcy od dawna uważali, że to miejsce nie może być Winlandią z sag, ale w miarę jak prace archeologiczne ujawniały wielkość samej osady i środków potrzebnych do jej zbudowania, to stanowisko uległo zmianie i obecnie odkrytą przez Ingstadów osadę powszechnie, chociaż niejednomyślnie, utożsamia się z Winlandią<sup>[38]</sup>. Jednym z bardziej przekonujących argumentów są współczesne szacunki liczbowe, według których trzy zidentyfikowane budynki mieszkalne mogły łącznie pomieścić od 70 do 90 osób. Tak duża liczba stanowiła znaczną część zasobów ludzkich grenlandzkiej kolonii, gdyż na tym wczesnym etapie społeczność normańskich osadników liczyła nie więcej niż 500 osób. Na podstawie współczesnych prac rekonstrukcyjnych oszacowano, że wybudowanie tych trzech domów wymagało zaangażowania około 60 osób na okres około dwóch miesięcy. Wydaje się więc mało prawdopodobne, by nowo powstała kolonia, jak ta na Grenlandii, mogła pozwolić sobie na zbudowanie i utrzymanie więcej niż jednej takiej osady.



Normańska kolonizacja Grenlandii i Ameryki Północnej, z zaznaczonym stanowiskiem archeologicznym w miejscu osady L'Anse aux Meadows.

Okolo jednej trzeciej ze 150 prób radiowęglowych przeprowadzonych dla stanowiska w L'Anse aux Meadows wiąże się z okresem normańskiego osadnictwa w tym miejscu, datując je na okres między 980 a 1020 rokiem. Trzy budynki, z których dwa wielkością dorównywały największym domom islandzkich *goðar*, zbudowano na terasie około 100 metrów od wschodniego brzegu Zatoki Epaves. U podnóża terasy wije się strumień, obecnie noszący nazwę Black Duck Brook, uchodząc w tym miejscu do morza.

Pozostałości pieca na węgiel drzewny odnalezione po przeciwnej stronie strumienia identyfikują miejsce, gdzie znajdował się warsztat kowalski. Wydaje się, że służył przede wszystkim do wytwarzania metalowych gwoździ – w pobliżu niewielkiego budynku po wschodniej stronie wysuniętego najdalej na północ domu osady, gdzie dokonywano napraw statków, znaleziono łącznie 81 fragmentów gwoździ.

Domy zbudowano z darni, pokrywając je dachami z drewna, które w wilgotnym nadmorskim klimacie mogły posłużyć od 20 do 30 lat. Nie stwierdzono żadnych śladów napraw<sup>[39]</sup>. Choć Normanowie przywieźli ze sobą bydło, nie znaleziono stodoł ani stajni, co może stanowić kolejną wskazówkę, że to miejsce nie miało być stałą osadą, ale raczej bazą służącą do wstępnej obróbki i wysyłki drewna.

*Saga o Grenlandczykach* wspomina tylko o jednym obozie w Winlandii, noszącym nazwę Leifsbudir, czyli obóz Leifa. *Saga o Eryku Rudym* wymienia dwa: Straumfjord (fiord prądów morskich) i Hóp (mała zatoka lub zalew). Archeolog Birgitta Wallace, która przez wiele lat prowadziła badania w tym miejscu, utożsamia Straumfjord z L'Anse aux Meadows, natomiast Hóp z letnim obozowiskiem położonym znacznie dalej na południe, zbyt małym i sporadycznie zamieszkiwanym, by pozostawić po sobie znaczący ślad archeologiczny. Opierając swoją hipotezę na fakcie obecności orzecha szarego w odpadach po obróbce drewna na terenie głównej osady, Wallace umiejscowiła Hóp gdzieś poniżej północnej granicy występowania tego gatunku drzewa – najpewniej w północno-wschodniej części Nowego Brunszwiku, gdzie ponadto przebiega północna granica zasięgu występowania winorośli, od której pochodzi normańska nazwa tego regionu. Wallace tłumaczy tę nazwę wysokim statusem wina wśród Skandynawów epoki wikingów. Dla Leifa i jego rodziny odkrycie własnego źródła winogron musiało być tyleż zaskakujące, co mile widziane.

Nie było im jednak dane nacieszyć się w spokoju tymi rarytasami. Sagi są świadectwem narastającego konfliktu między Normanami a tubylcami – plemieniem rdzennych Amerykanów napotkanych w Hóp; także ich Normanowie nazywali Skraelingami. Współczesne badania wykazały, że byli to przodkowie Beothuków i Mikmaków. Oba te plemiona przejawiały fascynację czerwonym kolorem, co umiejętnie wykorzystywali Grenlandczycy, oferując w zamian za futra czerwoną wełnianą odzież. Narastała jednak wzajemna podejrzliwość i mnożyły się przypadki kulturowych nieporozumień – w końcu doszło do wybuchu przemocy. Obie strony poniosły ofiary śmiertelne. Dla kolonistów życie było najbardziej deficytowym z zasobów, jakimi dysponowali, dlatego zamiast ryzykować

straty w ludziach, których nie mieli kim zastąpić, wycofali się do osady Straumfjord. Prawdopodobnie to właśnie świadomość, jak liczni i wrogo nastawieni są tubylcy otaczający tę i ewentualne przyszłe osady, zniechęciła Grenlandczyków do prób osiedlenia się na stałe na nowym kontynencie. Perspektywa wytwarzania własnego wina może i była kusząca, ale to drewno było niezbędne do przetrwania.

Markland miał drewna pod dostatkiem, znajdował się bliżej i nie był zamieszkały przez wrogich tubylców. To niemal pewne, że wyprawy przez Cieśninę Davisa do zatoki Ungawa, by narąbać tam drewna i zebrać rudę darniową dla grenlandzkich kuźni, stały się tak regularne, że islandzcy kronikarze, którzy czasem odnotowywali wydarzenia dotyczące ich grenlandzkich sąsiadów, już nie uważali tych rejsów za godne uwagi. Niedawne odkrycie w późnej warstwie kulturowej „farmy pod piaskami” sierści bizona oraz niedźwiedzi brunatnego i czarnego (żaden z tych gatunków nie występuje na Grenlandii) sugeruje, że po drugiej stronie „wielkiej wody” Normanowie mogli również polować<sup>[40]</sup>. Wydaje się, że Islandczycy przejawiali zainteresowanie sprawami Grenlandii tylko wtedy, gdy dotyczyły one ich samych. Jedyne kolejne doniesienia w ich annałach na temat wypraw na drugą stronę Cieśniny Davisa to wzmianka o urodzonym na Islandii biskupie Grenlandii, który w 1121 roku wyprawił się na poszukiwanie Winlandii, chociaż nie wiemy, z jakim skutkiem, oraz informacja, że w 1347 roku mały statek z załogą 17 lub 18 Grenlandczyków, wiozący ładunek drewna z Markland na Grenlandię, zboczył z kursu i zawinął na Islandię. To zawężone pole zainteresowania wydaje się wskazywać, że do tego czasu Islandczycy wykształcili coś w rodzaju tożsamości narodowej. Nie sposób stwierdzić, czy ich sąsiedzi z zachodu kiedykolwiek osiągnęli ten etap, zanim kolonia przestała istnieć. Zapewne nie. Życie Grenlandczyków prawdopodobnie było zbyt znojne, by mogli sobie pozwolić na taki luksus. Drewniany krucyfiks wydobyty podczas wykopalisk na terenie gospodarstwa u wejścia do doliny Austmannadaln, w obrębie kolonii zachodniej, przedstawia nie dumnego, muskularnego Chrystusa Zwycięzcę, ale Chrystusa cierpiącego, wycieńczonego, bezwładnie wiszącego na krzyżu. Pod względem koncepcji i wykonania jest on skrajnie różny od wizerunku na kamieniu z Jelling, stanowiąc trafny, symboliczny komentarz do srogo losu normańskich Grenlandczyków.

## Ragnarök na Islandii

*Księga osadnictwa* wymienia wśród pierwszych osadników na Islandii kilku chrześcijan. Byli to: Helgi Chudy, Orlyg Stary, Helgi Bjola, Jorund Chrześcijanin, Aud Głębokomyśląca i Ketil Głupek. Wszyscy oni pozostali wierni swej religii do końca życia. Wydaje się jednak, że kiedy odeszli, część ich dzieci wróciła do starych wierzeń i składania ofiar Odynowi i Thorowi. Chociaż część Islandczyków wyznawała chrześcijaństwo, szczególnie żony i niewolnicy (z których wielu pochodziło z chrześcijańskich społeczności na Wyspach Brytyjskich), przez długi czas stanowili oni mniejszość wyznaniową. Dopiero kiedy w drugiej połowie X wieku chrześcijaństwo zaczęło stanowczo wkraczać na terytorium Danii i Półwyspu Skandynawskiego, w ostatnich dwóch dekadach ten proces objął również Islandię.

Wśród zwykłych Islandczyków bodaj najpopularniejszym bogiem był Thor i właśnie w nim szukali oparcia miejscowi pogańscy, którzy znaleźli się pod coraz większą presją ze strony chrześcijaństwa. Pod wieloma względami była to wojna światów, w której prominentną rolę odgrywała poezja. Pogańscy poeci kwestionowali męskość chrześcijan, a chrześcijańscy poeci drwili z pogan, wyszydzając ich przesadność i głupotę. Pierwszymi misjonarzami, którzy głosili Ewangelię na Islandii, byli saski biskup o imieniu Fredrik oraz miejscowy konwertyta i były wiking, znany jako Thorvald Obieżyświat. Pewnego razu, kiedy Fredrik i Thorvald nauczali na zachodzie kraju, nieopodal, w zasięgu głosu, kapłanka o imieniu Fridgerd odprawiała ceremonię złożenia ofiary. Thorvald wyraził wierszem swoją frustrację i rozczarowanie:

Przybyłem głosić Dobrą Nowinę,  
Nikt mnie nie chciał słuchać.  
Szydził z nas syn kapłanki,  
Rosząc unurzaną we krwi gałązką.  
Stara wiedźma opętana,  
Niechaj ją piekło pochłonie,  
Słowa poety zagłuszała,



Zawodząc przed pogańskim ołtarzem <sup>[1]</sup>.

Chociaż, jak pamiętamy, w prześmiewczym wierszyku na temat Thornvalda i biskupa Fredrika temu pierwszemu przypisano mniej haniebną rolę w insynuowanym stosunku płciowym między nimi, Thorvald poczuł się tak dotknięty, że zabił dwie ze szkalujących go osób, za co został wyjęty spod prawa i skazany na wygnanie z Islandii. Nie powinniśmy jednak wykluczać możliwości, że ta drastyczna demonstracja poczucia honoru u konwertyty sprawiła, że Islandczycy nabrali więcej respektu dla chrześcijaństwa, które w ten sposób stało się dla nich mniej wynaturzoną i obcą kulturowo religią.

*Kristni Saga*, historia chrystianizacji Islandii, napisana przez nieznanego autora i datowana przez większość badaczy na połowę XIII wieku, identyfikuje Thorvalda jako towarzysza Olafa Tryggvasona. Według tego źródła Olaf wysłał go z misją mniej więcej w tym samym czasie, kiedy objął tron Norwegii i rozpoczął próby narzucenia chrześcijaństwa swoim rodakom. *Ágrip* przypisuje Olafowi chrystianizację Norwegii, Islandii, Szetlandów, Orkadów i Wysp Owczych. Późniejsze, niewiarygodne źródła sugerują ponadto jego wkład w chrystianizację Danii, Grenlandii i Rusi Kijowskiej <sup>[2]</sup>. Jako chrześcijanin i monarcha, Olaf mógł uważać siebie za człowieka ze wszech miar nowoczesnego. Tymczasem Islandia – kraj bez króla i pogańska wspólnota – była ze wszech miar anomalią, dlatego Olaf uznał, że to jego rolą jest zaprowadzić tam ład i porządek. Ewidentny przejaw takiego myślenia zawiera *tháttr* pod tytułem *Historia Thorvalda Gaduły*, w której Olaf Tryggvason powierza tytułowemu bohaterowi zadanie nawrócenia na chrześcijaństwo niejakiego Bårda Mocnego, pogańskiego wodza, którzy zawzięcie trwał przy starej wierze. Kiedy Bård ostatecznie przyjął religię króla, tak podsumował to, co zaszło: „Nie ufam żadnym bożkom ani demonom. Wędrowałem od kraju do kraju, spotkałem olbrzymów i czarnoskórych ludzi, i żaden mi nie sprostał; od dawna więc pokładam ufność we własnej sile i umiejętnościach (*trúa á matt ok megin*)”. „Do tej pory uważałem się za bardzo niezależnego”, dodał. „Nigdy nie służyłem żadnym królom ani szlachetnie urodzonym. Teraz jednak chcę zostać twoim poddanym, królu, i służyć ci do końca mych dni” <sup>[3]</sup>. To był model godności królewskiej stworzony 200 lat wcześniej przez Karola Wielkiego, który od tego czasu stał się standardem. Harald Pięknowłosa miał nadzieję podporządkować Islandię norweskiej koronie, ustanawiając tam swojego jarla i popierając Uniego, syna Gardara (jednego z pierwszych odkrywców wyspy) jako kandydata do tego tytułu. Zainteresowanie Olafa

Islandią było w zasadzie rozwinięciem tych politycznych ambicji w imię chrześcijaństwa.

Olaf następnie wysłał na Islandię pochodzącego stamtąd Stefnira, by głosił Ewangelię wśród swoich krajan. Stefnir reprezentował siłowe oblicze chrześcijaństwa. Kiedy zdał sobie sprawę, że perswazja nie przynosi rezultatów, sięgnął po przemoc. Jeżdżąc po kraju ze swoją bandą, niszczył pogańskie świątynie, miejsca kultu i wyobrażenia bożków. Gdy poganie skrzyknęli się przeciwko niemu, schronił się z rodziną w Kjalarness. Podczas zimy sztorm poważnie uszkodził jego statek. Zachwyceni czciciele pradawnych bogów zinterpretowali to jako znak, że Asowie nie życzyli dobrze Chrystusowi i jego wyznawcom:

Morski sokół Stefnira  
Padł ofiarą gniewu wszechwładnych mocy;  
W kadłubie kipiel się panoszy,  
Woda burty rozdziera.  
To, co ziemie nasze spaja,  
To, co grzmiącą rzekę  
Lodu furią napęlnia,  
Asowie mają we władaniu <sup>[4]</sup>.

*Gesta Hamburgensis* Adama z Bredy zawiera wzmiankę, że *Apud illos non est rex, nisi tantum lex* („Nie ma wśród nich króla, jedynie prawo”). Pewną wskazówką świadczącą o tym, że Islandczycy poczuli się zaniepokojeni nietolerancyjną naturą chrześcijaństwa, jest fakt, że w reakcji na ekscesy Stefnira, broniąc się przed fanatyzmem wyznawców tej religii, sięgnęli po rozwiązania prawne <sup>[5]</sup>. Nowa ustawa, znana jako *frændaskömm* (w przybliżeniu „hańba rodowa”), zakazywała słów i czynów bluźnierczych, w tym niszczenia lub profanowania miejsc kultu i wyobrażeń bogów. Piętnowanie takich występków było obowiązkowe. Majątek oskarżonych przejmowali ich krewni, którzy byli z nimi bliżej spokrewnieni niż kuzyni w czwartej linii, ale dalej niż kuzyni w drugiej linii. Ten warunek podkreślał zasadniczą odpowiedzialność rodziny za postępowanie poszczególnych jej członków, jednocześnie gwarantując, że w przypadku skazania bluźniercy na wygnanie jego własność pozostanie w rodzinie. W tym sensie nowa ustawa eksponowała rolę czynnika osobistego i rodzinnego w zachowaniu integralności pogańskiego społeczeństwa, w przeciwieństwie do centralizacyjnych tendencji w chrześcijaństwie, których jawnym przejawem był nacisk Kościoła, by zmarłych grzebać w miejscu publicznym, na ziemi kościelnej, a nie na prywatnym, rodzinnym terenie.

Stefnir, napiętnowany przez własną rodzinę, z mocy nowej ustawy został skazany na wydalenie z kraju<sup>[6]</sup>. Choć nic nie wiadomo o tym, by kogokolwiek nawrócił albo choćby nazaczył krzyżem, jego działalność tylko pogłębiła religijny rozłam na Islandii.

Olaf wysłał trzecią misję, na czele której stanął porywczy i krnąbrny Sas o imieniu Thangbrand. Jako że temperamentem przypominał Thorvalda, także on dał się sprowokować werbalnym atakom. Jak głosi *Kristni Saga*, miejscowi poeci komponowali i rozgłaszali obraźliwe wierszyki na jego temat<sup>[7]</sup>. Jeden z nich, Vetrildi, przypłacił to życiem – kiedy razem ze sługami zbierał darń, Thangbrand dopadł go i zabił. Inny, znany jako Thorvald Słaby, został zabity w Grimnes, na południowym zachodzie kraju. Latem tego samego roku Althing nakazał Thangbrandowi wyjechać z Islandii. Zła pogoda uniemożliwiła mu pierwszą próbę opuszczenia wyspy i musiał przezimować na zachodzie kraju. On i jego ludzie zostali społecznie wykluczeni. Miejscowi poganie nie chcieli z nimi handlować, dlatego musieli zdobywać żywność siłą. Choć za to, co wzięli, zostawiali pieniądze, zostali uznani za złodziei. Doszło do walki, w której zginęło ośmiu pogan i dwóch ludzi Thangbranda. Kolejna próba wyjazdu nie powiodła się, gdy statek Thangbranda porwało morze i poważnie uszkodziło, dając inspirację do drugiego wiersza, w którym sztormową pogodę postrzegano jako wyraz niezadowolenia Asów z powodu obecności chrześcijan. W tym utworze, który skomponowała poetka o imieniu Steinunn, niszczycielski żywioł zesłał sam Thor:

Wywłókł Thor zwierzę Thvinnilla,  
Langskip Thangbranda, z dala od brzegu,  
Tam rumaka mórz wytrząsł i obił,  
Zanim go w piach cisnął.  
Nie wróci on już do królestwa Atalla,  
Bezkresnych wód nie przemierzy,  
Gdyż sztorm przez Thora zesłany  
Rozłupał go na drzazgi.  
Patrzył dzwonu stróż,  
Jak pogromca syna olbrzymki  
Miażdżył wołu siedliska mew.  
Chrystus nawet nie spojrział,  
Kiedy morski kruk dziób nurzał w falach.  
Widać, niezbyt uważnie strzegł Bóg  
– Jeśli w ogóle – renifera Gylfiego<sup>[\*1]</sup><sup>[8]</sup>.

Ari przekazał nam, że kiedy Thangbrand w końcu wydostał się z wyspy i wrócił do Trondheim, powiedział królowi Olafowi, że „nie ma szans na to, by chrześcijaństwo tam się przyjęło”<sup>[9]</sup>. Z przyczyn, które Teodoryk Mnich nazwał „wrodzoną nieustępliwością i barbarzyńską naturą mieszkańców”, w ciągu dwóch lat, kiedy przebywał na wyspie, nakłonił do przejścia na chrześcijaństwo tylko niewielką grupę Islandczyków<sup>[10]</sup>. Niemniej jednak byli wśród nich czterej bardzo wpływowi wodzowie: Hall z Sidy, Gizur Biały, Hjalti Skjeggjason (zięć Gizura) i Thorgils z Ölfus<sup>[11]</sup>. Wściekły król rozkazał zatrzymać wszystkich Islandczyków w Trondheim, skonfiskować ich dobytek i rozpuścić wieści, że ich zabije lub okaleczy. Gizur i Hjalti jakimś sposobem dowiedzieli się o tym, gdyż obaj udali się do Norwegii. Uprosilili króla, by nie czynił krzywdy ich ziomkom i pozwolił, by to oni spróbowali nawrócić swój lud. Argumentowali, że Thangbrand dopuścił się zabójstw oraz że jego zachowanie i postawa były nie do przyjęcia u obcokrajowca. Zapewnili króla, że jako tubylcy mają większe szanse odnieść sukces. Gizur był kuzynem Olafa w drugiej linii i ta rodzinna koneksja z pewnością dodała wagi jego prośbie, by nie czynić jego rodaków w Norwegii odpowiedzialnymi za konserwatyzm Islandczyków w swej ojczyźnie. Olaf zgodził się, by podjęli taką próbę, ale na wszelki wypadek zatrzymał czterech zakładników, po jednym z każdego regionu. Wszyscy czterej byli spokrewnieni z najbardziej prominentnymi wodzami.

Gizur i jego towarzysze, do których dołączył ksiądz o imieniu Thormod, wyruszyli na Islandię następnego lata, w czerwcu 999 roku, by zdążyć na zebranie Althingu w Thingvellir, które miało się odbyć pod koniec tego miesiąca<sup>[12]</sup>. Najpierw zawinęli na wyspy Westman u południowo-zachodniego wybrzeża Islandii, skąd ruszyli do Landeyjar. By tam dotrzeć, musieli pokonać około 100 kilometrów. Początkowo podróżowali pieszo wzdłuż wybrzeża. Znajdowali się na terenie, którym władał *goði* Runolf, lokalny wódz wymieniony w kilku źródłach jako jeden z najzacieklejszych przeciwników chrześcijaństwa, dlatego żaden z jego *tingmenn* nie chciał im sprzedać koni. Dopiero gdy dotarli do Háfr, w rejonie Holt, gdzie mieszkał szwagier Hjaltiego, mogli przesiąść się na konie. Podążając dalej, dołączyli do miejscowych chrześcijan udających się na doroczne zgromadzenie.

Rok wcześniej podczas zebrania Althingu Hjalti został uznany za winnego bluźnierstwa i wyjęty spod prawa za to, że stojąc na Skale Prawa, wyrecytował obraźliwy dwuwiersz pod adresem bogini Freji:

Nie jest mą intencją natrząsać się z bogów,  
Ale Freja zdaje mi się ladaczną.

Nie chcąc stwarzać wrażenia, że za nic mają postanowienia prawowitego organu władzy, Gizur i inni przekonali Hjaltiego, że będzie lepiej, jeśli zostanie i przeczeka w miejscu zwanym Laugardal, a oni podążą dalej bez niego. Rozbiwszy na noc obóz nad brzegiem jeziora, dowiedzieli się, że ich przeciwnicy zamierzają, nawet siłą, jeśli będzie to konieczne, uniemożliwić im dotarcie na miejsce obrad Althingu. Gizur wysłał więc wiadomość do swoich zwolenników w Thingvellir, prosząc, by wyjechali im naprzeciw. Tymczasem zawzięty Hjalti uznał, że tak doniosła sprawa uzasadnia złamanie prawa, i dołączył do Gizura.

Delegacja chrześcijan dotarła do Thingvellir. Jako że znajdował się wśród nich człowiek wyjęty spod prawa, ich przybycie zakrawało na jawną prowokację. Atmosfera była bardzo napięta; jak to ujął Ari, „starcie wisiało na włosku i nikt nie wiedział, co z tego wyniknie”<sup>[13]</sup>. Być może to właśnie wtedy pogańscy przywódcy dowiedzieli się, że król Olaf wziął zakładników, i świadomość tego, jak złożona jest sytuacja, przyczyniła się do ostudzenia nastrojów. W każdym razie następnego dnia Gizura i Hjaltiego dopuszczono do Skały Prawa, skąd wygłosili swoje mowy do tłumu zgromadzonego na trawiastym stoku poniżej.

To było preludium do dnia obfitującego w niezwykle i dramatyczne wydarzenia. Kiedy Gizur i Hjalti skończyli przemawiać, chrześcijanie i pogańscy zgromadzeni u stóp Skały Prawa oświadczyli, że nie chcą dłużej żyć według tych samych praw. Zanosilo się na polityczny i społeczny chaos. Część chrześcijan zwróciła się do Halla z Sidy, by został ich głosiicielem praw i by opracował dla nich osobny kodeks. Hall odmówił i przekazał prośbę głosiicielowi praw wybranemu przez zgromadzenie, którym był Thorgeir Ljosvetningagodi. Hall zaoferował mu pewną kwotę pieniędzy, przypuszczalnie pochodzących z funduszy, które otrzymał od sponsora ich wyprawy, króla Olafa. W praktyce Thorgeira poproszono o stworzenie odrębnego zbioru praw, który wymagałby ustanowienia oddzielnego zgromadzenia z własnymi, chrześcijańskimi praktykami, tak aby obie społeczności wyznaniowe mogły funkcjonować w sposób niezależny od siebie, ale równoległy. Przypuszczalnie przewidywano również fizyczny podział kraju na osobne byty administracyjne<sup>[14]</sup>.

Thorgeir był wnukiem osadnika z regionu Rogaland na zachodzie Norwegii<sup>[15]</sup>. Miał trzy żony, które urodziły mu dziewięciu synów i córkę. Ponadto z innymi kobietami spłodził jeszcze dwóch synów. Jeden z nich, zwany Finni Marzyciel, był powszechnie znany ze swego daru jasnowidzenia<sup>[16]</sup>. Thorgeir głosił prawa Islandczykom już około piętnastu

lat, od 985 roku, i niemal na pewno był najtęższym umysłem prawniczym w kraju. Zgodził się dogłębnie rozważyć tę kwestię, po czym udał się do szałas, który zajmował na czas obrad Althingu. Zarówno Ari, jak i autor *Kristni Saga* przekazali nam z zastanawiającą szczegółowością, że po wejściu do szałas Thorgeir położył się, naciągnął na głowę opończę i w tej pozycji pozostał przez następne 24 godziny. Tymczasem na zewnątrz znowu doszło do eskalacji napięcia. Thorgeir nie był chrześcijaninem, ale poganom sam ten fakt nie wystarczył, by mieli pewność, że podejmie decyzję po ich myśli. Uradzili więc, że złożą bogom w ofierze po dwóch ludzi z każdego regionu. Chrześcijanie, na czele których stanął Hjalti, postanowili „przelicytować” ten gest. W ustępie, który czasem interpretuje się jako wskazówkę, że składanie ofiar z ludzi w rzeczywistości było zakamuflowaną formą kary śmierci, autor *Kristni Saga* przytacza następującą odezwę Hjaltiego do swych zwolenników i współwyznawców:

Poganie składają w ofierze najgorszych ludzi. To właśnie ich spychają w przepaść z klifów i grani. Wybierzmy spośród nas najzacniejszych i niechaj to będzie ofiara zwycięstwa dla Pana naszego Jezusa Chrystusa. Gizur i ja ofiarujemy siebie w imieniu naszego regionu <sup>[17]</sup>.

Możliwe, że była to tylko słowna potyczka, gdyż w dalszej części relacji z tego dnia nie ma już ani wzmianki o składaniu ofiar. Rankiem następnego dnia Thorgeir wyszedł z szałas i przekazał, by wszyscy zebrali się pod Skałą Prawa wysłuchać, co ma do powiedzenia. Pojawia się pokusa, by dosłowne przytoczenie tej przemowy we wczesnośredniowiecznym źródle uznać za przejaw literackiej konfabulacji. Niemniej jednak to, co miał do zakomunikowania Thorgeir, było tak doniosłe, że być może fragmenty jego wystąpienia zostały zapamiętane słowo w słowo przez słuchające go osoby i przekazane następnym pokoleniom. W każdym razie byłoby nietaktem kwestionować autentyczność relacji Ariego:

Powiedział, że źle się dzieje w kraju, którego mieszkańcy nie mogą mieć jednego prawa dla wszystkich. Przekonywał na różne sposoby, że nie powinni dopuścić, by tak się stało. Ostrzegł, iż doprowadzi to do takiej niezgody, że wybuchną walki, a ziemia ugorem stanie. (...) „Wydaje mi się”, powiedział, „że i my nie możemy dopuścić, by przeważyli ci, którzy najbardziej są skonfliktowani. Rozsądźmy ich i niech każda ze stron się wypowie, abyśmy wszyscy mogli żyć według jednego prawa i jednej religii. Tak bowiem się stanie, że niwecząc prawo, zniszczymy także pokój”. Kiedy skończył mówić, obie strony przystały, by żyli wedle tego samego prawa, które on ustanowi. Wtedy ogłosił, że wszyscy w tym kraju powinni być chrześcijanami, a ci, którzy do tej pory chrztu nie przyjęli, powinni to uczynić. Co do wynoszenia niemowląt

miało obowiązywać dawne prawo, tak samo, jak co do spożywania koniny. Ludzie zachowali też prawo do składania ofiar w skrytości, jeśli taka była ich wola, gdyby jednak znaleźli się świadkowie, groziła im za to mniejsza banicja <sup>[18]</sup>.

Thorgeir był poganinem, podobnie jak gros Islandczyków, możemy więc przypuszczać, że większość obecnych przyjęła jego słowa w milczeniu zdradzającym absolutną konsternację. Mimo to jego decyzję uszanowano i zanim zgromadzenie dobiegło końca, nastąpił zbiorowy chrzest. Większość ochrzciła się w zimnych wodach rzeki Öxará, która przepływa przez Thingvellir. Poganie z północy i południa, być może na znak niezadowolenia, zwlekali do chwili, gdy dotarli do gorących źródeł w Reykjalaug, w rejonie Laugardalr. Autor *Kristni Saga* skrupulatnie odnotował przyjęcie chrztu przez Runolfa, zatwardziałego poganina, którego syn był jednym z zakładników króla Olafa. To przypuszczalnie Runolf był inspiratorem ustawy *frændaskömm*, a niektóre źródła wskazują go jako osobę, która doprowadziła do skazania Hjaltego Skjeggjasona za wspomniane wcześniej bluźnierstwo wobec bogini Freji <sup>[19]</sup>. Hjalti musiał więc odczuwać osobistą satysfakcję ze chrztu Runolfa. „A teraz nauczymy starego *goði* skubania soli”, miał rzekomo powiedzieć, czyniąc aluzję do praktyki umieszczania szczypty soli na języku chrzczonej osoby.

Kultura północnego pogaństwa miała własny koniec świata, zwany Ragnarök, czyli „przeznaczenie bogów”. Snorri opisuje go dość szczegółowo w jednej z pieśni *Eddy prozaicznej*, zatytułowanej *Omamienie Gylfięgo*. Syntezując informacje zawarte w *Przepowiedni wieszczki*, *Pieśni Najwyższego*, *Pieśni Wafthrudnira* i *Pieśni Grimnira* pochodzących z *Eddy poetyckiej*, roztoczył wizję pogańskiej apokalipsy, której zapowiedzią będzie Fimbulvinter („straszna zima”) – trzy lata katastrofalnych w skutkach zamieci śnieżnych, wichru i mrozu, rozdzielone latami czarnego słońca, które nie przyniosą wytchnienia. Porzuciwszy wszelką nadzieję, mieszkańcy Midgardu ulegną chciwości, kazirodztwu i bratobójczym walkom. Apogeum tej długiej, koszmarnej nocy nastąpi, gdy wrogowie Asów – siły chaosu, które tak długo udawało im się utrzymać w ryzach – w końcu się wyzwolą. Midgardsormen, olbrzymi opasujący świat wąż, wędruje się z oceanu na ląd, wlokąc za sobą wzburzone fale, które zaleją świat. Gigantyczny wilk Fenrir, z potwornego potomstwa Lokiego i olbrzymki Angerboddy, którego los jest związany z ideą pożarcia słońca, schwytany i spętany łańcuchem wykutym przez karły z bezcielesnej materii świata (jak oddech ryby, odgłos stąpania kota i korzenie góry), teraz zerwie pęta, by wypełnić swój los. Olbrzymi Mrozu przybędą na pokładzie statku zbudowanego z nieobciętych paznokci

zmarłych. Za jego sterem stanie, w ostatecznym akcie zdrady, sam Loki. Niebo się rozstąpi, a Surt, Olbrzym Ognia, i jego hordy przekroczą niebiański most zwany Bifröst<sup>[\*2]</sup>. Wszystkie te wściekłe, mroczne siły udadzą się razem na równinę Vigrid, by tam zniszczyć bogów raz na zawsze. Heimdall, strażnik Asgardu, zadmie w róg. Na ten znak bogowie i wszyscy polegli wojownicy, których Odyn przyjął do Walhalli, ruszą konno do Vigrid stoczyć ostatnią wielką bitwę w obronie świata, chociaż wiedzą, że jest im pisane przegrać. Odyn w złotym hełmie, uzbrojony w swoją włócznię Gungnir, stanie do walki z wilkiem Fenrirem. Obok Thor uzbrojony w młot stoczy pojedynek z opasującym świat węzem, którego kiedyś omal nie schwytał, zarzucając do oceanu przynętę w postaci głowy byka, na którą skusił się Midgardsormen. Frejr będzie walczył z Surtem, a Heimdall z Lokim. Thor zabije węża, ale sam zostanie śmiertelnie zatruty jego jadem. Zrobi dziewięć kroków, zanim upadnie i skona. Heimdall i Loki zabiją się nawzajem. Wilk Fenrir pożre Odyna, a Surt pokona Frejra i roznieci ogień na całej ziemi, aż wszystko sześcinnie i nastanie mrok. Na koniec jednak Snorri opisuje powrót słońca i ujawnia, że nie wszyscy bogowie polegli i nie wszyscy ludzie zginęli. Życie i wiara odżyją na nowo, ale tym razem świat zaludni sprawiedliwe i szczęśliwe pokolenie, którego dobroć zostanie nagrodzona zstąpieniem „potężnego boga, który jest panem wszystkiego”<sup>[20]</sup>. To zakończenie, przepowiadające nadejście jedyne, wszechmogącego boga, jest jednym z kilku miejsc w tej historii, w których pobrzmiewa wątek nieuchronności Sądu Ostatecznego, pokrewny apokaliptycznemu nastrojowi, jaki dominował w kulturze chrześcijańskiej szczególnie w latach 1000 i 1033<sup>[\*3]</sup>.

Niedawno pojawiła się hipoteza, że mity o Fimbulvinter i Ragnarök mogą mieć historyczne korzenie w potężnej erupcji wulkanicznej, która nastąpiła w nieustalonym miejscu, zostawiając po sobie ślad widoczny w rdzeniu lodowym z Antarktyki w postaci charakterystycznej warstwy siarczanu datowanej na lata 533–534 (plus – minus dwa lata). Chociaż bizantyjski historyk Prokopiusz nie wspomina o samej erupcji, możliwe, że literackim echem tego wydarzenia jest wzmianka w jego *De Bello Vandalico*, gdzie napisał, że w 536 roku „zaobserwowano niezwykle zjawisko. Przez cały ten rok słońce świeciło niczym księżyc, nie promieniując, jakby znajdowało się w nieustannym zaćmieniu. Jego światło było nikłe i zupełnie inne od normalnego. Wraz z tym zjawiskiem pojawiły się wojna, głód i inne ziemskie plagi”.

Analiza dendrochronologiczna przeprowadzona w krajach skandynawskich ujawniła wystąpienie mniej więcej w tym samym czasie



gwałtownej, krótkoterminowej zmiany klimatycznej. Warunki zbliżone do zaćmienia, odnotowane nawet w Chinach, trwały aż do jesieni 537 roku. Kojarzy się je z uderzającym wzrostem liczby złotych skarbów zakopanych na północy Skandynawii w połowie VI wieku, sugerując, że były to dary dla bogów mające na celu przebłaganie ich i zakończenie przerażającego, nienaturalnego braku letniej pory roku. Po Fimbulvinter lat 536–537 nastąpiła dekada stosunkowo zimnych lat, a w latach 541–542 pandemia dżumy Justyniana, która, jak się szacuje, uśmierciła połowę populacji Europy. Nietrudno sobie wyobrazić, jak wspomnienia tych strasznych czasów, a także strach przed ich powrotem, były przekazywane z pokolenia na pokolenie, z czasem przeradzając się w sugestywny mit o Ragnarök. Zdziesiątkowanie populacji Europy zostało tu przekształcone w śmierć wszystkich mieszkańców Midgardu (oprócz kobiety o imieniu Lif i mężczyzny zwanego Lifthrasir), ofiar apokaliptycznej wojny bogów Asgardu z wrogimi siłami natury i chaosu, uosobionymi przez pożerającego słońce wilka Fenrira, miotającego ogień Surta oraz całej menażerii olbrzymów, monstrów i węży <sup>[21]</sup>.

Zmierzch pogańskich bogów na Islandii, kiedy już nastąpił, w niczym nie przypominał dramatycznych scenariuszy i heroiczych śmierci rodem z *Przepowiedni wieszczki*, *Pieśni Wafthrudnira* czy *Omamienia Gylfięgo*. Zastąpił je rzeczowy wykład, wygłoszony przez stojącego na skalnej mównicy eksperta prawa, który zapewne potrzebował nie więcej niż godzinę, by wyłożyć swoje racje. Nawet w swym euhemerystycznym wcieleniu z *Sagi o Ynglingach* Snorriego Odyn umiera godniejszą śmiercią: „Odyn zmarł we własnym łóżu w Swithiod. Kiedy był bliski śmierci, poleciał, bo go naznaczono grotem włóczni, po czym oświadczył, że udaje się do Godheim, by powitać tam wszystkich swoich przyjaciół, i żeby wszystkich walecznych wojowników ofiarowywać jemu” <sup>[22]</sup>. To był wyjątkowy dzień w krwawej i pełnej przemocy historii tamtych czasów – pod wpływem garstki fanatyków porzucono cały panteon bogów i kulturowe dziedzictwo, które w jednej chwili stało się przeżytkiem. Nie licząc drobnych incydentów, ta doniosła przemiana odbyła się pokojowo. Nasuwa się więc pytanie dlaczego.

Cynikowi lub realście wyda się oczywiste, że pieniądze, które Thorgeir otrzymał od chrześcijanina Halla z Sidy, były łapówką albo przynajmniej zachętą mającą wpłynąć na jego decyzję. Kolejnym argumentem realisty może być fakt, że krewni czterech najpotężniejszych wodzów na Islandii, wśród nich syn przywódcy miejscowych pogan, byli zakładnikami chrześcijańskiego króla Olafa. Niemniej jednak przeważa opinia, którą

podziela sam autor *Kristni Saga*, że decyzja Thorgeira wynikała z jego wycucia politycznego i kulturowego. Inaczej mówiąc, była najbardziej racjonalnym rozwiązaniem trudnego i potencjalnie niebezpiecznego problemu. Biorąc pod uwagę przykład pogan z Birki, którzy oskarżyli swego ziomka Herigara, że przyjmując chrzest, popełnił zdradę kulturową, czy choćby słowa, które Saxo Gramatyk przypisuje Ludwikowi Pobożnemu, że „nie może być porozumienia między tymi, którzy wyznają przeciwstawne sobie religie”, rozsądek podpowiadał, że nadrzędnym dobrem jest zachowanie integralności islandzkiego społeczeństwa, a co za tym idzie, także pokoju [23]. W trakcie orędzia wygłoszonego ze Skały Prawa Thorgeir odwołał się do historii (literackiej lub mitycznej) o tym, jak dwaj skandynawscy królowie, Dagr i Tryggvi, toczyli ze sobą jałowe wojny, dopóki ku zadowoleniu wszystkich nie zapanowały między nimi pokój i przyjaźń [24]. Możliwe, że jego świadomość niebezpieczeństw czyhających na społeczeństwo podzielone religią i prawem wynikała z wiedzy, jaką dysponował na temat sytuacji w Anglii po inwazji Wielkiej Armii Pogan w 865 roku i narodzinach Danelag około 880 roku. Od chwili gdy doszło tam do podziału na ziemie Anglosasów i Duńczyków, nie nastąpiła żadna formalna integracja obu terytoriów. Jak zauważyliśmy wcześniej, niektóre paragrafy kodeksu prawnego z Wihtbordesstan, wydanego w 962 roku przez króla Edgara, odnotowują ten brak integracji: „Jest moją wolą, by wśród Duńczyków prawa świeckie były stosowane wedle uznania. Wśród Anglików jednakże obowiązywać ma wszystko to, co ja i moi radcy dodaliśmy do dekretów moich przodków dla dobra całego narodu” [25]. Jak wkrótce zobaczymy, utrzymująca się odrębność kulturowa Anglosasów i Skandynawów w Brytanii miała brzemienne w skutki konsekwencje dla stabilności angielskiego społeczeństwa.

Innym możliwym wyjaśnieniem biernej akceptacji decyzji Thorgeira jest fakt, że w 999 roku skandynawskie pogaństwo, a w szczególności to islandzkie, samoistnie chyliło się ku upadkowi, dlatego energiczna mniejszość bez większego trudu zdominowała w dużej mierze obojętną religijnie większość. Odnotowaliśmy wcześniej możliwość, że *Przepowiednię wieszczki* skomponowano jako akt liturgicznego oporu, staronordycki odpowiednik żydowsko-chrześcijańskiej tradycji prorocत्व sybilli, z Heimdallem jako pogańskim prototypem Chrystusa Zbawiciela [26]. Niemniej jednak prześmiewczy wierszyk Hjaltiego Skjeggjasona na temat Freji mógł być jaskrawym przykładem ogólnej tendencji w tamtych czasach, zwłaszcza wśród ludzi młodych, by bogów Asgardu traktować nie jak budzące respekt istoty, ale raczej niegroźnych i wręcz pociesznych

bohaterów starych ludowych bajd. Przychodzi tu na myśl eddaiczny poemat *Pieśń o Thrymie*, w którym Thor, rudobrody pogromca olbrzymów, musi wystąpić w roli mało przekonującej panny młodej, by odzyskać swój młot, albo historia o tym, jak Odyn wykradł Suttungowi miód poezji i uciekając pod postacią orła, z powodu przeciążenia musiał wydalić z siebie część łupu, przez co na świecie pojawiła się zła poezja. Widać tu całkowity brak nabożnej czci, jaką zwykle otacza się istoty będące przedmiotem kultu religijnego, a zabawny, dobroduszny ton tych historii bardziej przypomina *Takie sobie bajeczki* Rudyarda Kiplinga. W tym sensie nie odbiegają one bardzo od wydzwiku obrazoburczej rymowanki, którą Hjalti wygłosił ze Skały Prawa w 998 roku.

W 1995 roku w Skriddalur, nad brzegiem rzeki Thórisár we wschodniej części wyspy, archeolodzy odnaleźli grób opisany jako jeden z najbogatszych, jakie odkryto na Islandii. Dzięki obecności w nim pojedynczej angielskiej monety wybitej za panowania króla Edwina ustalono, że grób pochodzi z okresu, który nastąpił bezpośrednio po latach 955–957. Zmarły, mężczyzna w wieku 30–40 lat, został pochowany razem z koniem, mieczem, tarczą, toporem, włócznią i grotami strzał, a także osełką do ostrzenia miecza, odważnikami przydatnymi podczas handlowania i krzemieniem do rozpalania ognia. Pojawiła się hipoteza, że bogactwo tego grobu może świadczyć o zamierzonej próbie przywrócenia dawnej świetności pogańskim praktykom w obliczu naporu chrześcijaństwa, podobnie jak okazały grób łodziowy z Île de Groix u wybrzeża południowej Bretanii mógł stanowić reakcję na postępującą chrystianizację w pobliskiej Normandii w okresie po 912 roku<sup>[27]</sup>.

Ekspresja pogańskiej duchowości mogła przybierać różne formy. Pamiętamy, jak Ingolf, pierwszy osadnik na Islandii, na widok lądu wyrzucił za burtę słupy tronowe, następnie poprzysiągł, że zbuduje dom tam, gdzie morze wyrzuci je na brzeg, i słowa dotrzymał. Thorolf Mostrarskegg uznał górę na swojej ziemi za świętą i zabronił wszystkim choćby patrzenia na nią z nieobmytą twarzą. W *Sadzeo Hrafnkelu* poznaliśmy wodza tak bogobojnego, że zabił pastuszka, który ośmielił się dosiąść poświęconego Frejrowi rumaka. Niezależnie od tego, czy byli oni postaciami literackimi, czy istnieli naprawdę, trudno wyobrazić sobie ludzi pokroju Ingolfa, Thorolfa i Hrafnkela, jak po wysłuchaniu odezwy Thorgeira pokornie stają w kolejce do chrztu w rzece Öxará. Być może latem 999 roku wiara w pogańskich bogów nie była już czymś, za co Islandczycy byli skłonni zabijać, a tym bardziej umierać.

Te współczesne próby zrozumienia, dlaczego decyzja Thorgeira została jednogłośnie przyjęta, w naturalny sposób zakładają istnienie racjonalnego wyjaśnienia. Wydaje się, że leżąc w szalasi z opończą na głowie, Thorgeir rozważał wszystkie za i przeciw. Można sobie wyobrazić, że w ten sposób postąpiliby (pomijając szalasi i opończę) obecni politycy w obliczu trudnej decyzji. Od czasu do czasu wśród hipotez na temat decyzji Thorgeira pojawiają się teorie dopuszczające wątki irracjonalne. Teodoryk Mnich, autor *Historii starożytnych królów Norwegii*, był przekonany, że to sam Bóg natchnął umysł Thorgeira<sup>[28]</sup>. W ostatnich latach wskrzeszono teorię o boskiej interwencji podczas zgromadzenia Althingu, z tą jednak różnicą, że to nie chrześcijański Bóg miał być istotą interweniującą.

Badacze zwrócili uwagę, z jaką szczegółowością Ari opisał, że po wejściu do szalasi Thorgeir położył się i nakrył głowę opończą, chociaż nie wyjaśnił, dlaczego było to takie ważne. Fakt, że przez kolejną dobę trwał w bezruchu, zapewne poszcząc, skłonił naukowców do wysunięcia hipotezy, że był to rytuał religijny, w trakcie którego Thorgeir wysłał swojego ducha w podróż, by ten dowiedział się, jaka w tej kwestii jest wola bogów. Sigurdur Nordal, znamienity badacz z Islandii, był jednym z pierwszych, którzy dostrzegli taką możliwość, sugerując, że deliberacje Thorgeira były w istocie próbą pozyskania boskiego wsparcia<sup>[29]</sup>. Przytoczono porównania ze scenami z sag, które opisują zachowanie poetów podczas mistycznego aktu poszukiwania natchnienia. Najlepiej znanym przykładem jest ten z *Sagi o Egilu*: „A kiedy nastala jesień, Egil stał się bardzo markotny i często siedział z głową skrytą pod opończą. Arinbjørn zagadywał go, pytając między innymi, »Co teraz komponujesz? Dajże posłuchać«”. Dla autora sagi stan natchnienia, czy to podczas mistycznego aktu komponowania poezji, czy to przepowiadania przyszłości, nieodmiennie łączył się z nakrywaniem głowy opończą<sup>[30]</sup>. W *Geirmundar tháttur* poeta Bragi wykorzystuje mistyczne techniki kojarzone z komponowaniem poezji, by w nadprzyrodzony sposób pozyskać informacje na temat trójki dzieci bawiących się przed nim na podłodze; w końcowym momencie tej sceny, jak wynika z opisu, siedzi na podwyższeniu z kosturem w dłoni „mamrocząc coś w swoją opończę”. Ari nie wspomina, by Thorgeir mamrotał, ale wydaje się, że użycie opończy skrywającej głowę lub twarz, by odizolować się od otoczenia i zagłębić się w wewnętrzny, niewidzialny świat, było częścią rytuału zarówno tworzenia poezji, jak i wieszczenia. Lapoński szaman podczas opisanego w *Historia Norwegiae* seansu spirytystycznego nakrył się „płachtą”, by żadna żywa istota, choćby mucha, nie zakłóciła jego transu<sup>[31]</sup>.

Sugestia, że Thorgeir odbył szamańską konsultację, dostarcza wiarygodnego wytłumaczenia, dlaczego pogańska większość zaakceptowała jego postanowienie o zbiorowym przejściu na chrześcijaństwo. To dlatego, że taki proces decyzyjny nie był im obcy.

Tak się to odbywało, dlatego aprobowali decyzje, które zapadały w ten sposób, niezależnie od tego, czy się im podobały. Odyn był powszechnie znany ze swych enigmatycznych poczynań i nawet jeśli islandzcy pogaanie poczuli się rozczarowani, że największy z ich bogów zapragnął dla siebie takiego końca, niekoniecznie byli tym zaskoczeni. W istocie możemy tu dostrzec symboliczną scenę, w której stary bóg, znudzony pełnią funkcją, z westchnieniem ulgi ustępuje miejsca młodszemu, energicznemu. W przeciwieństwie do Boga chrześcijan Odyn czuł, że niewiele rozumie ze świata, który stworzył, a niezaspokojona ciekawość, by wiedzieć o nim więcej, była najbardziej wyróżniającą go cechą. Jego rezygnacja pozwoliłaby mu wędrować po świecie ze swoją świtą, w powłóczystym płaszczu i kapeluszu z szerokim rondem nasuniętym na jedno widzące oko, w poszukiwaniu wiedzy i zrozumienia. Przewrotność losu była dla pogan znajomym zjawiskiem. Rimbert w *Żywocie Ansgara* przytacza epizod, który wydarzył się podczas pierwszych prób nawrócenia Swewów z Birki. Po przybyciu do miasta Ansgar dowiedział się, że król Bjørn osobiście nie ma nic przeciwko jego działalności misyjnej. Niemniej jednak, jak oświadczył sam król:

Nie mam takowej władzy ani nie ośmielę się zaaprobować celów twojej misji, dopóki nie skonsultuję się z naszymi bogami, rzucając losy, i nie zapytam mojego ludu, jaka jest jego wola w tej kwestii. (...) Taki mamy tu obyczaj, że o wszelkich sprawach publicznych decyduje lud, a nie król.

Rimbert odnotował, że gdy zebrali się wodzowie, „król zaczął z nimi omawiać misję, z którą przybył do nich nasz Ojciec [Ansgar]. Uradzili, że trzeba rzucić losy, by dowiedzieć się, jaka jest wola bogów”<sup>[32]</sup>. Była to przypuszczalnie ta sama procedura, którą Tacyt zaobserwował u plemion germańskich<sup>[33]</sup>. Polegała ona na ścięciu gałęzi drzewa owocowego i podzieleniu jej na mniejsze kawałki, które następnie nacinano. Potem rzucano je na rozpostarty na ziemi materiał. Na koniec podnoszono trzy i analizowano je, a kapłan lub wróżbita odczytywał przepowiednię, udzielając jednoznacznej odpowiedzi na postawione pytanie. Rimbert napisał, że w przypadku misji Ansgara to „los przesądził, że wolą Boga było, by religia chrześcijańska zapuściła tu korzenie”. Taki obrót spraw nie zdziwił samego Ansgara, który wcześniej doznał wizji, że wynik będzie

pomyślny, ale dla prawie wszystkich innych było to wielkie zaskoczenie. Starszy wódz wstał, by zareagować na „zgiełk i zamieszanie” w tłumie. Przemawiając do zebranych, odniósł się do własnych doświadczeń, zachwalając zalety chrześcijańskiej wiary podczas zagrożenia na morzu i w innych kryzysowych sytuacjach. Podkreślił, że potęga Chrystusa polega na tym, że stoi on ponad losem, a jego wyznawcy zawsze mogą liczyć na wsparcie z jego strony. „Rozważcie to dobrze”, powiedział na koniec, „i nie odrzucajcie tego, co może przynieść wam korzyść. O ile bowiem w przypadku naszych bogów nigdy nie wiemy, czy okażą się dla nas łaskawi, o tyle ten Bóg zawsze i wszędzie przychodzi z pomocą tym, którzy uciekają się do Niego”. Mimo takiej rekomendacji król Bjørn nie mógł udzielić Ansgarowi zgody na głoszenie Ewangelii w Birce, dopóki nie przedłożył sprawy na drugim zgromadzeniu, w południowej części jego terytorium. Kiedy obecni tam dowiedzieli się, co zaszło w Birce, „za sprawą boskiej opatrności wszystkie serca stały się jak jedno i decyzję podjętą na poprzednim zgromadzeniu także tutaj zaaprobowano zgodnie i jednogłośnie”<sup>[34]</sup>. Niemniej jednak, jak widzieliśmy, powodzenie chrześcijańskiej misji wśród Swewów okazało się krótkotrwałe.

W obu tych przypadkach decydującym czynnikiem była jedność. Niezależnie od tego, czy słowa, które wypowiedział Thorgeir, były jego własne, czy inspirował je Odyn, nie ma wątpliwości, że w obliczu perspektywy Islandii podzielonej prawem i religią istotą jego przemowy był apel, by wszyscy żyli „według jednego prawa i jednej religii. Tak bowiem się stanie, że niwecząc prawo, zniszczymy także pokój”. Od swego zarania w latach siedemdziesiątych IX wieku islandzkie społeczeństwo – złożone z pogan, chrześcijan, pewnej liczby ateistów, którzy polegali tylko na sobie, oraz synkretycznych oportunistów, którzy w ramach dodatkowego ubezpieczenia przed słabymi płonami dodali Chrystusa do własnego panteonu – było tworem, który współcześnie nazwalibyśmy społeczeństwem pluralistycznym i wielowyznaniowym. Niemniej jednak w obliczu kryzysu, który nastąpił w 999 roku, głosiciel praw nie miał wątpliwości, jaką podążać drogą – wszyscy powinni wyznawać tego samego boga albo przynajmniej udawać, że to robią.

„Wtedy ogłosił, że wszyscy w tym kraju powinni być chrześcijanami, a ci, którzy do tej pory chrztu nie przyjęli, powinni to uczynić. Co do wynoszenia niemowląt miało obowiązywać dawne prawo, tak samo, jak co do spożywania koniny. Ludzie zachowali też prawo do składania ofiar w skrytości, jeśli taka była ich wola, gdyby jednak znaleźli się świadkowie,

groziła im za to mniejsza banicja”<sup>[35]</sup>. Ari odnotował te trzy odstępstwa niemal mimochodem, chociaż w istocie zapewne były to kwestie, które wśród zwykłych Islandczyków musiały budzić największe obiekcje przed przyjęciem chrześcijaństwa.

Aborcja jako metoda kontroli urodzeń ma tę zaletę, że nienarodzone dziecko pozostaje niewidoczne. W epoce wikingów rzeczywistość była brutalniejsza; w pewnych okolicznościach prawo dopuszczało porzucenie nowo narodzonych dzieci na pewną śmierć. Wydaje się, że tę praktykę niezmiennie uważano za haniebną. „W tamtych czasach biedakom wolno było zostawić swe dzieci na śmierć, ale taki uczynek był zawsze źle widziany”, napisał autor *Sagi o Thorsteinie Wolej Stopie*. To samo stanowisko prezentuje *Saga o Gunnlaugu Wężowym Języku*<sup>[36]</sup>, chociaż w tym wypadku powodem takiego postępku nie było ubóstwo. Islandczyk o imieniu Thorstein, syn Egila Skallagrímssona, opisał przyjacielowi z Norwegii, biegłemu w odczytywaniu snów, jeden ze swoich, w którym dwa orły na dachu jego domu walczą ze sobą na śmierć i życie o pięknego łabędzia, który do niego należał. Norweg powiedział Thorsteinowi, którego żona była w ciąży, że urodzi mu się córka, a łabędź z jego snu symbolizuje ją w wieku odpowiednim do zamążpójścia. Orły zaś to pretendenci, którzy obaj zginą, walcząc o jej rękę. Thorstein, podobnie jak kijowski książę Oleg, próbował przechytryć los. Oświadczył żonie, że jeśli powije dziewczynkę, musi ją porzucić na śmierć. Autor sagi wyjaśnia: „Albowiem kiedy te ziemie były jeszcze całkiem pogańskie, panował tu obyczaj, że ci, którzy mieli mało środków do życia i liczną rodzinę na utrzymaniu, zostawiali nowo narodzone dzieci na śmierć, chociaż taki czyn zawsze uważano za zły”. Jofrid, żona Thorsteina, ofuknęła go:

„Twoje słowa są niegodne mężczyzny twego statusu. Nikt, komu powodzi się tak dobrze, jak tobie, nie postąpiłby w ten sposób”.

„Wiesz, jaki jestem porywczy”, ostrzegł ją Thorstein. „Będzie źle, jeśli mnie nie usłuchasz”.

Jofrid nie usłuchała go jednak i nowo narodzone dziecko oddała na wychowanie szwagierce. Sześć lat później Thorstein odkrył prawdę. Rozumiejąc, że przeznaczenia nie da się oszukać, powiedział Jofrid, że nie będzie jej czynił wyrzutów, gdyż „zwykle los sam decyduje, jak się ułożą sprawy”. Potwierdzają to dalsze wydarzenia z sagi, będące zniszczeniem snu Thorsteina.

Historia, w której Jofrid próbuje odwieść męża od podjętej przez niego decyzji, przypomina tę z *Finnboga Saga*. W tym przypadku pewien majątny

człowiek, chcąc ukarać żonę za to, że bez jego wiedzy wydała za mąż ich starszą córkę, kazał jej porzucić na śmierć ich nowo narodzoną córkę. Żona argumentowała, choć na próżno, że tylko bardzo biedni ludzie mają do tego prawo. Ostatecznie zgodziła się, prosząc jedynie, by mogła ją zostawić z kawałkiem mięsa w ustach. Zwiększając w ten minimalny sposób jej szanse przeżycia, ocaliła ją, gdyż dziecko znalazła para, która je wychowała jak własne [37].

Obie te historie wskazują, że porzucane noworodki zwykle były dziewczynkami. Kobiety, jako rodzicielki, w czasach głodu uważano za obciążenie biologiczne, natomiast w czasach wojny priorytetem stawało się płodzenie dzieci płci męskiej w celu zastąpienia poległych mężczyzn. Innym czynnikiem w tym rachunku ekonomicznym mógł być ciężar finansowy, jaki dla biednych rolników stanowił posag panny młodej. Istniały wyjątki od tej reguły, ale żeby je odnaleźć, musimy sięgnąć do późniejszych, chrześcijańskich czasów. W szwedzkim kodeksie *Dalalagen*, zachowanym w manuskrypcie z połowy XIV wieku (jego zawartość datuje się na wiek wcześniej), znajduje się ustęp określający odszkodowanie należne mężowi zabitej kobiety za nienarodzone dzieci, które w przypadku córek było dwa razy wyższe niż synów. Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że wikińskie społeczeństwo było zdominowane przez mężczyzn – na przykład w prowincji Södermanland na wschodnim wybrzeżu Szwecji liczba synów upamiętnionych na kamieniach runicznych często sięga pięciu i więcej, podczas gdy córek nigdy więcej niż dwie.

Jeszcze niżej na skali ludzkiej wartości od noworodków rodzaju żeńskiego znajdowały się dzieci z poważnymi upośledzeniami fizycznymi. Nawet jeśli weźmiemy poprawkę na to, jak odmienny był stan umysłu w różnych epokach, zdumiewa łatwowierność najbardziej uczonych osób we wczesnym średniowieczu, takich jak Alkuin, Rimbart czy Adam z Bremy, którzy bezkrytycznie powielali nawet najbardziej fantastyczne historie. U Adama z Bremy możemy przeczytać o mieszkańcach nadbałtyckiej *Terra Feminarum*, których potomstwo miało głowy psów i komunikowało się za pomocą szczekania. Pojawiają się też niejacy Alaner lub Albanere, którzy rodzili się z siwymi włosami, a także niezwykle długowieczna rasa bladozielonych ludzi. Chociaż tego typu doniesienia możemy uznać za przejaw ciemnoty, literacką wersję *hic sunt dracones* [4], ułomności sugerowane przez niektóre z tych opisów są wymienione w zbiorach praw z epoki wikińskiej: dzieci o nieludzko zdeformowanych twarzach, skórze pokrytej czymś w rodzaju sierści psa albo palcach stóp tam, gdzie powinny mieć pięty. Nawet w epoce pisemnych kodeksów



pozostało w mocy prawo zabraniające chrzczenia takich dzieci i nakazujące porzucenie ich w miejscu, gdzie umrą z głodu i zimna <sup>[38]</sup>.

Podczas prac wykopaliskowych w Skandynawii, które objęły liczne kurhany i cmentarzyska z epoki wikingów, zidentyfikowano niewiele grobów dziecięcych <sup>[\*5]</sup>. Na Gotlandii, na terenie dziesięciu wielkich nekropolii z tego okresu, które całkowicie przebadano, tylko troje dzieci miało własne groby. Dwa małe groby z parafii Mulde w Fröjel, datowane na VIII wiek, zawierały szczątki niemowląt, których ciała spopielono i pochowano razem z paciorkami, bransoletkami i broszkami z brązu w kształcie zwierząt. Przedmioty były proporcjonalnie mniejsze od tych normalnej wielkości. W innym grobie, z Vallstena, datowanym na połowę X wieku, pochowano dziewczynkę w wieku około pięciu, sześciu lat. Wśród znalezionych przy niej artefaktów były koraliki i broszki, brosza z kluczem, pęseta, grzebień i nóż na łańcuszku. W przeciwieństwie do przedmiotów z grobów w Fröjel te były standardowej wielkości. W społeczeństwach epoki wikingów klucz przypięty na piersi symbolizował władzę kobiety w rodzinie. Obecność i znaczenie takiej broszy z kluczem w grobie małej dziewczynki pozostaje zagadką.

Na cmentarzu w parafii Hellvi na północy Gotlandii znaleziono grób chłopca w wieku około 12 lat, którego pochowano razem z koniem i psem. Ponadto znaleziono przy nim broń, w tym wielki miecz i dwie włócznie, a także zapinkę podkowiastą, nóż oraz przedmioty związane z końmi, takie jak zgrzebło czy uzda. Drugi chłopiec, w przybliżeniu w tym samym wieku, także został pochowany z koniem i psem oraz artefaktami typowymi dla grobów dorosłych. Być może obaj chłopcy pochodzili z rodzin o wysokim statusie społecznym. Pochówki tego typu mogą też potwierdzać tezę, że w społeczeństwie o tak dużej umieralności noworodków (przypuszczalnie nawet 50 procent) już dwunastoletnie dzieci traktowano jak osoby dorosłe <sup>[39]</sup>.

Drugim ważnym ustępstwem na rzecz starych praw było przyzwolenie na jedzenie końskiego mięsa. Jak zauważyliśmy we wcześniejszych rozdziałach, przygotowanie do spożycia i sama konsumpcja koniny odgrywała ważną rolę w pogańskich rytuałach. Chrześcijanie postrzegali ten zwyczaj jako bluźnierczy ekwiwalent przyjmowania chleba i wina podczas komunii świętej. W trakcie długiego, powolnego procesu chrystianizacji północy Europy jedzenie końskiego mięsa zostało obłożone tabu tak silnym, że nawet dzisiaj w krajach skandynawskich w zasadzie się go nie spożywa. Zważywszy na okoliczności, ustępstwo Thorgeira w tym względzie było czymś niezwykłym. Niemniej jednak, według Ariego, kilka lat po przyjęciu

chrześcijaństwa dyspenza dotycząca koniny została cofnięta. Musiało to pociągnąć za sobą co najmniej zmianę diety, gdyż w czasie, kiedy Islandia przechodziła na chrześcijaństwo, głównym źródłem żywności na wyspie były zwierzęta hodowlane, w tym stada półdzikich koni [40]. Wydaje się jednak, że po pierwszych krytycznych dekadach przemiany kulturowej wrócono do hodowania koni na mięso [41].

Trzecim ustępstwem Thorgeira było przyzwolenie na składanie ofiar, ale tylko na osobności; „przyłapanym” osobom groziła grzywna i trzyletnia banicja. Wątek potajemnego czczenia pogańskich bogów pojawia się w pochodzącej z początków XIII wieku *Sadzeo Hallfredzie skaldzie kłopotliwym*, przypuszczalnie autorstwa mnicha z klasztoru w Thingeyrar na Islandii. Wróg głównego bohatera, islandzkiego skalda, próbuje mu zaszkodzić, oczerniając go przed ich przywódcą, Olafem Tryggvasonem:

Pewnego razu zapytał król, gdzie jest Hallfred, na co Kalf odparł: „Zapewne, jak to ma w zwyczaju, potajemnie składa ofiary. Nosi on przy sobie wizerunek Thora wyrzeźbiony z kła morsa. Zwodzi cię, królu, a ty nie poddałeś go próbie”.

Król posłał więc po Hallfreda, by mógł się z nim rozmówić.

„Czy to prawda, co mówią o tobie”, rzekł król, „że nosisz przy sobie wizerunek Thora i składasz mu ofiary?”.

„To nieprawda, królu”, odpowiedział Hallfred. „Każ mnie przeszukać. Nawet gdybym chciał, niczego bym teraz ukryć nie zdołał” [42].

Przy Hallfredzie nie znaleziono niczego, co świadczyłoby przeciwko niemu, ale że był on powszechnie znany z niechęci do nowej religii, podstęp Kalfa mógł się powieść. Hallfred Ottarson był historyczną postacią. W połowie X wieku jego ojciec wyemigrował z Norwegii i osiedlił się w Vatnsdal na północy Islandii. *Sagao Hallfredzie* należy do zbioru sag osadzonych w X wieku i traktujących o młodych islandzkich poetach, którzy zakochują się bez wzajemności lub z powodu miłości sprowadzają na siebie inne kłopoty. Komponują erotyczną poezję na temat obiektu swych pragnień, przez co popadają w konflikt z rywalami lub prawem. Niektórzy z nich, jak owi konkurenci symbolizowani przez dwa orły z *Sagi o Gunnlaugu Wężowym Języku*, giną z powodu swego uczucia. Fabuła tego typu utworów jest oparta na treści poezji, którą zostawili po sobie ci młodzieńcy. W przeciwieństwie do samych sag zawarte w nich wiersze prawdopodobnie są współczesne opisywanym wydarzeniom i to, co można z nich wyczytać, cechuje wysoki stopień wiarygodności historycznej [43]. W kulturze północnego pogaństwa poezja cieszyła się niemal boskim statusem. O ile *goðar* odpowiadali za utrzymanie praktycznych relacji ludzi

z bogami, o tyle skaldowie troszczyli się o metafizyczną nadbudowę tradycji ludowej, na której opierały się praktykowane rytuały. W obu wariantach opowiedzianej przez Snorriego Sturlusona historii na temat pochodzenia Odyna występuje on jako wynalazca poezji. Między nim a jego skaldami istniały szczególne więzi i to oni, bardziej od innych, odczuwali kulturowe zagrożenie, jakie niesło ze sobą chrześcijaństwo. Tym, co czyni Hallfreda Ottarsona tak fascynującą postacią, jest fakt, że poświęcona mu saga i zawarte w niej wiersze jego autorstwa oferują nam wgląd w stan umysłu osoby, która przeżywa katusze z powodu wymuszonego przejścia na inną wiarę.

Snorri uważał Hallfreda za jednego z największych skaldów i używa wielu przykładów z jego twórczości, by w *Skáldskaparmál* (*Język poezji*), części podręcznikowej *Eddy prozaicznej*, zilustrować i objaśnić sztukę poetycką. Hallfred, co wyjątkowe, był nadwornym poetą pogańskiego jarla Haakona Złego, na cześć którego około 990 roku skomponował *Hákonardápa*, a później jego chrześcijańskiego następcy na tronie Norwegii – Olafa Tryggvasona. Według sagi o nim Hallfred poznał Olafa krótko po tym, jak ten doszedł do władzy. Hallfred i jego załoga próbowali opuścić Norwęgę, by uniknąć przymusowej chrystianizacji, ale zatrzymała ich zła pogoda. Autor *Kristni Saga* sugeruje, że Hallfred był jedną z osób, które Olaf zatrzymał w Trondheim jako zakładników w reakcji na wygnanie z Islandii misjonarza Thangbranda<sup>[44]</sup>. Król podjął się ich ewangelizacji na swoim dworze w Lade. Chociaż miał zasłużoną opinię władcy, który nie stroni od użycia siły przeciwko tym, którzy stawiają mu opór, Hallfred ośmielił się postawić warunki przyjęcia chrztu – król przyzna mu stałą posadę poety na swoim dworze i zostanie jego ojcem chrzestnym. Olaf zgodził się, Hallfred został ochrzczony i rozpoczął religijną edukację. Saga głosi, że niedługo później udał się do króla i poprosił go, by wysłuchał pieśni, którą skomponował na jego cześć. Gdy król odpowiedział, że jest zbyt zajęty, Hallfred oświadczył, że to jego prerogatywa, ale jeśli odmówi słuchania jego poezji, on porzuci chrześcijaństwo. Następnie wyraził swoje rozczarowanie z powodu ubóstwa kulturowego nowej wiary, którą narzucił mu król. Zirytowany Olaf wytknął mu, że jest „skaldem kłopotliwym” (*vandrædaskáld*) i ten przydomek do niego przyłgął. Z trudem skrywana niechęć Hallfreda do nowej wiary, którą mu narzuciono, omal nie wpędziła go w bardzo poważne kłopoty. W jednej ze scen deklamuje przed Olafem i jego dworzanami wiersz ryzykownie sugerujący uwielbienie poety dla pogańskich bogów, rozsierdzając króla umiejętnym użyciem kenningów, które do samego końca maskują prawdziwą wymowę wiersza<sup>[45]</sup>. Można

odnieć wrażenie, że tym wirtuozowskim popisem swoich umiejętności Hallfred żegna się z religijną kulturą, która tak bardzo wzbogaciła jego poezję i dostarczyła mu tyle przyjemności. Chociaż pozostałą część sagi w dużej mierze wypełnia historia miłosna, pod koniec wraca wątek burzliwych relacji Hallfreda z chrześcijaństwem. Czterdziestoletni wówczas skald żegluje z powrotem na Islandię, by w końcu osiedlić się tam na stałe. Podczas rejsu rozchorowuje się i gdy nadchodzą ostatnie chwile jego życia, ukazuje mu się jego duch opiekuńczy pod postacią ubranej w kolczugę kobiety, która kroczy po falach za statkiem. Hallfred odtrąca ją, ale w ostatnim wierszu wyraża wątpliwość co do swojego losu po śmierci <sup>[46]</sup>.

Oto dzień, gdy umrzeć mi przychodzi.  
Za młodu mocny byłem w języku,  
Bez żalu gotów spocząć w grobie,  
Jeśli tylko zbawienie mi pisane.  
Choć niczego nie żałuję, teraz  
– wiedząc, że kończy się mój czas –  
Ognia piekielnego się lękam; Boże  
Uchroni mnie od tego losu <sup>[47]</sup>.

Chrześcijański skryba, który spisał tę historię, zlitował się nad Hallfredem i oszczędził mu wiecznego potępienia w piekle. Po śmierci poety jego ciało złożono do trumny, którą następnie opuszczono za burtę. Morze wyrzuciło ją na brzeg Iony. Chociaż wikingowie już od dawna nie najeżdżali tej wyspy, wydaje się, że ich duch przetrwał wśród sług miejscowego opata. Otworzyli oni trumnę, rozkradli wszystko, co w niej znaleźli, a zwłoki, obciążone kamieniem u szyi, zatopili w bagnie. Ostatecznie winowajcy zostali ujęci, a ciało Hallfreda wydobyte i pochowane po chrześcijańsku. Z jego bransolety naramiennej wykonano kielich mszalny, z opończy obrus na ołtarz, a hełm przetopiono na świeczniki.

W tym czasie król Norwegii Olaf Tryggvason, protektor Hallfreda i sprawca jego duchowych rozterek, już dawno nie żył. Zmarł zaledwie dwa, trzy miesiące po tym, jak Islandczycy przyjęli chrześcijaństwo. Z *Ágrip* dowiadujemy się, że wcześniej poślubił siostrę dawnego wikińskiego kompana, Svena Widłobrodego, wówczas już króla Danii. Ten związek był powodem niejasnych komplikacji z udziałem władcy Polski, za którego została wydana wbrew jej woli <sup>[\*6]</sup>. Z tego powodu Olaf uznał, że poprzednie małżeństwo jego wybranki jest nieważne. Sven, jak się zdaje, miał w tej kwestii zgoła odmienne zdanie. Odżyła dawna rywalizacja między Duńczykami a Norwegami o południowe i wschodnie wybrzeże Norwegii.

Sven zagarnął wiano siostry, a Olaf rozpoczął formowanie armii z zamiarem najechania Danii. Na jego nieszczęście brutalny sposób, w jaki krzewił chrześcijańską wiarę, przysporzył mu wielu wrogów. Gdy więc wyruszył do Wendlandu na czele jedenastu okrętów, jego armia, która miała podążać za nim, po prostu zawróciła, kiedy tylko znikł za horyzontem. Olaf podążył dalej, mając nadzieję połączyć siły z przyjaciółmi po drugiej stronie Bałtyku, którzy tworzyli jego *hird* (gwardię przyboczną) w czasach, gdy był wodzem wikingów. Sven był jednak znacznie potężniejszym i bardziej wpływowym przywódcą. Nakłonił szwedzkiego króla Olofa i norweskiego jarla Eryka, syna Haakona Sigurdssona, by przyłączyli się do niego. Ich wielka flota starła się z okrętami Olafa Tryggvasona w bitwie pod Svold. Siły norweskiego króla, mimo miażdżącej przewagi przeciwnika, sprawiły się dzielnie, ale w końcu uległy. Pod koniec bitwy był on widziany żywy na rufie swego olbrzymiego drakkara zwanego Długim Wężem. Kiedy jarl Eryk ruszył w kierunku Olafa, „nagle rozbłysło przed nim światło, jakby uderzyła błyskawica, a kiedy znikło, króla już nie było”<sup>[48]</sup>. Ciało Olafa nigdy nie odnaleziono. Jego zniknięcie dało początek fantastycznym pogłoskom, jakoby na przykład uszedł z życiem i dotarł do Ziemi Świętej, gdzie wstąpił do klasztoru. Innym wydało się oczywiste, że wypadł lub wyskoczył za burtę. Autor *Ágrip*, nie kryjąc podziwu dla działalności misyjnej norweskiego monarchy, skłania się ku konkluzji, że jakkolwiek Olaf Tryggvason rozstał się z życiem, „jego dusza zapewne trafiła do Boga”. Gdyby wówczas znaleziono jego ciało, być może to on, a nie następny Olaf, który władał Norwegią, zostałby świętym patronem tego kraju.

Nawet jeśli w dłuższej perspektywie włączenie Islandczyków do grona zjednoczonych w jednej wierze nacji Europy było procesem nieuniknionym i pożądanym, to możemy przypuszczać, że początkowo te korzyści trudno było dostrzec. Dla zwykłych Islandczyków, szczególnie podróżników i kupców, fakt przyjęcia przez ich kraj chrztu zapewne oszczędził im zwykłego wstydu bycia zacofanymi dzikusami z pogranicza nowoczesnego świata. W sensie politycznym przejście na chrześcijaństwo być może ocaliło tak cenioną przez nich niepodległość, odsuwając realną groźbę inwazji z Norwegii, chociaż śmierć Olafa Tryggvasona sprawiła, że taka ewentualność stała się dużo mniej prawdopodobna. Powodem schyłku i ostatecznie upadku islandzkiej wspólnoty był fakt, że nigdy nie zdołała zsynchronizować ze sobą dwóch rzeczywistości społecznych obecnych przy jej narodzinach: demokratycznej i arystokratycznej. Dla średniowiecznego umysłu idea społeczeństwa bez formalnego przywództwa, ewentualnie społeczeństwa posiadającego przywództwo formowane *ad hoc*, była nie

do pomyślenia, wręcz nienaturalna. W słowach Adama z Bremy, że *Apud illos non est rex, nisi tantum lex* („Nie ma wśród nich króla, jedynie prawo”), pobrzmiewa to samo zdziwienie co w przekazie Dudona z Saint-Quentin zawierającym odpowiedź Rolla dla frankijskiego emisariusza, który zapytał o imię ich przywódcy: „Nie mamy przywódcy. Jesteśmy równi sobie. Będziecie musieli negocjować z nami wszystkimi”. Niemniej jednak nawet Rollo, kiedy już został poważanym, chrześcijańskim władcą na włościach, dostrzegł konieczność porzucenia egalitarnego modelu przywództwa, jeśli jego księstwo miało przetrwać i prosperować.

Adam z Bremy, komentując ze swego oddalonego o setki kilometrów biskupstwa, tak opisał stan rzeczy na Islandii po przyjęciu chrztu:

Wyspa jest to wielka, a jej mieszkańcy liczni. Utrzymują się oni jedynie z hodowli zwierząt i przyodziewają się w skóry. Nic uprawnego tam nie rośnie, a drewna jest bardzo mało. [Islandczycy] mieszkają w norach pod ziemią, a tym, co mają, chętnie się dzielą ze swą trzodą. Żyją w świętej prostocie, nie pożądamy niczego więcej niż to, co im oferuje natura, szczęśliwie wtórując słowom apostoła: Gdy strawy i odzienia nam nie braknie, cieszymy się tym, co mamy. Zaprawdę powiadam wam, szczęśliwi są ludzie, którzy w swym ubóstwie nie zazdroszczą nikomu <sup>[49]</sup>.

Adam z Bremy zmarł w 1060 roku, ale jego opis życia islandzkich osadników jest równie wyidealizowany jak ten z trzynastowiecznych sag rodowych. Surowszy i burzliwszy obraz życia islandzkiego społeczeństwa w okresie po przyjęciu chrztu wyłania się z sag zwanych zbiorczo *Sturlunga Saga* (*Saga o Sturlungach*), od nazwiska jednego z głównych rodów, których perypetie zostały w tych sagach opisane. Prawie po stu latach relatywnej stabilności mniej więcej w połowie XII wieku islandzkie społeczeństwo wkroczyło w okres gwałtownego chaosu. Tę tak zwaną epokę Sturlungów cechowała wyjątkowo zaciekle i brutalna walka o władzę. W *Sadze o Sturlungach* poznajemy wodzów, którzy swoich wrogów torturują, okaleczają, kastrują i oślepiają; którzy nie oszczędzają nawet starych i niedołężnych; także księży, którzy sprzeniewierzają się swojemu powołaniu, bez skrępowania utrzymując kochanki. Powodem tego nawrotu barbarzyństwa mogło być, w jakiejś mierze, niechętnie porzucenie jednego zbioru wartości i obyczajów na rzecz innego, bardzo różnego, przyjętego bez entuzjazmu i przekonania, co z czasem doprowadziło do stanu moralnej dezorientacji, z której trudno było wybrnąć <sup>[50]</sup>. W 1263 roku wyczerpane strony konfliktu przekazały kontrolę nad krajem norweskiej monarchii. Miało upłynąć blisko siedem wieków, zanim Islandia odzyskała niepodległość.

## Święty Brykcjusz, święty Alphege i Wilk Upadek anglosaskiej Anglii

Mimo skłonności Athelstana z Wessexu do przedstawiania siebie, począwszy od około 930 roku, jako „króla całej Brytanii”, dopiero kiedy w 954 roku jego brat Edred zdołał przepędzić z Yorku Eryka Krwawego Topora i położyć kres istnieniu tam wikińskiego królestwa, władcy Wessexu w pełni zasługiwali na ten tytuł. Edred zmarł rok później. Jego następcą został Edwin, czternastoletni bratanek Edreda. Już w dniu koronacji, która odbyła się w Kingston-upon-Thames, Edwin popadł w konflikt z Dunstanem, opatem klasztoru Glastonbury, który zbeształ chłopca za zdrożne zachowanie<sup>[\*1]</sup>. Dwa lata później, w 957 roku, przeciwko Edwinowi wystąpił jego młodszy brat Edgar, być może podburzony przez Odoną, arcybiskupa Canterbury. Nastąpił krótki okres rozbicia Brytanii na dwa królestwa, ale po śmierci Edwina w 959 roku ponownie cały kraj wrócił pod panowanie jednego władcy. Po koronacji, która nastąpiła dopiero w 973 roku, Edgar udał się do Chester, gdzie przyjął hołd sześciu pomniejszych królów, w tym przywódców Szkotów i Walińczyków. Jego panowanie zbiegło się w czasie z okresem wytchnienia od wikińskich najazdów. To pozwoliło Edgarowi przeprowadzić szereg reform, czym zaskarbił sobie uznanie *Reguły św. Benedykta*, w której napisano, że „władał on tak umiejętnie, że ci, którzy pamiętali wcześniejsze czasy, (...) nie mogli wyjść z podziwu”<sup>[1]</sup>. Jak zauważyliśmy wcześniej, kodeksy z czasów jego panowania dowodzą, że zaakceptował on istnienie w swoim królestwie odrębnych prawnie społeczności i nie próbował narzucić swej władzy „wśród Duńczyków”. Islandzki głosiciel praw Thorgeir był przekonany, że podzielone prawem społeczeństwo nie przetrwa. Czas miał pokazać, kto wykazał się lepszym wyczuciem politycznym – on czy król Edgar i jego doradcy.

Edgar zmarł zaledwie dwa lata po koronacji. Po nim na tron wstąpił jego syn Edward. Dynastię Wessexu nadal nękały jednak problemy sukcesyjne –

Edward panował zaledwie trzy lata, zanim został zamordowany w 978 roku w zamku Corfe, rzekomo z polecenia jego macochy Aelfthryth, trzeciej żony Edgara i wdowy po nim, która w ten sposób chciała utorować drogę do korony swemu dziesięcioletniemu synowi Ethelredowi. W tym okresie krótkotrwałych rządów kolejnych królów Anglia cieszyła się spadkiem aktywności wikingów, co w dużej mierze zawdzięczała zaangażowaniu Haralda Sinozębego w sprawy krajowe związane ze zjednoczeniem i z chrystianizacją Danii. Wikińskie najazdy, początkowo sporadyczne, ponownie zaczęły się w latach osiemdziesiątych X wieku. Anglia uchodziła za majętny kraj i kiedy porażka Byrhtnotha pod Maldon w 991 roku przekonała Duńczyków, że Anglicy są zbyt słabi, by bronić swoich bogactw, częstotliwość ataków wzrosła. Coraz liczniejsze siły żądały coraz większych haraczy w zamian za pokój, który okazywał się coraz bardziej kruchy.

Ethelreda poznaliśmy już w rozdziale trzynastym, kiedy próbował uporać się z armiami Olafa Tryggvasona i Svena Widłobrodego gnębiącymi Anglię w latach dziewięćdziesiątych X wieku. To wtedy Ethelred zawarł przymierze z Olafem, który obiecał, że nigdy więcej nie wróci do Anglii we wrogich zamiarach. Chociaż chrzest Olafa i jego ambicje w Norwegii zneutralizowały zagrożenie z tej strony, przez następne trzy lata *Kronika anglosaska* odnotowywała kolejne ekscesy wikińskiej armii, która mordowała i paliła w Kornwalii oraz Devon, zrównała z ziemią opactwo Ordwulfa w Tavistock, a w Walii zabiła biskupa St David's. Kronikarzom tych barbarzyństw znane było imię Svena, dlatego fakt, że nie został on przez nich wymieniony, sugeruje, iż nie była to jego sprawa. W 998 roku owa wikińska armia pustoszyła hrabstwo Dorset, właściwie nie napotykając oporu. Zimą spędziła na wyspie Wight, następnie w 999 roku pożegłowała na wschód, do ujścia Tamizy, zapuszczając się w górę Medway do Rochester. Większość zachodniego Kentu została splądrowana; także tam, co umęczonym tonem powtarza *Kronika* przez wszystkie lata wikińskiego terroru, „Duńczycy zawładnęli tym miejscem i skąpali je we krwi”.

Z powodu działań i decyzji, jakie w tym czasie podejmował Ethelred, trzynastowieczny czytelnik *Kroniki* nadał mu przydomek *Unraed* (Nierozważny), będący grą słów nawiązującą do imienia króla. Z czasem ów przydomek przekształcił się w bardziej współczesne *Unready* (Niegotowy) [\*2]. Rzeczywiście zaufanie, jakim król darzył Ælfrica, ealdormana Hampshire, świadczy o tym, że nie znał się na ludziach. Jak pamiętamy, kiedy w następstwie bitwy pod Maldon w 991 roku Ethelred zgodził się zapłacić pierwszy *danegeld* wysokości 10 000 funtów, Ælfric ostrzegł



najeźdźców, sabotując plan zebrania w Londynie floty dość silnej, by zniszczyć na morzu wikińską armię<sup>[2]</sup>. Jeśli jego zdrada była powszechnie znanym faktem, możemy tylko zastanawiać się, dlaczego Ethelred nie wymierzył mu za to surowej kary.

Pośród tej niedoli trwało, zapoczątkowane przez Odę i kontynuowane pod auspicjami opata Glastonbury Dunstana, odrodzenie życia monastycznego w Anglii. Także w tej materii Ælfric jawi się jako „czarny charakter”. Na jakimś etapie swej kariery otrzymał on list od papieża Jana piętnującego go za kradzież własności i majątku ziemskiego należących do opactwa w Glastonbury, a także ostrzegającego, że jeśli nie zawróci z drogi występku, „na zawsze dołączy do Judasza zdrajcy w ogniu piekielnym”<sup>[3]</sup>. W 1003 roku *Kronika* odnotowała, że Ælfric ponownie „uciekł się do swych starych sztuczek”. Zamiast stawić czoła wikińskiej wyprawie, która właśnie splądrowała Exeter, wymigał się chorobą – symulując torsję, zostawił na pastwę losu ludzi, których miał prowadzić do walki<sup>[4]</sup>. Mimo to, jak głosi *Kronika*, Ælfric był jednym z tych, „którym król ufał najbardziej”<sup>[\*3]</sup>.

Obawy i frustracje Ethelreda rosły. Armia z poboru, którą sformował, by dała odpór wikingom, w tajemniczy sposób „wyparowała” na krótko przed rozpoczęciem bitwy:

Krół i jego doradcy postanowili uderzyć jednocześnie z morza i lądu, ale kiedy okręty były już gotowe, ku irytacji ich załóg opóźnieniom nie było końca. Raz za razem okazywało się, że są pilniejsze sprawy, a w tym czasie wróg rósł w siłę. W miarę jak wycofywali się znad morza, wróg podążał ich śladem<sup>[5]</sup>.

W 1000 roku Ethelred ruszył z wojskiem na północ, do Cumberlandu, który „spustoszył niemal do cna”. *Kronika* nie precyzuje, z jakiego powodu. Biorąc pod uwagę, jak marnie jego armia radziła sobie z wikingami, pojawia się pokusa, by posądzić króla o chęć wyładowania na kimś swej frustracji. Możliwe też, że Ethelred chciał zapobiec wykorzystaniu przez wikingów tego regionu jako bazy do wskrzeszenia królestwa Yorku. Dla angielskiego króla i jego rodaków szczególnie alarmująca musiała być wiadomość, że latem 1000 roku „nieprzyjacielska flota pozęgłowała w gościnę do Ryszarda” – mimo że Ethelred zawarł układ pokojowy z normandzkim księciem (zaaranżowany dla niego w 991 roku przez papieża Jana XV), który zobowiązywał Ryszarda do niepodejmowania „żadnego z ludzi króla ani żadnego z jego nieprzyjaciół”<sup>[6]</sup>.

Rok później wikingowie wrócili. Wdarli się w głąb Anglii rzeką Exe, mordując i paląc, jak to mieli w zwyczaju. Pallig, duński jarl, który zawarł układ z Ethelredem, oferując wsparcie w zamian za „ziemię, złoto i srebro”,

teraz zerwał umowę i dołączył do swoich rodaków. Anglicy ponownie wystawili do walki armię rekrutów z poboru, którzy „podali tyły, kiedy tylko napotkali wroga, który wielką ich liczbę usiekl” [7].

W poemacie *Bitwa pod Maldon* pojawia się wzmianka na temat kogoś, kto jest wymieniony jedynie jako „zakładnik” z Nortumbrii walczący po stronie Anglików. Obecność osoby z północnej części Danelag w armii dowodzonej przez ealdormana Essexu można interpretować jako próbę zabezpieczenia się przed zdradą poprzez wzięcie ważnego zakładnika z regionu, który uważano za przychylnie nastawiony do najeźdźców [8]. Anglicy, 130 lat po podziale wymuszonym przez Wielką Armię Pogan, wciąż byli nader niepewni, czyją stronę trzymają skandynawscy osadnicy na wschodzie i północy kraju. Czy przez pokolenia nasiąkli „angielskością”, czy może w głębi ducha pozostali Skandynawami, przez co instynktownie wspierali każdą kolejną wyprawę wikingów? Atmosfera lęku i paranoi na dworze Ethelreda sięgnęła zenitu w 1002 roku. Król „i jego doradcy” postanowili ponownie wykupić się najeźdźcom, wysyłając ealdormana Leofsige’a na spotkanie wikińskiej armii z ofertą 24 000 funtów i aprowizacji. Wkrótce potem, jak wynika z *Kroniki*, Ethelreda ostrzeżono, że Duńczycy zamierzają „podstępem go uśmiercić, a po nim wszystkich jego doradców, następnie zawładnąć królestwem” [9]. Roger z Wendover dodaje, że informatorem Ethelreda był niejaki Huna, jeden z jego czołowych dowódców wojskowych. Huna, „widząc arogancję Duńczyków, którzy po zawarciu pokoju umocnili się w całej Anglii, nastając na godność i nietykalność szlacheckich żon i córek, głęboko poruszony tym stanem rzeczy przybył do króla, by się mu poskarżyć” [10]. Roger wydaje się sugerować, że to Huna był inspiratorem tego, co nastąpiło później – próby eksterminacji osiadłych w Anglii Duńczyków. Ta zbrodnia, z racji popełnienia jej 13 listopada, nosi nazwę masakry w dzień św. Brykcjusza.

Dowody dokumentarne tej masakry są nieliczne. *Kronika anglosaska* dodaje jedynie, że Ethelred, w reakcji na pogłoski, jakoby Duńczycy zamierzali go zabić i zawładnąć jego królestwem, „rozkażal wymordować wszystkich Duńczyków w Anglii; nastąpiło to w dzień św. Brykcjusza” [11]. Retrospektywne odniesienie pojawia się w dekreście dotyczącym opactwa św. Frideswidy w Oxfordzie [12]. Doszło tam do dramatycznej inwersji historycznych ról, gdy przerażona grupa duńskich „wikingów”, uciekając przed agresywnym, uzbrojonym tłumem angielskich chrześcijan, schroniła się w kościele. Motłoch nie uszanował miejsca świętego i podpalił kościół, skazując wszystkich w środku na śmierć w płomieniach. W 1004 roku

Ethelred polecił odbudować kościół, nie wykazując przy tym ani cienia skruchy:

Albowiem uzgodniono, co następuje – wiadomym będzie wszem wobec, że za radą możnych królestwa mego rozesłałem dekret nakazujący, by wszyscy Duńczycy, którzy rozplenili się na tej wyspie jak kąkol w pszenicy, zostali słusznie i sprawiedliwie wytepieni. Duńczycy, którzy mieszkali we wspomnianym wcześniej mieście, próbując uniknąć sązonego im losu, wdarli się przemocą do sanktuarium Chrystusa, wyłamawszy pierwaj drzwi i rygle, by tam się skryć przed ludźmi z miasta i okolic. Ci zaś, gdy nie zdołali ich stamtąd przepędzić, z konieczności podłożyli ogień, przez co, jak się zdaje, ów kościół cały spłonął.

Utyskiwania króla, że Duńczycy, próbując ratować się przed śmiercią, wyłamali drzwi kościoła, świadczy o tym, ile nienawiści kryło się za dekretem Ethelreda – podobnie jak stwierdzenie, że ci, którzy podpaliли kościół, uczynili to „z konieczności”. Wymownym świadectwem tej nienawiści były płaty skóry, które rzekomo zdarto z Duńczyków, jeszcze pod koniec XIX wieku eksponowane na drzwiach kościołów w Hadstock i Copford w hrabstwie Essex, a także na północnych drzwiach katedry w Worcester i jednej z kaplic w południowym transepcie Opactwa Westminsterskiego. Tylko jeden z tych płatów zidentyfikowano jako ludzką skórę, chociaż wydaje się, że nawet jeden to aż nadto <sup>[13]</sup>.

Wilhelm z Jumièges opisał potworności przywodzące na myśl apokaliptyczne dzieła Hieronima Boscha – Dunki, zakopane w ziemi do pasa, rozszarpywane przez psy, czy duńskie dzieci, których głowy rozbijano o węgary. Wilhelm stanowczo twierdził, że Ethelred zlecił tę masakrę „w przypływie nagłej furii”, bez żadnego konkretnego powodu. Także dwunastowieczny duchowny Henry z Huntington był wstrząśnięty:

Słyszałem za młodu opowieści sędziwych starców o tym jawnym napadzie szału. Mówili, że król skrycie rozesłał listy do wszystkich miast, a wtedy Anglicy nagle wystąpili przeciwko Duńczykom, wszędzie tego samego dnia i o tej samej godzinie, i albo ich usieklı mieczami, albo z zaskoczenia spalili żywcem <sup>[14]</sup>.

Anonimowość i bezimienne groby to nieodłączne elementy ludobójstwa, co może tłumaczyć, dlaczego tylko dwie ofiary tej masakry są znane z imienia. Oboje byli arystokratami. Jedną był Pallig – duński jarł, który w 1001 roku przyjął pieniądze od Ethelreda, po czym zdradził go, przechodząc na stronę swoich rodaków<sup>[\*4]</sup>. Drugą ofiarą była jego żona Gunhilda, chrześcijanka i siostra Svena Widłobrodego, która sama zaoferowała się zostać zakładniczką Anglików. Niezależnie od tego, czy to, co wydarzyło się w dzień św. Brykcjusza, było pogromem na masową skalę,

czy lokalnym „dniem terroru”, którego ofiarą padła wybrana garstka Duńczyków (wśród nich ewidentny zdrajca), z pewnością zbrodnia ta nie odstraszyła ich rodaków w Danii. W 1003 roku Sven wrócił na czele armii, która spustoszyła Exeter, a rok później spaliła Norwich. Wilhelm z Jumièges przekazał nam, że grupa młodzieńców, która tamtego dnia zdołała ująć z życiem, przedostała się z Londynu do Danii, gdzie powiadomiła Svena Widłobrodego o zamordowaniu członków jego rodziny. Czasem sugeruje się, że powrót Svena do Anglii był niczym więcej, jak aktem zemsty. Chociaż ta wersja ma oczywiste walory literackie, nie uwzględnia faktu, że dla Duńczyków zmasowany najazd na Anglię musiał być równie kuszący z pobudek finansowych, jak i politycznych. Wcześniejsze wyprawy, które „zmiękczyły” południową część królestwa Ethelreda; wysokie haracze, które osłabiły jego państwo; ewidentna pogarda Duńczyków dla ludzi, którzy nie potrafili się obronić; zachęta, jaką stanowiła łatwość zwycięstw odnoszonych raz za razem kosztem przeciwnika, którego morale sięgnęło dna – wszystkie te czynniki musiały skłonić Svena do wniosku, że w końcu, po 200 latach nękania i upuszczania krwi przez większe i mniejsze wyprawy wikingów, Anglia była gotowa na podbój.

W 1005 roku, gdy Anglię nawiedziła plaga głodu, Duńczycy pożeglowali z powrotem do Danii, ale wrócili latem następnego roku. Odnieśli kolejne zwycięstwa przeciwko skrzykniętym naprędce armiom Wessexu i Mercji, krótko odpoczęli w swej bazie na wyspie Wight, następnie przemaszerowali przez Reading, zmuszając do ucieczki angielskie siły w East Kennet. Na zakończenie tej kampanii mieszkańcom Winchester przyszło obejrzyć upokarzający spektakl – Duńczyków niespiesznie maszerujących przez bramę miasta w drodze na odległe o 80 kilometrów wybrzeże, objuczonych tyłoma łupami, ile zdołali unieść.

W 1007 roku Anglicy zaoferowali kolejny *danegeld*, tym razem w wysokości 36 000 funtów. Rok później Ethelred zarządził zakrojony na dużą skalę program budowy okrętów, ale kiedy nowo powstała, gotowa do działań flota zgromadzono w Sandwich, cały jej potencjał roztrwoniono z powodu waśni dowódców wojsk Ethelreda, oskarżających się wzajemnie o zdradę. Wulfnoth, ealdorman Sussexu, zdezerterował i zabrawszy ze sobą 20 statków, niczym wiking zaczął nękać i grabić południowe wybrzeże Anglii. Osiemdziesiąt okrętów wysłanych w celu pojmania renegata zostało zepchniętych przez sztorm na brzeg, gdzie spalił je Wulfnoth. Resztę „wielkiej floty” Ethelreda wycofano do Londynu, „w ten haniebny sposób marnując wysiłek całego narodu i niwecząc nadzieje całej Anglii na uwolnienie się od duńskich najazdów” [15].

Upadek ducha wśród Anglików stał się wszechobecny. *Kronika anglosaska* ogranicza się do beznamietnego rejestrowania ich kolejnych porażek i nieszczęść. W 1011 roku Ethelred był zmuszony wypłacić kolejny *danegeld*, a kronikarz odnotował, „do tego czasu [wikingowie] najechali (I) Anglię Wschodnią, (II) Essex, (III) Middlesex, (IV) Oxfordshire, (V) Cambridgeshire, (VI) Herefordshire, (VII) Buckinghamshire, (VIII) Bedfordshire, (IX) połowę Huntingdonshire, cały Kent i Sussex na południe od Tamizy i okolice Hastings, a także Surrey, Berkshire, Hampshire i znaczną część Wiltshire”<sup>[16]</sup>. „W końcu”, jak się dowiadujemy, „nie było już żadnego przywódcy chętnego sformować armię; wszyscy uciekli najszybciej, jak mogli, i doszło nawet do tego, że jedno hrabstwo nie chciało przyjść z pomocą drugiemu”<sup>[17]</sup>.

Ówczesna Anglia staczała się w chaotyczną parodię struktury kilku współistniejących królestw, która istniała na samym początku insularnej epoki wikingów. Jeden incydent z tego okresu szczególnie przywołuje na myśl antychrześcijańską przemoc, która charakteryzowała najazdy wikingów pod koniec VIII i na początku IX wieku. W sierpniu 1009 roku mieszkańcom Canterbury zagroziła, jak ją nazwał kronikarz, „olbrzymia armia” pod wodzą jarla Jutlandii, Thorkella Wysokiego. Mieszkańcy wykupili się, oferując lokalny *danegeld* w wysokości 3000 funtów. Dwa lata później armia Thorkella wróciła pod Canterbury i została wpuszczona do miasta przez Ælfmæra, opata klasztoru św. Augustyna<sup>[\*5]</sup>. Wikingowie pojмали Godwine’a, biskupa Rochester, przeoryszę o imieniu Leofrun oraz samego arcybiskupa Canterbury, Ælfeaha, znanego też jako Alphege – człowieka, który w 994 roku w Andover udzielił bierzmowania Olafowi Tryggvasonowi. Ælfmæra Duńczycy puścili wolno, ale Alphege’a uprowadzili.

Wikingowie z okrutną precyzją każdorazowo zwiększali żądany haracz o połowę – od 16 000 funtów w 994 roku, przez 24 000 w 1002 roku, do 36 000 w 1007 roku. Kilka miesięcy później, po najeździe na Canterbury, rozbili obóz w Greenwich na przedmieściach ówczesnego Londynu, gdzie w aroganckiej bezczynności czekali na *danegeld* w wysokości 48 000 funtów. Kolejne 3000 zażądali za uwolnienie najważniejszego z ich więźniów, arcybiskupa Alphege’a. Główną część haraczu odebrali w kwietniu, ale dodatkowe żądanie nadal nie zostało spełnione. Według Thietmara z Merseburga stało się tak na wyraźne polecenie samego Alphege’a, przez wzgląd na „rozpaczliwe ubóstwo” diecezji<sup>[18]</sup>. W niedzielę 19 kwietnia 1012 roku wikingowie Thorkella, znudzeni i rozdrażnieni nieustępliwością swego więźnia, upojeni importowanym winem, uczynili

z Alphege'a poobiednią rozrywkę, ciskając w niego obgryzionymi kośćmi, kamieniami i polanami drewna. *Saga o królu Hrolfie*, jedna ze staroislandzkich *fornaldarsögur* (sag osadzonych w mitycznych czasach), przytacza fikcyjny przykład takiego ataku jako formy szorstkiego humoru<sup>[19]</sup>. Ten specyficzny zwyczaj był także znany na dworze Kanuta, gdzie osobę, która naraziła się „uporczywą zuchwałością”, podczas posiłków karano, „obrzucając ją do woli kośćmi”<sup>[20]</sup>. Atak na Alphege'a był brutalny i długotrwały. Ostatecznie, w geście miłosierdzia, jak można sądzić, ktoś uderzył go w głowę obuchem topora i duchowy przywódca Kościoła chrześcijańskiego w Anglii skonał. Anglikom musiało się zdawać, że właśnie spełniają się wszystkie koszmarne milenijne przepowiednie o końcu świata.

Sven Widłobrody wyruszył z Danii do Anglii na czele floty inwazyjnej latem 1013 roku. Zszedł na brzeg w Gainsborough, w Lindsey. Mieszkańcy Lindsey i Five Boroughs okrzyknęli go królem. Wkrótce potem przyjął hołd „wszystkich Duńczyków na północ od Watling Street”. Tym samym nastąpił powrót do stanu przypominającego ten po inwazji Wielkiej Armii Pogan. Dla Ethelreda zaistniała sytuacja była gorzkim potwierdzeniem wątpliwości, jakie miał odnośnie do lojalności swoich anglo-duńskich poddanych. Tymczasem Sven ruszył na południe. Oxford skapitulował, podobnie jak Winchester, niegdyś siedziba królewskiego rodu Wessexu. Następnie poddała się zachodnia część kraju i do czasu, gdy Sven skierował się z powrotem na północ, „cały naród zaakceptował go jako niekwestionowanego króla”<sup>[21]</sup>. Kilkanaście lat wcześniej, w roku masakry w dzień św. Brykcjusza, Ethelred zaaranżował dyplomatyczne małżeństwo między sobą a Emmą, córką władcy Normandii Ryszarda I i księżnej Gunnory, siostrą ówczesnie panującego Ryszarda II, który przejął księstwo po ojcu w 996 roku<sup>[22]</sup>. To posunięcie jako strategia okazało się równie nieskuteczne jak chrzest, płacenie *danegeld*, budowa wielkiej floty i czystki etniczne, albowiem kiedy w 1003 roku Sven wznowił łupieżcze wyprawy na Anglię, jego cichym współnikiem został książę Ryszard, który w zamian za przychylność otrzymał, zgodnie z wikingińską tradycją, część łupów<sup>[23]</sup>. Było to rażące pogwałcenie układu z 991 roku, który miał zapewnić pokój „trwający po wsze czasy”<sup>[24]</sup>. Niemniej jednak w takim momencie pamiętnym wydarzeniem byłoby raczej dochowanie tego układu. Po przybyciu floty inwazyjnej Svena do Anglii Emma dla bezpieczeństwa uciekła z dziećmi na dwór swego brata Ryszarda. Wkrótce potem dołączył

do nich Ethelred, chociaż zapewne nie tak wyobrażał sobie korzyści płynące z koneksji rodzinnych z księstwem Normandii.

I wtedy, 2 lutego 1014 roku, zaledwie kilka miesięcy po osiągnięciu celu, który mniej lub bardziej świadomie realizował przez ponad 20 lat, Sven Widłobrody zmarł. Duńczycy i Anglo-Duńczycy wybrali na sukcesora jego syna Kanuta. Nastroje Anglików dobrze oddaje wzmianka w *Kronice anglosaskiej*, gdzie śmierć Svena nazwano „szczęsnym wydarzeniem” [25]. Grupa angielskich możnych, widząc w swej inicjatywie ostatnią deskę ratunku, zwróciła się do Ethelreda, by przybył z wygnania. Ethelred zgodził się i został przywrócony na tron. Kanut pozostał w Gainsborough do końca kwietnia. Ludność Lindsey zgodziła się wyposażyć go w konie i wesprzeć w walce z Ethelredem, ale tym razem to Ethelred i Anglicy zaskoczyli przeciwnika. Wielu zwolenników Kanuta zginęło, a on sam umknął na morze. Mijając Sandwich w drodze powrotnej do Danii, Kanut wysadził na brzeg powierzonych jego ojcu zakładników, którym najpierw kazał odrąbać uszy, nosy i ręce.

To właśnie wtedy Wulfstan, arcybiskup Yorku, mając świeżo w pamięci męczeńską śmierć arcybiskupa Alphege’a, napisał kazanie ku pokrzepieniu serc rodaków, które nawiązując do jego imienia, stało się znane jako *Kazanie Wilka do Anglików*. W pierwszych słowach jednoznacznie identyfikuje 1014 jako rok, „kiedy Duńczycy najbardziej ich [Anglików] gnębili”, następnie przechodzi do meritum:

Umiłowani w duchu bracia i siostry, zważcie, co wam powiem – ten świat chyli się ku upadkowi i koniec jego się zbliża. Zło triumfuje, zwiastując nadejście Antychrysta, któremu ludzkość swe grzechy pod stopy ściele. Zaprawdę powiadam wam, straszny to czas nadchodzi i mrok ogarnie całą ziemię [26].

Wulfstan podzielał, wyrażone dwa wieki wcześniej przez Alkuina, niemal masochistyczne przekonanie, że wszystkie nieszczęścia, jakich doświadczały Anglicy, były karą za ich grzechy, a wikingowie jedynie narzędziem w rękach Wszchemogącego. W swym kazaniu Wulfstan próbował nawet zawstydzić swoich chrześcijańskich słuchaczy, wytykając im, że religijnością ustępują czcicielom pogańskich bogów. Chociaż większość jego retoryki była ogólnikowa, kilka uwag miało charakter bezpośrednich odniesień do ówczesnego kryzysu państwa. Wulfstan ubolewał nad zanikiem respektu dla Boga i prawa, który nastąpił od czasów króla Edgara, wymieniając w litanii nieszczęść nasilenie kradzieży, zabójstw, bezhołowania, wszelkiej zarazy i „powszechnego zaniku lojalności”. Zdraycy plenili się w strukturach Kościoła i państwa. Wulfstan piętnował wciąż funkcjonujący

proceder sprzedawania za granicę chrześcijańskich niewolników; szczególnie potępiał przypadki grupowego kupowania przez mężczyzn niewolnicy w celu zaspokojenia swoich chuci, by następnie odsprzedać ją dalej. W jego słowach pobrzmiwa groza, jaką w konserwatywnym umyśle budził widok świata, który nie tyle zmieniał się, ile wywracał do góry nogami. Nie brak w nich również lamentu nad upokorzeniami, jakich doznawali Anglicy z powodu wikingów:

Jeśli zbiegły niewolnik, który porzucił chrześcijaństwo i zostanie wikingiem, popadnie w konflikt z wolnym człowiekiem (thegn) i zabije go, rodzinie zabitego nie należy się żaden wergild<sup>[\*6]</sup>; jeśli jednak to thegn zabije niewolnika, który był wcześniej jego własnością, musi zapłacić za niego jak za równego sobie. Wielce nikczemne prawa i haniebne trybuty stały się naszym chlebem powszednim i wiele krzywd doznali mieszkańcy tej ziemi. (...) Gniew boży sprawił, że Anglicy już od dawna są całkowicie pokonani i podupadli na duchu, a piraci, z woli Wszchemogącego, stali się tak silni, że często w bitwie przed jednym ucieka dziesięciu, a wszystko to z powodu naszych grzechów. Nieraz thegn, który miał się za mężnego, stoi jeno i patrzy, jak tuzin, jeden po drugim, znieważa jego żonę, córkę albo bliskiego krewnego. Zdarza się też, że były niewolnik czyni sługą swoim wolnego człowieka, do którego wcześniej należał. Często dwóch, może trzech piratów pędzi w niewolę całe gromady chrześcijan, stłoczonych razem jak bezwolne bydłota. To wstyd i hańba dla nas wszystkich, gdybyśmy jeszcze pamiętali, co to poczucie wstydu. Tymczasem my forujemy tych, którzy nam te wszystkie krzywdy czynią; stale im płacimy, a oni codziennie nas upokarzają; pustoszą i żywym ogniem palą, a co złupią i przemocą odbiorą, wywożą na swe statki<sup>[27]</sup>.

Wulfstan potępiał także oportunistycznych apostatów, którzy porzucili chrześcijańską wiarę, jednocześnie bolejąc nad czasami tak spaczonymi, że ludzie bardziej się wstydzili dobrych uczynków niż złych, gdyż te pierwsze budziły tylko drwiny. Tym, co sprawia, że kazanie Wulfstana zasługuje na szczególną uwagę, jest akapit pod koniec tej tyrady będący niemal dosłownym przekładem z łaciny jednego z listów Alkuina napisanych po napadzie na Lindisfarne w 793 roku<sup>[28]</sup>:

Był w czasach Brytów pewien historyk o imieniu Gildas, który opisał ich występki, jak swymi grzechami rozsierzdził Boga tak bardzo, że w końcu pozwolił, by armia Anglików podbiła ich ziemie, a ich samych wytraciła do cna. A stało się tak, jak głosi Gildas, z powodu pazerności możnych, zawiści, bezprawia i niesprawiedliwych sądów, gnuśności biskupów i nikczemnej tchórzliwości sług bożych, którzy jeno mamrotali przez zęby, kiedy powinni byli krzyzczeć<sup>[29]</sup>.

Powołując się na Gildasa, Wulfstan czynił bezpośrednią paralelę między anglosaskim podbojem Brytów w V i VI wieku a nieuchronnym podbojem



Anglosasów przez Duńczyków w XI wieku. Wstrząśnięty podobieństwem okoliczności z 1014 roku i tych, w których powstał list Alkuina do króla Nortumbrii, Wulfstan był przekonany, że oto wypełnia się przepowiednia Alkuina – „Kto by nie cierpiał, widząc, jak jego własny kraj pada łupem najeźdźców?” – dlatego żarliwie apelował do swoich słuchaczy, by wyciągnęli wnioski z historii i uniknęli losu, który ich przodkowie zgotowali Brytom.

Kanut nie miał zamiaru rezygnować z tego, o co jego ojciec tak zawzięcie walczył. Flotę, z którą wrócił w 1015 roku, Adam z Bremy oszacował na ponad 1000 okrętów. Bez wątpienia musiały to być potężne siły, prawdopodobnie nawet większe niż Wielka Armia Pogan<sup>[30]</sup>. Armada Kanuta pożeglowała wzdłuż południowego wybrzeża Anglii, aż dotarła do ujścia rzeki Frome. Tam armia wikingów zeszła na ląd i spustoszyła Dorset, Wiltshire i Somerset. Thorkell Wysoki, po krótkim okresie służby u Ethelreda, postrzeganej przez niektórych jako zadośćuczynienie za śmierć arcybiskupa Alphege'a z rąk ludzi, których Thorkell miał pod swoją komendą, ponownie zmienił front i dołączył do Kanuta<sup>[\*7]</sup>. Tymczasem schorowany Ethelred musiał stawić czoła innemu pretendentowi do tronu – własnemu synowi Edmundowi, zwanemu Żelaznobokim, który zdobył pewne poparcie na północy kraju. Eadric Streona, ealdorman Mercji, który sformował armię i poparł kampanię Edmunda, teraz zmienił front i przeszedł na stronę Kanuta, uprzednio przekonawszy załogi czterdziestu okrętów Ethelreda, by przyłączyły się do niego.

Eadric Streona jawi się, obok ealdormana Ælfrica, jako drugi główny „czarny charakter” po angielskiej stronie w relacji *Kroniki anglosaskiej* z tych ostatnich lat dynastii Wessexu. Stanowisko ealdormana Mercji, które otrzymał w 1007 roku, zapewniło mu władzę nad obszarem między Tamizą a rzeką Humber i uczyniło go najbliższym doradcą Ethelreda na kolejnych osiem lat. Małżeństwo z jedną z córek Ethelreda sprawiło ponadto, że został zięciem króla. Ten pozbawiony skrupułów oportunistą bardziej się przejmował bezpośrednimi zagrożeniami dla swojej pozycji ze strony innych dworzan niż niepomiernie większym zagrożeniem ze strony armii Svena. W 1006 i ponownie w 1015 roku zlecił morderstwa prominentnych rywali, swoich rodaków.

Byrhtnoth, jak wynika z poematu *Bitwa pod Maldon*, był odważnym człowiekiem, choć niezbyt kompetentnym dowódcą. Eadric, o czym zaświadcza *Kronika anglosaska*, nawet nie był odważny. W 1009 roku nie zdobył się na konfrontację z armią wikingów Thorkella Wysokiego, która

wracała z łupami na okręty. Ethelred otoczył ich dużymi siłami i był gotów zaatakować; „wtedy jednak”, jak zaświadcza kronikarz, „to ealdorman Eadric, jak zawsze, nie dopuścił, by tak się stało” [31].

Przez następnych sześć lat, kiedy walka o władzę w królestwie Anglii weszła w fazę kulminacyjną i szanse poszczególnych frakcji na zwycięstwo były trudne do oszacowania, Eadric często zmieniał sojusze. W 1016 roku przyłączył się do wojsk Kanuta pustoszących Warwickshire. Wydaje się, że zagrożenie dla dynastii w końcu pogodziło Edmunda z jego ojcem. Zebrawszy armię, wezwał on przebywającego w Londynie Ethelreda, by dołączył do niego ze wszystkimi siłami, jakie zdoła zebrać. Tymczasem wielka armia, którą w ten sposób skrzyknięto, znowu poszła w rozsypkę, a Ethelred, gdy się dowiedział, że nikt nie chce go poprzeć, wrócił do Londynu. W miarę jak trwała ta ponura farsa angielskiego oporu, Edmund połączył siły z earlem Uhtredem w Nortumbrii i, jak głosi *Kronika*, „wszyscy spodziewali się, że razem wyruszą z wielką armią przeciwko królowi Kanutowi”. Doszło jednak do tego, że teraz każdy czuł się wikingiem i owa angielska armia, zamiast uderzyć na Duńczyków Kanuta, sama zaczęła grabić i pustoszyć.

Śmierć Ethelreda, która nastąpiła 23 kwietnia, musiała bardzo uprościć sytuację dla wszystkich zainteresowanych. Przez kolejnych kilka miesięcy Edmund walczył dalej, między kwietniem a październikiem 1016 roku staczając sześć bitew z wojskami Kanuta – na tyle dzielnie, by skłonić Eadrica Streonę do powrotu na jego służbę. Eadric i jego ludzie pomaszerowali do Aylesford, a Edmund, raczej w akcie desperacji niż naiwności, przyjął jego ofertę wsparcia. „Takiego głupstwa nie znała dotąd historia”, skomentowano w *Kronice* [32]. W ostatniej z tej serii bitew, stoczonej 18 października na stoku wzgórza Ashington w hrabstwie Essex, ten angielski Loki „postąpił tak, jak ongiś już nieraz robił – on i jego *Magesæte* [zbrojni z Herefordshire i South Shropshire] pierwsi podali tyły, dając innym przykład do ucieczki. W ten sposób zdradził swego suzerena i cały naród” [33].

Eadric był jednym z doradców Edmunda podczas późniejszych negocjacji na wyspie Alney na rzece Severn. Tam ustalono wysokość zapłaty dla Duńczyków, wymieniono się zakładnikami, a kraj podzielono między obu królów – Edmund zatrzymał Wessex, a Kanut wziął Mercję. Kiedy 30 listopada tego samego roku Edmund został skrytobójczo zamordowany w Minsterworth na zachodnim brzegu Severn, Kanut, w wieku około 20 lat, został niekwestionowanym królem Anglii. Jak się zdaje, wszystkie znaczące siły świeckie i kościelne pogodziły się z tym faktem i po pogrzebie

Ethelreda w katedrze św. Pawła gremialnie przybyły do Southampton, by złożyć hołd Kanutowi, w geście ostatecznego upokorzenia „wyrzekając się całego rodu króla Ethelreda” [34]. Formalne wstąpienie na tron nowego monarchy nastąpiło w 1017 roku. Przy okazji Kanut ponownie zwiększył wyegzekwowaną od Anglików kwotę, którą z racji jego statusu należy raczej traktować jak podatek na rzecz Korony niż *danegeld*. Owe 72 000 funtów, które zebrano na jego żądanie, stanowiły równowartość całorocznego produktu krajowego Anglii. Kanut wykorzystał je do opłacenia swojego wojska, co daje wyobrażenie, jak potężną armią dysponował.

Kanut miał szczęście. Ten pierwszy koronowany wikingiński król ziem poza Skandynawią odziedziczył po dynastii z Wessexu scentralizowaną administrację. Doskonalona od czasów Alfreda Wielkiego, osiągnęła tak nieprzeciętną wydajność, że Kanut korzystał z niej, w zasadzie nie modyfikując zastanego systemu. To właśnie w dużej mierze z powodu finansowych żądań wikingów stawianych przez lata Anglikom ten system stał się szczególnie skuteczny w nakładaniu i ściąganiu podatków. Nowy król utrzymał podział na cztery główne regiony, czyniąc Wessex swoją siedzibą. Eadricowi Streonie zostawił Mercję, natomiast Nortumbrię oddał we władanie swemu norweskiemu szwagrowi Erykowi, synowi Haakona Sigurdssona i byłemu jarlowi Lade. Anglię Wschodnią powierzył potężnemu Thorkellowi Wysokiemu. Pozostawienie Mercji w rękach Eadrica być może miało uspić czujność tego niebezpiecznego oportunisty. Kanut, lepiej poinformowany od Ethelreda, w 1017 roku przeprowadził selektywną czystkę prominentnych Anglików. W tym gronie znalazł się również Eadric, którego Kanut kazał ściąć, „by żołnierze nauczyli się na tym przykładzie, że swoim królom należy dochować wierności” [35]. Syn Ethelreda o imieniu Eadwig został wygnany, następnie zamordowany, natomiast dwóch małoletnich synów Edmunda Kanut wysłał do króla Olofa Sköttkonunga, swego wasala w Szwecji, by tam ich zgładzono. Olof litościwie odesłał obu do króla Węgier, na którego dworze znaleźli bezpieczny azyl [36].

Wielu najpotężniejszych i najbardziej lojalnych zwolenników Kanuta zostało nagrodzonych nadaniami ziemskimi, które objęły niemal wszystkie hrabstwa w Anglii. Tofi zwany Dumnym otrzymał włości w Surrey, Somerset, Berkshire, Essexie, Norfolk i Hertfordshire; Orc w Portishame w Devon, a Bovi w Horton w Dorset [37]. Niemniej jednak Kanut (w przeciwieństwie do Wilhelma Zdobywcy po podboju w 1066 roku) nie

pozbył się całkiem angielskiej arystokracji, przetrzebionej w wyniku zarówno jego działań, jak i tych jego ojca. Problem lojalności i własnego bezpieczeństwa, oczywisty w przypadku uzurpatora, który obalił prawowitego króla, Kanut rozwiązał, zatrudniając liczną i stałą straż przyboczną zwaną *thingalid*<sup>[\*8]</sup>. Zwrot *harda godan thegn*, oznaczający w przybliżeniu „niezłomny kamrat”, który pojawia się na kamieniach runicznych wzniesionych przez krewnych w Jutlandii, południowo-wschodniej Skanii i centralnej części Västergotland w Szwecji dla upamiętnienia tych ludzi, stanowi wskazówkę, jak wielu gwardzistów Kanuta pochodziło z tych regionów<sup>[38]</sup><sup>[\*9]</sup>. Przepuszczalną obecność dużej liczby Szwedów w jego świącie przytaczano jako wyjaśnienie, dlaczego w dokumencie z 1027 roku, adresowanym do „całej nacji Anglików”, mieni się on „królem całej Anglii, Danii, Norwegów i części Szwedów”<sup>[39]</sup>. Pieczołowitość, z jaką Kanut sprecyzował, że jest królem „Norwegów” i „części Szwedów”, zamiast „Norwegii” i „Szwecji”, służy za przypomnienie, że w tych częściach Skandynawii godność królewska była nadal kwestią osobistej lojalności wobec władcy i miała niewiele wspólnego ze statusem państwowym we współczesnym rozumieniu tego pojęcia.

Chociaż Anglia, którą Kanut teraz władał, w ówczesnej postaci istniała dopiero od 959 roku, kiedy nastął król Edgar, w epoce obsesyjnej dynastyczności wstąpienie na tron Kanuta przerwało linię rodową zachodniosaskich królów, sięgającą połowy VI wieku. Kanut czym prędzej (i bardzo roztropnie) zasygnalizował, że zamierza zjednoczyć ludność duńską i anglosaską w jeden naród pod swoim berłem. W niecały rok po śmierci Ethelreda sprowadził z Normandii i poślubił wdowę po nim, Emmę, dosłownie zastępując go w małżeńskim łożu po tym, jak symbolicznie zastąpił go na tronie. Emma oczywiście była nie tylko wdową po Ethelredzie, ale także siostrą księcia Normandii Ryszarda II. Z dwojga dzieci zrodzonych z tego związku Hardekanut został królem Anglii, a Gunhilda żoną niemieckiego cesarza. Małżeństwo z Emmą nie zakończyło długotrwałego związku Kanuta z Ælgifu, córką ealdormana Nortumbrii, która urodziła mu dwóch synów.

Kanut uważał za najważniejszy aspekt swej nowej roli promocję siebie nie tylko jako chrześcijanina, ale człowieka nieprzeciętnie pobożnego. Według Adama z Bremy miał on, podobnie jak Guthrum w czasach Alfreda Wielkiego, wyrzec się swego skandynawskiego, „pogańskiego” imienia i posługiwać się tym, które mu nadano na chrzcie. Wydaje się jednak, że tego drugiego – „Lambert” – rzadko używał przy oficjalnych

okazjach<sup>[40]</sup>. Ta zmiana postawy szybko przyniosła efekty. Jakiś czas po 1020 roku Kanut otrzymał list od Fulberta, biskupa Chartres. Dziękując wylewnie za odbudowanie tamtejszego kościoła, który spłonął w 1020 roku, Fulbert wyraził swój zachwyt nad pobożnością Kanuta; „widzimy bowiem, że ty, władca pogan, nie tylko chrześcijan, jesteś również nader szczodrym darczyńcą dla kościołów i sług bożych”, napisał<sup>[41]</sup>. Wulfstan, arcybiskup Yorku, zachował stanowisko i aż do śmierci w 1023 roku pozostał wpływowym doradcą. Świadom, że wśród Duńczyków, którzy postanowili osiedlić się i zainwestować w Anglii swój *danegeld*, wielu jest nadal poganami, doprowadził do ustanowienia, na początku lat dwudziestych XI wieku, zbioru praw świeckich znanego jako *II Cnut*. W kraju, który był chrześcijański od 300 lat, nowy kodeks ustanawiał przepisy do tamtej pory nieobecne w angielskim prawie, piętnujące pewne pogańskie praktyki – „Pogaństwu oddaje się każdy, kto czci bożków, słońce albo księżyc, ogień albo wodę, studnie albo kamienie czy drzewa. Także ten, kto sam praktykuje magię, składa ofiary lub przepowiada przyszłość, albo uczestniczy w tego rodzaju fantasmagoriach”<sup>[42]</sup>. Te zakazy przy okazji potwierdzają, że pogańskie wierzenia miały na co dzień więcej wspólnego z szamanizmem, animizmem i kultem przyrody niż pseudoklasycyzmem mitów Snorriego Sturlusona czy aluzyjnym światem skaldycznej poezji, która wyrosła na tych mitach. Jeśli nasze przypuszczenia na temat religijnych wierzeń tej nowej fali osadników są trafne, to podważają one prawdziwość słów, które Harald, dziadek Kanuta, kazał wyryć na kamieniu z Jelling, jakoby „Duńczyków uczynił chrześcijanami”. Ponadto ustanowienie tych nowych praw wzmacnia wrażenie, które Wulfstan stworzył w *Kazaniu Wilka*, że wiara chrześcijańska słabła wśród samych Anglików, być może zawiedzionych, że Chrystus nie obronił swoich wyznawców przed atakami wikingów.

Olbrzymią symboliczną wartość miała reakcja Kanuta na prośbę Kościoła, który w 1023 roku postanowił przenieść doczesne szczątki arcybiskupa Alphege’a, świętego i męczennika, z Londynu do katedry w Canterbury. Grobowiec został otworzony przez członków społeczności Canterbury, w obecności wrogo spoglądających mnichów z katedry św. Pawła i tłumy rozeźlonych londyńczyków. Kanut nie tylko zapewnił zbrojną eskortę podczas translacji szczątków świętego, ale osobiście uczestniczył w przewiezieniu ciała statkiem na drugą stronę Tamizy do Southwark, gdzie przejął je Æthelnoth, arcybiskup Canterbury<sup>[43]</sup>. Tego samego roku Kanut ofiarował katedrze w Canterbury najhojniejszy ze wszystkich swoich darów – port w Sandwich. Także jego małżonka Emma miała swój udział

w pielęgnowaniu wizerunku pobożnej pary królewskiej. Trzy dni po tym, jak ciało Alphege'a przybyło do Rochester, zjawiała się tam z synem Hardekanutem, by złożyć hołd, następnie towarzyszyła uroczystej procesji do Canterbury. Sponsorowała kościoły zarówno w Anglii, jak i za granicą, i sama zbierała relikwie. W roku translacji św. Alphege'a pozyskała szczególnie cenną relikwię z Benewentu we Włoszech – ramię św. Bartłomieja Apostoła – którą następnie podarowała mnichom z Canterbury [44].

Po bezdzietnej śmierci w 1019 roku jego starszego brata, Haralda, Kanut odziedziczył tron Danii. Kiedy udał się tam na krótko, by formalnie przejąć duńską koronę, wydaje się, że zabrał ze sobą grupę biskupów konsekrowanych w Anglii, prawdopodobnie przez arcybiskupa Canterbury. Możliwe, że w ten sposób zamierzał ograniczyć wpływy, jakie niemieccy władcy mieli w Danii jako patroni archidiecezji hambursko-bremeńskiej, która od czasów Ludwika Pobożnego i działalności misyjnej św. Ansgara była naturalnym ośrodkiem władzy eklezjastycznej na północy Europy. Z pewnością arcybiskup Unway postrzegał działania Kanuta jako atak na autorytet jego niemieckiej archidiecezji. Jeśli rzeczywiście Kanut kierował się względami politycznymi, wołąc biskupów kanterberyjskich od hamburskich, sytuacja zmieniła się po jego pielgrzymce do Rzymu w 1027 roku. Kanut udał się tam, by uczestniczyć w koronacji niemieckiego cesarza Konrada II. Zaproszenie na tę ceremonię było potwierdzeniem, że Kanut cieszył się większym uznaniem niż jakikolwiek inny skandynawski władca przed nim. On sam z ewidentną dumą odnotował w swej relacji z pielgrzymki, że „wszyscy oni przyjęli mnie z honorami i ofiarowali drogocenne prezenty”; także sam cesarz, który obdarował go „złotem, srebrem, szatami z jedwabiu i wielce kosztownymi strojami” [45]. Trudno nie zauważyć, jak bardzo ten potomek wikingów pragnął teraz przynależć do europejskiej elity politycznej i kulturowej. Po powrocie z Rzymu nie podejmował dalszych prób promowania działalności kanterberyjskich biskupów kosztem wpływów niemieckiej archidiecezji. W zamian otrzymał zapewnienie, że angielscy i duńscy kupcy będą mogli podróżować do Rzymu i z powrotem bez konieczności uiszczania lokalnych ceł i podatków, a także usatysfakcjonował swoich arcybiskupów, którzy utyskiwali, że w Rzymie żądano od nich zawrotnych kwot za paliusze. Duchowym celem pielgrzymki Kanuta była, jak sam stwierdził, „modlitwa za odpuszczenie mych grzechów oraz za bezpieczeństwo królestw i narodów, którymi władam”; ponadto poprzysiągł przed Bogiem, że „od teraz stanę się lepszym człowiekiem we wszystkim, co czynię”.

Swoim urzędnikom i szeryfom nakazał, by wyplenili wszelką niesprawiedliwość i dopilnowali przestrzegania prawa z taką surowością, by nie naginano go nawet w przypadku „egzekwowania podatków na rzecz Korony, albowiem nie chcę, by pieniądze dla mnie zbierano z pogwałceniem prawa”.

Niektóre inskrypcje na skandynawskich kamieniach runicznych, które upamiętniają wikingów Kanuta, zawierają prośbę do Boga o łaskę dla dusz tych, którzy stracili życie, atakując chrześcijański kraj z tak przyziemnych pobudek, jak żądza władzy i bogactw. Jest w tym pewna ironia, biorąc pod uwagę, ile wysiłku włożyli, od czasów Karola Wielkiego, cesarze, królowie, biskupi i misjonarze w chrystianizację Normanów. Jeśli jednak nieznacznie zmienimy perspektywę, z łatwością dostrzeżemy, na czym polegał zawarty układ – w zamian za te publiczne przejawy pobożności Kanut uzyskał akceptację ze strony duchowych przywódców Anglii. Gdyby odrzucił rolę dobrego chrześcijańskiego monarchy, jego rządy upłynęłyby pod znakiem ciągłych, osłabiających kraj insurekcji chrześcijan. Dla Kanuta ten układ okazał się nader korzystny – w chwili śmierci w 1035 roku był władcą, bezpośrednio lub za pośrednictwem relacji rodzinnych i trybutarnych, spójnego nadmorskiego imperium obejmującego Danię, Norwegię i Anglię.

Osobliwa historia o tym, jak pewnego razu Kanut, siedząc na tronie nad brzegiem morza, próbował rozkazać falom, by się cofnęły, pojawia się dopiero 100 lat po jego śmierci, w przekazie Henry’ego z Huntington. Zgodnie z tą relacją Kanut chciał jedynie zademonstrować swoim poddanym, jak bardzo Bóg ograniczył jego władzę. Homiletyczne przypowieści na temat historycznych postaci zwykle odwołują się do znanych atrybutów tychże osób. Wniosek płynący z tej historii jest zatem taki, że Kanut musiał być nader utalentowanym, inteligentnym i pragmatycznym królem.



Imperium Kanuta nad brzegami Morza Północnego w 1028 roku, kiedy zajmowało największy obszar.

Istniała jednak co najmniej jedna grupa, która nie dała się zwięść tej, skądinąd wiarygodnej i chwalebnej, autokreacji Kanuta. On sam własną wizję siebie jako króla wyraził w liście sporządzonym po pielgrzymce do Stolicy Piotrowej, adresując go do „całej nacji Anglików, zarówno tych szlachetnie urodzonych, jak i ceorłów”, jak nazywano najniższą klasę wolnych ludzi w anglosaskiej Anglii. Niemniej jednak dla ośmiu skandynawskich skaldów wymienionych w islandzkiej *Liście poetów* (*Skáldatal*), którzy ściągęli na dwór w Anglii i uczynili zeń ośrodek swojej



twórczości, Kanut był i pozostał wielkim, zwycięskim przywódcą wikingów<sup>[46]</sup>. Roberta Frank w swej analizie poematów opiewających dokonania Kanuta sugeruje, że ich adresatem był nie tylko sam król, ale znacznie szersza publiczność – osiadła w Anglii ludność duńskiego pochodzenia. Składnia i słownictwo, których używali jego nadworni poeci, były czasem tak odmienne, że ten specyficzny język określono mianem „anglo-duńskiego”<sup>[47]</sup>. Także treść tych poematów potęguje wrażenie, że w ówczesnej Anglii istniały odrębne kulturowe tożsamości, a skandynawscy skaldowie zakładali, że odbiorcami ich twórczości są przede wszystkim Duńczycy, a nie Anglicy. Nadworni poeci Kanuta sławili go za korzyści, jakie jego wyprawy i dokonania przyniosły Duńczykom w Danii i Duńczykom w Anglii. Ewentualne korzyści dla rdzennej ludności angielskiej były dla nich bez znaczenia.

Kilkakrotnie zwróciliśmy już uwagę na wrodzony konserwaryzm skaldów, czego wymownym przykładem był opór Hallfreda zwanego Skaldem Kłopotliwym w stosunku do chrześcijaństwa. Oprócz czynnika religijnego nie mniej istotny był niszczycielski efekt oderwania sztuki skaldycznej od całego świata pogańskiej mitologii, na którym ta twórczość bazowała. Zwalczając pogaństwo we wszystkich jego przejawach, chrześcijaństwo zagroziło istnieniu kultury, której skaldowie byli swoistymi kustoszami<sup>[48]</sup>. Poetą, który znalazł rozwiązanie tych problemów, był Islandczyk Sigvat Thordarson, uważany przez Snorriego Sturlusona i wielu późniejszych konserwatorów za największego skalda ze wszystkich. „Sigvat nie mówił szybko zwykłym językiem”, napisał Snorri, „ale skaldyczność przychodziła mu tak naturalnie, że mówił rymami jak inni prozą”<sup>[49]</sup>. Sigvat Thordarson zdołał zreformować poezję skaldyczną, bez uszczerbku dla niej, poprzez ograniczenie pogańskich odniesień, które dla chrześcijańskiej wrażliwości takich królów, jak Olaf Tryggvason czy Kanut, byłyby nie do zaakceptowania, a także uproszczenie rozbudowanej struktury zdań<sup>[50]</sup>. Podobnie jak arcybiskup Wulfstan w *Kazaniu Wilka* wykazał się świadomością własnych anglosaskich korzeni, sięgających aż do początków insularnej epoki wikingów, Sigvat dowiódł, że ci jedenastowieczni Skandynawowie mieli historyczną świadomość swojego wikińskiego rodowodu. W *Víkingarvísur* (*Wikińskie strofy*), poemacie pochwalnym, który wymienia bitwy stoczone przez Olafa Haraldssona, przywołuje on imię Aelli, króla Nortumbrii z IX wieku, określając wszystkich Anglików mianem „rodu Aelli”.

Tak bowiem było, że swą szóstą bitwę Olaf stoczył o most londyński.

Tam mężny książę uraczył Anglików furją Odyna.  
Szczęknęły miecze obce tej ziemi, ale wikingowie przepawy nie odstępowali.  
Część na równi pod Southwark obozem stała <sup>[\*10]</sup>.  
Siódmy raz Olaf miecze skrzyżował  
Na ziemi Ulfcytela, jako prawię.  
Cały ród Aelli stawił się na wrzosowisku Ringmere.  
Wielu zbrojnych legło tam, gdzie walczył dziedzic Haralda <sup>[\*11]</sup> [51].

Jak widzieliśmy wcześniej, w innym kontekście, Sigvat Thordarson wspomniał króla Aellę w *Knútsdrápa*, poemacie na cześć Kanuta: „A Ivar z Yorku wykroił orła na plecach Aelli” [52]. Znaczenie tych dwóch odniesień polega na tym, że Sigvat zestawia ze sobą dwóch duńskich bohaterów: Ivara bez Kości, który w 867 roku, jako jeden z przywódców Wielkiej Armii Pogan, zdobył York, zapewniając wikingom pierwszy stabilny przyczółek w Anglii, oraz Kanuta, niekwestionowanego króla całej Anglii. Wniosek nasuwa się sam – Kanut dokończył dzieła, które zapoczątkował Ivar. Innymi słowy, Kanut był tym, który ostatecznie osiągnął cel wieloletniej kampanii, prowadzonej z bezprzykładną cierpliwością i niezachwianym uporem. Słowa Sigvata, chociaż stanowią poetycką wizję, a nie polityczną czy historyczną analizę, dają nam niezwykle wgląd w historyczną samoświadomość wikingów. Nie bez powodu największy ze skaldów uznał koronowanie Kanuta w 1016 roku na króla Anglii za bohaterskie zwieńczenie planu, który 150 lat wcześniej powzięli jego wikińscy przodkowie.

Jedyne wikińskie imperium godne tej nazwy, które kłuło się przez tyle lat, okazało się krótkotrwałym tworem. Podobnie jak imperium Franków po śmierci Ludwika, popadło w problemy sukcesyjne. Zgodnie z wolą Kanuta, który zmarł 12 listopada 1035 roku w Shaftesbury, jego syn Hardekanut miał odziedziczyć po nim Anglię i Danię – najbardziej prestiżowe i najbogatsze komponenty imperium. Problemy z Norwegami zatrzymały Hardekanuta na jakiś czas w Skandynawii. Wykorzystał to jego przyrodni brat Harold zwany Zajęczą Stopą, syn Kanuta i jego konkubiny Ælgifu, który początkowo rządził w Anglii jako regent, a od 1037 roku jako król. W 1040 roku Hardekanut, który do tego czasu rozwiązał problem z Norwegami, właśnie szykował flotę wojenną, by wyruszyć do Anglii i obalić uzurpatora, gdy nieoczekiwanie Harold zmarł w Oxfordzie. Hardekanut jako monarcha na tronie Anglii natychmiast zraził do siebie nowych poddanych, nakładając na nich olbrzymi podatek, by opłacić swoją flotę. Co gorsza, z powodu nieurodzaju ceny zboża poszybowały na niebotyczny poziom, wywołując powszechną nędzę i niepokoje

społeczne. Dwaj królewscy poborcy podatkowi, Feader i Thurstan, uciekając przed rozwścieczonym tłumem w Worcester, zostali osaczeni i zabici w jednej z wież klasztoru. W reakcji na to Hardekanut wysłał do Worcester armię, która splądrowała i spaliła miasto. Taki początek nie wróżył dobrze na przyszłość, dlatego cały kraj przyjął z ulgą wiadomość, że 8 czerwca, po niecałych dwóch latach na tronie, Hardekanut zmarł – wznosząc toast podczas weselnej biesiady, nagle osunął się na ziemię i dokonał żywota „w przerażających konwulsjach” <sup>[53]</sup>. I tak dobiegło końca krótkie panowanie dynastii Jelling w Anglii.

## Święty wiking

Pisząc około dwóch wieków po chrystianizacji Islandii i panowaniu w Norwegii Olafa Tryggvasona, Snorri Sturluson dołączył do relacji z późniejszych lat krótkiego życia króla następującą anegdotę:

Pewnego razu, kiedy król Olaf biesiadował w Avaldsnes, odwiedził go starzec w kapeluszu z szerokim rondem. Był jednooki, bardzo elokwentny i miał coś do opowiedzenia o każdej z krain. Wdał się on w rozmowę z królem, który z wielką przyjemnością słuchał tajemniczego gościa. Król wypytywał go o wiele rzeczy, a starzec udzielał na wszystkie pytania wyczerpujących odpowiedzi. Król zasiedział się do późna w nocy. Starca zapytał, między innymi, czy wie, kim był Avaldi, od którego imienia wywodzi się nazwa tego miejsca. Gość odparł, że Avaldi był królem i bardzo walecznym człowiekiem. Miał on krowę, dla której czynił wiele wyrzeczeń, zabierał ją wszędzie ze sobą i pił jej mleko, które uważał za dobre dla swego zdrowia. Tenże Avaldi stoczył bitwę z królem o imieniu Varin, w której poległ. Pochowano go w kurhanie blisko jego domu; „tam jego grób znaczy głaz, a obok spoczywa jego krowa”. O takie rzeczy, pradawne dzieje, wypytywał król Olaf. Gdy zrobiło się późno, biskup zwrócił jego uwagę, że już czas, by udał się na spoczynek, co król uczynił. Kiedy jednak rozdział się i położył, starzec usiadł na podnóżku przy jego łóżku i dalej z nim konwersował, albowiem kiedy tylko skończył jedną opowieść, król domagał się następnej. Biskup upomniął króla, że już czas spać; wówczas gość opuścił komnatę. Wkrótce potem król obudził się, zapytał o starca i kazał go przywołać, ale ów znikł bez śladu. Następnego dnia rano król polecił przywołać swego kucharza i gestora spichlerza, których zapytał, czy nie nagabywał ich zeszłej nocy nikt obcy. Odpowiedzieli, że kiedy szykowali mięsiwo, przyszedł do nich człowiek i oświadczył, że to, które podają na królewski stół, jest bardzo marne. Następnie wręczył im dwa dorodne, tłuste poćcie, które ugotowali z resztą mięsa. Gdy król to usłyszał, kazał wyrzucić całe mięso i oznajmił, że ów człowiek musiał być Odyńem, którego poganie od tak dawna czcili, po czym dodał, „nie nabierze nas Odyń na swe sztuczki”<sup>[1]</sup>.

Obraz Odyńa jako starego włóczęgi samotnie przemierzającego lasy bardzo różni się od tego, który Snorri Sturluson przedstawił w *Sadze o Ynglingach* na początku *Heimskringli*. Tam Odyń był, bardziej niż bogiem, przywódcą zapatrzzonego weń plemienia; „Gdy siedział wśród swych

przyjaciół, jego oblicze było tak piękne i dostojne”. W ten subtelny sposób, dowodzący geniuszu literackiego autora, Snorri ukazuje nieprzemijającą moc starych wierzeń – nawet żarliwie chrześcijański król nie może się oprzeć czarowi opowieści Odyna. Ze wszystkich skandynawskich historyków okresu wczesnochrześcijańskiego Sturluson najbardziej przejawia nostalgię za wymierającą rdzenną kulturą ludów Północy. Odyn, którego bezwiednie ugościł król Olaf, ewidentnie był tułaczem i uciekinierem.

Olaf zadowolili się wyrzuceniem steków z koniny, które stary, przebiegły bóg próbował mu podsunąć. Gdyby wiedział, jak potoczają się losy jego królestwa, być może kazałby schwytać i zgładzić swojego gościa, albowiem, jak zgodnie zaświadcza *Ágrip* i Teodoryk Mnich, po śmierci Olafa w bitwie pod Svold w Norwegii nastąpił renesans pogaństwa. Politycznym efektem tej przełomowej bitwy było przywrócenie przez Svena Widłobrodego bezpośredniej kontroli nad rejonem Viken, którą duńscy królowie sprawowali co najmniej od końca VIII wieku. Olaf Sköttkonung, król Szwedów, dostał w udziale wschodnie wybrzeże Viken. Tradycyjny sojusz jarłów Lade z duńską monarchią, zakłócony w okresie panowania Haakona Sigurdssona i Olafa Tryggvasona, został teraz odnowiony. Jeden z synów Haakona, Sven Haakonarson, stał się faktycznym władcą czterech wschodnich prowincji regionu Trondheim; jego brat Eryk sprawował władzę w części zachodniej<sup>[2]</sup>. Jak głosi *Ágrip*: „Ile wysiłku włożył Olaf Tryggvason w krzewienie chrześcijaństwa – a nie szczędził on niczego ku chwale Boga i dla umocnienia wiary chrystusowej – tyle samo fatygi Eryk i jego syn zadali sobie, by je stłumić”<sup>[3]</sup>. O ile nam wiadomo, wszyscy oni byli ochrzczonymi chrześcijanami. Przymuszając więc Sven i Eryk, mając świadomość, ilu wrogów przysporzył sobie Olaf Tryggvason przymusową chrystianizacją swoich poddanych, postawili na religijną tolerancję, przymykając oko na składanie ofiar, nekromancję i spożywanie koniny. Teodoryk Mnich stwierdza jedynie, że za panowania Eryka „wielu chrześcijan odwróciło się od prawdziwej wiary”<sup>[4]</sup>.

Średniowieczna troska o prawowitość królewskich linii rodowych była w dużej mierze retrospektywna. Zważywszy na to, jak ważną postacią, w sensie historycznym i kulturowym, stał się później dla Norwegii król Olaf Haraldsson, norwescy i islandzcy historycy czuli się zobowiązani „wyposażyć” go w równie wybitnych przodków. Dwunastowieczni dziejopisarze Ari Thorgilsson i Sæmundr Uczony sporządzili genealogie norweskich królów sięgające wstecz niemal do trzydziestu pokoleń,

do najwcześniejszych czasów pogańskich bogów, wplatając „po drodze” Olafa jako prapraprawnuka Haralda Pięknowłosego. Dowodem na tę koligację są dwie wzmianki o „Haraldzie” w poematach Ottara Czarnego i Sigvata, nadwornych poetów Olafa. Wydaje się niemal pewne, że obaj skaldowie mieli na myśli Haralda Grenske, jednego z trybutarnych królów Viken<sup>[5]</sup>. Taką linię rodową podaje Snorri w *Sadze o świętym Olafie*. Po śmierci Haralda Grenske matka Olafa, Åsta, wyszła za innego pomniejszego norweskiego arystokratę i urodziła syna, Haralda, przyrodniego brata Olafa. W swoim czasie Harald sam został królem Norwegii i dorobił się przydomku Hardrada (Srogi). Tradycyjnie przyjmuje się, że Olaf urodził się w 995 roku, chociaż ta data może być umowna, przypisana przez późniejszych historyków, by powiązać narracyjnie ten fakt z Olafem Tryggvasonem, który tego samego roku zasiadł na tronie Norwegii. Przyjęcie tej daty oznacza, że Olaf Haraldsson musiał mieć dwanaście lat podczas swoich pierwszych wikingich wypraw w rejonie Bałtyku, o których wspominają sławiące go poematy, i zaledwie czternaście, kiedy w 1009 roku przybył do Anglii z armią Thorkella Wysokiego. Wspomniany wcześniej *Víkingarvísur* (tytuł jest współczesny), poemat Sigvata Thordarsona opisujący dziewięć bitew Olafa z czasów jego burzliwej młodości, z których szóstą stoczono o most na Tamizie, przyczynił się do powstania jednego z najbardziej zaskakujących przykładów dziedzictwa epoki wikingich – dziecięcej rymowanki *London Bridge is falling down (Most londyński wali się)*. Olbrzymie haracze, jakie armia Thorkella wymusiła na Anglikach, w tym 48 000 funtów w 1012 roku, zapewne legły u podstaw fortuny Olafa. Zaświadcza o tym Ottar Czarny w poemacie *Höfuðlausn (Okup za głowę)*, który skomponował jako wyraz skruchy po tym, jak podpadł królowi Olafowi zalotnym wierszem dla jego żony:

Panie mój sławetny, lud Anglii  
Nie oparł ci się,  
Gdyś ty, nieustraszony,  
Trybutem ich obłożył.  
Nierzadko płacili ci  
Złotem, o wspaniały.  
Słyszałem, jakie skarby raz za razem  
Znoszono na wybrzeże<sup>[6]</sup>.

W tym samym poemacie Ottar wspomina o udziale Olafa w zdobyciu Canterbury, gdzie „ogień i dym wściekle igrał z domostwami”, sławiąc go

jako tego, który niejedno życie odebrał. W świetle późniejszej beatyfikacji Olafa na ironię zakrawa fakt, że w swej wikińskiej młodości był on członkiem armii odpowiedzialnej za męczeńską śmierć (w 1012 roku) św. Alphege'a<sup>[7]</sup>. Po rozformowaniu armii Thorkella Olaf, według opiewających jego czyny skaldów, wziął udział w najazdach na Francję i al-Andalus, w rejonie obecnie stanowiącym atlantyckie wybrzeże Portugalii, o których była mowa we wcześniejszym rozdziale. Wydaje się, że po powrocie udał się na dwór księcia Normandii Ryszarda II, gdzie Ethelred i pozostali członkowie rodziny królewskiej znaleźli schronienie w następstwie inwazji Svena Widłobrodego na Anglię w 1013 roku. Teodoryk twierdzi, że Olaf przyjął chrzest w Rouen<sup>[8]</sup>, chociaż według kilku islandzkich sag, w tym *Sagi o Olafie Tryggvasonie* Snorriego Sturlusona, został on ochrzczony w wieku trzech lat przez samego Olafa Tryggvasona podczas wyprawy misjonarskiej do Ringerike, gdzie rezydował ojczym Olafa. Jak się zdaje, w trakcie pobytu w Normandii Olaf zawarł jakiś sojusz z Ethelredem.

Chrzest Olafa w Rouen musiał nastąpić mniej więcej w tym samym czasie co śmierć Svena Widłobrodego. Ta nagła zmiana na scenie politycznej sprawiła, że Olaf objawił się jako poważny pretendent do tronu w swej rodzimej Norwegii. Istnieją dwie sprzeczne ze sobą wersje tego, co wydarzyło się potem. Jedna jest zgodna z sagą Snorriego Sturlusona, według której Olaf, porzuciwszy sojusz z duńskimi królami, pomógł Ethelredowi wrócić na tron i wyprzeć Kanuta z Anglii w 1013 roku. Jak pamiętamy, Kanut wrócił wkrótce potem. Eryk, jarl Lade i syn Haakona Sigurdssona, wsparł swego duńskiego szwagra w walce o koronę Anglii przeciwko Ethelredowi, a później synowi zmarłego króla, Edmundowi Żelaznobokiemu. Po śmierci Edmunda w 1016 roku Eryk w nagrodę za lojalność otrzymał we władanie Nortumbrię. W okresie od 1018 do 1023 roku, kiedy wykrywawil się na śmierć po zabiegu przycięcia jęczyczka podniebiennego<sup>[9]</sup>, regularnie pojawia się jako sygnatariusz dekretów Kanuta nadających ziemię instytucjom kościelnym<sup>[10]</sup>. W Norwegii na stanowisku jarla Lade zastąpił go jego syn, Haakon Ericsson.

Zaangażowanie Kanuta i Eryka w walki o Anglię sprawiło, że zachodnie wybrzeże Norwegii stało się podatne na atak. Olaf Haraldsson wykorzystał tę okazję i w 1015 roku zorganizował osobiście niepokazną wyprawę – dwa knary (czyli nawet nie wojenne drakkary, ale kupieckie statki) i 200 ludzi, na czele których wyruszył do Norwegii. Według Snorriego te niewielkie siły wylądowały na wyspie Selja. Z niewyjaśnionego powodu Haakon Ericsson ruszył na niego jeszcze skromniejszymi siłami – pojedynczym statkiem, który Olaf zdobył bez większego trudu. Snorri dopisał od siebie rozmowę,

która jakoby wywiązała się podczas tego spotkania. Haakon tłumaczy w nim mizerność swych poczynań tym, że „dopiero co przestał być dzieckiem”. To osobliwa wymówka, jeśli wziąć pod uwagę, że Olaf prawdopodobnie miał wtedy zaledwie około dwudziestu lat; według *Ágrip* Haakon miał lat piętnaście. Niezależnie od tego, jaka była różnica wieku między nimi, Olaf miał na tyle znaczną przewagę, że złożył chłopcu wielkoduszną ofertę – zaproponował, że puści go wolno, jeśli natychmiast opuści kraj i nie będzie próbował go odzyskać. Haakon zgodził się i pożegłował do Anglii, gdzie jako syn swojego ojca natychmiast zdobył względy i otrzymał stanowisko earla Worcester.

Alternatywny scenariusz ignoruje interpretację wydarzeń, którą przedstawił Snorri, i opierając się na innych źródłach, prezentuje racjonalne, wiarygodne wyjaśnienie, dlaczego Olaf wylądował w Norwegii z taką łatwością, gdyż jego przybycie trudno nazwać inwazją. *Ágrip* stwierdza jednoznacznie: „W tym czasie Kanut rządził w Anglii, którą zdobył przy pomocy i wsparciu św. Olafa”<sup>[11]</sup>. Adam z Bremy, William z Jumièges i *Historia Norwegiae* – wszystkie przyjmują tę samą wersję. Claus Krag sugeruje, że Kanut mógł odwieść Olafa od domniemanego układu, który ten zawarł w Rouen z Ethelredem, oferując mu całą Norwegię albo znaczną jej część. Jednocześnie Kanut nakłonił Eryka, jarla Lade, by przystał na ten układ w zamian za znacznie zamożniejszą Nortumbrię. Podobnie przekonał syna Eryka, Haakona, że lepsza przyszłość czeka go na dostatnim zachodzie. Ottar Czarny w swoim poemacie *Höfuðlausn* wydaje się przypisywać właśnie Olafowi przywrócenie Ethelreda na tron Anglii. Krag sugeruje, że twórcy sag wyolbrzymiali rolę Olafa; pisząc, że Olaf „zwrócił ziemię” Ethelredowi, zapewne chcieli jedynie przekazać, że zdobył dla niego kontrolę nad niektórymi regionami, a nie cały kraj. Ta hipoteza o układzie zawartym między wszystkimi stronami tłumaczy anomalie w historii Snorriego, od przybycia Olafa z dwoma statkami kupieckimi do dziwnie przyjaznej atmosfery jego spotkania z Haakonem<sup>[12]</sup>.

Autentyczną opozycję Olaf napotkał w bitwie pod Nesjar (obecnie Brunlanes) w Vestfold, u zachodniego wybrzeża Viken, stoczonej 25 marca 1016 roku. W poemacie *Nesjavísur* Sigvat opiewa zwycięstwo swego pana nad armią, którą wystawił ostatni z trzech jarłów Lade, Sven, brat Eryka i wuj nastoletniego Haakona. Jeśli hipoteza Kraga jest słuszna, Sven musiał odrzucić warunki zaoferowane przez Kanuta i przyjęte przez Eryka i Haakona. Chociaż może to być jedynie *licentia poetica*, Sigvat przypisuje zwycięstwo Olafa, przynajmniej po części, jego hojności w rozdawaniu podarków, co pokazuje, że zrobił on dobry użytek ze zdobytej w Anglii



fortuny. Tymczasem Sven był ubogi i przez to mało atrakcyjny dla ewentualnych sojuszników. Anonimowa trzynastowieczna *Legendarna saga o św. Olafie* dodaje wiarygodną relację z odwiedzin Olafa w Ringerike, gdzie mieszkali jego rodzice. Tam, przed bitwą pod Nesjar, Olaf zebrał wszystkich pomniejszych królów i dał im wybór – albo wypowiedzą posłuszeństwo duńskiemu suzerenowi i zostaną jego poddani, albo zginą. Większość wybrała pierwszą możliwość<sup>[13]</sup>. Sven stracił bardzo wielu ludzi w bitwie pod Nesjar; sam uszedł jednak z życiem i przedostał się na Ruś.

W 1019 roku Olaf zawarł sojusz ze swoim sąsiadem ze wschodu, królem Olofem Sköttkonungiem, który przypieczętował ślubem z jego córką Astrydą. Sojusz pozostał w mocy, gdy po śmierci Olofa w 1022 roku zastąpił go brat Astrydy, Anund Jakob. Tymczasem Kanut, po śmierci swojego brata Haralda w 1019 roku, został także królem Danii. Z politycznego punktu widzenia małżeństwo Olafa ze szwedzką księżniczką mogło być efektem zaniepokojenia wśród sąsiadów Kanuta nagłym pojawieniem się u ich granic władcy, który dysponował najpotężniejszą armią w północnej Europie. Jeśli Olaf rzeczywiście objął władzę w Norwegii z błogosławieństwem i za cichym przyzwoleniem króla Kanuta, to możemy być pewni, że Kanut zamierzał kontynuować tradycyjne, trybutarne relacje, które istniały od 813 roku, kiedy Harald Klak i jego brat Regindfrid przebyli wody Viken, by stłumić rebelię w Vestfold, i które dziadek Kanuta, Harald Sinozęby, potwierdził półtora wieku później, pisząc na kamieniu z Jelling, że zdobył dla siebie „całą Norwegię”. W eklezjastycznym kodeksie *I Cnut*, datowanym sprzed 1023 roku, Kanut określił siebie mianem „króla Norwegów” i z czasem musiał uznać, że Olaf poczyni sobie zbyt niezależnie, jak na wasalnego króla<sup>[14]</sup>. W tym okresie wysłał do Olafa list, w którym przypomniał mu zasady ich wzajemnych relacji i swoje prawo do Norwegii. Chociaż zapewnił Olafa, że nie zamierza egzekwować tego prawa siłą, nalegał, by Olaf przybył do Anglii i formalnie uznał się za jego wasala<sup>[15]</sup>. Olaf odrzucił zaproszenie. Być może uznał, że tak wielkie imperium przerosło możliwości Kanuta i zamierzał to wykorzystać, gdyż wkrótce potem razem z Anundem Jakobem przeprowadzili atak na Danię. W odpowiedzi Kanut wyruszył ze swoją flotą. Doszło do walnej bitwy nad rzeką Helgeå (zwaną też Świętą Rzeką) w Skanii. Wydaje się, że starcie pozostało nierozstrzygnięte. *Kronika anglosaska* donosi o ciężkich stratach po stronie Kanuta, dodając, że Szwedzi i Norwegowie „mieli kontrolę nad polem bitwy”. Z drugiej strony Ottar Czarny w *Knútsdrápa* opiewał Kanuta słowami: „Śmiały w ataku, pobiłeś Szwedów nad Świętą Rzeką, gdzie wilczyca niemało

truchła zastała. W boju straszliwym stawieś czoła dwóm władcom i kruk nie opuścił tego miejsca głodny”<sup>[16]</sup>. Także Sigvat w swych pochwalnych wierszach przypisał zwycięstwo Kanutowi.

Kanut był świadom, że Olaf w trakcie swego panowania przysporzył sobie wielu wrogów i wydaje się, że sponsorował największego z nich, Erlinga Skjalgssona z Sola w Rogaland. Sigvat Thordarson ubolewał, że „wrogowie króla chadzają z otwartymi sakiewkami; inni za bezcenną głowę króla oferują kruszec brzęczący”. Kiedy Erling został pokonany i zabity w bitwie morskiej u południowo-zachodniego krańca Norwegii, Kanut wziął sprawy w swoje ręce i w 1028 roku wyprawił się z własną armią na drugą stronę Morza Północnego. Olaf, nie mając szans w konfrontacji z taką siłą, zbiegł na Ruś. Kanut zadowolili się przywróceniem tradycyjnych wasalnych relacji z Norwegią, osadzając na tronie Haakona Ericssona. Na wszelki wypadek, jak to wówczas było w zwyczaju, zabrał ze sobą do Anglii zakładników. Haakon utonął w katastrofie morskiej w 1029 roku; wraz z jego śmiercią wymarł potężny ród jarłów Lade. Olaf wrócił z Rusi, by jeszcze raz spróbować szczęścia. Nieobecność w kraju nie przełożyła się na wzrost jego popularności i w bitwie pod Stiklestad, stoczony w 1030 roku, został pokonany i zabity.

Od samego początku swego panowania Olaf postawił sobie zadanie dokończenia dzieła, które dwadzieścia lat wcześniej zapoczątkował Olaf Tryggvason – chrystianizacji Norwegii. Olaf Tryggvason osiągnął sukces w nadmorskich regionach, nad którymi miał kontrolę. Olaf Haraldsson postanowił nawrócić ludność trudno dostępnej środkowej części kraju. Jak odnotował Sturluson, jego metody nie różniły się zbyt wiele od tych, które stosował jego poprzednik. Nie stronił od przymusu i gróźb użycia siły wobec tych, którzy mu się opierali. Adam z Bremy twierdzi, że Olaf zraził do siebie wielu rodaków tym, że kazał zabijać kobiety uznane za czarownice. Ta podwójna presja monarchii i monoteizmu wzburzyła lokalnych wodzów, preferujących swobodniejsze relacje z duńskim suzerenem, które dawały im większą autonomię. Snorri obszernie opisuje rebelię przeciwko panowaniu Olafa, którą wznieciło pięciu pomniejszych królów z leżącego w centrum kraju Upplandu. Ich plany wydały się i Olaf zaskoczył ich podczas snu. Jednemu kazał obciąć język, innego oślepić; pozostałych zesłał na wygnanie. Kogoś o współczesnej wrażliwości może zdumieć, a nawet oburzyć, że takimi metodami krzewiono wiarę chrystusową, ale obszarem, w którym Olaf okazał się prawdziwie postępowy i chrześcijański, było stanowienie prawa. Odniósł on sukces tam, gdzie nie podołał Haakon Dobry w swej próbie wprowadzenia w Norwegii

chrześcijańskiej jurysdykcji. Runy na kamieniu z Kuli w Nordmøre powstały, o czym zaświadcza sam napis, kiedy „chrześcijaństwo było w królestwie od dwunastu zim” i jak wspomnieliśmy wcześniej, możliwe, że dla twórcy tej inskrypcji punktem odniesienia było zgromadzenie tingu w Moster w 1024 roku, podczas którego Olaf, za radą angielskiego biskupa Grimkela, wprowadził rewolucyjne zmiany. Zachowane fragmenty, których autorstwo przypisuje się Olafowi (znane jako „teksty Olafa”), pochodzą z końca XII wieku, ale najstarszy kompletny egzemplarz Prawa Gulathingu jest datowany mniej więcej na 1250 rok<sup>[17]</sup>. Ustęp dziesiąty sankcjonował kolektywny obowiązek „utrzymywania wszystkich kościołów i kultuwowania religii chrześcijańskiej w sposób wskazany przez św. Olafa i biskupa Grimkela na tingu w Moster”. Ustęp piętnasty wprowadzał trzy istotne klauzule: że „nasz biskup będzie sprawował władzę nad kościołami, jak to św. Olaf obiecał biskupowi Grimkelowi na tingu w Moster”; że ludzie „zapewnią księżom utrzymanie, zgodnie z tym, co zarządził św. Olaf i biskup Grimkel na tingu w Moster”; oraz że dni świątecznych i postnych wprowadzonych przez Olafa i Grimkela w Moster należy nadal przestrzegać. Następnie wszystkie te nowe zarządzenia Olafa dostarczono rozmaitym zgromadzeniom w całym kraju, odczytano je na głos i przyjęto za zgodą lokalnych społeczności.

Tak rozpoczął się długi i nieodwracalny proces zastępowania, za pomocą prawa, pogańskiej kultury epoki wikingów nowocześniejszą kulturą chrześcijańską. Istotą tej legislacji było narzucenie pewnych ważnych chrześcijańskich praktyk: przestrzegania dni świątecznych i postnych; chrztu wszystkich zdrowych nowo narodzonych dzieci; przyjęcia chrześcijańskich zasad dotyczących małżeństw, w tym regulacji odnośnie do dopuszczalnego przez Kościół stopnia pokrewieństwa między mężem i żoną; oraz obowiązku chowania zmarłych w poświęconej ziemi. Kościół musiał teraz znaleźć sposób, jak wyegzekwować te przepisy, mając do dyspozycji jedynie elementarne struktury instytucjonalne. Jak tego dowiedli twórcy islamu w VII wieku, francuscy rewolucyjniści w 1789 roku czy Józef Stalin w sowieckiej Rosji, popularną od wieków metodą obwieszczenia rewolucji jest reforma kalendarza, która jednocześnie ułatwia kontrolę ludności na wielką skalę. Zamiast pogańskiej luźnej koncepcji roku, która odpowiadała rytmowi natury, Olaf i jego następcy oraz ich klerykalni doradcy wprowadzili kalendarz narzucający dyscyplinę w formie cyklicznych postów. Oprócz Wielkiego Postu należało przestrzegać postów poprzedzających Boże Narodzenie, dzień św. Jana i święto Matki Boskiej Zielnej, a także kwartalne posty trzydniowe, znane jako suche dni, oraz

trzydniowego postu podczas tak zwanych dni błagalnych. Ponadto Kościół wymagał, by pościć w każdy piątek, a w każdą niedzielę odpoczywać. Tym sposobem w kalendarzu pozostało tylko nieco ponad sto dni, które w taki czy inny sposób nie zostały zawłaszczone w imię nowej religii [18]. Aby te wymagania nie pozostały próżne, prawo zobowiązywało księży do przypominania o nadchodzących świętach i postach za pomocą drewnianego kalendarza, który obnoszono od gospodarstwa do gospodarstwa.

Wplatając te szczegółowe aspekty kultury chrześcijańskiej w zapisy prawa, jego twórcy zadbali, by owa kultura była obecna w codziennym życiu jednostek i rodzin tworzących społeczność. Chociaż żadne z tych praw nie nakazywało w bezpośredni sposób wyznawania wiary chrześcijańskiej, liczne przepisy odnośnie do poszczenia promowały wstrzeźliwość, którą uważano za niezbędną w praktykowaniu chrześcijaństwa na poziomie indywidualnym.

Przez pięć lat po śmierci Olafa Norwegią władał trzynastoletni syn Kanuta, Sven Knuttson, przy pomocy swej anglosaskiej matki Ælgifu w roli regentki [19]. Nowy reżim szybko przybrał formę kolonialnego wyzysku. Uchwalono nowe prawa, na mocy których świadectwo jednego Duńczyka miało większą moc prawną niż zeznania dziesięciu Norwegów. Nikomu nie wolno było opuszczać kraju bez zgody króla, a każdy, kto by się tego dopuścił, tracił cały majątek na rzecz Korony. Wprowadzono nowe podatki. W Boże Narodzenie każde gospodarstwo było winne królowi miarkę słodu, szynkę z trzyletniego wołu i osełkę masła. Pięć ryb z każdego saku należało do króla, a każdy opuszczający kraj statek musiał mieć miejsce w ładowni zarezerwowane na użytek króla. Siedmiu chłopów wyposażało wspólnie jednego drużynnika *lidu* królewskiego, którym teoretycznie mógł zostać już pięcioletni chłopiec. Na kobiety nałożono osobny podatek – miarkę czystego lnu równą takiej jego ilości, jaka mieściła się między kciukiem a palcem wskazującym [20]. Przetrzymany przez króla zakładnicy byli wystarczającym czynnikiem zniechęcającym do wszczynania buntów. Kiedy do surowego prawa doszła klęska nieurodzaju, ludzie byli zmuszeni żywić się paszą dla zwierząt. W jednym z wierszy Sigvat z łatwością kreśli synkretyczną paralelę między szczęśliwymi czasami pogaństwa i chrześcijańskiego panowania Olafa:

Rządy Ælgifu  
Na długo w pamięci ostaną,  
Gdy ludzie jedli wołów stawę,

Albo jak kozy plewami głód sycili;  
Inaczej było, kiedy Olaf,  
Wojownik, tą ziemią władał.  
Wtenczas nikomu w spichrze  
Ziarna nie brakło [21]<sup>[\*1]</sup>.

W miarę jak narastało niezadowolenie z anglo-duńskich rządów w Norwegii, ci rolnicy i wodzowie, którzy wystąpili zbrojnie przeciwko Olafowi i zabili go, teraz zaczęli tego żałować. Ich dyskomfort potęgowały coraz liczniejsze legendy o cudach przypisywanych poległemu królowi. W końcu posłano po biskupa Grimkela, który uzyskał zgodę na otwarcie grobu i, jak twierdzi Sturluson, po ekshumacji ciała, za zgodą króla i narodu obwołał Olafa świętym [22]. To była rzecz niesłychana, co potwierdza *Kronika anglosaska*, odnotowując wydarzenia w Norwegii z ledwo skrywanym osłupieniem. Skrybom, którzy ponad sto lat wcześniej, za panowania Alfreda Wielkiego, zaczęli spisywać ówczesne dzieje, trudno byłoby wyobrazić sobie to, co odnotowano we wpisie za rok 1030 w wersji C *Kroniki anglosaskiej*: „Tego roku król Olaf zginął z rąk rodaków, po czym został uznany za świętego” [23].

Fenomenem beatyfikacji Olafa jest fakt, że ci, którzy go pokonali i zabili, sami byli chrześcijanami; także to, że nie byli oni Duńczykami ani Anglikami, ale Norwegami, czyli jego rodakami, natomiast armia Olafa w bitwie pod Stiklestad w dużej mierze składała się z cudzoziemców, z których wielu było poganami. Kult Olafa wzmagają doniesienia o cudach związanych z jego osobą. Poemat *Erfdrápa*, który około 1040 roku, czyli zaledwie dziesięć lat po jego śmierci, napisał jego przyjaciel i skald Sigvat Thordarson, stanowi dowód, że już wtedy Olafa otaczano kultem. Poemat wspomina o mszy za św. Olafa, istnieniu relikwiarza zawierającego szczątki świętego, a także cudzie, który rzekomo zdarzył się tuż po śmierci Olafa. Pewien ślepiec potknął się i upadł w miejscu, gdzie wylano zabarwioną krwią wodę, którą obmyto ciało króla. Gdy owa woda chlapnęła mu w twarz, ślepiec odzyskał wzrok. Wiek później inny skald, Einar Skulesson, wymienił czternaście cudów, które przypisywano Olafowi. Do czasu powstania *Passio Olavi* – dzieła hagiograficznego, które powstało w Norwegii około 1170 roku – ta liczba wzrosła do dwudziestu pięciu [24]. Na długo przed tą datą istniały kościoły poświęcone Olafowi – na Islandii, w Anglii, Szkocji i na wyspie Man [25]. Kamień runiczny z Sjusta w Upplandzie (Szwecja) upamiętnia mężczyznę, który *daudr i Holmgardi i Olafs kirki* („zmarł w Holmgard<sup>[\*2]</sup> w kościele Olafa”). Ta inskrypcja dowodzi, że zaledwie kilka lat po śmierci Olafa jego kult dotarł daleko

na wschód<sup>[26]</sup>. Tymczasem Kościół zdołał przedstawić śmierć Olafa w bitwie pod Stiklestad jako triumf, sugerując podobieństwo do śmierci Chrystusa, spotęgowane pogłoską, jakoby Olaf stawiał czoła swym zabójcom nieuzbrojony. Uczynienie bohatera i wzoru do naśladowania z pokonanego człowieka, który w chwili śmierci nawet się nie bronił, było postawieniem na głowie pogańskich zasad etycznych epoki wikingów. W efekcie późniejszej i ostatecznej pośmiertnej transformacji ten wikiński wojownik stał się świętym patronem swego ojczystego kraju i *Rex Perpetuum Norwegiae* – królem Norwegii na wieki wieków.

W reakcji na wzbierającą falę desperacji wśród Norwegów z powodu niepopularnych rządów Svena i Ælgifu oraz nadziei wzbudzonej faktem, że teraz mieli za patrona własnego świętego, grupa norweskich możnych udała się na dwór kniazia Jarosława w Kijowie, dokąd w 1028 roku Olaf, uciekając z kraju, wywiózł swego małoletniego syna Magnusa. Delegacja możnych przywiozła z powrotem ze sobą jedenastoletniego wówczas księcia, by stanął na czele ich ruchu. Nawet imię chłopca świadczyło, że epoka wikingów w Norwegii dobiegła końca. Otrzymał je na chrzcie od Sigvata, ku czci Karola Wielkiego (po norwesku *Karla Magnus*) – człowieka, który swego czasu szlochał, przewidując, ile nieszczęść mieszkańcy tej najdalej wysuniętej na północ części znanego mu świata sprowadzą na jego następców i ich poddanych. Z tą samą osobliwą łatwością, z którą Olaf przejął władzę w 1015 roku, Magnus został uznany w 1035 roku za króla Norwegii. Sven i jego matka uciekli do Danii.

Magnus już na samym początku swego panowania omal nie zaprzepącił wielkiego kredytu zaufania, jakim go obdarzono jako syna rodzimego świętego, przeprowadzając werbalny atak na mieszkańców Trøndelag podczas zgromadzenia w Nidaros<sup>[\*3]</sup>. W *Ágrip* zachował się sugestywny obraz tego, jak przyjęto tyradę jedenastoletniego Magnusa. „Wszyscy obecni schowali nosy w opończe i zachowując ciszę, nie odrzekli ani słowem. W końcu mężczyzna o imieniu Atli wstał i powiedział jedynie: »Tak kurczy się but na mej stopie, że nie mogę ruszyć się z miejsca«”. Sigvat, ojciec chrzestny Magnusa, upomniał go wierszem:

Zły to znak  
– strzeż się go nade wszystko –  
Kiedy cała starszyzna, jak słyse,  
Z własnym królem zwady szuka.  
Nie mniej groźna to chwila,  
Kiedy zgromadzeni odwracają głowy  
I twarze chowając w opończe,

Stoją jeno w milczeniu.

Zachowało się jeszcze co najmniej piętnaście tych *Bersöglisvísur* (Zwrotek szczerości). Podobno młodociany król wziął sobie do serca wierszowaną reprimendę swojego ojca chrzestnego. Udał się na spoczynek i następnego dnia rano wygłosił drugą, dużo lepiej przyjętą mowę, w której „obiecał wszystkim ludziom życzliwość i słowa dotrzymał, a nawet więcej” [27].

Niemniej jednak Magnus pozostał młokosem. Jego intronizacja i śmierć Kanuta w 1035 roku spowodowały niestabilną sytuację w regionie, którą Magnus i jego doradcy usiłowali wykorzystać. Trzynastowieczny islandzki zbiór sag królewskich znany jako *Morkinskinna*, chociaż nie podaje szczegółów, wspomina o okresie „pełnym konfliktów i walk”, którego kulminacją było spotkanie w ujściu rzeki Göta flot Magnusa i Hardekanuta, następcy Kanuta w Danii. Jako piętnastolatek, Hardekanut był około czterech lat starszy od Magnusa [28]. Teodoryk Mnich przedstawia miazdząco klarowną analizę tego, jak uniknięto rozlewu krwi:

Wtenczas możni, widząc, że obaj królowie, wciąż niedojrzali, są chwiejni w swych poczynaniach i że to na nich spadnie odpowiedzialność za to, czego dopuszczają się królowie, uradzili rozsądniejszy plan i podjęli rokowania [29].

W efekcie tych negocjacji ustalono, że jeśli jeden z królów umrze, nie zostawiając po sobie oczywistego dziedzica, drugi przejmie oba królestwa. Dwunastu możliwych z każdej strony złożyło przysięgę, że dopilnują dochowania warunków paktu. Według *Morkinskinna* był on wzorowany na traktacie zawartym między Kanutem a Edmundem Żelaznobokim w Alney w 1016 roku.

W 1040 roku Hardekanut, syn Kanuta i Emmy, dodał koronę Anglii do już posiadanej korony Danii. Gdy zmarł zaledwie dwa lata później, spełniły się warunki jego paktu z Magnusem, królem Norwegii, którego bez żadnego sprzeciwu wybrano na króla Danii. Snorri przekazał nam, że powodem tej nader chętniej akceptacji Magnusa na tronie Danii była, przynajmniej po części, „świętość króla Olafa, którego cuda były powszechnie znane” [30]. Tym samym nastąpiła raptowna inwersja wielowiekowej tradycji – teraz to król Norwegii miał przywilej wyznaczenia wasala, który w jego imieniu będzie władał Danią. Ponadto Snorri twierdzi, że Magnus wysłał list do następcy Hardekanuta w Anglii, Edwarda, zwanego później Wyznawcą. W owym liście Magnus oświadczył Edwardowi, że pakt z Hardekanutem czynił go również prawowitym władcą

Anglii; „Żądam, abyś oddał mi królestwo, inaczej upomnę się o nie siłami Danii i Norwegii”, napisał<sup>[31]</sup>. W 1044 roku, jak zaświadcza *Kronika anglosaska*, „Edward pożegłował do Sandwich z flotą trzydziestu pięciu okrętów”<sup>[32]</sup>. Powód tego posunięcia nie jest znany, ale Florence z Worcester wysnuł wniosek, że była to reakcja na groźbę najazdu Magnusa na Anglię<sup>[33]</sup>.

Chociaż Magnus nie spełnił swojej pogroźki, norweskie roszczenia do tronu Anglii miały się okazać brzemienym w skutki czynnikiem w ciągu wydarzeń, który doprowadził do normańskiego podboju Anglii w 1066 roku. Mniej więcej w tym samym czasie do Skandynawii wrócił Harald zwany później Srogim, przyrodni brat nieżyjącego króla Olafa. Harald, który jako piętnastolatek walczył u boku Olafa w bitwie pod Stiklestad, zbiegł później do Szwecji, a stamtąd na dwór kniazia Jarosława Mądrego w Nowogrodzie. Tam pozostał przez trzy lata, następnie udał się na południe i dołączył do wareskiej gwardii bizantyjskiego cesarza. Podczas dziesięcioletniego pobytu w Konstantynopolu zgromadził wielki majątek. Do Skandynawii wrócił, mając trzydzieści lat. Jego pierwszym posunięciem było zawarcie sojuszu ze Svenem Estrydsenem, trybutariuszem Magnusa w Danii, który czuł się upokorzony takim stanem rzeczy.

Harald podburzył przeciwko sobie Svena i swego bratanka Magnusa. Kiedy Magnus poprosił go o pomoc w przywołaniu Svena do posłuszeństwa, Harald oświadczył, że uczyni to, jeśli Magnus odda mu połowę Norwegii, do której rościł sobie dziedziczne prawo. W efekcie trudnych i zajadłych negocjacji uzgodnili, że Magnus odda stryjowi połowę Norwegii, ale zachowa dla siebie całą Danię. Harald, zadowolony z takiego obrotu spraw, wyruszył z flotą do Danii przywrócić trybutarną zależność Svena wobec Norwegii. Kiedy rok później Magnus zginął, walcząc w Jutlandii<sup>[\*4]</sup>, Harald Srogi odziedziczył po nim całą Norwegię.

Harald odziedziczył również norweskie prawo do Danii, którego Sven nigdy nie przestał kwestionować w trakcie dwudziestoletniego okresu panowania Haralda. Ostatecznie, w 1064 roku, Harald uznał go za króla Duńczyków. Kierując uwagę na inny, cenniejszy łup, wznowił pretensje do tronu Anglii, których podstawę stanowił wcześniejszy pakt Magnusa z Hardekanutem. Następne dwa lata spędził na szykowaniu floty inwazyjnej i w 1066 roku, przebywszy Morze Północne, popłynął w górę rzeki Humber. Armię, która stawiała mu czoła, pokonał w bitwie pod Fulford, potem zajął York i przez chwilę wydawało się, że powtórzy się wikińska historia, tym razem z chrześcijańskim, a nie pogańskim królem Norwegii w roli głównej. Następcą Edwarda Wyznawcy, który zmarł wcześniej tego roku, był Harold



Godwinson. Jego angielskie wojska zaledwie kilka dni po zajęciu przez Haralda Yorku zaskoczyły go pod Stamford Bridge, kilkanaście kilometrów na wschód od miasta. Harald poległ razem z większością swoich sojuszników. Z trzystu okrętów, na których czele przybył do Anglii, do Norwegii wróciły dwadzieścia cztery – tylko tyle wystarczyło, by ewakuować niedobitki jego armii. Dwa dni po zwycięstwie Harolda, 27 września 1066 roku, normandzki książę Wilhelm, nazwany później Zdobywcą, wylądował ze swoją armią w Pevensey w hrabstwie Sussex. Około czterech dni później wieści o jego przybyciu dotarły do przebywającego na północy kraju Harolda Godwinsona. Harold natychmiast zawrócił swoje wojska na południe. Cztery dni później, 5 października, dotarł do Londynu. Po tygodniu odpoczynku jego armia wyruszyła dalej na południe, zmierzając do Hastings, by tam stoczyć bitwę, która miała doprowadzić do jeszcze jednego kulturowego przewrotu w Anglii, spowodowanego wprowadzeniem nazw, języka i obyczajów franko-normańskiej arystokracji Wilhelma. To jednak jest już inna historia, wykraczająca poza dzieje wikingów.

## Ostatni bastion pogaństwa

Harald Srogi jest dobrym kandydatem do tytułu ostatniego wielkiego przywódcy tamtej epoki, którego życiorys kwalifikuje go jako „wikinga”. Los rzucał go od lodowych pustkowi Morza Barentsa do skwarnych wybrzeży Morza Śródziemnego. Po bitwie pod Stiklestad i pobycie na dworze kniazia Jarosława, w 1034 roku opuścił Ruś i na czele drużyny 500 wojowników udał się do Konstantynopola, gdzie dołączył do wareskiej gwardii cesarza. Przez większą część kolejnych sześciu lat walczył przeciwko Saracenom, w ostatnim okresie na Sycylii. Ponadto toczył boje z Normanami w południowych Włoszech. W 1041 roku pomógł cesarzowi Michałowi IV stłumić rebelię Bułgarów. Zgromadziwszy osobistą fortunę, rok później wrócił do Kijowa, gdzie rozpoczął machinacje, które miały go zaprowadzić na tron Norwegii. Do tego momentu jego wikińskie „referencje” są bez zarzutu. Kiedy jednak dopiął swego i w 1046 roku został współwładcą Norwegii, a po śmierci Magnusa Dobrego rok później niepodzielnym władcą tego kraju, z wikinga stał się królem, podobnie jak tytu innych norweskich monarchów, o których traktuje *Heimskringla* Snorriego Sturlusona. Tak więc Harald najechał Anglię w 1066 roku i zginął pod Stamford Bridge nie jako wiking, ale król upominający się o tron innego kraju, do którego we własnym przekonaniu miał prawo.

Lepszym kandydatem do tytułu „ostatniego wikinga” jest szwedzki awanturnik Ingvar zwany Obieżyświatem, który około 1036 roku zebrał drużynę podobnych sobie i poprowadził wyprawę przez Ruś na Morze Czarne. W drodze powrotnej los przestał im sprzyjać i z całej drużyny przeżył tylko jeden niedobitek, który opowiedział ich historię. Pozostałością po tej niefortunnej eskapadzie są jedne z najbardziej niezwykłych i ekspresyjnych monumentów całej epoki wikińskiej – dwadzieścia sześć kamieni runicznych upamiętniających śmierć dwudziestu znanych z imienia członków wyprawy. Dwadzieścia trzy nadal stoją, większość z nich w rejonie jeziora Melar w Szwecji<sup>[1]</sup>. Bodaj najbardziej znanym z tak zwanych kamieni Ingvara jest ten z Gripsholm, odkryty w 1827 roku przez szwedzkiego runologa w podziemiach zamku Gripsholm, gdzie, pokryty

smołą, służył za próg w drzwiach<sup>[2]</sup>. Kamień został oczyszczony i w 1930 roku ustawiony przy podjeździe do zamku. Inskrypcja, zamknięta w obrysie wijącego się węża, zawiera lakoniczny wyraz standardów męstwa utożsamianych z epoką wikingów, jednocześnie stanowiąc dowód na trwałość tych wartości:

*Tola let ræisa stæin thennsa at sun sinn Harald, brothur Ingvars*  
(„Tola wzniosła ten kamień ku pamięci swego syna Haralda, brata Ingvara”)<sup>[3]</sup>.

*ThæiR foru drængila  
fiarri at gulli  
ok austerla  
ærni gafu,  
dou sunnarla  
a Særklandi*

(„Mężnie wyprawili się  
hen po złoto,  
orły nakarmili  
na wschodzie,  
życie stracili  
w Serklandii”).

Ingvar sam stracił życie podczas tej wyprawy, wydaje się więc, że albo Tola użyła słowa „brat” w sensie, który często pojawia się na takich monumentach, czyli towarzysza broni i oddanego kompana, albo Ingvar miał tego samego ojca co Harald, ale to nie Tola była jego matką. Tych sześć wierszy, które następują po zwięzłym stwierdzeniu, kto kogo upamiętnia, zostało napisanych w metrum aliteracyjnym znanym jako *fornyrdislag*. Przymiotnik *drængila* jest blisko związany z obowiązującym w epoce wikińskiej ideałem męskiej postawy. Wzmianka o nakarmieniu orłów – w domyśle martwymi ciałami tych, którzy polegli z jego ręki – jest hołdem dla waleczności Haralda. Serklandią wikingowie nazywali obszar między Morzem Czarnym a Kaspijskim, zamieszkały przez Saracenów, których szaty przypominały im długie, powłóczyste koszule<sup>[\*1]</sup>.

Na kamieniu runicznym z kościoła w Svinnegarn (Uppland) dumni rodzice wikinga imieniem Banki tak upamiętnili swego straconego syna<sup>[4]</sup>:

*Dialfi ok Holmlaug letu ræisa stæina Þessa alla at Banka, sun sinn. Es atti æinn seR  
skip ok austr styrði i Ingvars lið. Guð hialpi and Banka/Bagga. Æskell ræist*

(„Pjalfi i Holmlaug wzniesli wszystkie te kamienie ku pamięci Bankiego, swego syna. Posiadał on własny okręt i pożeglował na wschód w drużynie Ingvara. Niechaj Bóg ma w opiece jego ducha. Wyrzeźbił Æskell”).

O ile nie istnieją kamienie runiczne upamiętniające pokojowe wyprawy i ekspedycje handlowe, o tyle w inskrypcji ze Svinnegarn brakuje heroicznego tonu napisu z kamienia w Gripsholm. Tylko jedno słowo – *lið* (drużyna, świta) – świadczy o tym, że była to zbrojna wyprawa. Niektóre inskrypcje na „kamieniach Ingvara”, jak ta z Gredby, są typowo lakoniczne: *Gunnulfr ræisti stæin þannsi at Ulf, faður sinn. Hann vaR i faru með Ingvari.* („Gunnulfr wzniosł ten kamień ku pamięci Ulfa. Był on na wyprawie z Ingvarem”) [5]. Napis na kamieniu z Balsta, poza innymi imionami, jest właściwie identyczny [6].

Poza informacją, że Ingvar i jego kompani wyruszyli po łupy (złoto), żadna z tych inskrypcji nie precyzuje, jaki konkretnie był ich cel ani jak stracili życie. Na szczęście istnieje islandzka saga o tej wyprawie; skopiowana pod koniec XIII wieku z manuskryptu, który nie zachował się do naszych czasów, łączy w spójną całość historię, którą lapidarnie upamiętniają kamienie runiczne. Nie licząc ewidentnie fantastycznych wątków, jak pojawienie się smoka czy olbrzyma, saga o Ingvarze, przekazywana w tradycji ustnej do czasu, gdy utrwalono ją na piśmie, przypuszczalnie zawiera elementarną prawdę o tej feralnej ekspedycji [7]. Według sagi Ingvar był przedwcześnie rozwiniętym chłopcem, który w wieku dziewięciu lat opuścił rodzinny dom, by pośredniczyć w zawarciu pokoju między swoim ojcem Øymundem a Olofem Sköttkonungiem, królem Szwedów i starym rywalem Øymunda. Ingvar spędził kilka lat w przybocznej gwardii szwedzkiego króla, wyróżniając się podczas wyprawy na Łotwę, której celem było przywrócenie trybutarnego prawa Olofa wobec jednego z tamtejszych plemion. W wieku dwudziestu lat Ingvar wyruszył na poszukiwania własnego królestwa. Z trzydziestoma okrętami przepłynął Bałtyk i dotarł na kijowski dwór kniazia Jarosława. Trzy lata później podążył dalej, prowadząc swoich kompanów na południe, gdzie miał nadzieję dotrzeć do źródeł trzech nienazwanych rzek. To rzadki przypadek w sagach, że motywem wyprawy była czysta ciekawość; przywodzi na myśl pełen niebezpieczeństw rejs Norwega Ottara wokół północnego krańca jego kraju, także motywowany jedynie ciekawością. Nad jedną z tych rzek Ingvar i jego ludzie jakoby napotkali miasto z białego marmuru, w którym włądała piękna królowa o imieniu Silkisiv. Była poganką, jak wszystkie inne kobiety w mieście; Ingvar zabronił swoim ludziom wszelkich kontaktów z nimi. Kilku, którzy nie posłuchali, kazał

zabić, aby utrzymać w ryzach pozostałych. Królowa Silkisiv, zakochawszy się w Ingvarze, zaoferowała mu swoje królestwo i siebie. Bez wątplenia obiecując sobie, że najpierw dopilnuje, by się nawróciła, Ingvar przystał na jej ofertę, ale odłożył zawarcie małżeństwa do czasu, gdy odnajdzie źródło rzeki. Kiedy minęła zima, ruszył dalej. Grecki król dostarczył mu dalszych informacji na temat źródeł i rok później Ingvar w końcu dotarł do celu, w miejscu zwanym Lindibelti. Tam jego okręty zaatakowali miejscowi piraci, rażąc je „greckim ogniem”. Ingvar chwycił łuk i ostrzelał ich czymś w rodzaju poświęconych strzał zapalających, skutecznie przepędzając napastników. W drodze powrotnej, płynąc z nurtem rzeki, Ingvar napotkał grupę kobiet. Osiemnastu kompanów Ingvara wbrew jego ostrzeżeniom uległo wdziękom owych niewiast i rano wszystkich znaleziono martwych. Pozostali ruszyli dalej, ale dopadła ich jakaś zaraza i jeszcze bardziej przerzedziła ich szyki. Jednym z tych, którzy wtedy zmarli, był sam Ingvar. Do tego czasu z pierwotnej liczby trzydziestu okrętów zostało tylko dwanaście. Po stracie przywódcy wśród niedobitków wybuchła kłótnia o to, jaką obrać drogę powrotną. Rozdzielili się więc i ostatecznie tylko jeden z nich, Islandczyk Ketil, dotarł z powrotem do Gardariki<sup>[\*2]</sup>. „Nie wiemy, w którą stronę popłynęli pozostali”, konstatuje narrator, „ale wielu sądzi, że ich okręty zatoniły”. Ketil w końcu wrócił na rodzinną Islandię, gdzie opowiedział, czego był świadkiem, a jego historię w swoim czasie uwieczniono na papierze. Z sagi wynika, że Ingvar miał dwadzieścia pięć lat, kiedy zmarł w 1041 roku – jedenaście zim po klęsce Olafa Haraldssona w bitwie pod Stiklestad.

W *Gesta Hamburgensis* Adam z Bremy przytacza krótką historię, która ma ewidentny związek z losem Ingvara i jego wyprawy. Powołując się na biskupa Adalwardę z Sigtuny (miejscowości nad jeziorem Melar, gdzie znaleziono główną koncentrację „kamieni Ingvara”) jako swoje źródło, Adam opisał zbrojną ekspedycję, którą szwedzki król wysłał na podbój na drugą stronę Bałtyku. Okręty dotarły do miejsca, które Adam nazywa „ziemią kobiet”, gdzie przywódca wyprawy i wszyscy jego wojownicy zmarli w efekcie zatrucia ich źródła pitnej wody przez tamtejsze kobiety<sup>[8]</sup>.

Z zawartych w sadze informacji na temat pobytu Ingvara na dworze Jarosława Mądryego można wysnuć wniosek, że walczył on w szeregach Waregów, którzy pomogli Jarosławowi odeprzeć potężną armię Pieczyngów, którzy w 1036 roku oblegali Kijów<sup>[9]</sup>. Saga wspomina także o udziale drużyny Ingvara w wojnie na ziemiach położonych dalej na wschód, gdzie pomogli tamtejszemu królowi stłumić rebelię, której przewodził brat króla. Tę informację powiązano z wpisem ze starej gruzińskiej kroniki, *Kartlis*

*tskhovreba*, w którym odnotowano, że na początku lat czterdziestych XI wieku do miejsca zwanego Bashi nad rzeką Rioni w zachodniej Gruzji przybyła wareska armia. Siedmiuset skandynawskich wojowników dołączyło do armii gruzińskiego króla Bagrata nacierającej w głąb kraju przeciwko wojskom zbuntowanego brata króla. W lesie pod Sasireti, kilka kilometrów na zachód od Tbilisi, współczesnej stolicy Gruzji, doszło do bitwy, którą siły Bagrata przegrały<sup>[\*3]</sup>. Waregowie zawarli porozumienie ze zwycięzcami i zniknęli z kart historii<sup>[10]</sup>. Chociaż rzeka, którą podróżował Ingvar, opisem niezbyt pasuje do Wołgi, nie można wykluczyć, że on i jego drużyna byli Waregami sponsorowanymi przez kniazia Jarosława w celu ponownego otwarcia szlaku handlowego wzdłuż dolnego biegu tej rzeki, który swego czasu stał się zbyt niebezpieczny z powodu zagrożenia ze strony miejscowych plemion koczowniczych.

Ostatecznie jedyną pewną informacją jest to, że dwudziestu znanych z imienia mężczyzn, pochodzących z rejonu jeziora Melar we wschodniej Szwecji, straciło życie podczas wyprawy na Ruś pod wodzą niejakiego Ingvara. Traktując z pewną rezerwą poświęconą mu sagę, możemy dodać, że on i jego drużyna ze Szwecji dotarli do Kijowa i dalej nad Morze Czarne. Stamtąd prawdopodobnie popłynęli zakaukaskimi rzekami, aż dotarli do Morza Kaspijskiego. W drodze powrotnej zmarli z powodu nieznannej choroby lub zatrucia (przypadkowego albo celowego). Ekspedycja Ingvara – ambitna, tajemnicza i ostatecznie katastrofalna w skutkach dla jej uczestników – jawi się jako trafny symbol końca czasów wielkich, „prywatnych” przedsięwzięć militarnych, z których zaślęła epoka wikingów. Jak to ujmuje inskrypcja z kamienia w Gripsholm, „wyprawili się hen po złoto”.

Z trzech skandynawskich nacji epoki wikingów Szwedzi najskuteczniej skryli swe dzieje w mrokach przeszłości. Wśród Swewów i Gotów nie kultywowano poezji skaldycznej na taką skalę, jak wśród Islandczyków i Norwegów, a w wiekach po epoce wikińskiej nie pojawił się żaden szwedzki Snorri Sturluson czy Saxo Gramatyk, który podjąłby się spisania ich pradziejów. Ten niedostatek w pewnej mierze rekompensuje fakt, że Swewowie rozwinęli tradycję wznoszenia kamieni runicznych na pamiątkę nieżyjących (a czasem żyjących) osób, w stopniu znacznie przewyższającym podobne praktyki w Norwegii czy Danii. Nasza skromna wiedza na temat Szwedów epoki wikińskiej pochodzi przede wszystkim z historii i poematów napisanych przez Skandynawów innych nacji, w których występują ich królowie i przywódcy, a także z *Żywota Ansgara*

Rimberta oraz inskrypcji na kamieniach runicznych. Tę niezwykłą popularność pamiątkowych inskrypcji runicznych, trwającą od połowy X wieku do początku XII wieku, przypisuje się sławie kamienia z Jelling, który postawił król Harald Sinozęby w Jutlandii na terenie Danii. Niemniej jednak to właśnie wśród Szwedów ów zwyczaj rozwinął się na niespotykaną gdzie indziej skalę. Na obszarze Szwecji zachowało się około 2500 sztuk, podczas gdy w Danii jedynie 220, garstka w Norwegii i ani jeden na Islandii.

Tym, co w „kamieniach Ingvara” najbardziej przemawia do naszego wyobrażenia na temat epoki wikingów, jest ich surowość i monumentalność; głowa orła wyrzeźbiona na jednym z nich dodaje aury pogańskiego egzotyzy. Niemniej jednak jest to odosobniony przypadek, gdyż na co najmniej jedenastu innych kamieniach występują wątki chrześcijańskie: krzyże albo odniesienia do chrześcijańskiego Boga. Przedstawiony w sadze obraz Ingvara jako wyjątkowo pobożnego chrześcijanina jest ewidentną przesadą, ale nie ma powodu, by wątpić, że on i większość jego Warezów byli ochrzczeni. Mimo to, w stopniu znacznie większym niż wśród Duńczyków czy Norwegów, którzy do tego czasu zostali nieodwracalnie wchłonięci przez społeczność chrześcijańskich ludów Europy, chrześcijaństwo wśród Szwedów nadal walczyło o zdobycie całkowitej dominacji, której wymagał dogmat tej religii. Być może wynikało to z faktu, że ten kraj był trudniej dostępny; być może nie bez znaczenia był fakt, że duchowe centrum całego kultu Asów znajdowało się właśnie w Szwecji, w świątyni w Gamla Uppsala (Stara Uppsala).

Duże tempo i skala chrystianizacji przeprowadzonej za panowania Haralda Sinozębego w Danii, podobnie jak Olafa Tryggvasona i Olafa Haraldssona w Norwegii, wynikała z faktu, że byli oni rodzimymi królami. Adam z Bremy przytacza słowa Svena Estrýdsena, następcy (od 1047 roku) Magnusa Dobrego na tronie Danii, który odradzał hambursko-bremeńskiemu biskupowi Adalbertowi podejmowanie zakrojonej na dużą skalę działalności misjonarskiej w Skandynawii, argumentując, że „poganie są bardziej skłonni do nawrócenia przez osobę, która mówi ich językiem i praktykuje te same obyczaje, niż przez obcokrajowca, który nie akceptuje ich sposobu życia”<sup>[11]</sup>. Do połowy XI wieku wśród Szwedów nie pojawił się żaden taki zdeterminowany, rodzimy król-misjonarz, chociaż zdarzali się monarchowie przychylnie nastawieni do chrześcijaństwa<sup>[12]</sup>, jak wspomniany przez Adama z Bremy Edmund czy Erik Segersäll zwany Zwycięskim, którego zwycięstwo w 988 roku nad Styrbjörnem Silnym, w bitwie niedaleko Uppsali, upamiętniają inskrypcje na kamieniach

runicznych. W sadze o Ingvarze pojawia się wiarygodna informacja, że Eryk był jego pradziadkiem.

To właśnie od Eryka Zwycięskiego rozpoczyna się mniej więcej ciągła historia królów Szwecji. Adam z Bremy przekazał nam, że Eryk został ochrzczony w Danii, ale po powrocie do Uppsali wrócił do starej wiary<sup>[13]</sup>. Kiedy zmarł w 995 roku, jego następcą został Olof Skötkonung, jego syn. Olof był pierwszym królem, o którym wiadomo, że władał zarówno Swewami, jak i Gotami z regionów Mälardalen i Västergötland w Szwecji. Był też pierwszym szwedzkim monarchą, który po przyjęciu chrztu nie wrócił do pogaństwa, a także pierwszym, który wprowadził w życie inną (oprócz stosowania łaciny) ważną innowację identyfikowaną z chrześcijańską nowoczesnością – bicie monet używanych jako pieniądze, a nie jako tak zwane srebro siekane, którego wartość wyceniano na podstawie ciężaru. Żoną Olofa i królową była Astryda, chrześcijanka i córka obodryckiego księcia, która urodziła mu syna Jakoba. Olof miał także trójkę dzieci z konkubiną o imieniu Edla. Jego przydomek „Skötkonung” prawdopodobnie nawiązuje do faktu, że po stoczonyj w 1000 roku bitwie pod Svold, w której poległ król Norwegii Olaf Tryggvason, Olof otrzymał kontrolę nad regionem Bohuslän we wschodniej części Viken, gdzie władał jako trybutarny król Svena Widłobrodego. Inne możliwości interpretacji zależą od różnych tłumaczeń pierwszego członu przydomku (*skött*). Są to między innymi „podołek”, co może sugerować poród z zastosowaniem cesarskiego cięcia<sup>[14]</sup>, ewentualnie „skarb” lub „podatek” (Olof był pierwszym szwedzkim królem, który bił własne monety); istnieje też hipoteza, że Olof spędził jakiś czas w Szkocji.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych te monety, bite w jego imieniu w Sigtunie przez angielskich mistrzów mennicznych, zawierały chrześcijańskie motywy, co dowodzi, że król Olof przyjął chrzest stosunkowo wcześniej i prawie na pewno nie dopiero w 1008 roku – taką datę podaje legendarny *Żywot św. Zygryda* z początku XIII wieku, który przypisuje ochrzcenie Olofa angielskiemu biskupowi Zygrydowi, znanemu jako apostoł Szwedów. Pojawiła się też inna intrygująca hipoteza, która pozwala rozwiązać rozmaite wątpliwości związane z datą chrztu Olofa, a także z tożsamością osoby, która go ochrzciła. Według tej teorii niejaki „Anlaf”, który we wczesnych latach dziewięćdziesiątych X wieku plądrował Anglię razem ze Svenem Widłobrodym i który, jak odnotowano w *Kronice anglosaskiej*, przyjął chrzest w Andover w 994 roku, bynajmniej nie był Norwegiem Olafem Tryggvasonem, ale właśnie młodym Olofem Skötkonungiem. Jest wielce prawdopodobne, że to Sigeric, arcybiskup



Canterbury, który w 994 roku aktywnie uczestniczył w zbieraniu pieniędzy na haracz dla wikińskich armii<sup>[15]</sup>, tego samego roku ochrzcił „Anlafa” podczas ceremonii w Andover. Możliwe, że późniejsze zamieszanie z imionami „Sigfrid” i „Sigeric” (a także „Sigurd”, które wymienia Snorri Sturluson, odnosząc się do tego wydarzenia) doprowadziło do bezwiednego przekłamania w kwestii chrztu Olofa Skötkonunga. Takie nieścisłości są bardzo charakterystyczne dla tego okresu w historii Szwecji<sup>[16]</sup>.

Adam z Bremy, który wielce podziwiał Olofa, przekazał nam, że na jakimś etapie swego panowania zaproponował on, by w ramach kampanii chrystianizacji kraju zburzyć świątynię w Uppsali, ale Swewowie, którzy na wschodnim wybrzeżu stanowili dominującą większość, byli niewzruszenie przywiązani do pogańskich praktyk i nie pozwolili na to. Przystano więc na rozwiązanie, którego Thorgeir Ljosvetningagodi z Islandii zapewne by nie pochwalił – Olof kontrolował jedynie Gotów z regionu Västergötland na zachodnim wybrzeżu (obecnie rejon Göteborga), który schrystianizował się w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych X wieku i stał się przyczółkiem dla misjonarzy<sup>[17]</sup>. „Jeśli chciał pozostać chrześcijaninem, mógł wybrać sobie najlepszą część Szwecji i tam sprawować pełnię władzy. Mógł zbudować kościół i zaprowadzić chrześcijaństwo. Nie wolno mu było jednak zmuszać nikogo do porzucenia starej wiary. Nawracać mógł tylko tych, którzy tego chcieli”, napisał Adam z Bremy<sup>[18]</sup>. Wydaje się, że ten układ przyjął się i w jego efekcie – przypuszczalnie, gdyż chronologia wydarzeń nie jest pewna – w miejscowości Skara w Västergötland powstało biskupstwo, założone około 1013 roku. Snorri dodaje, że długotrwałe i jałowe próby Olofa wykorzystania niestabilnej sytuacji w Norwegii spowodowały, że zaniedbał on i ostatecznie utracił trybutarną zwierzchność nad plemionami po drugiej stronie Bałtyku i że był to jeden z powodów utraty przez niego popularności, co doprowadziło do jego degradacji.

W ostatnich latach panowania Olof władał jedynie regionem Västergötland jako trybutarny król własnego młodocianego syna Jakoba. Również Jakob, jak wskazuje jego imię, był chrześcijaninem, ale misjonarskich zapędów nie przejawiał. Jego przypadek jest przykładem inwersji zwyczaju przyjmowania chrześcijańskiego imienia – Jakob przyjął miejscowe, tradycyjne imię „Anund”, czyniąc to pod presją pogańskich poddanych, dla których był to warunek przystania na jego rządy<sup>[19]</sup>. Gdy zmarł w 1050 roku, na tron wstąpił jego przyrodni brat Emund Stary, także chrześcijanin. Mniej więcej w tym samym czasie, jakby na dowód, jak bardzo Szwecja nadal odstawała od modelu nowoczesnej monarchii,

chrześcijaństwo zostało wprowadzone w prowincji Jämtland, w północno-środkowej części kraju, graniczącej od zachodu z Norwegią, przez lokalnego wodza, o którym wiadomo niewiele więcej [20]. Dokumentuje to inskrypcja na kamieniu z Frösö, najdalej położonym na północ ze szwedzkich kamieni runicznych. Napis głosi:

Austmaðr, syn Guðfastra, zlecił wznieść ten kamień i wybudować ten most. To on wprowadził chrześcijaństwo w Jämtland. Ásbjörn zbudował most, a Trjónn (?) i Steinn wyryli runy [21].

Dyskusja akademicka na temat chrystianizacji ludów Skandynawii od dawna toczy się wokół tego, kto w tym procesie odegrał decydującą rolę – niemieccy biskupi związani z archidiecezją hambursko-bremeńską czy misjonarze z Anglii sponsorowani przez Olafa Tryggvasona i Olafa Haraldssona. Adam z Bremy napisał, że Emund Stary przyjął chrzest, ale nie był szczególnie zainteresowany religią. Być może prawda jest inna – Emund sprzeciwiał się niemieckim wpływom politycznym w Szwecji, wynikającym z silnej pozycji archidiecezji hambursko-bremeńskiej w Skandynawii. Wydaje się, że dał odpór podejmowanym przez tę archidiecezję próbom urządzenia się w Sigtunie i wygnał z kraju niemieckiego biskupa, argumentując, że w regionie Melar już jest biskupstwo, i to obsadzone. Adam z Bremy utyskiwał, że piastujący to stanowisko biskup Osmund „swymi fałszywymi naukami sprowadził na manowce nowo nawróconych barbarzyńców” [22]. W rzeczy samej, śmierć wszystkich członków wyprawy Ingvara postrzegano jako zasłużoną karę boską za tę „nieoficjalną” nominację.

Potępienie przez Adama z Bremy „fałszywych nauk” może mieć związek z tradycją, według której król Emund naraził się niemieckim misjonarzom w Szwecji swym upodobaniem do chrześcijaństwa obrządku wschodniego. Niedawno w tym kraju pojawiła się hipoteza sugerująca, że tak zwane kamienie liliowe dowodzą znacznie większego wpływu Konstantynopola na chrystianizację Szwecji, niż do tej pory sądzono [23]. Prostokątne płyty z kamienia, pokryte rzeźbionymi, stylizowanymi liliami – uznanym symbolem Zmartwychwstania – to jedne z najwcześniejszych przykładów sztuki chrześcijańskiej z Västergötland. Ich pierwotne przeznaczenie nie jest znane, ale przypuszcza się, że służyły za płyty nagrobkowe. Do tej pory uważano, że powstały około 1100 roku, pod wpływem angielskiej i niemieckiej sztuki religijnej, mniej więcej w tym samym czasie co pierwsze kościoły z kamienia. Nowa hipoteza głosi, że Szwedzi epoki wikińskiej, którzy zaciągnęli się do przybocznej gwardii bizantyjskiego cesarza, musieli przyjąć chrzest, a wracając w rodzinne strony, sprowadzili

ze sobą chrześcijaństwo odmiany nie hambursko-bremeńskiej czy kanterberyjskiej, ale grecko-prawosławnej. Możliwe, że to właśnie warescy najemnicy około 1000 roku, a więc cały wiek wcześniej, niż dotychczas sądzono, zlecili miejscowym kamieniarzom wyrzeźbienie tych nagrobków. Taką możliwość wydaje się potwierdzać szereg innych znalezisk kojarzonych z chrześcijaństwem wschodnim, takich jak wielkanocne pisanki czy krzyże greckie spotykane na kamieniach runicznych. Najbardziej rewolucyjny wydaje się wniosek, że pogaństwo jako „religia państwowa” zanikło w Szwecji już około 1000 roku, natomiast Adam z Bremy, pisząc o konflikcie między „poganami” a „chrześcijanami” i o atakach na „pogańskie świątynie”, w rzeczywistości referuje szwedzką wersję konfliktu między Kościołami katolickim a prawosławnym, który w tym okresie rozgorzał na większą skalę poza Skandynawią. W tej wersji wydarzeń „pogańscy kapłani” Adama z Bremy są prawosławnymi konkurentami, „a pogańskie świątynie” pierwszymi kościołami w Szwecji, które powstały pod koniec X i na początku XI wieku – prostokątnymi budynkami z drewna, często bogato zdobionymi, opartymi na szkieletowej ramie z pionowych słupów wpuszczonych bezpośrednio w ziemię. Rozłam w chrześcijaństwie na Kościoły wschodni i zachodni, który nastąpił w 1054 roku, w Szwecji zakończył się zwycięstwem Kościoła rzymskokatolickiego, a stulecie prawosławia w tym kraju, jak głosi omawiana tu hipoteza, wymazano ze szwedzkiej historii<sup>[24]</sup>. Jeśli pojawią się dalsze dowody na poparcie tej teorii, konieczna będzie rewizja historii chrześcijaństwa w Szwecji. Tę historię w okresie z XI wieku trzeba odtwarzać na podstawie notorycznie niewiarygodnych źródeł, ale obecny stan wiedzy wskazuje raczej, że zwalczaną religią było rodzime pogaństwo, a nie importowane chrześcijaństwo bizantyjskie.

Emund, syn Edly, konkubiny Olofa Sköttkonunga, okazał się ostatnim przedstawicielem jego linii rodowej. Po śmierci Emunda w 1060 roku królem został Stenkil Ragnvaldsson, jego zięć i jarl Västergötland. Stenkil był aktywnym promotorem chrześcijaństwa, który nie podzielał wrogości swego teścia wobec archidiecezji hambursko-bremeńskiej. To przypuszczalnie on ustanowił biskupstwo w Sigtunie, nieopodal wielkiej pogańskiej świątyni z posągami Thora, Odyna i Frejra. Głównym ośrodkiem handlowym na wschodzie Szwecji, co najmniej od czasów misji Ansgara w 829 roku, była Birka, ale pod koniec X wieku, gdy cofająca się linia brzegowa utrudniła dostęp z morza do starego miasta, tę rolę przejęła Sigtuna. Chociaż Stenkil ułatwił zadanie Adalwardowi Młodszemu, następnemu niemieckiemu biskupowi Sigtuny, przezornie ostrzegł go,

by zaniechał planu spalenia świątyni w Uppsali, przewidując, że razem z jego pomocnikiem Eginno padną ofiarami zemsty, a on sam, jako ich sponsor, zostanie wygnany z kraju. Obaj biskupi przenieśli więc swoją uwagę na region Götaland, gdzie niszczenie wizerunków pogańskich bożków nie było obarczone tak dużym ryzykiem. Niemniej jednak wraz ze śmiercią Adalwarda proces chrystianizacji Szwecji ponownie zamarł. Jak odnotował Adam z Bremy, jego następcą, biskup Tadiko z Ramelsloh, był człowiekiem zbyt przywiązany do dobrej kuchni i wolał „paść brzuch w domu, niż głosić wiarę za granicą” [25].

Nasza wiedza na temat wydarzeń, które nastąpiły po śmierci Stenkila w 1066 roku, jest jeszcze bardziej mglista niż o tym, co działo się za jego panowania. Chociaż Stenkil zapoczątkował dynastię, która przetrwała aż do lat dwudziestych XII wieku, jej członkowie odzyskali tron Szwecji dopiero około 1080 roku, za czasów długiego panowania Ingego Starszego. Przez dwadzieścia lat między śmiercią Stenkila a nastaniem Ingego Szwecją rządzą rozmaici uzurpatorzy i legendarni władcy, których istnienia, nie licząc sag, nie potwierdzają żadne wiarygodne źródła. Niemniej jednak, nawet jeśli nie można ich zaliczyć w poczet postaci historycznych, przypisywane im role i uczynki zdają się dowodzić, że w tym czasie Szwecję trawił intensywny konflikt wyznaniowy, będący efektem ostatniego i ostatecznie nieudanego zrywu pogaństwa przeciwko zalewającej kraj fali chrześcijańskiej kultury religijnej.

Dwaj pretendenci do tronu, obaj noszący imię Eryk, rozpętali krwawą wojnę o sukcesję, podczas której – jak twierdzi Adam z Bremy, nasze jedyne wiarygodne źródło z tego okresu – zginęła większość politycznej elity kraju, w tym obaj Erykowie. Ta erupcja przemocy przyspieszyła kolejny kryzys w Kościele szwedzkim, gdyż biskupi wyznaczeni do objęcia diecezji w Skarze i Sigtunie pozostali w Niemczech z obawy o swoje życie [26]. Królem obwołano Halstena, syna króla Stenkila. O jego panowaniu wiadomo niewiele ponad to, że było krótkie, gdyż został wygnany z kraju i zastąpiony przez niejakiego Anunda, którego Szwedzi sprowadzili z Rusi; rządy Anunda okazały się równie krótkotrwałe. Adam z Bremy twierdzi, że powodem jego odrzucenia była odmowa – podobnie jak w przypadku Haakona Dobrego w Norwegii ponad 100 lat wcześniej – odegrania rytualnej roli pogańskiego króla podczas zgromadzenia tingu [27]. Po tylu dziesięcioleciach chrześcijańskich wpływów i chrześcijańskiej zinstytucjonalizowanej obecności w regionie Melar, tak stanowcze żądania wobec króla rodzą podejrzenia, że ówczesni Szwedzi nadal wyznawali religijny synkretyzm, ignorując chrześcijański nakaz wyrzeczenia się

starych bogów na rzecz nowego. Sytuacja ta mogła zakończyć się powstaniem, tak jak w 1066 roku wśród Obodrytów, plemienia słowiańskiego zamieszkującego obszar nadmorski leżący obecnie w północnych Niemczech, między Danią a Polską. Obodrycy poganie zamordowali swojego władcę i zniszczyli wszystkie trzy miejscowe biskupstwa; instytucjonalny Kościół potrzebował ponad pięćdziesięciu lat, by wrócić na te tereny [28].

Po Anundzie prawdopodobnie nastąpił Håkan zwany Ryzym, również enigmatyczna postać, jak jego bezpośredni poprzednicy. Nic nie wiemy o jego panowaniu i możemy jedynie przypuszczać, że nawet jeśli sam nie był poganinem, to przynajmniej tolerował pogańskie praktyki na tyle, by podczas rytualnych obrzędów zachowywać się zgodnie z oczekiwaniami swoich poddanych. Jeśli, jak się zdaje, Håkan Ryży pozostał u władzy przez większość lat siedemdziesiątych XI wieku, ten stosunkowo długi okres panowania w tak burzliwych czasach przypuszczalnie świadczy o jego elastyczności w sprawach wiary i praktyk religijnych. Okoliczności jego śmierci nie są znane; wiadomo jedynie, że wraz ze wstąpieniem na tron Ingego Starszego do władzy wróciła dynastia Stenkila, wznawiając wysiłki na rzecz chrystianizacji kraju i wyrugowania pogaństwa. Papież Grzegorz VII w liście z 4 października 1080 roku adresowanym do „chwalebego króla Swewów” daje wyraz satysfakcji z nawrócenia poddanych Ingego na chrześcijaństwo. Drugi list, napisany rok później, jest zaadresowany do „I i A” – użyto jedynie inicjałów – „chwalebnych królów ludu Västergötland”, co sugeruje, że w tym czasie nastąpił okres współrządów Ingego i jego brata Halstena. Złowroźnie dla stabilności regionu list dotyczył płatności dziesięciny na rzecz Kościoła. Wydaje się, że doszło do kolejnych turbulencji, o nieznanym przebiegu, ale bez wątplenia na tle religijnym, podczas których niejaki Eskil, angielski biskup Strängnäs w Södermanland, został ukamienowany na śmierć w następstwie incydentu z zakłóceniem pogańskiej ceremonii i zniszczenia ołtarza. To wydarzenie przywodzi na myśl śmierć Nitharda, kapelana Ansgara, w Birce w 845 roku.

Na tym etapie historia, literatura i mity ponownie zlewają się ze sobą tak, że nie sposób ich odróżnić [29]. Podczas zgromadzenia w 1084 roku Inge, podobnie jak wcześniej Anund – chociaż z powodu zamieszania w źródłach niewykluczone, że doszło do pomylenia obu królów – rzekomo odmówił udziału w pogańskich obrządkach. Wtedy Sven, szwagier Ingego – być może fikcyjna lub symboliczna postać stworzona przez kompilatora/autora trzynastowiecznej *Sagi o Hervar i Heidreku*, która zawiera tę historię – przemówił do rozwścieczonych pogan, obiecując im, że jeśli wybiorą go

na króla, dopełni należnych władcy obowiązków<sup>[30]</sup>. Zgodnie z jego przewidywaniami Sven został obwołany nowym królem. Później w sadze następuje scena, podczas której przewodniczy rytualnemu odrzuceniu chrześcijaństwa – zgromadzeni składają w ofierze konia, ćwiartują jego mięso i rozdają je do konsumpcji. Za zgodą ogółu przywrócono zwyczaj składania ofiar starym bogom, a król Sven dorobił się przydomku Blot-Sven – Sven Ofiarnik.

*Saga o Orkadach*, czyniąc dygresję od głównego tematu, jakim są dzieje jarłów Wysp Północnych, opisuje wizytę jarla Haakona Paulssona w Szwecji, w czasach panowania króla Ingego. Przy okazji podaje lapidarne streszczenie tego, co nastąpiło po dojściu Svena do władzy: „Wygnyany Inge udał się do zachodniego Götaland, ale ostatecznie zdołał dopaść Svena wewnątrz domu i tam go spalił”<sup>[31]</sup>. Odzyskawszy tron, Inge ponownie narzucił rodakom chrześcijaństwo. Około 1090 roku nadzorował długo odwlekane zburzenie wielkiej pogańskiej świątyni w Uppsali, ostatniego prawdziwego azylu Odyna, Thora, Frei, Frejra i pozostałych Asów<sup>[32]</sup>.

Przez całą epokę wikingów królowie zakładali miasta. Wzrost znaczenia Hedeby jako międzynarodowego ośrodka handlowego rozpoczął się w 808 roku, kiedy duński król Godfrid zmusił kupców z Rerik, by się tam przeprowadzili. Ribe, nieco na południe od Jelling, po zachodniej stronie Półwyspu Jutlandzkiego, przypuszczalnie powstało w tym samym okresie. Birka prosperowała przez dwa wieki jako główny ośrodek handlowy w Szwecji, zanim tamtejsi kupcy i rzemieślnicy przenieśli się do Sigtuny. Rozwój Kaupang, przez półtora wieku dużego ośrodka handlowego w południowej Norwegii i celu długiej wyprawy Ottara wzdłuż zachodniego wybrzeża tego kraju, był prawdopodobnie zasługą królów Danii, takich jak Godfrid. Trondheim, jak się uważa, założył około 997 roku Olaf Tryggvason, natomiast Oslo swą transformację, rozpoczętą w połowie XI wieku, z małej osady w wielkie miasto zawdzięcza Haraldowi Srogiemu.

Początki miasta Lund w Skanii nikną w mrokach dziejów, ale kościół, który tam zbudowano około 990 roku, prawie na pewno był dziełem króla Svena Widłobrodego. Na przełomie wieków Lund miało wyraźnie kosmopolityczny charakter, jako ośrodek chrześcijaństwa, a także siedziba późniejszej największej mennicy w Skandynawii oraz licznej społeczności zagranicznych artystów i rzemieślników<sup>[33]</sup>. Sven, podobnie jak jego syn i następca Kanut Wielki, postrzegali Lund jako coś w rodzaju ideału nowoczesnego skandynawskiego miasta. Nieco paradoksalnie, biorąc pod uwagę ich działania zbrojne na zachodzie, w mieście kwitła ewidentna

anglofilia. Jednym z pierwszych przejawów tego zjawiska był fakt, że Sven sprowadził do Lund angielskiego biskupa, niejakiemu Gotebalda<sup>[34]</sup>. Po śmierci w Anglii w 1014 roku Sven Widłobrody został pochowany w Yorku. Niemniej jednak, jak nam przekazał autor *Encomium Emmae Reginae* (*Pochwały królowej Emmy*), Sven zawczasu wybrał na miejsce swego pochówku właśnie Lund, dlatego z czasem jego szczątki ekshumowano, przewieziono morzem i ponownie pochowano w kościele, który sam ufundował. Niedawne prace wykopaliskowe ujawniły istnienie przypuszczalnego grobowca pod podłogą kościoła. Krypta była pusta, prawdopodobnie dlatego, że szczątki Svena usunięto podczas rozbiórki kościoła poprzedzającej budowę w tym miejscu świątyni z kamienia. Okoliczności tego wydarzenia przywodzą na myśl przeniesienie, około pięćdziesięciu lat wcześniej, szczątków jego dziadka, Gorma Starego, z kurhanu północnego w Jelling do chrześcijańskiego grobowca pod podłogą kościoła w Jelling. Być może przygotowanie za życia pochówku i miejsca spoczynku należało do rodzinnej tradycji tutejszych królów. Jak spekulowaliśmy wcześniej, pusty kurhan południowy w Jelling Harald Sinozęby szykował na własny grobowiec, a okoliczności jego śmierci sprawiły, że nie było mu dane tam spocząć.

Po śmierci Svena Kanut kontynuował rozwój i rozbudowę Lund. Według Adama z Bremy ambicją Kanuta było uczynić to miasto „równie ważnym, jak Londyn”<sup>[35]</sup>. Oprócz biskupów sprowadził z Anglii mistrzów menniczych i architektów. Podczas wykopalisk w 1961 roku znaleziono bogato zdobioną obsadkę opatrzoną imieniem Leowin. Wiadomo, że na przełomie X wieku w Lund pracował mistrz menniczy o takim imieniu, możliwe więc, że była to ta sama osoba. Ponadto znaleziono laskę do chodzenia z rączką kunsztownie wyrzeźbioną na podobieństwo węża lub smoka, w tak zwanym stylu Winchester. Ulfkil, autor tego dzieła, podpisał się na lasce pismem runicznym. To imię można również znaleźć wśród mistrzów menniczych z Lund aktywnych w połowie XI wieku. Odkopano także fragmenty unikatowej dla Lund i Londynu ceramiki z epoki wikińskiej<sup>[36]</sup>.

Rosnący status Lund wymagał czegoś okazalszego niż pierwotny drewniany kościół Svena czy większy kościół z kamienia, który zastąpił ten pierwszy około 1050 roku. Około 1060 roku powstała diecezja w Lund, którą objął angielski biskup Henrik. Adam z Bremy – który, pamiętajmy, był kronikarzem konkurencyjnej archidiecezji hambursko-bremeńskiej – opisał go jako opoja i sybarytę, który zadławił się na śmierć własnymi wymiocinami. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy powstała diecezja

w Lund, niemiecki biskup o imieniu Eginio objął drugą duńską diecezję w pobliskim Dalby i po śmierci Henrika to on zastąpił go w Lund. Według Adama z Bremy okazał się osobą dużo bardziej pobożną i uczoną niż jego poprzednik. W imię chrześcijańskiej jedności, która wzniosła się ponad polityczne podziały, Eginio zawarł sojusz z biskupem Adalvardem z diecezji w Sigtunie. Jak pamiętamy, król Stenkil musiał odwieść obu od zamiaru spalenia pogańskiej świątyni w Uppsali.

Diecezja w Hamburgu powstała w 831 roku w celu cywilizowania ludów północy Europy poprzez ich chrystianizację. W następstwie splądrowania miasta przez wikingów w 845 roku przeniosła się do Bremy i połączyła z tamtejszą diecezją, ale jej misjonarskie ambicje pozostały niezmienione. Dwa i pół wieku później wydawało się, że osiągnęła swój cel – Duńczycy, Szwedzi i Norwegowie formalnie dołączyli do chrześcijańskiej wspólnoty narodów. Jak na ironię, w tej chwili największego triumfu archidiecezja hambursko-bremeńska doświadczyła gorzkiego upokorzenia, tracąc całą władzę w tym regionie. Tak zwany spór o inwestyturę rozgorzał po tym, jak papież Grzegorz VII, zdeterminowany zreformować Kościół, który tolerował małżeństwa wśród kleru i symonię<sup>[\*4]</sup>, a także uwolnić go od korumpującego wpływu świata polityki, nie zwrócił się do niemieckiego króla Henryka IV o zatwierdzenie swojej konsekracji na papieża, co nastąpiło w 1073 roku, a nawet nie poinformował go o tym fakcie. Jego reformatorski program miał położyć kres królewskiej kontroli nad obsadzaniem (inwestyturą) stanowisk biskupich, ale Henryk nie dał za wygraną i nadal mianował biskupów według własnego uznania. Upomniany przez Grzegorza, w 1076 roku zwołał w Wormacji synod biskupów, którzy posłusznie zdymisjonowali „kłopotliwego” papieża. W odpowiedzi Grzegorz VII obłożył go ekskomuniką i zwolnił jego poddanych z przysięgi posłuszeństwa<sup>[37]</sup>. Henryk wystraszył się, że to posunięcie podburzy jego możnowładców, przez co ta konfrontacja miała zdumiewający finał – Henryk, ubrany w pokutną włosiennicę, udał się boso przez Alpy, by prosić przebywającego w Kanossie Grzegorza o przebaczenie. Przez trzy dni Henryk czekał w śniegu i pościł przed bramą zamku, zanim papież udzielił mu audiencji. Chociaż Grzegorz uchylił ekskomunikę, utrzymał w mocy dymisję Henryka ze stanowiska prawowitego władcy Niemiec. Skrucha Henryka okazała się krótkotrwała i w 1080 roku Grzegorz VII stracił do niego cierpliwość – ponownie go ekskomunikował i ogłosił królem Niemiec jego rywala, Rudolfa Szwabskiego. W odpowiedzi Henryk wyznaczył pierwszego z szeregu tak zwanych antypapieży, którzy pograżyli instytucjonalny Kościół w zamęcie



trwającym większą część kolejnych dwóch stuleci. Grzegorz VII zmarł w 1085 roku. Rok wcześniej Henryk został koronowany na Świętego Cesarza Rzymskiego przez „swojego” antypapieża, Klemensa III, a spór o inwestyturę jeszcze przez lata zatruwał relacje między Henrykiem a następcami Grzegorza. Przez większość trwania tego kryzysu arcybiskup Liemar z archidiecezji hambursko-bremeńskiej stał po stronie króla, przeciwko papieżowi-reformatorowi. Grzegorz VII zrewanżował się, wysyłając w 1080 roku list z gratulacjami i chrześcijańskim powitaniem bezpośrednio do króla Szwecji Ingego, a tym samym demonstracyjnie ignorując niemiecką archidiecezję. Wysłany rok później kolejny list do Ingego, w którym Grzegorz przypominał o należnej Kościołowi dziesięcinie, odzwierciedlał jego pilną potrzebę zdobycia nowych przyjaciół i nowych źródeł funduszy, a także przekonanie, że jedno i drugie można znaleźć wśród nowo nawróconych ludów Północy.

Przez długi czas archidiecezja hambursko-bremeńska uzurpowała sobie moralne prawo do sprawowania instytucjonalnej władzy nad Kościołem w Skandynawii, ale straciła je, udzielając poparcia niemieckiemu królowi i cesarzowi w jego konflikcie z papieżem. Jako że do tego czasu rozwinął się nowy chrześcijański ośrodek w Lund, papież uznał, że ludy Północy ostatecznie wyszły z mroków pogaństwa, a skandynawski Kościół okrzepł na tyle, że zwierzchnictwo archidiecezji hambursko-bremeńskiej stało się zbędne. Pierwsza archidiecezja odpowiedzialna za całą Skandynawię powstała w Lund w 1104 roku, a jej pierwszym arcybiskupem został Asser. Nowe archidiecezje, powstałe w norweskim Nidaros w 1153 roku i w Uppsali w 1164 roku, przesunęły zasięg instytucjonalnego Kościoła jeszcze dalej na północ. Mniej więcej od 1034 roku Norwegowie mieli w św. Olafie świętego patrona. Duńczycy, którzy przyjęli chrześcijaństwo na szczeblu monarchicznym około sześćdziesięciu lat wcześniej, musieli poczekać na swojego patrona nieco dłużej. W 1086 roku Kanut IV szykował się do inwazji na Anglię Wilhelma Zdobywcy, ale jego flota, gromadząca się w cieśninie Limfjord, nigdy nie wyszła w morze. Można odnieść wrażenie, że wraz z upływem lat pamięć o tym, jak organizuje się takie wyprawy, zaczęła przemijać. Kanut zamierzał ponownie zebrać flotę inwazyjną w następnym roku, ale zanim to nastąpiło, został zamordowany przez swoich wrogów w klasztorze św. Albana w Odense. W 1101 roku został kanonizowany jako św. Kanut.

Kanonizacja pierwszego króla-świętego Szwedów była, adekwatnie do ich uporczywej niechęci przed wejściem do chrześcijańskiej wspólnoty narodów, zdarzeniem zagmatwanym i kontrowersyjnym. Około 1155 roku

król Szwecji Eryk IX Jedvardsson, zwany później Świętym, poprowadził zbrojną wyprawę na południowy kraniec Finlandii. Choć ta krótka eskapada nie przyniosła żadnego wymiernego efektu, już po śmierci Eryka w 1160 roku w Uppsali, gdzie rzekomo został zamordowany przez grupę napastników, gdy wychodził po modlitwie z kościoła, jego wyprawę na Finlandię zgodnie z duchem epoki uznano za krucjatę. Od tego czasu miejscowy Kościół, chcąc dorównać sąsiadom z północy, czcił Eryka jako świętego, chociaż do formalnej kanonizacji nigdy nie doszło. Stało się tak z powodu znanych papieżom pogłosek na temat śmierci Eryka, z których wynikało, że zginął w pijackiej burdzie. W 1172 roku papież Aleksander III próbował nawet formalnie zakazać oddawania czci Erykowi.

W kontekście wikińskiej przeszłości tych skandynawskich królów bodaj najjaskrawszym symbolem upadku jednej kultury i zastąpienia jej inną była wyprawa norweskiego króla Sigurda I zwanego Krzyżowcem, który w 1108 roku jako pierwszy koronowany europejski władca wyprawił się do Ziemi Świętej<sup>[38]</sup>. Kiedy trzy lata później powrócił do Norwegii, przywiózł ze sobą drzazgę z Krzyża Prawdziwego, którą podarował mu Baldwin z Boulogne, pierwszy władca Królestwa Jerozolimskiego. W tamtych czasach była to najcenniejsza chrześcijańska relikwia. Możemy być pewni, że wikińscy przodkowie Sigurda, gdyby natknęli się na nią podczas plądrowania kościoła, bez namysłu cisnęliby ją w ogień wzniecony na odchodnym.

## Spis ilustracji

1. Łódź z Oseberg wydobyta w 1904 roku (Muzeum Historyczne w Oslo).
2. Zrekonstruowana łódź z Oseberg transportowana ulicami Oslo (Muzeum Historyczne w Oslo).
3. Gotlandzki kamień obrazkowy ukazujący wikiński okręt (Muzeum Historyczne w Oslo).
4. Łódź z Oseberg eksponowana w muzeum na półwyspie Bygdøy (Muzeum Historyczne w Oslo).
5. Drewniany kompas słoneczny używany do nawigacji, odkryty na wyspie Wolin (zdjęcie: Błażej Stanisławski; eksponat znajduje się w kolekcji Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk).
6. Wyspa Lindisfarne, Northumberland (zdjęcie: Skyscan Balloon Photography).
7. Kamień z Lindisfarne (zdjęcie: Skyscan Balloon Photography).
8. Rzeźba Odyna.
9. Brązowa figurka Odyna ze Skanii w południowej Szwecji (zdjęcie: Christer Åhlin, Narodowe Muzeum Starożytności w Sztokholmie, Szwecja).
10. Brązowa statuetka Thora z X wieku (zdjęcie: Muzeum Narodowe Islandii).
11. Thor przedstawiony w postaci amuletu w formie młota (zdjęcie: Christer Åhlin, Narodowe Muzeum Starożytności w Sztokholmie, Szwecja).
12. Brązowa figurka Frejra, boga płodności (Narodowe Muzeum Starożytności w Sztokholmie, Szwecja).
13. Brązowa figurka Frei, bogini płodności (Narodowe Muzeum Starożytności w Sztokholmie, Szwecja).

14. Loki wyryty na kamieniu znalezionym niedaleko Snaptun w Danii (zdjęcie: Duńskie Muzeum Narodowe, Dział Prehistorii).
15. Uppsala na wschodnim wybrzeżu Szwecji.
16. Kamień z Hammars (I) przypuszczalnie przedstawiający rytualne złożenie w ofierze dziecka lub karła (zdjęcie z kolekcji autora).
17. Tak zwany kamień zakładnika z Inchmarnock (zdjęcie: Headland Archeology).
18. Kamień z Hillersjö w Szwecji datowany na drugą połowę X wieku (zdjęcie: Riksantikvarieämbetet).
19. Połączana nastawa ołtarza z kościoła w parafii Tamdrup datowana mniej więcej na rok 1200 (zdjęcie: Duńskie Muzeum Narodowe, Kopenhaga).
20. Trelleborg Haralda Sinozębego w Slagelse, Dania (zdjęcie: Duńskie Muzeum Narodowe, Kopenhaga).
21. Strona A kamienia z Jelling (zdjęcie: Duńskie Muzeum Narodowe, Kopenhaga).
22. Strona B kamienia z Jelling (zdjęcie: Duńskie Muzeum Narodowe, Kopenhaga).
23. Strona C kamienia z Jelling (zdjęcie: Duńskie Muzeum Narodowe, Kopenhaga).
24. Ingolfshofdi na południowo-wschodnim wybrzeżu Islandii (zdjęcie: Mats Wibe Lund, Reykjavik, Islandia).
25. Helgafell (Święta Góra), Islandia (zdjęcie: Mats Wibe Lund, Reykjavik, Islandia).
26. Thingvellir, miejsce spotkań islandzkiego Althingu.
27. Skarb ze Spillings, ok. 870 roku (zdjęcie: Raymond Hejdstrøm).

28. Klasztor w Ketilsfjord, Grenlandia (zdjęcie: Duńskie Muzeum Narodowe, Kopenhaga).

29. Trzynastowieczna figurka z kła morsa znaleziona na Ziemi Baffina (zdjęcie: Kanadyjskie Muzeum Cywilizacji).

30. Kamień runiczny upamiętniający Gunnleifa, który stracił życie podczas wyprawy Ingvara Obieżyświata na wschód około 1036 roku (zdjęcie: Riksantikvarieämbetet, Sztokholm).

31. Chrystus z Sandnes, kolonia zachodnia, Grenlandia.

32. Ulfkils käpp (laska do chodzenia) wykonana na dworze króla Kanuta w Lund w Szwecji (zdjęcie: Kulturen i Lund).

## Spis map

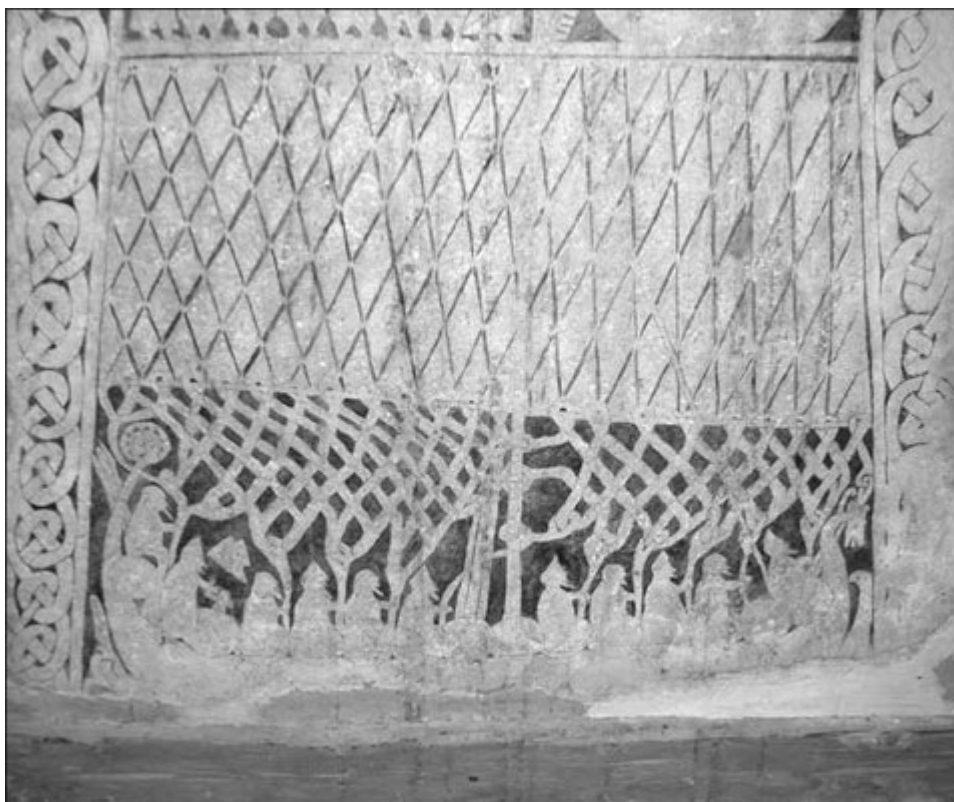
1. Świat poza Skandynawią w 813 roku
2. Skandynawia i północna Brytania na początku insularnej epoki wikingów
3. Irlandia
4. Królestwo Man i Wysp
5. Imperium Karolingów w 843 roku 6. Szlaki wodne Rusów z Zatoki Fińskiej do Konstantynopola
7. Anglia za czasów inwazji Wielkiej Armii Pogan w 865 roku
8. Granica wyznaczona na mocy traktatu między Alfredem a Guthrumem w 886 roku
9. Ekspedycje Ottara i jego trasa z północnej Norwegii do Anglii
10. Rzeki wykorzystywane przez wikingów do atakowania terytorium Franków
11. Normandzkie księstwo Rolla
12. Wikingowie w Hiszpanii i Basenie Morza Śródziemnego
13. Grenlandia i Ameryka Północna
14. Imperium Kanuta nad brzegami Morza Północnego w 1028 roku



1. Łódź z Oseberg, zakopana w 834 roku, została wydobyta w 1904 roku przez zespół pod kierownictwem prof. Gabriela Gustafsona (w środku)



2. W 1926 roku zrekonstruowaną łódź przetransportowano po szynach ulicami Oslo, a następnie promem do specjalnie w tym celu zbudowanego muzeum na półwyspie Bygdøy



3. Gotlandzkie kamienie obrazkowe są naszym jedynym źródłem wiedzy na temat takielunku wikingów. Na kamieniu Smiss (I) z parafii Stenkyrka żagiel jest kontrolowany przez mężczyznę po lewej. Bezpośrednio poniżej inny mężczyzna trzyma wiosło sterowe



4. Łódź z Oseberg eksponowana w muzeum na półwyspie Bygdøy





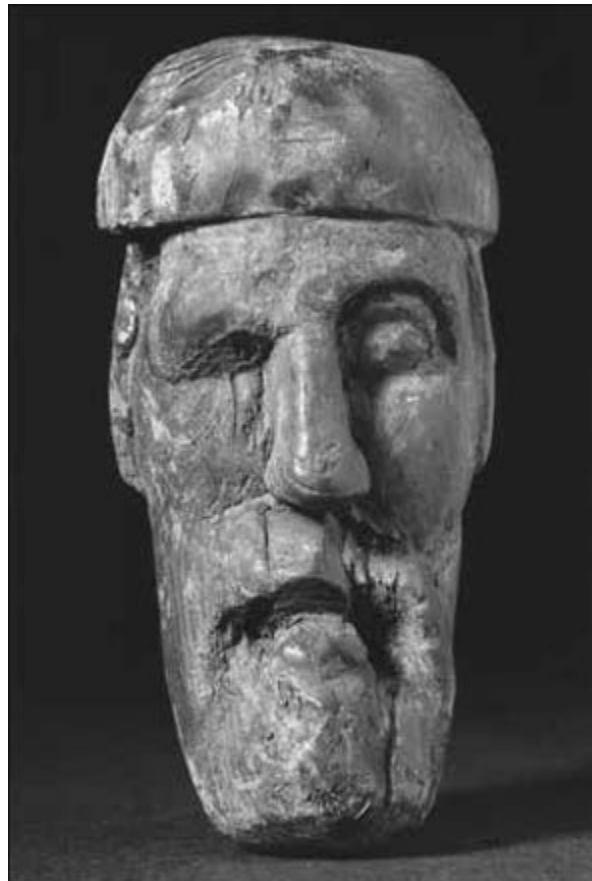
5. Drewniany kompas słoneczny używany do nawigacji, odkryty na wyspie Wolin w 2000 roku. Podobny, niekompletny kompas znaleziono w 1948 roku w rejonie fiordu Unartoq na Grenlandii



6. Lindisfarne, miejsce ataku z 793 roku, gdzie najeźdźcy „kościół złupili, święte miejsca zbrukali parszywymi stopami, wykopali ołtarze i zabrali wszystkie kosztowności” (Symeon z Durham)



7. Kamień z Lindisfarne uważany za niemal współczesne tamtym wydarzeniom obrazowe przedstawienie najazdu wikingów. Mnisi prawdopodobnie mieli niecałe pół godziny na przygotowanie się na atak



8. Odyn miał tylko jedno oko. Według mitu drugie oddał olbrzymowi Mimirowi w zamian za możliwość napicia się ze studni mądrości



9. Ta figurka z brązu wysokości 7 centymetrów z miejscowości Svenstrop w Skanii (południowa Szwecja), przedstawiająca jednooką postać, także została zidentyfikowana jako Odyn



10. Tak zwany Thor z Eyrarland (Islandia) z X wieku lub wcześniejszy. Thor był szczególnie popularny wśród Islandczyków i uważany za głównego obrońcę starej wiary przed chrześcijaństwem. Zwykle przyjmuje się, że Thor z Eyrarland trzyma w dłoniach swój młot, ale ostatnio pojawiła się sugestia, że przedstawiono go dmącego w brodę, by wywołać wiatr



11. Stylizowany Thor w formie amuletu ze złota i srebra w kształcie młota



12. Figurka z brązu wysokości 7 centymetrów, przedstawiająca Frejra, boga płodności, znaleziona w 1904 roku w Rällinge w Szwecji. Równie falliczny, ale nieporównywalnie większy posąg Frejra czczono w świątyni w Uppsali



13. Freja była boginią płodności. Identyfikuje ją wydatny naszyjnik Brisingamen oraz to, że wygląda jak kobieta brzemienna



14. Loki reprezentował siły chaosu, kreatywności i nieprzewidywalności boskich przedsięwzięć. Snorri przytacza historię, według której karły zaszyły usta Lokiego. Wydaje się, że właśnie do tego wątku odwołuje się jego wizerunek wyryty około 1000 roku w kamieniu znalezionym w 1950 roku na plaży niedaleko Sngaptun w Danii

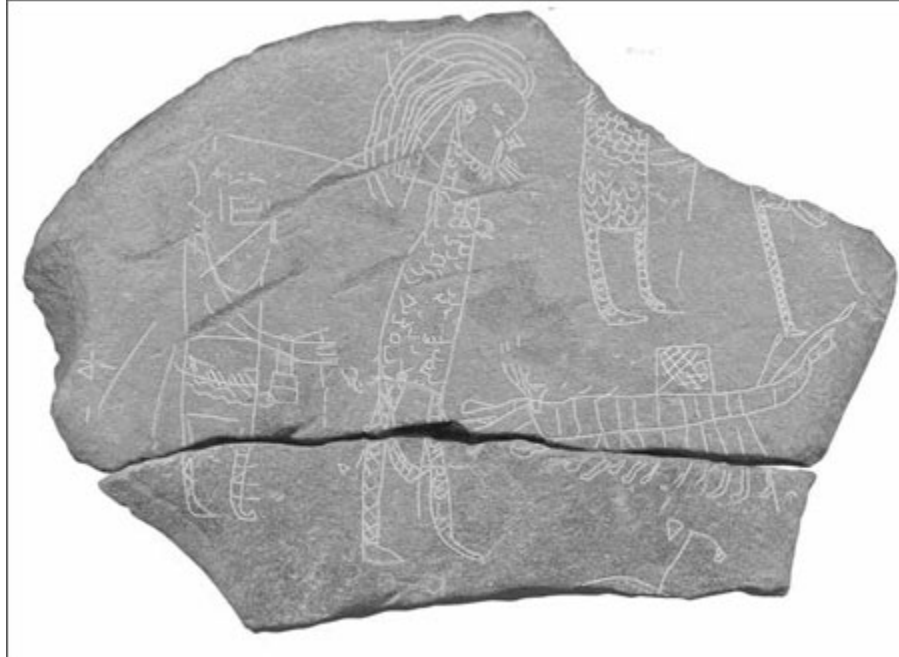


15. Według Adama z Bremy Uppsala na wschodnim wybrzeżu Szwecji była ośrodkiem pogańskiego kultu i miejscem, gdzie co dziewięć lat organizowano wielkie święto połączone ze składaniem ofiar



16. Ofiary z ludzi nie były częste, ale się zdarzały. Na mierzącym 3 metry wysokości kamieniu obrazkowym z Hammars (obecnie w muzeum w Bunge) trzeci panel od góry przypuszczalnie przedstawia rytualne ofiarowanie dziecka lub karła. Widoczne powyżej trzy splecione trójkąty wskazują, że była to ofiara poświęcona Odynowi





17. Tak zwany kamień zakładnika z Inchmarnock znaleziony we fragmentach w 2001 i 2002 roku



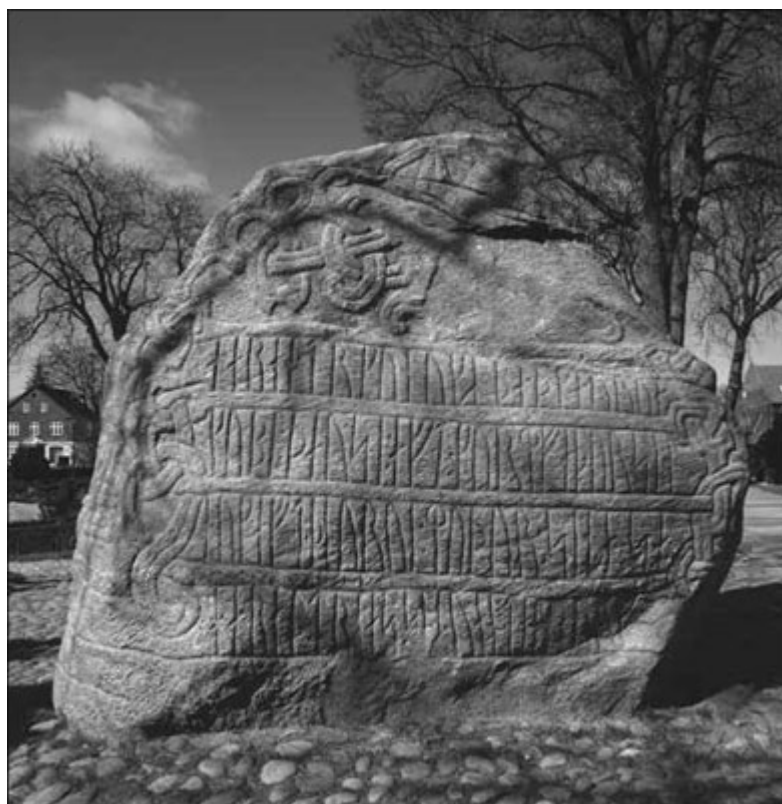
18. Kamień z Hillersjö w Szwecji pochodzi z drugiej połowy X wieku. Około 300 wrytych na nim run to najkrótsza znana saga, relacjonująca życie kobiety o imieniu Gerlög i jednocześnie dokumentacja jej praw do spadku



19. Połączana nastawa ołtarza z kościoła w parafii Tamdrup datowana mniej więcej na rok 1200. *Po lewej u góry*: król Danii Harald Sinozęby odrzuca próbę biskupa Poppona nawrócenia go na chrześcijaństwo. *Po prawej u góry*: biskup poddaje się ordaliom, przenosząc w dłoni rozpaloną sztabę. *Po lewej u dołu*: Poppo pokazuje królowi dłoń na dowód, że nie doznał obrażeń podczas ordaliów. *Po prawej u dołu*: Poppo udziela chrztu Haraldowi



20. W ramach kampanii demonstrowania swej władzy w całym królestwie Harald Sinozęby zlecił budowę wielkich pierścieniowatych grodzisk zwanych, od pierwszego z nich, trelleborgami. Ten na zdjęciu znajduje się w Slagelse



21. Harald Sinozęby był wielkim budowniczym Skandynawii epoki wikingów. Tak zwana strona A kamienia z Jelling (datowanego mniej więcej na rok 965) zawiera inskrypcję głoszącą, że Harald nawrócił Duńczyków na chrześcijaństwo



22. Strona B kamienia z Jelling przedstawia walkę między wężem a stworzeniem podobnym do konia



23. Na stronie C kamienia z Jelling znajduje się najstarszy znany wizerunek Chrystusa w sztuce skandynawskiej



24. Przylądek Ingolfshofdi na południowo-wschodnim wybrzeżu Islandii, gdzie Ingolf, pierwszy osadnik, założył tymczasowy dom, czekając, aż morze wyrzuci na brzeg jego słupy tronowe



25. Islandzki osadnik i wódz Thorolf Mostrarskegg nazwał tę górę Helgafell (Święta Góra). Oznajmił, że wszelkie życie na niej jest święte i zabronił komukolwiek patrzenia na nią z nieobmytą twarzą

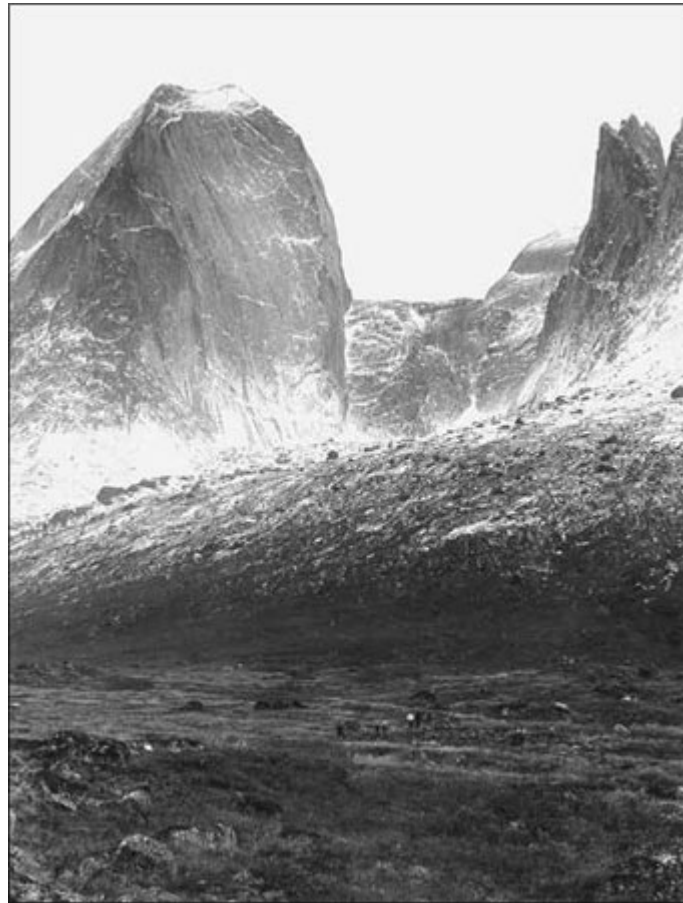


26. Thingvellir, miejsce obrad islandzkiego Althingu. Słabo widoczny maszt z flagą stoi na Skale Prawa, skąd głosiciel praw Thorgeir Ljosvetningagodi przemówił do tłumu podczas dramatycznego zgromadzenia w 999 roku





27. Skarb ze Spillings, datowany mniej więcej na rok 870 i odkryty na farmie w północno-wschodniej części Gotlandii, zawierał około 14 000 monet arabskiego pochodzenia. Według Snorriego Odyn obiecał swoim wyznawcom, że każdy, kto dołączy do niego w Walhalli, będzie mógł korzystać z tego, „co sam zakopał w ziemi”



28. Surowy krajobraz Grenlandii góruje nad ruinami klasztoru w Ketilsfjord. Choć osiedlenie się na Grenlandii i Islandii było uważane przez niektórych za łatwe wyjście dla młodych Norwegów, życie w nowych koloniach okazało się nieustanną walką z żywiołami



29. Ta mała figurka wyrzeźbiona z kła morsa, w stylu typowym dla sztuki Inuitów kultury Thule, została znaleziona na stanowisku z XIII wieku na południowym wybrzeżu Ziemi Baffina. Uważa się, że przedstawia osobę pochodzenia europejskiego. Widoczne na piersi nacięcie w kształcie krzyża może sugerować, że jest to ksiądz



30. Około 26 kamieni runicznych wzniesiono dla upamiętnienia tych, którzy nie wrócili z wyprawy Ingvara Obieżyświata na wschód około 1036 roku. Ten upamiętnia Gunnleifa, który „był wytrawnym sternikiem”. Krzyż i treść napisu wskazują, że Gunnleif był chrześcijaninem



31. Chrystus z Sandnes, pochodzący prawdopodobnie z początku XIV wieku i znaleziony w jednym z gospodarstw kolonii zachodniej na Grenlandii. Jego wizerunek dramatycznie kontrastuje ze znacznie wcześniejszym wyobrażeniem Chrystusa na wzniesionym przez Haralda Sinozębego kamieniu z Jelling



32. Ulfkils käpp (laska do chodzenia) wykonana na kosmopolitycznym dworze stworzonym w Lund w Szwecji przez duńskiego króla Kanuta w szczytowym okresie jego władzy

# Przypisy

## Skróty używane w przypisach:

*EHD* – *English Historical Documents*, vol. 1, c. 500–1042, wyd. 2, red. Dorothy Whitelock, redaktor naczelny David C. Douglas, London – New York 1979.

*KHLNM* – *Kulturhistorisk leksikon for nordisk middelalder fra vikingtid til Reformasjonstid*, w 22 tomach, redaktor naczelny John Danstrup, København 1980–1982.

*Rundata* – to nazwa bazy runicznych inskrypcji, dostępna pod adresem <http://www.nordiska.uu.se/forskn/samnord.htm>. Została założona 1 stycznia 1993 roku na uniwersytecie w Uppsali w celu zebrania w jednym miejscu wszystkich znanych inskrypcji runicznych w krajach skandynawskich i poza nimi. Obecnie baza zawiera około 6000 inskrypcji. Wszystkie noszą oznaczenia literowo-cyfrowe; litera identyfikuje miejsce, w którym znaleziono kamień (kraj lub prowincję Szwecji), a cyfry to numer porządkowy w obrębie bazy. Wszystkie inskrypcje są podane w wersji transliterowanej i znormalizowanej. Bazę można pobrać i dowolnie filtrować.

*AU* – *The Annals of Ulster*, Corpus of Electronic Texts Edition: T100001 C; <http://www.ucc.ie/celt/published/T100001A.html>.

Niejednokrotnie przytaczanym źródłem jest czasopismo „Viking Heritage”. Przez szereg lat tę znakomitą mieszaną wiedzę akademickiej i popularnonaukowej publikował Uniwersytet Gotlandzki w Visby, pod redakcją prof. Dana Carlssona. Niestety, przestało się ukazywać w 2005 roku.

## WSTĘP

[1] Cytat za: Jørgen Haavardsholm, *Vikingtiden som 1800-tallskonstruksjon*, Oslo 2004, s. 38.

[2] Sven Rosborn, *The Viking Age – which period are we referring to?*, „Viking Heritage” 2005, nr 1, s. 28.

[3] Mark Redknap, *Limits of Viking influence in Wales*, „British Archaeology” grudzień 1998, vol. 40, s. 40.

[4] Anthony Faulkes, *The Viking mind or in pursuit of the Viking*, „Saga-Book” 2007, czasopismo stowarzyszenia Viking Society for Northern

Research, vol. XXXI, s. 47.

[5] Per Sveaas Andersen, „Forum Medievale”, czerwiec 2004, nr 5, s. 51.

[6] *Rundata* wymienia dwanaście.

[7] Jak większość reliktyw epoki wikingów kamień wywodzi swoją nazwę od miejscowości, w której znajduje się obecnie, lub od nazwy pierwotnej lokalizacji.

[8] Finn Hødnebo, *Proceedings of the Tenth Viking Congress*, Oslo 1987, s. 50.

[9] Więcej na temat krytyki poglądu rewizjonistycznego w: David Dumville, *The Churches of North Britain in the First Viking Age*, Whithorn 1997, ss. 9–14.

[10] Ebbe Hertzberg, *Traditionen om Gange Rolf*, [w:] *Rikssamling og Kristendom*, red. Andreas Holmsen, Jarle Simensem, Oslo 1967, ss. 36–7.

[11] *Nyt om Gamlet*, „Skalk”, październik 2006, nr 5, tekst z okładki.

## 1

### ŁÓDŹ Z OSEBERG

[1] „Aftenposten”, 28 października 2007, raport Cato Guhnfeldta.

[2] A. Ljono, *Hva Oseberghaugen gjemte*, Oslo 1967, s. 11.

[3] Na podstawie: Terje Gansum, *Gåten Oseberg*, „Levende Historie” 2004, nr 6.

[4] „Aftenposten”, 2 kwietnia 2006, s. 2.

[5] *Osebergdronningens grav, Vår arkeologiske nasjonalskatt i nytt lys*, red. Arne Emil Christensen, Anne Stine Ingstad, Bjørn Myhre, Oslo 1992.

[6] Chociaż fakt, że obie miały łoża i były pochowane w tej samej komorze, nie pasuje do statusu społecznego przyznawanego niewolnikom w społeczeństwie epoki wikingów.

[7] Laszlo Berczelly, „Aftenposten”, z 9 kwietnia 2006, s. 2.

[8] *The Saga of the Jomsvikings*, tłum. Lee M. Hollander, Austin 1990, s. 109.

[9] *Riala: Ibn Fadlan's account of the Rus*, <http://www.vikinganswerlady.com> (dostęp z 16.02.2009). Istnieje polskie tłumaczenie całej relacji z podróży Ibn Fadlana: A. Kmietowicz, F. Kmietowicz, T. Lewicki, *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985 (przyp. konsult.).

[10] Saxo Grammaticus, *The History of the Danes*, ks. I – IX, red. Hilda Ellis Davidson, tłum. Peter Fisher, Cambridge 2002, s. 31.

[11] A. Ljono, *op. cit.*, s. 19.

- [1] Lars Magnar Enoksen, *Fornnordisk mytologi enligt Eddans l rdomsdikter*, Lund 2004, s. 22.
- [2] Sugestywnym argumentem potwierdzaj cym opowiedzian  przez Snorriego histori  plemiennego migracji z po udnia jest fakt,  e DNA m odszej z kobiet pochowanych w Oseberg zidentyfikowano jako nale ace do haploidalnej grupy U7, kt ra w Europie wyst puje rzadko, natomiast jest powszechna w Iranie i rejonie nad brzegiem Morza Czarnego (*Uskadd ut av kisten*, Schr dingers katt, NRK 12/09/2007).
- [3] Moją interpretacj  tego elementarnego porz dka  wiata opar em w du ej mierze na pracy Gro Steinslanda *Eros og d d i norr ne myter*, Oslo 1997.
- [4] *Poems of the Vikings*, t m. Patricia Terry, Indianapolis 1978, s. 64.
- [5] *Fornnordisk mytologi*, s. 133.
- [6] *The Poetic Edda*, t m. i wst p Carlyne Larrington, Oxford 1996, s. 34.
- [7] *Poems of the Vikings*, *op. cit.*, s. 6.
- [8] Jonas Person, *Vikingenes stjernebildet*, „Astronomi”, kwiecie  2004, s. 17.
- [9] Richard Hinckley Allen, *Star Names, their Lore and Meaning*, New York 1963, s. 313.
- [10] *KHLNM*, vol. 20, s. 360.
- [11] *Ibidem*, vol. 6, s. 373.
- [12] *EHD*, s. 194.
- [13] *Poems of the Vikings*, *op. cit.*, s. 29.
- [14] *H vam l*, t m. i red. D.A.H. Evans, London 1986, s. 23.
- [15] *Exodus* 24, ss. 6–8.
- [16] Saxo Grammaticus, *The History of the Danes, Books I – IX: I. English Text; II. Commentary*, t m. i przyp. Hilda Ellis Davidson, Peter Fisher, Cambridge 2002, s. 172.
- [17] Adam av Bremen, *Beretningen om Hamburg stift, erkebiskopenes bedrifter og  yrrikene i Norden*, t m. i red. Bj rg Tosterud Danielsen, Anne Katrine Frihagen, t. IV, rozdz. 26–27, Oslo 1993, s. 207.
- [18] *KHLNM*, vol. 6., s. 254.
- [19] *The Poetic Edda*, *op. cit.*, s. 167.
- [20] Anne Bech-Danielsen, *Vikinger fra Vestsj lland ofrede mennesker*, „Politiken”, 9 stycznia 2009.
- [21] Stanowisko i jego zawarto c  можна ogl da  w Muzeum Staro ytno ci w Visby na Gotlandii.



- [22] Wiele zachowanych kamieni obrazkowych jest eksponowanych w Muzeum Starożytności w Visby na Gotlandii. Kamień z Hammars znajduje się w plenerowym muzeum w Bunge w północnej części wyspy.
- [23] David M. Wilson, *The Viking Age in the Isle of Man. The archeological evidence*, Odense 1974, s. 26.
- [24] *Gulatingslovi*, tłum. i red. Knut Robberstad, Oslo 1952, s. 44.
- [25] Gustaf Trotzig, *Den Gamla och den nya religionen*, [w:] *Gutar och Vikinga*, red. Ingmar Jansson, Stockholm 1983, s. 361.
- [26] Fredrik Paasche, *Møtet mellom hedendom og kristendom i Norden*, red. Dag Strömbäck, Oslo 1958, s. 115.
- [27] Alexandra Sanmark, *The communal nature of judicial systems in early medieval Norway*, „Collegium Medievale”, Oslo 2006, ss. 31–64.
- [28] Jesse Byock, *Viking Age Iceland*, London 2001, ss. 225–226.
- [29] Snorri Sturluson, *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings*, red. i przyp. Erling Monsen, pomoc w tłum. A.H. Smith, New York 1990, s. 11.
- [30] *Ynglingasaga*, tłum. i przyp. Carl Säve, rozdz. 7, Uppsala 1854.
- [31] *The Poetic Edda, op. cit.*, s. 89.
- [32] Clive Tolley, *The Historia Norwegiae as a shamanic source*, <http://www.dur.ac.uk/medieval.www/sagaconf/tolley.htm> (dostęp z 11.11.2007).
- [33] Anne Stine Ingstad, *Oseberg-dronningen: hvem var hun?*, [w:] *Osebergdronningens grav, Vår arkeologiske nasjonalskatt i nytt lys*, red. Arne Emil Christensen, Anne Stine Ingstad, Bjørn Myhre, Oslo 1992. Zob. także Neil Price, *Viking-Age Sorcery*, „Viking Heritage” 2004, nr 3 i 4.
- [34] Cato Guhnfeldt, *Osebergkvinne var invalid*, „Afterposten” z 15 stycznia 2009, s. 7.
- [35] *Poems of the Vikings*, tłum. Patricia Terry, Indianapolis 1978, s. 22.
- [36] Bertil Wahlqvist, *Ville vikinger i lek og idrett*, Oslo 1980, s. 51.
- [37] Stephen Harding, *Ingimund's Saga. Norwegian Wirral*, Brikenhead 2006, s. 75.
- [38] *KHLNM*, vol. 4, s. 157.
- [39] *Ibidem*, s. 158.
- [40] Giraldus Cambrensis, *The Topography of Ireland*, tłum. Thomas Forster, popr., red. i dodatkowe przyp. Thomas Wright, rozdz. XXVI.
- [41] *Heimskringla, op. cit.*, s. 6.
- [42] *Ibidem*, s. 7.
- [43] *KHLNM*, vol. 20, s. 382.
- [44] Torgrim Titlestad, *Kampen om Nordwegen*, Bergen – Sandviken 1996, s. 37.

[45] Cato Guhnfeldt, *Osebergskipets gåte løst*, „Aftenposten” z 1 marca 2009. Przytoczone tu analizy dendrochronologiczne wykonali Niels Bonde w Kopenhadze i Frans-Arne Stylegar w Vest-Agder w Norwegii.

### Przypisy dodane w polskiej edycji

[\*1] Dostępne jest także polskie wydanie *Eddy poetyckiej*. Zob. *Edda poetycka*, opr. A. Załuska-Strömberg, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986. W Polsce wydano kilka opracowań dotyczących mitologii germańskiej lub szczegółowo pogańskiego kultu Normanów, jak choćby książkę Leszka P. Słupeckiego, *Mitologia skandynawska w epoce wikingów*, Kraków 2003; tam też nowsza literatura tematu i aktualny stan badań (przyp. konsult.).

[\*2] Jedno z imion Odyna (przyp. tłum.).

[\*3] O praktykach magicznych we wczesnośredniowiecznej Skandynawii pisze L.P. Słupecki, *Wyrocznie i wróżby pogańskich Skandynawów*, Warszawa 1998 (przyp. konsult.).

### 3

#### PRZYCZYNY EKSPANSJI WIKINGÓW

[1] *The Anglo-Saxon Chronicle*, tłum. i red. G.N. Garmonsway, London 1990, s. 57.

[2] Frederik Svanberg, *Vikingatiden i Skåne*, Lund 2000, s. 20.

[3] Stephen Allott, *Alkuin of York, c. AD 732 to 804 – his Life and Letters*, York 1974, s. 18.

[4] *EHD*, s. 273.

[5] Stephen Allott, *op. cit.*, ss. 18–19.

[6] *EHD*, s. 896. Znaczenie zwrotu „zaślepienie oczy” nie jest jasne. Być może odnosi się do fryzury lub makijażu.

[7] Ingeld to postać z *Beowulfa*, jego ojca zabili Duńczycy. Zob. *Beowulf*, red. i wstęp Michael Swanton, Manchester 1978, ss. 132–133.

[8] Tacitus, *The Agricola and Germania*, tłum. A.J. Church, W.J. Brodribb, London 1877; <http://www.fordham.edu/halsall/source/tacitus1.html> (dostęp z 2.07.2004).

[9] Richard Fletcher, *Roman Britain and Anglo-Saxon England 55 BC – AD 1066*, Mechanicsburg 2002, s. 117.

[10] Per Hernæs, *Karmøys historie – som det stiger frem fra istid til 1050*, Stavanger 1997, s. 201. Także Bjørn Myhre, *The archeology of the Early Viking Age in Norway*, [w:] *Ireland and Scandinavia in the Early Viking*

Age, red. H.B. Clarke, Máire Ní Mhaonaigh, Ragnhall Ó Floinn, Dublin 1998, ss. 3–36.

[11] Inge Særheim, *Namn og gard. Studium av busetnadsnamn på – land*, praca doktorska, Uniwersytet w Bergen 2000.

[12] Carl Löfving, *Government in Scandinavia around 1000 AD*, „Viking Heritage” 2001, nr 4, s. 27.

[13] Najpełniejsza prezentacja tego poglądu znajduje się w: Torgrim Titlestad, *Kampen om Nordvegen*, Bergen 1996.

[14] *Carolingian Chronicles: Royal Franish Annals i Nithard’s Historie*, tłum. Bernhard Walter Scholz, Barbara Rogers, Michigan 1972, s. 51.

[15] *EHD*, s. 269.

[16] *The Life of Lebuin, Medieval Sourcebook*, <http://www.fordham.edu/halsall/basis/lebuin.html>.

[17] *Carolingian Chronicles, op. cit.*, s. 61.

[18] Einhard, Notker Stammerer, *Two Lives of Charlemagne*, tłum. i wstęp Lewis Thorpe, London 1969, s. 63.

[19] Terminu „kapitularz” używano do określenia wszystkich prawnych i administracyjnych dekretów wydawanych przez frankijski dwór w czasach Karola Wielkiego.

[20] Sara Foot, *Violence against Christians? The Vikings and the Church in ninth – century England*, „Medieval History” 1991, nr 3, vol. 1, s. 12.

[21] *EHD*, s. 397.

[22] *Carolingian Chronicles, op. cit.*, s. 50.

[23] Einhard, Notker Stammerer, *op. cit.*, s. 61.

[24] Edward Gibbon, *The Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdział XLIX; <http://www.ccel.org/g/gibbon/decline/index.htm> (dostęp z 2.11.2007).

[25] H.G. Wells *et al.*, *The Outline of History: Being a plain history of life and mank ind*, cz. II, New York 1920.

[26] Podsumowanie poglądów Musseta w: J.M. Wallace-Hadrill, *The Vikings in Frankia, Early Medieval History*, Oxford 1975, s. 223.

[27] *EHD*, s. 180.

[28] Bede, *Ecclesiastical History of the English People*, tłum. Leo Shirley-Price, red. R.E. Latham, London 1990, s. 278.

[29] Frederik Paasche, *Møtet mellom Hedendom og Kristendom i Norden*, Oslo 1958, s. 75.

[30] Fredrik Svanberg, *Decolonizing the Viking Age I*, Lund 2003, zawiera szczególnie klarowną prezentację tego poglądu.

- [31] Bjørn Myhre, *Roskipet som maktsymbol*, Borreminne 1996, s. 5; <http://borreminne.hive.no/aargangene/1996/03-roskipet.htm> (dostęp z 11.11.2007).
- [32] Bjørn Myhre, *The beginning of the Viking Age – some current archæological problems*, [w:] *Viking Revalauations*, red. Anthony Faulkes, Richard Perkins, London 1993, s. 182–199.
- [33] Gro Steinsland, *Myten om menneskets skapelse i Voluspå – en speiling av Adam og Eva i Genesis – et hedensk motsvar til den bibelske myten – eller noe midt i mellom?*, wykład seminaryjny w Middelaldersenteret, Uniwersytet Oslo, 27 maja 2004.
- [34] John Hines, *På tvers av Nordsjøen – Britiske perspektiv på Skandinavernes senere jernalder*, „Universitets oldsaksamling Årbok 1991–1992”, ss. 103–124.
- [35] Maria Panum Baastrup, *Kirkebesøg*, „Skalk”, październik 2007, nr 5, s. 17.
- [36] Christine Fell, *Norse studies: then, now and hereafter*, [w:] *Viking Revalauations*, *op. cit.*, s. 94.

### Przypisy dodane w polskiej edycji

- [\*1] Nieco ponad 33 kilometry (przyp. tłum.).
- [\*2] Beda Czcigodny, anglosaski mnich, historyk i uczonek (przyp. tłum.).

- [1] Johannes Brønstad, *The Vikings*, London 1973, s. 18.
- [2] Gunilla Larsen, *Embla: a Viking ship has been reconstructed*, „Viking Heritage” 1998, nr 4, ss. 1–4.
- [3] Jurgen Johansson, *Tiller thriller*, „Viking Heritage” 2005, nr 2, ss. 23–4.
- [4] Nie mylić z sześcioma łodziami z epoki wikingów znanymi jako „łódzie z Roskilde”, odkrytymi w 1996 roku.
- [5] Patrz: <http://www.vikingskibsmuseet.dk/page.asp?objectid=290&zcs=402>.
- [6] Cato Guhnfeldt, *Jakter på DNA i Osebergskipet*, „Aftenposten”, 10 lipca 2006. Nieoczekiwanym bonusem tego odkrycia było dostarczenie biologom morskim bezcennych danych na temat wielorybów z epoki wikingów.
- [7] *Arkæologi Leksikon*, red. Lotte Hedeager, Kristian Kristiansen, København 1985, s. 224.

- [8] Malin Linquist, *Paviken – a Viking-age port and shipyard*, „Viking Heritage” 2004, nr 4, s. 17.
- [9] *KHLNM*, vol. 12, s. 261.
- [10] Błażej M. Stanisławski, *The wooden disc from Wolin*, „Viking Heritage” 2002, nr 2, ss. 10–11.
- [11] *KHLNM*, vol. 12, s. 260.
- [12] Malin Lindquist, *Fine prehistoric optics or just finery?*, „Viking Heritage” 2000, nr 3, ss. 3–4.
- [13] *EHD*, s. 182.
- [14] *Ibidem*, s. 273.
- [15] *Ibidem*, s. 281.
- [16] Sigurd Towrie, *Pict and Viking: settlement or slaughter?*, <http://www.orkneyjar.com/history/vikingorkney/takeover.htm> (dostęp z 13.11.2007).
- [17] *AU*, 794.7.
- [18] *The Anglo-Saxon Chronicle*, tłum. i red. G.N. Garmonsway, London 1990, s. 57, przyp. 5.
- [19] Donnchadh Ó Corráin, *The Vikings in Ireland and Scotland in the ninth century*, [w:] *Chronicon: An electronic history journal*, <http://www.ucc.ie/chronicon/ocorr2.htm> (dostęp z 2.02.2004).
- [20] *Orkneyinga Saga*, tłum. i red. Hermann Pálsson, Paul Edwards, London 1978, ss. 26–27.
- [21] Julie Gibson, Tom Muir, *Genocide in Orkney? The fate of the Orcadian Picts*, „Viking Heritage” 2005, nr 3, s. 26.
- [22] Richard Fletcher, *The Conversion of Europe*, London 1997, s. 169.
- [23] Robert B. Gourlay, *Before the Vikings: pre-Norse Caithness*, [w:] *The Viking Age in Caithness, Orkney and the North Atlantic*, red. Colleen E. Batey, Judith Jesch, Christopher D. Morris, Edinburgh 1993, s. 115.
- [24] Brian Smith, *Viking Orkney: Did Vikings kill the native population of Orkney and Shetland?*, cytaty z Johna Stewarda, <http://www.orkneyjar.com/history/vikingorkney/warpeace/> (dostęp z 26.02.2006). Zob. także Arne Kruse, *Explorers, raiders and settlers. The Norse impact upon Hebridean place-names*, [w:] *Cultural Contacts in the North Atlantic Region: The evidence of names*, red. P. Gammeltoft, C. Hough, D. Waugh, wyd. NORNA, Scottish Place-name Society and Society for Name Studies in Britain and Ireland 2005, ss. 141–156.
- [25] Frans-Arne Stylegar, *Central places in Viking Age Orkney*, „Northern Studies” 2004, nr 38, s. 6.
- [26] Anna Ritchie, *Viking Scotland*, London 2001, s. 28.

- [27] Brian Smith, *op. cit.*
- [28] Patrz: <http://www.orkneyjar.com/history/vikingorkney/genetics.htm>.
- [29] Nicola Cook, *Viking genetics survey results*, BBC History, grudzień 2001.
- [30] *Historia Norwegiae*, red. Inger Ekrem, Lars Boje Mortensen, tłum. Peter Fisher, København 2003, s. 67.
- [31] *Ibidem*, s. 65.
- [32] Patrz: Andrew Jennings, Arne Kruse, *An ethnic enigma – Norse, Pict and Gael in the Western Isles*, [w:] *Proceedings of the Fourteenth Viking Congress*, red. Andras Mortensen, Tórshavn 2001, ss. 251–263.
- [33] S. Goodacre, A. Helgason, J. Nicholson, L. Southam, L. Ferguson, E. Hickey, E. Vega, K. Stefánsson, R. Ward i B. Sykes, *Genetic evidence for a family-based Scandinavian settlement of Shetland and Orkney during the Viking periods*, „Heredity” 2005, nr 95, ss. 129–135; <http://www.nature.com/hdy/>.
- [34] „Sunday Times” z 5 stycznia 2003.
- [35] AU, 798. 2.
- [36] Cytat z: Liam de Paor, *The Viking towns of Ireland*, [w:] *Proceedings of the Seventh Viking Congress*, red. Bo Almqvist, David Greene, Dublin 1976, s. 29.
- [37] Kathleen Hughes, *The Irish Church, 800–c.1050*, [w:] *A New History of Ireland*, red. Daibhi Ó Cróinín, Oxford 2005, s. 637.
- [38] Donncha Ó Corráin, *Ireland before the Normans*, Dublin 1972, ss. 28–32.
- [39] AU, 807.9.
- [40] AU, 831.5.
- [41] AU, 830.6.
- [42] Kathleen Hughes, *op. cit.*, s. 636.
- [43] CELT Corpus of Electronic Texts, <http://celt.ucc.ie/irllist.html>, AU, 828.3.
- [44] *Ibidem*, AU, 800.6.
- [45] F.J. Byrne, *The Viking Age*, [w:] *A New History of Ireland*, red. Daibhi Ó Cróinín, Oxford 2005, s. 612.
- [46] *KHLNM*, vol. 13, s. 440.
- [47] Kathleen Hughes, *op. cit.*, s. 638.
- [48] Ragnar L. Børsheim, *Short report on a recent Viking find in Norway*, „Viking Heritage” 2000, nr 1, s. 22.
- [49] Egon Wamers, *Insular finds in Viking Age Scandinavia and the state formation of Norway*, [w:] *Ireland and Scandinavia in the Early Viking Age*,

red. H.B. Clarke, Máire Ní Mhaonaigh, Ragnhall Ó Floinn, Dublin 1998.

[50] *AU*, 853.2.

[51] Nicola Cook, *op. cit.*

[52] Per Sveaas Andersen, *Nordisk innvandring, bosetning og samfunnsdannelse på Isle of Man i middelalderen*, „*Collegium Medievale*” 1995, vol. 8.1, ss. 5–49.

[53] David M. Wilson, *The Viking Age in the Isle of Man. The archeological evidence*, Odense 1974, s. 41. Zob. także: <http://www.gumbley.net/churches.htm>.

[54] *Orkneyinga Saga*, *op. cit.*, ss. 74–75.

[55] Steffen Stummann Hansen, *Viking Age Faroe Islands and their southern links*, [w:] *The Viking Age in Caithness, Orkney and the North Atlantic*, *op. cit.*, s. 475.

[56] F. Donald Logan, *The Vikings in History*, London 1992, s. 61.

[57] „Skalk”, kwiecień 2007, nr 2, ss. 24–25.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Obaj, Ragnald i Sihtric, są uważani za wnuków Ivara bez Kości, syna Ragnara Lodbroka i założyciela „dynastii Ivara” (Uí Ímair), która władała rejonem Morza Irlandzkiego i królestwem Dublina (przyp. tłum.).

[\*2] Raczej syn, Olaf Sihtricsson. Będzie o nim jeszcze mowa w rozdziale jedenastym (przyp. tłum.)

[1] Einhard, Notker Stammerer, *Two Lives of Charlemagne*, tłum. i wstęp Lewis Thorpe, London 1969, s. 159.

[2] *The Annals of Fulda*, tłum. i przyp. Timothy Reuter, Manchester 1992, s. 122.

[3] Roman Zaroff, *Study into the socio-political history of the Obodrites*, „*Collegium Medievale*” 2003, vol. 16, s. 7.

[4] *Carolingian Chronicles: Royal Frankish Annals and Nithard's Histories*, tłum. Bernhard Walter Scholz, Barbara Rogers, Michigan 1972, s. 59.

[5] Einhard, Notker Stammerer, *op. cit.*, s. 72.

[6] *Ibidem*, s. 68.

[7] Pochodzenie i znaczenie przydomku Klak są niepewne. Zob. *The Works of Sven Aggesen*, tłum., wstęp i przyp. Eric Christiansen, London 1992, ss.

116–117.

[8] *Carolingian Chronicles*, *op. cit.*, s. 96.

[9] Bjørn Myhre, *Haugbrott eller gravplyndring i tidlig kristentid?*, [w:] *Fra hammer til kors. 1000 år med kristendom. Brytningstid I Viken*, Oslo 1994, s. 85.

[10] *Carolingian Chronicles*, *op. cit.*, s. 114.

[11] *Ibidem*.

[12] Rimbart, *Life of Anskar, the Apostle of the North, 801–865*, tłum. Charles H. Robinson, rozdział 7. *Medieval Sourcebook*, <http://www.fordham.edu/halsall/basis/anskar.html> (dostęp z 17.02.2004).

[13] Michael Oakeshott, *The medieval theory of empire w Lectures in the History of Political Thought*, Charlottesville 2006, ss. 288–289.

[14] Roman Zaroff, *Study into the socio-political history of the Obodrites*, „Collegium Medievale” 2003, vol. 16, s. 25.

[15] Adam av Bremen, *Beretningen om Hamburg stift, erkebiskopenes bedrifter og øyrikene i Norden*, tłum. i red. Bjørg Tosterud Danielsen, Anne Katrine Frihagen, Oslo 1993, ss. 37–38.

[16] Einhard, Notker Stammerer, *op. cit.*, ss. 168–169.

[17] Rimbart, *Life of Anskar*, *op. cit.*, rozdz. 7.

[18] *The Annals of St-Bertin*, tłum. i przyp. Janet L. Nelson, Manchester 1991, s. 51 (s. a. 841).

[19] *Ibidem*.

[20] Saxo Grammaticus, *The History of the Danes*, ks. I – IX: I. *English Text*; II. *Commentary*, tłum. i przyp. Hilda Ellis Davidson i Peter Fisher, Cambridge 2002, s. 291.

[21] *The Annals of Fulda*, *op. cit.*, s. 33.

[22] Rimbart, *Life of Anskar*, *op. cit.*, rozdz. 9.

[23] *Ibidem*, rozdz. 11.

[24] *Ibidem*, rozdz. 12.

[25] *Ibidem*.

[26] *Ibidem*.

[27] *Carolingian Chronicles*, *op. cit.*, s. 108.

[28] Nils Lund, *The foreign policy of Horik I, king of Denmark 814–54*, *Historisk Tidskrift*, [http://www.historisktids\\_skrift.dk/summary/102-21.html](http://www.historisktids_skrift.dk/summary/102-21.html) (dostęp z 2.06.2004).

[29] *Ex Ermentarii miraculis sancti Filiberti*. Fragmenty w: *The History of Feudalism*, red. David Herlihy, London 1971, s. 9.

[30] *The Annals of St-Bertin*, *op. cit.*, s. 60.



- [31] Lena Holmquist Olausson, *The defence of Birka – this year's excavation at the Garrison*, „Viking Heritage” 1998, nr 5, s. 6–8.
- [32] Bj 854: *Rikaste kvinnan i Birka*, CD-ROM *Vikingarnas Birka: Utstillingen 1998*, Statens Historiska Museum, Stockholm 2000.
- [33] Rimbert, *Life of Anskar*, *op. cit.*, rozdz. 19.
- [34] *Ibidem*, rozdz. 17.
- [35] *Ibidem*, rozdz. 19.
- [36] *The Annals of St-Bertin*, *op. cit.*, s. 65.
- [37] Rimbert, *Life of Anskar*, *op. cit.*, rozdz. 31.
- [38] Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 46.
- [39] Anne-Sofie Gräslund, *Pagan and Christian in the age of conversion*, [w:] *Proceedings of the Tenth Viking Congress*, Oslo 1987, s. 85.
- [40] Zob. np. John Haywood, *Encyclopaedia of the Viking Age*, London 2000, s. 24.
- [41] Simon Coupland, *The Frankish tribute payments to the Vikings and their consequences*, „Francia” 1999, vol. 26.
- [42] *The Annals of Fulda*, *op. cit.*, s. 30.
- [43] *Ibidem*, s. 91.
- [44] *The Annals of St-Bertin*, *op. cit.*, s. 224.
- [45] *The Annals of Fulda*, *op. cit.*, s. 92.
- [46] Abbo, *Wars of Count Odo with the Northmen in the Reign of Charles the Fat*. Cytaty za: *A Source Book of Medieval History*, red. Frederic A. Ogg, Chicago 1907, s. 168.
- [47] J.M. Wallace-Hadrill, *The Vikings in Francia w Early Medieval History*, Oxford 1975, s. 208.
- [48] *Three sources on the ravages of the Northmen in Frankland, c. 843–912: Abbo's Wars of Count Odo with the Northmen in the Reign of Charles the Fat*, *Medieval Sourcebook*, <http://www.fordham.edu/halsall/source/843bertin.html> (dostęp z 21.07.2006).

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Pierwsi władcy chrześcijańscy zarówno Państwa Wielkomorawskiego, jak i Czech zostali ochrzczeni przez misjonarzy Cyryla i Metodego, wysłanych przez cesarza bizantyjskiego Michała. Z misją tą Karolingowie nie mieli nic wspólnego (przyp. konsult.).

[\*2] Opisany w rocznikach fuldajskich pod rokiem 852 Harald przebywał kilka lat na dworze Ludwika Niemieckiego, został ochrzczony i z honorami

był podejmowany przez Franków. Zgładzili go około roku 852 „możni frankijscy i strażnicy granicy duńskiej”, przez których należy rozumieć hrabiów odpowiedzialnych za przygraniczne tereny. Ów Harald nie ma zapewne wiele wspólnego z Haraldem Klakiem ochrzczonym przez Ludwika Pobożnego. Zob. N. Lund, *Frisia – a Viking nest?*, [w:] *Viking and Norse in the North Atlantic. Select Papers from the Fourteenth Viking Congress, Tórshavn, 19–30 July 2001*, red. A. Mortensen, S.V. Arge, Tórshavn 2005, ss. 421–426 (przyp. konsult.).

[\*3] Według niektórych badaczy udramatyzowanie ataku na Nantes w 843 roku było celowym zabiegiem późniejszych kronikarzy, którzy jak Regino z Prüm, tworząc kilkadziesiąt lat po wydarzeniach, wyolbrzymiali okrucieństwo Normanów, kładąc podwaliny pod hagiograficzną legendę biskupią. Zob. S. Coupland, *The Vikings on the Continent in Myth and History*, „History. The Journal of the Historical Association” 2003, vol. 88, z. 290, ss. 191–194. W kronikach frankijskich wielokrotnie wspólnym mianem *Normanowie* określano ogół Skandynawów. Często też używano określenia *Duńczycy* jako synonimu wszystkich Normanów. Dlatego nie wiadomo do końca, skąd pochodzili niektórzy wodzowie wikingów, tak jak przywołany w tekście Asgeir (przyp. konsult.).

[\*4] Umbo – metalowy guz umieszczony centralnie po zewnętrznej stronie tarczy w celu wzmocnienia jej konstrukcji (przyp. tłum.).

[\*5] To prawdopodobnie wcześniejsze zapożyczenie ze średniowiecznej łaciny, w której Słowianie nazywani byli *Sclavini*; por. niem. *Sklave* – „niewolnik” (przyp. red).

[\*6] Na Sekwanie, poniżej Rouen (przyp. tłum.).

[\*7] Po złożeniu przysięgi Karolowi Łysemu wódz Björn znika z kart frankijskich roczników. Nie wiemy, czy był on wśród obleganych przez Welandę wikingów. Po poddaniu się Normanów z wyspy Oissel połączyli się oni z armią Welandy i nie mogąc odpłynąć z powodu zimowych sztormów, rozlokowali się w mniejszych grupach w pobliżu wybrzeża. Natomiast wódz Weland wraz ze swymi towarzyszami i synem udali się w górę rzeki do Meaux. Zdaje się, że Weland wziął jedynie zapłatę za wygnanie wikingów z wyspy Oissel, a nie za wycofanie się z królestwa. Dodatkowo okrążony sprytnym manewrem przez wojska Karola Łysego, sam złożył mu w roku 862 przysięgę i prawdopodobnie przyjął chrzest. W roku 863 Weland, żyjący jako wierny poddany Karola Łysego, został oskarżony przez innych Normanów w służbie króla Franków o niewierność i zabity w pojedynku. Zob. *Annales Bertiniani*, *op. cit.*, lata 861–863 (przyp. konsult.).

[\*8] Wyspa na rzece Mozie w pobliżu dzisiejszego miasta Roermond w Holandii (przyp. konsult.).

[\*9] Syn wspomnianego wcześniej Roberta Mocnego, margrabiego Neustrii, który zginął w 866 roku w bitwie z wikingami pod Brissarthe (przyp. tłum.).

[\*10] Około 10 kilometrów (przyp. tłum.).

[\*11] Mowa o jednej z wież obronnych strzegących dostępu do mostu, który prowadził na wyspę Île de la Cité mieszczącą ówczesny Paryż (przyp. tłum.).

[\*12] Karol Otyły znajdował się w tym czasie ze swoją armią w Italii (przyp. tłum.).

## 6

### NA DRUGĄ STRONĘ BAŁTYKU

[1] Pełne omówienie tego zagadnienia można znaleźć w: Simon Franklin, Jonathan Shepard, *The Emergence of Rus, 750–1200*, Eastbourne 2002, ss. 31–41.

[2] Claus Krag, *Aschehougs Norges Historie b.2: Vikingtid og rikssamling 800–1139*, Oslo 2005, s. 14.

[3] Snorri Sturluson, *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings*, red. i przyp. Erling Monsen, pomoc w tłum. A.H. Smith, New York 1990, s. 23.

[4] *Ibidem*, s. 9.

[5] Erik Nylén, Jan Peder Lamm, *Stones, Ships and Symbols*, Stockholm 1998, s. 144.

[6] Tomas Baranauskas, *Saxo Grammaticus on the Balts*, [w:] *Saxo and the Baltic Region. A symposium*, red. Tore Nyberg, Odense 2004, s. 71.

[7] Agneta Lundström, *Grobin – Anskars-krönikans Seeburg?*, [w:] *Gutar och vikingar*, Stockholm 1983, s. 325.

[8] Lena Thunmark-Nylén, *Gotland och Ostbaltikum*, [w:] *Gutar och...*, ss. 306–322.

[9] E.N. Nosov, *The first Scandinavians in northern Rus*, „Viking Heritage” 2001, nr 2, s. 11.

[10] Thomas S. Noonan, *The Islamic World, Russia and the Vikings 750–900: the numismatic evidence*, Aldershot 1998, s. 333.

[11] E.A. Melnikova, *The Eastern World of the Vikings. Eight essays about Scandinavia and Eastern Europe in the early Middle Ages*, Gothenburg 1996, s. 33.

[12] *The Russian Primary Chronicle*, tłum. i red. Samuel H. Cross (Cambridge, Mass. 1930, s. 130).

- [13] P.B. Golden, *Rus*, [w:] *The Encyclopedia of Islam. New Edition*, vol. 7, red. C.E. Bosworth, E. van Donzel, B. Lewis i Ch. Pellat, Leiden 1986, s. 624.
- [14] *The Hoard from Spillings*, red. Gun Westholm, Gotland 2005, ss. 12–13.
- [15] E.A. Melnikova, *op. cit.*, s. 40.
- [16] *The Russian Primary Chronicle*, *op. cit.*, s. 122.
- [17] Tomas Baranauskas, *op. cit.*, s. 75.
- [18] *The Russian Primary Chronicle*, *op. cit.*, s. 145.
- [19] Rimbert, *Life of Anskar, the Apostle of the North, 801–865*, tłum. Charles H. Robinson, rozdz. 30; *Medieval Sourcebook*, <http://www.fordham.edu/halsall/basis/anskar.html> (dostęp z 17.02.2004).
- [20] *The Russian Primary Chronicle*, *op. cit.*, s. 121.
- [21] *Ibidem*, s. 123.
- [22] Simon Franklin, Jonathan Shepard, *op. cit.*, ss. 53–57.
- [23] Focjusz, cytowany w: *ibidem*, s. 51.
- [24] *The Russian Primary Chronicle*, *op. cit.*, s. 149.
- [25] *Ibidem*, s. 150.
- [26] George Vernadsky, *Kievan Russia*, New Haven – London 1976, s. 22.
- [27] *The Russian Primary Chronicle*, *op. cit.*, s. 154.
- [28] George Vernadsky, *op. cit.*, s. 54.
- [29] *Ibidem*, s. 39–40.
- [30] Halvor Tjønn, *Vikingenes Russland*, Stavanger 2006, s. 47.
- [31] Simon Franklin, Jonathan Shepard, *op. cit.*, s. 150.
- [32] R.I. Page, *Chronicles of the Viking. Records, Memorials and Myths*, London 2000, s. 95.
- [33] *Ibidem*, s. 96.
- [34] Thorgunn Snædal Brink, Ingmar Jansson, *Gotländska runinskrifter*, [w:] *Gutar och vikingar*, Stockholm 1983, s. 427.
- [35] Malin Lindquist, *The Antipodes – a little something about two ocean trades that never met, or...*, „Viking Heritage” 2002, nr 3, s. 16.
- [36] Erik Nylén, Jan Peder Lamm, *op. cit.*, ss. 90–97.
- [37] *Rundata*, G 116.
- [38] Wykład wygłoszony w Länsmuseet, Visby na Gotlandii, w 2005 roku.
- [39] *The Hoard from Spillings*, red. Gun Westholm, Gotlandia 2005, s. 15.
- [40] George Vernadsky, *op. cit.*, s. 58.
- [41] *The Russian Primary Chronicle*, *op. cit.*, s. 180.
- [42] Simon Franklin, Jonathan Shepard, *op. cit.*, s. 158.
- [43] *The Russian Primary Chronicle*, *op. cit.*, s. 159.
- [44] Simon Franklin, Jonathan Shepard, *op. cit.*, s. 142.

[45] *Ibidem*, s. 159.

[46] P.B. Golden, *op. cit.*, s. 627.

[47] *The Russian Primary Chronicle, op. cit.*, s. 200.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Cieśninę Bosfor (przyp. tłum.).

[\*2] Obecnie Silistra w Bułgarii, na granicy z Rumunią (przyp. tłum.).

[\*3] Obecnie Kiczkas niedaleko miasta Zaporże. Wszystkie porohy Dniepru zostały zalane przez zbudowany w latach trzydziestych XX wieku Zbiornik Dnieprowski. Pamiątką po nich jest nazwa Zaporże, czyli kraina „za porohami” (przyp. tłum.).

[\*4] Obecnie Brezań, przybrzeżna wysepka na Morzu Czarnym między ujściem Dniepru a Odessą (przyp. tłum.).

[\*5] Sulina, jedna z odnóg Dunaju w delcie tej rzeki i port o tej samej nazwie, obecnie na terenie Rumunii, przy granicy z Ukrainą (przyp. tłum.).

[\*6] Jaropełk, najstarszy syn Światosława, na wieść o śmierci ojca najechał ziemie Olega, który zginął w walkach o swój stołeczny gród, Owrucz. Wtedy Włodzimierz, nie chcąc podzielić losu Olega, zbiegł do Skandynawii (przyp. tłum.).

[\*7] Większość dawnych ziem Jaćwingów to dzisiejsza Suwalszczyzna (przyp. tłum.).

[\*8] Antyczne miasto greckie, którego ruiny znajdują się obecnie na przedmieściach Sewastopola (przyp. tłum.).

[1] Dorothy Whitelock, *Fact and Fiction in the Legend of St Edmund*, „Proceedings of the Suffolk Institute of Archaeology” 1969, vol. 31, s. 233, przyp. 17.

[2] Matthew Innes, recenzja książki [w:] „Saga-Book of the Viking Society for Northern Research” 2002, vol. XXVI, s. 126.

[3] Timothy Darvill, Paul Stamper, Jane Timby, *England: An Oxford Archaeological Guide to Sites from Earliest Times to ad 1600*, Oxford 2002, ss. 184–185.

[4] Julian D. Richards, *Boundaries and cult centres*, [w:] *Select Papers from the Proceedings of the Thirteenth Viking Congress*, Oxford 2001, ss. 99–100.

[5] *EHD*, s. 194.

[6] *Ibidem*, s. 177.

- [7] *Ibidem*, s. 195.
- [8] *Ibidem*, s. 194.
- [9] *The Poetic Edda*, tłum. i wstęp Carolayne Larrington, Oxford 1999, s. 20.
- [10] Alfred the Great, *Asser's Life of King Alfred and other contemporary sources*, tłum. i wstęp Simon Keynes, Michael Lapidge, London 1983, s. 83.
- [11] *Ibidem*.
- [12] *Ibidem*, s. 197.
- [13] *Ibidem*, s. 203.
- [14] *Ibidem*, s. 85.
- [15] *Ibidem*, s. 87.
- [16] *EHD*, s. 199.
- [17] *Ibidem*, s. 416.
- [18] *Ibidem*.
- [19] *Íslendingabók and Kristni Saga*, tłum. Siân Grønlie, London 2006, ss. 3 i 14.
- [20] P.A. Munch, *Norrøne Gude- og Heltesagn*, red. Anne Holtsmark, Oslo 1981, s. 266.
- [21] Saxo Grammaticus, *The History of the Danes, Books I – IX: I. English Text; II. Commentary*, tłum. i przyp. Hilda Ellis Davidson, Peter Fisher, Cambridge 2002, ss. 281 i 292.
- [22] *Orkneyinga Saga*, tłum. i red. Hermann Paálsson, Paul Edwards, London 1978, ss. 29–31.
- [23] Zob. np.: „Saga Book (Notes and Reviews) of the Viking Society for Northern Research” 1986, vol. XXII, nr 1, ss. 79–82; 1988, vol. XXII, nr 5, ss. 287–289; 1990, vol. XXIII, nr 2, ss. 80–83.
- [24] Adam av Bremen, *Beretningen om Hamburg stift, erkebiskopenes bedrifter og øyrikene i Norden*, tłum. i red. Bjørg Tosterud Danielsen, Anne Katrine Frihagen, Oslo 1993, ks. 1, rozdz. 37, s. 50.
- [25] *EHD*, s. 192.
- [26] Abbo of Fleury, *The Martyrdom of St Edmund, King of East Anglia, 870*, tłum. K. Cutler [w:] *Sweet's Anglo-Saxon Primer*, Oxford 1961, ss. 81–87.
- [27] Martin Biddle, Birthe Kjølbye-Biddle, *Repton and the „great heathen army”, 873–4*, [w:] *Select Papers from the Thirteenth Viking Congress*, Oxford 2001, s. 83.
- [28] Rory McTurk, *Kings and kingship in Viking Northumbria*, preprint wykładu z konferencji „Thirteenth International Saga Conference”, Durham – York 2006; <http://www.dur.ac.uk/medieval.www/sagaconf/mcturk.htm> (dostęp z 13.10.2006).

- [29] J. de Vries, cytowany w: Saxo Grammaticus, *op. cit.*, ss. 281 i 154.
- [30] Anton Erkoreka, *Vikingerne i Vasconia*, [w:] *Vikingerne på Den Iberiske Halvø*, Madrid 2004, s. 22.
- [31] Martin Biddle, Birthe Kjølbye-Biddle, *op. cit.*, s. 77.
- [32] *Ibidem*, s. 67.
- [33] Julian D. Richards, *op. cit.*, s. 100.
- [34] Martin Biddle, Birthe Kjølbye-Biddle, *op. cit.*, ss. 82–84.
- [35] *EHD*, s. 202 (s. a. 893).
- [36] *Ibidem*, s. 203 (s. a. 893).
- [37] *Ibidem*, s. 205.
- [38] *Ibidem*, s. 200.
- [39] J.M. Wallace-Hadrill, *Early Medieval History*, Oxford 1975, ss. 226–227.
- [40] Julian D. Richards, *The Vikings: a very short introduction*, Oxford 2005, s. 72.
- [41] Muzeum Fitzwilliam, Monety i medale – Normanowie, 5.1. *Finds from the Viking Wintercamp at Torksey*; <http://www.fitzmuseum.cam.ac.uk/gallery/normans/chapters/Normans-3-5.htm#c51> (dostęp z 4.11.2007).
- [42] Ottar og Wulfstan, *To rejsebeskrivelser fra vikingetiden*, red. Niels Lund, Roskilde 1983, s. 20.
- [43] Alfred the Great, *op. cit.*, s. 103; patrz także listy Fuldo do Alfreda, *ibidem*, s. 182.
- [44] Paul Cavill, *Vikings: Fear and Faith*, Michigan 2001, s. 272.
- [45] *Ibidem*, s. 272.
- [46] Ottar og Wulfstan, *op. cit.*, s. 14.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Król Edmund zginął 20 listopada, lecz nie wiadomo dokładnie, w którym roku. Badacze przypuszczają, że autor/autorzy *Kroniki anglosaskiej* czasami liczyli początek roku od września. Dlatego jeśli śmierć króla nastąpiła w listopadzie 869 roku, mogła zostać odnotowana przez kronikarzy pod rokiem 870. To samo dotyczy innych dat rocznych z tego okresu zapisanych w *Kronice* (przyp. konsult.).

[\*2] Współczesna wydarzeniom wersja *Kroniki anglosaskiej* wspomina jedynie o bracie Ingvara i Halfdana, nie podając jego imienia. Imię Ubba (w wersji Hubba, Hubbi) pojawia się w związku z męczeńską śmiercią króla

Edmunda w późnych XI- i XII-wiecznych źródłach, których autorzy utrzymują, że był bratem Ingvara (przyp. konsult.).

[\*3] Starożytny trakt przecinający Anglię i Walię (przyp. tłum.).

[\*4] Zgodnie z zasadami fleksji imię Saxo należałoby odmieniać: Saxona, Saxonowi, o Saxonie itd. Jednak wobec powszechnego wśród historyków zwyczaju pozostajemy przy formach: Saxa, Saxowi, o Saksie (przyp. red.).

[\*5] 2,74 metra (przyp. tłum.).

[\*6] Zapewne „w zastępstwie” kruka (przyp. tłum.).

[\*7] Reniferów (przyp. konsult.).

[\*8] Lapończyków (przyp. tłum.).

## 8

### ZASIEDLENIE ISLANDII

[1] Gwyn Jones, *The Book of the Settlements*, [w:] *The Norse Atlantic Saga*, Oxford 1986, s. 157.

[2] *Ibidem*, s. 159.

[3] *Ibidem*, s. 158.

[4] *Historia Norwegiae*, red. Inger Ekrem, Lars Boje Mortensen, tłum. Peter Fisher, København 2003, s. 71.

[5] Jesse Byock, *Viking Age Iceland*, London 2001, s. 89.

[6] *Íslendingabók and Kristni Saga*, tłum. Siân Grønlie, London 2006, s. xiv – xviii.

[7] *Ibidem*, s. 4.

[8] *The Norse Atlantic Saga*, *op. cit.*, s. 35, przyp. 7.

[9] *Ibidem*, s. 33.

[10] Zob. „The Papar Project”; <http://www.rcahms.gov.uk/papar/introduction.html> (dostęp z 4.11.2005).

[11] Florian Huber, *Cave culture in South Iceland*, „Viking Heritage” 2001, nr 4, s. 8.

[12] *Historia Norwegiae*, *op. cit.*, s. 67.

[13] *Íslendingabók and Kristni Saga*, *op. cit.*, s. 17.

[14] Snorri Sturluson, *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings*, red. i przyp. Erling Mønstad, pomoc w tłum. A.H. Smith, New York 1990, ss. 43–77.

[15] *Ibidem*, s. 46.

[16] Zob. Claus Krag, *Ynglingatal og Ynglingesaga: En studie i Historiske Kilder*, Oslo 1991.



- [17] Zob. np.: Einar Østmo, *Storhaugene i Vestold – riss av en forskningshistorie*, [w:] *Gokstadhøvdingen og hans tid*, Sandefjord 1997, ss. 55–57.
- [18] Ólafur Lárusson, *Íslands forfatning*, [w:] *Ríkssamling og kristendom*, red. Andreas Holmsen, Jarle Simensen, Oslo 1967, s. 219.
- [19] Snorri Sturluson, *op. cit.*, s. 46.
- [20] *Historia Norwegiae*, *op. cit.*, s. 196.
- [21] Brian Fagan, *The Little Ice Age: How climate made history 1300–1850*, New York 2002, s. 7.
- [22] Paul Cavill, *Vikings: Fear and Faith*, Michigan 2001, s. 273.
- [23] Brian Fagan, *op. cit.*, ss. 8–9.
- [24] „Aftenposten”, 29 lutego 2004, s. 18, artykuł Frede’a Vestergaarda.
- [25] John Gribbin, Mary Gribbin, *Climate and history: the Westviking’s saga*, „New Scientist” z 20 stycznia 1990, ss. 52–55.
- [26] Claus Krag, *Utflytterne i Vest*, [w:] *Aschehougs Norges Historie*, t. 2, Oslo 2005, s. 46.
- [27] Peter Hallberg, *The Icelandic Saga*, tłum., przyp. i wstęp Paul Schach, Lincoln, Nebraska 1962, s. 5.
- [28] Gwyn Jones, *The Norse Atlantic Saga*, Oxford 1986, s. 162.
- [29] *Ibidem*, s. 163.
- [30] *The Saga of King Olaf Trygvasson*, tłum. J. Sephton, London 1895, s. 337.
- [31] Julian D. Richards, *The Vikings: a very short introduction*, Oxford 2005, s. 100.
- [32] Claus Krag, *Utflytterne i Vest*, *op. cit.*, s. 46.
- [33] Agnar Helgason, Eileen Hickey, Sara Goodacre, Vindar Bosnes, Kári Stefánsson, Ryk Ward, Bryan Sykes, *mtDNA and the Islands of the North Atlantic: Estimating the Proportions of Norse and Gaelic Ancestry*, „American Journal of Human Genetics” 2001, vol. 68, ss. 723–727.
- [34] Gwyn Jones, *The Book of the Settlements*, *op. cit.*, s. 172.
- [35] Jesse Byock, *op. cit.*, s. 84.
- [36] *Ibidem*, s. 75.
- [37] Gwyn Jones, *The Book of the Settlements*, *op. cit.*, s. 165.
- [38] Cytat za: Jón Hnefill Adalsteinsson, *A Piece of Horse Liver and the Ratification of the Law*, Reykjavik 1998, s. 45.
- [39] Guðmundur Ólafsson, *Pingnes by Ellidavatn: The first local assembly in Iceland?*, [w:] *Proceedings of the Tenth Viking Congress*, red. James E. Knirk, Oslo 1987, s. 344.

- [40] *Íslendingabók and Kristni Saga*, *op. cit.*, s. 4. Teit był przybranym ojcem Ariego i jednym z jego najważniejszych źródeł.
- [41] Martina Stein-Wilckshuis i Stefan Brink, cyt. za: Alexandra Sanmark, *The communal nature of the judicial systems in early medieval Norway*, [w:] *Collegium Medievale*, Oslo 2006, s. 32.
- [42] Pochodzenie nazwy tego zbioru nie jest znane.
- [43] Peter Foote, David M. Wilson, *The Viking Achievement*, London 1974, s. 371.
- [44] Więcej na temat *Rígsthuli* jako źródła historycznego: Fredric Amory, *The Historical worth of Rígsthula*, [w:] *Alvíssmál*, nr 10, Berlin 2001; <http://userpage.fu-berlin.de/~alvissmal/alvinh.html>.
- [45] Sverre Bagge, *Mennesket i Middelalderens Norge: Tanker, tro og holdninger 1000–1300*, Oslo 1998, s. 20.
- [46] Michael Neiss, *Sagas and Society III: How credible is the picture of slavery in Icelandic literature?*, „Viking Heritage” 2001, nr 1, ss. 8–9.
- [47] *The Saga of Gisli*, tłum. George Johnston, przyp. Peter Foote, London 1978, s. 30.
- [48] *Eyrbyggja Saga*, tłum. i przyp. Hermann Pálsson i Paul Edwards, London 1989, ss. 100–101.
- [49] Peter Foote, David M. Wilson, *op. cit.*, s. 70.
- [50] *KHLNM*, vol. 19, s. 14.
- [51] R.I. Page, *Chronicles of the Vikings*, London 2000, s. 63.
- [52] *The Sagas of Icelanders*, red. Jane Smiley, London 2000, ss. 457–459.
- [53] *Konungs skuggsjá*, rozdz. XV, tłum. internetowe Laurence Marcellu Larson; <http://www.mediumaevum.com/75years/mirror/> (dostęp z 25.11.2007).
- [54] Claus Krag, *Utflytterne i Vest*, *op. cit.*, s. 47.
- [55] Peter Hallberg, *The Icelandic Saga*, *op. cit.*, s. 9.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] „Kruk morskiego króla”, „rumak fal” i „morska bestia” to peryfrazy oznaczające okręt; „przystań z kamienia” to kopiec mieszczący łódź, w której został pochowany ów wiking (przyp. tłum.).

[1] *Source Book of Medieval History*, red. Frederic A. Ogg, London 1907, s. 174.

- [2] *The Normans in Europe*, tłum. i red. Elisabeth van Houts, Manchester 2000, s. 14.
- [3] Zob. np.: Robert Helmerichs, *Rollo as historical figure*; [www.mm.com/user/rob/Rollo/HistoricalRollo.html](http://www.mm.com/user/rob/Rollo/HistoricalRollo.html) (dostęp z 1.01.2004).
- [4] Tej identyfikacji dokonano wcześniej w: Dudo of St-Quentin, *History of the Normans*, tłum. i red. Eric Christiansen, Woodbridge 1998, s. xiv.
- [5] *Ibidem*, s. 40.
- [6] *Ibidem*, s. 39.
- [7] Snorri Sturluson, *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings*, red. i przyp. Erling Monsen, pomoc w tłum. A.H. Smith, New York 1990, s. 59.
- [8] *Ibidem*, s. 80.
- [9] *The Normans in Europe, op. cit.*, s. 54.
- [10] Zwanej tak w celu odróżnienia jej od sagi z *Heimskringli*.
- [11] *The Saga of King Olaf Trygvasson*, tłum. J. Sephton, London 1895, s. 223.
- [12] *The Normans in Europe, op. cit.*, s. 15.
- [13] Snorri Sturluson, *op. cit.*, s. 230.
- [14] Jean Renaud, *Le Prétendu Rollon et la Normandie*, [w:] *Les Vikings, premiers Européens. VIII – XI siècle*, red. Regis Boyer, Paris 2005, s. 183.
- [15] *Saga om Gange-Rolv*, [w:] *Sagalitteraturen*, t. 4, Oslo 1984, s. 180.
- [16] *Historia Norwegiae*, red. Inger Ekrem, Lars Boje Mortensen, tłum. Peter Fisher, København 2003, s. 67.
- [17] Dudo of St-Quentin, *op. cit.*, s. 46.
- [18] Nie mylić z Giselą córką Lotara II, którą w 883 roku wydano za wikińskiego wodza Godfrida.
- [19] *The Normans in Europe, op. cit.*, s. 25.
- [20] *Ibidem*, s. 43.
- [21] Neil Price, *The Vikings in Brittany*, London 1989, s. 83.
- [22] Dudo of St-Quentin, *op. cit.*, s. 51.
- [23] David Bates, *Normandy before 1066*, London 1982, s. 22.
- [24] Jean Renaud, *op. cit.*, s. 194.
- [25] Dudo of St-Quentin, *op. cit.*, s. 16.
- [26] Olivier Guillot, *La conversion des Normands peu après 911*, „Cahiers de civilisation médiévale: X<sup>e</sup>-XII<sup>e</sup> siècles” 1981, nr 2, s. 110.
- [27] *Ibidem*, s. 109.
- [28] Julian D. Richards, *The Vikings: a very short introduction*, Oxford 2005, s. 56.
- [29] Peter Foote i David M. Wilson, *The Viking Achievement*, London 1974, s. 407.

- [30] Julian D. Richards, *op. cit.*, s. 56.
- [31] Dudo nie wspomina ani słowem o tym incydencie, stwierdzając jedynie, że Rollo, „kiedy jego czas na ziemi dobiegł końca, udał się do Chrystusa”.
- [32] Cytat za: Eric Christiansen, *The Norsemen in the Viking Age*, Oxford 2002, s. 268.
- [33] Jean-Christophe Guillon, *Brief presentation of a thesis on the Viking presence in France from the 9<sup>th</sup> to the 11<sup>th</sup> century: sources and sets of problems*, „Viking Heritage” 1998, nr 4, s. 5.
- [34] Neil Price, *op. cit.*, s. 56.
- [35] Jean-Christophe Guillon, *op. cit.*, s. 6.
- [36] Anne Nissen Jaubert, *Some aspects of Viking research in France*, „Acta Archaeologica” 2001, vol. 71.
- [37] Jean Renaud, *op. cit.*, s. 190.
- [38] *KHLNM*, vol. 12, s. 339.
- [39] Torggrim Titlestad, *Kampen om Nordvegen*, Stavanger 1996, s. 16, cytat z Luciena Musseta.
- [40] Dudo of St-Quentin, *op. cit.*, s. 49.
- [41] *Ibidem*, s. 36.
- [42] Cytat za: *The Normans in Europe*, *op. cit.*, s. 53.
- [43] Robert Levine, *William Longsword*; <http://www.bu.edu/english/levine/longsword.htm> (dostęp z 27.11.2007).
- [44] David Bates, *op. cit.*, s. 14.
- [45] Cassandra Potts, *Normandy, 911–1144*, [w:] *A Companion to the Anglo-Norman World*, red. Christopher Harper-Bill, Elisabeth van Houts, Woodbridge 2003, s. 27.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Wódz Hemming wspomniany jest w *Rocznikach Królestwa Frankijskiego* jako następca Gotfryda w roku 810. Po jego śmierci w 812 roku źródła wspominają jeszcze o jednym Hemmingu, którego powrotu do Danii z dworu Karola Wielkiego domagali się jego bracia, wodzowie Danów. Prawdopodobnie to właśnie ten sam Hemming pojawia się w annałach po raz ostatni w 837 roku jako obrońca wyspy Walcheren przed wikingami z ramienia cesarza, którego kronikarz określa jako „najbardziej chrześcijańskiego księcia z rodu Danów”. Jeśli nawet Karol Wielki podarował coś Hemmingowi przed 814 rokiem, to mogła to być wyspa Walcheren, a nie emporium Dorestad, położone bardziej w głębi lądu. Zob.:

*Annales Regni Frankorum*, *op. cit.*, rok 810, 812, 813, 837; Thegan, *Gesta Hludovici Imperatoris*, [w:] *MGH, Scriptores Rerum Germanicarum in usum Scholarum*, t. 64, red. E. Tremp, Hannover 1995, s. 256, vol. 28 (przyp. konsult.).

[\*2] Córkę Lotara II, króla Lotaryngii (przyp. tłum.).

[\*3] Zgodnie z zasadami fleksji imię Rollo należałoby odmieniać: Rollona, Rollonowi, o Rollonie itd. Wobec jednak powszechnego wśród historyków zwyczaju pozostajemy przy formach: Rolla, Rollowi, o Rollu (przyp. red.).

[\*4] Jedna ze średniowiecznych łacińskich nazw Danii (przyp. tłum.).

[\*5] Króla Gwynedd, jednego ze średniowiecznych królestw walijskich (przyp. tłum.).

[\*6] Po opanowaniu Bretanii przez wikingów Alan Krzywobrody schronił się na dworze króla Anglii (przyp. tłum.).

[\*7] Na przykład *bec* pochodzi od staronordyckiego słowa *bekkr* oznaczającego „strumień”, a *hogue* od *haugr* („wzgórze”). *Torp* w językach skandynawskich oznacza farmę lub zagrodę (przyp. tłum.).

[\*8] Najstarszym synem Hugona Wielkiego był Hugo Kapet, który w 987 roku został królem Francji, zapoczątkowując dynastię Kapetyngów (przyp. tłum.).

[1] J.M. Roberts, *The Penguin History of Europe*, London 1997, ss. 130–132.

[2] Adam av Bremen, *Beretningen om Hamburg stift, erkebiskopenes bedrifter og øyrikene i Norden*, tłum. i red. Bjørg Tosterud Danielsen, Anne Katrine Frihagen, t. 1, rozdz. 55, Oslo 1993, s. 61.

[3] *Ibidem*, t. 1, rozdz. 59, s. 62.

[4] G. Turville-Petre, *The Heroic Age of Scandinavia*, London 1951, s. 92.

[5] Peter Foote, David M. Wilson, *The Viking Achievement*, London 1974, s. 377.

[6] „Skalk”, luty 2005, nr 1, s. 18.

[7] F.A. Ogg, *A Source Book of Medieval History*, New York 1907, s. 199.

[8] Siódmy relief jest zbyt zdeformowany, by rozpoznać, co przedstawia.

[9] *Rundata*, DR 42.

[10] Signe Horn Fuglesang, *Crucifixion iconography in Viking Scandinavia*, [w:] *Proceedings of the Eighth Viking Congress*, red. Hans Bekker-Nielsen, Peter Foote, Olaf Olsen, Odense 1981, ss. 87–89.

- [11] H.R. Ellis Davidson, *Gods and Myths of Northern Europe*, London 1976, s. 148.
- [12] Arnvid Lillehammer, *Aschehougs Norgeshistorie, b. 1, Fra jeger til bonde – inntil 800 e. kr*, Oslo 2005, s. 246.
- [13] James E. Knirk, *Runeinnskrifter som kilde til historiske hendelser i vikingtiden*, [w:] *Nytt Lys på Middelalderen*, Oslo 1997, s. 87.
- [14] *Rundata*, Sö 333.
- [15] *Ibidem*, Sö 179.
- [16] *Ibidem*, Ö 11.
- [17] *Ibidem*, DR 216.
- [18] A.W. Brøgger, *Oseberggraven-Haugbrottet*, „Viking Tidsskrift for norrøn arkeologi”, vol. IX, Oslo 1945, ss. 20–21.
- [19] *Rundata*, DR 26.
- [20] Lars Magnar Enoksen, *Vikingarnas egne ord*, Lund 2003, s. 178.
- [21] Birgit Sawyer, *The Viking-Age Rune-Stones: custom and commemoration in early Medieval Scandinavia*, Oxford 2000; zob. także: R.I. Page, *Chronicles of the Vikings*, London 2000, ss. 74–76.
- [22] Lars Magnar Enoksen, *op. cit.*, ss. 139–148.
- [23] *The Works of Sven Aggesen*, tłum., wstęp i przyp. Eric Christiansen, London 1992, s. 56.
- [24] *The Saga of the Jomsvikings*, tłum. Lee M. Hollander, Austin 1990, s. 34.
- [25] Steen Hvass, *De Kongelige Monumenter i Jelling*, Jelling 2000, s. 17.
- [26] *The Saga of Grettir the Strong*, tłum. G.A. Hight, London 1982, s. 45.
- [27] Gwyn Jones, *The Book of the Settlements*, [w:] *The Norse Atlantic Saga*, Oxford 1986, s. 161.
- [28] A.W. Brøgger, *op. cit.*, s. 5.
- [29] *Fra Hammer til Kors*, red. Jan Ingar Hansen, Knut G. Bjerva, Oslo 1994, s. 85.
- [30] *Vikinger i Vestfold 2006*, Sandefjord 2006, s. 10.
- [31] *Myth and reality: the contribution of archaeology*, referat Johna Hinesa, Eleventh International Saga Conference, Sydney 2000; <http://www.arts.usyd.edu.au/departs/medieval/saga/pdf/165-hines.pdf> (dostęp z 25.07.2008).
- [32] Steen Hvass, *op. cit.*, s. 26.
- [33] Rosyjska *Powieść minionych lat* zawiera informację, że w 1044 roku Jarosław Mądry polecił ochrzcić szczątki synów Światosława (Jaropełka i Olega) i przenieść je do kościoła Najświętszej Maryi Panny. *The Russian Primary Chronicle*, red. Samuel H. Cross, Cambridge, Mass. 1930, s. 228.

- [34] Hans Ole Matthiesen, *Vikingetidens Jelling*, Jelling 2004, s. 22.
- [35] *The Works of Sven Aggesen*, *op. cit.*, s. 61.
- [36] Peter Sawyer, *Cnut's Scandinavian Empire*, [w:] *The Reign of Cnut: King of England, Denmark and Norway*, red. A.R. Rumble, London 1994, s. 12.
- [37] Fredrik Svanberg, *Vikingatiden i Skåne*, Lund 2000, s. 77.
- [38] Wykonane niedawno zdjęcia satelitarne rejonu Rygge w norweskim Østfold ujawniły obiekt, który kształtem i wielkością przypomina trelleborg. Zob. artykuł Franse-Arnegó Stylegara, <http://arkeologi.blogspot.com/2005/03/en-trelleborg-i-rygge.html>.
- [39] *Water routes in pre-Mongol Rus*, [w:] E.A. Melnikova, *The Eastern World of the Vikings*, Gothenburg 1996, s. 43.
- [40] „Skalk” 2001, nr 5, artykuł Kåre Johannessena.
- [41] Poul Nørlund, fragment w *Danmark i vikingetiden*, red. Carl i Esben Harding Sørensen, Århus 1980, s. 127.
- [42] Steen Hvass, *op. cit.*, s. 32.
- [43] *The Works of Sven Aggesen*, *op. cit.*, s. 61.
- [44] Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 83.
- [45] *Facts and fancy in Jomsvikinga saga*, preprint referatu Leszka P. Słupeckiego, Thirteenth International Saga Conference, 6–12 sierpnia 2006, Durham – York; [www.dur.ac.uk/medieval/www./sagaconf/sagapps.htm](http://www.dur.ac.uk/medieval/www./sagaconf/sagapps.htm) (dostęp z 29.11.2007).
- [46] *The Saga of the Jomsvikings*, *op. cit.*, s. 63.
- [47] *Ibidem*, s. 110.
- [48] Caroline Arcini, *The Vikings bare their filed teeth*, „American Journal of Physical Anthropology”, grudzień 2005, vol. 128, nr 4, ss. 727–733.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

- [\*1] Tak Germanie nazywali Słowian połabskich (przyp. konsult.).
- [\*2] Znane też jako sąd boży (przyp. tłum.).
- [\*3] W rzucie z góry (przyp. tłum.).
- [\*4] Most nad cieśniną Mały Bełt (przyp. tłum.).

- [1] *EHD*, s. 416.
- [2] *Ibidem*.

- [3] Katherine Holman, *Defining the Danelaw*, [w:] *Viking and the Danelaw: Select papers from the Thirteenth Viking Congress*, red. James Graham-Campbell, Richard Hall, Judith Jesch, David N. Parsons, Oxford 2001, s. 2.
- [4] *Ibidem*, s. 5.
- [5] *Viking Treasure from the North West – the Cuerdale Hoard in Context*, red. James Graham-Campbell, National Museums and Galleries, Merseyside 1992.
- [6] Stephen Harding, *Ingimund's Saga: Norwegian Wirral*, Birkenhead 2006, s. 21.
- [7] „Dagbladet” z 27.11.2007.
- [8] G.O. Sayles, *The Medieval Foundations of England*, London 1950, s. 105.
- [9] *EHD*, s. 214.
- [10] Richard Fletcher, *Who's Who in Roman Britain and Anglo-Saxon England*, Mechanicsburg 2002, s. 146.
- [11] *EHD*, s. 217.
- [12] H.P.R. Finberg, *The Formation of England 550–1042*, St Albans 1976, s. 147.
- [13] *Ibidem*, s. 142.
- [14] *EHD*, s. 38.
- [15] Richard Fletcher, *op. cit.*, s. 153.
- [16] <http://www.lse.co.uk/ShowStory.asp>. (dostęp z 24.07.2007).
- [17] Stephen Harding, *op. cit.*, s. 121 i nast.
- [18] *EHD*, s. 37.
- [19] *Ibidem*, s. 219.
- [20] *Ibidem*, s. 38.
- [21] Snorri Sturluson, *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings*, red. i przyp. Erling Monsen, pomoc w tłum. A.H. Smith, New York 1990, s. 72.
- [22] *EHD*, s. 308.
- [23] *Egil's Saga*, tłum. i wstęp Hermann Pálsson, Paul Edwards, London 1976, s. 164.
- [24] *Historia Norwegiae*, red. Inger Ekrem, Lars Boje Mortensen, tłum. Peter Fisher, København 2003, s. 83.
- [25] Nicholas Brooks, *The Early History of the Church of Canterbury*, Leicester 1984, s. 222.
- [26] Richard Fletcher, *op. cit.*, s. 159.
- [27] *EHD*, s. 344.
- [28] Nicholas Brooks, *op. cit.*, s. 223.



- [29] *Egil's Saga*, *op. cit.*, s. 248.
- [30] Stylistyka utworu sugeruje, że autorem jest Snorri Sturluson, zob. *The Sagas of Icelanders*, red. Jane Smiley, London 2000, s. 7.
- [31] *Egil's Saga*, *op. cit.*, s. 118.
- [32] *Egil's Saga*, tłum. i red. Christine Fell, London 1975, s. 76–78. Występującego w tej sadze „króla Olafa” nie należy mylić z późniejszymi królami Norwegii, Olafem Tryggvasonem i Olafem Haraldssonem.
- [33] *Ibidem*, s. 73.
- [34] *Egil's Saga*, tłum. i wstęp Hermann Pálsson, Paul Edwards, *op. cit.*, s. 148.
- [35] *The Saga of the People of Vatnsdal*, tłum. Andrew Wawn, *The Sagas of Icelanders*, *op. cit.*, s. 243.
- [36] Opis i zasady „mniejszej banicji” na ss. 271–272.
- [37] Alison Finlay, *Monstrous allegations: an exchange of ýki in Bjarnar saga Hítdoelakappa*, „*Alvíssmál*” 2001, vol. 10, s. 21.
- [38] Folke Ström, *Nid, ergi and Old Norse moral attitudes*, London 1974, s. 6.
- [39] *Ibidem*, s. 15.
- [40] Preben Meulengracht Sørensen sugerował, że groźba mogła dotyczyć kastracji, *Norrønt Nid. Forestillingen om den umandige mand i de islandske sagaer*, Odense 1980, s. 102.
- [41] Dobry ogólny przegląd tego tematu dał Gillian Fellows-Jensen, *In the steps of the Vikings*, [w:] *Viking and the Danelaw...*, *op. cit.*
- [42] Margaret Gelling, *Place Names in the Landscape*, London 2000, s. 52.
- [43] *Ibidem*, s. 10.
- [44] *Ibidem*, s. 11.
- [45] W.H.F. Nicolaisen, cytat z: *ibidem*, s. 210.
- [46] *In the steps of the Vikings*, *op. cit.*, s. 284.
- [47] *Ibidem*, s. 283.
- [48] H.P.R. Finberg, *op. cit.*, s. 158.
- [49] A.D. Mills, *Dictionary of English Place-Names*, Oxford 1998.
- [50] H.P.R. Finberg, *op. cit.*, s. 158.
- [51] *In the steps of the Vikings*, *op. cit.*, s. 280.
- [52] Michael Barnes, *Norse in the British Isles*, [w:] *Viking Revaluations*, red. Anthony Faulkes, Richard Perkins, London 1993, s. 69.
- [53] David Griffiths, *Settlement and Acculturation*, [w:] *Land, Sea and Home*, red. John Hines, Alan Lane, Mark Redknap, Leeds 2004, s. 133.
- [54] *Defining the Danelaw*, *op. cit.*, s. 7.
- [55] Stephen Harding, *op. cit.*, s. 24.

[56] *Ibidem*, s. 4.

[57] *KHLNM*, vol. 8, s. 647.

[58] *EHD*, s. 439.

[59] *KHLNM*, vol. 8, s. 647.

[60] *Defining the Danelaw*, *op. cit.*, s. 3.

[61] *EHD* I, s. 435.

[62] *Ibidem*.

[63] C. Neff, cytowany w: *Defining the Danelaw*, *op. cit.*, s. 3.

[64] Nicholas Brooks, *op. cit.*, s. 227.

[65] John Haywood, *Encyclopedia of the Viking Age*, London 2000, s. 214.

[66] Richard Fletcher, *op. cit.*, s. 158.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Lud celtycki zamieszkujący Brytanię przed najazdem Anglów i Sasów (przyp. tłum.).

[\*2] Obecnie rejon Liverpoolu (przyp. tłum.).

[\*3] Nortumbryjscy Duńczycy, jak przystało na wikingów, zapuścili się daleko na terytorium Mercji, płynąc w górę rzeki Severn, która uchodzi do Kanału Bristolskiego. Edward odciął im drogę odwrotu, zmuszając do stoczenia bitwy, którą przegrali (przyp. tłum.).

[\*4] Wikingowie, przepędzeni z Dublina w 902 roku, wrócili tam triumfalnie w 917 roku po tym, jak Ragnald i Sihtric pokonali koalicję władców irlandzkich królestw. Sihtric pozostał w Dublinie, natomiast Ragnald wkroczył do Yorku (w 919 roku) i obwołał się tam królem. Gdy rok później zmarł, Sihtric zostawił Dublin w rękach swego kuzyna Gofraida i objął po Ragnaldzie tron Yorku. Notabene wszyscy trzej – Ragnald, Sihtric i Gofraid – są uważani za wnuków Ivara bez Kości i prawnuków legendarnego Ragnara Lodbroka (przyp. tłum.).

[\*5] Autor wydaje się mylić dwóch Olafów, kuzynów. W 927 roku, po śmierci Sihtrica, Athelstan wygnał z Yorku jego syna, Olafa Sihtricssona (najprawdopodobniej małoletniego). Tym, który sprzymierzył się ze Szkotami (był zięciem ich króla, Konstantyna II) i próbował odbić York, był Olaf syn Gofraida (Olaf Guthfrithsson); w 934 roku przejął on po swoim ojcu królestwo Dublina (przyp. konsult.).

[\*6] Staroangielski termin oznaczający potencjalnego następcę tronu. Notabene, Edmund miał wtedy zaledwie 16 lat (przyp. tłum.).

[\*7] Wessex, w staroangielskim *Westseaxna rīce*, czyli królestwo zachodnich Sasów (przyp. tłum.).

[\*8] Po śmierci Athelstana w 939 roku królestwo Yorku odbił Olaf Guthfrithsson, król Dublina – ten pokonany dwa lata wcześniej w bitwie pod Brunanburh. Dopiero gdy zmarł w 941 roku, York przejął po nim jego kuzyn, Olaf Sihtricsson. Obalony trzy lata później, Olaf udał się do Irlandii i w latach 945–947 był królem Dublina (przyp. tłum.).

[\*9] Ludwik był synem Karola III Prostaka i siostry Athelstana. Kiedy Karola obalono, matka Ludwika dla bezpieczeństwa wysłała syna na dwór Athelstana, gdzie Ludwik przebywał w latach 923–936 (stąd jego przydomek „Zamorski”) (przyp. tłum.).

[\*10] Trzyletnia (przyp. tłum.).

[\*11] Zniewaga o podtekście seksualnym (przyp. tłum.).

[\*12] Kataster gruntowy sporządzony na polecenie Wilhelma Zdobywcy w podbitej Anglii (przyp. tłum.).

[\*13] Greta od *grjót á* (skalista rzeka), Liza od *ljós á* (błyszcząca rzeka) (przyp. tłum.).

[\*14] Angielski drukarz, pisarz i dyplomata; pionier drukarstwa na Wyspach Brytyjskich i pierwszy wydawca angielskich książek drukowanych (przyp. tłum.).

[\*15] Które następnie ewoluowało przez średnioangielskie *lawe* do współczesnego *law* (przyp. tłum.).

[\*16] Dwuizbowy parlament wyspy Man (przyp. tłum.).

[1] Harris Birkeland, *Nordens historie i middelalderen etter Arabiske kilder*, Oslo 1954, ss. 5–6.

[2] *Ibidem*, s. 111.

[3] *Ibidem*, s. 100.

[4] Anton Erkoreka, *Vikingerne i Vasconia*, [w:] *Vikingerne på Den Iberiske Halvø*, Madrid 2004, s. 11.

[5] Arne Melvinger, *Al-Madjus*, [w:] *The Encyclopedia of Islam*, red. C.E. Bosworth, E. van Donzel, B. Lewis, Ch. Pellat, vol. 5, Leiden 1986, s. 1118.

[6] Arne Melvinger, *Les premières incursions des Vikings en Occident d'après les sources arabes*, Uppsala 1955, s. 44.

[7] *Ibidem*, s. 9. Zob. także ss. 51–55, gdzie omówione zostały inne możliwe argumenty przemawiające za tą tezą.

[8] *Ibidem*, ss. 179–180.

[9] *The Encyclopedia of Islam*, *op. cit.*, s. 1120.

[10] Anton Erkoreka, *op. cit.*, s. 10.

[11] Mauretania leży w Afryce Północnej, obecnie na obszarze północnego Maroka oraz zachodniej i środkowej Algierii. Została podbita przez Arabów w VII wieku.

[12] CELT, *Fragmentaryczne kroniki Irlandii*, FE 330; <http://www.ucc.ie/celt/published/T100017/text017.html> (dostęp z 4.12.2007). Ta wersja internetowa jest oparta na wydaniu zredagowanym i przetłumaczonym przez Joan Radner, Dublin 1978.

[13] Harris Birkeland, *op. cit.*, s. 111.

[14] Znany rasowy stereotyp współczesnych Skandynawów pojawia się dopiero na początku XIV wieku, gdy geograf ad-Dimasqui napisał o Skandynawii: „Wielka wyspa zamieszкана przez bardzo wysokich ludzi o białej skórze, jasnych włosach i niebieskich oczach, którzy nie rozumieją żadnego innego języka”. Zob. Harris Birkeland, *op. cit.*, s. 114.

[15] *Ibidem*, s. 16.

[16] *Ibidem*.

[17] Bjørn Ambrosiani, *Eastern Connections at Birka*, „Viking Heritage” 2001, nr 3, s. 7.

[18] *Ibidem*.

[19] Harris Birkeland, *op. cit.*, s. 17.

[20] *Ibidem*, s. 104.

[21] To tłumaczy nieobecność tatuaży w Europie przez całą epokę kultury chrześcijańskiej aż do czasu, gdy ponownie pojawiły się w XVIII wieku za sprawą marynarzy. Samo słowo zostało zapożyczone z tahitańskiego, a do Wielkiej Brytanii przywiózł je żeglarz i odkrywca kapitan Cook.

[22] *Poems of the Vikings. The Elder Edda*, tłum. Patricia Terry, Indianapolis 1978, ss. 167–168.

[23] Idisy były żeńskimi bóstwami opiekuńczymi.

[24] Terje Gansum, *Kroppen som lerret*, Midgard Historisk Senter, b.r. w., bez numeru strony.

[25] *Ibidem*.

[26] Harris Birkeland, *op. cit.*, s. 84.

[27] A. Fabricius, cyt. z *ibidem*, s. 154.

[28] *Ibidem*, s. 87.

[29] *Ibidem*, s. 86.

[30] Bernard Lewis, *The Muslim Discovery of Europe*, London 1982, s. 286.

[31] Adam av Bremen, *Beretningen om Hamburg stift, erkebiskopenes bedrifter og øyrikene i Norden*, tłum. i red. Bjørg Tosterud Danielsen, Anne Katrine Frihagen, Oslo 1993, ks. 4, rozdz. 6, s. 189.

- [32] Évariste Lévi-Provencal, *Un échange d'ambassades entre Cordue et Byzance au IX<sup>ième</sup> siècle*, cytat z: Arne Melvinger, *op. cit.*, s. 61.
- [33] Eduardo Morales Romero, *San Isidoro-æskén i León*, [w:] *Vikingerne på Den Iberiske Halvø*, *op. cit.*, s. 118 i nast.
- [34] Anton Erkoreka, *op. cit.*, s. 32.
- [35] Jose Manuel Mates Luque, *The Vikings in the Iberian Peninsula: questions to ponder*, „Viking Heritage” 1998, nr 3, s. 8.
- [36] Vicente Almazán, *Vikingerne i Galicien*, *Vikingerne på Den Iberiske Halvø*, *op. cit.*, s. 46.
- [37] Manuel Velasco, *The Vikings in the Iberian peninsula*, <http://www.scandinavica.com/culture/history/iberian.htm> (dostęp z 5.12.2007).

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

- [\*1] Żona Eryka, Gunhilda, była siostrą Haralda Sinozębego (przyp. tłum.).
- [\*2] *Mago* i *magician* wywodzą się bezpośrednio z łac. *magus* (przyp. konsult.).
- [\*3] Dzisiejsza Langwedocja i Prowansja na południu Francji (przyp. tłum.).
- [\*4] Kraina historyczna i hrabstwo w południowej Francji, u podnóża Pirenejów (przyp. tłum.).
- [\*5] Najazd na Toskanię (przed atakiem na Lunę wikingowie zdobyli Pizę) nastąpił w 860 roku, po tym jak wyprawa Bjørna i Hastingsa – notabene obu uważa się za synów Ragnara Lodbroka – przezimowała na południu Francji (przyp. tłum.).
- [\*6] Cieśnina Gibraltarska; ówczesna łacińska nazwa pochodziła od Gades – rzymskiej nazwy Kadyksu (przyp. tłum.).
- [\*7] Może dlatego, że Gudrød (Gunderedo) i wszyscy jego wikingowie zginęli w 970 roku w rejonie zatoki Ferrol, gdy wracając z łupami na okręty, zostali zaskoczeni i rozbici przez wojska galicyjskiego hrabiego Gonzala Sáncheza. Sam Gudrød został pojmany i (podobnie jak reszta jeńców) ścięty (przyp. tłum.).
- [\*8] Odpowiednio prawa i lewa burta statku. Gwoli ścisłości, *estribor* i *babor* to nie tylko baskijski regionalizm, ale także potoczne słowa z języka hiszpańskiego (przyp. tłum.).
- [\*9] W języku angielskim to skojarzenie jest bardziej oczywiste, gdyż słowo *mouth* oznacza zarówno usta, jak i ujście rzeki (przyp. tłum.).

## PRAGMATYCZNE CHRZEŚCIJAŃSTWO HAAKONA DOBREGO

- [1] Snorri Sturluson, *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings*, red. i przyp. Erling Monsen, pomoc w tłum. A.H. Smith, New York 1990, s. 159.
- [2] Cytat z: Jón Hnefill Adalsteinsson, *A Piece of Horse Liver and the Ratification of Law*, Reykjavik 1998, s. 63.
- [3] Brit Solli, *Narratives of Veøy*, Oslo 1996, s. 187.
- [4] Venerable Bede, *De temporum ratione*, rozdz. XV, <http://www.nabkal.de/beda/beda-15.html> (dostęp z 7.12.2007).
- [5] *KHLNM*, vol. 18, s. 271.
- [6] *Heimskringla: Norrøne tekster og kvad*, <http://www.heimskringla.no/original/skaldekvad/haraldskvaedi.php> (dostęp z 6.12.2007).
- [7] Snorri Sturluson, *op. cit.*, s. 87.
- [8] *KHLNM*, vol. 8, s. 7.
- [9] *Fagrskinna/Nóregs konunga tal*, cytat z: Jón Hnefill Adalsteinsson, *op. cit.*, s. 65.
- [10] Snorri Sturluson, *op. cit.*, s. 90.
- [11] *Ibidem*, s. 86–90. Snorri rozciąga te wydarzenia na dwa lata.
- [12] *Ibidem*, s. 92.
- [13] Jón Hnefill Adalsteinsson, *op. cit.*, s. 62.
- [14] *Historia Norwegiae*, red. Inger Ekrem i Lars Boje Mortensen, tłum. Peter Fisher, København 2003, s. 85; Theodoricus Monachus, *The Ancient History of the Norwegia Kings*, tłum. i przyp. David i Ian McDougall, London 1998, s. 61.
- [15] Jón Hnefill Adalsteinsson, *op. cit.*, s. 64.
- [16] *Ibidem*, s. 64.
- [17] Snorri Sturluson, *op. cit.*, ss. 100–101.
- [18] Możliwe, że to z powodu zapożyczeń z *Pieśni Najwyższego Eyvind* otrzymał przydomek „Plagiator”. Interpretacja ostatnich dwóch wersów na podstawie interpretacji duńskiego tłumacza Martina Jansena.
- [19] Claus Krag, *Aschehougs Norges Historie*, t. 2: *Vikingtid og rikssamling 800–1139*, Oslo 2005, s. 151.
- [20] *Den Norsk-Isländska Poesien*, Erik Noreen, Stockholm 1926, s. 219.
- [21] Snorri Sturluson, *op. cit.*, s. 104.
- [22] Theodoricus Monachus, *op. cit.*, s. 63.
- [23] *Ibidem*, s. 8.
- [24] *KHLNM*, vol. 19, s. 641.

- [25] Torgrim Titlestad, *Kampen om Norge*, Bergen-Sandviken 1996, s. 63.
- [26] Claus Krag, *op. cit.*, s. 134.
- [27] Tłum. z: Britt-Mari Näsström, *Blot: Tro og offer i det forkristne Norden*, Oslo 2001, s. 27.
- [28] Claus Krag, *op. cit.*, s. 134.
- [29] *Historia Norwegiae*, *op. cit.*, s. 89.
- [30] Takie stwierdzenie pokrewieństwa było konieczne do legitymizacji późniejszej godności królewskiej Olafa. Norwescy historycy coraz bardziej wątpią w genealogiczne więzi między Haraldem Pięknowłosym a Olafem Tryggvasonem i późniejszym królem-świętym Olafem Haraldssonem.
- [31] *Historia Norwegiae*, *op. cit.*, s. 91.
- [32] H.P.R. Finberg, *The Formation of England 550–1042*, St Albans 1976, s. 182. Inna ocena znaczenia bitwy w: Donald Scragg, *The Return of the Vikings: The Battle of Maldon 991*, Stroud 2006.
- [33] *EHD*, s. 319.
- [34] *A Choice of Anglo-Saxon Verse*, red. i tłum. Richard Hamer, London 1972, ss. 51–52.
- [35] *EHD*, s. 234.
- [36] *Ibidem*, s. 439.
- [37] *EHD*, s. 234.
- [38] *Ibidem*, s. 438.
- [39] Donald Scragg, *op. cit.*, s. 61.
- [40] Theodoricus Monachus, *op. cit.*, s. 13.
- [41] Snorri Sturluson, *op. cit.*, ss. 155–157.
- [42] *Ágrip: A Twelfth-Century Synoptic History of the Kings of Norway*, red., tłum., wstęp i przyp. M.J. Driscoll, London 1995, s. 31.
- [43] Dag Strömbäck, *The Conversion of Iceland*, London 1975, s. 33.
- [44] Snorri Sturluson, *op. cit.*, s. 176.
- [45] Theodoricus Monachus, *op. cit.*, s. 15.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Byrhtnoth, ealdorman Essexu, zginął w tej bitwie. W Maldon stoi poświęcony mu pomnik (przyp. tłum.).

[\*2] Według jednej z wersji tej historii Haakon i jego niewolnik, ukrywając się w chlewie, usłyszeli na zewnątrz Olafa wyznaczającego nagrodę za głowę Haakona. Kiedy Haakon usnął, chciwy niewolnik go zabił (przyp. tłum.).

- [1] Cytat z: Sigurdur Nordal, *Icelandic Culture*, tłum. i przyp. Vilhjálmur T. Bjarnar, New York 1990, s. 91.
- [2] *The Vinland Saga. The Norse discovery of America*, tłum. i wstęp Magnus Magnusson, Hermann Pálsson, London 1978, s. 76.
- [3] *KHLNM*, vol. 4, s. 605.
- [4] *Ibidem*, s. 604.
- [5] *Ibidem*, vol. 3, s. 537.
- [6] Z sagi nie wynika jasno, czy Eryk został skazany na banicję dożywotnią, czy jedynie trzyletnią. Możliwe, że w tych kwestiach dopuszczano pewną elastyczność. Biorąc pod uwagę jego zdeklarowaną chęć osiedlenia się na Grenlandii, być może Eryk uzyskał zgodę na powrót, by zorganizować kolonizację.
- [7] *The Vinland Saga*, *op. cit.*, s. 78.
- [8] Jon Jóhannesson, *Islendinga Saga*, tłum. Haraldur Bessason, Winnipeg 1974, s. 95.
- [9] Kirsten Seaver, *Far and yet near: North America and Norse Greenland*, „Viking Heritage” 2000, nr 1, s. 3.
- [10] *KHLNM*, vol. 8, s. 651.
- [11] Knud J. Krogh, *Eirik den Rødes Grønland*, Odense 1967, s. 52.
- [12] *The Vinland Saga*, *op. cit.*, ss. 32–33.
- [13] *Ibidem*, s. 86.
- [14] Knud J. Krogh, *op. cit.*, s. 71.
- [15] Dale Mackenzie Brown, *The fate of Greenland's Vikings*, „Archaeology”, publikacja Instytutu Archeologicznego Ameryki, <http://www.archaeology.org/online/features/greenland/> (dostęp z 12.12.2007).
- [16] Na podstawie artykułu Joela Berglunda z Narodowego Muzeum Grenlandii, który był jednym z kierowników wykopalisk, w: „Viking Heritage” 2001, nr 4, ss. 3–7.
- [17] Kirsten Seaver, *op. cit.*, s. 3.
- [18] Hans Kapel i Rie Oldenburg, *A "Northern Periphery" project: The Viking Trail w Conservation of an Early Norse Farm at Narsaq, South Greenland*, <http://www.narsaq-museum.org/commondoc/viking-trail.pdf> (dostęp z 24.07.2008).
- [19] Viktoria Persdotter, *Reconstructing the costume of the Viking Age*, „Viking Heritage” 1999, nr 3, s. 3.



- [20] Knud J. Krogh, *op. cit.*, s. 74.
- [21] *KHLNM*, vol. 8, s. 657.
- [22] Gwyn Jones, *The Norse Atlantic Saga*, Oxford 1986, s. 99.
- [23] Oba listy znajdują się w kolekcji „American Journeys” Cyfrowej Biblioteki i Archiwów Towarzystwa Historycznego Wisconsin, dokument nr AJ-060, [www.americanjourneys.org/aj-060/](http://www.americanjourneys.org/aj-060/) (dostęp z 11.12.2007).
- [24] *KHLNM*, vol. 5, s. 405.
- [25] „Viking Heritage” 2003, nr 4, s. 35.
- [26] Robert McGhee, *Inuit and Norsemen in Arctic Canada ad 1000 to 1400, Archaeological Survey of Canada: Oracles*, [www.civilization.ca/cmca/archeo/oracles/norse/40.htm](http://www.civilization.ca/cmca/archeo/oracles/norse/40.htm) (dostęp z 11.12.2007).
- [27] Søren Thirlund, *Viking Navigation*, „Viking Heritage” 1999, nr 4, s. 6.
- [28] Knud J. Krogh, *op. cit.*, s. 71.
- [29] *Ibidem*, ss. 127–134.
- [30] *Konungs skuggsjá (The King’s Mirror)*, tłum. online Laurence M. Larson, rozdział XVII (1917), [http://www.medium\\_aevum.com/75years/mirror/](http://www.medium_aevum.com/75years/mirror/) (dostęp z 12.12.2007).
- [31] Eirik Wahlgren, *The Vikings and America*, London 2000, s. 15.
- [32] *Vikingerne tidligere i Amerika end vi troede*, „Berlingske Tidende” z 23 września 2008.
- [33] *The Vinland Saga, op. cit.*, ss. 52–54.
- [34] Birgitta Wallace, *L’Anse aux Meadows and Vinland: The Norse in the North Atlantic*, „Viking Heritage” 2004, nr 3, s. 26.
- [35] Omówienie różnic między obiema sagami w kontekście literackim i historycznym można znaleźć w: *The Vinland Saga, op. cit.*, ss. 35–39.
- [36] Kirsten Seaver, *op. cit.*, s. 4.
- [37] Obecna nazwa tego miejsca, L’Anse aux Meadows, pochodzi od pierwotnej francuskiej nazwy L’Anse aux Méduses (Zatoka Meduz).
- [38] Birgitta Wallace, *op. cit.*, s. 28.
- [39] Eirik Wahlgren, *op. cit.*, s. 124.
- [40] Kirsten A. Seaver, *Norse Greenland on the eve of Renaissance exploration*, [w:] *Voyages and Exploration in the North Atlantic from the Middle Ages to the XVII<sup>th</sup> Century*, red. Anna Agnarsdóttir, Reykjavik 2001, s. 30.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Obecnie największe miasto i stolica Grenlandii (przyp. tłum.).

[\*2] Analogiczne badania pozostałości obiektów mieszkalnych z wczesnego średniowiecza każą przypuszczać, że otwory okienne były rozwiązaniem stosowanym raczej rzadko ze względu na słabą izolację budynków, szczególnie w ekstremalnych warunkach północnego Atlantyku (przyp. konsult.).

[\*3] Kawalki drewna pokryte nacięciami stanowiącymi zapis danych liczbowych (przyp. tłum.).

[1] *Íslendingabók and Kristni Saga*, tłum. Siân Gronie, London 2006, s. 36.

[2] *Ibidem*, s. 23.

[3] *The Tale of Thorvald Chatterbox*, [w:] *Viga-Glum's Saga*, tłum. John McKinnell, Edinburgh 1987.

[4] *Íslendingabók and Kristni Saga*, *op. cit.*, s. 40.

[5] Adam av Bremen, *Beretningen om Hamburg stift, erkebiskopenes bedrifter og øyrikene i Norden*, tłum. i red. Bjørg Tosterud Danielsen, Anne Katrine Frihagen, Oslo 1993, s. 216 (tom IV, rozdział 36, scholion 156).

[6] *Íslendingabók and Kristni Saga*, *op. cit.*, s. 40.

[7] *Ibidem*, s. xxxii, ss. 42–43.

[8] *Ibidem*, s. 44.

[9] *Ibidem*, s. 8.

[10] Theodoricus Monachus, *The Ancient History of the Norwegian Kings*, tłum. i przyp. David i Ian McDougall, wstęp Peter Foote, London 1998, s. 15.

[11] *Ibidem*, s. 16.

[12] Ari napisał, że ta misja nastąpiła tego samego lata, kiedy został zabity Olaf Tryggvason, ale Olaf zginął w 1000 roku. Ta pozorna rozbieżność wynika z faktu, że Ari za początek roku obrał 1 września, a Olaf, jak się uważa, zginął 9 września. Gdyby Nowy Rok zacząć od 1 stycznia, jak to robimy obecnie, oba wydarzenia – wyprawa misyjna i śmierć Olafa – nastąpiłyby w tym samym 999 roku. Zob. Dag Strömback, *The Conversion of Iceland*, London 1975, szczególnie przyp. 1 na s. 2 streszczający referat z 1964 roku: Ólafiá Einarsdottir, *Studier i kronologisk metode i tidlig islandsk historieskrivning*.

[13] *Íslendingabók and Kristni Saga*, *op. cit.*, s. 8.

[14] Peter Foote, *On the conversion of the Icelanders*, recenzja *Under the Cloak* Jóna Hnefilla Adalsteinssona [w:] *Aurvandilstá: Norse Studies*, Odense 1984, s. 62.

- [15] J.H. Adalsteinsson, *Under the Cloak: The acceptance of Christianity in Iceland with particular reference to the religious attitudes prevailing at the time*, Uppsala 1978, s. 99.
- [16] *Ibidem*, s. 99.
- [17] *Íslendingabók and Kristni Saga*, *op. cit.*, s. 49.
- [18] *Ibidem*, s. 9.
- [19] Nie ma dowodu na to, że Runolf i Hjalti byli spokrewnieni. Fakt, że Runolf zaskarżył Hjaltiego, chociaż nie pochodził z tej samej rodziny, świadczy o jego ewidentnej niechęci do chrześcijaństwa.
- [20] P.A. Munch, *Norrøne Gude- og Heltesagn*, red. Anne Holtsmark, Oslo 1981, s. 143.
- [21] Bo Gräslund, *Fimbulvinteren, Ragnarök och Klimatkrisen år 536–537 e. kr.*, [w:] *Saga och Sed 2007*, Uppsala 2008.
- [22] Snorri Sturluson, *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings*, red. i przyp. Erling Monsen, pomoc w tłum. A.H. Smith, New York 1990, s. 6.
- [23] Saxo Grammaticus, *The History of the Danes, Books I – IX: I. English Text; II. Commentary*, tłum. i przyp. Hilda Ellis Davidson, Peter Fisher, Cambridge 2002, s. 290.
- [24] *Íslendingabók and Kristni Saga*, *op. cit.*, s. 50.
- [25] *EHD*, s. 435, Law 2.1.
- [26] Gro Steinsland, *The fantastic future and the Norse Sybil of Völuspá*, <http://www.dur.ac.uk/medieval.www/sagaconf/steinsland.htm> (dostęp z 25.09.2007).
- [27] Steinunn Kristjánsdóttir, *The last Viking in Iceland*, „Viking Heritage” 1998, nr 3, s. 5.
- [28] Theodoricus Monachus, *op. cit.*, s. 16.
- [29] Sigurdur Nordal, *Icelandic Culture*, New York 1990, s. 178.
- [30] Jón Hnefill Adalsteinsson, *VideUnder the Cloak: The acceptance of Christianity in Iceland with particular reference to the religious attitudes prevailing at the time*, praca doktorska, Uppsala 1978.
- [31] Ronald Grambo, *Sjamanisme i norske sagn fra middelalderen*, „Forum Mediævale” 1983, nr 1/2, s. 9.
- [32] Rimbert, *Life of Anskar, the Apostle of the North, 801–865*, tłum. Charles H. Robinson, rozdz. 27, *Medieval Sourcebook*, <http://www.fordham.edu/halsall/basis/anskar.html> (dostęp z 17.02.2004).
- [33] Tacitus, *The Agricola and Germania*, tłum. A.J. Church, W.J. Brodribb, London 1877, rozdz. 10: *Auguries and methods of divination*, *Medieval Sourcebook*, <http://www.fordham.edu/halsall/source/tacitus1.html> (dostęp z 18.12.2007).

- [34] Rimbart, *op. cit.*, rozdział 27.
- [35] *Íslendingabók and Kristni Saga, op. cit.*, s. 50.
- [36] Gunnlaug Wormtongue [w:] *Eirik the Red and Other Icelandic Sagas*, tłum. Gwyn Jones, London 1961.
- [37] Britt-Mari Näsström, *Fornskandinavisk religion*, Lund 2002, s. 297.
- [38] *KHLNM*, vol. 1, s. 349.
- [39] Malin Lindquist, *Children's graves – status symbols?*, „Viking Heritage” 2003, nr 2, s. 28.
- [40] Jesse Byock, *Viking Age Iceland*, London 2001, s. 50.
- [41] *Ibidem*, s. 375.
- [42] *The Saga of Hallfred*, tłum. i wstęp Alan Boucher, Reykjavik 1981, s. 37.
- [43] Te pochodzące z X wieku wiersze zadają kłam rozpowszechnionej tezie, mającej swe źródło w traktacie Stendhala *On Love (O miłości)* z 1822 roku, jakoby miłość romantyczna została „wynaleziona” po 1100 roku. Niedawno pewien amerykański uczony zauważył półżartem, że najczęstszą przyczyną śmierci wśród młodych mężczyzn w epoce sag było komponowanie poezji miłosnej. Zob. Bjorn Bandlien, *Jeg elsker deg*, „Klassekampen”, lipiec 2007, s. 9.
- [44] *Íslendingabók and Kristni Saga, op. cit.*, ss. 45–47.
- [45] Skomplikowana struktura poezji skaldycznej sprawia, że te zabiegi są niemożliwe do oddania w tłumaczeniu. Zob. Cecil Wood, *The Reluctant Christian and the King of Norway*, „Scandinavian Studies” 1959, nr 2, vol. XXXI, ss. 65–72.
- [46] Z powodu okoliczności, w jakich miał powstać ten ostatni wiersz, pojawiły się zasadne, chociaż nieprzesadzające wątpliwości co do jego autentyczności. Zob. Bjarni Einarsson, *The Last Hour of Hallfredar vandraskald*, [w:] *Proceedings of the Eighth Viking Congress*, Odense 1981, ss. 217–223.
- [47] *The Saga of Hallfred, op. cit.*, s. 51.
- [48] Ágrip, *A Twelfth-Century Synoptic History of the Kings of Norway*, red., tłum., wstęp i przyp. M.J. Driscoll, London 1995, s. 34.
- [49] Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 216 (ks. IV, rozdz. 36).
- [50] Peter Hallberg, *The Icelandic Saga*, tłum. i wstęp Paul Schach, Lincoln 1962, ss. 31–34.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Zastosowane tu peryfrazy (kenningi) w większości odnoszą się do statku: „zwierzę Thvinnilla”, „rumak mórz”, „wół siedliska mew”, „morski kruk”, „renifer Gylfięgo”; „królestwo Atalla” oznacza morze, „stróż dzwonu” to książę (tutaj Thangbrand), „pogromca syna olbrzymki” to Thor. Thvinnill, Atall i Gylfi byli tak zwanymi królami morskimi (*sækonungr*) – zwykle potężnymi wodzami wikingów (przyp. tłum.).

[\*2] Łączący Midgard, świat śmiertelników, z Asgardem, siedzibą bogów (przyp. tłum.).

[\*3] W tych latach, odpowiednio 1000 lat od narodzin i śmierci Chrystusa, spodziewano się, że nastąpi końca świata (przyp. tłum.).

[\*4] „Tu są smoki” – tym zwrotem średniowieczni kartografowie oznaczali niezbadane obszary (przyp. tłum.).

[\*5] Głównym powodem jest szybki rozkład tkanek i szkieletów dzieci, szczególnie zmarłych w niemowlęctwie (przyp. konsult.).

[\*6] Według danych źródłowych, szczególnie kroniki Thietmara z początku XI wieku, ani Mieszko, ani Bolesław Chrobry nie mieli żony skandynawskiego pochodzenia. Thyra, żona Olafa Tryggvasona, była siostrą Swena Widłobrodego, jak chcą tego autorzy sag, która poślubiła Olafa po ucieczce od swego wcześniejszego męża księcia *Buryslava*, który w tym przypadku raczej nie jest tożsamy z którymś z władców piastowskich. Z kolei siostra Bolesława Chrobrego, nieznaną z imienia, wyszła za mąż wpierw za Eryka Zwycięzcę, wodza Swewów, aby po jego śmierci poślubić Swena Widłobrodego. Jej synowie z drugiego małżeństwa, Kanut Wielki i Harald, po przejęciu władzy przybyli po matkę do *Sklavonii*, gdzie przebywała po odesłaniu jej przez Swena z Danii (przyp. konsult.).

[1] John Cannon, Anne Hargreaves, *The Kings and Queens of Britain*, Oxford 2001, s. 72.

[2] *EHD*, s. 234.

[3] *Ibidem*, s. 895.

[4] *The Anglo-Saxon Chronicle*, tłum. i red. G.N. Garmonsway, London 1990, s. 57.

[5] *Ibidem*, s. 133.

[6] *EHD*, s. 894.

[7] *The Anglo-Saxon Chronicle*, *op. cit.*, s. 133.

[8] *EHD*, s. 132.

- [9] *The Anglo-Saxon Chronicle*, *op. cit.*, s. 135.
- [10] Relacja Rogera z Wendover jest jedną z szeregu relacji z dnia św. Brykcjusza zebranych pod adresem <http://www.havhingsten.dk/index.php?id=925&L=I&id=925&type=98> (dostęp z 24.07.2008).
- [11] *EHD*, ss. 238–239.
- [12] P.H. Sawyer, *Anglo-Saxon Charters: An annotated list and bibliography*, London 1968, s. 277 (dekret nr 909).
- [13] Magnus Magnusson, *The Vikings*, Stroud 2003, s. 274.
- [14] Relację Henry’ego z Huntington można znaleźć na stronie internetowej wskazanej w przypisie dziesiątym.
- [15] *The Anglo-Saxon Chronicle*, *op. cit.*, s. 139.
- [16] *Ibidem*, s. 141.
- [17] *Ibidem*.
- [18] Nicholas Brooks, *The Early History of the Church of Canterbury*, Leicester 1984, s. 285.
- [19] *Erik the Red and other Icelandic Sagas*, wybór i tłum. Gwin Jones, London 1961, ss. 279–280.
- [20] *The Works of Sven Aggesen*, tłum., wstęp i przyp. Eric Christiansen, London 1992, s. 35.
- [21] *The Anglo-Saxon Chronicle*, *op. cit.*, s. 144.
- [22] Właśnie to małżeństwo między Ethelredem a Emmą, która po śmierci Ethelreda poślubiła Kanuta Wielkiego, dało Wilhelmowi Zdobywcy prawo, jakkolwiek wątpliwe, do roszczeń wobec tronu Anglii w 1066 roku.
- [23] *The Normans in Europe*, tłum. i red. Elisabeth van Houts, Manchester 2000, s. 20.
- [24] *EHD*, s. 894.
- [25] *Ibidem*, s. 246.
- [26] *Ibidem*, s. 928.
- [27] *Ibidem*, s. 932.
- [28] *Ibidem*, s. 933, przyp. 6.
- [29] *Ibidem*, ss. 933–934.
- [30] Adam av Bremen, *Beretningen om Hamburg stift, erkebiskopenes bedrifter og øyrikene i Norden*, tłum. i red. Bjørg Tosterud Danielsen, Anne Katrine Frihagen, Oslo 1993, s. 99 (t. 1, rozdz. 52).
- [31] *The Anglo-Saxon Chronicle*, *op. cit.*, s. 139.
- [32] *EHD*, s. 250.
- [33] *The Anglo-Saxon Chronicle*, *op. cit.*, s. 153.
- [34] *EHD*, s. 249, przyp. 3.

[35] *Encomium Emmae Reginae*, tłum. i red. Alistair Campbell, wstęp Simon Keynes, Cambridge 1996, s. LX.

[36] *EHD*, s. 312.

[37] Richard Fletcher, *Who's Who in Roman Britain and Anglo-Saxon England 55 bc – ad 1066*, Mechanicsburg 2002, s. 204.

[38] Carl Löfving, *Who were the thegns of Cnut the Great?*, „Viking Heritage” 2005, nr 2, ss. 14–17.

[39] Peter Sawyer, *Cnut's Scandinavian empire*, [w:] *The Reign of Cnut: King of England, Denmark and Norway*, red. Alexander R. Rumble, London 1994, ss. 19–20.

[40] Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 98 (t. 2, rozdz. 52).

[41] *EHD*, s. 896.

[42] *Ibidem*, s. 455.

[43] *The Early History of the Church of Canterbury*, *op. cit.*, s. 292.

[44] *Ibidem*, s. 292.

[45] *EHD*, s. 477.

[46] Matthew Townend, *Contextualising the Knútsdrápur: skaldic praise-poetry at the court of Cnut*, „Anglo-Saxon England” 2001, vol. 30, ss. 145–179; <http://journals.cambridge.org/action/displayAbstract?fromPage=online&aid=123937> (dostęp z 19.12.2007).

[47] Roberta Frank, *King Cnut in the verse of his skalds*, [w:] *The Reign of Cnut...*, *op. cit.*, s. 108.

[48] Pisząc w XIII wieku, Snorri Sturluson tłumaczył słowo *skáld* jako *frædamadr*, oznaczające kogoś uczonego, a nie jedynie „poetę” we współczesnym sensie tego słowa, czyli kogoś, kto tworzy wierszem. Zob. Judith Jesch, *Memorials in speech and writing*, „Hikuin”, red. Gunhild Øeby Nielsen, Århus 2006, s. 101.

[49] *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings by Snorri Sturluson*, red. i przyp. Erling Mosen, pomocy przy tłum. A.H. Smith, New York 1990, s. 402.

[50] *KHLNM*, vol. 15, s. 237.

[51] *EHD*, s. 333.

[52] *Ibidem*, s. 337.

[53] *Ibidem*, s. 260.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Opat zastał świeżo upieczonego króla, który nie stawiał się na spotkanie z możnymi, baraszkującego z pewną arystokratką i wściekły wyciągnął go

siłą z łoża (przyp. tłum.).

[\*2] W polskiej historiografii przyjął się przydomek Bezradny (przyp. tłum.).

[\*3] Być może Ælfric, mówiąc kolokwialnie, grał na dwa fronty. W każdym razie walczył później dla angielskiej Korony i zginął w bitwie z Duńczykami pod Assandun w 1016 roku (przyp. tłum.).

[\*4] Pallig Tokesen; Ethelred mianował go ealdormanem (królewskim namiestnikiem) hrabstwa Devon (przyp. tłum.).

[\*5] W akcie zdrady, po trwającym trzy tygodnie oblężeniu miasta przez wikingów. Dowodzący nimi Thorkell Wysoki, brat dowódcy Jomswikingów z wyspy Wolin, był wytrawnym wojownikiem mórz; wcześniej walczył w historycznych bitwach w zatoce Hjörungavágr w 986 roku i pod Svold w 1000 roku. Do Anglii przybył w 1009 roku z własną wielonarodową armią najemników (przyp. tłum.).

[\*6] Główszczyzna; kwota należna rodzinie ofiary (lub jej panu feudalnemu) za głowę zabitego (przyp. tłum.).

[\*7] Thorkell przeszedł na stronę Ethelreda z liczącą 45 okrętów flotą i w 1013 roku pomógł londyńczykom odeprzeć atak Svena Widłobrodego. Według *Viking Empires* (Angelo Forte, Richard Oram, Frederik Pedersen) to właśnie on pod koniec roku ewakuował Ethelreda do Normandii. Po śmierci Svena i wyparciu Kanuta z Anglii doszło do konfliktu między wikińskimi najemnikami w służbie Ethelreda a angielskimi żołnierzami, którzy zabili jednego z braci Thorkella. Wtedy Thorkell udał się do Danii i dołączył do Kanuta, z którym wrócił rok później do Anglii pomścić śmierć brata (przyp. tłum.).

[\*8] Byli to tak zwani huskarlowie – elitarna formacja wzorowana na wareskiej gwardii cesarzy bizantyjskich (przyp. tłum.).

[\*9] Tytuł *thegn* stosowany był w szerszym kontekście w Skandynawii. Oznacza on wojownika o wysokiej pozycji społecznej, służącego w drużynie konungów, lecz także możnego właściciela ziemskiego, przywódcę rodu, lokalnego lidera. Tytuł ten nie dotyczył tylko członków drużyny Kanuta Wielkiego (przyp. konsult.).

[\*10] Niniejsza zwrotka odwołuje się do wydarzeń z 1014 roku, kiedy po śmierci Svena Widłobrodego król Ethelred wrócił z wygnania i rozpoczął wypieranie Duńczyków z Anglii. W tej kampanii wspierał go wspomniany wcześniej Thorkell Wysoki i to w jego armii (razem z licznym kontyngentem norweskim) walczył Olaf Haraldsson, przyszły król Norwegii. Wojska Kanuta broniły się w Londynie i na umocnionym przyczółku pod Southwark po przeciwnej stronie Tamizy. Według legendy



Olaf poprowadził atak z łodzi na łączący oba brzegi drewniany most, który runął do rzeki, odcinając Duńczyków Kanuta na przyczółku pod Southwark (przyp. tłum.).

[\*11] Poemat Sigvata najwyraźniej „nie trzyma” chronologii, gdyż bitwę pod Ringmere, wygraną przez wikingów Thorkella Wysokiego, stoczono w 1010 roku. Wspomniany w poemacie Ulfcytel był dowódcą pokonanych pod Ringmere wojsk Anglii Wschodniej. „Dziedzic Haralda” to oczywiście sam Olaf Haraldsson (przyp. tłum.).

[1] *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings by Snorri Sturluson*, red. i przyp. Erling Monsen, pomoc przy tłum. A.H. Smith, New York 1990, s. 167.

[2] *Ágrip: A Twelfth-Century Synoptic History of the Kings of Norway*, red., tłum., wstęp i przyp. M.J. Driscoll, London 1995, s. 96.

[3] *Ibidem*, s. 35.

[4] Theodoricus Monachus, *The Ancient History of the Norwegian Kings*, tłum. i przyp. David i Ian McDougall, wstęp Peter Foote, London 1998, s. 21.

[5] Claus Krag, *Aschehougs Norges Historie, b. 2: Vikingtid og rikssamling 800–1139*, Oslo 2005, s. 179; zob. także *Heimskringla, op. cit.*, s. 218.

[6] *EHD*, s. 333.

[7] *Ibidem*.

[8] Theodoricus Monachus, *op. cit.*, s. 17.

[9] *Ágrip, op. cit.*, s. 35.

[10] *Regestica Norvegica I 822–1263*, red. Erik Guinnes, Oslo 1989, ss. 28–32.

[11] *Ágrip, op. cit.*, s. 39.

[12] Pełny opis tej hipotezy w *Aschehougs Norges Historie, b. 2, op. cit.*, ss. 185–188.

[13] *Ibidem*, s. 185.

[14] *EHD*, s. 454.

[15] *Heimskringla, or The Lives of the Norse Kings by Snorri Sturluson*, red. i przyp. Erling Monsen, pomoc przy tłum. A.H. Smith, New York 1990, ss. 356–357.

[16] *EHD*, s. 336.

[17] *KHLNM*, vol. 5, s. 559.

- [18] Alexandra Sanmark, *Fast and Feast: Christianization through the regulation of everyday life*, „Viking Heritage” 2005, nr 4, ss. 3–7.
- [19] Florence z Worcester donosi o pogłosce, według której Ælgifu oszukała króla, przedstawiając mu jako jego własnego syna księdza, zob. *EHD*, s. 315.
- [20] *Ágrip*, *op. cit.*, s. 41.
- [21] *Ibidem*, s. 45.
- [22] W 1031 roku biskupi mogli sami kanonizować zmarłych. W czasach Snorriego Sturlusona taką władzę miał jedynie papież.
- [23] *EHD*, s. 255.
- [24] *Aschehougs Norges Historie*, b. 2, *op. cit.*, s. 165.
- [25] *Anglo-Saxon saints in Old Norse sources and vice-versa*, Christine E. Fell, [w:] *Proceedings of the Eighth Viking Congress*, Odense 1981, ss. 95–96.
- [26] *Rundata*, U 687.
- [27] *Ágrip*, *op. cit.*, ss. 47–49.
- [28] *Morkinskinna: The earliest Icelandic chronicle of the Norwegian Kings (1030–1157)*, tłum., wstęp i przyp. Theodore M. Andersson, Kari Ellen Gade, Ithaca – London 2000, ss. 66 i 101.
- [29] Theodoricus Monachus, *op. cit.*, s. 34.
- [30] *Heimskringla*, *op. cit.*, s. 489.
- [31] *Ibidem*, s. 502.
- [32] *The Anglo-Saxon Chronicle*, tłum. i red. G.N. Garmonsway, London 1990, s. 165.
- [33] *Heimskringla*, *op. cit.*, s. 503, przyp. 1.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

[\*1] Sigvat w tym wierszu porównuje jedynie szczęśliwy czas panowania Olafa II (szybko i spontanicznie uznanego przez ludzi za świętego) z klęską nieurodzaju za rządów Ælgifu. Nie ma tu odnośnika do kultów pogańskich (przyp. konsult.).

[\*2] W Nowogrodzie (przyp. konsult.).

[\*3] Obecnie Trondheim. Młody Magnus zapewne wytknął zgromadzonym, że zabili mu ojca (przyp. tłum.).

[\*4] Według licznych źródeł, m.in. *Heimskringla* Snorriego Sturlusona, Magnus zmarł w wyniku choroby. W chwili śmierci miał zaledwie dwadzieścia parę lat (przyp. tłum.).

## OSTATNI BASTION POGAŃSTWA

- [1] Inskrypcji jest mniej niż kamieni, gdyż część jednych i drugich to fragmenty, na których nie zachowały się imiona.
- [2]*Rundata*, Sö 179.
- [3] Oczywiście nie chodzi tu o Haralda Srogiego.
- [4]*Rundata*, U 778.
- [5]*Rundata*, Sö 108.
- [6]*Rundata*, Sö 107.
- [7] Istnieje pewna mało popularna teza, według której rzeczony Ingvar to kijowski książę Igor, który zaatakował Konstantynopol w 941 roku; zob. rozdział 6; także *Vikingar i Österled*, Mats G. Larsson, Stockholm 2003, s. 24.
- [8] Adam av Bremen, *Beretningen om Hamburg stift, erkebiskopenes bedrifter og oyrikene i Norden*, tłum. i red. Bjørg Tosterud Danielsen, Anne Katrine Frihagen, Oslo 1993, s. 132 (ks. 3, rozdz. 16).
- [9]*The Russian Primary Chronicle*, tłum. i red. Samuel H. Cross, Cambridge, Mass. 1930, s. 225.
- [10] Mats G. Larsson, *Runestones tell about mercenaries going east*, „Viking Heritage” 2001, nr 2, ss. 18–19.
- [11] Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 178 (ks. 3, rozdz. 72).
- [12]*Ibidem*, s. 80 (ks. 2, rozdz. 25).
- [13]*Ibidem*, s. 89 (ks. 2, rozdz. 37).
- [14] P. Foote, D. Wilson, *The Viking Achievement*, London 1974, s. 32.
- [15] Nicholas Brooks, *The Early History of the Church of Canterbury*, Leicester 1984, s. 283.
- [16] Olof Skötkonung och kristnandet: <http://www.tacitus.nu/svenskhistoria/kungar/vikingatid/oskristnandet.htm>, (dostęp z 26.10.2007).
- [17] Geograficzny podział ówczesnej Szwecji na regiony zdominowane przez dwa odrębne plemiona, znane jako Swewowie i Goci, nie jest poglądem powszechnie akceptowanym przez historyków.
- [18] Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 102 (ks. 2, rozdz. 58).
- [19] Fredrik Paasche, *Hedenskap og Kristendom*, Oslo 1948, s. 41.
- [20] Jón Vidar Sigurdsson, *Kristninga i Norden 750–1200*, Oslo 2003, s. 33.
- [21]*Rundata*, J RS1928.
- [22] Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 131 (ks. 3, rozdz. 15).
- [23] Christen Åhlin, *The Lily Stones: research findings shed new light on the history of Christianity*, „Viking Heritage” 2002, nr 3, s. 28.

- [24] Populär Historia: *Til hvilken tid hör liljestenarna?*, <http://www.popularhistoria.se/o.o.i.s?id=170&vid=509&template=.print.t>. (dostęp z 26.10.2007). Zob. także „Viking Heritage” 2002, nr 3, s. 28.
- [25] Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 209 (ks. 4, rozdz. 30).
- [26] *Ibidem*, s. 161 (ks. 3, rozdz. 53).
- [27] Rytuály, o których tu mowa, to te odprawiane w Uppsali, opisane przez Adama z Bremy i wspomniane wcześniej – złożenie w ofierze, podczas trwających dziewięć dni obchodów, męskich osobników dziewięciu gatunków. Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 207 (ks. 4, rozdz. 27).
- [28] Roman Zaroff, *Study into the socio-political history of the Obodrites*, „Collegium Medievale” 2003, vol. 16, s. 27.
- [29] Dobrym przewodnikiem po tym mało znanym, ale ważnym okresie historii Szwecji jest strona internetowa Örjana Martinssona: <http://www.tacitus.nu>.
- [30] *Hervarar saga ok Heidreks* była ważnym źródłem dla J.R.R. Tolkiena podczas pisania *Władcy pierścieni*.
- [31] *Orkneyinga Saga*, tłum. i red. Hermann Pálsson, Paul Edwards, London 1978, s. 80.
- [32] Jón Vidar Sigurdsson, *op. cit.*, s. 33.
- [33] Fredrik Svanberg, *Vikingatiden i Skåne*, Lund 2000, s. 87.
- [34] Adam av Bremen, *op. cit.*, s. 91 (ks. 2, rozdz. 41).
- [35] *Ibidem*, s. 189 (ks. 4, rozdz. 7).
- [36] Fredrik Svanberg, *op. cit.*, s. 93.
- [37] J.N.D. Kelly, *Oxford Dictionary of Popes*, Oxford 2003, s. 154.
- [38] Claus Krag, *Aschehougs Norges Historie, b. 2, Vikingtid og rikssamling 800–1130*, Oslo 2005, s. 240.

### **Przypisy dodane w polskiej edycji**

- [\*1] Słowo *serkr* oznacza koszulę (przyp. tłum.).
- [\*2] Kraina grodów (nor. *Garðaríki*); nazwa odnosząca się do ziem Rusi Kijowskiej (przyp. tłum.).
- [\*3] Walkę o władzę w Gruzji rzeczywiście toczyli między sobą król Bagart IV oraz jego były generał i książę Kartli, niejaki Liparit Baghvashi, który chciał osadzić na tronie Demetriusa, przyrodniego brata Bagrata. Demetrius zmarł wkrótce po rozpoczęciu wojny domowej, ale książę Liparit, wspierany przez bizantyjskich najemników, kontynuował walkę i wiosną 1042 roku rozgromił królewską armię pod Sasireti (przyp. tłum.).
- [\*4] Sprzedawanie i kupowanie godności kościelnych (przyp. tłum.).

# MŁOT I KRZYŻ

Od krwawego ataku na klasztor Lindisfarne w 793 roku po zasiedlenie Grenlandii i odkrycie Ameryki Północnej wikingowie zdominowali Europę na ponad 300 lat. Co leżało u źródeł tej erupcji przemocy i co ostatecznie położyło jej kres? Historia autorstwa Roberta Fergusona rzuca nowe światło na różnorodne aspekty kultury wikingów: ich religię, architekturę, sztukę budowania okrętów, a także literaturę sławiącą dokonania królów i wodzów o tajemniczo brzmiących przydomkach, takich jak Harald Sinozęby czy Ivar bez Kości. To najbardziej klarowny i fascynujący obraz świata wikingów, jaki do tej pory stworzono.

**ROBERT FERGUSON** to jeden z najznamienitszych badaczy kultury i historii Skandynawii. Jest autorem między innymi biografii Henrika Ibsena i Knuta Hamsuna. Na zaproszenie norweskiego rządu prowadził wykłady na uniwersytetach, w ambasadach i w wielu innych instytucjach.



WYDAWNICTWO  
DOLNOŚLĄSKIE

[www.publicat.pl](http://www.publicat.pl)

ISBN 978-83-271-5612-9

EAN 9788327156129

U.WD.FAK001.1.01.01